ISSN 2299-890X

KOMUNIZM

SYSTEM / LUDZIE / DOKUMENTACJA

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
ODDZIAŁ W LUBLINIE

TOWARZYSTWO NAUKI I KULTURY
„LIBRA"

7(2018)

KOMUNIZM
ROCZNIK NAUKOWY
SYSTEM LUDZIE DOKUMENTACJA

Nr 7(2018)

Kontakt z redakcją:
redakcja@komunizm.net.pl

Autor winiety KOMUNIZM: Przemysław Krupski

ISSN 2299-890X

Wydawca:

WERSJA CYFROWA JEST PIERWOTNĄ WERSJĄ CZASOPISMA

www.komunizm.net.pl

Spis treści

III. Recenzje

IV. Edycje źródłowe

V. Sprawozdania z konferencji

Od Redakcji

Ukazujący się od sześciu lat rocznik „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja" zmienia formułę funkcjonowania oraz model obecności na naukowym rynku wydawniczym. Po pierwsze, przedkładany nr 7 czasopisma jest tomem tematycznym i od teraz kolejne numery będą się ukazywały w takiej właśnie formule. Dyskutując w gronie członków Zespołu Redakcyjnego uznaliśmy, że w takim kształcie może budzić większe zainteresowanie środowiska historycznego i dzięki temu stać się ważnym forum dyskusyjnym w przestrzeni polskiej (i nie tylko polskiej) historiografii. Nie oznacza to, że zabraknie działów *Varia*, *Dokumenty* czy *Recenzje*. Tematyczne *Studia* w zakresie tytułowego zagadnienia, jakim jest system komunistyczny i ludzie z nim związani, mają w założeniu stać się znakiem rozpoznawczym kolejnych tomów naszego pisma. Tak jak do tej pory, naszym celem jest pozyskiwanie i publikowanie tekstów autorstwa osób z różnym doświadczeniem i dorobkiem, prezentujących oryginalne, niepublikowane wcześniej wyniki swoich badań.

Niniejszy numer w zasadniczej części poświęcony jest wybranym zagadnieniom związanym z inteligencją jako warstwą społeczną. Postrzegamy ją w ujęciu maksymalnie szerokim, uwzględniającym kategorię zawodową, wyodrębnioną na podstawie roli spełnianej w społeczeństwie. To w ramach uformowanego jeszcze w XIX w. etosu tej grupy, znalazły się przeświadczenie o opiniotwórczej roli, swoisty antyegalitaryzm wiążący się z odrzuceniem myśli Tommaso Campanellego czy Gabriela Mably'ego i poczucie misji kontynuacji tradycji państwowej, czerpiącej doświadczenia z czasów Konstytucji 3 maja. Reprezentanci tej właśnie warstwy, jak żadnej innej, stali się podstawową substancją struktury politycznej II Rzeczypospolitej. Równocześnie nigdzie indziej nie dokonano tak poważnej redefinicji pojęcia, jak w tym przypadku uczynili komuniści: w byłej Rosji carskiej po 1917 r. czy w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Awans społeczny i cywilizacyjny obligatoryjnie przypisano wtedy tzw. nowemu inteligentowi o pochodzeniu robotniczym i chłopskim, służącemu ludowi i wiernemu ludowym korzeniom. Komunistyczny woluntaryzm zakładał bowiem możliwość sprostania każdemu intelektualnemu zadaniu, bez względu na kwalifikacje merytoryczne, z rekompensującymi wszystko instynktem i świadomością klasową. Te mechanizmy/przeobrażenia/deformacje są bardzo interesujące poznawczo i dlatego stały się kanwą pierwszego numeru tematycznego naszego periodyku.

W dziale *Studia* prezentujemy sześć artykułów. Tom otwiera tekst Janusza Żarnowskiego *Inteligencja jako warstwa społeczna w Polsce (od 1918 do współczesności)*. Autor rozważa rolę w inteligencji w II RP i powojennej Pol-

sce. Ukazuje, że grupa ta była bez wątpienia warstwą zawodowo-społeczną, ale nie wyczerpywało to jej charakterystyki. W dwudziestoleciu międzywojennym inteligencja pozostawała już na rozdrożu między tradycyjnym pojęciem wykształconej elity narodowej, a tworzącą się klasą średnią, zorientowaną przede wszystkim na państwo, aparat państwowy, biurokrację państwową i samorządową, państwowe i zależne od państwa instytucje oświatowe, społeczne i naukowe. Po II wojnie światowej duża grupa inteligencji pozostała na Zachodzie. Ci, którzy zostali w Polsce, starali się odbudować swe życie i warsztaty pracy, ale okres, w którym mogli tworzyć nowe środowisko, był krótki i zakończył się już w latach 1947–1948, wraz z oficjalnym wprowadzeniem komunistycznych zasad politycznych, które nie przewidywały samodzielnej roli dla inteligencji. Autor stara się też wskazać na kondycję i kształt inteligencji we współczesnej Polsce.

Kolejny artykuł napisany przez Konrada Zielińskiego odnosi się do inteligencji żydowskiej w Polsce w XIX i XX w. (do wybuchu II wojny światowej). Badania inteligencji żydowskiej napotykają na wiele problemów metodologicznych, dotyczących zarówno kwestii samej jej definicji, jak i dookreślenia – żydowska. O ile można wyjść poza formalne wymogi „bycia inteligentem" (zawód, wykształcenie) i mówić o inteligencji bez formalnego wykształcenia czy elitach intelektualnych (względnie świeckich elitach intelektualnych), o tyle trudniej stwierdzić, czy ateista i działacz komunistyczny pracujący wśród żydowskich robotników lub ochrzczony fundator ochronki dla dzieci żydowskich to jeszcze liderzy i przedstawiciele elit żydowskich, już polskich czy też polsko-żydowskich. W artykule Autor zasygnalizował wybrane problemy związane z badaniami inteligencji i elit intelektualnych ludności żydowskiej na ziemiach polskich we wskazanym w tytule zakresie czasowym.

Tekst Jędrzeja Chumińskiego – *„Nowa inteligencja" w polskich zakładach przemysłowych – analiza społeczno-demograficzna (1945–1956)* ukazuje, że w czasach PRL nastąpił radykalny wzrost liczby osób wykonujących pracę umysłową. W porównaniu do okresu międzywojennego, w 1956 r. liczba ich uległa potrojeniu. Był to skutek specyficznej cechy państw komunistycznych, które dążyły do objęcia nadzorem i kontrolą wszystkich sfer życia społeczno-gospodarczego. Ten gwałtowny proces awansu społecznego musiał się odbić na „jakości" nowych kadr oraz mieć konsekwencje dla ich wyborów politycznych. Z punktu widzenia władz najważniejsze jednak było to, że właśnie z szeregów tzw. nowej inteligencji rekrutowała się większość członków partii komunistycznej oraz elit społecznych i gospodarczych kraju. Autor ukazuje w tekście, że ich akces do PPR i PZPR był jednak nie tyle skutkiem identyfikacji z programem i celami ideowymi partii, co raczej efektem dużego natężenia postaw autorytarnych, które skłaniały ludzi do popierania istniejącej władzy.

Artykuł Huberta Wilka pod tytułem *Kontynuacja czy nowy start? Inteligencja techniczna w powojennym przemyśle motoryzacyjnym (1945–1970)* ilustruje

jedno z wyzwań, przed którymi stanęła nowa władza w Polsce po zakończeniu działań wojennych. Mowa o kierunku, w którym należało poprowadzić rozwój motoryzacji i przemysłu motoryzacyjnego. Dziedzictwo okresu II Rzeczypospolitej było w tym aspekcie skromne, a wybuch II wojny światowej oraz następstwa polityki okupacyjnej III Rzeszy i ZSRS sprawiły, że przemysł motoryzacyjny musiał zaczynać niemal od zera. Infrastruktura drogowa została zdewastowana, podobnie jak istniejące zakłady i fabryki przemysłu motoryzacyjnego, łącznie z dokumentacją wytwarzanych tam pojazdów i podzespołów. Przedwojenni inżynierowie i technicy pracujący w przemyśle motoryzacyjnym, poza nielicznymi przypadkami, niemal bez strat przetrwali działania wojenne. Pozostali z licznej grupy inteligencji technicznej postanowili, niezależnie od przekonań politycznych, włączyć się w proces odbudowy rodzimego przemysłu motoryzacyjnego. Autor ukazuje ciągłość kadrową w zakładach pracy i na uniwersytetach kształcących kolejnych pracowników przemysłu motoryzacyjnego.

Artykuł Janusza Wrony *Stronnictwo Demokratyczne jako przystań inteligencji* ukazuje, że inteligencja i grupy związane z gospodarką nieuspołecznioną w miastach stanowiły tradycyjną i podstawową bazę społeczną Stronnictwa Demokratycznego, pozostającego w satelickim układzie z PZPR. Powojenne SD miało służyć PPR/PZPR jako ugrupowanie pełniące funkcje transmisyjne programu budowy socjalizmu (komunizmu) w Polsce do tychże grup społecznych. Do SD przyciągała inteligencję m.in. deklarowana przez stronnictwo neutralność światopoglądowa, względna swoboda wypowiedzi na wewnątrzpartyjnym forum oraz propozycje programowe, zmierzające do demokratyzacji państwa. Jak wykazuje Autor, powstanie i funkcjonowanie „Solidarności" w dekadzie lat osiemdziesiątych XX w. przyniosło realną alternatywę społeczną i polityczną przyciągającą inteligencką bazę SD, co zaowocowało istotnym zmniejszeniem się liczby członków tego ugrupowania.

Ostatni tekst w dziale *Studia*, artykuł Krzysztofa Kosińskiego, przedstawia biografię Ireneusza Gugulskiego (1935–1989), wybitnego nauczyciela-polonisty. W pierwszej części artykułu opisano dzieje rodziny Gugulskich, drogę Ireneusza Gugulskiego do zawodu nauczycielskiego, pierwsze kroki po przeprowadzce do Warszawy w 1956 r., początki pracy w słynnym warszawskim liceum im. T. Reytana, stawanie się legendą tej szkoły. W drugiej części analizie poddano lekcje polskiego prowadzone przez wybitnego pedagoga, ich sens dydaktyczny i wychowawczy. Wielu uczniów zapamiętało je jako lekcje odwagi intelektualnej, umiejętności samodzielnej interpretacji, traktowania literatury jako przestrzeni wolności. W trzeciej części pokazane zostały konteksty polityczne biografii Gugulskiego. Artykuł zawiera także informacje o życiu prywatnym pedagoga, przybliża codzienność rodziny inteligenckiej w PRL, jak też przynosi socjologiczną refleksję nad kształtowaniem się inteligencji jako grupy społecznej.

W dziale *Varia* zamieszczonych zostało siedem artykułów. Otwiera go artykuł Kamila Boreckiego o reakcji obozu narodowego na obchody „czerwonego dnia" 1 sierpnia 1929 r. w świetle prasy. „Czerwony dzień", obchodzony przez komunistów 1 sierpnia, w tym wypadku stał się pretekstem do ukazania reakcji narodowców na aktywność elementów wywrotowych w Polsce. Rok 1929 był czasem przełomowym dla ruchu komunistycznego zarówno na świecie, jak i w Polsce. W strukturach KPP, pod wpływem dyrektyw płynących z Moskwy, doszło do strategicznych zmian personalnych, w wyniku których władza przeszła w ręce radykalniejszych działaczy. Autor swoje analizy oparł m.in. na treści artykułów publikowanych przez trzy dzienniki: „Gazetę Warszawską" – centralny organ prasowy obozu narodowego, „Kurier Poznański" – wychodzący w Poznaniu, najsilniejszym ośrodku prasowym Narodowej Demokracji oraz „Słowo Pomorskie" ukazujące się w Toruniu.

Kolejny artykuł w tym dziale to tekst Witolda Bagieńskiego *Wacław Komar – przyczynek do biografii (lata 1909–1945)*. Jak zauważa Autor, życiorys Komara to temat na obszerną biografię. W tekście ukazano kolejne etapy w bogatym życiorysie tego człowieka, prezentując go jako aktywistę młodzieżowej organizacji komunistycznej, a także osobę, która wykonywała wyroki na konfidentach polskiej policji politycznej. Po wyjeździe do Związku Sowieckiego i ukończeniu przeszkolenia w działalności dywersyjnej był aktywistą komunistycznych organizacji w kilku krajach Europy. Kiedy wysłano go na wojnę domową w Hiszpanii był już zasłużonym członkiem partii. W trakcie działań zbrojnych zdobył doświadczenie jako dowódca, a po latach stał się jedną z ważniejszych osób w środowisku dąbrowszczaków.

Artykuł Krzysztofa Łagojdy porusza zagadnienie powstania i działalności Polskiej Partii Robotniczej na ziemi kłodzkiej. Autor zarysowuje początki partii w regionie, problemy z zakładaniem komitetów partyjnych, napływ nowych członków oraz motywacje, jakimi kierowali się wstępując do partii. Próbuje także charakteryzować pierwszych sekretarzy komitetów powiatowych w Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej (wykształcenie, pochodzenie społeczne oraz powiązania z przedwojennym ruchem komunistycznym). Autor przedstawia działania partii komunistycznej w okresie referendum ludowego oraz wyborów do Sejmu Ustawodawczego, skalę represji wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz podejmowane wówczas na masową skalę działania propagandowe wobec polskiego społeczeństwa. Ostatnie strony artykułu dotyczą drogi do „zjednoczenia" partii komunistycznej z Polską Partią Socjalistyczną, a raczej działań komunistów mających na celu „wchłonięcie" partii socjalistycznej.

Tekst Mateusza Szłapki ma na celu przedstawienie działalności biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, Józefa Padewskiego, jego aktywności w okresie sprawowania przewodniej roli w Kościele, a także skierowanych przeciwko niemu działań aparatu bezpieczeństwa. Autor, wykorzystując

przede wszystkim materiały zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej i na podstawie ustaleń innych badaczy, stara się pokazać, w jaki sposób aresztowano księdza, jakie były tego przyczyny oraz w jaki sposób interweniowała ambasada USA w celu uwolnienia obywatela amerykańskiego. Prezentowane ustalenia stanowią wstęp do szerszych badań, dotyczących zarówno charakteru bp. Padewskiego, jak i działalności PNKK w Polsce po II wojnie światowej.

Artykuł Patryka Pleskota skupia się na przebiegu procesu Zygmunta Augustyńskiego, redaktora naczelnego „Gazety Ludowej", skazanego w sierpniu 1947 r. na 15 lat pozbawienia wolności. Odtworzenie kolejnych punktów rozprawy służy analizie politycznej reżyserii tego procesu pokazowego, którego głównym celem było uderzenie w środowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego. Charakterystyczny dla tej sprawy jest fakt, że ideologiczna inscenizacja procesu, odbywającego się w okresie przedstalinowskim, nie funkcjonowała jeszcze tak sprawnie, jak w późniejszych latach.

Tekst Karoliny Bittner stanowi analizę zbioru wierszy spisanych przez jedną z więźniarek obozów NKWD w Rembertowie i Poznaniu oraz Zakładu Karnego w Rawiczu. To osobiste źródło jest przejmującym świadectwem okresu stalinizmu, a zarazem jednym z nielicznych zachowanych źródeł dotyczących obozu NKWD w Poznaniu. Wymienić można wiele antologii wierszy związanych z okupacją niemiecką, martyrologią w obozach i więzieniach nazistowskich. Są to zarówno tomiki znanych poetów, jak i nieznanych autorów-amatorów. Niestety, tak bogatej bibliografii nie mają obozy sowieckie i NKWD oraz więzienia stalinowskie. Między innymi dlatego właśnie warto zwrócić uwagę na omówiony przez Autorkę zeszyt zapisany wierszami i fragmentami piosenek więziennej celi w stalinowskiej Polsce.

Dział *Varia* zamyka artykuł Tomasza Czarnoty, w którym przybliża on model organizacyjny kancelarii KW PPR/PZPR w latach 1944–1956 i sposób, w jaki ewoluował od postaci scentralizowanej i skoncentrowanej, do postaci zdecentralizowanej i zdekoncentrowanej. W każdym z tych dwóch stadiów rozwojowych nieco inaczej wyglądała obsada personalna – tak od strony stanowisk pracy, jak i od strony liczebności. Autor ukazuje kim byli przedstawiciele tej grupy aparatu partyjnego, skąd się rekrutowali, jaki był ich status majątkowy *etc*. Podkreśla przy tym, że w porównaniu z politycznymi funkcjonariuszami znaczenie kancelistów w obrębie etatowego aparatu partyjnego było niewielkie, co wyrażało się np. niskim poziomem zarobków.

Wraz z bieżącym numerem zmianom uległ skład Rady naukowej periodyku i skład Redakcji. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu członków zespołu, zwłaszcza sekretarzy: dr Martyny Grądzkiej-Rejak oraz Sylwii Szyc, pozyskaliśmy nowych autorów. Dziękujemy również za wszelkie uwagi, nieraz krytyczne, lecz zawsze życzliwe, odnoszące się do aktywności redakcji.

Na koniec słowa uznania i wdzięczności kierujemy pod adresem wszystkich tych, którzy do 2017 r. stanowili o charakterze czasopisma. Trud włożony przez dawnych członków Redakcji: Rafała Jarosza, Dariusza Magiera (redaktora tematycznego), Monikę Mackiewicz (redaktora językowego), Roberta Majdańskiego (administratora portalu), Mirosława Szumiło (redaktora naczelnego), Marcina Żukowskiego (sekretarza redakcji), przyniósł efekty i stanowi zobowiązanie dla obecnej Redakcji do troski o dalszy rozwój prezentowanego periodyku.

Redakcja

I. STUDIA

Janusz Żarnowski
Instytut Historii PAN

Inteligencja jako warstwa społeczna w Polsce (od 1918 r. do współczesności)

W badaniu struktur społecznych (a także wszystkich innych obiektów poznania naukowego) możliwe są różne znaczenia i – odpowiednio – rozmaite definicje tego samego przedmiotu. Tak jest zawsze przy wielkich zagadnieniach – wiele aspektów rzeczywistości współistnieje, co obrazują różniące się od siebie definicje. Inteligencja (w znaczeniu społecznym) to pojęcie wielostronne i niejednoznaczne. Witold Kula w recenzji mojej pracy habilitacyjnej, dotyczącej inteligencji jako warstwy społecznej (książka wydana w 1964 r.)[1] – życzył mi drugiego tomu – rozumiem, że odnoszącego się do dziejów intelektualnych i kultury. Mamy więc tu już dwie koncepcje tego samego pojęcia, a więc inteligencja jako **warstwa społeczno-zawodowa**, ale i jako **elita intelektualna narodu**, nosiciel i dystrybutor kultury narodowej. Możliwe były też inne koncepcje, takie, powiedzmy tytułem przykładu, jak **kontynuacja warstwy szlacheckiej** jako tradycyjnej elity polskiej w warunkach pouwłaszczeniowych i w późniejszych epokach (tu kłania się pół żartem, pół serio wymieniana matura jako odpowiednik klejnotu szlacheckiego), inteligencja jako **kategoria skupiona na zadaniach narodowych** (zwłaszcza przed odzyskaniem niepodległości), czy **społecznych** (głównie w niepodległym już państwie, ale pamiętajmy też o symbolach takich jak Judym i Siłaczka w latach wcześniejszych) itd.

W mojej pracy z 1964 r. inteligencja to warstwa społeczno-zawodowa. To jeden z możliwych aspektów rzeczywistości, który wydawał mi się wówczas najważniejszy. Ale fragment tej książki zatytułowany *Podstawy metodyczne* zaczyna się od słów: „Tyle jest sposobów podejścia do badania inteligencji, ile definicji inteligencji, a zatem bardzo wiele”[2]. Jak widać, nie uważałem wówczas mojej definicji za jedyną możliwą[3].

W tym miejscu przypomnę główne ustalenia poczynione w tej książce, które w warstwie merytorycznej, poza drobiazgami, nie były przez nikogo kwestio-

1 J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964. Zob. rec.: W. Kula, *Zagadka inteligencji polskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 1965, R. 72, s. 100–101.

2 J. Żarnowski, *Struktura społeczna...*, s. 14.

3 Autor przygotowuje obszerniejszy tekst o inteligencji w latach 1918–2018 jako o elicie intelektualnej, ośrodku i twórcy kultury polskiej w omawianym okresie.

nowane. W tym omówieniu zajmuję się tylko strukturą społeczną inteligencji polskiej jako warstwy społecznej, pomijam natomiast dość szeroko omówione w pracy zagadnienia teoretyczne i metodologiczne. Nie omawiam również rysu historycznego inteligencji. Od czasu ukazania się mojej książki pojawiły się obszerne opracowania dotyczące tego tematu, w szczególności trylogia *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918* pod redakcją Jerzego Jedlickiego (Warszawa 2008). Ograniczę się do podkreślenia, że polityka zaborców oddziaływała na strukturę inteligencji polskiej, która już wtedy, w XIX i na początku XX w., mimo antypolskiej polityki Rosji i Prus, w znacznej mierze była zawodowo i życiowo zależna od państwa i od państwowych posad. Uwidoczniło się to zwłaszcza w Galicji, co ułatwiały koncesje wieloetnicznej Austrii na rzecz Polaków, ale także w Królestwie Polskim, mimo antypolskiego kursu caratu w dobie popowstaniowej. W 1897 r. większość (58 proc.) urzędników w administracji, policji i sądownictwie w Królestwie Polskim stanowili Polacy[4]. Nawet na tzw. ziemiach zabranych, tj. na terenach białoruskich i ukraińskich, poddanych najściślejszym ograniczeniom antypolskim, było w administracji państwowej od 10 do 30 proc. Polaków[5]. Z kolei w w zaborze pruskim starano się w ogóle nie zatrudniać Polaków w służbie państwowej i samorządowej.

W dwudziestoleciu międzywojennym polska inteligencja, rozumiana w najszerszym, częstym wówczas znaczeniu, a więc złożona z pracowników umysłowych i wolnych zawodów, stanowiła, mimo stałego podnoszenia się jej udziału w społeczeństwie, niewielką grupę, rosnącą w latach 1921–1939 od 3,5 do 5 proc. osób zawodowo czynnych. Większość pracowała w administracji, szkolnictwie, służbie zdrowia, reszta w przemyśle, handlu i komunikacji. Aż 50–60 proc. podlegało pracodawcom publicznym: w aparacie administracyjnym i samorządowym, w szkołach, instytucjach medycznych, państwowych zakładach przemysłowych, na kolei czy poczcie. Wykształcenie tak rozumianej inteligencji było, ogólnie biorąc, niedostateczne, gdy się weźmie pod uwagę jej zadania, ale trzeba uświadomić sobie, że warunki zaborów, a także walka o niepodległość i lata wojny 1914–1918, utrudniały Polakom nabycie odpowiedniego wykształcenia. Poza tym znaczna część tych „inteligentów" była pracownikami biurowymi i podobnego szczebla, którym wystarczało solidne elementarne lub niepełne średnie wykształcenie. Po odbudowie niepodległości poziom wykształcenia rósł jednak szybko, wraz z budową polskiego szkolnictwa średniego i wyższego, a wraz z tym rosły wymagania, które eliminowały z umownych szeregów inteligencji pracowników biurowych i innych bez odpowiedniego wykształcenia o określonym kierunku fachowym.

---

4 Są to dane ze spisu ludności w 1897 r., za: A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1910*, Kraków 2000, s. 347. Oczywiście wyższe i kierownicze stanowiska w administracji rosyjskiej zajmowali Rosjanie. Polakowi wystarczyło przejść na prawosławie, by być mile widzianym, ale takich sytuacji było bardzo mało.

5 *Ibidem*, s. 406.

Jeśli chodzi o pochodzenie społeczne, dostępne dane pozwalają przypuszczać, że najliczniejszą grupę wśród inteligencji stanowiły osoby pochodzące z warstw zamożnych i ze środowiska inteligenckiego, jednak sporo było także młodzieży z warstw „niższych". W ujęciu etnicznym przeważał zdecydowanie element polski. Pomimo to, spory procent Żydów i osób pochodzenia żydowskiego wywoływał kontrowersje i konflikty wśród studenterii i inteligencji zawodowej, zwłaszcza w wolnych zawodach. Minimalnie reprezentowane były mniejszości słowiańskie i mniejszość niemiecka, gdyż znaczna część wykształconych Niemców z zaboru pruskiego wyjechała po wojnie do Rzeszy. Prawie połowa omawianej warstwy skupiona była na obszarze byłego Królestwa Polskiego, czwarta część w byłej Galicji, ponad 20 proc. w byłym zaborze pruskim i na Śląsku, 10 proc. na ziemiach wschodnich. Kobiety stanowiły ok. 30 proc. zatrudnionych, a więc już odsetek niemały, przy czym ich udział w warstwie wykształconej rósł, w najważniejszej kategorii „kierowników i ekspertów" dochodził już do 20 proc. Do równouprawnienia kobiet i mężczyzn o takim samym wykształceniu było jednak jeszcze daleko, zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych. Do niektórych zawodów (sędziowie, prokuratorzy, notariusze) kobiet nie dopuszczano w ogóle. W latach kryzysu zwalniano kobiety z instytucji państwowych, ale chodziło o mężatki zajmujące najniższe stanowiska w urzędach czy na poczcie, tak bowiem rząd walczył ze znacznym bezrobociem wśród pracowników umysłowych.

Na podstawie szczegółowych badań i uzasadnionych szacunków wolno przypuszczać, że inteligencja w ścisłym znaczeniu, z wykształceniem umożliwiającym pracę w charakterze ekspertów i kadry kierowniczej, nie stanowiła nawet połowy kategorii „pracownicy umysłowi i wolne zawody", która podlegała analizie w mojej pracy. Tak więc inteligencja we właściwym znaczeniu, w ujęciu funkcjonalnym, wykonująca pracę wymagającą wyższych kwalifikacji i praktycznej wiedzy, liczyła zapewne pod koniec dwudziestolecia nie więcej niż 300–350 tys. czynnych zawodowo (z rodzinami ok. 700 tys.)[6].

Tyle streszczenia dotychczasowych wniosków z badań.

W ostatnich latach, w ramach opracowywanego w Instytucie Historii PAN programu-grantu, nawiązującego do mojej pracy o społeczeństwie Polski międzywojennej z 1973 r.[7], miałem możność ustosunkowania się do dawnego i przedstawienia zaktualizowango opisu struktury społecznej Polski, w tym także inteligencji, w latach międzywojennych[8]. Zaproponowałem tam nową

6 J. Żarnowski, *Struktura społeczna...*, s. 321, 323.

7 *Idem*, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973. W tej pracy przedstawiłem inteligencję jako fragment struktury całego społeczeństwa.

8 *Idem*, *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej* [w:] *Społeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski (seria: „Metamorfozy społeczne", t. 10), Warszawa 2015, s. 13–46.

koncepcję struktury społecznej społeczeństwa polskiego tamtych lat. Nie chcę wprowadzać zamieszania i inicjować dyskusji na temat struktur społecznych w ogóle, ograniczę się jedynie do omawianej tu warstwy, którą przedstawiłem po raz pierwszy w 1964 r. w mojej pracy o inteligencji, a potem w szerszym kontekście w pracy z 1973 r. o społeczeństwie międzywojennym.

Inteligencja w Polsce była bez wątpienia warstwą zawodowo-społeczną, ale nie wyczerpywało to jej charakterystyki, co zauważyłem we wstępie do obecnego tekstu i tego oczywiście nie negowałem również we wcześniejszych pracach. W okresie międzywojennym inteligencja, która miała za sobą wówczas w przybliżeniu stuletnią historię, rozpoczętą na przełomie dawnej Polski i okresu zaborów, pozostawała już na rozdrożu między tradycyjnym pojęciem wykształconej elity narodowej, wyposażonej w bagaż zadań i zobowiązań rodem z XIX w., a tworzącą się klasą średnią, w polskich warunkach zorientowaną przede wszystkim na państwo, aparat państwowy, biurokrację państwową i samorządową, państwowe i zależne od państwa instytucje oświatowe, społeczne i naukowe. Równocześnie więc funkcjonowały w świadomości społecznej różniące się od siebie pojęcia i kryteria roli i kształtu inteligencji. Tej ostatniej nazwy używano stale w opracowaniach i w języku codziennym. O klasie średniej słyszało się rzadko, bo kojarzyła się raczej z mieszczaństwem, różnorodnym społecznie, a zwłaszcza wyznaniowo i kulturowo. Sama terminologia nie decydowała jednak o rzeczywistości społecznej i funkcjach tej warstwy.

Można rozważać rolę inteligencji jako odpowiednika klasy średniej w społeczeństwach zachodnioeuropejskich. Pojęcie klasy średniej sugeruje większy udział czynnika burżuazyjno-mieszczańskiego, funkcjonującego w przemyśle, handlu, usługach, ale i na Zachodzie do tej klasy zaliczano także wolne zawody, profesje intelektualne, wyższych funkcjonariuszy państwowych itd. W Europie Wschodniej występował deficyt **rodzimej** grupy gospodarczej, kapitalistycznej, co odbiło się na całej strukturze społecznej. Tutejsza klasa średnia to głównie urzędnicy instytucji państwowych, profesorowie i nauczyciele, lekarze, pisarze i dziennikarze itp.

Podkreślić należy szybki liczebny rozrost grup zawodowych i środowisk, którym zwyczajowo przysługiwał po roku 1918 status inteligencki. Innym równoczesnym procesem było szybkie zwiększanie się liczebności grup typu *white collar,* które w zależności od środowiska i lokalizacji (wielkie miasto – miasteczko – wieś) coraz częściej były postrzegane jako odrębna kategoria społeczna, różna od właściwej inteligencji[9]. Tę ostatnią zaczęto identyfikować coraz częściej z warstwą wykształconą na poziomie uniwersyteckim. Sama matura, którą żartobliwie określano jako „burżuazyjne szlachectwo”, stawała się już niewystarczającą do niej przepustką. Te procesy dokonywały się dość szybko.

---

[9] Oczywiście te zróżnicowania były najbardziej widoczne w wielkich ośrodkach, gdzie pracownicy umysłowi występowali jako liczna grupa.

Status inteligencji, w węższym czy szerszym znaczeniu, utrzymywał się na wysokim poziomie przede wszystkim ze względu na tradycje historyczne, ale coraz bardziej także w związku z jej związkiem z państwem i zależnymi od niego instytucjami (włączając w to samorządy). Znaczna, zapewne przeważająca część inteligencji, była zatrudniona w sektorze publicznym, głównie państwowym[10]. W Polsce sektor ten był wyraźnie uprzywilejowany przede wszystkim pod względem materialnym – względnie wysokie płace, a zwłaszcza szerokie zabezpieczenie społeczne, którego ogromna część pozostałej ludności nie posiadała. Kryzys gospodarczy lat trzydziestych zwiększał to uprzywilejowanie kosztem sektora prywatnego. Poza tym warstwa rządząca w Polsce międzywojennej pochodziła na ogół ze środowiska inteligenckiego, stąd też polityka państwa opierała się na światopoglądzie wytworzonym w tej warstwie i nie wykraczała poza właściwe jej horyzonty.

Podkreślałem już związek inteligencji z klasą średnią w rozumieniu zachodnioeuropejskim. Zjawisko upodobnienia inteligencji do klasy średniej zachodziło w drodze postępującej profesjonalizacji tego środowiska. Sam status towarzyski i pochodzenie społeczne nie wystarczały już do znalezienia odpowiedniego miejsca w społeczeństwie. Zwłaszcza młodsze pokolenie, które otrzymało wykształcenie po wojnie, czuło się bardziej związane ze swym środowiskiem zawodowym, niż z nośnym, ale niedookreślonym pojęciem inteligencji. Wyróżniające według tradycyjnych poglądów poczucie misji narodowej czy społecznej nie znajdowało tu oddźwięku i stawało się frazesem ze szkolnych podręczników. Oddzielenie wykształconych specjalistów od *white collar*, o niskich kwalifikacjach i przydatności głównie biurowej, było elementem tych zmian. Z drugiej strony szczyty wolnych zawodów, tradycyjnie w zachodniej Europie nadające ton tamtejszym odpowiednikom inteligencji, a także klasy średniej, w Polsce właściwie należały już do warstwy zamożnej, opartej na pozycjach w aparacie państwowym i w sektorze prywatnym, oraz na wysokim statusie posiadania. Należały tu także niezbyt liczne jednostki ze świata artystycznego i jego otoczenia, cieszące się wysokim statusem materialnym. Związek ludzi tej i podobnych kategorii z tradycyjnie rozumianą inteligencją nie wykluczał tu przynależności do klasy średniej czy do „ludzi zamożnych".

Jedną z kategorii zatrudnienia związanych z inteligencją byli **pracownicy umysłowi**. Odrębność tej kategorii, przede wszystkim odrębność od robotników i innych pracowników fizycznych, uświęcało wprowadzone w końcu lat dwudziestych ustawodawstwo pracy, przewidujące dla pracowników umysłowych odrębny status prawny, zasady zatrudnienia, system emerytalny itd.

[10] Zob. też: J. Żarnowski, *Rola państwa w kształtowaniu społeczeństwa Polski międzywojennej. Zarys problemu i uwagi wstępne* [w:] *Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Żarnowski (seria: „Metamorfozy społeczne", t. 8), Warszawa 2014, s. 9–32.

Kategoria „pracowników umysłowych" w sensie prawnym obejmowała także przeważną część inteligencji w ściślejszym znaczeniu: urzędników państwowych różnych szczebli, nauczycieli szkół państwowych wszystkich szczebli, sędziów itd. Taki stan rzeczy powodował pewne zamieszanie, widoczne jeszcze w pierwszych latach PRL, gdy pracowników umysłowych (i awans do tej kategorii, np. urzędniczej) utożsamiano niekiedy z awansem społecznym do inteligencji. Po pewnym czasie to utożsamienie znikło, a pracownik umysłowy stał się najczęściej synonimem podrzędnego urzędnika, magazyniera itp.

Ważną rolę w tym obrazie społecznym spełniają pracownicy przedsiębiorstw państwowych, w tym takich wielkich jednostek jak PKP, poczta i telegraf, monopole, fabryki państwowe, wszystkie w ówczesnej sytuacji uprzywilejowane w stosunku do reszty społeczeństwa i łączące pracowników „umysłowych" i „fizycznych". Sądzę, że w tym wypadku należy przyznać, że **praca w sektorze państwowym** była dla pozycji społecznej tych grup zawodowych ważniejsza niż status pracownika umysłowego czy fizycznego, choć ta ostatnia dystynkcja była mocno podkreślana w Polsce międzywojennej. Tak wytworzona kategoria pracowników państwowych, bardzo heterogeniczna, istniała jednak realnie, do czego przyczyniało się rosnące w Polsce po przewrocie majowym i w latach kryzysu uprzywilejowanie sektora państwowego. Należeli do niej także inteligenci – specjaliści z wyższym lub równoważnym wykształceniem, zatrudnieni tak w aparacie państwowym i zależnym od państwa, jak i w przemyśle państwowym i wielkich przedsiębiorstwach państwowych. Wspomnieliśmy już o tym, jak wielkie znaczenie miał ten sektor dla przedwojennej inteligencji.

Szukając zatem miejsca inteligencji w strukturze społecznej Polski międzywojennej musimy uwzględnić jej prawno-społeczną pozycję jako pracowników umysłowych, co dotyczyło większości warstwy, jej funkcję jako grupy kierowników i ekspertów, jej tradycję jako spadkobierczyni dawnych elit i nosiciela kultury narodowej, ale także jej pozycję w układzie sektorowym – jako zależnej w wielkiej mierze od sektora państwowego, i to w kraju, w którym państwo odgrywało nie tylko zwyczajową rolę polityczną, jak w Europie Zachodniej czy Ameryce Północnej, ale było też głównym dysponentem kapitału i podstawowym inwestorem.

Mówiąc o tych tendencjach nie sposób pominąć problematyki pokoleniowej. Starsze pokolenie pozostawało często jeszcze w kręgu tradycyjnego poglądu na inteligencję jako warstwę kierowniczą, zawdzięczającą swój status szczególnym walorom intelektualnym i moralnym. Młodsze pokolenie, wychowane już w niepodległej Polsce, skłonne było cenić przede wszystkim kwalifikacje i profesjonalizm. Najmłodsza część inteligencji, wkraczający w życie zawodowe absolwenci szkół wyższych, mieli ograniczone perspektywy w wolno rozwijającej się gospodarce i hasła nacjonalistyczne znajdowały tu żywy oddźwięk.

W tym miejscu pojawia się problem narodowościowy. Inteligencja niepolska w ówczesnej Polsce stanowiła wiele odrębnych kategorii, których pozycja

zależała od struktury i charakteru grupy etnicznej i trzeba każdą z grup narodowych traktować odrębnie. W praktyce jednak na plan pierwszy wysuwał się problem inteligencji żydowskiej i pochodzenia żydowskiego, a zwłaszcza inteligencji polsko-żydowskiej, grawitującej ku kulturze polskiej, ale przecież nieoderwanej od środowiska rodzimego Z kwestią tą wiąże się mnóstwo problemów. W tym miejscu wystarczy konstatacja, że zasięg kultury polskiej oczywiście przekraczał granice polskiej grupy etnicznej, a to z dwóch powodów: po pierwsze kultura polska była kulturą panującą, urzędową, kulturą władzy i szkoły, po drugie pewne grupy, zwłaszcza żydowskie, utożsamiały się z nią świadomie czy mniej świadomie, komplikując przez to swą pozycję w łonie macierzystej grupy etnicznej, a niekoniecznie zdobywając jakąś pozycję w grupie polskiej. Dla naszych celów naukowych wystarczy, jeśli skonstatujemy istnienie takiej grupy, pozostającej na pograniczu wspólnot etnicznych. Istniały też inne podobne pogranicza etniczne, ale nie odegrały większej roli i nie budziły tylu kontrowersji.

A jakie były dalsze losy inteligencji? Została bardzo przetrzebiona przez okupantów, biorąc zarazem kierowniczy udział w ruchu oporu. Jej straty wynikały z kierowniczej roli inteligencji we wszelkich konspiracjach i w państwie podziemnym, ale przede wszystkim z celowej akcji eksterminacyjnej, skierowanej w stronę tej warstwy społecznej i w ogóle przeciw polskiej warstwie wykształconej. O hekatombie polskiej inteligencji napisano już wiele książek. Niemcy dobrze orientowali się w znaczeniu inteligencji dla polskiego życia narodowego i ich akcje eksterminacyjne niestety najczęściej trafiały w cel.

W wyniku Holocaustu znikły całe grupy konsumentów polskiej kultury, rekrutujących się ze środowiska żydowskiego, tj. czytelników gazet polskich, książek, publiczności teatralnej i koncertowej. Sporo twórców mniejszości żydowskiej zginęło, wielu jednak ocalało.

Z kolei okupanci ze wschodu traktowali inteligencję jako „burżuazję" i głównego przedstawiciela „pańskiej Polski", stąd padła ofiarą prześladowań, wywózek i eksterminacji, spośród których Katyń to tylko symbol i najbardziej znana zbrodnia (na polskich oficerach) wśród licznych praktyk eksterminacyjnych. Duża grupa inteligencji znalazła się na emigracji na Zachodzie, bezpośrednio po 1939 r. lub po ewakuacji armii Andersa z ZSRR na Bliski Wschód po układzie Sikorski–Majski.

Po wojnie część inteligenckich uchodźców pozostała na Zachodzie. Ci, którzy zostali w Polsce, starali się odbudować swe życie i warsztaty pracy, ale okres, w którym mogli tworzyć sobie nowe środowisko, był krótki i zakończył się w latach 1947–1948 wraz z oficjalnym wprowadzeniem komunistycznych zasad politycznych, które nie przewidywały dla inteligencji samodzielnej roli, jaką pełniła po I wojnie światowej. Teraz była ona skłaniana do udziału w obsługiwaniu reżimu komunistycznego jako niepełnoprawny z natury rzeczy, ale niezbędny funkcjonalnie składnik „sojuszu robotniczo-chłopskiego".

Próba wytworzenia w latach stalinizmu nowej, politycznie pewnej inteligencji załamała się na fali kryzysu politycznego po śmierci i potępieniu Stalina. Zresztą rezultaty tworzenia tej grupy nie były spektakularne, próbowano wykorzystywać przyspieszoną naukę i studia dla nowych inteligentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego oraz specjalne kursy dla stworzenia kadry zaufanych profesorów. Jedno i drugie się nie udało, a wkrótce zbiegło się z kryzysem stalinizmu. Na fali Października zlikwidowano na szczęście dla polskiej kultury powstałe wówczas specjalne instytucje kształcące kadry. Partia musiała się zdecydować na dłuższą drogę kształcenia nowych inteligentów, przez normalny system szkolny, ale musiała też liczyć się z nowymi, po kryzysie stalinizmu, warunkami społecznymi i z koniecznością wykorzystania istniejących kadr inteligenckich.

W rezultacie linia rozwoju inteligencji pozostała, mimo nasilonych manipulacji w okresie stalinizmu i w późniejszych latach, tylko częściowo naruszona. Wolno więc mówić o istnieniu tej warstwy w latach PRL, oczywiście z zastrzeżeniami, jako o kontynuacji przedwojennej kategorii społecznej. Taką tezę wysunąłem w artykule zamieszczonym w tomie zbiorowym pod red. prof. Henryka Domańskiego wydanym w 2008 r.[11] Jest ona oczywiście dyskusyjna.

Skoro mówi się o „epoce komunistycznej", to można zadać pytanie, jaki był stosunek inteligencji do komunizmu. Wydaje się, że prawie nikt nie rozpatrywał tego problemu pod tym kątem. Nawet nowej partii nie nazwano komunistyczną, a komunistami (raczej nie publicznie) nazywali siebie nieliczni dawni komuniści sprzed wojny czy sprzed 1944 r., a zwłaszcza grupki aktywistów młodzieżowych, gorliwców – młodych literatów czy aspirantów Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych (później Instytutu Nauk Społecznych). Po krytyce stalinizmu to całkowicie ustało, formuły „marksizmu-leninizmu" stawały się coraz bardziej martwe, były już tylko obowiązkową frazeologią służącą osłonie poczynań, zwłaszcza w kontaktach z KPZR i „bratnimi partiami". Istniejąca rzeczywistość tego okresu, to stosunek do określonych problemów, np. do „przebudowy ustroju rolnego" czyli kolektywizacji, do poszczególnych instytucji i programów, np. gomułkowskiej patriarchalnej polityki ostrożnego postępu, gierkowskich obietnic szerokiego rozwoju przez pierwszy okres jakby udanych, a potem skompromitowanych. Można się było opowiedzieć za takim czy innym programem, ale za „komunizmem" nikt się nie opowiadał, tego nie żądała nawet SB od swoich kontrahentów czy ofiar – mówiono raczej o „lojalności" wobec PRL, a więc państwa, które miało być kontynuacją innych okresów polskiej państwowości.

[11] *Idem*, *Inteligencja w Polsce przedwojennej, w epoce komunizmu i na progu transformacji* [w:] *Inteligencja w Polsce: specjaliści, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008, s. 81–102.

Od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych XX w. zaszły tak poważne zmiany, że trudno tu operować jakąś jedną formułą oceny. Rozwój gospodarki i szkolnictwa zwiększył szeregi warstwy inteligenckiej, obniżając też jej autorytet społeczny, a także bariery między tzw. inteligencją pracującą a resztą „ludzi pracy". Tym bardziej, że zmieniły się poważnie społeczne źródła rekrutacji do warstwy wykształconej. Zresztą granice tego, co można by nazwać „warstwą wykształconą", rozszerzyły się i objęły znaczną część społeczeństwa, poza obrębem dawnej warstwy inteligencji. To ostatnie pojęcie, uruchamiane teraz najczęściej w toku starć politycznych, zawęziło się do intelektualnej czołówki. Pojęcie „pracownika umysłowego", o czym już wspomniałem, stopniowo uległo degradacji[12]. Wkrótce stało się anachronizmem, także wobec dyskryminacji inteligencji w systemie płac, przynajmniej w pewnych okresach.

Trzeba bowiem pamiętać, że o ile przed wojną nie tylko inteligencja *sensu stricto,* ale i zwykli pracownicy umysłowi w zakresie wysokości płac stali wyżej od robotników, to wraz z zadeklarowaniem systemu komunistycznego zawody inteligenckie zepchnięto ze względów ideologicznych poniżej wykwalifikowanych robotników, a później Gomułka utrzymywał ten stan rzeczy, który odpowiadał jego światopoglądowi (do tego po wydarzeniach poznańskich partia zaczęła obawiać się robotników wielkich przedsiębiorstw, w których tendencje „urawniłowki" były dość popularne).

W sumie kategorie określane jako inteligencja uległy głębokiej ewolucji. Sądzę jednak, że jeśli weźmiemy pod uwagę całą epokę, moje twierdzenie o kontynuacji jest uzasadnione. W pierwszych latach PRL często była mowa o „awansie społecznym" tych osób wywodzących się z klas ludowych, które teraz, formalnie biorąc, dołączyły do inteligencji. W późniejszych latach takie przesunięcia społeczne stały się wręcz zasadą dla całych środowisk, które zaczęły orientować się na wykształcenie wyższe własne, a potem swoich dzieci. Ta orientacja dzisiaj upowszechnia się na bardzo znaczną część społeczeństwa, co wróży doniosłe zmiany w jego charakterze i strukturze.

Inteligencja była koniecznym partnerem rządzących, którzy bez niej nie mogliby funkcjonować. Oczywiście poszczególne grupy i odłamy inteligencji musiały współpracować z instytucjami ówczesnego państwa, bez czego ani te instytucje, ani inteligencja nie mogłyby przeżyć. Wśród inteligencji opinie na ten temat były zapewne podobnie zróżnicowane, jak i w całym społeczeństwie. Sądzę, że inteligencja jako warstwa czy środowisko, w którym największym autorytetem cieszyły się środowiska „starej inteligencji", odegrała rolę wzmacnia-

[12] A przecież Nikodem Dyzma u Tadeusza Dołęgi-Mostowicza (przypomnę, że powieść ukazała się w 1932 r.), to właśnie „bezrobotny pracownik umysłowy", były pracownik poczty, i to wystarczało, by wślizgnąć się do świata **wyższej warstwy**. Także po 1945 r. przez pewien czas objęcie stanowiska pracownika umysłowego przez przedstawiciela warstw niższych określano jako awans społeczny.

jącą czynnik tradycyjnej kultury narodowej, którego próba zastąpienia jakimś surogatem w latach 1948–1956 z trzaskiem się rozpadła i dlatego wiele tradycyjnych elementów kultury polskiej włączono do oficjalnego kanonu, inaczej niż w równoległych „demoludach".

Tak więc jeszcze przed 1989 r. sytuacja, rola i struktura dotychczasowej warstwy określanej mianem inteligencji uległa poważnym zmianom. Po 1989 r. wspomina się, owszem, o inteligencji, zwłaszcza w rozważaniach o przeszłości i w dyskusjach ideologicznych, ale już znacznie mniej w dyskusjach o bieżących problemach społecznych i politycznych. Zarazem pojęcie „warstwy średniej" bywa używane nieco częściej. Ale granice tej warstwy nie są określone i jasne, w wielu kontekstach pojawia się więc inteligencja, lecz w znaczeniu nieidentycznym z przedwojennym. Wydaje się, że **inteligencja jako warstwa społeczno-zawodowa** ma charakter coraz bardziej historyczny. Jeśli tak, to pojęcie powstałe w XIX w. dochodzi w naszych czasach do swego kresu. Czy pozostawia jakieś społeczne ekwiwalenty – to kwestia dyskusyjna. Zaznaczam jednak, że powyższe opinie wymagają bardziej rozbudowanego uzasadnienia.

Inteligencja – warstwa, to inteligencja wyodrębniona z racji swego wyższego niż ogół społeczeństwa wykształcenia. Nie było z tym problemu, gdy olbrzymia większość społeczeństwa kończyła wykształcenie na poziomie elementarnym, ale już w czasach PRL, wraz z rozwojem średniego poziomu wykształcenia, liczebność tej warstwy powodowała wypychanie z pojęcia inteligencji gorzej wykształconych pracowników umysłowych. Jeszcze przed wojną miano inteligencji w wielu środowiskach przyznawano tylko ludziom o wykształceniu akademickim. Najciekawszy etap przypada jednak na okres postkomunistyczny. W naszych czasach wykształcenie wyższe otrzymuje około jednej czwartej poszczególnych roczników młodzieży (więcej kobiet niż mężczyzn!). Te przeobrażenia następują aktualnie, ale wolno spytać, czy w społeczeństwie, w którym wykształcenie akademickie się upowszechnia, jest jeszcze miejsce na jakąś „warstwę wykształconą"? Czym innym jest „elita twórcza", która była i jest niezbędnym składnikiem społeczeństwa i kultury.

Najbardziej istotny jest czynnik społeczno-kulturowy i ideowy, bez którego inteligencja w dowolnym znaczeniu nie miałaby sensu. W każdym społeczeństwie wyróżnia się środowisko społeczne, które ogniskuje jego życie ideowe, działalność twórczą w szerokim tego słowa znaczeniu. Można je określić jako elitę intelektualną i społeczną, środowisko twórcze kulturalnie, środowisko przywódcze. Taką elitę ma każde społeczeństwo, przy czym polska warstwa kulturotwórcza bywała określana jako inteligencja. Oczywiście społeczeństwo polskie posiadało i posiada taką grupę, niekiedy właśnie jej przyznawano miano inteligencji. Jest ona niewątpliwie trudniej uchwytna niż warstwa inteligencji, ponieważ wyróżnia ją poziom kultury i twórczy stosunek do niej, a nie określone pozycje zawodowe. Odtworzenie pozycji i cech tej grupy stanowić może bardzo wdzięczny, a zarazem potrzebny temat historyczny, przechodzący

zarazem w problematykę współczesną. Ale jest to już inny temat niż założony w niniejszym tekście, który dotyczy inteligencji jako warstwy społecznej.

Poza tym przeobrażenia społeczne nie zachodzą w sposób regularny, przy którym łatwo jest oddzielić jedną epokę od drugiej. W zakresie, o którym mowa, wielkie aglomeracje z nagromadzoną tam warstwą wykształconą, różnią się znacznie od innych regionów kraju, w których ewolucja warstwy inteligenckiej i całego społeczeństwa nie wkroczyła (jeszcze?) w nowy etap, i w których rola warstwy inteligenckiej nie jest dotąd „zagrożona". Odwołam się tu do pojęcia inteligencji jako elity umysłowej, intelektualnej, twórczyni i jakby kustosza kultury narodowej. Elita ta, choć nie ma żadnej organizacji, spełniała rolę ośrodka tej kultury jeszcze podczas zaborów, a także po 1939 r. przez następne pięćdziesiąt lat (przez okres wojny i PRL). Nie ulega wątpliwości, że gdy nie będzie już – to założenie hipotetyczne – warstwy inteligenckiej, pozostanie inteligencja jako elita intelektualna społeczeństwa, wprawdzie nieetatowa, ale dla społeczeństwa absolutnie niezbędna.

Bibliografia

OPRACOWANIA

Chwalba A., *Historia Polski 1795–1910*, Kraków 2000.

Kula W., *Zagadka inteligencji polskiej*, „Kwartalnik Historyczny" 1965, R. 72.

Żarnowski J., *Inteligencja w Polsce przedwojennej, w epoce komunizmu i na progu transformacji* [w:] *Inteligencja w Polsce: specjaliści, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008.

Żarnowski J., *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej* [w:] *Społeczeństwo międzywojenne: nowe spojrzenie*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski (seria: „Metamorfozy społeczne", t. 10), Warszawa 2015.

Żarnowski J., *Rola państwa w kształtowaniu społeczeństwa Polski międzywojennej. Zarys problemu i uwagi wstępne* [w:] *Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Żarnowski (seria: „Metamorfozy społeczne", t. 8), Warszawa 2014.

Żarnowski J., *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973.

Żarnowski J., *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964.

The intelligentsia as a social stratum in Poland (from 1918 to the present day)

During the interwar period, the intelligentsia, with its century-long tradition, was standing at the crossroads between the traditional concept of a national educated elite and the emerging middle class that, under Polish conditions, was primarily state-oriented (state apparatus, state and local government, state and state-dependent educational, social, and scientific institutions). The majority of the intelligentsia worked in the public, mainly state, sector. At that time, non-Polish intelligentsia fell into many separate categories in Poland. In practice, however, what occupied the foreground was the problem of the Jewish intelligentsia or the intelligentsia of Jewish descent, especially

the Polish-Jewish intelligentsia – gravitating towards Polish culture while not detached from the familial environment. After the Second World War, some of the intelligentsia refugees remained in the West. Those who stayed in Poland tried to restore their lives and workplaces, but the period in which they could create new work and life environment was short and ended in 1947–1948 along with the official introduction of communist political principles which did not include an independent role for the intelligentsia. The attempt to build a new, party-submissive, intelligentsia in the Stalinist years failed in the wake of the political crisis following Stalin's death and denunciation. As a result, despite intensified manipulation in the Stalinist period and later years, the development of the intelligentsia was only partially infected. Thus, it is possible – albeit with reservations – to speak about the existence of intelligentsia in the years of the Polish People's Republic as a continuation of the pre-war social category. During the communist period, the intelligentsia and the authorities were inevitable partners. The author believes that the intelligentsia – understood as a social stratum or as an environment in which the "old intelligentsia" was the most significant authority – played a role in strengthening the factor of traditional national culture. Consequently, the official canon included many traditional elements of Polish culture, which was not the case in other countries of the Eastern Bloc.

Słowa kluczowe: inteligencja, inteligencja polsko-żydowska, elita kulturalna, awans społeczny, Polska Ludowa

Keywords: the intelligentsia, Polish-Jewish intelligentsia, cultural elites, social advancement, Polish People's Republic

Janusz Żarnowski – prof. dr hab., historyk. Studia na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorat (1960), habilitacja (1964), profesor nadzwyczajny (1972), prof. zwyczajny (1981). W latach 1956–2009 pracował w Instytucie Historii PAN, potem w Szkole Łazarskiego i in. Kierunki badań: historia Polski 1918–1939, historia społeczeństwa polskiego w XIX i XX w. ze szczególnym uwzględnieniem inteligencji i klasy robotniczej. 2003–2011 przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN.

Konrad Zieliński
Wydział Politologii UMCS w Lublinie
Muzeum Getta Warszawskiego

Oblicza inteligencji żydowskiej w Polsce w XIX i XX wieku (do 1939 r.)

Za inteligencję, choć to definicja dalece uproszczona, zwykło się uważać ludzi z ukończoną szkołą ogólną, przynajmniej średnią, utrzymujących się z pracy umysłowej[1]. Według innej definicji, inteligencja to grupa, która sama siebie tak określała i którą z racji uprawianej profesji i posiadanego wykształcenia za inteligencję uważano, także z uwagi na jej zaangażowanie w życie publiczne, polityczne i społeczno-kulturalne. Miała to być grupa, której część przedstawicieli przejęta była ideą służby społeczeństwu i potrzebą działania na rzecz ogółu. Poczucie odrębności i grupowej świadomości inteligencji kształtowało się najpierw w większych, potem mniejszych miastach w ostatnich dwóch–trzech dekadach XIX w.[2] Poczucie misji, którą do wypełnienia miała inteligencja, cechować miało przede wszystkim jej przedstawicieli w naszej części Europy. W wypadku inteligencji żydowskiej będziemy mieć jeszcze do czynienia z osobami wywodzącymi się ze środowiska żydowskiego.

W rzeczywistości powyższe, jak i inne definicje są niepełne, bo po pierwsze nie wszyscy przedstawiciele wolnych zawodów i pracujący umysłowo angażowali się w działalność publiczną, po drugie, wśród tych, którzy się w działalność taką angażowali, nie brakowało osób bez formalnego wykształcenia. Stąd w tytule artykułu, obok inteligencji, znalazło się określenie „elity intelektualne", co jednak nie rozwiewa wszystkich wątpliwości: czy bowiem za przedstawiciela „żydowskiej" inteligencji czy elit intelektualnych uznać ateistę i działacza komunistycznego czy socjalistycznego, który się od swego żydostwa odżegnywał, choć często działał w środowisku żydowskich robotników, swych dawnych współwyznawców? Czy z pochodzenia Żyd, mecenas kultury i filantrop, który dokonał konwersji, a mimo to fundował ochronkę dla dzieci żydowskich, to jeszcze przedstawiciel elity żydowskiej, czy już polskiej? Czy może polsko-żydowskiej?

Niniejszy artykuł nie rozwiewa tych wątpliwości, chciałbym jednak zasygnalizować niektóre problemy metodologiczne, a przede wszystkim zwrócić

[1] H. Datner, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2007, s. 10.

[2] M. Iwańska, *Inteligencja i rewolucja w Łodzi w latach 1905–1907*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej" 2015, t. 15, s. 66–68.

uwagę na różne oblicza tych, których zwykło się uważać za żydowską inteligencję i elity intelektualne społeczności żydowskich na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i pierwszych dekadach XX w. Rzecz nie dotyczy elit duchowych i religijnych tych społeczności, rabinów czy przywódców chasydzkich, nieodłącznie związanych z religijnym charakterem funkcjonowania społeczności i instytucją gminy żydowskiej, jakkolwiek po utworzeniu w 1916 r. w Królestwie Polskim (w zaborze pruskim w 1912 r.) partii Żydów ortodoksyjnych Agudas Isroel i w tym wypadku możemy mówić o pojawieniu się działaczy politycznych i oświatowych, których metody działania były takie same, jak w wypadku innych ruchów i prądów społeczno-politycznych[3].

♦

Zacznijmy jednak od inteligencji w jej bardziej formalnym rozumieniu, a więc ludzi wykształconych i wykonujących pracę umysłową. Jednym z elementów przemian cywilizacyjnych drugiej połowy XIX w. był napływ młodzieży żydowskiej do szkół średnich i wyższych, a stopień scholaryzacji ludności żydowskiej w wielu krajach szybko zaczął przekraczać stopień scholaryzacji społeczeństw większościowych. Z pewnym opóźnieniem zjawisko to daje się wyraźnie zaobserwować również na ziemiach polskich, i to mimo – jak np. w zaborze rosyjskim – trudności stawianych przez władzę wobec chcących kształcić się Żydów. W 1866 r. w Warszawie po raz pierwszy mianowano adwokatem Żyda, absolwenta Szkoły Głównej, a w ostatniej dekadzie wieku już ok. 20 proc. prawników w stolicy Kongresówki było Żydami[4].

Jako grupa społeczna, żydowska inteligencja w tradycyjnym rozumieniu (formalne wykształcenie i zawód umysłowy) pojawiła się właściwie po powstaniu styczniowym, względnie po równouprawnieniu Żydów w Galicji[5]. W zaborze pruskim równouprawnienie obywatelskie również było warunkiem koniecznym dla zaistnienia takiej grupy, jakkolwiek procesy kształtujące żydowską czy raczej żydowsko-niemiecką inteligencję tamże miały inny przebieg i uwarunkowania. Nieliczni Żydzi w zaborze pruskim, z których wielu wykonywało zawody typowo inteligenckie, ulegli szybkiej germanizacji czy – jak chcieli niektórzy – europeizacji, i należy ich uznać raczej za Żydów niemieckich. Wprawdzie w wielu gminach żydowskich w Poznańskiem pewne związki

---

[3] E. Mendelsohn, *The Jews of East Central Europe Between the World Wars*, Bloomington–Indianapolis 1987, s. 47.

[4] H. Datner, *Tożsamość inteligencji żydowskiej w XIX wieku*, http://www.midrasz.home.pl/2002/maj/maj02_1.html [dostęp 21 I 2017 r.].

[5] W 1867 r. status prawny galicyjskich Żydów został zrównany z innymi narodami zamieszkującymi imperium, choć poszczególne przepisy znoszone były jeszcze przez kilka następnych lat; M. Śliż, *Galicyjscy Żydzi na drodze do równouprawnienia 1848–1914*, Kraków 2006, s. 23.

z polskością przetrwały, a niewielka liczba gmin aż do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. zachowała nawet ortodoksyjny, tradycyjny charakter, ale już w połowie wieku byli lojalnymi i wiernymi poddanymi cesarza i potem obywatelami państwa niemieckiego[6]. Tamtejsi, reformowani Żydzi rzadziej angażowali się w wychodzącą poza sprawy gminne działalność na rzecz swych współwyznawców, na ogół też nie podnosili kwestii żydowskiej tożsamości narodowej, uważając się za Niemców wyznania innego niż większość współobywateli[7].

Przed końcem XIX stulecia również większość żydowskich prawników czy lekarzy w Kongresówce uległa akulturacji i asymilacji, często także konwersji, mimo iż ideologia asymilacji nie zakładała wtopienia się bez reszty w społeczeństwo polskie, a raczej wzywała do pracy organicznej na rzecz mas żydowskich i ich „unowocześnienia" oraz upodobnienia do społeczeństwa większościowego. Nie zakładała zmiany wyznania, lecz podwójną identyfikację i harmonijne łączenie „polskości" z „żydowskością".

Taką próbą było założenie po powstaniu styczniowym, w 1866 r., czasopisma „Izraelita", które miało „przybliżyć polskiej inteligencji kulturę i historię żydowską oraz przez edukację zmodernizować społeczność żydowską tak, by możliwe się stało równouprawnienie społeczne Żydów"[8]. Okres tzw. zbratania polsko-żydowskiego nie trwał jednak długo, mimo że środowiska asymilatorskie starały się bagatelizować nawet takie wydarzenia jak pogrom warszawski w 1881 r., który uderzał w pożądany, czyli dobry obraz relacji polsko-żydowskich[9]. Jakub Szacki (1893–1956) sformułował nawet tezę o „odwrotnej zależności między nieasymilowalnością mas, a siłą asymilacji emancypującej się elity", która asymilacji ulegała szybko i radykalnie[10].

Potwierdza tę tezę badaczka XIX-wiecznej warszawskiej inteligencji Helena Datner, która wzięła pod uwagę stopień zainteresowania społeczeństwem żydowskim mierzony m.in. tematyką twórczości literackiej i publicystycznej podejmowanej przez inteligentów, miejsce zamieszkania warszawskich adwokatów i lekarzy (dzielnice polskie, mieszane i żydowskie), wreszcie stosunek do swego „żydostwa", dający się określić na podstawie dokumentów osobistych,

---

6 K.A. Makowski, *Siła mitu. Żydzi w Poznańskiem w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004, s. 415–423.

7 T. Serrier, *Zwischen Inklusion und Exklusion: jüdische Erinnerungen im Spannungsfeld der deutschen und polnischen Nationsbildungen in der Provinz Posen des Kaiserreichs* [w:] *Verflochtene Erinnerungen. Polen und seine Nachbarn im 19. und 20. Jahrhundert*, ed. M. Aust, K. Ruchniewicz, S. Troebst, Cologne 2009, s. 173–188.

8 Z. Kołodziejska, *„Izraelita". Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma (1866–1915)*, Kraków 2014, s. 10.

9 A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy. Konflikty. Stereotypy*, Warszawa 1989, s. 277–279.

10 Za: H. Datner, *Tożsamość inteligencji żydowskiej w XIX wieku...*

w tym korespondencji. Datner podkreślała przy tym rolę Warszawy, która „stwarzała szczególne napięcie emocjonalne i szczególne związki z językiem polskim, który w ten sposób stawał się nie tylko narzędziem akulturacji, ale [też] środkiem głębokiej narodowej polonizacji”[11]. Aby stworzyć wartościowe dzieło o tematyce żydowskiej, dodaje Datner, należało z Warszawy wyjechać. I być może ma rację – Malwina-Małka z Horowitzów Meyersohnowa (1839–1921), potomkini sławnego rabina Azriela Halewiego Horowitza (1756–1818) i matka znanej lubelskiej poetki Franciszki Arnsztajnowej (1865–1942), była pierwszą lubelską Żydówką, która pisała i wydawała swe utwory po polsku. Jej drukowana na łamach „Kuriera Lubelskiego” powieść *Z ciasnej sfery*, jak sugeruje tytuł, dotyczyła jednak asymilacji i potrzeby oświaty ogólnej wśród ortodoksyjnych mas żydowskich[12].

Dla wielu żydowskich inteligentów pierwszego i drugiego pokolenia ich „żydowskość” okazała się być brzemieniem, które ci najbardziej radykalni w końcu zrzucali, decydując się na chrzest. Wprawdzie najzamożniejsi nadal łożyli na swych dawnych współwyznawców, dotując np. ochronki czy fundując szkoły otwarte zarówno dla Żydów, jak i chrześcijan, jak przykładowo Hipolit Wawelberg (1843–1901) i Stanisław Rotwand (1839–1916), względnie angażowali się w „pracę u podstaw” na rzecz swych współwyznawców, ale przez stronę żydowską najczęściej nie byli już postrzegani jako mający cokolwiek wspólnego z wyznaniem przodków. Przykładów nie brakuje: kto z mieszkańców lubelskiego Podzamcza, dzielnicy żydowskiej, wiedział o żydowskich korzeniach braci Wieniawskich czy rodziny Arctów, założycieli m.in. znanej księgarni na lubelskim Krakowskim Przedmieściu, wydawców i księgarzy działających potem w Warszawie? Możemy zresztą podejrzewać, że mało kto z mieszkańców Podzamcza w ogóle o nich słyszał.

Jednak niektórym – choć może nie otwarcie i nie tuzom warszawskiej czy krajowej finansjery – strona polska owo żydowskie pochodzenie w chwilach napięć skwapliwie przypominała, w postaci antysemityzmu, który na dobre pojawił się w ostatnich dekadach XIX w. Zasymilowany Żyd stanowił zagrożenie egzystencjalne i brukał kulturę odpowiednio – polską, rosyjską, niemiecką czy francuską. W antysemickiej „Roli” procesy modernizacyjne, określane jako „asymilacja”, pojmowano jako proces upodabniania się Żydów do Polaków celem infiltracji polskiego społeczeństwa, a zmiany legislacyjne, które czyniły z Żydów obywateli i znosiły ograniczenia natury prawnej, budziły głęboki sprzeciw[13].

---

[11] *Ibidem*.

[12] R. Kuwałek, *Czy Lublin miał żydowskie elity?*, „Scriptores” 2003, nr 1, s. 101–102.

[13] M. Domagalska, *Zatrute ziarno. Proza antysemicka na łamach „Roli” (1883–1912)*, Warszawa 2015, s. 67–68.

Rzeczywiście, na ziemiach polskich antysemityzm nie oszczędzał, a czasem znajdował wyjątkowe wręcz upodobanie w atakach na żydowskich finansistów, posądzanych o próby rządzenia światem z Palestyny, czy zasłużonych dla kultury polskiej „Polaków wyznania mojżeszowego", oskarżanych o jej „zażydzanie"[14]. Jerzy Jedlicki (1930–2018) w jednym ze swych esejów pisał, że „widmo intruzów, którzy zostali ongiś wspaniałomyślnie wpuszczeni do polskiego domu, a teraz pracują na zgubę jego gospodarzy, ujawniło swoją potężną siłę fantazmatyczną"[15]. Przy braku woli do uznania jednostek lub grup zasymilowanych „za swoje", odwołano się więc do rasizmu. „Ani język, ani chrzest nie zmyją właściwości rasowych. Żyd to nie pojęcie narodowe lub wyznaniowe, lecz rasowe" – pisał Michał Howorka (1900–1942), jeden z publicystów związanych z endecją. „Dzieci zniemczonego Czecha niczym się nie wyróżniają od swego otoczenia niemieckiego, gdy tymczasem zasymilowany Żyd zachowuje rysy żydowskie" – zauważał bliski współpracownik Piłsudskiego, do końca życia związany z Polską Partią Socjalistyczną Leon Wasilewski (1870–1936)[16].

Skoro już przywołano postać Komendanta, warto przypomnieć zaangażowanie wielu przedstawicieli polskiej inteligencji żydowskiego pochodzenia w akcję niepodległościową. Wśród towarzyszy Józefa Piłsudskiego (1867–1935) było wielu Żydów, a Leopoldowi Gottliebowi (1883–1934), kronikarzowi, rysownikowi i malarzowi I Brygady zawdzięczamy setki portretów i realistycznych scen z życia Legionów[17]. Jednak po wkroczeniu strzelców do Kongresówki podejmowane przez polityków przybyłych z Galicji próby włączenia Żydów w akcję niepodległościową spotkały się z rezerwą, a nawet niechęcią części Polaków. Gdy Herman Lieberman (1870–1941) na zebraniu w magistracie kieleckim wzywał do wstępowania i poparcia oddziałów strzeleckich, jeden z miejscowych notabli odparł, iż „Żyd patriotyzmu uczył go nie będzie"[18]. Rzeczywiście, legionowe braterstwo broni nie stało się dla włodarzy odradzającego się państwa i dużej części polskiego społeczeństwa wytyczną do ustalenia relacji polsko-żydowskich na przyszłość, ani nawet nie zaskarbiło specjalnej sympatii dla „polsko-zorientowanej" żydowskiej inteligencji. Wprawdzie wąska grupa spośród Żydów-legionistów, głównie oficerów, znalazła dla siebie

---

[14] A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003, s. 126–127, 153, 187–189.

[15] J. Jedlicki, *Intelektualiści oporni wobec fali antysemityzmu (Królestwo Polskie w latach 1912–1914)*, „Czasy Nowożytne" 2003, t. 15, s. 179.

[16] Za: A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 69.

[17] A. Tanikowski, *Po obu stronach rozbitego lustra. Żydzi polscy i Legiony Polskie w kulturze wizualnej lat 1914–1920* [w:] *Żyd, Polak, legionista 1914–1920*, red. A. Tanikowski, Warszawa 2014, s. 29–31.

[18] K. Urbański, *Postawy ludności żydowskiej na Kielecczyźnie w okresie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej* [w:] *Społeczeństwo polskie w dobie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej*, red. R. Kołodziejczyk, Kielce 2001, s. 262.

miejsce w polskiej kulturze, literaturze, systemie prawnym, fiskalnym, banko-wo-ubezpieczeniowym czy w życiu gospodarczym – inteligentów w szeregach legionowych wszak nie brakowało – to internowanie w sierpniu 1920 r. w Jabłonnej żołnierzy i oficerów żydowskich pod pretekstem przeformowania jednostek w celu ich dalszego rozlokowania, przeczyło ideałom, o które walczyli Żydzi-legioniści[19]. Prawdziwym powodem była obawa o lojalność żołnierzy-Żydów, choć wśród tych, którzy dali się uwieść bolszewickiej wizji „nowego państwa sprawiedliwości społecznej", nie brakowało Polaków czy przedstawicieli innych, mieszkających na ziemiach polskich mniejszości narodowych. To Żydzi jednak stali się ofiarą „patentowania obywateli", jak pisano na łamach pepeesowskiego „Robotnika"[20].

Wspomniane już równouprawnienie było niezbędne dla pojawienia się grupy żydowskiej inteligencji w sensie, w jakim go dziś na ogół rozumiemy. To wiązało się z emancypacją spod długo niepodzielnych wpływów sfer ortodoksyjnych. Pamiętać jednak należy, że nie tylko w zaborze pruskim, ale i w zaborze austriackim Żydzi mieli łatwiejszą drogę ku emancypacji z uwagi na wcześniejsze, już w 1867 r., zniesienie prawnych ograniczeń, które w Cesarstwie Rosyjskim zniosła dopiero rewolucja lutowa, a w przypadku Królestwa Polskiego i tzw. ziem zabranych, okupacja państw centralnych i unifikujące ustrój państwa regulacje prawne z okresu Polski niepodległej.

Kariera zawodowa, nie licząc wysokich urzędów państwowych i dworskich, stała w zasadzie otworem przed wykształconymi Żydami w zaborze pruskim. Oczywiście i tam nie brakowało przykładów społecznego antysemityzmu[21], choć państwo generalnie stało na straży równouprawnienia obywateli. W zaborze austriackim było podobnie, ale sytuacja ekonomiczna upodobniła galicyjskich inteligentów żydowskiego pochodzenia, jako grupę społeczną, do ich królewiackich współwyznawców. W obu dzielnicach stosunkowo wielu wykształconych Żydów pracowało w wolnych zawodach, ale w Galicji w o wiele mniejszym stopniu niż w Kongresówce wynikało to z polityki władz. W zaborze rosyjskim Żydów nie dopuszczano do administracji rządowej czy uznanego za strategiczne kolejnictwa, co sprawiało, że nie dziedziny techniczne, lecz prawo, medycyna czy dziennikarstwo były jedyną niejako drogą rozwoju żydowskiego inteligenta. W Galicji żydowski inteligent to najczęściej lekarz, dziennikarz

[19] M. Gałęzowski, *Losy żydowskich legionistów po zakończeniu walk o niepodległość Polski* [w:] *Żydzi i Polacy w okresie walk o niepodległość 1914–1920*, red. H. Węgrzynek, Warszawa 2015, s. 21–39; *idem*, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa 2010 (*passim*).

[20] „Robotnik" 1920, nr 235.

[21] Zob. np. A. Magdzińska, *Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?* [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019, s. 157–177.

czy prawnik, ale było to wypadkową struktury ekonomicznej i słabego rozwoju przemysłowego tej dzielnicy. Mimo to pewne różnice dało się dostrzec. Na przykład w tym okresie we Lwowie i innych miastach galicyjskich spotykamy mniej lub bardziej liczną grupę żydowskich urzędników, właściwie nieobecną, nie licząc może Warszawy i Łodzi, w miastach Kongresówki; u progu polskiej niepodległości 60 proc. lwowskiej adwokatury to osoby pochodzenia żydowskiego, podczas gdy w Warszawie odsetek ten wynosił około 20–25 proc., a w prowincjonalnym, acz gubernialnym Lublinie około 15 proc.[22] Galicyjscy Żydzi znajdowali pracę w administracji rządowej czy samorządowej w czasach autonomii, częściej też pełnili zaszczytne funkcje, czego przykładem Józef Sare (1850–1929), wiceprezydent Krakowa sprzed I wojny. Być może pewne tradycje przetrwały: w okresie międzywojennym wybranym w 1930 r. wiceprezydentem Lwowa został Wiktor Chajes (1875–1940), zamordowany potem w Katyniu, a w 1934 r. prezydentem Krakowa został lekarz i legionista Mieczysław Kaplicki (1875–1959), urodzony jako Maurycy Kapellner syn dzierżawcy majątków ziemskich.

Termin „inteligencja żydowska" aż do przełomu wieków najczęściej kojarzył się z jednostkami i rodzinami w mniejszym czy większym stopniu zasymilowanymi. Nie będziemy tu wchodzić w definicje i niuanse, określające rodzaj czy stopień asymilacji. Za Anną Landau-Czajką przypomnijmy jedynie, że „znajomość języka, kultury, historii była na pewno wyznacznikiem akulturacji. Asymilacji – w znaczeniu przyjęcia polskiej świadomości narodowej – wcale nie musiała". Z drugiej strony, jak dodaje autorka, „perfekcyjne posługiwanie się językiem polskim było koniecznym warunkiem asymilacji, a jego znajomość, nawet bez zmiany świadomości narodowej, była na pewno elementem akulturacji, często wstępem do – czasem bezwiednej – asymilacji"[23]. Do przełomu wieków i momentu pojawienia się ideologii i ruchów politycznych, szukających wyznaczników żydowskiej tożsamości w pojęciu narodowości i podnoszących hasła odrodzenia kultury i języka hebrajskiego, względnie odwołujących się do ideologii klasowej, żydowską inteligencję reprezentowali głównie asymilatorzy, względnie aspirujący do stania się „Polakami wyznania mojżeszowego".

Niektórzy z czasem odżegnywali się od swego żydostwa, zmieniali wyznanie i nazwisko[24]. Trudno wyrokować, czy zawsze było to wyrazem polskiego

---

[22] K. Zieliński, *Galicyjskich i królewiackich Żydów drogi do emancypacji* [w:] *Żydzi w Lublinie – Żydzi we Lwowie. Miejsca – Pamięć – Współczesność*, red. J. Zętar, E. Żurek, S.J. Żurek, Lublin 2006, s. 29–32.

[23] A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech...*, s. 33, 34.

[24] Na przykład w podaniu do Rady Regencyjnej w sprawie zmiany nazwiska na Jabłkowski, Kazimierz Apfelbaum, student prawa Uniwersytetu Warszawskiego pisał: „będąc z przekonania, uczuć i wiary Polakiem, co staram się i będę się starał dowodzić postępowaniem swym i czynami, pragnę również i zewnętrznie za takiego być uważany"; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego (dalej: GCRR), 53, k. 34, 84.

patriotyzmu, czy oportunizmu, a ludzie ci, narażeni na nieprzyjemności i niechęć swego polskiego otoczenia, woleli zmienić nazwisko na polskie[25]. Analizując przypadki konwersji wśród Żydów w województwie lwowskim w okresie międzywojennym, Wacław Wierzbieniec pisze: „Trudno obecnie określić, na ile osoby wyrzekające się judaizmu jako swojej religii traciły więź z żydostwem i jaka była ich świadomość narodowa. Można jedynie przypuszczać, że poprzez zmianę religii przestawały się utożsamiać ze społecznością żydowską, a tym bardziej z żydowskimi dążeniami narodowymi"[26].

W rzeczywistości wielu osobom zmieniającym wyznanie losy społeczności żydowskiej i ich pozostających przy dawnej religii krewnych nie były obojętne, trudno jednak uznawać ich nadal za przedstawicieli inteligencji żydowskiej czy wykształconą i intelektualną elitę i reprezentację tej społeczności. Sukces zawodowy sprzyjał asymilacji, mógł oznaczać utratę żydowskiej tożsamości, w rezultacie formalne zerwanie z żydostwem przez chrzest i nazwisko[27]. Konwersje nasilały się również w okresach wzmożenia różnie motywowanego antysemityzmu, niemniej nie można za żydowską inteligencję uważać konwertytów: asymilacja miała swoje granice i nawet w piśmie, które w podtytule miało informację, że jest „poświęcone idei zespolenia Żydów z narodem polskim", granicą nieprzekraczalną była zmiana wyznania, traktowana jako zdrada i zaprzaństwo, a nie nawrócenie (miesięcznik „Zjednoczenie", czołowy organ asymilatorów)[28].

Generalnie asymilacja kulturalna łączyła się z polską asymilacją narodową, czemu często towarzyszyła konwersja (zwłaszcza gdy w latach I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej oraz w okresie powojennym, wobec rozwoju

---

[25] Dla niektórych dopełnieniem konwersji była zmiana nazwiska, jak w przypadku doktora praw Stanisława Andrzeja Salzberga, zastępcy sędziego śledczego przy królewsko-polskim Sądzie Okręgowym w Warszawie, który chciał się nazywać Solniecki. Prośbę swą motywował: „Będąc z pochodzenia Żydem polskim, wychowałem się w kulturze polskiej, ojczystą mową moją jest mowa polska, mój sposób myślenia i odczuwania jest polski, rzymsko-katolicka religia, której wyznawcą jestem, jest religią większości narodu polskiego. Służąc Ojczyźnie przez sprawowanie funkcji sędziowskich, według sił swych i możności swoją cegiełkę skromną do odbudowy wskrzeszonej Polski przykładam. Obce brzmienie mego nazwiska jest przykrem i niemiłem zarówno dla mnie samego, jak i społeczeństwa wśród którego i dla którego pracuję. Wytwarza naokoło mnie atmosferę zrozumiałych uprzedzeń, nieufności i niechęci względem nazwiska cechującego żywioł obcy, obojętny, częstokroć wrogi polskości. Syzyfowym jest trud robienia wyłomów w tym murze, jakim nazwisko nieswojskie oddziela mnie od reszty społeczeństwa polskiego"; AAN, GCRR, 53, k. 112.

[26] W. Wierzbieniec, *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym. Zagadnienia demograficzne i społeczne*, Rzeszów 2003, s. 33–34.

[27] C. Zemel, *„My, Żydzi polscy...": tożsamości artystyczne Brunona Schulza* [w:] *Polak, Żyd, artysta. Tożsamość a awangarda*, red. J. Suchan, współ. nauk. K. Szymańska, Łódź 2010, s. 143.

[28] A. Landau-Czajka, *Polska to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 324.

ruchu narodowego oraz eskalacji antysemityzmu okaże się, że idea integracji zbankrutowała). Gdy jednak nie łączyła się z wynarodowieniem, a zjawisko to było coraz częstsze począwszy od końca XIX stulecia, kierowała się ku syjonizmowi i innym żydowskim ruchom narodowym, choć nie zawsze oznaczało to formalną przynależność partyjną[29]. W każdym razie od ostatniej dekady XIX w. żydowski inteligent nie będzie już automatycznie kojarzony z na poły czy całkowicie zasymilowanym, mówiącym po polsku, choć w dni ważniejszych żydowskich świąt religijnych odwiedzającym synagogę dziennikarzem, literatem, lekarzem czy prawnikiem.

Rozwój idei syjonistycznej i jej rosnąca popularność w wielkim stopniu przyczyniły się do rozwoju hebrajsko zorientowanej inteligencji. Wprawdzie językiem, w którym ta nowa inteligencja żydowska będzie zwracać się do swych potencjalnych sympatyków i zwolenników, początkowo pozostawał język polski, ale coraz wyraźniej odcinała się od postulatów pełnej integracji ze społeczeństwem polskim i silniej podkreślała związki z żydostwem.

Idea syjonistyczna, ku której skłaniać się będą coraz częściej „nowi" asymilatorzy, zakładała m.in. upowszechnienie języka hebrajskiego, jednak Warszawa drugiej połowy XIX w. stała się przede wszystkim kolebką literatury jidysz.

Redaktorzy jidyszowych gazet, czasem absolwenci szkół średnich i uniwersytetów, czasem utalentowani pisarze i dziennikarze bez formalnego wykształcenia, tworzyli warstwę nowej inteligencji żydowskiej. Silnie powiązani z poszczególnymi obozami politycznymi, odżegnujący się od Polaków wyznania mojżeszowego, zachwiali niepodzielną dotąd, dominującą pozycją asymilatorów jako niemal jedynej grupy społecznej, która traktowana była jako żydowska inteligencja i która sama uważała się za jedyną „inteligentną i kulturalną" reprezentację mas żydowskich. Ludwik Rechtszaft (1887–1942), prawnik i dziennikarz, pierwszy redaktor odpowiedzialny wydawanej w Lublinie polskojęzycznej „Myśli Żydowskiej", po roku ukazywania się pisma utyskiwał, iż w mieście „poza nieliczną garstką inteligencji, popierającej przedsięwzięcia kulturalne czynem i słowem, stoi liczna ciemna masa, pogrążona w toni egoistycznych i materialnych aspiracji"[30]. Owa garstka inteligencji w Lublinie liczyć miała ok. 150 rodzin. Rzeczywiście, mimo dowodów patriotyzmu i lojalności asymilatorów, ataki na nich nasilały się zarówno ze strony polskiej, jak i narodowych partii żydowskich, zarzucających im zdradę żydowskich interesów.

W rezultacie Polaków wyznania mojżeszowego raczej ubywało niż przybywało, wielu z nich przechodziło często poprzez tzw. neoasymilację do szeregów partii syjonistycznych, rzadziej socjalistycznych, co świadczyło o zapoczątko-

[29] I. Nowakowska, *Fenomen żydowskiej mniejszości narodowej w okresie międzywojennym na przykładzie Polski w latach 1918–1939*, „Biuletyn ŻIH" 1989, nr 2, s. 47.

[30] „Myśl Żydowska" 1917, nr 38.

wanym już przed I wojną, postępującym bankructwie akulturacji i asymilacji (traktowanej jako ruch polityczny, a nie proces społeczny). Skądinąd, wbrew podnoszonym w literaturze przedmiotu i przez współczesnych obserwatorów życia politycznego negatywnym ocenom aktywności asymilatorów na rzecz ich współwyznawców, i zarzutom o prowadzenie polityki nieliczącej się z interesami „mas żydowskich", np. na forum rad miejskich[31], ich działalność – zwłaszcza w latach Wielkiej Wojny – była dla ludności żydowskiej korzystna. Jest faktem, że w ich poczynaniach raził pewien paternalizm, lekceważenie chasydów, ortodoksów i warstw tzw. plebejskich oraz bezrefleksyjne próby „siłowego" czy „odgórnego" integrowania Żydów ze społeczeństwem polskim. Jednak dla większości Polaków wyznania mojżeszowego zasiadanie w komitetach obywatelskich czy radach miejskich stwarzało przede wszystkim okazję do pracy na rzecz współwyznawców. Zwłaszcza na prowincji, w konkretnych realiach społeczno-politycznych, asymilatorzy byli często jedyną grupą, którą władze i środowiska polskie traktowały jako ewentualnych partnerów. Byli oni nie tylko pośrednikiem między władzami i stroną polską a ludnością żydowską – ich obecność w pewien sposób neutralizowała napięte stosunki polsko-żydowskie i niwelowała konflikty. Co więcej, jak pisał Aleksander Hertz (1895–1983), „w Polsce obok takich, którzy od żydostwa odeszli, byli i tacy, którzy poprzez asymilację do niego wrócili, by wymienić Stanisława Mendelsona, Jana Kirszrota, Jakuba Appenszlaka, Apolinarego Hartglasa i wielu innych". Według Hertza, bez ideologicznego przywództwa tych ludzi emancypacja żydowska byłaby niemożliwa[32].

Zatrzymajmy się przy tzw. lewicowej inteligencji. Jak wspomniano, wśród członków partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych, bojowców PPS, legionistów, było stosunkowo wiele osób pochodzenia żydowskiego. W szeregach tej partii w Kongresówce byli tacy działacze, jak Feliks Perl (1871–1927) i Feliks Sachs (1869–1935), których zaliczyć można do kierownictwa i elity partii[33]. Żydzi-członkowie PPS i innych partii lewicowych podejmowali pracę wśród robotników żydowskich, z powodów taktycznych i językowych organizując ich sekcje żydowskie. Wśród założycieli Żydowskiej Organizacji PPS stali działacze Polskiego Związku Robotniczego i „Proletariatu II", w Galicji zaś

[31] S. Hirszhorn, *Żydzi Królestwa Polskiego podczas wojny światowej (okres rosyjski)* [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej: działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. 2, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftka, Warszawa 1936, s. 497. Zob. np. sprawozdania z obrad rad miejskich w Radomiu, Piotrkowie i Lublinie: „Gazeta Radomska" 1917, nr 35; „Głos Żydowski" 1917, nr 10, 15, 16, 18; „Myśl Żydowska" 1917, nr 35; „Myśl Żydowska" 1918, nr 7.

[32] A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*..., s. 196.

[33] M. Śliwa, *Kwestia żydowska w polskiej myśli socjalistycznej* [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 276; A. Tartakower, *Ruch proletarjatu żydowskiego w dobie przedwojennej* [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej*..., t. 2, s. 532.

wśród twórców Sekcji Żydowskiej PPSD było wiele osób z kręgów zasymilowanej inteligencji[34].

Ludzie formalnie lub nieformalnie wykształceni, rzadziej doświadczeni działacze ze sfer robotniczych, zwykle jednak absolwenci kursów dokształceniowych, szkoleń partyjnych czy uniwersytetów „więziennych" (więźniowie polityczni tworzyli tzw. komuny więzienne, organizujące życie więźniów za murami, w których dużą wagę przykładano do podwyższania wiedzy politycznej, ale i ogólnej)[35], a więc w szerszym słowa tego znaczeniu inteligencja czy intelektualna elita, przewodzili żydowskim partiom socjalistycznym. To oni stanowili jądro, a przynajmniej gremium inicjujące i kierownicze partii i organizacji. Jeden z badaczy Bundu w Łodzi pisze nawet o grupie „utajnionej inteligencji żydowskiej, zbyt cennej dla partii, by narażać jej przedstawicieli na aresztowanie", która odpowiedzialna była m.in. za pracę kulturalno-oświatową wśród mas żydowskich. Tacy ludzie byli oczywiście cenni w każdej partii[36].

Żydów-inteligentów i przywódców spotykamy w szeregach radykalnej lewicy, czy – jak mawiano wówczas – partiach wywrotowych, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Poalej Syjon-Lewicy, potem w Komunistycznej Partii Polski. Osoby pochodzenia żydowskiego były często działaczami funkcyjnymi utrzymywanymi z funduszu partyjnego.

Witold Leder na pierwszych stronach autobiograficznej książki *Czerwona nić* stawia pytanie: „Jak i na jakiej drodze członkowie rodziny stawali się rewolucjonistami, opowiadając się w chwili rozłamu w ruchu robotniczym za jego kierunkiem komunistycznym i dlaczego komunistami zostawali?", i sugeruje kilka odpowiedzi[37]. Odwołując się do losów swoich, swych bliższych i dalszych krewnych twierdzi, że rzekoma harmonia i logika marksowskiej konstrukcji myślowej, proponująca odpowiedzi – jeśli nie na wszystkie, to na wiele problemów historycznych i społecznych – w zetknięciu z niesprawiedliwością społeczną i pragnieniem walki o lepszy świat „równych szans", wyniesionym z domu rodzinnego przekonaniem, że świat jest urządzony źle i należy to zmienić, wreszcie nędzą i koniecznością walki o znośniejsze warunki życia, skłaniała wielu młodych do wstąpienia w szeregi organizacji i partii komunistycznych. W przypadku Lederów elementy te często się zazębiały, a dodatkowym czynnikiem było żydowskie pochodzenie rodziny. Fakt, iż w szeregach partii robotni-

[34] H. Piasecki, *Żydowska Organizacja PPS 1893–1907*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 5, 13–14; *idem*, *Sekcja Żydowska PPSD i Żydowska Partia Socjalno-Demokratyczna 1892–1919/1920*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 7–8.

[35] K. Urbański, *Sytuacja komunistów w więzieniach województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 1980, t. 11, s. 43.

[36] M. Trębacz, *Izrael Lichtenstein. Biografia żydowskiego socjalisty*, Łódź 2016, s. 23, 34.

[37] S. Leder, W. Leder, *Czerwona nić. Ze wspomnień i prac rodziny Lederów*, Warszawa 2005, s. 7–10.

czych pochodzenie etniczne czy wyznanie przodków nie miały, przynajmniej teoretycznie, znaczenia, stanowił w wielu wypadkach dodatkową motywację wyboru takiej a nie innej drogi życiowej. Leder wspomina również o predyspozycjach psychicznych sprawiających, że niektórzy częściej niż inni wykazują skłonności do kontestowania zastanego porządku społecznego i stawania się „niepokornymi"[38]. Odwołania do niepokornych znajdujemy też w biografii działacza bundowskiego i zasłużonego społecznika z Łodzi Izraela Lichtensteina (1883–1933) – jego zaangażowanie społeczne wynikać miało nie tyle z poglądów ideologicznych i politycznych, co z postawy moralnej, w której wolność przekonań politycznych i religijnych czy prawa ich manifestowania, i wolność od niesprawiedliwości społecznej czy ograniczeń ekonomicznych – były wartością nadrzędną[39]. Takich jak Lichtenstein było wielu.

Abstrahując od predyspozycji psychicznych – nie będziemy się nimi tutaj zajmować – wśród żydowskiej młodzieży komunistycznej w międzywojennej Polsce rzeczywiście spotykamy dzieci zamożnej burżuazji i inteligencji, jak i mieszkańców dzielnic robotniczych i „rewirów nędzy" w małych i dużych miastach. Powody angażowania się w „robotę partyjną" miały zarówno podłoże ekonomiczne, takie jak brak perspektyw zawodowych i bezrobocie, jak i, nazwijmy je, ideologiczne i intelektualne: uwiedzenie wizją państwa społecznej sprawiedliwości, rozczarowanie rzeczywistością Polski międzywojennej, w latach trzydziestych chęć postawienia tamy rosnącemu w siłę faszyzmowi, ksenofobii, antysemityzmowi. Zapewne w niektórych przypadkach znaczenie miała też chęć „zaistnienia" w środowisku, chęć działania, a w szeregach partii odżegnujących się od antysemityzmu było to nieporównanie łatwiejsze[40].

W przypadku mniejszości narodowych, a mniejszości żydowskiej zwłaszcza, jednym z powodów akcesji był z pewnością fakt, iż w szeregi partii radykalnych przyjmowano niezależnie od przynależności etnicznej i wyznaniowej. Jaff Schatz o żydowskich komunistach pisał, że typowe dla nich było wspomnienie biedy oraz nierówności klasowej, niezależnie nawet od tego, czy wywodzili się z niezamożnych domów robotniczych, rzemieślniczych, czy z rodzin dobrze sytuowanych. Wspólne dla nich było przekonanie o konieczności wyzwolenia się spod wpływów rodziców, jak i poczucie poniżenia oraz przeświadczenie o ograniczonych perspektywach z uwagi na uprzedzenia etniczne i dyskrymi-

---

38 *Ibidem*, s. 11.

39 M. Trębacz, *Izrael Lichtenstein...*, s. 14.

40 J. Tomicki, *II Rzeczpospolita. Oczekiwania i rzeczywistość*, Warszawa 1986, s. 214–215. Wyraźnie widoczne jest to także w środowiskach literackich czy artystycznych. Na przykład czołową postacią Grupy Krakowskiej był wywodzący się z niezamożnej rodziny robotniczej Jonasz Stern, po wojnie jeden z prorektorów krakowskiej ASP. Należała do niej także pochodząca z zamożnej, inteligenckiej rodziny prawniczej poetka i malarka Erna Rosenstein. Zob. M. Cześniak-Zielińska, *Żydowscy artyści-komuniści w Grupie Krakowskiej (1932–1937)*, „Studia Żydowskie. Almanach" 2012, R. 2, nr 2, s. 153–159.

nację[41]. Rzeczywiście, młodzież ze środowisk mniejszościowych była bardziej podatna na agitację komunistyczną[42].

Baza społeczna młodzieżowych organizacji komunistycznych i „dorosłej" partii oraz jej agend narodowościowo-terytorialnych (KPP, KPZU, KPZB) tylko częściowo była robotnicza. Członkowie partii pochodzili zwykle z rodzin wielodzietnych, czasem o tradycjach rewolucyjnych. Często droga do komunizmu wiodła od prawdziwej nędzy łódzkich Bałut czy warszawskich Nalewek[43].

Należy wspomnieć także o inteligencji żydowskiej, która siły oddała na użytek ortodoksyjnej partii politycznej, utworzonej z inicjatywy rabinów niemieckich w Królestwie Polskim – „polskiej filii" Agudas Isroel. Z racji programu i przeświadczenia, że Żydzi stanowią mniejszość religijną, nie narodową, związek spotykał się z poparciem strony polskiej, która chętnie widziała w nim swego interlokutora[44]. Utworzenie Związku i jego działalność spotkały się z ostrą krytyką żydowskich stronnictw narodowych. Działacz syjonistyczny Natan Szwalbe (1883–1943) twierdził:

> Ortodoksja, organizująca się pod hasłem obrony rytuału i hegemonii kleru, ortodoksja kierowana przez instruktorów zagranicznych, usiłujących stworzyć na naszym gruncie coś w rodzaju syntezy katolickiego centrum niemieckiego i warszawskiej chadecji, również niweluje rozbieżność interesów poszczególnych warstw społecznych żydowskich i wyraźnie już występuje przeciwko idei podziału żydostwa według partii politycznych. Dążąc do wepchnięcia Żydów w ciasne i duszne ramy ustawodawstwa religijnego, organizatorzy ortodoksyjni próbują zupełnie zaciemnić świadomość narodową Żydów polskich i uczynić z masy żydowskiej ślepe narzędzie kahalników starej daty na wzór galicyjski[45].

Niezależnie od tych opinii, przy Agudzie, nie licząc jej naturalnych niejako przywódców i liderów rekrutujących się z członków rabinatu, wykształciła się grupa dobrze wykształconych działaczy, kierujących się przekonaniem, iż

---

[41] J. Schatz, *The Generation. The Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland*, Berkeley–Los Angeles–Oxford 1991, s. 22.

[42] Na temat struktury narodowościowej partii komunistycznej, jej przybudówek młodzieżowych i kierownictwa w okresie międzywojennym, zob. np. H. Cimek, *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011, s. 145, 148–150; K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1939),* Lublin 2007, s. 53, 55–56, 61.

[43] S. Leder, W. Leder, *Czerwona nić...*, s. 39. Więcej o młodzieży komunistycznej w Polsce międzywojennej zob. np. K. Zieliński, *Uwiedzeni, zmanipulowani, zdesperowani? Młodzież komunistyczna w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939* [w:] *Metamorfozy społeczne*, t. 7: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013, s. 67–92.

[44] I. Levin, *The Jewish Community in Poland. Historical Essays*, New York 1985, s. 192–194; *Żydowska mozaika polityczna w Polsce 1917–1927 (wybór dokumentów)*, oprac. C. Brzoza, Kraków 2003, s. 22–23, 46.

[45] „Myśl Żydowska" 1917, nr 16.

nie wolno pozostawiać monopolu w kwestiach socjalnych socjalistom, syjonistom i asymilatorom, choć ci ostatni, wpływowi ale najmniej liczni, wydawali się już mniej niebezpieczni. „Polska mutacja" Agudy, jak pisze Gershon C. Bacon, bardzo szybko wypracowała własne, niezależne stanowisko i styl działania, w którym łatwiej było dostrzec cechy wspólne z syjonistami i bundystami niż ortodoksją „frankfurcką"[46]. Badacz ten stoi na stanowisku, że założenie w Polsce Agudy było kulminacją procesu zapoczątkowanego już kilka dekad wcześniej, polegającego na transformacji części tradycyjnej społeczności żydowskiej w zorganizowany, ortodoksyjny ruch polityczny[47]. Ortodoksyjny światopogląd nie wykluczał z „bycia inteligentem" publicystów pisujących na łamach ortodoksyjnej prasy czy związanych z Agudą działaczy społecznych, zaangażowanych np. w rozwój szkolnictwa żydowskiego, lobbujących na rzecz Jeszywas Chachmej Lublin czy reformy nauczania chederowego.

Trudno zatem mówić o jednej żydowskiej inteligencji, zwłaszcza w okresie międzywojennym w Polsce. Chone Shmeruk (1921–1997) pisał, że oprócz tradycyjnej i dominującej w międzywojniu kultury religijnej, wśród polskich Żydów istniały trzy główne, nowoczesne systemy kulturowe, różniące się pod względem językowym, czasem mieszające ze sobą różne języki, a ów podział językowy z reguły był kompatybilny z systemem światopoglądowym[48]. Systemy w jidysz i hebrajskim zwykle wiązały się z ideologią narodową; kultura hebrajska odwoływała się do ideologii syjonistycznej, a nowoczesną świecką kulturę jidysz tworzyli przede wszystkim bundowcy i w mniejszym stopniu folkiści, część syjonistów i komunistów. Jak twierdził wspomniany badacz, wyraźnemu ideologicznemu charakterowi sfer kultury w tych językach często towarzyszyły fanatyczne roszczenia do wyłączności[49]. Czy z kolei utwory znanych, tworzących w języku polskim pisarzy pochodzenia żydowskiego należały jeszcze do kultury żydowskiej, czy już do kultury polskiej? Proponuję tutaj uznać ich, w sferze literackiej przynajmniej, za reprezentantów kultury polsko-żydowskiej. Bo jak jednoznacznie ocenić choćby twórczość jednej z największych odkryć polskiej poezji w międzywojniu, Zuzanny Ginczanki (1917–1945), która w znanym, prześmiewczym, choć gorzkim wierszu *Łowy* pisała:

> Pędzą myśli w zamierzchłe dzieje,
> Gdzie ślad porasta i trop czernieje,

---

[46] G. Bacon, *Agudat Israel in Interwar Poland* [w:] *The Jews of Poland Between Two World Wars*, ed. Y. Gutman, E. Mendelsohn, J. Reinharz, C. Shmeruk, Hanover–London 1989, s. 21–22.

[47] *Idem*, *The Politics of Tradition: Agudat Yisrael in Poland, 1916–1939*, Jerusalem 1996, s. 22.

[48] C. Shmeruk, *Hebrajska – jidysz – polska. Trójjęzyczna kultura żydowska*, „Cwiszn" 2011, nr 1–2, s. 22.

[49] *Ibidem*, s. 23.

W gąszczach przeszłości z uporem mrówki,
Babki szukają, babki-Żydówki...[50]

O Żydach mawiano, iż są „narodem książki"; istotnie, księgarnie i antykwariaty w prowincjonalnych miastach i miasteczkach, jak również najbardziej znane domy wydawnicze znajdowały się w rękach żydowskich. Przykładem oficyna Jakóba Mortkowicza (1876–1931), która promowała dzieła światowej literatury w Polsce, a sztukę polską na arenie międzynarodowej. Żydzi nie tylko książkami handlowali – oni je również pisali, a dotyczyło to zarówno dzieł religijnych, jak i literatury świeckiej. Nazywany ojcem literatury jidysz Icchok Lejb Perec (1852–1915) pochodził z Zamościa i bez trudu w jego twórczości miasto to odnajdziemy; „swój" Drohobycz zarówno w literaturze, jak i grafice utrwalił Bruno Schulz (1892–1942); roztoczańskie wsie i miasteczka posłużyły za kanwę powieści i opowiadań laureata Nagrody Nobla Izaaka Bashevisa Singera (1902–1991). Żydowscy pisarze i poeci tworzący w językach żydowskich, ale i ci uznawani za twórców polsko-żydowskich, wnieśli ogromny wkład w życie literackie nie tylko swojego narodu, ale całej Polski. Obok Juliana Tuwima (1894–1953) czy Antoniego Słonimskiego (1895–1976), zawiązała się w Polsce grupa literacka Jung Wilne, tutaj tworzyła cała plejada pisarzy i poetów, których utwory weszły na stałe do kanonu literatury żydowskiej i polsko-żydowskiej, a wiele w przekładach dotarło do czytelników na całym świecie. Oczywiście nie do przecenienia jest wkład Żydów w polską naukę, literaturę i sztukę. Polska kinematografia była niemal w całości zbudowana przez żydowskich przedsiębiorców, reżyserów, dramaturgów, częściowo aktorów[51].

Prawdziwym fenomenem w międzywojennym dwudziestoleciu była żydowska prasa; setki tytułów w jidysz, hebrajskim, polskim, od wielkonakładowych dzienników i tygodników w rodzaju „Hajnt", „Der Moment", ortodoksyjnej „Moriah" czy lwowskiej, polskojęzycznej „Chwili", po efemerydy i jednodniówki. Każda partia polityczna, organizacja społeczna, związek zawodowy, pragnęły mieć swój „organ", a ów „organ" obsługiwała wszak inteligencja.

Poza różnorodnością i „rozpolitykowaniem", inną, sygnalizowaną już cechą żydowskiej inteligencji i żydowskich elit intelektualnych była ich wielojęzyczność. Normą była znajomość języka polskiego, ale także któregoś lub kilku języków żydowskich. Dwu- i wielojęzyczność nie dotyczyła zresztą tylko inteligencji i ludzi zajmujących się pracą umysłową – posługujący się na co dzień jidysz żydowski handlarz znał hebrajski, jakkolwiek używał go tylko do modlitwy i studiowania Pisma, ale z reguły potrafił też porozumieć się w którymś z języków krajowych. Historyk literatury i publicysta Roman Zimand (1926–

---

50 Za: L. Dulik, K. Zieliński, *Świat utracony. Żydzi polscy. Fotografie z lat 1918–1939*, Lublin–Warszawa 2015, s. 237.

51 *Ibidem*, s. 376–386.

1992), tak wspominał swego urodzonego w Galicji ojca, którego nie zaliczał wszak do inteligencji:

> Ojciec, który chodził tylko do chederu, bo na jeszybot nie było już pieniędzy, władał pięcioma językami: hebrajskim, jidysz, niemieckim, polskim i ukraińskim, choć myślę, że po ukraińsku pisać nie umiał. Nikt nie uważał tego za coś niezwykłego. Przypuszczam nawet, że nikt tego nie zauważał. „Prawdziwe" języki obce to był francuski, angielski. Zapytany przed pierwszą wojną światową, ojciec powiedziałby zapewne, że żadnego języka nie zna[52].

Jidysz, traktowany pogardliwie jako żargon, nie zyskał uznania w oczach zasymilowanej i na poły zasymilowanej inteligencji: „w ich oczach był to język dziewek służebnych, dla których pisano brukowe powieści o miłości, romantyczne historie, lecz nie poważną literaturę"[53]. To się oczywiście zmieniło, jidysz zyskał miano języka literackiego, a było to zasługą przede wszystkim uznanych z czasem za klasyków literatury jidysz wspomnianych Pereca i Singera, a także Szolema Abramowicza-Mendele Moher Sforima (1836–1917) czy Szolema Alejchema (1859–1916). Międzywojnie to rehabilitacja – czy raczej – nobilitacja jidysz, a wraz z nią rosnące szeregi jidyszowej inteligencji, które po Zagładzie, już w Izraelu, mimo profesjonalizmu i zaplecza intelektualnego m.in. dziennikarstwa w jidysz i potencjału wyborczego jego czytelników, w miarę postępów hebrajskiego i umacniania się państwa syjonistycznego, sukcesywnie się kurczyły[54].

♦

Podsumowując, pojęcie żydowskiej inteligencji czy elit intelektualnych na przestrzeni tych kilku dekad znacznie rozszerzało swój zakres. Począwszy od „klasycznych" ich reprezentantów, adwokatów czy publicystów związanych z wydawanymi głównie przez integracjonistów tytułami prasowymi w drugiej połowie XIX w., poprzez syjonistów, folikistów, socjalistów różnych opcji, wreszcie inteligencję związaną z ortodoksyjną Agudą.

Rywalizujące o „rząd dusz" elity społeczności żydowskiej czy żydowska inteligencja nie były zatem monolitem: żeby zostać przy Lublinie – przy jednej, krótkiej ulicy Złotej na lubelskim Starym Mieście prowadziła znany w mieście salon artystyczno-literacki Franciszka Arnsztajnowa. Bywali tu Polacy i Żydzi, jakkolwiek językiem spotkań był oczywiście język polski. Przy tej samej uliczce mieszkał Jakub Waksman (?–1942), dramaturg i reżyser trupy teatral-

---

52 R. Zimand, *Gatunek: Podróż*, „Kultura" 1983, nr 10, s. 24.

53 J. Luden, *Emocjonalny stosunek do jidysz*, „Cwiszn" 2011, nr 4, s. 20.

54 E. Kossewska, *Ona jeszcze mówi po polsku, ale śmieje się po hebrajsku. Partyjna prasa polskojęzyczna i integracja kulturowa polskich Żydów w Izraelu (1948–1970)*, Warszawa 2015, s. 25–32.

nej, wystawiający w jidysz różnego autoramentu, także swoje, sztuki teatralne w popularnych lubelskich kinoteatrach. Obracająca się w polskim środowisku Arnsztajnowa była osobą, która uroczyście witała w 1916 r. przybywającego do miasta brygadiera Piłsudskiego; czuła się Polką wyznania mojżeszowego, a pod koniec życia przyjęła chrzest[55]. Waksman był całkowicie zatopiony w kulturze swego narodu, lecz mimo różnic, oboje zaliczymy do żydowskiej inteligencji. Nieopodal, przy ulicy Grodzkiej, mieszkał Szlomo Boruch Nissenbaum (?–1927), wydawca, antykwarysta i historyk żydowskiego Lublina, bliski współpracownik neoasymilatorskiej „Myśli Żydowskiej", w międzywojniu sympatyzujący z ruchem syjonistycznym, w latach dwudziestych wyjechał do Palestyny. Polak wyznania mojżeszowego, Bolesław (Ber) Warman (?–1931) angażował się w rozwój życia kulturalnego Lublina, a przy tym ów „stary asymilator", ceniony adwokat, reprezentował podejrzewane o „wywrotowość" organizacje społeczno-polityczne w mieście. Przy lubelskim Rynku mieszkała też pochodząca z tradycyjnej i zamożnej ortodoksyjnej rodziny Bela Szapiro Nissenbaum (1887–1944), spokrewniona z ostatnim lubelskim cadykiem Szlomo Eigerem (1987–1942). Bela (Bajla) została działaczką robotniczego Bundu, radną miejską z ramienia tej partii, publicystką, znaną w mieście działaczką oświatową i jedną z niewielu, które upominały się o prawa kobiet do godnego traktowania[56]. Wszyscy ci ludzie bez wątpienia byli inteligentami i należeli do elit intelektualnych, nie tylko z racji swego formalnego czy nieformalnego wykształcenia czy wykonywanego zawodu, ale także – a chyba przede wszystkim – zaangażowania społecznego i pracy na rzecz innych, owej „misji", która cechowała szeregi inteligencji.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych
Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego

PRASA

„Gazeta Radomska" 1917, nr 35.
„Głos Żydowski" 1917, nr 10, 15, 16, 18.
„Myśl Żydowska" 1917, nr 16, 35, 38; 1918, nr 7.
„Robotnik" 1920, nr 235.

[55] R. Kuwałek, *Czy Lublin miał...*, s. 110–111.

[56] M. Bałaban, *Żydowskie miasto w Lublinie*, Lublin 1991, s. 120, 125; R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 190–195; J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 72, 273.

OPRACOWANIA

Bacon G., *Agudat Israel in Interwar Poland* [w:] *The Jews of Poland Between Two World Wars*, ed. Y. Gutman, E. Mendelsohn, J. Reinharz, C. Shmeruk, Hanover–London 1989.

Bacon G., *The Politics of Tradition: Agudat Yisrael in Poland, 1916–1939*, Jerusalem 1996.

Bałaban M., *Żydowskie miasto w Lublinie*, Lublin 1991.

Cała A., *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy. Konflikty. Stereotypy*, Warszawa 1989.

Cimek H., *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011.

Cześniak-Zielińska M., *Żydowscy artyści-komuniści w Grupie Krakowskiej (1932–1937)*, „Studia Żydowskie. Almanach" 2012, R. 2, nr 2.

Datner H., *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2007.

Domagalska M., *Zatrute ziarno. Proza antysemicka na łamach „Roli" (1883–1912)*, Warszawa 2015.

Dulik L., Zieliński K., *Świat utracony. Żydzi polscy. Fotografie z lat 1918–1939*, Lublin–Warszawa 2015.

Fiszman-Sznajdman R., *Mój Lublin*, Lublin 1989.

Gałęzowski M., *Losy żydowskich legionistów po zakończeniu walk o niepodległość Polski* [w:] *Żydzi i Polacy w okresie walk o niepodległość 1914–1920*, red. H. Węgrzynek, Warszawa 2015.

Gałęzowski M., *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa 2010.

Hertz A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003.

Hirszhorn S., *Żydzi Królestwa Polskiego podczas wojny światowej (okres rosyjski)* [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej: działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. 2, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftka, Warszawa 1936.

Iwańska M., *Inteligencja i rewolucja w Łodzi w latach 1905–1907*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej" 2015, t. 15.

Jedlicki J., *Intelektualiści oporni wobec fali antysemityzmu (Królestwo Polskie w latach 1912–1914)*, „Czasy Nowożytne" 2003, t. 15.

Kołodziejska Z., *„Izraelita". Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma (1866–1915)*, Kraków 2014.

Kossewska E., *Ona jeszcze mówi po polsku, ale śmieje się po hebrajsku. Partyjna prasa polskojęzyczna i integracja kulturowa polskich Żydów w Izraelu (1948–1970)*, Warszawa 2015.

Kuwałek R., *Czy Lublin miał żydowskie elity?*, „Scriptores" 2003, nr 1.

Landau-Czajka A., *Polska to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.

Landau-Czajka A., *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

Leder S., Leder W., *Czerwona nić. Ze wspomnień i prac rodziny Lederów*, Warszawa 2005.

Levin I., *The Jewish Community in Poland. Historical Essays*, New York 1985.

Luden J., *Emocjonalny stosunek do jidysz*, „Cwiszn" 2011, nr 4.

Magdzińska A., *Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?* [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019.

Makowski K.A., *Siła mitu. Żydzi w Poznańskiem w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004.

Marczuk J., *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984.

Mendelsohn E., *The Jews of East Central Europe Between the World Wars*, Bloomington–Indianapolis 1987.

Nowakowska I., *Fenomen żydowskiej mniejszości narodowej w okresie międzywojennym na przykładzie Polski w latach 1918–1939*, „Biuletyn ŻIH" 1989, nr 2.

Piasecki H., *Sekcja Żydowska PPSD i Żydowska Partia Socjalno-Demokratyczna 1892–1919/1920*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982.
Piasecki H., *Żydowska Organizacja PPS 1893–1907*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
Schatz J., *The Generation. The Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland*, Berkeley–Los Angeles–Oxford 1991.
Serrier T., *Zwischen Inklusion und Exklusion: jüdische Erinnerungen im Spannungsfeld der deutschen und polnischen Nationsbildungen in der Provinz Posen des Kaiserreichs* [w:] *Verflochtene Erinnerungen. Polen und seine Nachbarn im 19. und 20. Jahrhundert*, ed. M. Aust, K. Ruchniewicz, S. Troebst, Cologne 2009.
Shmeruk C., *Hebrajska – jidysz – polska. Trójjęzyczna kultura żydowska*, „Cwiszn" 2011, nr 1–2.
Śliwa M., *Kwestia żydowska w polskiej myśli socjalistycznej* [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991.
Śliż M., *Galicyjscy Żydzi na drodze do równouprawnienia 1848–1914*, Kraków 2006.
Tanikowski A., *Po obu stronach rozbitego lustra. Żydzi polscy i Legiony Polskie w kulturze wizualnej lat 1914–1920* [w:] *Żyd, Polak, legionista 1914–1920*, red. A. Tanikowski, Warszawa 2014.
Tartakower A., *Ruch proletarjatu żydowskiego w dobie przedwojennej* [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej: działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. 2, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftka, Warszawa 1936.
Tomicki J., *II Rzeczpospolita. Oczekiwania i rzeczywistość*, Warszawa 1986.
Trembicka K., *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1939),* Lublin 2007.
Trębacz M., *Izrael Lichtenstein. Biografia żydowskiego socjalisty*, Łódź 2016.
Urbański K., *Postawy ludności żydowskiej na Kielecczyźnie w okresie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej* [w:] *Społeczeństwo polskie w dobie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej*, red. R. Kołodziejczyk, Kielce 2001.
Urbański K., *Sytuacja komunistów w więzieniach województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 1980, t. 11.
Wierzbieniec W., *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym. Zagadnienia demograficzne i społeczne*, Rzeszów 2003.
Zemel C., *„My, Żydzi polscy...": tożsamości artystyczne Brunona Schulza* [w:] *Polak, Żyd, artysta. Tożsamość a awangarda*, red. J. Suchan, współ. nauk. K. Szymańska, Łódź 2010.
Zieliński K., *Galicyjskich i królewiackich Żydów drogi do emancypacji* [w:] *Żydzi w Lublinie – Żydzi we Lwowie. Miejsca – Pamięć – Współczesność*, red. J. Zętar, E. Żurek, S.J. Żurek, Lublin 2006.
Zieliński K., *Uwiedzeni, zmanipulowani, zdesperowani? Młodzież komunistyczna w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939* [w:] *Metamorfozy społeczne*, t. 7: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013.
Zimand R., *Gatunek: Podróż*, „Kultura" 1983, nr 10.
Żydowska mozaika polityczna w Polsce 1917–1927 (wybór dokumentów), oprac. C. Brzoza, Kraków 2003.

INTERNET

Datner H., *Tożsamość inteligencji żydowskiej w XIX wieku*, http://www.midrasz.home.pl/2002/maj/maj02_1.html [dostęp 21 I 2017 r.].

The Jewish intelligentsia in the 19–20th century Poland (until 1939)

The Jewish intelligentsia as a social group appeared on the Polish lands in the second half of the nineteenth century and, until the turn of the century, it was most often associated with assimilationists. However, it was gradually expanding and, with

the development of Jewish national movements and ideology evoking class identity, this group increasingly often included Zionists, Folkists, socialists of various options, communists, and finally people associated with the Orthodox Jewish party commonly known as the Aguda. While ethnic and religious issues were theoretically inconsequential for the communists, the basis of Jewish identity for the Zionists was ethnicity and religion for the Orthodox. Regardless, the Jewish and non-Jewish intelligentsia had a sense of a social mission, and a need to act for the benefit of the public, and to be involved in public, political, and cultural life. What set the Jewish intelligentsia apart (not only the formal one, consisting of intellectual workers with higher or secondary education) was its multilingualism, the inevitability of struggling with anti-Semitism, and perhaps certain internal brokenness that was more frequent than in the case of other nations. Research into the Jewish intelligentsia encounters many methodological problems concerning both its very definition and its "Jewish" specification. It is possible to extend the formal requirements of "an intellectual" (profession, education) and discuss the intelligentsia without any formal education or the intellectual elites (or: secular intellectual elites). However, it is harder to determine whether an atheist and a Communist working among the Jewish workers or a baptised founder of a Jewish orphanage are leaders and representatives of Jewish, Polish or perhaps Polish-Jewish elites. In the article, the author wants to indicate some problems related to the research into the intelligentsia and the intellectual elites of the Jewish population in Poland in the second half of the 19th and the first decades of the 20th century.

Słowa kluczowe: inteligencja polsko-żydowska, Legiony Polskie, asymilacja, getto ławkowe, antysemityzm

Keywords: Polish-Jewish intelligentsia, Polish Legions, assimilation, ghetto benches, anti-Semitism

Konrad Zieliński – prof. nauk społecznych, kierownik Zakładu Badań Etnicznych Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pracownik Muzeum Getta Warszawskiego, wiceprzewodniczący Rady Programowej Żydowskiego Instytutu Historycznego. Zajmuje się m.in. dziejami i kulturą Żydów w Polsce i w Rosji, stosunkami polsko-żydowskimi, relacjami etnicznymi, działalnością polskich komunistów w ZSRR. Redaktor naczelny rocznika „Studia Żydowskie. Almanach", autor i współautor książek m.in. *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej* (Lublin 2005); *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922 (*Lublin 2013); *The Lost World. Polish Jews. Photographs from 1918–1939* (Lublin–Warsaw 2015).

Jędrzej Chumiński
Katedra Filozofii i Historii Gospodarczej, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

„Nowa inteligencja" w polskich zakładach przemysłowych – analiza społeczno-demograficzna (1945–1956)

W opublikowanym w 1958 r. artykule *Inteligencja i naród* Józef Chałasiński postawił pytanie o bilans 13 lat „produkcji" nowej „klasowej robotniczej i klasowej chłopskiej" inteligencji. Jego odpowiedź nie pozostawiała złudzeń, bowiem jak pisał „nowa, młoda inteligencja" była „bezkształtna i bezładna zarówno w swojej strukturze społecznej i kulturowej, jak i w swej socjopsychologii, w swej społecznej świadomości. Brak jej wewnętrznych powiązań społeczno-kulturowych. Rozpad więzi społeczno-moralnych sprzyja wytwarzaniu się klimatu traktowania swego kraju jako »jadłodajni«, a nie jako terenu wielkich ambicji narodowych"[1]. Nie była to opinia odosobniona. Nawet wśród ludzi odpowiedzialnych za kształtowanie „nowego inteligenta" istniało przekonanie, że eksperyment ten zakończył się niepowodzeniem, a jedyne co się udało to umasowienie kształcenia, w wyniku którego „Robotnik, chłop, przemienili się [...] w... robotnika, chłopa, tylko że z dyplomem w dłoni"[2].

Trzeba podkreślić, że pojęcie „inteligencja" jest w naukach społecznych trudno definiowalne. Joanna Kurczewska zwróciła uwagę, że wśród badaczy nie ma zgody „co do czasu powstania inteligencji, a także jej cech specyficznych czy głównych zadań"[3]. Spory budzi zwłaszcza to, jakie kategorie zawodowe wchodzą w skład tej grupy społecznej i co równie istotne, czy w ogóle, a jeżeli tak, to jakie właściwości intelektualne i duchowe winni reprezentować jej przedstawiciele[4]. Znawca tej problematyki Janusz Żarnowski zwraca uwagę,

---

1 Problematyka ta była już przedmiotem publikacji autora (*„Nowa inteligencja" w polskich zakładach przemysłowych 1945–1956*, „Kwartalnik Historyczny" 2006, R. 113, nr 4, s. 17–45); J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958, s. 30–31.

2 Wiele przykładów przytoczył Marcin Kruszyński, zob. *idem*, *„Własna inteligencja". O społecznej bazie inteligencji w Polsce (1944–1956)* [w:] *„Rewolucja społeczna" czy „dzika przebudowa". Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016, s. 397, 402.

3 *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998, s. 339.

4 Florian Znaniecki analizując w książce *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości* „biografie społeczne" różnych osób, wyodrębnił kategorię „ludzi dobrze wychowanych", której ważną częścią była inteligencja. Kryterium wyróżnienia był określony typ osobowości, kształtowany przez „uczestnictwo w unormowanych systemach społecznych: grupach i stosunkach osobistych". Warto również wspomnieć o pracach polskich antropologów: Ludwika Jaxa-Bykowskie-

że w literaturze naukowej najpowszechniejsze są trzy perspektywy w badaniach nad inteligencją. W pierwszej kryterium wyodrębnienia tej grupy społecznej są jej „cechy psychiczne bądź stosunek do kultury duchowej"; w drugiej inteligencję definiuje się jako klasę lub warstwę społeczną; w trzeciej zaś jako „zespół kategorii zawodowych"[5]. W przypadku tzw. nowej inteligencji problem jest szczególnie złożony. Jan Szczepański określił ją jako grupę „posiadającą kwalifikacje polityczne i zawodowe potrzebne do realizowania zadań stawianych przez partię w procesie przebudowy społecznej, obojętne czy były to kwalifikacje nabyte w drodze formalnego wykształcenia, czy też w praktyce"[6]. W rzeczywistości „inteligent ludowy" miał być rezultatem „wielkiego eksperymentu" inżynierii społecznej, w wyniku którego ukształtuje się „nowy człowiek komunistyczny". Wiara sowieckich ideologów w możliwość zmiany osobowości już nie tylko poszczególnych osób, ale nawet wielkich grup społecznych, znalazła najpełniejszy wyraz w aprobowanej przez Stalina doktrynie Trofima Łysenki, że dziedziczność jest w istocie determinowana przez warunki środowiskowe[7]. „Nowy inteligent" miał być „produktem" szczególnym, wolnym od „wad" przedwojennych inteligentów. Celem ostatecznym komunistów było „zrównanie inteligencji z klasą robotniczą zarówno w zakresie statusu społecznego, jak i kształtowanego etosu"[8]. Tylko w tym przypadku partia mogła liczyć na jej całkowitą lojalność i realizację wyznaczonych zadań.

Jednym z zasadniczych rysów reżimów autokratycznych, zwłaszcza mających ambicje totalizacji życia społecznego, była powszechna biurokratyzacja. Nie było to jednak zjawisko pozytywne opisywane przez Maxa Webera[9], ale raczej jej patologiczna forma, tak jak to ujmował w swoich pracach o państwach orientalnego despotyzmu Karl Wittfogel[10]. Nieuchronność biurokratyzacji wynikała z specyficznej cechy reżimów autokratycznych, które, jak twierdzi Piotr

---

go i Jana Czekanowskiego. Ten pierwszy twierdził, że inteligencja polska rekrutuje się z „rasy sarmackiej (subnordyckiej)", natomiast masy ludowe – chłopi i robotnicy z „typu presłowiańskiego"; F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974, s. 104, 141–199; J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość*..., s. 54–55.

5 Szerzej na ten temat: J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964, s. 28–51; P. Górski, *Między inteligencką tradycją a menedżeryzmem. Studium kształtowania środowiska naukowej organizacji, jego ideologii i działań organizatorskich w Polsce międzywojennej*, Kraków 2005, s. 42–45.

6 J. Szczepański, *Inteligencja i społeczeństwo*, Warszawa 1957, s. 41.

7 Łysenko twierdził, że „organizmy przyswajają sobie, w toku indywidualnego życia, warunki środowiskowe i czynią z nich swoje własne cechy, które mogą być przekazywane potomstwu (to zaś z kolei może te cechy stracić lub nabyć nowe, dziedziczne, zależne od zewnętrznych czynników)"; L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, cz. 3, Poznań 2001, s. 164–165; R. Scruton, *Słownik myśli politycznej*, Poznań 2002, s. 244–245.

8 H. Palska, *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994, s. 55.

9 M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 164–168.

10 K.A. Wittfogel, *Władza totalna. Studium porównawcze despotyzmu wschodniego*, Toruń 2004.

Sztompka, odmawiają zaufania rządzonym, traktując ich z „podejrzliwością, nieustannie posądzając ich o nielojalność, nieposłuszeństwo i wykroczenia". Środkiem zapewniającym lojalność, odmiennie niż w przypadku systemów demokratycznych, gdzie zaufanie rodzi się wskutek instytucjonalizacji nieufności, w reżimach tych dążono do „instytucjonalizacji zaufania"[11]. Oznaczało to nieuchronność rozbudowy systemu nadzoru i kontroli, do których zaangażowana musiała zostać na różnych szczeblach życia społecznego i gospodarczego ogromna armia urzędników. W przypadku krajów komunistycznych był to jednak system szczególny, gdzie każdy podlegał nadzorowi. Warto odwołać się do znanego poematu Eugeniusza Jewtuszenki *Bracka elektrownia wodna*. Skierowany w ramach „reedukacji" na „wielką budowę socjalizmu" poeta szybko dostrzegł, że „jedyną dźwignią postępu" jest „dozór", i w wierszu *Pieśń dozorców zatrudnionych przy budowie piramidy egipskiej* pisał: „Dozorcy podnóżki tronów – służymy wiernie i chętnie [....] A czemuśmy winni? Przecież i nas, dozorców, Dozorcy pilnują inni! I nad wszystkimi nami – Czujności pełen i troski – Faraon – niewolnik boski, Dozorca nad dozorcami"[12].

W tym kontekście należy widzieć niezwykły wręcz rozrost aparatu biurokratycznego w krajach tzw. realnego socjalizmu. W Polsce według spisu powszechnego z 1931 r. pracowników umysłowych było 664,5 tys., a wraz z członkami rodzin 1386,1 tys. W porównaniu do robotników stanowili oni odpowiednio: 15,8 proc. (czynnych zawodowo robotników 4217 tys.) i 15,2 proc. (wraz z członkami rodzin robotników było 9136 tys.)[13]. W 1956 r. pracowników kwalifikowanych jako umysłowi było już 2100,3 tys., co w porównaniu do fizycznych stanowiło 51,7 proc. (robotników 4058,9 tys.). Oznaczało to w porównaniu do okresu przedwojennego przeszło trzykrotny wzrost. O ile bowiem przed wojną na każdych 1000 robotników przypadało 157 pracowników umysłowych, to we wrześniu 1956 r. już 517[14]. Szczególnie dynamicznie rosła biurokracja centralna. Dość powiedzieć, że o ile przed wojną liczyła ona w Polsce 63 430 osób, to w 1947 r. uległa podwojeniu i wynosiła 127 024 osoby. Szczególny wzrost nastąpił w resortach gospodarczych, bowiem przedwojenne Ministerstwo Przemysłu i Handlu zatrudniało w 1939 r. 1889 osób, a powojenne resorty odpowiedzialne za ten sam zakres spraw liczyły już 12 743 pracowników. Odrębną kwestią jest rozrost organów bezpieczeństwa, które przed wojną zatrudniały 42 945 osób (bez Korpusu Ochrony Pogranicza), a w 1947 r. już 135 tys. osób[15].

11 P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 356–357.

12 E. Jewtuszenko, *Wiersze*, wybrał A. Mandalian, Warszawa 1967; A. Piskozub, *Hydrauliczne eko-szaleństwo*, http://geopolityka.net/hydrauliczne-eko-szalenstwa/ [dostęp 30 IV 2017 r.].

13 *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 30.

14 „Biuletyn Statystyczny" (marzec) 1957, R. 1, nr 3, s. 19.

15 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), 1782, Wzrost zatrudnienia w służbie państwowej (1947 r.), k. 1–11.

Największą grupę wśród pracowników umysłowych w 1956 r. stanowili zatrudnieni w przemyśle (449,2 tys.), oświacie i kulturze (424,7 tys.), obrocie towarowym (397,7 tys.) i administracji państwowej (272,1 tys.) (zob. tab. 1)[16]. Wzrost dotyczył przede wszystkim nisko kwalifikowanej kadry urzędniczej. Według szacunków Jana Szczepańskiego „inteligencja twórcza w ścisłym tego słowa znaczeniu" liczyła 50 tys. osób, „inteligencja ze specjalistycznym wykształceniem wyższym i średnim" około 600 tys., a niemal 1,5 mln stanowiła kadra „nieposiadająca specjalnego wykształcenia i wykonująca prace biurowo-administracyjne, prace pomocnicze itd."[17]. Warto podkreślić, że przed wojną kadra urzędników państwowych liczyła zaledwie 236 tys. osób[18].

Tabela 1. Zatrudnienie według działów gospodarki narodowej (wrzesień 1956 r.)

Działy gospodarki narodowej	Liczba zatrudnionych				
	pracownicy fizyczni	proc.	pracownicy umysłowi	proc.	razem
Przemysł	2054,5	82,1	449,2	17,9	2503,7
Rolnictwo	510,6	83,7	99,4	16,3	610,0
Leśnictwo	48,3	67,1	23,7	32,9	72,0
Budownictwo	472,6	73,6	169,4	26,4	642,0
Transport i łączność	361,4	67,3	175,5	32,7	536,9
Obrót towarowy	228,5	36,5	397,7	63,5	626,2

[16] Według szacunków J. Żarnowskiego, bezpośrednio przed wybuchem wojny było około 862 tys. czynnych zawodowo pracowników umysłowych i wolnych zawodów, w 1958 r. zaś aż 1980 tys. Wśród ogółu zatrudnionych legitymujących się wówczas wyższym wykształceniem 78,5 proc. uzyskało je po wojnie, w przypadku zaś kadr z wykształceniem średnim aż 80,9 proc. Znamienne jest jednak, że spośród 1980 tys. pracowników umysłowych tylko 12,1 proc. posiadało wykształcenie wyższe, 21 proc. średnie zawodowe, 12,9 proc. średnie ogólnokształcące, 12,4 proc. niepełne średnie ogólnokształcące, 8,2 proc. zasadnicze zawodowe, 29,6 proc. podstawowe ukończone i 3,8 proc. podstawowe nieukończone. Oznacza to, że ponad 660 tys. pracowników umysłowych miało co najwyżej ukończoną szkołę powszechną. Trzeba jednak podkreślić, że sporą część zatrudnionych stanowili pracownicy, których zaliczenie do kategorii pracowników umysłowych budzi liczne kontrowersje (m.in. obrót towarowy i transport). Według szacunków A. Boruckiego liczebność trzech socjologicznych kategorii inteligencji, tj. twórców kultury, ekspertów i organizatorów życia społecznego można oszacować na około 708 100 osób. Przyjmując, że pracowników z przedwojennym wyższym i średnim wykształceniem było w 1958 r. 125 700 osób, można określić, że przedwojenna inteligencja stanowiła pod koniec 15-lecia Polski Ludowej od 1/5 do 1/6 ogółu polskiej inteligencji; J. Żarnowski, *Struktura społeczna...*, s. 135; *idem*, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 191; M. Charkiewicz, *Kadry wykwalifikowane w Polsce*, Warszawa 1961, s. 35, 44; A. Borucki, *Kariery zawodowe i postawy społeczne inteligencji w PRL 1945–1959*, Warszawa 1967, s. 24–25.

[17] *Wykształcenie a pozycja społeczna*, cz. 1, red. J. Szczepański, Łódź 1959, s. 8.

[18] K. Lutyńska, *Pozycja społeczna urzędników w Polsce Ludowej. Łódzcy urzędnicy w świetle badań socjologicznych*, Wrocław 1965, s. 9.

Działy gospodarki narodowej	Liczba zatrudnionych				
	pracownicy fizyczni	proc.	pracownicy umysłowi	proc.	razem
Gospodarka komunalna	101,1	73,6	36,2	26,4	137,3
Urządzenia kulturalne i socjalne	190,3	30,9	424,7	69,1	615,0
Administracja państwowa	25,5	8,6	272,1	91,4	297,6
Instytucje finansowe	5,3	10,6	44,7	89,4	50,0
Usługi nieprodukcyjne	60,8	88,8	7,7	11,2	68,5
Ogółem	4058,9	65,9	2100,3	34,1	6159,2

Źródło: „Biuletyn Statystyczny" 1957, R. 1, nr 3, s. 19.

Rysem szczególnym ówczesnej ruchliwości była daleko posunięta etatyzacja tego procesu. Interwencja władz państwowych i politycznych miała, jak twierdzi Janusz Hryniewicz, dwa aspekty: polityczny „wyrażający się w faworyzowaniu osób aktywnie popierających nowy ustrój" i drugi, polegający „na powoływaniu instytucji oświatowych, mających na celu szybkie szkolenie potrzebnych gospodarce specjalistów"[19]. „Nową inteligencję" rekrutowano głównie z trzech grup: „ludzi rewolucji" zaangażowanych w instalowanie reżimu komunistycznego w Polsce, zaufanych robotników wysuwanych na stanowiska kierownicze (zwłaszcza w przemyśle) oraz młodzieży, głównie pochodzenia robotniczego i chłopskiego, masowo kształconej w szkołach średnich i wyższych[20]. Nie wykluczano jednak, że po „wytrwałej reedukacji prowadzonej przez partię" w szeregach „nowej inteligencji" znajdą się także przedstawiciele „starej inteligencji", ale tylko tacy, którzy „przejdą drogę do socjalizmu lub przynajmniej do udziału w jego budowaniu"[21]. Jak jednak dowodzą badania Andrzeja Boruckiego, szanse na karierę miały praktycznie tylko takie osoby, które zapisały się do partii komunistycznej. Pracownicy pozostający wierni swoim zasadom byli w życiu zawodowym wyraźnie dyskryminowani[22].

Szczególnie dynamiczny wzrost liczby pracowników umysłowych dotyczył przemysłu, działu gospodarki narodowej, który reżim komunistyczny uważał za najważniejszy. Z przeprowadzonych porównań ze stanem przedwojennym wynika, że o ile przed 1939 r. np. w przemyśle konfekcyjnym przypadał jeden

---

19 J. Hryniewicz, *Ruchliwość społeczna w Polsce w latach 1945–1958*, „Przegląd Socjologiczny" 1985, t. 35, s. 100.

20 Jacek Wasilewski wyróżnił w pierwszych latach PRL dwa modele rekrutacji elit władzy. Obowiązujący u schyłku II wojny światowej i bezpośrednio po niej model komunisty-kombatanta, i w czasach stalinowskich model komunisty-kombatanta-proletariusza. Po 1956 r. ukształtował się model partyjnego specjalisty; J. Wasilewski, *Wzory rekrutacji elity władzy w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, „Kultura i Społeczeństwo" 1989, t. 33, nr 3–4, s. 81; H. Palska, *Nowa inteligencja*..., s.55.

21 J. Szczepański, *Inteligencja*..., s. 40.

22 A. Borucki, *Kariery*...., s. 85–88, 95.

pracownik umysłowy na osiemnastu pracowników fizycznych, to w grudniu 1945 r. już tylko jeden na dziesięciu, w hutnictwie żelaza stosunek ten wynosił odpowiednio: 1 do 10,5 i 1 do 8,8, w przemyśle papierniczym 1 do 12 i 1 do 9,5, skórzanym 1 do 10,6 i 1 do 7,8, metalowym 1 do 9,1 i 1 do 7,9[23]. W górnictwie odsetek pracowników umysłowych w stosunku do fizycznych wynosił w 1938 r. 5,6 proc., a w grudniu 1946 r. 7,9 proc., przy czym wzrost dotyczył, jak we wszystkich gałęziach, głównie grupy pracowników administracyjnych, a nie inżynieryjno-technicznych (przed wojną stanowili oni 1,9 proc. w stosunku do robotników, a w pierwszych miesiącach po wojnie już 3,5 proc.)[24].

Mimo podnoszących się wśród specjalistów głosów krytykujących tę sytuację, było to zjawisko trwałe. Gdyby porównać dynamikę zatrudnienia w przemyśle uspołecznionym, przyjmując jako punkt wyjścia zatrudnienie w 1946 r., to w 1949 r. odsetek pracowników umysłowych wzrósł o 66,2 proc. (z 118,1 tys. do 196,4 tys.), a wśród wszystkich pracowników fizycznych o 48,5 proc. (z 991 tys. do 1473,6 tys.) i robotników grupy przemysłowej najmniej o 44,7 proc. (z 870,7 tys. do 1260,6 tys.). Jeszcze gorzej relacje te wyglądały pod koniec planu sześcioletniego – w 1955 r. wzrost odsetka pracowników umysłowych wynosił 379,4 proc. (448,1 tys.), a fizycznych 226,1 proc. (2242,5 tys.)[25]. Skutek był taki, że o ile w 1937 r. pracownicy umysłowi stanowili 8,4 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle, to w 1945 r. już 10,5 proc., pod koniec planu trzyletniego w 1949 r. 11,9 proc. i u kresu planu sześcioletniego w 1955 r. aż 16,7 proc.[26] Jeszcze lepiej widać te dysproporcje, jeżeli uwzględnimy liczbę pracowników umysłowych na tysiąc zatrudnionych robotników – w 1937 r. było to 85 osób, w 1949 r. – 133 i 1955 r. – 200 (zob. wykres 1).

Źródła nadmiernego zatrudnienia pracowników umysłowych w przemyśle precyzyjnie ujmują wyniki ankiety przeprowadzonej przez CUP w kilkuset zakładach w 1947 r. Przyrost zatrudnienia wyjaśniano m.in. spadkiem kwalifikacji zawodowych, biurokratyzacją działalności zakładów oraz niską wydajnością pracy personelu administracyjnego. Brak pracowników wykwalifikowanych tłumaczono „wywiezieniem znacznej części fachowców na roboty do Niemiec, skąd powróciła tylko część ludzi", „przerwaniem szkolenia zawodowego wyższych stopni podczas okupacji", „wymordowaniem przez Niemców oraz w obozach koncentracyjnych aktywnego elementu społeczeństwa, składającego się w lwiej części z fachowców", „przejściem części fachowców do samodzielnych

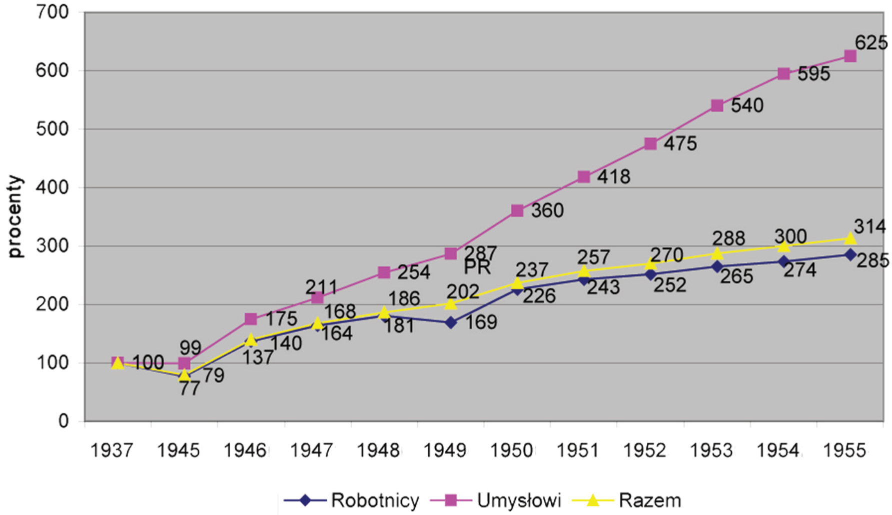
---

23 AAN, CUP, 1781, Pismo dyrektora Departamentu Przemysłowego CUP do Departamentu Planowania Ministerstwa Przemysłu (11 IV 1946 r.), k. 16; W. Iwaszkiewicz, *Zatrudnienie i wypłaty w 1946 r.*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Narodowego" 1947, nr 5, s. 12.

24 AAN, CUP, 3723, Polityka zatrudnienia w kopalniach węgla kamiennego należnych do przemysłu węglowego, k. 10, 16.

25 *Rocznik statystyczny przemysłu 1945–1965*, Warszawa 1967, s. 286–287.

26 *Statystyka przemysłu 1945–1955*, Warszawa 1956, s. 11.



Wykres 1. Dynamika zatrudnienia pracowników fizycznych i umysłowych w przemyśle uspołecznionym i prywatnym w latach 1937–1955 (1937=100)
Źródło: *Statystyka przemysłu 1945–1955*, Warszawa 1956, s. 11.

zajęć zarobkowych lub do innych zawodów wskutek zmienionych warunków życia w okresie okupacji", przejęciem przez Polskę zakładów „nieistniejących w kraju" dla których brak było wykwalifikowanego personelu[27].

Wzrost zatrudnienia był jednak głównie skutkiem rozrośniętego do monstrualnych rozmiarów systemu nadzoru i kontroli oraz sprawozdawczości. Tylko w przemyśle hutniczym w 1947 r. zakład miesięcznie przygotowywał 220 sprawozdań, z tego 141 dla organów nadrzędnych, w tym także dla instancji partyjnych. Angażowały one 57 osób przez 11 tys. godzin. W skali całej branży około tysiąca osób zajmowało się sprawozdawczością[28]. W zakładzie zatrudniającym 1400 pracowników obliczenie dziennego zarobku w 1949 r. absorbowało pracę 10 urzędników i kosztowało w skali miesiąca ponad 200 tys. zł[29]. W tym kontekście nie dziwi, że w 1955 r. w przemyśle pracowało 207 746 pracowników administracyjnych, co stanowiło 7,7 proc. wszystkich zatrudnionych. Nie była to oczywiście przypadłość tylko polskiego przemysłu. Dość powiedzieć, że w Związku Radzieckim w 1956 r. pracowników personelu planowania ekonomicznego oraz księgowości było 2151 tys., co oznaczało w porównaniu do 1926 r. wzrost prawie czterokrotny (650 tys.)[30].

27 AAN, CUP, 3201, Wyniki ankiety o polityce zatrudnienia 1948, k. 11–12.
28 J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1945*, Wrocław 1999, s. 91.
29 K. Lutyńska, *Pozycja społeczna...*, s. 51.
30 *Ibidem*, s. 9.

Rosło również zatrudnienie kadry inżynieryjno-technicznej. Pod koniec planu sześcioletniego zatrudnionych w gospodarce było 66,8 tys. inżynierów (tj. 5,5-krotnie więcej niż w 1938 r. – 12 tys.), co oznacza, że na 1000 zatrudnionych poza rolnictwem udział ten był wyższy niż w gospodarce USA (odpowiednio: 10,9 i 8,24) i niewiele niższy niż w gospodarce Niemiec Zachodnich (11,4). W przemyśle stosunek inżynierów do ogółu zatrudnionych ukształtował się na „poziomie odpowiadającym wysoko uprzemysłowionym państwom i wynosił [...] 1 : 60, a w USA – 1 : 64". Techników było 148,7 tys., czyli 4-krotnie więcej niż przed wojną (36 tys.). W sumie pracowników inżynieryjno-technicznych pracujących w przemyśle w 1955 r. było 240 336 osób, tj. 8,9 proc. wszystkich pracujących. W tym kontekście nie dziwi fakt, że po przełomie październikowym zasadnie zadawano pytanie, czy nie nastąpiła już wówczas „nadprodukcja inteligencji"[31].

Problemem była jednak nie tylko liczba zatrudnionych, co przede wszystkim ich „jakość" i całkowity brak związku między liczbą pracowników administracyjno-technicznych a nowoczesnością i jakością produkcji przemysłowej. Ponad 8 tys. inżynierów przyznano uprawnienia dzięki ustawie z 28 stycznia 1948 r., która dopuszczała uzyskanie dyplomu m.in. na podstawie 10-letniego stażu pracy[32]. Do tego należałoby dodać 12,3 tys. osób kształcących się w trybie studiów dla pracujących, 25,9 tys. ukończyło zaledwie 3,5-letnie studia I stopnia, a nadto 23,5 tys. miało staż pracy poniżej 3 lat.

W tym kontekście warto zadać pytanie, jakie były cechy społeczno-demograficzne osób rekrutowanych na stanowiska pracowników umysłowych w przemyśle: jaki był ich poziom wykształcenia, pochodzenie środowiskowe, wcześniejsze doświadczenie zawodowe, struktura płci itd. Można bowiem przypuszczać, że tak gwałtowny proces awansu społecznego musiał się odbić na „jakości" nowych kadr, ale również mieć konsekwencje dla ich zdolności do wykonywania przypisanych im zadań i wyborów politycznych.

Oczywiście nie dysponujemy danymi, które pozwoliłyby analizować wskazane kwestie w skali wszystkich pracowników umysłowych zatrudnionych w przemyśle w pierwszych latach rządów komunistów w Polsce. Dopiero po 1956 r. rozpoczęto bowiem zakrojone na szeroką skalę badania socjologiczne, dotyczące różnych aspektów funkcjonowania inteligencji. Brak ten można jednak zrekompensować, odwołując się do badań w ramach tzw. historii kwantytatywnej. Wymaga to jednak swoistego „wyprodukowania" potrzebnych informacji, które przynajmniej częściowo pozwalają na uzupełnienie istniejących

---

31 H. Golański, *Czy nadprodukcja inteligencji*, „Nowe Drogi" 1957, R. 9, nr 9(99), s. 37–41; S. Kowalewska, Z. Kowalewski, *Inteligencja techniczna klasy robotniczej* [w:] *Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji*, cz. 1, red. J. Szczepański, Łódź 1959, s. 169.

32 Ustawa z 28 I 1948 r. o stopniu inżyniera, „Dziennik Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej" (dalej: DzURP) z 27 II 1948 r., nr 10, poz. 68.

braków. Uzyskanie danych statystycznych jest możliwe dzięki wykorzystaniu m.in. teczek personalnych gromadzonych przez zakłady przemysłowe. Informacje uzyskane z tych akt pozwalają analizować i korelować wiele cech demograficznych i społecznych pracowników badanych fabryk.

Przedmiotem analizy uczyniliśmy pracowników umysłowych czterech zakładów (po dwa branży metalowej i odzieżowej) w dwóch miastach: Krakowie i Wrocławiu. W sumie dysponujemy informacjami o 1676 osobach, w tym 1017 z Wrocławia i 659 z Krakowa. W rozbiciu na płeć posiadamy dane o 776 kobietach i 900 mężczyznach. Kwestią kluczową jest oczywiście pytanie o reprezentatywność posiadanych przez nas danych. Z pewnością trudno je uznać za spełniające kryterium próby reprezentacyjnej. Dobór do niej był ze względów oczywistych nieprobabilistyczny, nie ma bowiem praktycznie możliwości skonstruowania operatu zapewniającego umieszczenie na liście wszystkich polskich pracowników umysłowych zatrudnionych w latach 1945–1956, z którego można by dokonać losowania. Zastosowany przez nas dobór celowy pozostaje zatem *ex definitione* tylko w ograniczonym zakresie reprezentatywny dla badanej populacji. Warto jednak podkreślić, że dysponujemy znaczącą statystycznie próbą, za taką bowiem można uznać dane dla prawie 0,9 proc. wszystkich zatrudnionych pracowników umysłowych w 1949 r. i 0,4 proc. w 1955 r.

Analizę rozpoczniemy od poziomu wykształcenia, który jest kluczowym kryterium formalnym zaliczenia kogoś do kategorii inteligencji. Warto zatem podkreślić, że jak wynika z danych dla czterech badanych zakładów, przeciętny poziom wykształcenia był wśród pracowników umysłowych poniżej średniego (tab. 2). Wskaźnik wykształcenia[33] ilustrujący przeciętną liczbę lat nauki wynosił bowiem 10,85 (w tym kobiety 10,3 i mężczyźni 11,32 – uzyskanie wykształcenia średniego wymagało 11 lat nauki). Oznacza to, że aż 27,5 proc. (458 osób z 1668) nie miało nawet wykształcenia średniego, z tego 6,8 proc. (127 osób) legitymowało się zaledwie wykształceniem podstawowym, albo poniżej tego poziomu. Co ciekawe, mimo pośpiesznego kształcenia nowych kadr, wykształcenie rekrutowanych do pracy w latach 1950–1956 było niższe (10,77), niż wśród podejmujących pracę w latach 1945–1949 (10,93). Do pewnego stopnia był to skutek biurokratyzacji zakładów i zatrudniania na stanowiskach pracow-

[33] Wskaźnik jest średnią arytmetyczną ważoną występujących kategorii wykształcenia. Obliczenia zostały wykonane według wzoru zaproponowanego przez Zbigniewa Strzeleckiego: $W_{śr} = \frac{\Sigma N_i K_w}{N}$, gdzie: $W_{śr}$ – przeciętny poziom wykształcenia załogi; N_i – liczba pracowników o danym poziomie wykształcenia (i = poziom wykształcenia); K_w – współczynnik przeliczeniowy danego poziomu wykształcenia według lat nauki; N – liczebność załogi. Poszczególnym poziomom wykształcenia przypisaliśmy następujące wagi: analfabeci – 0, do 4 klas – 3, 5–6 klas – 5,5, podstawowe ukończone – 7, niepełne zawodowe – 8, pełne zawodowe – 9, niepełne średnie techniczne i ogólne – 9, pełne średnie techniczne i ogólne – 11, niepełne wyższe – 13, wyższe – 15; Z. Strzelecki, *Zmiany w poziomie kwalifikacji załogi* [w:] *Kształtowanie się załóg w regionach uprzemysłowionych*, red. W. Szulc, Warszawa 1974, s. 207–208.

Tabela 2. Poziom wykształcenia pracowników umysłowych zakładów wrocławskich i krakowskich (1945–1956)

Poziom wykształcenia	Pracownicy umysłowi zatrudnieni w latach 1945–1956			W tym zatrudnieni w latach		W tym według przynależności partyjnej			Należący do PZPR				Bezpartyjni
									w tym wcześniej		przyjęci do partii w latach 1949–1956	razem	
	Wrocław	Kraków	razem	1945–1949	1950–1956	PPR	PPS	bezpartyjni	PPR	PPS			
Podstawowe do 4 klas	3	–	3	1	2	1	–	–	–	–	–	–	2
Kobiety	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Mężczyźni	3	–	3	1	2	1	–	–	–	–	–	–	2
Podstawowe 5–6 klas	8	3	11	4	7	1	–	2	–	–	2	2	6
Kobiety	2	2	4	1	3	–	–	1	–	–	1	1	2
Mężczyźni	6	1	7	3	4	1	–	1	–	–	1	1	4
Podstawowe pełne	75	38	113	45	68	27	8	10	13	1	16	30	52
Kobiety	46	25	71	26	45	15	3	9	7	–	9	16	35
Mężczyźni	29	13	42	19	23	12	5	1	6	1	7	14	17
Zawodowe niepełne	15	14	29	14	14	6	2	4	4	–	5	9	12
Kobiety	6	6	12	4	8	2	–	1	1	–	1	2	8
Mężczyźni	9	8	17	10	6	4	2	3	3	–	4	7	4
Zawodowe pełne	50	50	100	56	43	24	16	14	10	6	5	21	40
Kobiety	21	25	46	18	27	8	3	6	4	1	1	6	27
Mężczyźni	29	25	54	38	16	16	13	8	6	5	4	15	13
Średnie techniczne niepełne	4	1	5	1	4	–	–	1	–	–	–	–	4
Kobiety	2	–	2	–	2	–	–	–	–	–	–	–	2
Mężczyźni	2	1	3	1	2	–	–	1	–	–	–	–	2

Poziom wykształcenia	Pracownicy umysłowi zatrudnieni w latach 1945–1956			W tym zatrudnieni w latach		W tym według przynależności partyjnej			Należący do PZPR				Bezpartyjni
									w tym wcześniej		przyjęci do partii w latach 1949–1956	razem	
	Wrocław	Kraków	razem	1945–1949	1950–1956	PPR	PPS	bezpartyjni	PPR	PPS			
Średnie techniczne pełne	104	47	151	26	124	10	8	12	8	5	12	25	108
Kobiety	22	15	37	1	36	–	1	–	–	1	1	2	35
Mężczyźni	82	32	114	25	88	10	7	12	8	4	11	23	73
Średnie ogólne niepełne	146	51	197	96	101	35	5	44	11	–	4	15	109
Kobiety	96	40	136	64	72	16	1	35	4	–	2	6	82
Mężczyźni	50	11	61	32	29	19	4	9	7	–	2	9	27
Średnie ogólne pełne	445	318	763	414	348	99	46	186	30	14	48	92	377
Kobiety	230	179	409	201	208	49	9	110	15	2	15	32	225
Mężczyźni	215	139	354	213	140	50	37	76	15	12	33	60	152
Wyższe niepełne	59	44	103	65	38	14	11	32	6	4	5	15	39
Kobiety	14	13	27	20	7	5	–	12	1	–	1	2	9
Mężczyźni	45	31	76	45	31	9	11	20	5	4	4	13	30
Wyższe pełne	103	90	193	94	99	15	16	52	4	7	20	31	87
Kobiety	19	11	30	16	14	2	1	11	–	–	1	1	15
Mężczyźni	84	79	163	78	85	13	15	41	4	7	19	30	72
Ogółem	1012	656	1668	816	848	232	112	357	86	37	117	240	836
Kobiety	458	316	774	351	422	97	18	185	32	4	32	68	440
Mężczyźni	554	340	894	465	426	135	94	172	54	33	85	172	396

Poziom wykształcenia	Pracownicy umysłowi zatrudnieni w latach 1945–1956			W tym zatrudnieni w latach		W tym według przynależności partyjnej			Należący do PZPR				Bezpartyjni
									w tym wcześniej		przyjęci do partii w latach 1949–1956	razem	
	Wrocław	Kraków	razem	1945–1949	1950–1956	PPR	PPS	bezpartyjni	PPR	PPS			
Wskaźnik wykształcenia	10,72	11,05	10,85	10,93	10,77	10,26	11,05	11,25	10,09	11,54	10,84	10,68	10,79
Kobiety	10,24	10,40	10,30	10,48	10,16	10,01	10,10	10,68	9,59	10,50	9,60	9,78	10,27
Mężczyźni	11,10	11,65	11,32	11,27	11,37	10,45	11,23	11,86	10,38	11,66	11,31	11,09	11,36

Źródło: teczki personalne pracowników znajdujące się w archiwach: Przedsiębiorstwa Aparatury Spawalniczej „ASPA", Zakładu Przemysłu Odzieżowego „Intermoda" i Zakładu Przemysłu Odzieżowego „Otis" we Wrocławiu oraz Fabryki Maszyn Odlewniczych i Vistula Group SA w Krakowie. W tabeli uwzględniliśmy tylko te osoby, o których posiadamy informacje o ich poziomie wykształcenia. Wskaźnik wykształcenia obliczyliśmy według wzoru: $W_{śr} = \frac{\Sigma N_i K_w}{N}$. Wskaźnik jest średnią arytmetyczną ważoną występujących kategorii wykształcenia. Obliczenia zostały wykonane według wzoru zaproponowanego przez Zbigniewa Strzeleckiego, gdzie: $W_{śr}$ – przeciętny poziom wykształcenia załogi; N_i – liczba pracowników o danym poziomie wykształcenia (i = poziom wykształcenia); K_w – współczynnik przeliczeniowy danego poziomu wykształcenia według lat nauki; N – liczebność załogi. Poszczególnym poziomom wykształcenia przypisaliśmy następujące wagi: analfabeci – 0, do 4 klas – 3, 5–6 klas – 5,5, podstawowe ukończone – 7, niepełne zawodowe – 8, pełne zawodowe – 9, niepełne średnie techniczne i ogólne – 9, pełne średnie techniczne i ogólne – 11, niepełne wyższe – 13, wyższe – 15; Z. Strzelecki, *Zmiany w poziomie kwalifikacji załogi...*, s. 207–208.

ników administracyjnych relatywnie słabo wykształconych kobiet. Wymowne są różnice we wskaźniku feminizacji dla dwóch wskazanych okresów[34]. O ile bowiem dla lat 1945–1949 wynosił on 75,48, to dla okresu 1950–1956 już 99,06.

Analizę poziomu wykształcenia pracowników umysłowych uzupełnimy danymi dotyczącymi ich wcześniejszego doświadczenia zawodowego. Te dwa czynniki są bowiem podstawą określenia kwalifikacji zawodowych[35]. Z naszego punktu widzenia najważniejsze jest przygotowanie fachowe pracowników nabyte przed wojną. Nawet bowiem jeżeli nie mieli oni wykształcenia zawodowego odpowiadającego ściśle branży, w jakiej znaleźli zatrudnienie po wojnie, to jednak dzięki znajomości specyfiki np. systemu fabrycznego, łatwiej dostosowywali się do wymagań stawianych w nowych miejscach pracy. Ważne jest również to, że proces kształtowania się ich systemu wartości i światopoglądu przypadał na okres niepodległego bytu państwowego oraz przy wszystkich ograniczeniach pluralizmu politycznego i organizacyjnego. Byli oni bowiem bardziej uodpornieni na jednostronną propagandę komunistyczną i odgrywali ważną rolę w międzypokoleniowym przekazie tradycyjnych norm i wartości.

Według danych dla wszystkich pracowników umysłowych odsetek tych, którzy mieli przedwojenny staż pracy, wynosił 25,3 proc. (w tym wśród kobiet 17,4 proc., mężczyzn 32,1 proc.), z tego jednak tylko 8,6 proc. pracowało w fabrykach (w tym 2,3 proc. kobiet i 14 proc. mężczyzn) (tab. 3). Problemem było także to, że z biegiem lat odsetek aktywnych zawodowo wyraźnie się zmniejszał. Dość powiedzieć, że o ile wśród podejmujących pracę w latach 1945–1949 35,9 proc. pracowało przed wojną (w tym w fabrykach 12,1 proc.), to w latach pięćdziesiątych odsetek ten obniżył się do 15,1 proc. (w fabrykach 5,3 proc.).

Ważnym źródłem rekrutacji powojennych pracowników umysłowych były osoby migrujące ze wsi (tab. 4). Wśród podejmujących pracę w latach 1945–1956 24,9 proc. mieszkało w sierpniu 1939 r. na wsi (kobiety 26,3 proc., mężczyźni 23,7 proc.). Co istotne, odsetek ten rósł z biegiem czasu, o ile bowiem w latach 1945–1949 wynosił on 16,4 proc., to w okresie 1950–1956 już 33 proc. Oczywiście odsetek osób urodzonych na wsi był jeszcze większy 38,2% (kobiety 36,5%, mężczyźni 39,8%). Ten w sumie pozytywny fakt, świadczący o zwiększających się możliwościach awansu społecznego, obarczony jest jednak istot-

---

34 Wskaźnik feminizacji obliczyliśmy według wzoru: $W_f = \frac{K}{M} C$, gdzie: W_f = współczynnik feminizacji; K – kobiety; M – mężczyźni; C = 100; J.Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 2003, s. 131–132.

35 Trzeba podkreślić, że termin „kwalifikacje zawodowe" jest wieloznaczny. Kwalifikacje w wąskim znaczeniu obejmują wiedzę teoretyczną i doświadczenie praktyczne. W szerszym ujęciu obejmują one także cechy psychofizyczne (takie jak wiek, stan zdrowia itd.) i psychospołeczne jednostki (np. umiejętność współpracy, kierowania ludźmi itd.); R. Stec, *Kwalifikacje zawodowe załogi huty aluminium* [w:] *Studia nad załogą huty aluminium w Skawinie*, red. K. Dobrowolski, A. Stojak, Wrocław 1969, s. 133–134.

Tabela 3. Przedwojenna aktywność zawodowa pracowników umysłowych zakładów wrocławskich i krakowskich (1945–1956)

Wyszczególnienie	Ogółem zatrud-nieni	Przedwojenna aktywność pracowników w różnych działach gospodarki narodowej													
		fabry-ki	proc.	rzemio-sło	proc.	budow-nictwo	proc.	handel i usługi	proc.	urząd	proc.	spół-dziel-czość	proc.	razem	proc.
Zatrudnieni w latach 1945–1949	818	99	12,1	24	2,9	6	0,7	37	4,5	126	15,4	2	0,2	294	35,9
Kobiety	351	12	3,4	1	0,3	1	0,3	15	4,3	57	16,2	2	0,6	88	25,1
Mężczyźni	467	87	18,6	23	4,9	5	1,1	22	4,7	69	14,8	0	0,0	206	44,1
Zatrudnieni w latach 1950–1956	854	45	5,3	15	1,8	2	0,2	23	2,7	43	5,0	1	0,1	129	15,1
Kobiety	424	6	1,4	5	1,2	0	0,0	9	2,1	26	6,1	1	0,2	47	11,1
Mężczyźni	430	39	9,1	10	2,3	2	0,5	14	3,3	17	4,0	0	0,0	82	19,1
Razem	1672	144	8,6	39	2,3	8	0,5	60	3,6	169	10,1	3	0,2	423	25,3
Kobiety	775	18	2,3	6	0,8	1	0,1	24	3,1	83	10,7	3	0,4	135	17,4
Mężczyźni	897	126	14,0	33	3,7	7	0,8	36	4,0	86	9,6	0	0,0	288	32,1
Pracownicy zakładów wrocławskich															
Zatrudnieni w latach 1945–1949	446	49	11,0	19	4,3	4	0,9	21	4,7	58	13,0	2	0,4	153	34,3
Kobiety	200	7	3,5	1	0,5	1	0,5	11	5,5	29	14,5	2	1,0	51	25,5
Mężczyźni	246	42	17,1	18	7,3	3	1,2	10	4,1	29	11,8	0	0,0	102	41,5
Zatrudnieni w latach 1950–1956	571	28	4,9	10	1,8	1	0,2	19	3,3	29	5,1	0	0,0	87	15,2
Kobiety	260	3	1,2	3	1,2	0	0,0	8	3,1	19	7,3	0	0,0	33	12,7
Mężczyźni	311	25	8,0	7	2,3	1	0,3	11	3,5	10	3,2	0	0,0	54	17,4
Razem	1017	77	7,6	29	2,9	5	0,5	40	3,9	87	8,6	2	0,2	240	23,6
Kobiety	460	10	2,2	4	0,9	1	0,2	19	4,1	48	10,4	2	0,4	84	18,3
Mężczyźni	557	67	12,0	25	4,5	4	0,7	21	3,8	39	7,0	0	0,0	156	28,0

Wyszczególnienie	Ogółem zatrudnieni	Przedwojenna aktywność pracowników w różnych działach gospodarki narodowej													
		fabryki	proc.	rzemiosło	proc.	budownictwo	proc.	handel i usługi	proc.	urząd	proc.	spółdzielczość	proc.	razem	proc.
Pracownicy zakładów krakowskich															
Zatrudnieni w latach 1945–1949	372	50	13,4	5	1,3	2	0,5	16	4,3	68	18,3	0	0,0	141	37,9
Kobiety	151	5	3,3	0	0,0	0	0,0	4	2,6	28	18,5	0	0,0	37	24,5
Mężczyźni	221	45	20,4	5	2,3	2	0,9	12	5,4	40	18,1	0	0,0	104	47,1
Zatrudnieni w latach 1950–1956	283	17	6,0	5	1,8	1	0,4	4	1,4	14	4,9	1	0,4	42	14,8
Kobiety	164	3	1,8	2	1,2	0	0,0	1	0,6	7	4,3	1	0,6	14	8,5
Mężczyźni	119	14	11,8	3	2,5	1	0,8	3	2,5	7	5,9	0	0,0	28	23,5
Razem	655	67	10,2	10	1,5	3	0,5	20	3,1	82	12,5	1	0,2	183	27,9
Kobiety	315	8	2,5	2	0,6	0	0,0	5	1,6	35	11,1	1	0,3	51	16,2
Mężczyźni	340	59	17,4	8	2,4	3	0,9	15	4,4	47	13,8	0	0,0	132	38,8
Według przynależności partyjnej w latach 1945–1948															
PPR	233	33	14,2	12	5,2	3	1,3	14	6,0	36	15,5	0	0,0	98	42,1
Kobiety	97	5	5,2	2	2,1	0	0,0	9	9,3	18	18,6	0	0,0	34	35,1
Mężczyźni	136	28	20,6	10	7,4	3	2,2	5	3,7	18	13,2	0	0,0	64	47,1
PPS	112	23	20,5	6	5,4	1	0,9	4	3,6	22	19,6	0	0,0	56	50,0
Kobiety	18	0	0,0	0	0,0	0	0,0	0	0,0	2	11,1	0	0,0	2	11,1
Mężczyźni	94	23	24,5	6	6,4	1	1,1	4	4,3	20	21,3	0	0,0	54	57,4
Bezpartyjni	359	38	10,6	4	1,1	2	0,6	15	4,2	49	13,6	2	0,6	110	30,6
Kobiety	185	5	2,7	0	0,0	1	0,5	6	3,2	31	16,8	2	1,1	45	24,3
Mężczyźni	174	33	19,0	4	2,3	1	0,6	9	5,2	18	10,3	0	0,0	65	37,4

Źródło: jak w tabeli 2.

Tabela 4. Środowisko zamieszkania pracowników umysłowych zakładów wrocławskich i krakowskich (1945–1956)

Wyszczególnienie	Środowisko zamieszkania												
	mieszkańcy miast								wieś	proc.	brak danych	proc.	razem
	do 10 tys.	proc.	10–50 tys.	proc.	50–100 tys.	proc.	powyżej 100 tys.	proc.					
31 sierpnia 1939 r.													
Zakłady wrocławskie	103	10,1	193	19,0	53	5,2	338	33,2	281	27,6	49	4,8	1017
Kobiety	47	10,2	89	19,3	22	4,8	148	32,2	132	28,7	22	4,8	460
Mężczyźni	56	10,1	104	18,7	31	5,6	190	34,1	149	26,8	27	4,8	557
Zakłady krakowskie	27	4,1	43	6,5	24	3,6	413	62,7	136	20,6	16	2,4	659
Kobiety	10	3,2	21	6,6	9	2,8	201	63,6	72	22,8	3	0,9	316
Mężczyźni	17	5,0	22	6,4	15	4,4	212	61,8	64	18,7	13	3,8	343
Razem	130	7,8	236	14,1	77	4,6	751	44,8	417	24,9	65	3,9	1676
Kobiety	57	7,3	110	14,2	31	4,0	349	45,0	204	26,3	25	3,2	776
Mężczyźni	73	8,1	126	14,0	46	5,1	402	44,7	213	23,7	40	4,4	900
Według miejsca urodzenia													
Razem zakłady wrocławskie i krakowskie	148	8,8	207	12,4	54	3,2	548	32,7	641	38,2	78	4,7	1676
Kobiety	62	8,0	94	12,1	24	3,1	285	36,7	283	36,5	28	3,6	776
Mężczyźni	86	9,6	113	12,6	30	3,3	263	29,2	358	39,8	50	5,6	900
Zatrudnieni w latach													
1945–1949	45	5,5	113	13,8	50	6,1	449	54,9	134	16,4	27	3,3	818
Kobiety	15	4,3	54	15,4	20	5,7	194	55,3	61	17,4	7	2,0	351
Mężczyźni	30	6,4	59	12,6	30	6,4	255	54,6	73	15,6	20	4,3	467
1950–1956	85	10,0	123	14,4	27	3,2	299	35,0	282	33,0	38	4,4	854
Kobiety	42	9,9	56	13,2	11	2,6	155	36,6	142	33,5	18	4,2	424
Mężczyźni	43	10,0	67	15,6	16	3,7	144	33,5	140	32,6	20	4,7	430

Wyszczególnienie	Środowisko zamieszkania												
	mieszkańcy miast								wieś	proc.	brak danych	proc.	razem
	do 10 tys.	proc.	10–50 tys.	proc.	50–100 tys.	proc.	powyżej 100 tys.	proc.					
Według przynależności partyjnej													
PPR	9	3,9	33	14,2	14	6,0	121	51,9	44	18,9	12	5,2	233
Kobiety	3	3,1	13	13,4	6	6,2	57	58,8	15	15,5	3	3,1	97
Mężczyźni	6	4,4	20	14,7	8	5,9	64	47,1	29	21,3	9	6,6	136
PPS	11	9,8	15	13,4	7	6,3	63	56,3	11	9,8	5	4,5	112
Kobiety	0	0,0	2	11,1	0	0,0	11	61,1	5	27,8	0	0,0	18
Mężczyźni	11	11,7	13	13,8	7	7,4	52	55,3	6	6,4	5	5,3	94
Bezpartyjni	17	4,7	50	13,9	26	7,2	203	56,5	56	15,6	7	1,9	359
Kobiety	8	4,3	33	17,8	13	7,0	98	53,0	30	16,2	3	1,6	185
Mężczyźni	9	5,2	17	9,8	13	7,5	105	60,3	26	14,9	4	2,3	174
Upartyjnienie zatrudnionych w latach 1949–1956													
PZPR	20	8,3	32	13,3	10	4,1	110	45,6	58	24,1	11	4,6	241
Kobiety	5	7,4	4	5,9	2	2,9	36	52,9	18	26,5	3	4,4	68
Mężczyźni	15	8,7	28	16,2	8	4,6	74	42,8	40	23,1	8	4,6	173
w tym													
byli członkowie PPR	5	5,7	10	11,5	7	8,0	42	48,3	20	23,0	3	3,4	87
Kobiety	2	6,3	3	9,4	1	3,1	19	59,4	6	18,8	1	3,1	32
Mężczyźni	3	5,5	7	12,7	6	10,9	23	41,8	14	25,5	2	3,6	55
byli członkowie PPS	4	10,8	6	16,2	1	2,7	22	59,5	4	10,8	0	0,0	37
Kobiety	0	0,0	0	0,0	0	0,0	3	75,0	1	25,0	0	0,0	4
Mężczyźni	4	12,1	6	18,2	1	3,0	19	57,6	3	9,1	0	0,0	33

Wyszczególnienie	Środowisko zamieszkania												
	mieszkańcy miast								wieś	proc.	brak danych	proc.	razem
	do 10 tys.	proc.	10–50 tys.	proc.	50–100 tys.	proc.	powyżej 100 tys.	proc.					
Przyjęci w latach 1949–1956	11	9,4	16	13,7	2	1,7	46	39,3	34	29,1	8	6,8	117
Kobiety	3	9,4	1	3,1	1	3,1	14	43,8	11	34,4	2	6,3	32
Mężczyźni	8	9,4	15	17,6	1	1,2	32	37,6	23	27,1	6	7,1	85
Osoby bezpartyjne	80	9,5	120	14,3	28	3,3	312	37,1	268	31,9	33	3,9	841
Kobiety	43	9,7	61	13,8	11	2,5	169	38,2	141	31,9	17	3,8	442
Mężczyźni	37	9,3	59	14,8	17	4,3	143	35,8	127	31,8	16	4,0	399

Źródło: jak w tabeli 2.

ną słabością. Poziom wykształcenia pracowników wywodzących ze wsi i ich wcześniejsze doświadczenie zawodowe były o wiele niższe niż przeciętne. Dość powiedzieć, że wskaźnik wykształcenia wynosił 10,6, a odsetek osób zatrudnionych przed wojną to zaledwie 8,4 proc.

Na zakończenie naszej analizy warto jeszcze spróbować przedstawić ilościowe ujęcie różnic między pracownikami umysłowymi podejmującymi pracę w latach 1945–1949 i 1950–1956. W tym celu wykorzystamy wielowymiarową analizę statystyczną z wykorzystaniem metody porządkowania liniowego, która pozwala przedstawić w syntetycznej formie różne kwestie szczegółowe[36]. Oczywiście ustalone mierniki należy traktować z dużą ostrożnością, trudno bowiem precyzyjnie wyrazić różnice jakościowe za pomocą mierników ilościowych. Warto jednak podkreślić, że uzyskane dane wskazują, iż z biegiem czasu poziom pracowników umysłowych się pogarszał (tab. 5). Dość powiedzieć, że miernik podejmujących pracę w latach 1945–1949 wynosił 0,98, a w latach 1950–1956 0,81 (przy maksimum 1). Na dziesięć zbadanych cech w ośmiu przypadkach odnotowujemy wśród wcześniej zatrudnionych korzystniejsze wartości. Oznacza to, że wraz ze wzrostem liczby pracowników umysłowych następowało pogarszanie się ich cech społeczno-demograficznych.

Tabela 5. Mierniki pracowników umysłowych zatrudnionych w zakładach wrocławskich i krakowskich w latach 1945–1949 i 1950–1956

Cechy	Punkty ważności	Wagi	Wzorzec	Zatrudnieni w latach 1945–1949 N=818	Zatrudnieni w latach 1950–1956 N=854
Wskaźnik wykształcenia	3	0,19	10,93	10,93	10,77
Przedwojenne doświadczenie zawodowe ogółem w procentach	1	0,06	35,9	35,9	15,1

[36] Przy analizie różnic między pracownikami wyodrębniliśmy dziesięć cech, które mogły mieć potencjalnie wpływ na ich zachowania, ewentualnie świadczyć o ich postawach. Wśród tych pierwszych czynników najważniejsze są: poziom wykształcenia, przedwojenne doświadczenie zawodowe i to zarówno w fabrykach, jak i w innych działach gospodarki narodowej, udział pracowników, którzy urodzili się w miastach powyżej 10 tys. mieszkańców, a także w nich mieszkali w sierpniu 1939 r. Uwzględniliśmy także strukturę wieku robotników i odsetek osób o ustabilizowanej sytuacji rodzinnej. Wśród cech świadczących o ich postawach, najważniejsze są: staż pracy i odsetek pracowników długotrwale zatrudnionych (powyżej 10 lat). Czynnikom tym przypisaliśmy punkty ważności, przyjmując że najważniejsze jest m.in. wykształcenie, środowisko zamieszkania w sierpniu 1939 r., przedwojenne doświadczenie zawodowe itd. Zastosowanym miernikiem jest funkcja wagowa wartości poszczególnych czynników ze standaryzacją relatywną w odniesieniu do wzorca, którym jest maksymalna wartość cechy dla każdego czynnika; D.F. Morrison, *Wielowymiarowa analiza statystyczna*, Warszawa 1990.

Cechy	Punkty ważności	Wagi	Wzorzec	Zatrudnieni w latach 1945–1949 N=818	Zatrudnieni w latach 1950–1956 N=854
Przedwojenne doświadczenie zawodowe w fabryce w procentach	2	0,13	12,1	12,1	5,3
Staż pracy w latach	2	0,13	4,23	3,73	4,23
Pracujący w zakładzie powyżej 10 lat w procentach	2	0,13	9,3	8,9	9,3
Miejsce zamieszkania 31 VIII 1939 r. w miastach powyżej 10 tys. w procentach	2	0,13	74,8	74,8	52,6
Urodzeni w miastach powyżej 10 tys. w procentach	1	0,06	53,1	53,1	43,8
Średnia wieku w momencie rozpoczęcia pracy w latach	1	0,06	30,2	30,2	27,2
Osoby związane w procentach	1	0,06	47,6	47,6	40,9
Wskaźnik maskulinizacji	1	0,06	133	133	101,4
Miernik	16	1		0,98	0,81

Źródło: jak w tabeli 2.

Niestety nie możemy w pełni ocenić skali zmian, jakie zaszły w składzie i położeniu środowiska pracowników umysłowych przemysłu w porównaniu z okresem międzywojennym. Na kilka kwestii warto jednak zwrócić uwagę. Przede wszystkim – jak wynika z cząstkowych danych – była to przed wojną grupa stosunkowo nieliczna, ale za to dość elitarna. W przemyśle przetwórczym i górnictwie stanowili oni w 1937 r. w składzie załóg ok. 8 proc.[37] Odzwierciedleniem ich uprzywilejowanej pozycji są zarobki, wynoszące w przemyśle przetwórczym brutto 369 zł, a netto 313 zł. Było to więcej niż średnia dla wszystkich zatrudnionych pracowników umysłowych wyliczona przez Lidię Beskid dla 1937 r. na 274 zł[38]. Notabene według danych o pracownikach objętych ubezpieczeniem emerytalnym w 1935 r., średnie zarobki mężczyzn wynosiły 280,5 zł, ale w głównych gałęziach przemysłu (poza Górnym Śląskiem) 367,8 zł (wyraźnie niższe były w rolnictwie 221,7 zł, transporcie 257,3 zł, handlu i usługach 245,8 zł, biurach i szkołach 240,9 zł). Również kobiety zatrudnione w przemyśle zarabiały więcej niż w innych działach gospodarki narodowej odpowiednio: 202,2 zł i 170,8 zł[39].

---

37 J. Chumiński, *Robotnicy polscy 1945–1956. „Stary" i „nowy" ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Wrocławia*, Wrocław 2015, s. 427.

38 L. Beskid, *Płace realne na jednego zatrudnionego pracownika w 1960 r. w porównaniu do 1937 r.*, „Przegląd Statystyczny" 1964, R. 9, z. 3, s. 324.

39 *Mały rocznik statystyczny 1939...*, s. 276.

Te korzystne płace wynikały z relatywnie dobrego wykształcenia pracowników umysłowych. Według danych choćby dla warszawskiego przemysłu metalowego, 57 proc. osób legitymowało się wykształceniem średnim, a 26 proc. wyższym. Tylko 17 proc. miało wykształcenie niższe i był to odsetek wyraźnie mniejszy niż w przypadku wszystkich warszawskich pracowników umysłowych (26 proc.). Charakterystyczne jest, że najlepiej wykształceni byli pracownicy młodsi, co odzwierciedlało „podnoszenie się wymagań stawianych przyjmowanym pracownikom"[40]. Na podkreślenie zasługuje to, że większość zatrudnionych legitymowała się specjalistycznym wykształceniem zawodowym (57 proc.), a tylko 21 proc. ogólnokształcącym, przy czym mężczyzn o wykształceniu ogólnokształcącym było zaledwie 17 proc., a kobiet 40 proc. Wśród personelu technicznego zaskakująco wysoki był odsetek osób legitymujących się studiami wyższymi – aż 35 proc. Elitarny charakter pracowników umysłowych odzwierciedla także ich pochodzenie społeczne. Zaledwie 21,3 proc. stanowiły dzieci warstw niższych (17,8 proc. robotników i majstrów i 3,5 proc. rolników). Spora grupa była dziećmi urzędników (23,7 proc.), rzemieślników i kupców (18,1 proc.) oraz przemysłowców (9,1 proc.). Co istotne, wyższe stanowiska w hierarchii zawodowej zarezerwowane były niemal wyłącznie dla dzieci warstw uprzywilejowanych. Przykładowo dzieci przemysłowców i przedstawicieli wolnych zawodów stanowiły bowiem 11 proc. pracowników umysłowych, ale zajmowały 30 proc. stanowisk kierowniczych w przemyśle. Awans społeczny dzieci robotniczych był ograniczony do stanowisk majstrów i techników. Nie zajmowały one niemal wcale stanowisk inżynierskich i kierowniczych w przemyśle[41]. Trzeba przy tym pokreślić, że zarobki tej grupy były wręcz znakomite. Choćby w hutnictwie w 1938 r. średnie płace personelu technicznego wynosiły: w hutach żelaza 665 zł, a cynku i ołowiu 729 zł. Były to pensje na poziomie pułkownika Wojska Polskiego (uposażenie zasadnicze dla pułkownika posiadającego rodzinę wynosiło 713 zł). Naczelnicy oddziałów zarabiali odpowiednio 1634 i 1704 zł, co było zarobkami wyższymi niż generała dywizji (1500 zł), a inżynierowie ruchu 979 i 1003 zł, czyli tyle co generał brygady (1000 zł). Majstrowie z kolei (570 zł i 576 zł) zarabiali porównywalnie z podpułkownikiem (580 zł) i zdecydowanie więcej niż major (490 zł)[42].

Przedwojenni pracownicy umysłowi przemysłu była to także grupa silnie zmaskulinizowana. Kobiety stanowiły niewiele ponad 1/5 zatrudnionych, a wyższy ich odsetek odnotowujemy tylko w przemyśle odzieżowym, poligraficznym i spożywczym. Pozytywnym zjawiskiem występującym w polskim przemyśle było kurczenie się wraz ze wzrostem wielkości zakładów zapotrze-

40 L. Landau, *Struktura pracy i kwalifikacje pracowników umysłowych w warszawskim przemyśle metalowym*, Warszawa 1937, s. 12–13.

41 *Ibidem*, s. 11, 24–25.

42 „Statystyka Pracy" 1939, R. 18, z. 1, s. 46; *Mały rocznik statystyczny 1939*..., s. 278.

bowania na personel biurowy, następowały tam bowiem procesy modernizacji czynności biurowych (choćby wskutek rzeczowego podziału pracy czy przez zastosowanie maszyn obrachunkowych). Oznaczało to jednak kurczenie się miejsc pracy dla kobiet, wzrost bowiem zatrudnienia wśród pracowników inżynieryjno-technicznych dotyczył niemal wyłącznie mężczyzn. W tym kontekście nie zaskakuje, że najniższe odsetki zatrudnionych kobiet odnotowujemy w zakładach dużych. O ile bowiem wśród zatrudniających do 99 pracowników stanowiły one ponad 25 proc., to w zakładach od 500 do 999 pracowników już tylko 15,8 proc., a wśród zakładów największych ponad 1000 pracowników 14,7 proc.[43]

Powojenna „nadprodukcja" inteligencji nieuchronnie musiała spowodować nie tylko pogorszenie się cech społeczno-demograficznych tej grupy społecznej, ale również jej pauperyzację. Niewydolna gospodarka nie była bowiem w stanie sfinansować zarobków, pozwalających na utrzymanie porównywalnego do przedwojennego poziomu życia. Tym bardziej, że większość z tych ludzi była nieproduktywna i można by ich zakwalifikować do kategorii ukrytego bezrobocia. Przypomnijmy, że według ekonomistów oznacza to sytuację, w której „usunięcie z wykorzystywanej kombinacji czynników pewnej liczby jednostek pracy nie powoduje zmniejszenia wielkości produkcji lub powoduje nawet jej zwiększenie"[44]. Osoby kwalifikowane do kategorii „nadmiernie zatrudnionych" mają zatem zerową marginalną wydajność pracy, co oznacza, że ich praca nie ma w istocie żadnego wpływu na wielkość dochodu narodowego[45]. Istniało zatem swoiste „błędne koło", które tak opisywał Józef Bobek: „doktryna pełnego zatrudnienia, znosząc przymus wysokiej wydajności, sama bezpośrednio staje się czynnikiem redukującym wydajność. Niski jej poziom oznacza wszak odpowiednio zredukowany dochód narodowy". A odpowiednio mniejszy dochód równoznaczny był z niskimi płacami[46].

Skalę pauperyzacji ilustruje porównanie zarobków pracowników umysłowych przemysłu w latach 1937 i 1955 (tab. 6). Pod koniec planu sześcioletniego przeciętne wynagrodzenie stanowiło zaledwie 46,8 proc. (1386 zł) zarobków z 1937 r. (2959 zł)[47]. Mimo że płace pracowników inżynieryjno-technicznych

---

[43] T. Czajkowski, *Zatrudnienie pracowników umysłowych w przemyśle*, „Statystyka Pracy" 1933, R. 12, z. 4, s. 284.

[44] M. Góra, M. Rutkowski, *Popyt na pracę oraz bezrobocie ukryte w Polsce w latach 1980-tych*, „Ekonomista" 1990, nr 2–3, s. 421.

[45] A. Karpiński, *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, Warszawa 1980, s. 129–132; M. Góra, M. Rutkowski, *Popyt na pracę*..., s. 421.

[46] J. Bobek, *Próba porównania wskaźników efektywności gospodarki polskiej i wybranych krajów w latach 1970–1985*, „Z Prac Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS" 1988, z. 171, s. 80.

[47] Szacunki dotyczące płac w poszczególnych gałęziach i branżach przemysłu w 1937 r. w przeliczeniu na złote z 1955 r. ustaliliśmy przyjmując wskaźnik wzrostu kosztów utrzymania

Tabela 6. Szacunkowa wysokość płac pracowników umysłowych w 1937 r. i 1955 r. (w złotych z 1955 r.)

Zatrudnienie w przemyśle	Miesięczne płace pracowników umysłowych w przemyśle w 1937 r. w przeliczeniu na złote z 1955 r.	Miesięczne płace pracowników umysłowych w 1955 r.			
		Pracownicy inżynieryjno-techniczni	Stosunek płac w 1955 r. do płac w 1937 r. w proc.	Pracownicy administracyjno-biurowi	Stosunek płac w 1955 r. do płac w 1937 r. w proc.
mineralnym	2304	1801	78	1216	53
metalowym	3409	1802	53	1206	35
elektrotechnicznym	2858	1854	65	1127	39
chemicznym	3593	1893	53	1223	34
włókienniczym	3590	2326	65	1555	43
papierniczym	3455	1714	50	1166	34
skórzanym	2336	1519	65	1112	48
drzewnym	2459	1367	56	1065	43
spożywczym	2312	1447	63	1096	47
odzieżowym	1806	1414	78	987	55
poligraficznym	2610	1714	66	1079	41
budowlanym	2294	1644	72	1151	50
średnia	2959	1806	61	1138	38

Szacunki dotyczące płac w poszczególnych gałęziach i branżach przemysłu w 1937 r. w przeliczeniu na złote z 1955 r. ustaliliśmy, przyjmując wskaźnik wzrostu kosztów utrzymania wyliczony przez GUS dla 1954 r. = 8 (przy płacach przedwojennych = 1). Płace dla 1955 r. oszacowaliśmy, przyjmując że fundusz płac pracowników umysłowych przemysłu uspołecznionego wynosił 7454 mln zł, a liczba zatrudnionych 448 082 osoby. W przypadku przemysłu elektrotechnicznego dla 1955 r. uwzględniliśmy dane dotyczące branży wytwarzania energii elektrycznej i cieplnej.
Źródło: *Statystyka Polski. Statystyka przemysłowa. Produkcja i zatrudnienie*, seria C, z. 97,Warszawa 1938, s. 2–9; *Rocznik statystyczny 1958...*, s. 93–95.

(1806 zł) były wyraźnie wyższe niż administracyjno-biurowych (1138 zł), to i tak zarabiali oni zaledwie 61 proc. przeciętnych wynagrodzeń z 1937 r. (biurowi 38,4 proc.). Szczególna pauperyzacja dotyczyła zatrudnionych w przemyśle metalowym, chemicznym i papierniczym. Nawet po znacznych podwyżkach po październiku 1956 r., przedstawiciele inteligencji mieli poczucie głębokiej pauperyzacji, zwłaszcza gdy porównywali swój status materialny z okresem przedwojennym. Konkluzje te znalazły potwierdzenie w badaniach L. Beskid. Według jej szacunków w 1960 r., w piętnastym roku „budowy socjalizmu", płace pracowników umysłowych nie tylko nie osiągnęły poziomu przedwojennego, ale były nawet o przeszło jedną czwartą niższe (74 proc.)[48]. Tym chyba należy m.in. tłumaczyć skonstatowane przez Michała Kaleckiego swoiste „prawo socjologiczne", że w początku lat sześćdziesiątych niemal wszyscy uważali, że poziom ich życia obniżył się w porównaniu do okresu międzywojennego[49].

Spauperyzowana, słabo wykształcona i ekonomicznie nieefektywna grupa „nowej inteligencji" stała się jednak naturalnym zapleczem politycznym rządzącego reżimu. Widać to w dynamicznym wzroście udziału tej kategorii w szeregach PPR i PZPR. Dość powiedzieć, że w latach 1945–1956 liczba osób kwalifikowana do kategorii inteligencji wzrosła w składzie członków partii komunistycznej ponad 25 razy, podczas gdy wśród robotników tylko niespełna 5 razy (zob. wykres 2). W 1948 r. co piąty członek PZPR był pracownikiem umysłowym (20,2 proc. – 292,1 tys.), a w 1956 r. było ich już 39,5 proc., tj. 543,3 tys. W tym samym czasie udział robotników zmniejszył się z 60,5 do 44,7 proc. (z 873,4 tys. do 614,9 tys.)[50]. Oznacza to, że w 1956 r. przeszło co czwarty pracownik umysłowy należał do PZPR (25,9 proc.), podczas gdy wśród robotników odsetek ten był o blisko 11 proc. niższy i wynosił 15,1 proc. Odnotowujemy także znamienną zależność – wśród osób z awansu, odsetek osób należących do partii był zdecydowanie wyższy niż przeciętnie (inteligenci pochodzenia robotniczego aż w 41 proc. należeli do PZPR, chłopskiego – 36 proc., drobnomieszczańskiego – 25 proc., a w grupie inteligencji – 18 proc.)[51].

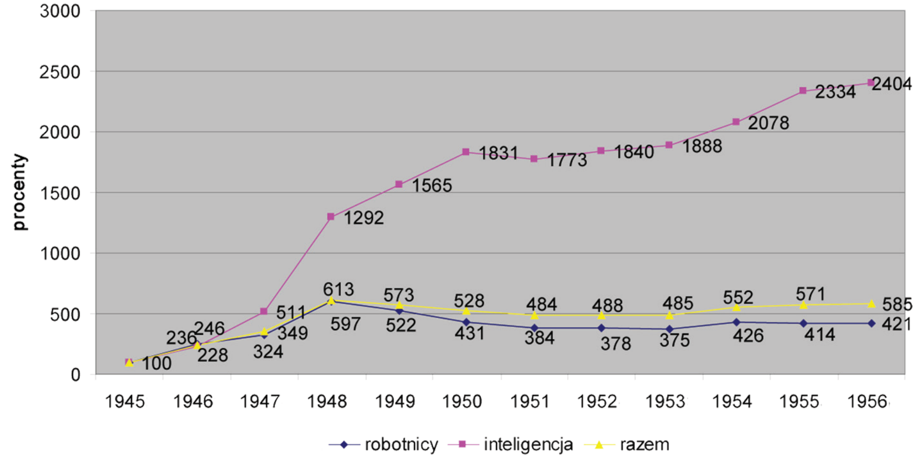
wyliczony przez GUS dla 1954 r. = 8 (przy płacach przedwojennych = 1). Płace dla 1955 r. oszacowaliśmy przyjmując, że fundusz płac pracowników umysłowych przemysłu uspołecznionego wynosił 7454 mln zł, a liczba zatrudnionych 448 082 osoby. Płace dla pracowników umysłowych w 1937 r. obliczyliśmy w oparciu o dane zawarte w: *Statystyka Polski. Statystyka przemysłowa. Produkcja i zatrudnienie*, seria C, z. 97, Warszawa 1938, s. 2–9; a dla 1955 r. w: *Rocznik statystyczny 1958 r.*, GUS, Warszawa 1958, s. 93–95.

[48] L. Beskid, *Płace realne*..., s. 330.

[49] M. Kalecki, *Porównanie dochodu robotników i pracowników umysłowych z okresem przedwojennym*, „Kultura i Społeczeństwo" 1964, nr 1, s. 39–40.

[50] AAN, KC PZPR, 237/VII/4011, Partia w liczbach według rocznych ankiet statystycznych w latach 1950–1956, k. 14; *Partia w cyfrach od I-go do II-go Zjazdu 1945–1948*, Warszawa 1948, s. 19; B. Gąsiorowski, *Kształtowanie się stanu ilościowego i składu klasowo-warstwowego PZPR w latach 1948–1985 (analiza tendencji)*, Warszawa 1987, s. 74, 112, 151, 190.

[51] B. Szacka, *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*, Warszawa 1983, s. 43.



Wykres 2. Dynamika zmian w składzie PPR/PZPR według pochodzenia społecznego w latach 1945–1956 (1945 r. =100)

Źródło: *Partia w cyfrach od I do II Zjazdu 1945–1948*, Warszawa 1948, s. 19; AAN, KC PZPR, 237/VII/4011, Partia w liczbach według rocznych ankiet statystycznych w latach 1950–1956, k. 14.

Tezę o rekrutacji członków partii komunistycznej z najsłabszej części inteligencji potwierdzają dane dotyczące pracowników umysłowych przemysłu (wykorzystujemy informacje z czterech badanych zakładów). Zjawisko to ujawniło się od początku istnienia PPR i PZPR. Znamienny jest fakt, że członkowie PPR byli zdecydowanie najsłabiej wykształconą grupą zatrudnionych. Wskaźnik wykształcenia członków PPR (10,26) był niższy niż w przypadku członków PPS (11,05) i osób bezpartyjnych (11,25). Również członkowie PZPR (10,68) byli gorzej edukowani niż osoby bezpartyjne (10,79). Podobne zjawisko odnotowujemy, jeżeli analizujemy pochodzenie środowiskowe pracowników umysłowych. W przypadku PPR odsetek osób mieszkających w sierpniu 1939 r. na wsi (18,9 proc.) był wyraźnie wyższy niż w przypadku członków PPS (9,8 proc.) i osób bezpartyjnych (15,6 proc.). Znamienne, że bardzo podobne zjawiska odnotowujemy w przypadku pracowników fizycznych. Gdybyśmy się posłużyli wielowymiarową analizą statystyczną, to wskaźnik wszystkich członków PPR (0,77) był niższy niż przeciętny dla wszystkich zatrudnionych (0,79). Tylko w trzech przypadkach na dziesięć wartości członków partii komunistycznej były wyższe niż przeciętnie. Zdecydowanie najbardziej elitarną część stanowili członkowie PPS (0,98) – w ich przypadku ponadprzeciętną wartość uzyskali w ośmiu z dziesięciu badanych cech. Osoby bezpartyjne (0,75) ponadprzeciętną wartość uzyskały w trzech analizowanych cechach (tab. 7).

Tabela 7. Mierniki pracowników fizycznych i umysłowych należących do partii politycznych i bezpartyjnych zatrudnionych w zakładach wrocławskich i krakowskich w latach 1945–1948

Cechy	Punkty ważności	Wagi	Wzorzec	PPS N=1231	PPR N=2419	Bezpartyjni N=4325	Razem N=7975
Wskaźnik wykształcenia	3	0,19	7,43	7,43	6,69	7,14	7,04
Przedwojenne doświadczenie zawodowe ogółem w proc.	1	0,06	41,3	41,3	29,7	24,8	28,9
Przedwojenne doświadczenie zawodowe w fabryce w proc.	2	0,13	19,4	19,4	11,5	10,5	12,2
Staż pracy w latach	2	0,13	4,96	4,96	3,3	3,05	3,42
Pracujący w zakładzie powyżej 10 lat w proc.	2	0,13	12,4	12,4	7,5	6,1	7,5
Miejsce zamieszkania 31 VIII 1939 r. w miastach powyżej 10 tys. w proc.	2	0,13	58,5	58,5	50,8	52,2	52,7
Urodzeni w miastach powyżej 10 tys. mieszkańców w proc.	1	0,06	34,6	34	33,4	34,6	34,1
Średnia wieku w momencie rozpoczęcia pracy w latach	1	0,06	30,39	30,39	29,01	26,62	27,95
Osoby związane w proc.	1	0,06	46	46	42,2	30	36,2
Wskaźnik maskulinizacji	1	0,06	127,5	101,5	87,4	127,5	109,4
Miernik	16	1		0,98	0,77	0,75	0,79

Źródło: jak w tabeli 2.

Z punktu widzenia długofalowej efektywności systemu socjalistycznego zasadniczym problemem było rekrutowanie elit politycznych i gospodarczych spośród członków partii komunistycznej, którzy stanowili najsłabszą część środowiska inteligencji. Ilustratywne są dane z 1950 r. dla czterech istniejących wówczas resortów przemysłowych, dotyczące pracowników zakwalifikowanych do I i II kategorii (w skład tej pierwszej wchodzili dyrektorzy i wicedyrektorzy departamentów w ministerstwach, dyrektorzy zjednoczeń i szefowie największych zakładów zatrudniających powyżej 1000 pracowników, do drugiej kwalifikowano pracowników od szczebla majstra do dyrektora zakładów poniżej

1000 zatrudnionych oraz średni personel w ministerstwach i zjednoczeniach np. naczelników wydziałów, inspektorów, radców itd.). W sumie dysponujemy informacjami o poziomie wykształcenia, pochodzeniu społecznym, strukturze wieku, upartyjnieniu i „obliczu politycznym" 1777 osób zakwalifikowanych do kategorii I i 82 332 do kategorii II[52].

Konsekwencją politycznych kryteriów awansów była zdecydowana dominacja członków PZPR w kadrze kierowniczej polskiego przemysłu. Dość powiedzieć, że w kategorii I osoby bezpartyjne stanowiły zaledwie 23,7 proc. ogółu zatrudnionych, podczas gdy członków partii komunistycznej było 73,2 proc. Wśród kategorii II udział bezpartyjnych wynosił niewiele ponad 52 proc., podczas gdy członkowie PZPR stanowili blisko 46 proc. Trzeba przy tym podkreślić, że członkowie PZPR stanowili wówczas niewiele ponad 20 proc. ogółu zatrudnionych.

Ogólne dane dotyczące upartyjnienia kadry kierowniczej w przemyśle nie oddają jednak w pełni skali dominacji członków PZPR. Widać ją wyraźniej, gdy posłużymy się wskaźnikiem „szans warunkowych" (*odds ratio*), ilustrującym w jakim stopniu przynależność do partii uprzywilejowywała jej członków w stosunku do innych grup zatrudnionych. Uzyskane dane są jednoznaczne, w 1950 r. członkowie PZPR mieli ponad 12 razy większe szanse na objęcie najwyższych stanowisk w przemyśle (kategoria I) niż osoby bezpartyjne. W przypadku pracowników zaliczonych do kategorii II, szanse członków PZPR były większe prawie czterokrotnie[53]. W świetle tej sytuacji trudno się dziwić, że wielki polski ekonomista i historyk gospodarczy Wincenty Styś porównywał w latach pięćdziesiątych system społeczny PRL do „pół feudalnego", w którym „legitymacja partyjna jest dowodem szlachciura"[54].

---

[52] Posiadamy dane o pracownikach Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, Ministerstwa Górnictwa, Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego. AAN, KC PZPR, 237/V-1a/22, Sprawozdanie z pracy kadrowej Ministerstwa Górnictwa w planie 3-letnim i założenia polityki kadrowej w planie 6-letnim (15 V 1950 r), k. 71; *ibidem*, 237/V-1a/38, Sytuacja kadrowa w przemyśle ciężkim w latach 1947–1949 (1950 r.), k. 25; *ibidem*, 237/V-1a/22, Sytuacja na odcinku kadr w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego (1950 r.), k. 17; *ibidem*, 237/V-1a/40, Sprawozdanie Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego (31 V 1950 r.), k. 38–40.

[53] Wskaźnik *odds ratio* jest wykorzystywany w badaniu ruchliwości społecznej. W naszym przypadku stanowi on funkcję czterech składników. Porównujemy dwa ilorazy. Pierwszy z nich wyraża stosunek członków partii na stanowiskach kierowniczych do ogólnej liczby członków PZPR w przemyśle, drugi – liczbę osób bezpartyjnych na stanowiskach kierowniczych, w stosunku do ogółu zatrudnionych nienależących do PZPR. W celu uzyskania *odds ratio* porównujemy wielkość ilorazu pierwszego i drugiego. Dane dotyczące liczby członków partii ustaliliśmy na podstawie: AAN, KC PZPR, 237/VII/3829, Partia w liczbach 1950–1953, k. 30. Liczbę zatrudnionych w przemyśle: *Statystyka przemysłu 1945–1955*..., s. 9. Wskaźnik obliczyliśmy według wzoru przedstawionego w pracy: H. Domański, *Struktura społeczna*, Warszawa 2007, s. 202–204.

[54] AIPN Wr, 024/8133, t. 3, k. 28.

Postępującemu upartyjnieniu towarzyszyło pogarszanie się kwalifikacji kadry kierowniczej przemysłu. O ile w 1945 r. dyrektorów należących do PRR było 24 proc., to w 1949 r. członkowie PZPR stanowili 77 proc., a w 1955 r. 95 proc. Równolegle spadał poziom wykształcenia kadry dyrektorskiej, bowiem w 1945 r. osoby legitymujące się studiami wyższymi stanowiły 84 proc., w 1949 r., już tylko 36 proc., a w 1955 r. 27 proc.[55] Według danych GUS opublikowanych w 1956 r., na 81 835 osób pełniących funkcje kierownicze na różnych szczeblach zarządzania przemysłem, zaledwie 12 073 osoby (14,8 proc.) legitymowały się wykształceniem wyższym, szkołę średnią ukończyły 30 994 osoby (37,9 proc.) i aż 35 677 osób (43,6 proc.) miało wykształcenie niższe. Dramatycznie wyglądała sytuacja w przypadku osób pełniących funkcje dyrektorskie, bowiem z 3276 osób wykształcenie wyższe miały 763 osoby (23,3 proc.), średnie – 1786 osób (54,5 proc.) i aż 664 osoby wykształcenie niższe (20,3 proc.)[56].

Już w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. wśród partyjnych nadzorców gospodarki ukształtowała się nowa „równowaga instytucjonalna", która – jak twierdzi Maciej Tymiński – zwłaszcza w długiej perspektywie czasu skutkowała „obniżeniem efektywności i stagnacją" całego systemu ekonomicznego[57]. Problem był tym poważniejszy, że w następnych dekadach PRL stopień zdominowania struktur państwa przez członków PZPR uległ dalszemu nasileniu. Dość powiedzieć, że w 1986 r. członkowie partii wśród kadry kierowniczej przemysłu stanowili 72,1 proc., a w administracji państwowej aż 89,8 proc.[58] Pod koniec systemu, mimo wielokrotnych deklaracji o konieczności dopuszczenia większej liczby osób bezpartyjnych do stanowisk kierowniczych, trzy

---

[55] H. Najduchowska, *Dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłowych* [w:] *Socjologia przemysłu. wybór tekstów*, red. J. Kulpińska, Warszawa 1974, s. 250–259.

[56] W statystykach GUS występuje kategoria „pozostali", dlatego przedstawione dane się nie sumują. Według innych zestawień, udział osób o różnym poziomie wykształcenia różni się nieznacznie od przedstawionych wyżej; AAN, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: PKPG), 633, Plan zapotrzebowania na kadry z wyższym wykształceniem, średnim wykształceniem zawodowym oraz robotników wykwalifikowanych w latach 1956–1965, b.p.; zob. też: AAN, PKPG, 3273, Analiza zatrudnienia według niektórych stanowisk w resortach przemysłowych (30 IX 1956 r.), b.p.

[57] M. Tymiński, *Partyjni agenci. Analiza instytucjonalna działalności lokalnych instancji PZPR w przemyśle (1949–1955)*, Warszawa 2011, s. 413.

[58] Jak wynika z badań Haliny Najduchowskiej, w latach sześćdziesiątych na stanowiskach dyrektorskich było 4,7 proc. osób bezpartyjnych, w latach siedemdziesiątych 2,4 proc. Dane te znajdują potwierdzenie w badaniach Jacka Wasilewskiego. Według jego ustaleń, wśród dyrektorów administracji państwowej, gospodarczej i przedsiębiorstw państwowych Warszawy członkowie PZPR i innych organizacji politycznych i społecznych stanowili 93,2 proc. (w tym członkowie PZPR 88,6 proc.). Skalę uprzywilejowania członków PZPR ilustruje fakt, że ogólny odsetek upartyjnienia mieszkańców stolicy wynosił wówczas 22,8 proc.; M. Kozak, *Typowe drogi zawodowe kadry kierowniczej*, „Biuletyn Centrum Badania Opinii Społecznej" 1987, nr 2, s. 118; H. Najduchowska, *Kwalifikacje i drogi zawodowe dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych. Studium socjologiczno-historyczne*, Warszawa 1984, s. 53; J. Wasilewski, *Kariery społeczno-zawodowe dyrektorów*, Wrocław 1981, s. 83.

czwarte stanowisk zajmowali członkowie partii, mimo że ich udział wśród zatrudnionych w gospodarce narodowej wynosił około 15 proc. (na 1,2 mln stanowisk członkowie PZPR zajmowali 900 tys.). Oznacza to, że niemal co drugi kierownik (od szczebla brygadzisty do premiera) był członkiem PZPR, a wśród osób bezpartyjnych szanse na awans miał zaledwie jeden pracownik na dwudziestu pięciu zatrudnionych[59]. W tym kontekście nie dziwi więc, że większość Polaków była przeświadczona, że o awansach nie decydowały wykształcenie, fachowość, rzetelność w wykonywaniu swoich obowiązków czy staż pracy, lecz przede wszystkim przynależność do partii i znajomości[60].

Problemy gospodarcze czasów PRL wynikały jednak nawet nie tyle z faktu, że struktury państwa zostały wówczas zawłaszczone przez członków jednej tylko partii, co przede wszystkim z pewnych właściwości mentalnych tych ludzi. Badania dowodzą bowiem, że trzon zaplecza politycznego komunistów, niezależnie jakiegokolwiek by to nie dotyczyło środowiska i okresu, stanowili ludzie o dużym nasileniu postaw autorytarnych[61]. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych w szeregach PPR i PZPR znaleźli się głównie ludzie modelowo odpowiadający właściwościom takich osób. Słabe wykształcenie, pochodzenie z homogenicznych środowisk (ze wsi i małych miasteczek), punitywny model wychowania w rodzinie, brak uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym, praca podporządkowana, niewymagająca samodzielności – skutkowały ograniczoną perspektywą poznawczą i wysokim poziomem autorytaryzmu. Ułatwiało to komunistom rekrutowanie tych ludzi w szeregi, co prawda antydemokratycznych i autorytarnych, ale jednak mających realną władzę w państwie partii. Znamienne, że – jak ustaliła Jadwiga Koralewicz – podobne właściwości cechowały osoby na stanowiskach kierowniczych i członków PZPR w latach osiemdziesiątych. Jej zdaniem „afiliacje polityczno-organizacyjne" związane z partią komunistyczną redukowały pozytywny „wpływ stosunkowo wyższego wykształcenia i poziomu intelektualnego" na poziom autorytaryzmu. Znamienne, że jego natężenie wśród członków PZPR z wyższym wykształceniem było porównywalne z osobami bezpartyjnymi o wykształceniu zawodowym[62]. Nie dziwi zatem, że wyodrębniony typ mentalny „bierno-produktywno-antyindywidualistyczny" w największym stopniu prezentowały, z jednej strony osoby zajmujące wysokie miejsce w strukturze władzy (wyższe kadry i pretorianie systemu, tj. przedstawiciele resortów siłowych), z drugiej zaś ludzie słabo

---

59 A. Szałkowski, *Społeczna percepcja rozwoju systemu polityki kadrowej w I etapie reformowania gospodarki* [w:] *Ekonomiczne uwarunkowania kształtowania się sytuacji politycznej w Polsce. Raport syntetyczny za rok 1987 i opracowania studialne*, red. J. Hausner, Kraków 1989, s. 240; E. Erazmus, *Nie wygodni a najlepsi*, „Rada Narodowa" 1988, nr 10(1664), s. 1, 12.

60 A. Szałkowski, *Społeczna percepcja...*, s. 248–252.

61 J. Chumiński, *„Nowa inteligencja" w polskich zakładach przemysłowych 1945–1956*, „Kwartalnik Historyczny" 2006, R. 113, nr 4, s. 17–45; *idem*, *Autorytaryzm a wybory polityczne robotników polskich (1945–1948)*, „Dzieje Najnowsze" 2006, R. 38, nr 1, s. 89–106.

62 J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm*, Warszawa 2008, s. 212–213.

wykształceni, których praca nie wiązała się z koniecznością wykazywania się inicjatywą i samodzielnością[63].

W tym kontekście trudno nie zgodzić się z Janem Lutyńskim, który kilkanaście lat temu sformułował wniosek, że przysłowiowy *homo sovieticus* był nie tylko „wytworem i podporą" realnego socjalizmu, ale również źródłem jego powolnej destrukcji i upadku[64].

Bibliografia

PRASA

„Biuletyn Statystyczny" marzec 1957, R. 1, nr 3.
„Statystyka Pracy" 1939, R. 18, z. 1.

USTAWY

Ustawa z 28 I 1948 r. o stopniu inżyniera, „Dziennik Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej" z 27 II 1948 r., nr 10, poz. 68.

OPRACOWANIA

Beskid L., *Płace realne na jednego zatrudnionego pracownika w 1960 r. w porównaniu do 1937 r.*, „Przegląd Statystyczny" 1964, R. 9, z. 3.
Bobek J., *Próba porównania wskaźników efektywności gospodarki polskiej i wybranych krajów w latach 1970–1985*, „Z prac Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS" 1988, z. 171.
Borucki A., *Kariery zawodowe i postawy społeczne inteligencji w PRL 1945–1959*, Warszawa 1967.
Chałasiński J., *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958.
Charkiewicz M., *Kadry wykwalifikowane w Polsce*, Warszawa 1961.
Chumiński J., *Autorytaryzm a wybory polityczne robotników polskich (1945–1948)*, „Dzieje Najnowsze" 2006, R. 38, nr 1.
Chumiński J., *„Nowa inteligencja" w polskich zakładach przemysłowych 1945–1956*, „Kwartalnik Historyczny" 2006, R. 113, nr 4.
Chumiński J., *Robotnicy polscy 1945–1956. „Stary" i „nowy" ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Wrocławia*, Wrocław 2015.
Chumiński J., *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1945*, Wrocław 1999.
Czajkowski T., *Zatrudnienie pracowników umysłowych w przemyśle*, „Statystyka Pracy" 1933, R. 12, z. 4.
Domański H., *Struktura społeczna*, Warszawa 2007.
Encyklopedia socjologii, t. 1, Warszawa 1998.
Erazmus E., *Nie wygodni a najlepsi*, „Rada Narodowa" 1988, nr 10(1664).
Gąsiorowski B., *Kształtowanie się stanu ilościowego i składu klasowo-warstwowego PZPR w latach 1948–1985 (analiza tendencji)*, Warszawa 1987.
Golański H., *Czy nadprodukcja inteligencji*, „Nowe Drogi" 1957, R. 9, nr 9(99).
Góra M., Rutkowski M., *Popyt na pracę oraz bezrobocie ukryte w Polsce w latach 80-tych*, „Ekonomista" 1990, nr 2–3.

---

[63] J. Koralewicz, M. Ziókowski, *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988–2000*, Warszawa 2003, s. 200.

[64] J. Lutyński, *Psychologiczne konsekwencje realnego socjalizmu i ich znaczenie dla systemu. Próba analizy* [w:] *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Warszawa 1990, s. 210.

Górski P., *Między inteligencką tradycją a menedżeryzmem. Studium kształtowania środowiska naukowej organizacji, jego ideologii i działań organizatorskich w Polsce międzywojennej*, Kraków 2005.

Holzer J.Z., *Demografia*, Warszawa 2003.

Hryniewicz J., *Ruchliwość społeczna w Polsce w latach 1945–1958*, „Przegląd Socjologiczny" 1985, t. 35.

Jewtuszenko E., *Wiersze*, wybrał A. Mandalian, Warszawa 1967.

Kalecki M., *Porównanie dochodu robotników i pracowników umysłowych z okresem przedwojennym*, „Kultura i Społeczeństwo" 1964, nr 1.

Karpiński A., *Zarys rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, Warszawa 1980.

Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu*, cz. 3, Poznań 2001.

Koralewicz J., *Autorytaryzm, lęk, konformizm*, Warszawa 2008.

Koralewicz J., Ziółkowski M., *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988–2000*, Warszawa 2003.

Kowalewska S., Kowalewski Z., *Inteligencja techniczna klasy robotniczej* [w:] *Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji*, cz. 1, red. J. Szczepański, Łódź 1959.

Kozak M., *Typowe drogi zawodowe kadry kierowniczej*, „Biuletyn Centrum Badania Opinii Społecznej" 1987, nr 2.

Kruszyński M., *„Własna inteligencja". O społecznej bazie inteligencji w Polsce (1944–1956)* [w:] *„Rewolucja społeczna" czy „dzika przebudowa". Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016.

Landau L., *Struktura pracy i kwalifikacje pracowników umysłowych w warszawskim przemyśle metalowym*, Warszawa 1937.

Lutyńska K., *Pozycja społeczna urzędników w Polsce Ludowej. Łódzcy urzędnicy w świetle badań socjologicznych*, Wrocław 1965.

Lutyński J., *Psychologiczne konsekwencje realnego socjalizmu i ich znaczenie dla systemu. Próba analizy* [w:] *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Warszawa 1990

Mały rocznik statystyczny 1939, Warszawa 1939.

Najduchowska H., *Dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłowych* [w:] *Socjologia przemysłu. Wybór tekstów*, red. J. Kulpińska, Warszawa 1974.

Najduchowska H., *Kwalifikacje i drogi zawodowe dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych. Studium socjologiczno-historyczne*, Warszawa 1984.

Palska H., *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994.

Partia w cyfrach od I do II Zjazdu 1945–1948, Warszawa 1948.

Piskozub A., *Hydrauliczne eko-szaleństwo*, http://geopolityka.net/hydrauliczne-eko-szalenstwa/ [dostęp 30 IV 2017 r.].

Rocznik statystyczny 1958 r., Warszawa 1958.

Rocznik statystyczny przemysłu 1945–1965, Warszawa 1967.

Scruton R., *Słownik myśli politycznej*, Poznań 2002.

Statystyka przemysłu 1945–1955, Warszawa 1956.

Stec R., *Kwalifikacje zawodowe załogi huty aluminium* [w:] *Studia nad załogą huty aluminium w Skawinie*, red. K. Dobrowolski, A. Stojak, Wrocław 1969.

Statystyka Polski. Statystyka przemysłowa. Produkcja i zatrudnienie, seria C, z. 97, Warszawa 1938.

Strzelecki Z., *Zmiany w poziomie kwalifikacji załogi* [w:] *Kształtowanie się załóg w regionach uprzemysłowionych*, red. W. Szulc, Warszawa 1974.

Szacka B., *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*, Warszawa 1983.

Szałkowski A., *Społeczna percepcja rozwoju systemu polityki kadrowej w I etapie reformowania gospodarki* [w:] *Ekonomiczne uwarunkowania kształtowania się sytuacji politycznej w Polsce. Raport syntetyczny za rok 1987 i opracowania studialne*, red. J. Hausner, Kraków 1989.

Szczepański J., *Inteligencja i społeczeństwo*, Warszawa 1957.
Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007.
Tymiński M., *Partyjni agenci. Analiza instytucjonalna działalności lokalnych instancji PZPR w przemyśle (1949–1955)*, Warszawa 2011.
Wasilewski J., *Kariery społeczno-zawodowe dyrektorów*, Wrocław 1981.
Wasilewski J., *Wzory rekrutacji elity władzy w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1989, t. 33, nr 3–4.
Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002.
Wittfogel K.A., *Władza totalna. Studium porównawcze despotyzmu wschodniego*, Toruń 2004.
Wykształcenie a pozycja społeczna, cz. 1, red. J. Szczepański, Łódź 1959.
Znaniecki F., *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974.
Żarnowski J., *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973.
Żarnowski J., *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964.

“New intelligentsia” in Polish industrial plants. A socio-demographic analysis (1945–1956)

The years of the People’s Republic of Poland generated a radical increase in the number of intellectual workers: their number tripled (from 664,500 in 1931 to 2,100,300 in 1956) when compared to the interwar period, with industry employees constituting the largest group among them (as many as 449,200). This dynamic growth was the result of a specific nature of the communist states, that is the pursuit of supervision and control of all the spheres of social and economic life. Such an accelerated process of social advancement was bound to affect the “quality” of the new personnel and their political choices. First of all, the increase in the number of people qualified for the intelligentsia contributed only slightly to the effectiveness of the economic system and the satisfaction of the citizens’ social needs. For the authorities, it was crucial that the members of the communist party and the social and economic elites mostly came up from the so-called new intelligentsia. However, their accession to the Polish Workers’ Party and the Polish United Workers’ Party was not so much because they identified with the program or its ideological goals, but rather that the prevailing authoritarian attitudes prompted them to support the existing power. In this context, it is difficult not to agree with Jan Lutyński who formulated the conclusion that the proverbial *homo sovieticus* was not only the “product and pillar” of real socialism but also the source of its slow destruction and decline.

Słowa kluczowe: inteligencja przedwojenna, *homo sovieticus*, inteligencja pracująca, elity kulturalne

Keywords: pre-war intelligentsia, *homo sovieticus*, working intelligentsia, cultural elites

Jędrzej Chumiński – dr hab., profesor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Zajmuje się historią gospodarczą i społeczną tzw. Polski Ludowej, zwłaszcza badaniami nad ruchem zawodowym, środowiskiem robotników przemysłowych i problemami modernizacji społecznej i gospodarczej PRL.

Hubert Wilk
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Kontynuacja czy nowy start? Inteligencja techniczna w powojennym przemyśle motoryzacyjnym (1945–1970)

Władysław Gomułka na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej (PPR) mówił: „[...] jest wśród szerokich mas inteligenckich grupa najszersza, która nie jest zdecydowana, która jest niezadowolona, ale nie jest w gruncie rzeczy reakcyjna. [...] musimy pomóc tej inteligencji w przezwyciężaniu wahań [...]. Zależy nam na tym, aby zdobyć inteligencję". W momencie kiedy mówił te słowa, pod koniec 1945 r., do PPR należało 3,7 proc. profesorów wyższych uczelni, 2,9 proc. wykładowców oraz znikoma część inżynierów i techników w przemyśle[1]. Nie jest możliwe ustalenie jak wielu członków inteligencji można było zaliczyć do ewentualnych sympatyków nowej władzy. Niemniej możemy założyć, iż w dużej mierze akces do powojennej odbudowy zniszczonego kraju zgłaszały osoby niezależnie od swoich przekonań politycznych, co było typowe dla większości społeczeństwa spragnionego pokoju i normalizacji.

Polski przemysł motoryzacyjny, który w wyniku działań okupantów został całkowicie zniszczony, wymagał szczególnej troski. Zapóźnienia wynikające z niesprzyjającej jego rozwojowi polityki władz II Rzeczypospolitej oraz wojna, sprawiły że wprowadzenie go ponownie na ścieżkę rozwoju wymagało zaangażowania pokaźnych środków finansowych i zasobów ludzkich. Warto przyjrzeć się zatem, jak w okresie tużpowojennym wyglądał stan kadry technicznej przemysłu motoryzacyjnego. Czy osoby, które były aktywne przed wybuchem wojny, po 1945 r. włączyły się w prace nad rozwojem polskiej motoryzacji? Czy władze chętnie sięgały po ich pomoc, pamiętając o ich przedwojennej przeszłości? Czy też może starały się stworzyć całkowicie nową grupę inżynierów i techników przemysłu motoryzacyjnego? Jednak zanim do tego przejdziemy, nieco miejsca wypada poświęcić osiągnięciom rodzimych przedwojennych konstruktorów samochodów i polityce motoryzacyjnej władz II RP.

Niniejszy tekst został oparty na materiałach biograficznych, archiwaliach oraz literaturze przedmiotu. Opierając się na tych źródłach chciałem odpowiedzieć na pytanie, czy w przypadku powojennych kadr technicznych przemysłu motoryzacyjnego możemy mówić o całkowicie nowym rozdaniu – czyli

1 P. Matusak, *Inteligencja techniczna w Polsce 1944–1956*, „Rocznik Historyczny Muzeum Ruchu Ludowego" 2008, nr 24, s. 89–90.

wprowadzeniu przez komunistyczne władze „swoich", nowych ludzi, czy też da się zaobserwować swoistą kontynuację okresu II Rzeczypospolitej choćby w kwestii kadr technicznych. Chronologia tekstu zamyka się w latach 1945–1970. Wybór taki wynikł z ustaleń dotyczących polityki powojennych władz PRL w stosunku do przemysłu motoryzacyjnego i motoryzacji. Widać bowiem wyraźną różnicę w stosunku do obu zagadnień ekip rządzących Polską przed i po 1970 r.[2]

♦

Trudno jest określić moment wybuchu II wojny światowej w kategoriach „odpowiedni", ale w przypadku rozwoju rodzimego przemysłu motoryzacyjnego wrzesień 1939 r. przyszedł naprawdę w najmniej odpowiednim momencie. Zapóźnienia rozwoju tej gałęzi gospodarki, oraz motoryzacji jako takiej, w dwudziestoleciu międzywojennym były ogromne. Dystans do większości krajów europejskich przez cały okres pomiędzy dwiema wojnami stale się powiększał. Podczas gdy Europa Zachodnia wchodziła na coraz wyższe motoryzacyjne biegi, II Rzeczpospolita w praktyce cały czas nie mogła tak naprawdę ruszyć z miejsca. Winne tego stanu rzeczy były przede wszystkim władze państwowe, które samochód traktowały w kategoriach dóbr luksusowych, a produkcja motoryzacyjna, nawet w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony III Rzeszy, wciąż nie mogła przybrać charakteru masowego[3].

Pierwsze próby uruchomienia własnej produkcji samochodów zostały podjęte już w dwa lata po odzyskaniu niepodległości. Wówczas to znani jeszcze z czasów zaborów warszawscy specjaliści samochodowi: Stefan Kozłowski i Antoni Frączkowski postanowili stworzyć fabrykę małych samochodów marki SKAF. Ów niewielkich rozmiarów pojazd rozwijać miał prędkość 40 km/h. Do każdego samochodu producenci dodawać mieli bezpłatny zestaw, zawierający pompkę, klucz francuski oraz narzędzia niezbędne do wymiany przebitej opony. Oprócz tego, nabywca otrzymywał także instrukcję budowy garażu – skrzyni zamykanej na kłódkę. SKAF jednak prawdopodobnie nigdy nie opuścił hal fabrycznych. Także i dwa kolejne modele samochodów: polonia skonstruowana przez inżyniera Mikołaja Karpowskiego i zaprezentowana szerokiej publiczności na początku czerwca 1924 r. oraz pochodzący mniej więcej z tego samego czasu ralf-stetysz Stefana Tyszkiewicza nie zadomowiły się na dłużej na polskich drogach. O ile w pierwszym przypadku produkcja zakończyła się na

2 Na ten temat zob. H. Wilk, *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami. Władza, społeczeństwo i samochody w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2017.

3 *Ibidem*, s. 21–34; por. M.W. Majewski, *Rozwój motoryzacji w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2016.

jednym egzemplarzu, to pojazd ralf-stetysz produkowany był z powodzeniem we francuskiej miejscowości Boulogne, a następnie w warszawskim Towarzystwie Akcyjnym „Rolniczo-Automobilowej Fabryce Hr. Stefana Tyszkiewicza". Łącznie powstało dwieście egzemplarzy, jednak całość przedsięwzięcia zatrzymał pożar w fabryce, a konstruktorowi nie udało się już później przekonać akcjonariuszy do odbudowy zniszczeń[4].

Za właściwy początek polskiego przemysłu motoryzacyjnego po odzyskaniu niepodległości uważa się powszechnie rozpoczęcie działalności przez Centralne Warsztaty Samochodowe (CWS). Zlokalizowane przy ul. Terespolskiej wojskowe warsztaty niemieckie zostały przejęte przez Polaków w listopadzie 1918 r. Z racji wspomnianego już wcześniej fatalnego stanu technicznego taboru samochodowego, w pierwszych latach działalności CWS zajmowały się przede wszystkim naprawą, by od 1920 r. rozpocząć produkcję nadwozi, a pięć lat później wyprodukować pierwszy samochód osobowy, skonstruowany przez zespół inż. Tadeusza Tańskiego, CWST1. W 1928 r. przeprowadzono reorganizację zakładów. Od tego momentu CWS, które przemianowano na Państwową Wytwórnię Samochodów i wspólnie m.in. z przejętymi przez państwo po bankructwie Zakładami Mechanicznymi „Ursus" włączono w skład Państwowych Zakładów Inżynierii (PZInż), miały skoncentrować się wyłącznie na produkcji samochodów[5].

Istniejące na terenie Polski montownie zachodnich marek samochodowych nie były w stanie wyprodukować pojazdu masowego. W zdecydowanej większości produkcja kierowana była do klienta bogatego. Już w 1924 r. pojawiły się w Polsce przedstawicielstwa czołowych firm motoryzacyjnych. Swoje oddziały otworzyły Ford, General Motors, Austro-Deimler. Jednak samochody, które obłożone były bardzo wysokimi podatkami, m.in. dziesięcioprocentowym podatkiem od luksusu, nie znajdowały zbyt dużej liczby nabywców. Pewną możliwość obejścia obciążających opłat skarbowych stanowiło importowanie do Polski samych podwozi, które następnie zabudowywano na miejscu. Jak podaje Mariusz W. Majewski, firm zajmujących się budową karoserii było ponad osiemdziesiąt[6].

Ożywienie gospodarcze drugiej połowy lat dwudziestych pozwoliło ponownie zagranicznym gigantom motoryzacyjnym przychylniej spojrzeć na polski rynek samochodowy. Zaczęły powstawać kolejne montownie. Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa L.J. Borkowski, właściciel Zakładów „Elibor", po-

---

[4] M.W. Majewski, *Rozwój motoryzacji…*, s. 46–48.

[5] *Ibidem*, rozdział IV: *Centralne Warsztaty Samochodowe – Centralne Warsztaty Inżynierii*; J. Tarczyński, W. Jeleń, *Początki polskiej motoryzacji. Samochody CWS*, Warszawa 1991, s. 16–26.

[6] M.W. Majewski, *Powstanie przemysłu motoryzacyjnego w II Rzeczpospolitej* [w:] *Z dziejów przemysłu przed 1945 rokiem*, red. J. Chumiński, M. Zawadka, Wrocław 2012, s. 207.

czątkowo współpracująca z Fordem, w 1928 r. przy ul. Wolskiej w Warszawie uruchomiła montownię chevroletów, będącą dziewiątą na świecie filią General Motors. Polskie Towarzystwo Samochodów Citroen, mieszczące się przy ul. Górnośląskiej w Warszawie, oprócz montowni aut tej francuskiej marki posiadało także sklep z częściami. Oprócz tego powstały montownie fiata, forda oraz aut czechosłowackiej marki Kolben-Denek.

Dopiero lata trzydzieste przyniosły zdecydowaną zmianę w polityce państwa wobec motoryzacji. 21 września 1931 r. zawarta została umowa z włoskim Fiatem w sprawie produkcji samochodów osobowych. Na jej mocy w PZInż rozpoczęto pracę nad rozpoczęciem wytwarzania polskich fiatów 508 i 518. Jednocześnie w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) powstać miała fabryka produkująca samochody na niemieckiej licencji nabytej od DKW, a wyposażone w polskie, blaszane nadwozie. Nowy zakład miał być oparty na warszawskiej firmie Steinhagen i Stransky, w której konstruktorem był Fryderyk Blumke (1903–1962)[7]. Kolejną inwestycją w ramach COP miała być montownia samochodów ciężarowych w Lublinie oraz Wytwórnia Samochodów Towarzystwa Przemysłowego Lilpop, Rau i Loewenstein zlokalizowana w tym samym mieście. Ta ostatnia miała być fabryką silników samochodowych, a jej budową, która rozpoczęła się w 1938 r., kierował Zygmunt Rytel (1880–1947), wybitny inżynier naukowej organizacji pracy[8]. Grupa inżynierów i techników zaangażowana w tę budowę stanowiła zalążek późniejszego lubelskiego przemysłu samochodowego. Byli to inżynierowie związani niegdyś z Polskimi Zakładami Skoda SA utworzonymi w 1926 r. i włączonymi w 1935 r. do Państwowych Zakładów Lotniczych[9]. I właśnie w momencie, gdy polski przemysł motoryzacyjny powoli rozpoczynał przestawianie się na masową produkcję, przyszedł wrzesień 1939 r.

Oczywiście zapóźnienia związane z niechętną motoryzacji polityką władz międzywojennej Polski stanowiły tylko jedną stronę medalu. Równie ważne były mocno ograniczone możliwości nabywcze społeczeństwa II Rzeczypospolitej, jak również kiepski stan infrastruktury drogowej kraju, będący w dużej mierze dziedzictwem zaborów[10].

---

7 W. Rychter, *Dzieje samochodu*, Warszawa 1979, s. 355; „Słownik Biograficzny Techników Polskich" (dalej: SBTP) 2001, z. 12, s. 10–13.

8 SBTP 1995, z. 6, s. 128–129.

9 M.M. Drozdowski, *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza, budowa, wizja przyszłości, opinie*, Warszawa–Radom 2015, s. 183.

10 Zob. H. Wilk, *Początki motoryzacji na ziemiach polskich* [w:] *idem, Między pragmatyzmem a oczekiwaniami*...

Straty wojenne

Wybuch II wojny światowej oznaczał dla polskiego przemysłu motoryzacyjnego całkowitą likwidację. Już w pierwszych dniach września, w wyniku nalotów zniszczona została doszczętnie warszawska część PZInż mieszczących się pomiędzy ulicami Mińską, Terespolską i Podskarbińską. Niezniszczone nalotami obiekty zdemontowano i wywieziono na tereny Rzeszy – dotyczyło to m.in. wspomnianej już powyżej, nadal nieukończonej lubelskiej fabryki Lilpop, Rau i Lowenstein[11]. Biuro Odszkodowań Wojennych obliczyło, iż łączne straty w zakresie transportu i komunikacji wyniosły 10 mld zł[12]. Szczególnie niepowetowaną stratą, niedającą się tak naprawdę oszacować pod względem materialnym, były archiwa rysunkowe i dokumentacja techniczna biur konstrukcyjnych – dorobek wieloletniej pracy polskich inżynierów i konstruktorów, który został praktycznie całkowicie zniszczony[13]. Jednocześnie jednak w przeważającej części udało się zachować kadry, które niemal w całości przetrwały wojenną zawieruchę. Oczywiście nie obyło się bez strat. Wspomnieć należy tutaj dwa nazwiska, które już tutaj się pojawiły: Tadeusza Tańskiego i Kazimierza Meyera (1884–1944).

Ten pierwszy, urodzony w 1892 r., był synem Czesława Tańskiego, znanego malarza i pioniera lotnictwa. Tadeusz studiował w Paryżu na École Supérieure D'Électricité, gdzie uzyskał dyplom z zakresu lotnictwa i motoryzacji. Pracował jako samodzielny konstruktor w zakładach Renault. Po 1919 r. wrócił do Polski. Jego pierwsze konstrukcje to m.in. wybudowany w CWS, oparty na podwoziu forda „T" pojazd pancerny, który brał udział w wojnie 1920 r. W 1925 r. wspólnie ze Stanisławem Panczakiewiczem, Władysławem Mrajskim i francuskim inżynierem Robertem Gabeau opracowali projekt pierwszego polskiego samochodu osobowego CWS T-1[14]. We wrześniu 1939 r. CWS zostały ewakuowane na wschód kraju, łącznie z kadrą. Znalazł się tam także Tański, który po kilku miesiącach powrócił do Warszawy, gdzie próbował nawiązać kontakt z konspiracją. W lipcu 1940 r. trafił jednak w ręce gestapo, był więziony na Pawiaku, skąd pół roku później trafił do Auschwitz, gdzie został zamordowany[15].

---

11 A. Rummel, *Polskie konstrukcje i licencje motoryzacyjne*, Warszawa 1985, s. 66.

12 J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa–Łódź 1997, s. 348.

13 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), 2921, Motoryzacja w Trzyletnim Planie Odbudowy, grudzień 1946 r., k. 7.

14 Na temat konstrukcji poszczególnych modeli samochodu CWS zob. przede wszystkim: J. Tarczyński, W. Jeleń, *Początki polskiej motoryzacji*..., s. 36–103.

15 *Słownik polskich pionierów techniki*, red. B. Orłowski, Katowice 1986, s. 210–211; *Polski wkład w przyrodoznawstwo i technikę. Słownik polskich i związanych z Polską odkrywców, wynalazców oraz pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki*, t. 4, red. B. Orłowski, Warszawa 2015, s. 282–284.

Kazimierz Meyer także związany był z CWS, w których od 1919 r. był kierownikiem. To właśnie z jego inicjatywy przystąpiono do konstrukcji samochodu CWS. W 1927 r. Meyer został dyrektorem Centralnych Warsztatów Inżynierii, które wkrótce zostały przekształcone w Państwowe Zakłady Inżynierii. To stanowisko piastował do 1931 r. W czasie wojny walczył jako oficer AK w zgrupowaniu „Żywiciel" walczącym na warszawskim Żoliborzu. Zginął 2 sierpnia 1944 r., tuż po wybuchu powstania warszawskiego[16].

Warto w tym miejscu wspomnieć jeszcze o ludziach, którzy w wyniku działań wojennych znaleźli się na emigracji i tam też po zakończeniu II wojny światowej pozostali. Tutaj na plan pierwszy wysuwają się nazwiska: Stefana Tyszkiewicza (1904–1982), Tadeusza Marka (1908–1986) oraz Przemysława Kraczkiewicza (1897–1971). Ten ostatni był przed wojną dyrektorem technicznym PZInż, w czasie wojny należał do struktur Państwa Podziemnego, a po jej zakończeniu pozostał na emigracji w Londynie[17].

Jednak zdecydowanie największą karierę w branży motoryzacyjnej zrobili Tyszkiewicz i Marek. Ten pierwszy był najbardziej znany jako konstruktor samochodu osobowego ralf-stetysz. Bardzo interesujące jest jego życie osobiste i koneksje rodzinne. Urodzony w 1894 r., studiował w Warszawie i Oksfordzie. Już w 1911 r. jako siedemnastolatek uzyskał dwa patenty na wynalazki związane z motoryzacją. W czasie I wojny światowej działał w rosyjskim Czerwonym Krzyżu. Od końca 1916 r. był adiutantem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, wnuka cara Mikołaja I. W 1917 r. pojął za żonę jego pasierbicę, Helenę, córkę Anastazji Czarnogórskiej, siostry królowej Włoch Heleny Petrowić-Niegosz. Walczył jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. Po jej zakończeniu studiował w École Des Sciences Politiques w Paryżu i jednocześnie jako wolny słuchacz kształcił się na tamtejszych uczelniach technicznych w dziedzinie konstrukcji samochodów, czego efektem był później ralf-stetysz. We wrześniu 1939 r. znalazł się na Litwie Kowieńskiej. Po jej aneksji w lipcu 1940 r. został zatrzymany przez NKWD i przetransportowany do Moskwy na Łubiankę. Tam otrzymał kilkakrotnie propozycje współpracy, które systematycznie odrzucał. Uwolniony z więzienia po osobistej interwencji generała Władysława Andersa, został szefem służby samochodowej powstającej na terenie ZSRR armii polskiej. Brał udział w bitwie pod Monte Cassino. Wówczas skonstruował urządzenie do wykrywania i unieszkodliwiania niemagnetycznych (drewnianych) min przeciwpiechotnych. Po zakończeniu wojny znalazł się w Londynie, skąd następnie trafił do Włoch, gdzie przez pewien czas pracował w firmie Fiat. Później zajął się elektroniką. W tym zakresie zdobył międzynarodowe uznanie jako wynalazca, którego patenty znacząco wpłynęły na rozwój międzynarodowego

[16] SBTP 2007, z. 19, s. 92.

[17] SBTP 1992, z. 11, s. 60.

przemysłu motoryzacyjnego. Tyszkiewicz udzielał się także politycznie – był członkiem emigracyjnej III Rady Narodowej[18].

Urodzony w 1908 r. Tadeusz Marek był wybitnym inżynierem mechanikiem i konstruktorem silników spalinowych. Studiował w berlińskiej Technische Hochschule. Po powrocie do Polski pracował w PZInż na stanowisku konstruktora silników, a po podpisaniu umowy licencyjnej z Fiatem został zatrudniony w zakładach Polski Fiat SA, następnie w spółce Lilpop, Rau i Lowenstein. Marek był zapalonym rajdowcem, stąd też jego późniejsze zainteresowania. Ta pasja kosztowała go m.in. utratę nerki w wyniku groźnego wypadku podczas zawodów. Po wybuchu II wojny światowej znalazł się w Europie Zachodniej, gdzie pracował w polskim Wojskowym Instytucie Technicznym i opracowywał m.in. silnik dla szybkiego czołgu „Centurion". Po zakończeniu wojny był urzędnikiem United Nation Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA), by następnie zostać zatrudnionym w brytyjskim przemyśle motoryzacyjnym – najpierw w firmie Austin, później w British Motor Company. Tam odniósł największe sukcesy. Do najważniejszych należy zaliczyć opracowane przez Marka silniki samochodowe, które sprawiły, iż samochody wyścigowe marki Bentley produkowane przez koncern BMC święciły największe sukcesy sportowe. Samochód Jamesa Bonda z dwóch filmów: *Goldfinger* oraz *Thunderball* – aston martin DB5 był napędzany skonstruowanym przez Marka silnikiem V8[19].

♦

Kiedy po zakończeniu II wojny światowej rozpoczynał się proces odbudowy gospodarki, bardzo mocno zastanawiano się nad formą, w jakiej w nowej rzeczywistości politycznej, społecznej i gospodarczej obecna będzie motoryzacyjna gałąź przemysłu. II Rzeczpospolita stanowiła tutaj znakomity punkt odniesienia, ponieważ przez swoją politykę marginalizacji pozostawiła niewielkie dziedzictwo w tym zakresie, dodatkowo niemal całkowicie zniszczone przez działania wojenne lat 1939–1945. Zresztą na marginesie warto podkreślić, iż już w kręgach Polskiego Państwa Podziemnego o międzywojennej motoryzacji pisano, iż zajmował się nią „laicystyczny majsterek", który coś sobie bez sensu dobudowywał do motoryzacyjnego „dworu". Zdawano sobie sprawę z tego, że w zakresie motoryzacji potrzebna jest całkowicie nowa polityka, niepowielająca błędów poprzedników[20]. Już po wojnie, inżynier Zygmunt Okołów-Podhorski (1902–1962) – wówczas pełniący funkcję kierownika Centralnego Biu-

[18] SBTP 2007, z. 2, s. 183.

[19] *Polski wkład w przyrodoznawstwo i technikę...*, t. 3, s. 60–61.

[20] Cyt. za: J. Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2016, s. 257.

ra Konstrukcyjnego Przemysłu Motoryzacyjnego, przedwojenny konstruktor silników nazywany „pionierem polskiej motoryzacji", w niedatowanym dokumencie „W sprawie motoryzacji kraju" pisał: „Przy odbudowie kraju staniemy przed zupełną pustką tej dziedziny gospodarczej i będziemy zmuszeni podjąć ją jako zadanie zupełnie nowe"[21].

Jednak nowa rzeczywistość nie oznaczała nowych ludzi, bo na to było po prostu za wcześnie. Jak już tutaj wspomniano, w zdecydowanej większości przedstawiciele przedwojennej inteligencji technicznej przetrwali wojenną zawieruchę i czynnie włączyli się w tworzenie zrębów powojennego przemysłu motoryzacyjnego. Nowa komunistyczna władza dostrzegała niewątpliwie ogromny kapitał, jaki tkwił w kadrach. Już pierwsze państwowe plany motoryzacyjne przygotowywane w kręgach nowych władz zakładały wykorzystanie tego, co określano jako „spore dziedzictwo osobowe"[22]. Zauważano, że to właśnie ludzie stanowili największy potencjał polskiej motoryzacji, a ich „praca i doświadczenie musiały być w pełni wyzyskane dla rozwiązań problemu"[23]. Owe „doskonale przygotowane kadry polskich specjalistów" miały czuwać nad prawidłowym rozwojem polskiej motoryzacji, w tym także przemysłu[24].

Jakie zatem były powojenne losy osób – inżynierów i techników, którzy wykształcenie oraz pierwsze szlify zawodowe i doświadczenie zdobywali jeszcze w okresie międzywojennym, a którzy pozostali w kraju i czynnie włączyli się w odbudowę przemysłu motoryzacyjnego i rodzimej myśli technicznej?

Stalinowskie represje jedynie w niewielkim stopniu dotknęły to środowisko. Janusz Regulski, przed- i powojenny działacz Automobilklubu Polskiego został w 1948 r. oskarżony o działalność „antyludową", aresztowany, a następnie skazany na 14 lat więzienia, które opuścił na fali odwilży[25]. Józef Docha, prezes Polskiego Związku Motocyklowego również trafił do więzienia, którego w wyniku brutalnego śledztwa już nie opuścił. Członkowie Automobilklubu Polskiego znaleźli się na „cenzurowanym" jako „element wrogi klasie robotniczej lub obojętny", „co najwyżej życzliwy"[26].

---

21 AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KC PPR), 295/XI-277, mf 2334/16, W sprawie motoryzacji kraju, b.d. [1946?], k. 239.

22 *Ibidem*, Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), 5/465, Zagadnienia gospodarki motoryzacyjnej w Polsce, luty 1946 r., k. 4–9.

23 *Ibidem*, KC PPR, 295/XI277, mf 2334/16, W sprawie motoryzacji, k. 238–244.

24 *Ibidem*, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów (dalej: KERM), 211, Polski Państwowy Plan Motoryzacyjny, k. 20–89.

25 H. Korczyk, *Janusz Regulski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, red. E. Rostworowski, Wrocław 1987, s. 744.

26 AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), 237/XIII-143, Protokół z posiedzenia Sekcji Samochodowej przy Wydziale Komunikacyjnym KC PZPR odbytej 26 X 1949 r., b.p.

Ważną osobą w tym kontekście jest wspomniany już Okołów-Podhorski. Przedwojenny konstruktor, w PZInż odpowiadał m.in. za motocykl CWSM1111, który był przeznaczony dla wojska, natomiast wersja cywilna była dostępna pod nazwą sokół 1000. Podobnie jak przy kolejnych nazwiskach tutaj wspomnianych lub które dopiero będą wspomniane, Okołów pracował przy opracowywaniu i wdrażaniu do produkcji polskich fiatów. Po wybuchu wojny mocno zaangażował się w konspirację. Należał do Związku Walki Zbrojnej, potem do Armii Krajowej, gdzie kierował zespołami sabotażowo-dywersyjnymi, organizował warsztaty rusznikarskie produkujące granaty. Stał na czele Biura Motoryzacji Komendy Głównej AK. Po wojnie został naczelnikiem wydziału w Centralnym Zarządzie Przemysłu Maszynowego. Wkrótce aresztował go Urząd Bezpieczeństwa za działalność w okresie okupacji. Wypuszczony dzięki wstawiennictwu Mieczysława Lesza, podjął pracę w Centralnym Zarządzie Motoryzacji, następnie był kierownikiem Centralnego Biura Konstrukcyjnego Przemysłu Motoryzacyjnego. W ramach tej instytucji odpowiadał za konstrukcję stara 20. Później koncentrował się na konstrukcjach silników spalinowych wykorzystywanych w marynarce[27].

Zdecydowana większość wymienionych tutaj osób „płynnie" włączyła się w prace nad uruchomieniem przemysłu motoryzacyjnego. Na przykład Zdzisław Rytel (1895–1979), inżynier wykształcony we Lwowie i Warszawie, żołnierz walczący w czasie wojny polsko-bolszewickiej, pracownik działu silników w PZInż, gdzie współpracował z Janem Wernerem (1904–1966) i Jerzym Dowkonttem (1906–1978), który również po II wojnie pracował w przemyśle motoryzacyjnym. Rytel w czasie okupacji prowadził wykłady na temat silników spalinowych szybkobieżnych i z mechaniki teoretycznej. Po wojnie pełnił funkcję dyrektora Centralnego Biura Technicznego Przemysłu Motoryzacyjnego, gdzie opracowano dokumentację stara 20[28].

Stanisław Panczakiewicz (1900–1982) należał do Legionów Polskich, brał udział w walkach o Lwów, walczył również w 1920 r. Studiował w Paryżu, a po powrocie do kraju pracował w zakładach CWS i wspólnie z Tańskim stworzyli wspomniany już tutaj CWS. Podczas II wojny był porucznikiem Kedywu AK o pseudonimie „Bończa", walczył w powstaniu. Po 1945 r. kierował m.in. działem nadwozi w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym. Najbardziej znany jest z prac nad nadwoziem syreny[29]. Stanisław Panczakiewicz miał być jednym z najważniejszych oponentów zakupu, a następnie wykorzystania w modernizacji samochodu warszawa (model 210) projektu nadwozia i karoserii, które FSO zakupiła za 60 tys. dolarów od włoskiej firmy Carozzeria Ghia Spa. Trzy-

27 SBTP 1992, z. 2, s. 136.

28 SBTP 1995, z. 6, s. 127–128.

29 SBTP 2007, z. 18, s. 257–259.

mając się nadal przykładu syreny – ważną rolę odegrali tutaj inż. Fryderyk Bluemke oraz Karol Pionnier (1913–1984), obaj mający ogromne doświadczenie konstruktorskie z okresu międzywojennego[30].

W początkowej fazie rozwoju fabryki na Żeraniu, tuż po podpisaniu kontraktu z Fiatem, w FSO pracował inż. Zdzisław Dysza. Podczas wojny był żołnierzem II Korpusu, a po jej zakończeniu studiował na mediolańskiej politechnice. Do Polski wrócił na wieść o współpracy z włoskim gigantem motoryzacyjnym. W FSO zajmował się dostosowywaniem włoskich elementów elektrotechnicznych do fiata 1100, który miał być produkowany na Żeraniu[31].

Trzymając się jeszcze przykładu żerańskiej fabryki warto zauważyć, że wielu późniejszych kierowników i dyrektorów tak poszczególnych wydziałów, jak i całego zakładu, rekrutowało się z pracowników, którzy edukację techniczną (także wyższą) łączyli z pracą w FSO. Szczególnie istotny był tutaj Zakład Produkcji Mechanizmów dysponujący nowoczesną technologią[32].

Kolejną rzeczą o której warto wspomnieć jest masowe włączenie się przedwojennych działaczy motoryzacyjnych (w tym techników i inżynierów) w pracę, nazwijmy to, „od podstaw". Tutaj na plan pierwszy wysuwa się Automobilklub Polski (działający do 1950 r.), oraz jego następca – Polski Związek Motorowy czy choćby Rada Motoryzacyjna – organ doradczy przy rządzie. Szczególnie interesujący jest przypadek Rady Motoryzacyjnej. W jej skład obok ministrów: komunikacji (Ryszarda Strzeleckiego), przemysłu ciężkiego (Kiejstuta Żemajtisa) czy wojska (generała broni Jerzego Borodziłowskiego) weszli np. Adam Minchejmer, Wiktor Sudra czy też Jerzy Werner. Każda z tych osób karierę zawodową zaczynała jeszcze w okresie międzywojennym. Minchejmer (1907–1959) pracował przy wdrażaniu do produkcji licencji fiata 508 i kierował Biurem Techniczno-Warsztatowym PZInż. Po powstaniu warszawskim znalazł się na terenie Rzeszy, skąd powrócił w 1947 r. i od razu włączył się w pracę dydaktyczną i naukową przyszłych kadr motoryzacyjnych[33]. Wiktor Sudra (1907–1987) w latach trzydziestych również pracował w PZInż, ale w związku z podpisaniem umowy z Fiatem, został wysłany do Turynu na roczną praktykę. W czasie wojny prowadził wykłady w miejskiej szkole zawodowej, która mieściła się w Warszawie przy ul. Śniadeckich oraz współpracował z AK, szkoląc dla niej samochodowe kadry techniczne. Po zakończeniu działań wojennych nadal uczył: w Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda (podobnie jak Minchejmer), a później na Politechnice Warszawskiej. Wspólnie z Minchejmerem opiniowali włoski projekt budowy Fabryki Samochodów Osobowych[34].

---

[30] SBTP 1997, z. 8, s. 78–80.

[31] *...jest u nas fabryka w Warszawie. Opowieść o FSO (1948) 1951–1996*, Warszawa 1999, s. 32–33.

[32] *Ibidem*, s. 46.

[33] SBTP 1991, z. 2, s. 119–120.

[34] SBTP 1995, z. 6, s. 142–143.

Jerzy Werner (1909–1977) był przedwojennym konstruktorem m.in. lekkiego samochodu terenowego fiat 621 produkowanego w PZInż. Jeszcze przed wybuchem wojny rozpoczął pracę dydaktyczną na Politechnice Warszawskiej jako starszy asystent w Katedrze Silników Spalinowych. Po wybuchu wojny nadal uczył – w Państwowej Szkole Mechanicznej oraz konspiracyjnie konsultował prace studentów Politechniki. Współpracował także z AK. Po wojnie mianowany kierownikiem Państwowych Zakładów Samochodowych, potem był pełnomocnikiem Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ds. Gospodarczych – funkcję tę pełnił w Łodzi. Wówczas także rozpoczął pracę naukową na tamtejszej politechnice. Zespół prowadzony przez Wernera, którym kierował w ramach Centralnego Biura Badań i Konstrukcji Przemysłu Maszynowego[35], stworzył także projekt i wykonał podwozie samochodu ciężarowego, który później nazwano star 20[36].

Działalność Rady Motoryzacyjnej nie została do tej pory, jak zresztą wiele tematów dotyczących polskiej motoryzacji, zbadana i opisana. Jej funkcjonowanie jest o tyle interesujące, iż możemy ją uznać za typowy wentyl bezpieczeństwa dla wszystkich środowisk, według których poziom rozwoju polskiej motoryzacji (w tym także przemysłu) pierwszych dekad powojennych był niewystarczający. Podczas jej posiedzeń często dochodziło do ostrych sporów pomiędzy środowiskami promotoryzacyjnymi, reprezentowanymi właśnie przez przedwojennych konstruktorów i techników, a hamulcowymi – zwykle przedstawicielami rządu. Przykładem może być tutaj wspomniany już Wiktor Sudra, który w 1960 r. na jednym z posiedzeń Rady starł się z wiceministrem Antonim Czechowiczem. Był to ważny moment w historii rozwoju polskiego przemysłu motoryzacyjnego, ważyły się bowiem wówczas losy kierunku, w którym rzeczony przemysł miał podążyć. Zastanawiano się wtedy nad możliwościami budowy nowej fabryki aut, w której powstać miał samochód popularny. Zwolennikiem produkcji takiego auta były praktycznie wszystkie koła promotoryzacyjne, widząc w nim szansę na zmotoryzowanie polskiego społeczeństwa

[35] Centralne Biuro Badań i Konstrukcji powstałe w 1946 r. w Łodzi skupiło wielu przedwojennych pracowników Państwowych Zakładów Inżynierii. Oprócz wspomnianego Jerzego Wernera, byli to m.in.: Jan Werner, Mieczysław Dębicki czy Aleksander Rummel. W 1947 r. łódzki ośrodek rozpoczął współpracę z kadrą techniczną przemysłu motoryzacyjnego pracującą w Warszawie i w wyniku zmian organizacyjnych powstało Centralne Biuro Techniczne Przemysłu Motoryzacyjnego, kierowane przez Zdzisława Rytla i Zygmunta Okołowa. W 1949 r. Biuro zostało przekształcone w Centralne Biuro Konstrukcyjne. Pracowali w nim m.in. Stanisław Panczakiewicz, Eugeniusz Raczka, Aleksander Ogrodzki, Zygmunt Grzonkowski, Stefan Poraziński, Jan Ignatowicz i Tadeusz Wrzesiński. Kolejna zmiana organizacyjna nastąpiła w 1950 r., kiedy to CBK połączono z Instytutem Motoryzacyjnym działającym przy Politechnice Warszawskiej, tworząc Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Motoryzacyjnego; Z. Podbielski, *Polskie fabryki samochodów 1946–1989*, Łódź 2016, s. 19–21.

[36] *Polski wkład w przyrodoznawstwo i technikę*..., t. 4, s. 376–378.

oraz wciagnięcie polskiego przemysłu motoryzacyjnego na wyższy poziom techniczny[37].

♦

Po zakończeniu II wojny światowej na równi z innymi dziedzinami zaczęło odradzać się szkolnictwo techniczne, w tym także akademickie. Pod koniec 1945 r. działało już w Polsce sześć szkół wyższych – Politechnika Warszawska, Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Gdańska, Politechnika Łódzka, Politechnika Śląska oraz Politechnika Wrocławska[38]. W 1954 r. studenci kierunków technicznych mogli wybrać także Politechnikę Krakowską, a rok później także Politechnikę Poznańską i Częstochowską.

W latach 1945/46–1968/1969 na ogólną liczbę 518 tys. absolwentów szkół wyższych, absolwenci szkół technicznych stanowili zdecydowaną większość – 163 tys. osób. Najpopularniejszym kierunkiem była mechanika, gdzie pod koniec ery rządów ekipy Władysława Gomułki studiowało ponad 40 tys. osób na 113 tys. studentów wyższych szkół technicznych[39]. W wielu przypadkach studenci spotykali na swoich zajęciach i wykładach osoby, których związki z przemysłem motoryzacyjnym sięgały jeszcze okresu przedwojennego. Wykładowcami byli m.in. wspominani już tutaj Jerzy Werner czy Adam Minchejmer.

Absolwenci wyższych szkół technicznych zasilali następnie zarówno samodzielne ośrodki badawcze, jak również poszczególne zakłady pracy. W najważniejszej fabryce przemysłu motoryzacyjnego – Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu – pracownicy o wykształceniu wyższym stanowili 4,1 proc. załogi, a na początku dekady lat sześćdziesiątych 4,6 proc.[40] Sytuacja w FSO była podobna do tej w poznańskich Zakładach Cegielskiego czy M-5. Tam także w przeciągu kilku lat odsetek absolwentów szkół wyższych wśród pracowników umysłowych zwiększył się o 4,5–5 proc.[41] Warto wspomnieć także o fakcie, iż w późniejszym okresie (lata siedemdziesiąte) pracownicy FSO wykładali na Politechnice Warszawskiej tłocznictwo narzędziowe, przekazując tym samym nabyte doświadczenie przyszłym specjalistom[42].

---

[37] AAN, Ministerstwo Komunikacji, II/2, Protokół nr 2/60 z posiedzenia Prezydium Rady Motoryzacyjnej, 26 IV 1960 r., k. 522.

[38] Wśród nauczycieli akademickich, którzy stali się ofiarami II wojny światowej, szczególnie mocno ucierpiały kadry istniejących przed wrześniem 1939 r. uczelni technicznych. Statytyki ofiar mówią o osiemdziesięciu przedstawicielach tej kadry – wśród pracowników Politechniki Warszawskiej (45 osób), Lwowskiej (20 osób) i Akademii Górniczej (15 osób); M. Jakubiak, *Akademickie szkolnictwo techniczne w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 284.

[39] *Rocznik statystyczny Głównego Urzędu Statystycznego 1970*, Warszawa 1970, s. 421–425.

[40] S. Szostkiewicz, *Przemiany w strukturze załogi Fabryki Samochodów Osobowych w latach 1956–1961*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 105.

[41] *Ibidem*, s. 112–114.

[42] *...jest u nas fabryka w Warszawie...*, s. 49.

♦

Postawione w tytule mojego wystąpienia pytanie, czy w przypadku inteligencji technicznej w przemyśle motoryzacyjnym możemy mówić o kontynuacji czy też kompletnie nowym rozdaniu, odpowiedź jest jednoznaczna – kontynuacja. Złożyło się na to wiele czynników, przede wszystkim bardzo dobrze zachowane kadry, często kształcone w Europie Zachodniej, ale także i w ojczyźnie, zdobywające doświadczenie w tamtejszych zakładach przodujących firm zajmujących się motoryzacją. W międzywojennej Polsce osoby te pracowały w CWS, a później w PZInż. Jest to wspólny mianownik wielu karier. Dopiero w latach sześćdziesiątych następowała generacyjna wymiana kadr. W większości wypadków za wykształcenie nowej inteligencji technicznej przemysłu motoryzacyjnego odpowiadali nauczyciele akademiccy, którzy sami współtworzyli przed- i powojenne zręby tej gałęzi przemysłu. Niewątpliwym katalizatorem była tutaj podpisana w połowie lat sześćdziesiątych umowa licencyjna na produkcję w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie fiatów 125p. Wówczas to wielu rodzimych inżynierów i techników motoryzacyjnych w ramach umowy polsko-włoskiej zostało gruntownie przeszkolonych w turyńskiej fabryce włoskiego giganta motoryzacyjnego. Szacowano, że na potrzeby produkcji popularnych „dużych fiatów” przeszkolono ponad 2 tys. osób. Natomiast w Warszawie w 1972 r. przy FSO została utworzona filia Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych Politechniki Warszawskiej. W ciagu dekady 220 techników zdobyło tytuł inżyniera mechanika[43].

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych

Centralny Urząd Planowania, 2921, Motoryzacja w Trzyletnim Planie Odbudowy, grudzień 1946 r.

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej, 295/XI-277, mf 2334/16, W sprawie motoryzacji kraju, b.d. [1946?].

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 237/XIII-143, Protokół z posiedzenia Sekcji Samochodowej przy Wydziale Komunikacyjnym KC PZPR odbytej 26 X 1949 r., b.p.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, 211, Polski Państwowy Plan Motoryzacyjny.

Ministerstwo Komunikacji, II/2, Protokół nr 2/60 z posiedzenia Prezydium Rady Motoryzacyjnej, 26 IV 1960 r.

Urząd Rady Ministrów, 5/465, Zagadnienia gospodarki motoryzacyjnej w Polsce, luty 1946 r.

[43] *Ibidem*, s. 89.

OPRACOWANIA

Drozdowski M.M., *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza, budowa, wizja przyszłości, opinie*, Warszawa–Radom 2015.
Jakubiak M., *Akademickie szkolnictwo techniczne w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.
...jest u nas fabryka w Warszawie. Opowieść o FSO (1948) 1951–1996, Warszawa 1999.
Kochanowski J., *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2016.
Korczyk H., *Janusz Regulski* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, red. E. Rostworowski, Wrocław 1987.
Majewski M.W., *Powstanie przemysłu motoryzacyjnego w II Rzeczpospolitej* [w:] *Z dziejów przemysłu przed 1945 rokiem*, red. J. Chumiński, M. Zawadka, Wrocław 2012.
Majewski M.W., *Rozwój motoryzacji w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2016.
Matusak P., *Inteligencja techniczna w Polsce 1944–1956*, „Rocznik Historyczny Muzeum Ruchu Ludowego" 2008, nr 24.
Podbielski Z., *Polskie fabryki samochodów 1946–1989*, Łódź 2016.
Polski wkład w przyrodoznawstwo i technikę. Słownik polskich i związanych z Polską odkrywców, wynalazców oraz pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki, t. 4, red. B. Orłowski, Warszawa 2015.
Rocznik statystyczny Głównego Urzędu Statystycznego 1970, Warszawa 1970.
Rummel A., *Polskie konstrukcje i licencje motoryzacyjne*, Warszawa 1985.
Rychter W., *Dzieje samochodu*, Warszawa 1979.
Skodlarski J., *Zarys historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa–Łódź 1997.
„Słownik Biograficzny Techników Polskich" 1991, z. 2; 1992, z. 2, 11; 1995, z. 6; 1997, z. 8; 2001, z. 12; 2007, z. 2, 18, 19.
Słownik polskich pionierów techniki, red. B. Orłowski, Katowice 1986.
Szostkiewicz S., *Przemiany w strukturze załogi Fabryki Samochodów Osobowych w latach 1956–1961*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.
Tarczyński J., Jeleń W., *Początki polskiej motoryzacji. Samochody CWS*, Warszawa 1991.
Wilk H., *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami. Władza, społeczeństwo i samochody w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2017.

The continuation or a new start? Technical intelligence in the post-war automotive industry (1945–1970)

After the end of warfare, the new political power in Poland faced a dilemma over the direction of the development of motorisation and the automotive industry. The legacy of the Second Polish Republic was modest. Only in the second half of the 1930s, the people in power decided – in the face of a military threat from the neighbours – to develop the industry faster; before, they had utterly ignored automotive backwardness of the country. Unfortunately, the outbreak of the Second World War and the consequences of the Nazi, as well as the Soviet, occupation policies meant that the automotive industry had to start almost from scratch. Nearly all motor vehicles that had roamed the Polish roads in September 1939 were destroyed. Road infrastructure had been devastated, just like the plants and factories of the automotive industry, including the documentation of manufactured vehicles and sub-assemblies. Thus, the new authorities decided to rely on technical and engineering staff. The majority of the pre-war engineers and technicians working in the automotive industry survived the war. Most of the large group of technical intelligentsia decided to join the process of rebuilding the domestic automotive industry, regardless of their political beliefs.

As a consequence, the production of trucks, passenger cars, and tractors started in Poland. The technical staff of Fabryka Samochodów Osobowych [Passenger Automobile Factory] predominantly comprised pre-war automotive industry employees. At the same time, academics who had worked before the war at technical universities in Warsaw, Lviv, and the AGH University of Science and Technology in Kraków started teaching at newly created technical universities, providing continuity between this period and the Second Republic of Poland. The new technical staff trained for the automotive industry had direct contact with people who remembered 1918–1939 years very well.

Słowa kluczowe: motoryzacja, SKAF, Automobilklub Polski, Centralny Okręg Przemysłowy (COP), Fabryka Samochodów Osobowych

Keywords: motorisation, SKAF, Automobilklub Polski [Polish Automobile Club], Central Industrial District [COD], Fabryka Samochodów Osobowych [Passenger Automobile Factory]

Hubert Wilk – absolwent historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach; doktor habilitowany; adiunkt w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (Zakład Badań nad Dziejami Polski po 1945 r.); autor monografii *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami. Społeczeństwo, władza i samochody w Polsce 1945–1970* (2017); laureat Nagrody im. Tomasza Strzembosza za najlepszy debiut historyczny za książkę *Kto wyrąbie więcej ode mnie? Współzawodnictwo pracy robotników w Polsce 1947–1955* (2011); członek redakcji „Świętokrzyskich Studiów Archiwalno-Historycznych" oraz „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały"; publikował m.in. w „Dziejach Najnowszych", „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych", „Pamięci i Sprawiedliwości", „Kwartalniku Historycznym", „Almanachu Historycznym", „Polityce", „Mówią Wieki" i „Pamięć.pl".

Janusz Wrona
Zakład Historii Społecznej XX Wieku, UMCS

Stronnictwo Demokratyczne jako przystań inteligencji

Uwarunkowania społeczno-polityczne koncepcji bazy partyjnej

Powojenna baza partyjna SD skupiała środowiska inteligencji i drobnomieszczaństwa. Inteligencja, rozumiana jako kategoria społeczno-zawodowa, przeszła głębokie przeobrażenia, przy czym po II wojnie nastąpiło gwałtowne przyśpieszenie procesów awansu społecznego. Ideologicznie uzasadnione popieranie rozwoju oświaty i szkolnictwa wpisało się także w samoistny proces szybkiego wzrostu liczby ludzi wykształconych. Wynikał on z rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego połączonego z industrializacją, kształceniem kadr, rozwojem biurokracji wszelkiego rodzaju, a pod rządami komunistycznymi jeszcze dodatkowo z etatyzacją gospodarki i hipertrofią państwa. Nastąpiło dynamiczne powiększanie się liczebne zawodów: urzędniczych, nauczycielskich, medycznych, inżynierskich. W procesie rozwoju socjalistycznej industrializacji i kształtowania się specjalistycznych kadr przemysłowych w różnych branżach rozbudowana została inteligencja techniczna. Model etatystyczno-nomenklaturowy organizowania środowisk inteligencji powodował, że w okresie PRL liczba inżynierów zwiększyła się kilkunastokrotnie. Główne kierunki przemian społecznych polegały na zwiększeniu się udziału pracowników umysłowych wśród ogółu zawodowo czynnych w gospodarce narodowej, zmianie pochodzenia społecznego powojennej inteligencji, wzroście poziomu jej wykształcenia, rozbiciu inteligencji na wiele grup społeczno-zawodowych nie związanych ze sobą ściślejszą więzią społeczną, zmniejszeniu dystansów oddzielających inteligencję od innych klas i warstw, zmianie postaw politycznych inteligencji i zwiększeniu jej zatrudnienia w sferze usług. Jednak rozrastające liczebnie, a materialnie nieprodukcyjne zawody nauczycieli, urzędników, lekarzy, artystów i inne segmenty inteligencji humanistycznej były gorzej opłacane oraz silniej indoktrynowane ideologicznie. Warstwa ludzi wykształconych, nadal nazywana sumarycznie inteligencją, w małym stopniu powoływała się na metrykę dawnej inteligencji. Powstała w dużej mierze nowa grupa, znacznie liczniejsza niż dawniej, o różnorakim pochodzeniu społecznym. Generalnie w Polsce doszło do „plebeizacji” warstwy wykształconej ze wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi tego skutkami dla kultury[1].

[1] J. Żarnowski, *„Plusy pozytywne i negatywne”. Próba wstępnego bilansu przemian społecznych w Polsce Ludowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica”

U schyłku PRL udział inteligencji w strukturze społecznej wzrósł z 5,7 proc. w II Rzeczypospolitej do 23 proc. Liczba posiadających wykształcenie wyższe wynosiła blisko 1,7 miliona osób, podobna liczba określała osoby z wykształceniem średnim, co stanowiło 24,6 proc. ogółu osób aktywnych zawodowo[2]. Generalnie nastąpił znaczny wzrost udziału warstwy wykształconej i jeszcze większy wzrost liczebności warstwy *white collar*. Jednocześnie zmniejszyło się jej znaczenie i rola społeczna oraz pogorszeniu uległ poziom życia materialnego. Władza komunistyczna orientowała ideowo środowiska inteligenckie na potrzeby gospodarki kraju, zgodnie z doktryną o służebnej roli inteligencji wobec klasy robotniczej i chłopstwa. Opór duchowy polskiego Kościoła katolickiego, wokół którego koncentrowała się wierząca inteligencja, a w latach siedemdziesiątych XX w. także laicka opozycja, wznowił debatę nad godnością pracy, prawami robotników i wartościami w życiu rodziny oraz narodu. Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża i pielgrzymki do kraju Jana Pawła II zwielokrotniły inteligencki przekaz wartości wspólnotowych, wspierających powstanie ruchu NSZZ „Solidarność".

Drobnomieszczaństwo po II wojnie

Drobnomieszczaństwo w ujęciu marksowskim obejmowało ludzi mających podobne położenie ekonomiczne i zbliżone interesy materialne. Grupowało osoby, które żyły z samodzielnej pracy na własny rachunek, nie były pracownikami najemnymi i same ich nie zatrudniały (ewentualnie ich znikomą liczbę). Byli to więc zwykle rzemieślnicy, tzn. właściciele samodzielnych warsztatów, właściciele sklepów i kramów, osoby świadczące rozmaite usługi, jak i różni funkcjonariusze niskiego szczebla. Podobnie na pograniczu drobnomieszczaństwa i inteligencji byli plasowani drobni urzędnicy i nauczyciele[3]. Holocaust polskich Żydów w okresie II wojny oraz powojenne ograniczenie, a następnie zlikwidowanie drobnego przemysłu i handlu prywatnego, a także blokowanie rozwoju rzemiosła, radykalnie zmniejszyło liczebność warstwy drobnomieszczańskiej. Kupcy byli główną grupą, którą poddano represjom w okresie zapoczątkowanej w 1947 r. tzw. bitwy o handel, następnie przymusowej kolektywizacji rolnictwa. Realizacja wizji bezklasowego społeczeństwa doprowadziła

2011, 6, s. 17–18. Zob. też *idem*, *Inteligencja w Polsce niepodległej, w epoce komunizmu i na progu transformacji* [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008, s. 81–102.

[2] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 484; Z. Czyżowska, *Z badań nad przemianami struktury społecznej w Polsce po II wojnie światowej*, „Annales UMCS" 1990, sect. H, t. 24, s. 67–74.

[3] Zob. https://sztetl.org.pl/pl/slownik/drobnomieszczanstwo.

do upadku rzemieślników. Instrumentem były sankcje ekonomiczne i fiskalne, które wymusiły wstąpienie do spółdzielni pracy, ewentualnie do spółdzielni zaopatrzenia i zbytu. Państwowa polityka podatkowa, kredytowa i surowcowa godziły w grupy przedsiębiorców[4]. W 1984 r. w końcowym okresie istnienia PRL drobnomieszczaństwo stanowiło 2,2 proc. mieszkańców kraju, jego udział w strukturze społecznej zmniejszył się siedmiokrotnie w stosunku do okresu przedwojennego (w 1938 r.)[5]. W sferze życia gospodarczego pozostała niewielka grupa drobnych wytwórców, „usługowców" i kupców, mieszczących się na marginesie „nowego socjalistycznego społeczeństwa". Ukształtowało się środowisko „prywatnej inicjatywy", poddawanej arbitralnym działaniom władzy, ale żyjącej w symbiozie, nieraz z pominięciem prawa, z ogniwami administracji państwowej i partyjnej. Ta nieliczna warstwa osiągała wysokie dochody, ale nie cieszyła się prestiżem społecznym[6].

SD a inteligencja – uwarunkowania

SD powstało w 1938 r. na fali procesów kontestacji reżimu sanacyjnego i było ugrupowaniem o charakterze klubowym, skupiającym różne grupy inteligencji. Powstanie ugrupowania łączyło się z dekompozycją obozu władzy po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 r. oraz krytyką autorytarnej formy rządów promowanych przez Obóz Zjednoczenia Narodowego. Nieprzypadkowo wśród jego inicjatorów były osoby związane z pracą niepodległościową w obozie piłsudczykowskim, reprezentujące nurt liberalny, m.in. senatorowie II RP – Mikołaj Kwaśniewski, Mieczysław Michałowicz czy Regina Fleszarowa. Były w tym gronie również osoby mocno lewicujące, jak np. znana działaczka społeczna i pisarka Halina Krahelska, członkini Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich i Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom czy związany z ruchem socjalistycznym znany architekt Romuald Miller.

Podczas II wojny światowej z działającego w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego SD kierowanego przez Jerzego Makowieckiego wyodrębniła się w lipcu 1944 r. komunizująca grupa pod nazwą Stronnictwo Polskiej Demokracji, która poparła Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. To ona nadała ton powojennemu SD, które restytuowano we wrześniu 1944 r. przy pomocy grupy polskich komunistów, na których czele stał prawnik Leon Chajn. Towarzyszyli mu przedwojenni działacze SD, wśród których był Win-

4 K. Trembicka, *Walka z wrogiem – cecha konstytutywna komunistycznej myśli politycznej*, „Humanities and Social Sciences" 2014, t. 19, nr 21(1), s. 169–187.

5 A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 484.

6 J. Żarnowski, *„Plusy pozytywne i negatywne"*..., s. 17–22.

centy Rzymowski[7]. Działacze PPR/PZPR skutecznie kontrolowali organizacyjnie stronnictwo, lecz fakt ten był utajniany aż do końca PRL[8]. SD przekształcało się w partię satelicką przez cztery lata, od września 1944 r. do października 1948 r., gdy na tzw. Małym Kongresie jego władze naczelne w pełni zaakceptowały hegemonię PPR i uznały komunistyczną wersję socjalizmu za swój cel programowy. Spowodowało to zdystansowanie się wielu działaczy i członków od działalności społecznej i politycznej, jak również dramatyczne zmniejszenie szeregów partyjnych. Liczebność SD spadła wówczas ponadtrzykrotnie, ze 142 tys. do 47 tys. osób. Dalszą tendencję malejącą wykazywała aż do 1961 r., by w kolejnych latach stopniowo wzrastać do około 100 tys. członków w 1975 r. Wokół tej liczby będzie oscylowała w kolejnych latach[9].

Kolejny spadek liczby członków nastąpił po roku 1981 i dotknął przede wszystkim osoby wywodzące się ze środowisk inteligenckich. Funkcjonowanie „Solidarności" oznaczało pojawienie się realnej alternatywy społecznej i politycznej przyciągającej członków SD. Świadczyło to też o wyczerpywaniu się dla środowiska inteligencji atrakcyjności formuły organizacyjnej i programowej satelickiego ugrupowania. Było ono ważnym instrumentem w procesie powojennej strategii przystosowania się społeczeństwa do warunków ustrojowych komunizmu, lecz w obliczu historycznych zmian zachodzących na polskiej scenie politycznej zdecydowanie traciło na znaczeniu[10]. Dobitnie świadczył o tym

[7] Leon Chajn (1910–1983) – prawnik po Uniwersytecie Warszawskim. Działał w Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie". Od 1932 r. członek Komunistycznej Partii Polski. Podczas II wojny światowej przebywał na terenie ZSRR. Działacz Związku Patriotów Polskich. Od 1944 r. oficer polityczny w I Armii Wojska Polskiego. Od lipca do grudnia 1944 r. zastępca kierownika Resortu Sprawiedliwości PKWN. W sierpniu 1944 r. zapoczątkował proces restytucji Stronnictwa Demokratycznego, był też wówczas członkiem PPR, a potem PZPR. W latach 1945–1949 pełnił funkcję wiceministra sprawiedliwości, 1949–1952 – wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli, 1953–1957 – wiceministra pracy i opieki społecznej. W latach 1957–1965 członek Rady Państwa, 1944–1969 poseł do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm PRL; https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/2376-chajn-leon [dostęp 14 XII 2018 r.].

[8] J. Wrona, *Rola komunistów w kierownictwie SD a proces stalinizacji Polski. Przyczynek do kształtowania się i funkcjonowania systemu politycznego w Polsce lat 1944–1965*, Warszawa 1990, s. 42.

[9] *Idem*, *Zależni czy suwerenni? Stronnictwo Demokratyczne w województwie lubelskim 1944–1975*, Lublin 1998, s. 60; P. Winczorek, *Miejsce i rola SD w strukturze politycznej PRL. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1975, s. 107 i n.

[10] Archiwum autora. O atmosferze i postawach członków SD mówi dużo teleks do CK SD w Warszawie wysłany 23 VI 1989 r. przez WK SD w Kaliszu, informujący o rozwiązaniu Zakładowego Komitetu SD przy Fabryce Urządzeń Mechanicznych „Ponar-Ostrzeszów" i wystąpieniu 132 członków tamtejszego komitetu z SD. W uzasadnieniu napisali oni: „1. Wstępując w szeregi Stronnictwa Demokratycznego w 1984 r. i w latach następnych, zdecydowani byliśmy wypełniać program »Solidarności« z 1981, polegający na przekształceniu Polski w samorządną i demokratyczną. Drogę walki o te ideały wybraliśmy w szeregach Stronnictwa Demokratycznego. 2. Cele swoje zrealizowaliśmy w obszarze naszej fabryki, tworząc Zakładowy Komitet

spór z kierownictwem SD o ocenę stanu wojennego. Zawieszono wówczas wojewódzkie komitety SD w Warszawie, Gdańsku, Nowym Sączu i Łodzi. Praw członka SD tymczasowo pozbawiono m.in. Marię Burdzanowską (wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej i ZG Związku Prawników Polskich) i Cezarego Leżeńskiego (pisarz, dziennikarz, redaktor naczelny dziennika „Kurier Polski"). W październiku 1982 r., podczas głosowania w sejmie nad ustawą o związkach zawodowych, która delegalizowała NSZZ „Solidarność", pięciu posłów stronnictwa głosowało przeciwko projektowi ustawy, z tego trzech wystąpiło z Klubu Poselskiego SD (Hanna Suchocka, Dorota Simonides, Zbigniew Kledecki)[11].

Docelowo Stronnictwo Demokratyczne miało służyć PPR/PZPR jako ugrupowanie pełniące funkcje transmisyjne programu budowy socjalizmu (komunizmu) w Polsce dla inteligencji i drobnomieszczaństwa. Traktowanie inteligencji jako istotnej części bazy społecznej SD nastręczało w warunkach PRL wielu problemów. Wynikały one z monopolu władzy PPR/PZPR i potrzeby określenia tych grup inteligencji, które mogły być włączone za zgodą komunistów w zasięg oddziaływania SD. Stąd w latach 1946–1949 dokumenty partyjne używały sformułowania o „postępowej części inteligencji" lub jej „radykalnym skrzydle".

Statuty SD ujmowały i systematyzowały cele działania stronnictwa. Pierwszy statut z 1944 r. jako zamiar SD stawiał pogłębienie, popularyzowanie i urzeczywistnianie zasad demokracji we wszystkich dziedzinach życia politycznego,

Stronnictwa Demokratycznego, oceniany przez naszych antagonistów jako zakładowa partia opozycyjna. 3. Członkostwo w Stronnictwie Demokratycznym pozwoliło części załogi związanej nadal z »Solidarnością« działać legalnie w obszarze politycznym. 4. Jako członkowie »Solidarności« byliśmy i nadal jesteśmy oceniani jako główna siła polityczna, mająca decydujący wpływ na bieg wydarzeń w naszej fabryce. 5. Mimo osiągnięć na szczeblu fabryki, próby oddziaływań na szczebel wojewódzki i centralny Stronnictwa Demokratycznego kończyły się przeważnie niepowodzeniem ze względu na zachowawcze postępowanie działaczy ww. szczebli. 6. Z ubolewaniem stwierdzamy, że XIV Kongres Stronnictwa Demokratycznego [w kwietniu 1989 r. – J.W.] zawiódł nasze oczekiwania. Byliśmy przekonani, że partia, do której należymy, określi się partią podążającą samodzielnie, dokumentując to wystąpieniem z tzw. koalicji odpowiedzialnej za los Polski i Polaków w ostatnim 45-leciu. 7. Przynależność do Stronnictwa Demokratycznego w latach 1984–1989 traktowaliśmy jako przejściową, wypełniającą lukę niemożności zrzeszania się w organizacje polityczne w pełni demokratyczne i samodzielne. Jako członkowie »Solidarności« popierający i uczestniczący aktywnie w realizacji wynegocjowanych przez Lecha Wałęsę i jego współpracowników porozumień Okrągłego Stołu postanawiamy, co następuje: 1. My, niżej podpisani, z dniem 15 VI 1989 [r.] występujemy z szeregów Stronnictwa Demokratycznego, rozwiązując jednocześnie Zakładowy Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Fabryce Urządzeń Mechanicznych „Ponar-Ostrzeszno". 2. W miejsce Stronnictwa Demokratycznego utworzymy w fabryce partię polityczną odpowiadającą naszym aspiracjom. Partię związaną z ruchem »Solidarność« [...]".

[11] S. Dzięciołowski, J. Wrona, R. Warchoł, *Działania SD świadczące o niezależności i samodzielności Stronnictwa Demokratycznego w latach 1944–1989. Koncepcje i działania w kierunku demokratyzacji życia publicznego*, mps w posiadaniu autora.

społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Od 1949 r. pojawia się natomiast sformułowanie, iż „Stronnictwo Demokratyczne towarzyszy klasie robotniczej, przodującej sile narodu, w marszu do Polski socjalistycznej"[12]. Będzie ono powielane w zmieniającej się formule w kolejnych dokumentach, określających zasady uczestniczenia SD w budowie powojennego ustroju. Dalsza ewolucja koncepcji bazy partyjnej wiązała się z częściowym uznaniem przez PZPR wpływów stronnictwa wśród różnych grup zawodowych inteligencji. W konsekwencji wprowadzono sformułowanie o „działalności w niektórych środowiskach inteligencji". Nastąpiło to dopiero po przemianach październikowych 1956 r. i trwało do końca istnienia PRL. Realnie inteligencja i grupy związane z gospodarką nieuspołecznioną w miastach stanowiły tradycyjną i podstawową bazę społeczną ugrupowania. Zasięg i skład bazy społecznej SD nie zawsze pokrywał się z koncepcją teoretyczną zawartą w programie i statucie stronnictwa, które to dokumenty tworzone były pod nadzorem PZPR.

Próbą jej terminologicznego określenia było funkcjonujące w latach 1955–1969 w języku dokumentów wewnątrzpartyjnych określenie „miejskie warstwy pośrednie", będące świadectwem ówczesnej nowomowy. Termin ten użyty został w uchwale Centralnego Komitetu SD z 23 maja 1955 r. w sprawie aktualnych zadań, stylu i form pracy. Początkowo rozumiano pod nim inteligencję pracującą i rzemiosło, od października 1956 r. określenie to obejmowało także reprezentantów wolnych zawodów, drobnych producentów (wytwórców), rzemieślników, usługodawców, a także kupców prowadzących prywatną działalność gospodarczą. Przełom październikowy 1956 r. spowodował, iż SD, podobnie jak w pierwszych latach powojennych, próbowało odgrywać rolę swoistego adwokata tej grupy społecznej. Potwierdziło to w tzw. wytycznych z 10 października 1956 r.[13], a następnie czternaście miesięcy później w *Założeniach programowych SD* z 1958 r. gdzie zanotowano:

> Stronnictwo Demokratyczne stwierdza, że inteligencja polska, mimo że manifestuje niekiedy odmienne poglądy na formy, tempo i metody budowy socjalizmu w Polsce – nie posiada odmiennych od większości społeczeństwa polskiego interesów klasowych. [...] Stronnictwo Demokratyczne – nie pretendując do monopolistycznego wpływu wśród inteligencji – stawia wszystkim swoim ogniwom organizacyjnym i wszystkim swym członkom pilne zadanie wzmożenia pracy politycznej wśród inteligencji, rozszerzenia i wzbogacenia form

---

[12] *Zagadnienia organizacyjne na II Kongresie Stronnictwa Demokratycznego*, Warszawa 1949.

[13] *Wytyczne działalności politycznej, ekonomicznej i organizacyjnej Stronnictwa Demokratycznego. Uchwała plenum Centralnego Komitetu SD z 10 X 1956 r.*, Warszawa 1956, s. 9–13. „Mimo uznawania roli i zasług inteligencji w budownictwie socjalistycznym, w praktyce nastroje antyinteligenckie odbiły się i odbijają w dużej mierze na stosunku do inteligencji, wywołując przejawy braku zaufania do niej. [...] Stronnictwo Demokratyczne nie występowało dość energicznie przeciwko objawom dyskryminacji inteligencji. [...] Stronnictwo Demokratyczne wysuwa postulat szybkiej poprawy bytu inteligencji pracującej, przez podniesienie płac i świadczeń socjalnych [...]".

oddziaływania ideologicznego na wszystkie środowiska pracowników umysłowych, zadanie lepszego reprezentowania ich interesów i potrzeb oraz okazywania im właściwej pomocy i opieki – celem pełnego uaktywnienia całej inteligencji polskiej w pracy dla wspólnego dobra narodu i kraju[14].

Te sformułowania stanowiły swoisty programowy *leitmotiv* dla całego, dalszego okresu funkcjonowania SD. Spowodowało to wprowadzenie, szczególnie na VI Kongresie SD w 1958 r., sformułowań o reprezentacji przez SD interesów tych warstw i środowisk. W 1961 r. na VII Kongresie SD podjęło próbę wypracowania kompleksowego programu skierowanego do środowiska inteligencji. Poprzedziła je analiza postaw społeczno-politycznych funkcjonujących w tej grupie społecznej. Stronnictwo dostrzegało cztery stanowiska: pierwsze w pełni afirmowało socjalizm (komunizm), drugie aprobowało go w pewnych aspektach, ale wątpiło w jego wyższość systemową i koncentrowało się wokół spraw zawodowych, trzecie było niechętne komunizmowi, czwarte zaś czynnie go zwalczało[15]. SD adresowało swój program przede wszystkim do tej drugiej grupy. W efekcie przystąpiło m.in. do realizacji programu aktywizacji małych miast, które w okresie władzy PZPR przeżywały swoistą zapaść cywilizacyjną. W jego ramach działało na rzecz rozwoju regionalnych towarzystw kulturalnych. W tejże dekadzie ugrupowanie propagowało, niestety bezskutecznie, tzw. program inwestowania w inteligencję. Członkowie SD uwypuklali jej rolę w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego oraz prezentowali jej oczekiwania. Formułowali przy tym postulaty ekonomiczne, m.in. odnośnie potrzeby wzrostu płac, zmniejszania czasu pracy, zróżnicowania inwestycji, zwiększenia rent i emerytur. Wywołało to w 1964 r. zdecydowany sprzeciw kierownictwa PZPR[16].

Statut SD z 1969 r. wśród bazy partyjnej wyszczególniał jedynie inteligencję i rzemiosło, a pozostałe grupy wchodzące w skład bazy członkowskiej określał jako „inne warstwy pośrednie". Uchwalony na X Kongresie SD statut (luty 1973 r.) sformułował koncepcję działalności SD wśród „inteligencji, rzemieślników i pracowników usług". Zaniechanie środowiskowego różnicowania członków SD miało propagandowo służyć integracji jego członków. Jednocześnie w podstawowych dokumentach Stronnictwa z lat siedemdziesiątych XX w. znika teza o reprezentacji interesów środowisk inteligencji i rzemiosła na rzecz twierdzenia o oddziaływaniu politycznym na te środowiska. Druga połowa lat siedemdziesiątych przyniosła ograniczenie działalności politycznej SD wśród

14 *Założenia programowe SD uchwalone na VI Kongresie SD, dnia 18 I 1958 r.*, Warszawa 1958, s. 20–21.

15 *Vademecum wiedzy o Stronnictwie Demokratycznym. SD w działaniu wczoraj i dziś*, Warszawa 1994, s. 166.

16 J. Wrona, *Stronnictwo Demokratyczne w systemie politycznym PRL 1944–1965. Studium krytyczne*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD" 1990, nr 3(66), s. 62–97.

inteligencji i ukierunkowania jej na rzemiosło. Oznaczało to zaniechanie artykułowania palących nieraz potrzeb tej grupy społecznej w różnych dziedzinach życia zbiorowego[17]. Zasięg wpływów wśród inteligencji ulegał ewolucji, co było wynikiem przemian społecznych dokonujących się w kraju oraz wzrostu aspiracji PZPR do oddziaływania na wszystkie grupy społeczne. Programowe zainteresowanie polską inteligencją przywrócił dopiero XII Kongres SD w marcu 1981 r. Działacze Stronnictwa gremialnie domagali się docenienia roli inteligencji w rozwiązywaniu problemów społecznych, politycznych i gospodarczych kraju. Oceniano, że pomniejszanie roli inteligencji w PRL było efektem błędnych koncepcji kierownictwa politycznego i państwowego kraju. W uchwalonym programie podkreślono jej rangę w państwie:

> [...] inteligencja polska była w przeszłości inspiratorem wielu ważnych procesów politycznych, społecznych i ekonomicznych, dokonujących się w naszym kraju. Wniosła w jego życie trwałe wartości materialne, moralne i kulturowe.

Program SD zwracał uwagę na rolę inteligencji w dążeniach niepodległościowych, w kierowaniu i zarządzaniu krajem realnie i prognostycznie:

> Inteligencja przenikając wszystkie klasy i warstwy społeczne jest bardzo ważnym czynnikiem w układach sił politycznych i społecznych ze względu na swój prestiż, wpływ na tworzenie opinii, kierowanie instytucjami i organizacjami oraz opracowywanie programów[18].

By podkreślić rangę problemu, Kongres podjął specjalną *Rezolucję w sprawie inteligencji*, podkreślając, że „inteligencja była, jest i będzie naturalną bazą członkowską Stronnictwa Demokratycznego". Przypomniano, iż w niektórych okresach SD niesłusznie zawężało swoją bazę, deklarowano pomoc w procesie pełnej demokratyzacji i przywrócenia samorządności organizacji oraz zrzeszeń zawodowych i społecznych skupiających tę grupę społeczną[19].

Zapisy XII i kolejnego XIII Kongresu SD (1985) nakazywały władzom Stronnictwa umacniać związki z inteligencją i reprezentować jej interesy na forum państwa i wobec państwa. Nie wdając się w spory o definicję inteligenta Stronnictwo w latach osiemdziesiątych XX w. przyjmowało formułę, którą dwadzieścia lat wcześniej przedstawił jego lider, prof. Stanisław Kulczyński:

> Czy ktoś jest inteligentem czy nie, decyduje zdobyta przez tę jednostkę w procesie kształcenia konkretna wiedza zawodowa – medyczna, prawna, techniczna, humanistyczna, inna – w procesie pracy wykorzystywana jako jej narzędzie[20].

---

[17] *Vademecum wiedzy o Stronnictwie Demokratycznym...*, s. 166–167; A. Rajewski, *Urzeczywistniać demokrację. Stronnictwo Demokratyczne w PRL*, Warszawa 1987, s. 182.

[18] *Dokumenty i materiały XII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego*, Warszawa (marzec) 1981, s. 24.

[19] Rezolucja SD w sprawie inteligencji [w:] *ibidem*, s. 73–74.

[20] A. Rajewski, *Urzeczywistniać demokrację...*, s. 186.

SD wyróżniło wówczas trzy funkcje inteligencji: 1) organizatorską i racjonalizującą, 2) opiniotwórczą i 3) cywilizacyjno-kulturotwórczą. W 1986 r. odbyło się VI Plenum CK SD, którego przewodnim hasłem było: „Inteligencja, jej funkcja w państwie oraz miejsce i rola w społeczeństwie". Sformułowano na nim postulat ustrojowy wprowadzenia zapisu o inteligencji do konstytucji i wysunięto propozycje rozwiązywania problemów tej warstwy na gruncie prawno-państwowym. Wzorem miał być tzw. zapis chłopski w ustawie zasadniczej (1983, art. 15, pkt 3)[21]. SD postulowało wyposażenie inteligencji w polityczno-ustrojowe prerogatywy jednego z grupowych podmiotów władzy, bowiem jako grupa społeczna, w świetle preambuły do Konstytucji PRL, była ona wyłączona z układu klas (warstw) traktowanych jako grupowe podmioty władzy politycznej. Postulat sojuszu robotniczo-chłopsko-inteligenckiego kończy ideowo-programowe postrzeganie inteligencji przez SD w okresie PRL. Idea tego aliansu była iluzoryczna, bowiem członków PZPR oraz ZSL i SD różniły w wielu wypadkach sprzeczne interesy społeczne i gospodarcze oraz postawy światopoglądowe. Antydemokratyczna doktryna dyktatury proletariatu – traktowana przez PZPR jako fundament ideologii – czyniła koncepcję wzajemnego sojuszu wręcz absurdalną[22].

Ewolucja bazy inteligenckiej SD

W pierwszych latach istnienia Stronnictwo stało się azylem dla wielu byłych żołnierzy Armii Krajowej. Przyciągało grupy tzw. starej inteligencji, która wchłonęła rozbitków z wywłaszczonych warstw: kapitalistycznej i ziemiańskiej. W środowisku tym było wiele osób o zapatrywaniach lewicowych, które pragnęły w Polsce zmian społecznych i politycznych, lecz nie akceptowały ideologii komunizmu i proponowanego systemu społeczno-politycznego. Popierały ideę dokonujących się w Polsce przeobrażeń ustrojowych, lecz nie uznawały totalitarnych metod stosowanych przez władzę, preferując metody walki parlamentarnej. Niechętnie odnosiły się też do realizowanej formuły współpracy SD z komunistami oraz powojennej koncepcji sojuszu polsko-sowieckiego, oznaczającego drastyczne ograniczenie polskiej suwerenności. Akceptacja nowej rzeczywistości pod wpływem bieżących wydarzeń przeplatała się w postawach tej grupy z niechęcią, a niekiedy wrogością do nowej władzy. Byli to przedstawiciele inteligencji o nastawieniu niepodległościowym i demokratycznym, traktowani oficjalnie jako tzw. nurt zachowawczy. Nierzadko prezentowali poglądy

[21] Ustawa z 20 VII 1983 r. o zmianie konstytucji PRL, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19830390175/O/D19830175.pdf [dostęp 13 XII 2018 r.].

[22] *Miejsce i rola inteligencji w strukturze społecznej w świetle koncepcji politycznych SD. Materiał szkoleniowy do użytku wewnętrznego*, Warszawa 1986.

endeckie, chadeckie lub syndykalistyczne. W pierwszych latach powojennych znaleźli się wśród nich m.in.: Marek Arczyński, Emilia Hiżowa, Kazimierz Moczarski, Wincenty Rzymowski. Byli w tym gronie również wybitni intelektualiści, profesorowie: Mieczysław Michałowicz, Jerzy Langrod, Adam Krzyżanowski, Walery Goetel, Jerzy Rappaport i Stanisław Kulczyński. Ten ostatni budzi dziś polityczne kontrowersje i ulica jego imienia poddana została dekomunizacji przez Instytut Pamięci Narodowej[23]. Orientacja ta funkcjonowała przez cały okres działalności SD w PRL[24]. W Lublinie wybitnym przedstawicielem tego nurtu był stojący na czele wojewódzkiej organizacji SD w latach 1945–1947 dr Antoni Kłossek, poseł do Krajowej Rady Narodowej (1944–1947). W 1948 r. został wykluczony przez CK SD z partii pod zarzutem prowadzenia działalności opozycyjnej. Był lekarzem, specjalistą chorób wewnętrznych i dziecięcych oraz laryngologiem. Działał w samorządzie lekarskim w Lublinie, pełnił funkcję ostatniego prezesa Rady Izby Lekarskiej. Na podstawie ustawy z 18 lipca 1950 r. o zniesieniu Izb Lekarskich i Lekarsko-Dentystycznych, Izba Lekarska Lubelska została zlikwidowana. W latach 1946–1950 był także dyrektorem Miejskiego Szpitala Klinicznego (dawny szpital św. Wincentego à Paulo przy ul. Staszica 16)[25]. Jesienią 1944 r. w szeregach SD, wraz ze znaczną grupą oficerów Korpusu Bezpieczeństwa, znalazł się płk Andrzej Petrykowski ps. „Zawada", „Andrzejewski", „Tarnawa"[26]. W marcu 1945 r. został aresztowany przez Informację Wojskową pod zarzutem obsadzania stanowisk dowódczych w armii byłymi żołnierzami AK i KB, a także wrogiego nastawienia wobec ZSRS, Armii Czerwonej i Rządu Tymczasowego oraz żywienia nadziei na powrót do Polski rządu RP z Londynu[27].

Wśród przedstawicieli inteligencji wstępującej w pierwszych powojennych latach do SD byli przedstawiciele korporacji prawniczych, głównie adwokaci, a po rozpoczęciu przez PPR polityzacji sędziów także reprezentanci tej grupy

---

23 Zob. https://ipn.gov.pl/pl/upamietnianie/dekomunizacja/zmiany-nazw-ulic/nazwy-ulic/nazwy-do-zmiany/40208,ul-Kulczynski ego-Stanislawa.html [dostęp 24 X 2018 r.].

24 J.R. Nowak, *Buntownicy i asekuranci. Białe plamy z historii SD 1939–1989*, Warszawa 1991.

25 J. Wrona, *Zależni czy suwerenni...*; *Medycyna w historii Lublina. Subiektywny wybór postaci, miejsc i zdarzeń z okazji 700-lecia miasta*, medicus.lublin.pl/wp-content/uploads/2017/09/Medycyna-w-historii-Lublina.pdf [dostęp 13 XII 2018 r.].

26 Był on komendantem głównym Korpusu Bezpieczeństwa (KB), tj. konspiracyjnej organizacji powstałej w 1943 r., związanej z Armią Krajową. W sierpniu 1944 r. Komenda Główna KB wraz ze swymi agendami podporządkowała się Naczelnemu Dowódcy WP, gen. broni Michałowi Roli-Żymierskiemu. Płk Tarnawa został komendantem Lublina z ramienia Wojska Polskiego i jednocześnie oficerem do zleceń Naczelnego Dowódcy LWP. Zob. J. Wrona, *Restytucja i działalność Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie (sierpień 1944–luty 1945)*, „Rocznik Lubelski" 1985–1986, nr 27–28, s. 189–201. Znamienne, że wszelkie oficjalne biogramy pomijają epizod przynależności do SD A. Petrykowskiego.

27 A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945*, t. 2, Warszawa 1987, s. 146–147.

zawodowej. Wstępowali do SD także byli wojskowi. Jednym z nich był wykluczony (formalnie zdemobilizowany) z Wojska Polskiego w maju 1947 r. płk dypl. Emil Czapliński, przedwojenny komendant garnizonu miasta Lublina[28]. Członkami SD zostawali również lekarze i farmaceuci. Ci ostatni w styczniu 1951 r. na mocy ustawy O przejęciu aptek na własność państwa zostali z dnia na dzień pozbawieni dorobku często kilku pokoleń. Dla niektórych motywem była wiara, że będzie można przekształcić SD w partię opozycyjną wobec komunistów. SD starało się przyciągnąć jak najwięcej ludzi wykształconych z różnorodnych środowisk inteligencji, w tym pisarzy, aktorów i publicystów. Jednymi z najbardziej rozpoznawalnych byli Gustaw Morcinek i Stefan Jaracz[29]. W Krajowej Radzie Narodowej, pełniącej samozwańczo funkcję tymczasowego parlamentu, członkowie ugrupowania stanowili najliczniejszą grupę legitymującą się wykształceniem wyższym. Było wśród nich jedenastu prawników, pięciu inżynierów, po dwóch lekarzy i nauczycieli, trzech naukowców, trzech literatów i publicystów. W latach czterdziestych XX w. 20 proc. radnych z SD posiadało wykształcenie wyższe, gdy tymczasem odsetek ten w PZPR wynosił 2 proc.[30] W początkach 1949 r. inteligencja i pracownicy umysłowi stanowili 58,1 proc. wszystkich członków[31].

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w., w okresie tworzenia stalinowskiego systemu władzy, SD stanęło wobec problemu traktowania starej inteligencji jako tzw. wroga klasowego. Rządzący, budując monocentryczny model ładu społecznego, chcieli pełną kontrolą objąć świat inteligencji, którą oskarżano, że jest nośnikiem burżuazyjnych nawyków oraz kapitalistycznej ideologii niepasujących do realiów socjalizmu. Równolegle, w miarę stabilizacji władzy, tworzono w Polsce szeregi tzw. nowej inteligencji pochodzenia robotniczego i chłopskiego, często kształconej w trybie przyśpieszonym, która w koncepcji komunistów miała funkcjonować pod wyłącznym patronatem PZPR. W związku z tym aspiracje SD po 1956 r., by ponownie włączyć inteligencję do głównej sfery zainteresowania, nie zyskiwały akceptacji kierownictwa PZPR. Nie zmieniało to postawy Stronnictwa, które, podobnie jak w pierwszych latach powojennych, po 1956 r. próbowało odgrywać rolę swoistego adwokata tej grupy społecznej. Potwierdziło to w tzw. wytycznych z 10 października 1956 r., a następnie w *Założeniach programowych* SD z 1958 r. uchwalonych na VI Kongresie, gdzie stwierdzano:

28 J. Wrona, *Zależni czy suwerenni*..., s. 300–301; P. Wrona, *Wspomnienia pułkownika Emila Czaplińskiego*, „Rocznik Lubelski" 2013, t. 39, s. 221–259. Znamienne, że w napisanych w latach siedemdziesiątych XX w. wspomnieniach E. Czapliński pomija ten epizod swojego życia.

29 Z. Wróblewski, *Pisarze Stronnictwa Demokratycznego 1939–1979*, Warszawa 1981.

30 J.R. Nowak, *Buntownicy i asekuranci*..., s. 96.

31 P. Winczorek, *Miejsce i rola SD*..., s. 108.

> Stronnictwo Demokratyczne stwierdza, że inteligencja polska, mimo że manifestuje niekiedy odmienne poglądy na formy, tempo i metody budowy socjalizmu w Polsce – nie posiada odmiennych od większości społeczeństwa polskiego interesów klasowych. [...] Stronnictwo Demokratyczne – nie pretendując do monopolistycznego wpływu wśród inteligencji – stawia wszystkim swoim ogniwom organizacyjnym i wszystkim swym członkom pilne zadanie wzmożenia pracy politycznej wśród inteligencji, rozszerzenia i wzbogacenia form oddziaływania ideologicznego na wszystkie środowiska pracowników umysłowych, zadanie lepszego reprezentowania ich interesów i potrzeb oraz okazywania im właściwej pomocy i opieki – celem pełnego uaktywnienia całej inteligencji polskiej w pracy dla wspólnego dobra narodu i kraju[32].

Te sformułowania stanowiły swoisty programowy *leitmotiv* dla całego, dalszego okresu funkcjonowania SD w okresie PRL. Wśród inteligencji przeważała orientacja na budowanie kariery związanej z kształceniem się oraz zdobywaniem nowych specjalizacji zawodowych i naukowych. Jak we wszystkich grupach społecznych rozwijała się postawa adaptacyjna wobec narzuconego systemu władzy, dopełniały ją nastroje pozytywistyczne, nakazujące bez względu na sytuację wewnętrzną realizować swoistą inteligencką powinność zobowiązującą do służby społeczeństwu i propagowania etosu wiedzy[33]. Ujawniały się również postawy lojalistyczne. Inteligenci chcieli spokoju i glejtu bezpieczeństwa społecznego, nieliczni gwarantowali sobie pozycję nomenklaturową przez udział w pracach rad narodowych, pełnienie funkcji wiceprezydentów miast czy stanowisk w izbach rzemieślniczych[34]. SD pomogło wielu osobom odrzucić model służebnego inteligenta obsługującego ideologicznie partyjną władzę. W kolejnych dekadach PRL zawody inteligenckie licznie w SD reprezentowane to służba zdrowia, prawnicy i urzędnicy. Dominującą praktyką budowy powojennej bazy SD było oparcie się na inteligencji i drobnomieszczaństwie, w 1960 r. inteligencja i pracownicy umysłowi stanowili 46,8 proc., a w 1972 r. członkowie wywodzący się z tej grupy społecznej dominowali w SD obejmując 54–55 proc. ogółu członków[35].

---

32 *Wytyczne działalności politycznej*..., s. 3–44; *Założenia programowe SD*..., s. 20–21.

33 Tadeusz Witold Młyńczak stojący na czele SD w latach 1976–1981, 1985–1989, tak pisał o motywach wstąpienia do stronnictwa w 1958 r. po ukończeniu Politechniki Poznańskiej: „Zdecydowałem się na SD, bo z jednej strony deklarowało się ono jako partia niemarksistowska, a drugiej jako siła prosocjalistyczna. Była to jakaś płaszczyzna kompromisu pomiędzy mną a ojcem. Rodzic był przeciwny marksistom i zachowywał, delikatnie mówiąc, wstrzemięźliwość wobec nowych, socjalistycznych porządków w Polsce, SD go jednak nie raziło. Dodatkowo zachęcił mnie fakt, że SD kojarzone było z inteligencją, PZPR zaś z robotnikami, a ZSL z chłopami. Ja, wraz z grupą przyjaciół, zaliczałem się do inteligencji". Zob. T.W. Młyńczak, *Widziane z trzeciego planu. Rozmowa J. Herza*, Warszawa 1992, s. 8.

34 Zob. szerzej J. Wrona, *PZPR a partie satelickie* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 138–168.

35 P. Winczorek, *Miejsce i rola SD*..., s. 109.

Obok decydującego dla problemu bazy członkowskiej stanowiska PPR/PZPR, istotne znaczenie miała wewnątrzpartyjna dyskusja. W latach 1945–1948 przybrała ona postać rozważań, czy stronnictwo ma być partią uniwersalistyczną, tj. dążącą do objęcia swym wpływem wszystkich warstw i klas społecznych, czy też baza partyjna ma być ograniczona do ściśle określonych środowisk. W warunkach utworzonego przez komunistów w Polsce systemu politycznego niemożliwa była realizacja koncepcji uniwersalistycznej. SD mogło oddziaływać tylko na te grupy społeczne, które zaakceptowała hegemoniczna siła polityczna – partia komunistyczna. W trakcie dyskusji ujawniła się niewielka grupa działaczy SD, którzy dążyli do przekształcenia ugrupowania w partię radykalnej lewicowej inteligencji. Koncepcja pochodziła od części byłych członków przedwojennych Klubów Demokratycznych wywodzących się z Sekcji Młodych, którzy współpracowali przed wojną z komunistami. Mieli oblicze wyraźnie skrajnie lewicowe, bliskie marksistowskiemu wizerunkowi PPR. Działacze wywodzący się z tego nurtu prezentowali niekiedy tendencje komunistycznego dogmatyzmu, wręcz lewactwa. Ich program zakładał akceptację ideologii marksizmu-leninizmu. Wywołał on gwałtowny sprzeciw członków. Nie sprzyjało mu dominujące nastawienie polityczne inteligentów skupionych w stronnictwie, tej koncepcji nie mogła także zaakceptować PZPR, która traktowała siebie jako polityczną awangardę komunizmu. Pomysł bazy społecznej opartej na radykalnej inteligencji ujawnił się w latach 1948–1949, w związku z wymuszonym tzw. zjednoczeniem ruchu robotniczego i ludowego. Odżył ponownie, choć w bardziej zawoalowanej formie, w latach 1956–1962 w następstwie powrotu SD do pracy w środowisku inteligencji i pracowników umysłowych. Trzecia koncepcja, zakładająca uczynienie z SD partii drobnomieszczańskiej, nie była nigdy sformułowana na forum publicznym, lecz ujawniła się w praktycznej działalności stronnictwa w latach 1950–1955 (maj)[36]. Na początku lat pięćdziesiątych XX w. PZPR zadecydowało, by SD skoncentrowało zainteresowania na polskim drobnomieszczaństwie. Z natury rzeczy niechętnie odnosiło się ono do przemian społecznych i gospodarczych realizowanych przez PZPR. Stronnictwo miało za zadanie, w zamierzeniu komunistów, oswajać tę grupę społeczną z socjalizmem i przekonywać do jego akceptacji. Lata 1946–1948 to napływ drobnych producentów i wytwórców drobnotowarowych – czyli rzemiosła. Jednak pod naciskiem PZPR statuty SD z 1949 i 1954 r. dodatkowo zawężały bazę społeczną wśród drobnomieszczaństwa. Eliminowały bowiem z zasięgu potencjalnych wpływów SD średnie kupiectwo, przemysłowców i tzw. usługowców. Programowo ograniczyły działalność w tej grupie społecznej wyłącznie do środowiska rzemieślniczego. Było to zgodne z ówczesną logiką porządku społecznego i politycznego, przewidującego likwidację

[36] *Ibidem*, s. 84–89.

„warstw reakcyjnych" w społeczeństwie socjalistycznym. Rzemieślnicy natomiast mieścili się w oficjalnej kategorii „ludzi pracy". Konsekwencją tego było ograniczenie działalności Stronnictwa w latach 1950–1955 do grup rzemiosła indywidualnego i uspołecznionego. Osłabiało to bazę inteligencką ugrupowania, lecz jej nie likwidowało.

Kwestie światopoglądowe, swoboda wypowiedzi w SD oraz propozycje programowe

Dla wielu przedstawicieli inteligencji, którzy w ramach swoistej *Realpolitik* brali w miarę aktywny udział w życiu społecznym powojennej Polski, SD stawało się jedyną polityczną alternatywą. Wybór tego ugrupowania był bowiem niejednokrotnie ucieczką przed mniej lub bardziej nachalną agitacją ze strony działaczy partyjnych, by wstąpić w szeregi PZPR. Ze zjawiskiem tym spotkał się autor w rozmowach z wieloma członkami SD, m.in. także ze środowiska studenckiego UMCS z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych XX w. Istotną sprawą, która przyciągała do SD inteligencję, była deklarowana przez Stronnictwo neutralność światopoglądowa, względna swoboda wypowiedzi na wewnątrzpartyjnym forum oraz propozycje programowe, zmierzające do demokratyzacji państwa. Mimo iż twórcy SD wywodzili się z antyklerykalnego nurtu społecznego, w praktyce funkcjonowania ugrupowania, poza latami 1949–1955, dokumenty programowe zachowywały w tej kwestii dużą wstrzemięźliwość. Stronnictwo stało się przez to atrakcyjne dla ludzi przywiązanych do religii i Kościoła. W powojennej Polsce, gdzie wymuszanie przez władze komunistyczne afirmacji światopoglądu materialistycznego i postawy ateistycznej było na porządku dziennym, SD stwarzało w tej płaszczyźnie pewną przestrzeń wolności, która pozwalała danej osobie, bez większych negatywnych konsekwencji służbowych i zawodowych, na względną swobodę praktyk religijnych. Bardzo wyraźnie mówił o tym dokument *Założenia programowe* z 1958 r.[37] Podobne stanowisko potwierdzały kolejne enuncjacje, m.in. zawarto je w statucie SD uchwalonym przez X Kongres (1973)[38]. Wierzenia religijne traktowano jako prywatną sprawę każdego członka, która nie ma wpływu na ocenę jego ak-

[37] Charakterystyczny pogląd w tej kwestii wyrażały m.in. tzw. *Założenia programowe SD* z 1957 r.: „uwzględniając charakter swej bazy społecznej, odmienne tradycje ideologiczne członków i różnorodność ich postaw światopoglądowych – Stronnictwo Demokratyczne uważa, że różnice światopoglądowe nie mogą stanowić przeszkody w przynależności do niego. Wychodząc z tych założeń, Stronnictwo Demokratyczne widzi w swych szeregach miejsce dla wierzących, jak i niewierzących. [...] Traktując sprawę wierzeń religijnych jako osobistą sprawę każdego obywatela, Stronnictwo Demokratyczne uznaje konieczność przestrzegania przez państwo i obywateli zasad wolności sumienia i wyznania".

[38] *Statut Stronnictwa Demokratycznego*, Warszawa 1973, s. 6.

tywności społecznej, politycznej i zawodowej. Powtórzył to dobitnie statut SD z 1981 r. zapisem, że członek SD ma swobodę światopoglądu i dla Stronnictwa nie ma znaczenia jego stosunek do religii i praktyk religijnych[39]. Ponadto lata osiemdziesiąte XX w. przyniosły ewolucję ideowo-programową SD w kierunku przyjęcia wielu postulatów katolickiej nauki społecznej. Stała się ona ważnym motywem poglądów społecznych ugrupowania w takich kwestiach, jak: uznanie osoby ludzkiej za centrum wszelkich odniesień społecznych, politycznych i gospodarczych, poglądów na prawa człowieka i obywatela, pojmowania i oceny struktur makrospołecznych, a także równouprawnienia wszelkich form własności zgodnych z „dobrem wspólnym"[40].

O atrakcyjności SD dla pewnej części inteligencji decydowała również względna swoboda wypowiedzi na forum partyjnym. Możliwość wyrażania różnorodnych opinii i wymiany myśli istniała w latach 1944–1948 i od 1956 r. w zasadzie do końca istnienia PRL[41]. Ich płaszczyzną były m.in. funkcjonujące koła środowiskowe oraz kluby dyskusyjne w latach 1957–1965. Korzystnie odróżniało to Stronnictwo od sytuacji wewnątrz PZPR. Liczba kół środowiskowych skupiających m.in. różne zawody inteligenckie dynamicznie rosła w latach 1964–1973. W połowie lat sześćdziesiątych XX w. SD posiadało 2406 kół, w tym 791 środowiskowych, 392 zakładowe i 327 Kół Młodych.

SD starało się przyciągać inteligencję, oferując jej różnorakie formy aktywności. W 1957 r. na szczeblu centralnym i wojewódzkim stworzono grupy doradcze, komisje i zespoły działające według układu branżowego (m.in. ds. oświaty i wychowania, służby zdrowia, prawnicza, ekonomiczna, kultury i sztuki, inżynierów i techników itd.). Rok później powołano Komisję ds. Inteligencji, która pełniła rolę nadrzędną. Podejmowała ona pracę z zakresu problemów prawnoustrojowych, społeczno-zawodowych i kulturalno-oświatowych. Pełniła także rolę koordynatora pracy poszczególnych grup doradczych, organizowała wymianę doświadczeń i wyników oraz określała ostateczne formy wysuwanych przez grupy merytorycznych wniosków. Jednak spora aktywność

39 *Statut Stronnictwa Demokratycznego*, Warszawa 1981, s. 3.

40 Z.J. Winnicki, *Doktryna społeczno-polityczna Stronnictwa Demokratycznego i społeczna doktryna Kościoła katolickiego – próba zestawienia*, „Zeszyty Społeczno-Polityczne SD" 1989, nr 3(62), s. 53–71.

41 Dobitnie świadczył o tym wachlarz zagadnień omawianych latem 1956 r. w kołach skupiających inteligencję, który pod wpływem tzw. wytycznych programowych SD był szeroki. Na zebraniu Koła Sądowego SD w Lublinie domagano się wysunięcia przez Stronnictwo kwestii odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone działalnością funkcjonariuszy państwowych, w tym ustaleń odpowiedzialności Skarbu Państwa wobec obywateli skrzywdzonych przez MBP i aparat sądowy. W tymże środowisku podniesiono też kwestię powołania do służby sędziów zwolnionych na skutek nacisku aparatu partyjnego PZPR i UBP. Wypowiadano się również za powołaniem Najwyższej Izby Kontroli podległej Sejmowi. Wytyczne stały się podstawą uchwalonych przez VI Kongres (1958) tzw. założeń programowych.

grup doradczych, która ujawniła się po roku 1956, w następnych latach stopniowo słabła. Zebrania członków, początkowo cykliczne, nabrały charakteru okazjonalnego. Na wspomnianą sytuację wpływały frustracje środowisk inteligenckich, niedocenionych w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym państwa. Podejmując różnorodną tematykę w ramach pracy grup i zespołów, dokonując stosownych ocen i ekspertyz, dostrzegały one swój nikły wpływ na kształtowanie ostatecznych decyzji na szczeblu centralnym. Ujawniło się to szczególnie w okresie dyskusji nad pomysłami odbudowy samorządu lekarskiego, tj. reaktywacji Izb Lekarskich (1958–1959) oraz przyjęcia ustawy o ustroju adwokatury (1963).

Ważną rolę skupiania młodej inteligencji pełniły Koła Młodych. Istniały w latach 1957–1965. Grupowały w przeważającej mierze młodą inteligencję, m.in. młodzież akademicką, w ostatnim roku działania integrowały 1716 studentów[42]. Jesienią 1965 r. zostały zlikwidowane wskutek brutalnych nacisków kierownictwa PZPR. Scalono wówczas Koła Młodych z pozostałymi podstawowymi ogniwami SD. Istotną rolę w środowisku inteligencji pełniły Uczelniane Komitety działające przy niektórych uniwersytetach i szkołach wyższych w Polsce. Od 1963 r. struktura taka funkcjonowała m.in. przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Uczelniany Komitet SD UMCS skupiał pracowników nauki i młodzież akademicką. W końcu lat siedemdziesiątych XX w. kierował nim prof. Tadeusz Przeciszewski, znany specjalista w dziedzinie ekonomii społecznej, współzałożyciel katolickiego miesięcznika „Więź". Motywem wstąpienia przez niego do SD była zapewne chęć rozwijania kariery naukowej, którą zablokowała odmowa wejścia w szeregi PZPR[43]. Stronnictwo

---

42 P. Winczorek, *Miejsce i rola*..., s. 121.

43 Tadeusz Przeciszewski (1922–2000), oficer AK, więzień sowieckich łagrów i polskich więzień stalinowskich. Wiosną 1941 r. rozpoczął działalność konspiracyjną w Okręgu Stołecznym Narodowej Organizacji Wojskowej, przyjmując pseudonim „Baryka". W czerwcu 1942 r. ukończył Szkołę Podchorążych AK. Równocześnie studiował na konspiracyjnym Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (UW) i w Szkole Handlowej, gdzie kształcił się pod kierunkiem prof. Edwarda Lipińskiego. W marcu 1945 r. został aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru Kaszaj na Uralu w obłasti Swierdłowsk, do Polski powrócił jesienią 1945 r. Już w grudniu 1945 r. uzyskał tytuł magistra na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL). W lipcu 1946 r. ukończył Szkołę Główną Handlową w Warszawie, a trzy lata później doktoryzował się na Wydziale Prawa UW. Od 1946 r. redagował „Tygodnik Warszawski" – organ kurii arcybiskupiej w Warszawie. Aresztowany w listopadzie 1948 r., we wspólnym procesie m.in. z Wiesławem Chrzanowskim został skazany na 6 lat więzienia. Na wolność wyszedł dopiero w grudniu 1953 r. Jesienią następnego roku utworzył z Tadeuszem Mazowieckim i Januszem Zabłockim katolicki miesięcznik „Więź" i podjął pracę na Wydziale Ekonomii Politycznej UW. Tu w 1963 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego w zakresie nauk ekonomicznych. Odmówił wstąpienia do PZPR, w wyniku czego natychmiast stracił pracę na Wydziale. Zaczął współtworzyć Wydział Ekonomiczny UMCS, wykładał też na KUL. Przez ponad ćwierć wieku przyjeżdżał regularnie z Warszawy do Lublina. Zatrudniony w 1964 r. na etacie docenta na UMCS organizował Zakład Planowania i Polityki Gospodarczej i kie-

stanowiło w takiej sytuacji swoistą alternatywę, otaczając polityczną opieką swojego członka.

Równie ważne były postulaty zmierzające do demokratyzacji władzy w Polsce. Nasiliły się one po 1956 r. oraz w dekadzie lat osiemdziesiątych XX w. Pierwszym ważnym dokumentem postulującym demokratyzację systemu władzy w Polsce były *Założenia programowe* z 1958 r. Formalnie stojąc na gruncie uznania zasad socjalizmu i kierowniczej roli PZPR, określiły perspektywiczne cele i zadania w odniesieniu do podstawowych problemów życia kraju. Podkreślano konieczność zaistnienia nadrzędności organów przedstawicielskich w systemie władzy państwowej. Reakcją na głębokie wynaturzenie stalinizmu, który wykreował model państwa totalitarnego, było zapisanie w dokumencie wniosków w przedmiocie powołania instytucjonalnych gwarancji przestrzegania prawa, niezależnie od szczebla działania organów państwa, w postaci m.in. instytucji Trybunału Stanu i Trybunału Konstytucyjnego. *Założenia programowe* były dyskutowane przez członków Stronnictwa przed kolejnymi kongresami SD w latach 1958–1964. Postulowano dodatkowo, by umieścić w programie konieczność powołania Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Administracyjnego, przy równoczesnej likwidacji instytucji skarg i zażaleń. Po niezrealizowaniu dezyderatu SD o konieczności utworzenia urzędu prezydenta, proponowano możliwość przyjęcia rozwiązania kompromisowego, polegającego na zmianie tytułu Przewodniczący Rady Państwa na Prezydent. Postulaty te powróciły w latach osiemdziesiątych XX w.[44] Podczas XIV Kongresu SD obradującego w kwietniu 1989 r., w czasie obchodów 50-lecia partii, ponownie zwrócono uwagę na konieczność wzmocnienia roli organów ochraniających porządek prawny w państwie, takich jak: Trybunał Konstytucyjny, Naczelny Sąd Administracyjny, Rzecznik Praw Obywatelskich. Delegaci opowiedzieli się za przywróceniem samorządom ich tradycyjnej roli, postulowali wprowadzenie gospodarki rynkowej z nowoczesną sferą usług oraz małych i średnich form gospodarowania. W uchwalonym wówczas programie stwierdzono: „decydującą rolę w kształtowaniu sfery kulturowo-cywilizacyjnej, we właściwym wykorzystaniu jej funkcji w państwie i społeczeństwie, odgrywa inteligencja". Bardzo obszernie uzasadniono tę tezę. Stawiano przed inteligencją nowy program realizacji zadań ekologicznych, których pionierem był wspominany już działacz SD Walery Goetel, długoletni rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, członek Polskiej Akademii Nauk i jeden z twórców Tatrzańskiego Parku Narodowego. Zadaniem dla polskiej inteligencji miał być aktywny udział

rował nim do chwili przejścia na emeryturę w 1992 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1972 r., profesora zwyczajnego w 1982 r.; http://www.pan-ol.lublin.pl/biul_5/art_517.htm [dostęp 13 XII 2018 r.]. Publikowane obecnie biogramy pomijają jego działalność w SD.

44 S. Dzięciołowski, J. Wrona, R. Warchoł, *Działania SD świadczące o niezależności i samodzielności*...

w modernizacji cywilizacyjnej kraju. Wyrażano nadzieję, iż SD nadal będzie reprezentowało jej interesy[45].

Wnioski

Inteligencja i grupy związane z gospodarką nieuspołecznioną w miastach stanowiły tradycyjną i podstawową bazę społeczną SD. Jak we wszystkich grupach społecznych w powojennej Polsce, wśród inteligencji rozwijały się postawy adaptacyjne wobec narzuconego systemu władzy, dopełniały ją nastroje pozytywistyczne, nakazujące bez względu na sytuację wewnętrzną realizować powinność zobowiązującą do służby społeczeństwu i propagowania etosu wiedzy. Istotną kwestią, która przyciągała do SD inteligencję, była deklarowana przez Stronnictwo neutralność światopoglądowa, względna swoboda wypowiedzi oraz propozycje programowe przedstawiające wielokrotnie różne projekty demokratyzacji systemu politycznego PRL (Trybunał Stanu, Trybunał Konstytucyjny, sądownictwo administracyjne, instytucja prezydenta). W połowie lat osiemdziesiątych XX w. SD przedstawiło postulat ustrojowy wprowadzenia zapisu o inteligencji do Konstytucji i rozwiązywania problemów tej warstwy na gruncie prawno-państwowym. Inteligenci chcieli spokoju i swoistego glejtu bezpieczeństwa społecznego, nieliczni gwarantowali sobie pozycję nomenklaturową (rady narodowe, wiceprezydenci miast, izby rzemieślnicze). Stronnictwo stawało się dla wielu osób ważną alternatywą wobec PZPR. Pomogło wielu osobom odrzucić model służebnego inteligenta obsługującego ideologicznie partyjną władzę.

Traktowanie tej warstwy jako istotnej części bazy społecznej SD nastręczało w warunkach PRL duże trudności polityczne. Wynikały one z monopolu władzy PPR/PZPR i potrzeby określenia tych grup inteligencji, które mogły być włączone za zgodą komunistów w zasięg oddziaływania SD. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w., w okresie tworzenia stalinowskiego systemu władzy, Stronnictwo stanęło przed problemem traktowania starej inteligencji jako tzw. wroga klasowego. Oskarżano ją, że jest nośnikiem burżuazyjnych nawyków oraz kapitalistycznej ideologii niepasujących do realiów socjalizmu. Przełom październikowy 1956 r. spowodował, iż ugrupowanie, podobnie jak w pierwszych latach powojennych, próbowało odgrywać rolę swoistego adwokata tej grupy społecznej. Narzucony przez PZPR proces internalizowania tradycji i wartości komunistycznych spotykał się z dużym i dość skutecznym oporem członków, natomiast częściowo powiódł się na poziomie aparatu orga-

[45] *Program Stronnictwa Demokratycznego*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD" 1989, z. 3(62), s. 27 i n.

nizacyjnego Stronnictwa, głównie centralnego, który wzorem hegemonicznej PZPR tworzył swoistą partię wewnętrzną[46]. Zasięg i skład bazy społecznej SD nie zawsze pokrywał się z koncepcją teoretyczną zawartą w programie i statucie ugrupowania. Powstanie i funkcjonowanie „Solidarności" oznaczało pojawienie się realnej alternatywy społecznej i politycznej przyciągającej członków SD. Świadczyło też o wyczerpywaniu się dla środowiska inteligencji pewnej atrakcyjności formuły organizacyjnej i programowej w obliczu historycznych zmian zachodzących na polskiej scenie politycznej.

Bibliografia

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

S. Dzięciołowski, J. Wrona, R. Warchoł, *Działania SD świadczące o niezależności i samodzielności Stronnictwa Demokratycznego w latach 1944–1989. Koncepcje i działania w kierunku demokratyzacji życia publicznego*, mps w posiadaniu autora.

OPRACOWANIA

Czyżowska Z., *Z badań nad przemianami struktury społecznej w Polsce po II wojnie światowej*, „Annales UMCS" 1990, sect. H, t. 24.
Dokumenty i materiały XII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego, Warszawa (marzec) 1981.
Jezierski A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003.
Kunert A.K., *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945*, t. 2, Warszawa 1987.
Miejsce i rola inteligencji w strukturze społecznej w świetle koncepcji politycznych SD. Materiał szkoleniowy do użytku wewnętrznego, Warszawa 1986.
Młyńczak T.W., *Widziane z trzeciego planu. Rozmowa J. Herza*, Warszawa 1992.
Nowak J.R., *Buntownicy i asekuranci. Białe plamy z historii SD 1939–1989*, Warszawa 1991.
Program Stronnictwa Demokratycznego, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD" 1989, z. 3(62).
Rajewski A., *Urzeczywistniać demokrację. Stronnictwo Demokratyczne w PRL*, Warszawa 1987.
Statut Stronnictwa Demokratycznego, Warszawa 1973.
Statut Stronnictwa Demokratycznego, Warszawa 1981
Trembicka K., *Walka z wrogiem – cecha konstytutywna komunistycznej myśli politycznej*, „Humanities and Social Sciences" 2014, t. 19, nr 21(1).
Tyszkiewicz A., *W okowach „demokratycznego centralizmu" – przypadek Stronnictwa Demokratycznego w PRL*, „Politeja" 2013, nr 3(25).
Vademecum wiedzy o Stronnictwie Demokratycznym. SD w działaniu wczoraj i dziś, Warszawa 1994.
Winczorek P., *Miejsce i rola SD w strukturze politycznej PRL. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1975.
Winnicki Z.J., *Doktryna społeczno-polityczna Stronnictwa Demokratycznego i społeczna doktryna Kościoła katolickiego – próba zestawienia*, „Zeszyty Społeczno-Polityczne SD" 1989, nr 3(62).
Wrona J., *PZPR a partie satelickie* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.

[46] A. Tyszkiewicz, *W okowach „demokratycznego centralizmu" – przypadek Stronnictwa Demokratycznego w PRL*, „Politeja" 2013, nr 3(25), s. 51–68; W. Żebrowski, *Stronnictwo Demokratyczne w warunkach demokratyzacji ustroju politycznego*, Olsztyn 2003.

Wrona J., *Restytucja i działalność Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie (sierpień 1944–luty 1945)*, „Rocznik Lubelski" 1985–1986, nr 27–28.
Wrona J., *Rola komunistów w kierownictwie SD a proces stalinizacji Polski. Przyczynek do kształtowania się i funkcjonowania systemu politycznego w Polsce lat 1944–1965*, Warszawa 1990.
Wrona J., *Stronnictwo Demokratyczne w systemie politycznym PRL 1944–1965. Studium krytyczne*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD" 1990, nr 3(66).
Wrona J., *Zależni czy suwerenni? Stronnictwo Demokratyczne w województwie lubelskim 1944–1975*, Lublin 1998.
Wrona P., *Wspomnienia pułkownika Emila Czaplińskiego*, „Rocznik Lubelski" 2013, t. 39.
Wróblewski Z., *Pisarze Stronnictwa Demokratycznego 1939–1979*, Warszawa 1981.
Wytyczne działalności politycznej, ekonomicznej i organizacyjnej Stronnictwa Demokratycznego. Uchwała plenum Centralnego Komitetu SD z 10 X 1956 r., Warszawa 1956.
Zagadnienia organizacyjne na II Kongresie Stronnictwa Demokratycznego, Warszawa 1949.
Założenia programowe SD uchwalone na VI Kongresie SD, dnia 18 I 1958 r., Warszawa 1958.
Żebrowski W., *Stronnictwo Demokratyczne w warunkach demokratyzacji ustroju politycznego*, Olsztyn 2003.
Żarnowski J., *Inteligencja w Polsce niepodległej, w epoce komunizmu i na progu transformacji* [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008.
Żarnowski J., *„Plusy pozytywne i negatywne". Próba wstępnego bilansu przemian społecznych w Polsce Ludowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica" 2011, 6.

INTERNET

Medycyna w historii Lublina. Subiektywny wybór postaci, miejsc i zdarzeń z okazji 700-lecia miasta, medicus.lublin.pl/wp-content/uploads/2017/09/Medycyna-w-historii-Lublina.pdf [dostęp 13 XII 2018 r.].
Ustawa z 20 VII 1983 r. o zmianie konstytucji PRL, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19830390175/O/D19830175.pdf [dostęp 13 XII 2018 r.].
http://www.pan-ol.lublin.pl/biul_5/art_517.
https://sztetl.org.pl/pl/slownik/drobnomieszczanstwo.
https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/2376-chajn-leon [dostęp 14 XII 2018 r.].
https://ipn.gov.pl/pl/upamietnianie/dekomunizacja/zmiany-nazw-ulic/nazwy-ulic/nazwy-do-zmiany/40208,ul-Kulczynski ego-Stanislawa.html [dostęp 24 X 2018 r.].

The Alliance of Democrats: a haven for the intelligentsia

The intelligentsia and groups associated with the non-public economy in cities composed the traditional and essential social base of the Alliance of Democrats, satellite to the Polish United Workers' Party. The supposed mission of the post-war Alliance was transmitting the programme of building socialism (communism) in Poland to those social groups. After the Second World War, the ancestry of the educated rarely dated back to the "old" intelligentsia. In Poland after 1945, this stratum generally suffered "plebification". The Holocaust of Polish Jews during the Second World War and post-war restrictions followed by the elimination of small-scale industry and private trade, as well as hindering the development of craftsmanship, drastically reduced the number of the *petite bourgeoisie*. In economic life, on the margins of the "new socialist society" there remained a small group of small manufacturers, "service workers" and merchants. The so-called private initiative environment, subjected to arbitrary mea-

sures taken by the communist authorities, emerged. The intelligentsia started to develop an adaptive attitude towards the imposed system, complemented by positivistic notions that entailed serving the public and promoting the ethos of knowledge despite the internal situation. Choosing the Alliance was often an escape from varyingly intrusive propaganda about joining the ranks of the Polish United Workers' Party. The declared ideological neutrality, the relative freedom of expression on the internal forum, and programme proposals aimed at democratising the state, also attracted the intelligentsia to the Alliance. In 1960, the intelligentsia and intellectual workers constituted 46.8% of the members, dominating the party in the next decade (54–55%). The emergence and operation of "Solidarity" in the 1980s gave rise to a real social and political alternative that attracted the intellectual base of the Alliance, which resulted in a significant decrease in the number of its members.

Słowa kluczowe: Stronnictwo Demokratyczne, alternatywa dla PZPR, elita intelektualna

Keywords: Alliance of Democrats, alternative to the Polish United Workers' Party, intellectual elites

Janusz Wrona – prof. dr hab., pracownik instytutu Historii UMCS, specjalizuje się w badaniach nad życiem politycznym i społecznym PRL. Autor m.in.: *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach budowy i utrwalania systemu totalitarnego w Polsce* (1995), *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947* (1999), *70 lat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Studia z dziejów Uczelni* (2015), *Henryk Raabe 1882–1951. Pierwszy rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej* (2017).

Krzysztof Kosiński
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Ireneusz Gugulski (1935–1989). Nauczyciel
(przyczynek do historii inteligencji w PRL)

Z Kleczy Dolnej do „Reytana"

Ireneusz Gugulski urodził się 24 czerwca 1935 r. w Kleczy Dolnej, niewielkiej wsi na skraju Beskidu Małego, z dość bogatą historią sięgającą co najmniej połowy XIV w. Pochodziło stąd kilka znaczących postaci, jak np. Witold Michałkiewicz, rektor Akademii Medycznej w Poznaniu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Na historię wsi i losy jej mieszkańców wpływało i nadal wpływa położenie. Znajduje się ona 4 km od Wadowic i 35 km od Krakowa, co od dawna sprzyjało mobilności mieszkańców, podejmujących się zajęć pozarolniczych lub chcących się kształcić. Około 80 km dzieli Kleczę Dolną od Żmiącej, w której badania socjologiczne prowadziły trzy generacje socjologów: Franciszek Bujak, Zbigniew Wierzbicki i Michał Łuczewski[1]. Mimo znaczących różnic między tymi osadami, pewne cechy mentalności zaobserwowane w Żmiącej można by zapewne odnieść do Kleczy Dolnej. Przykładem znacząca rola szkoły i środowiska nauczycielskiego w obu miejscowościach, a także oddziaływanie ruchu ludowego.

Ireneusz Gugulski pochodził z rodziny nauczycielskiej. Jego ojciec – Franciszek Gugulski – był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Kleczy Dolnej, matka – Emilia z domu Karska – pracowała tu jako nauczycielka, łącząc pracę z opieką nad dziewięciorgiem dzieci[2]. Do szkoły powszechnej Ireneusz zaczął uczęszczać w 1941 r. jako sześciolatek. Ukończył ją w roku 1948. Następnie uczył się w Państwowym Liceum im. Marcina Wadowity w Wadowicach. W tej samej szkole w latach 1930–1938 kształcił się Karol Wojtyła, o czym warto wspomnieć, gdyż ścieżki Ireneusza Gugulskiego i papieża z Polski będą się kilkakrotnie przecinać. Gugulski spotkał jeszcze w wadowickim liceum nauczycieli, którzy kształcili młodego Wojtyłę. Nawiasem mówiąc, właśnie tę szkołę przed-

[1] F. Bujak, *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903; Z.T. Wierzbicki, *Żmiąca w pół wieku później*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1963; M. Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Toruń 2012.

[2] Z biogramu Ireneusza Gugulskiego zamieszczonego w Wikipedii wynika, że miał dziesięcioro rodzeństwa. Sam podawał w swoich życiorysach, że miał pięciu braci i trzy siostry, zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Ireneusz_Gugulski [dostęp 2 X 2018 r.].

stawił Emil Zegadłowicz w powieści *Zmory*. Wspominając po latach swoich nauczycieli, przeważnie oryginałów, Gugulski podkreślał, że to właśnie od nich przejął zasadę, że „dziwactwo w zawodzie nauczyciela jest cnotą, a nie wadą”[3]. Uzyskawszy maturę w 1952 r., a więc w apogeum stalinizmu, Gugulski podjął studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczęszczał na wykłady Stanisława Pigonia, Juliusza Kleinera, Zenona Klemensiewicza, Kazimierza Wyki i Tadeusza Ulewicza. Pracę magisterską *Pamiętniki starającego się*, poświęconą powieści Zygmunta Miłkowskiego, napisał pod kierunkiem Wacława Kubackiego, znanego szerzej jako redaktor naczelny „Literatury na Świecie” w latach 1971–1972[4]. Co ciekawe, nauczycielem łaciny Kubackiego jako ucznia szkoły powszechnej w Nieszawie był o. Maksymilian Maria Kolbe, który pokierował zresztą jego dalszą edukacją. Można więc powiedzieć, że mimo stalinowskiej opresji Gugulski jako student mógł obcować z wybitnymi uczonymi, ukształtowanymi intelektualnie w okresie Młodej Polski i II Rzeczypospolitej. Wybór tematu pracy magisterskiej świadczy o tym, że poszukiwał niszy w epoce zdominowanej przez socrealizm. A zważywszy, że Miłkowski nie tylko był płodnym pisarzem, lecz również – czy raczej przede wszystkim – współtwórcą Ligi Polskiej i Ligi Narodowej, wybór akurat jego na bohatera pracy magisterskiej wymagał z pewnością odwagi od promotora, nawet jeśli uznać, iż jej obrona odbyła się już w okresie tzw. odwilży.

Warto zwrócić uwagę, że z wyjątkiem ciężko chorej siostry, rodzeństwo Ireneusza zdobyło wyższe wykształcenie. Jan został dentystą w Krakowie, Władysław pracował jako inżynier-konstruktor w Andrychowie, Bolesław jako specjalista-agronom zatrudniony został w Radzie Narodowej w Krakowie, Aleksander otrzymał posadę w administracji Sejmu PRL[5], Franciszek, podobnie jak Ireneusz, został nauczycielem i zamieszkał w Szczakowej, Agnieszka pracowała jako farmaceutka, Krystyna – jako pielęgniarka w Izdebniku, Maria ze względu na zły stan zdrowia otrzymała rentę i osiadła w Sosnowcu[6]. Wykonywali zatem zawody inteligenckie lub urzędnicze. Żadne z dzieci Franciszka i Emilii Gugulskich nie pozostało w rodzinnej Kleczy Dolnej. Historia rodzeństwa Gugulskich wpisuje się zatem w historię powojennych migracji. Należy podkreślić, że wykształcenie uzyskiwali przede wszystkim dzięki determinacji rodziców oraz swojej własnej.

---

[3] Relacja U. Doroszewskiej, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*, reż. A. Horubała, scen. A. Horubała, M. Stanecki, 1999.

[4] I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, Warszawa 1995, s. 91.

[5] W latach siedemdziesiątych XX w. Aleksander Gugulski przygotował dwa opracowania: *Problemy wojska i obronności w pracach Sejmu Polski Ludowej* (1974) i *Sejm w walce z alkoholizmem* (1977).

[6] AIPN, 1005/147416, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 11 VI 1974 r., k. 6.

Ireneusz Gugulski miał zadatki na literaturoznawcę, podczas studiów uzyskiwał na ogół oceny bardzo dobre, najbardziej jednak pociągał go zawód nauczyciela. Ważyła tu zapewne także tradycja rodzinna[7]. Dochodził do tego obowiązek pracy w szkole, jakiemu podlegali wówczas uczestnicy specjalizacji pedagogicznych, a także konieczność życiowa. W sierpniu 1956 r. Gugulski poślubił Cecylię Baum i musiał znaleźć środki na utrzymanie rodziny. Ponieważ nowo poślubiona żona pochodziła z Warszawy, gdzie łatwiej też było o pracę, młodzi małżonkowie postanowili osiąść w stolicy[8]. Najpierw jednak Gugulski musiał przejść kilkumiesięczne przeszkolenie wojskowe. Z braku mieszkania zamieszkali początkowo w Zalesiu Dolnym, skąd do Warszawy przenieśli się w roku 1964[9].

Jako pierwsza znalazła zatrudnienie żona Cecylia – jako bibliotekarka w Szkole TPD przy ulicy Narbutta 65/71[10]. Ireneusz musiał początkowo szukać zajęć dorywczych. Przez pewien czas dorabiał jeżdżąc po Mazowszu w tzw. bibliobusie. Ponieważ Szkoła TPD przy Narbutta potrzebowała akurat opiekuna harcerzy, zatrudnił się i w tej roli. Okazało się, że umie szybko nawiązywać kontakt z młodzieżą, zaproponowano mu więc również posadę polonisty. Jak wspominała żona, już po kilku miesiącach stał się postacią rozpoznawalną w kręgach nauczycielstwa na Mokotowie[11].

Wiosną 1958 r. Gugulski dowiedział się, że polonisty poszukuje mokotowskie VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana, które właśnie przeniosło się do nowego, większego budynku przy ulicy Wiktorskiej 30, przez kolejne dziesięć lat dzielonego jednak ze Szkołą Podstawową nr 33. Zwiększyło nabór uczniów, a co za tym idzie – nauczycieli. Wedle Cecylii Gugulskiej, dyrektor „Reytana" Stanisław Wojciechowski sam miał zasugerować Gugulskiemu, że chętnie widziałby go w swoim gronie pedagogicznym[12].

VI LO im. Reytana było wyjątkową szkołą, nie tylko ze względu na dość długą już historię, sięgającą roku 1905, lecz również ze względu na specyficzny status, jaki zyskała w latach czterdziestych XX w. Z racji położenia na Mokotowie – dzielnicy zasiedlonej w znacznej mierze przez nowy establishment PRL – naukę podejmowały tu „resortowe dzieci". Ponieważ szkoła osiągała znakomite wyniki nauczania i skutecznie przygotowywała do studiów wyższych, z przymrużeniem oka traktowano odchylenia od ideologicznego wzorca. Poza

7 Archiwum VI LO im. T. Reytana, Życiorys Ireneusza Gugulskiego, 1956 r.

8 W okresie tym występowało bezrobocie, o którego przyczynach pisał niedawno szerzej Jerzy Kochanowski. Zob. *idem*, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017, s. 119–124

9 Archiwum VI LO im. T. Reytana, Życiorys Ireneusza Gugulskiego, 1956 r.

10 Relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego*, Program II Polskiego Radia, 19 V 2014 r.

11 *Ibidem*.

12 *Ibidem*.

tym liceum było jedną z nielicznych wówczas szkół w Warszawie, w której nie obowiązywała ścisła rejonizacja. Przywilej ten wynikał stąd, że uczyły się w niej dzieci dyplomatów. Zapewniało to szkole parasol ochronny. Paradoksalnie znaleźli się pod nim również ci, którym z ideologią PRL nie było po drodze.

Inaczej niż w większości ówczesnych szkół, posady zachowali niektórzy przedwojenni pedagodzy, gdyż gwarantowali wysoki poziom nauczania. Tadeusz Mieszkowski, pisarz i kronikarz Warszawy, wspominał, że nawet w najmroczniejszych latach stalinowskich można tu było „zaznać jeszcze przynajmniej szczątkowej atmosfery przedwojennego gimnazjum".

> Kiedy na początku lat pięćdziesiątych przekraczałem mury gimnazjum – pisał dalej Mieszkowski – egzystowały przeważnie szkoły tepedowskie, nowe i poddane w pełni mechanizmowi pogłębiającej się i rozszerzającej ideologizacji. Było to o tyle łatwiejsze, że z natury rzeczy szkoły te pozbawione były wszelkiej tradycji. Wszechwładnie panowały w nich organizacje młodzieżowe, głównie ZMP i praca społeczna była naczelnym kryterium oceny uczniów. Odpowiednio dobrany był także młody personel nauczycielski. W morzu tej tepedowszczyzny, prawdziwą oazą gimnazjum w całym tego słowa znaczeniu była szkoła im. Tadeusza Rejtana[13].

Również tutaj działała szkolna organizacja ZMP, nie ona jednak, zdaniem Mieszkowskiego, nadawała ton życiu szkoły. Do ZMP zapisywano się przeważnie w klasie maturalnej, by zwiększyć szanse na przyjęcie na studia wyższe. Nauczycielami zaś, jak podkreślał Mieszkowski, w znacznej części byli „starzy wyjadacze, przedwojenne belfry z całym tradycyjnym bagażem belfrowskich nawyków, stylów i zachowań, których nie spotyka się już u nowoczesnych, wyposażonych w najnowsze zdobycze pedagogiki, nauczycieli". Co więcej, były to „postacie tak bogate i malownicze, tak niezależne od okoliczności, tak niewzruszone w swoich zasadach i jednocześnie oddane swojemu zawodowi, że wszelka ideologia, wszelka próba ingerencji w metody i treści ich nauczania musiała odbijać się od nich jak groch od ściany. Takie próby były tak poniżej ich godności i poziomu intelektualnego, że podejrzewam, iż w ogóle nie zwracali na nie uwagi. I dlatego mieli u nas autorytet absolutny i niepodważalny"[14]. Zapewne jest to obraz nadmiernie wyidealizowany, niemniej wiele mówi o ówczesnym postrzeganiu liceum.

Ważną rolę w zapewnieniu „Reytanowi" swoistej autonomii odegrał Stanisław Wojciechowski, który został dyrektorem we wrześniu 1953 r. Urodził się w 1903 r. we wsi Regnów w woj. łódzkim. Po ukończeniu gimnazjum i liceum w Janowie Lubelskim, w wieku 20 lat rozpoczął pracę jako nauczyciel w szkołach wiejskich w powiecie węgrowskim. Aktywnie zaczął działać w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1938 r. ukończył Państwowy Instytut Nauczy-

---

13 T. Mieszkowski, *Ja i reszta*, Kraków 1984, s. 24–25.

14 *Ibidem*, s. 26.

cielski w Warszawie. Przed wojną zdążył opublikować monografię poświęconą swojej rodzinnej wsi Regnów. Jego wojenna przeszłość wyszła na jaw dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych XX w.: należał do Armii Krajowej, współpracował z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ/AK. Po wojnie kontynuował działalność w ZNP, wchodząc w skład Zarządu Głównego. Zapisał się do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, został przewodniczącym Komisji Oświaty przy Komitecie Warszawskim tej partii. Miał poglądy lewicowe, lecz nie komunistyczne. Doczekawszy przełomu roku 1956, starał się kierować „Reytanem" w sposób możliwie bezkonfliktowy, odgrywając z jednej strony rolę lojalnego pracownika oświaty, związanego organizacyjnie z systemem PRL, z drugiej – pozostawiając nauczycielom i uczniom znaczną swobodę, dbając przede wszystkim o jak najlepsze wyniki nauczania. O jego postawie wiele mówi fakt, że jakkolwiek orientował się, iż Gugulski omawia na swoich lekcjach autorów i tytuły spoza oficjalnego obiegu, nie czynił przeszkód lub udawał, że o tym nie wie. Kierował szkołą długo – do roku 1974. Przez uczniów „Reytana" – ponad dwadzieścia roczników – zapamiętany został jako symbol „złotego wieku" w historii szkoły. Na jego pogrzeb w 1995 r. przyszło około tysiąca wychowanków[15].

W archiwum „Reytana" zachowało się podanie Gugulskiego o przyjęcie do pracy. Dokument ten rzuca światło na młodego, zaledwie 23-letniego nauczyciela. O swojej rodzinie tak pisał:

> Rodzice moi byli pochodzenia chłopskiego. Wychowywaliśmy się w tradycjach radykalnego ruchu ludowego, z którym ojciec był związany do końca życia. Materialnie powodziło nam się b[ardzo] ciężko. Rodzeństwa posiadam 5 braci i 3 siostry. W warunkach bytu nauczycielskiego zmuszało to do dużych wyrzeczeń i prymitywu. Nie przeszkodziło nam to jednakże skupić się na kształceniu. Teraz już 4 z nas posiada wyższe wykształcenie, pracując w różnych zawodach, 2 studiuje w szkołach wyższych, 1 jest nauczycielem, a 2 siostry kończą gimnazjum ogólnokształcące.

Informacje te wymagają kilku słów komentarza. Młody Gugulski mógł akcentować chłopskie pochodzenie rodziców, a także ich związki z radykalnym ruchem ludowym, zgodnie z konwencją oficjalnego języka PRL, celem zwiększenia swoich szans na zatrudnienie. W rzeczywistości jego rodzice współtworzyli – mimo biedy – inteligencką elitę Kleczy Dolnej. Prawdopodobnie sympatyzowali ze Stronnictwem Ludowym, ale wątpliwe, czy słowo „radykalny" trafnie oddaje ich przekonania. Gugulski nadmieniał też, że w ostatnich dwóch klasach liceum należał do ZMP i uczestniczył w „akcjach młodzieżowych", i to „w trudnych odcinkach terenu"[16]. Z kolei z zachowanej dokumentacji Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW wynika, że należał do ZSL, choć sam

---

[15] L. Stomma, *Pogrzeb dyrektora*, „Polityka" 2006, nr 11, s. 111.

[16] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Życiorys Ireneusza Gugulskiego, kwiecień 1958 r.

nigdy o akcesie do tej partii nie wspominał[17]. Niewykluczone, że członkostwo w ZSL traktował jako przepustkę do pracy w szkole, a warto przypomnieć, że członkiem ZSL był też dyrektor „Reytana". Oznaczałoby to, że chcąc nie chcąc wchodził wówczas w koleiny systemu PRL, podobnie jak znaczna część ówczesnych Polaków. Zapisywano się do oficjalnych organizacji dla „świętego spokoju", co jednak utrwalało narzucony porządek instytucjonalny.

Wybór zawodu nauczycielskiego Gugulski tak uzasadniał:

> Moje zainteresowania pedagogiczne datują się odkąd pamiętam. Oczywiście, że później nabrały one zdecydowania i oparły się na większej wiedzy. Studiowałem od początku z myślą o pracy pedagogicznej. Przykładałem się także świadomie do metodyki i praktyki pedagogicznej. Otrzymanie pracy jest dla mnie zrealizowaniem moich zainteresowań[18].

W pierwszym podaniu o pracę znalazł się zadziwiający błąd językowy. „W Gimnazjum w Wadowicach weszłem w atmosferę osobistego rozwoju ideologicznego i umysłowego" – pisał Gugulski, a owo „weszłem" czytelnik życiorysu, być może dyrektor Wojciechowski, podkreślił piórem. Zastanawia ten błąd, zważywszy, że mamy tu do czynienia z absolwentem polonistyki na UJ, a niebawem jednym z najwybitniejszych polonistów w Warszawie. Czy był to wynik zdenerwowania, echo nawyków językowych z dzieciństwa spędzonego na wsi, gra z władzami w ludowe pochodzenie, a może przekora wobec formułek peerelowskiej nowomowy? Tak czy inaczej 1 września 1958 r. Ireneusz Gugulski został nauczycielem „Reytana". Tymczasem żona Cecylia po urodzeniu w sierpniu 1958 r. ich pierwszego syna przerwała pracę, co oznaczało, że musi im przez pewien czas wystarczyć jedna pensja nauczycielska[19].

W archiwum „Reytana" zachował się protokół hospitacji dwóch lekcji prowadzonych przez Gugulskiego w marcu 1960 r. w klasie X, a więc po półtora roku od podjęcia tu przezeń pracy. Niewykluczone, że uczestniczył w niej dyrektor Wojciechowski, jednak protokół pohospitacyjny nie został opatrzony żadnym podpisem. Tematem pierwszej lekcji były *Sonety krymskie* Adama Mickiewicza, drugiej – twórczość Cypriana Norwida. Oceniono, że Gugulski przygotował się do obu lekcji starannie, „umie uczniów zainteresować, nauczyć", używa jednak „zbyt wyszukiwanego języka", przez co „dla uczniów przeciętnych jego lekcje są trudne". Przebieg dyskusji podczas lekcji, jak zapisano w protokole, mógł „onieśmielać uczniów słabych". Niemniej lekcje oceniono jako „dobre". Dodano też ogólniejsze spostrzeżenie: „W życiu szkolnym nauczyciel [Gugulski] bierze niewielki udział. Jest nieco zgorzkniały i zawiedziony. Ma zbyt duże

---

[17] AIPN, 1005/147416, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 11 VI 1974 r., k. 6.

[18] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Życiorys Ireneusza Gugulskiego, kwiecień 1958 r.

[19] Syn Marcin urodził się 25 VIII 1958 r. Pierwsze dziecko Gugulskich, Maria, zmarło tuż po narodzeniu w 1957 r.; I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 174.

mniemanie o swojej wiedzy i żal do »świata«, że go nie docenił". Przekazano Gugulskiemu zalecenia, by stopniował trudności i zwracał „większą uwagę na wykorzystywanie treści utworów dla celów wychowawczych"[20]. Ostatnie z tych zaleceń mogło oznaczać, że Gugulski unikał – oczekiwanego przez programy szkolne – odczytywania utworów literackich przez pryzmat obowiązującej ideologii. Z tej pierwszej hospitacji wyłania się obraz nauczyciela ambitnego, traktującego uczniów jak dorosłych, skupionego na literaturze, zarazem wycofanego i rozgoryczonego.

Rozgoryczenie wiązało się zapewne z ciężkimi warunkami codziennego życia, utrudniającymi skupienie się na pracy z młodzieżą. Gugulscy żyli w biedzie, która towarzyszyła im zresztą przez większą część życia. Nierzadko brakowało im pieniędzy na jedzenie. Cecylia Gugulska wspominała, że latem i jesienią jeździli na nielegalne wykopki do PGR w Wilanowie. Na śniadanie chleb z mlekiem, na obiad ziemniaki, na kolację ziemniaki – zwłaszcza pod koniec miesiąca tak wyglądała dieta Gugulskich, urozmaicana czasem znalezionym na polu słonecznikiem czy kolbą kukurydzy[21]. Jeśli udało się coś zaoszczędzić, kupowano książki. Luksusem były najtańsze „sporty" bez filtra, wypalane zresztą przez Gugulskiego w dużych ilościach. Zyskujemy tu zresztą przyczynek do życia codziennego nauczycieli w PRL i – szerzej – młodej inteligencji. Na jej upośledzenie finansowe wpływały różne czynniki: dziedzictwo II Rzeczypospolitej (niskie płace w szkolnictwie), ogólna pauperyzacja społeczeństwa spowodowana wojną, następnie budową komunizmu na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w., a także mniej czy bardziej świadomym deprecjonowaniem przez „władzę ludową" inteligencji kosztem „klasy robotniczej".

19 kwietnia 1961 r. dyrektor Wojciechowski, zdając sobie sprawę z położenia Gugulskiego, wystąpił do kuratorium o przyznanie mu bezzwrotnej zapomogi. Argumentował, że Gugulski „pracuje bardzo sumiennie i osiąga w tej pracy dobre wyniki", znajduje się jednak „w bardzo ciężkich warunkach materialnych", gdyż ma na utrzymaniu żonę i dziecko oraz chorą siostrę, poza tym pomaga jeszcze swojej matce. Wojciechowski pisał też, że Gugulski jest „słabego zdrowia, zagrożony gruźlicą". Co gorsza, przejazdy z domu w Zalesiu Dolnym na Mokotów zajmują mu codziennie po dwie godziny. Z obu tych powodów nie może zatem wziąć dodatkowej pracy. Dyrektor zaznaczył też, że składa podanie o zapomogę w zastępstwie samego Gugulskiego, który „kierowany ambicją" sam nie chciał o nią wystąpić[22]. Jerzy Zelnik, sławny później aktor, który podjął

[20] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 5 VII 1960 r. Uwaga: data wpisu do arkusza oznacza, że wcześniej posługiwano się protokołem roboczym.

[21] Relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego*...

[22] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo dyr[ektora] St[anisława] Wojciechowskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego, 19 IV 1961 r.

naukę w „Reytanie" w tym samym roku, w którym rozpoczął tu pracę Gugulski i uczył się pod jego kierunkiem do 1963 r. zapamiętał, że Gugulski „składał w ofierze resztki swojego zdrowia"[23].

Nie wiadomo czy Gugulski zapomogę otrzymał. Wiadomo natomiast, że dziesięć dni później, 29 kwietnia 1961 r., złożył podanie o zwolnienie go z funkcji nauczyciela i przeniesienie „w stan pozasłużbowy". Rezygnację uzasadnił „niemożnością utrzymania rodziny z pensji nauczycielskiej, ogólnym słabym stanem zdrowia i wyczerpaniem pracą zawodową"[24]. Podanie to, które zgodnie z procedurą miało trafić do Kuratorium, komentarzem opatrzył dyrektor Wojciechowski: „Ob. Gugulski dał się poznać jako dobry polonista, traktujący b[ardzo] poważnie zawód nauczycielski i odejście jego ze szkoły będzie niekorzystne dla naszej szkoły". Ponownie wskazał na ciężką sytuację materialną Gugulskiego i jego rodziny. W jego ocenie wskutek trudnych warunków stał się on „b[ardzo] nerwowy, rozżalony i zawiedziony jakoś życiowo". Zarazem Wojciechowski dodawał, że zatrzymywanie Gugulskiego w zawodzie nauczycielskim (w domyśle: przymusowe skierowanie go do innej szkoły) byłoby niecelowe, gdyż być może dopiero poza szkołą znajdzie pracę pozwalającą na utrzymanie rodziny[25].

Nie ulega wątpliwości, że Gugulski przeżywał wtedy jeden z najtrudniejszych okresów w swoim życiu. Miał 26 lat. Praca nauczyciela była jego życiową ambicją, dowiódł już, że posiada talent pedagogiczny, który wciąż rozwijał systematyczną pracą. Jednak zderzenie z realiami życia okazało się bardzo dotkliwe, szczególnie dla kogoś, jak on, z natury wrażliwego i słabego zdrowia. Latem 1961 r. Gugulski odszedł z „Reytana". Na kilka miesięcy zatrudnił się w Państwowym Wydawnictwie Naukowym. Wiele lat później tak wspominał ten epizod:

> Przeżyłem kryzys, poczucie bezsensu pracy w szkole. Nagle uświadomiłem sobie, że tkwię w jakimś idiotyzmie, że to w ogóle nie ma sensu, ten układ nauczyciel–uczniowie, nauczyciel–dyrekcja, nauczyciel–władza. Te wszystkie instrukcje, programy... Poczułem, że się w tym wszystkim nie mieszczę, że się duszę. Ale już po paru miesiącach przekonałem się, że to nie to.

Spotkał się z dyrektorem Wojciechowskim. Okazało się, że ten nie zatrudnił nikogo na jego miejsce. „Spojrzał na mnie i powiedział: Wiedziałem, że pan wróci, pan przecież jest nauczycielem"[26].

---

23 Relacja J. Zelnika, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

24 Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo Ireneusza Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego na ręce Dyrektora LO nr 6 im. T. Reytana, 29 IV 1961 r.

25 *Ibidem*, Notatka dyr[ektora] S[tanisława] Wojciechowskiego, 29 IV 1961 r.

26 A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski (zapis nieautoryzowany)*, „Powściągliwość i Praca" 1988, nr 2, s. 8.

Prawdopodobnie wtedy właśnie w życiu Gugulskiego pojawił się alkohol – jako uzupełnienie kalorii, środek uspokajający i kojący dolegliwości, redukujący napięcie między ideałami a rzeczywistością, swoisty tłumik nadwrażliwości, zasłona oddzielająca świat ideałów od codzienności. Wódka raczej nie zakłócała prowadzonych przezeń lekcji, niemniej z czasem odcisnęła piętno na jego osobowości. Akurat w przypadku Gugulskiego określenie „choroba alkoholowa" nie jest naukowym eufemizmem. Poza tym należy uwzględnić ówczesne realia: alkohol i papierosy były wszechobecne, a przyzwolenie na picie i palenie, szczególnie wśród mężczyzn, niemal powszechne.

W archiwum „Reytana" zachowało się podanie Gugulskiego, datowane na 12 marca 1962 r., w którym prosił o przywrócenie go do pracy „w charakterze nauczyciela języka polskiego", dodając, że może też poprowadzić lekcje filozofii. Chęć powrotu motywował „umocnieniem się osobistych zainteresowań pedagogicznych, ogólną poprawą sytuacji rodzinnej i zdrowotnej". Argumentował: przywrócenie do pracy w szkole „pozwoli mi odnaleźć jedyne właściwe dla mnie miejsce w życiu, gdzie postaram się być maksymalnie użytecznym"[27]. Zarówno podanie, jak późniejsze jego relacje, nie pozostawiają wątpliwości, że sens i kierunek jego życia wyznaczało powołanie nauczycielskie[28]. Entuzjazmu mógł mu dodawać fakt, że żona spodziewała się właśnie drugiego dziecka[29].

Wznowił pracę od 1 września 1962 r. Hospitacje wykazały, jak podano w jednym z protokołów, że „lekcje prowadzi pomysłowo, daje dużo wiadomości, wzbogaca język", co więcej, „zwraca dużą uwagę na styl i formę w pisaniu i mowie". Zaznaczano jednak, że „stawia uczniom zbyt duże wymagania", co może ich zniechęcać i skutkować dużą liczbą ocen niedostatecznych. W związku z tym przykazano Gugulskiemu w zaleceniach pohospitacyjnych, by pozwolił uczniom „mówić nawet mniej poprawnie, gdyż ciągłe ich poprawianie onieśmiela ich i zniechęca", a także by zwrócił większą uwagę na rolę ocen[30].

Podobne uwagi poczyniono w kolejnym roku szkolnym. Wizytatorzy lekcji Gugulskiego oceniali, że stawia wysokie wymagania i zwłaszcza „uczniowie dobrzy bardzo dużo korzystają z lekcji i mają dobre wyniki", wykazując się „bogactwem języka, poprawnością wypowiadania się, znajomością literatury". Po hospitacji przeprowadzonej 6 lutego 1964 r. skrytykowano jednak Gugulskiego za to, że wprawdzie wnikliwie analizuje utwory literackie i „trafnie ocenia ich

---

[27] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo I[reneusza] Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego na ręce Dyrektora LO im. T. Reytana, 12 III 1962 r.

[28] Wspominając rodziców, mówił: „To oni mi przekazali powołanie do zawodu nauczycielskiego, który uważam za najpiękniejszą profesję, jaką człowiek może wypełnić". *Najważniejsze – nie kłamać. Z profesorem Ireneuszem Gugulskim, nauczycielem, rozmawia Urszula Doroszewska*, „Przegląd Katolicki" 1988, nr 3, s. 3.

[29] Antoni Gugulski urodził się 4 IX 1962 r.

[30] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 15 X 1962 r., 21 XI 1962 r., 2 IV 1963 r.

wartość", ale nie pokazuje dostatecznie ich „społecznej treści", czyli, jak można przypuszczać, nie stosuje wykładni zbieżnej z ideologią PRL. Podobnie można odczytać opinię, że Gugulski jest „malkontentem, razi sztucznością sądów i brakiem poczucia rzeczywistości". Przyznawano jednak, że „mimo tych usterek lekcje od strony języka są dobre". Niemniej ubolewano, że stosowane przez Gugulskiego „nadczytelnictwo" prowadzi do „przefilozofowania". Krytykowano też postawę Gugulskiego wobec rodziców uczniów słabych lub trudnych wychowawczo. Podczas zebrań szkolnych Gugulski miał się do nich odnosić „w sposób przykry, co niepotrzebnie rodzi konflikty". Ubolewano też, że podczas Rad Pedagogicznych czy konferencji nauczycielskich Gugulski wypowiada się w sposób nazbyt „zawiły"[31]. Najwyraźniej Gugulski nie mieścił się już w szkolnych ramach, wymykał się szablonowym ocenom wizytatorów.

W pracy wciąż przeszkadzały mu problemy laryngologiczne i urologiczne. Jesienią 1964 r. musiał leczyć się w szpitalu. Szczęśliwie tracił już mniej czasu na dojazdy. Wraz z dwójką małych dzieci Gugulscy zamieszkali w kilkupiętrowym bloku kwaterunkowym przy ulicy Sobieskiego 107. Z obowiązków nauczycielskich Gugulski starał się wywiązywać możliwie starannie. Wizytacja jego lekcji przeprowadzona 8 stycznia 1965 r. wykazała, że „bardzo wnikliwie analizuje z uczniami treść utworów i umie zainteresować nimi uczniów", choć krytykowano, że „niepotrzebnie sam wyręcza nieraz uczniów w wypowiadaniu sądów". Zwracano uwagę, że „w wykładzie materiału widać odstępstwa od programu, wprowadzanie nowych pozycji lektury". Zastanawia uwaga, że „nauczyciel jest nieco trudny do pokierowania i zrozumienia"[32].

Czytając te oceny, można odnieść wrażenie, że w wieku niespełna 30 lat Gugulski wykształcił własny styl lekcji polskiego, polegający na wnikliwej lekturze tekstów literackich, unikaniu podręcznikowych szablonów interpretacyjnych, wprowadzaniu do wykładu dodatkowych lektur, czerpania inspiracji z filozofii, a zarazem podwyższania poprzeczki oczekiwań. Ambicję, niepokorność, samodzielność – cechy, które uznawał za wyznaczniki inteligenckości – starał się zaszczepić swoim nastoletnim uczniom. Stawiało go to na kursie kolizyjnym z PRL.

Lekcje Gugulskiego współtworzyły szczególną atmosferę „Reytana" – społeczności liczącej w latach sześćdziesiątych XX w. kilkudziesięciu nauczycieli i około tysiąca uczniów, po wprowadzeniu koedukacji w 1964 r. zarówno chłopców, jak i dziewcząt. Wśród uczniów nadal sporą grupę tworzyły „resortowe dzieci". Jednym z nich był wnuk gen. Franciszka Jóźwiaka[33]. Dość licznie reprezentowane też były dzieci dyplomatów. Ponieważ szkoła osiągała znakomite wyniki nauczania, mierzone odsetkiem uczniów przyjmowanych na stu-

31 *Ibidem*, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 6 II 1964 r.

32 *Ibidem*, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 8 I 1965 r.

33 M. Putkiewicz, *„Złoty wiek" VI LO im. T. Reytana – przełom lat 60. i 70.*, 1995, mps, http://www.wne.uw.edu.pl/historia_reytana/125_128str.html [dostęp 2 X 2018 r.].

dia oraz liczbą laureatów olimpiad przedmiotowych, pozostawiono jej pewną autonomię, którą starał się umacniać dyrektor Wojciechowski. W rezultacie miały tu miejsce zjawiska, które w innych szkołach zapewne zostałyby stłumione w zarodku[34].

Jedną z oddolnych inicjatyw młodzieżowych stała się – charakterystyczna dla lat sześćdziesiątych, epoki big-beatu – Harcerska Rozgłośnia Muzyczna, uruchomiona wiosną 1966 r. przez Przemysława Gintrowskiego, Wojciecha Putkiewicza, Andrzeja Dąbrowskiego i Zbigniewa Białobrzeskiego. Sygnałem rozgłośni był pięciosekundowy początek jednego z utworów The Beatles. Rozgłośnia powstała bez uzgodnienia z dyrekcją i nauczycielami, co wywołało opór części z nich, niechętnych hałaśliwej muzyce młodzieżowej. Zaprotestowała też szkolna organizacja ZMS. Dyrektor Wojciechowski zachował się w charakterystyczny dla siebie sposób: przyzwolił na działalność rozgłośni, lecz tylko podczas tzw. długich przerw. Od roku szkolnego 1966/1967 twórcy rozgłośni przygotowywali codzienne audycje, a szczególną popularność wśród ogółu młodzieży zyskała lista przebojów. Jak wspominał Michał Putkiewicz, syn współzałożyciela rozgłośni, Wojciecha, największym powodzeniem cieszyły się wtedy przeboje *Let's spend the night together* Rolling Stonesów, *Help* Beatlesów, *Hush* Deep Purple oraz *Money* Pink Floydów[35].

Zawiązał się też sześcioosobowy zespół muzyczny o nazwie Między Niebem a Ziemią, kierowany przez Przemysława Gintrowskiego i Stanisława Krupowicza, kształcących się równolegle w szkołach muzycznych. Wykonywali piosenki polskich i zagranicznych zespołów, najchętniej Doorsów, Rolling Stonesów, Animalsów czy Procol Harum. Działalność zespołu tolerował dyrektor szkoły Wojciechowski. W zamian młodzi muzycy musieli przygrywać podczas szkolnych akademii, np. z okazji Dnia Kobiet czy na balach maturalnych. W 1970 r. zespół wystąpił na dzielnicowym festiwalu „Mokotowska Wiosna" w domu kultury przy Łowickiej 21.

Muzyka młodzieżowa nadawana przez Harcerską Rozgłośnię Muzyczną stanowiła niekiedy zasłonę dla poważniejszych tematów. 17 września 1969 r. Piotr Śmietanowski nadał audycję poświęconą agresji sowieckiej na Polskę sprzed trzydziestu lat. Przekroczył granicę wyznaczoną przez dyrekcję i zawieszono go na pewien czas w prawach ucznia[36].

Rozgłośnię wykorzystywał też Gugulski. Stanisław Falkowski, obecnie ceniony polonista, autor licznych książek o literaturze, zapamiętał, że jej redakcja niespodziewanie zapowiedziała, bodajże w 1970 r., wywiad z Gugulskim na temat Norwida śpiewanego przez Czesława Niemena:

[34] Zob. też J. Olaszek, *Jan Walc. Biografia opozycjonisty*, Warszawa 2018, s. 27.

[35] M. Putkiewicz, *„Złoty wiek"*....

[36] *Ibidem*.

Kiedy myślę o tym teraz, po upływie ćwierci wieku, sądzę, że w całej sprawie nie było specjalnie ważne, co Gugulski sądzi o muzyce Niemena i możliwości popularnej adaptacji poematu Norwida. Istotne było to, że on, nauczyciel, dorosły, zabierał głos w sprawie należącej do dziedziny zainteresowań młodzieży. Nauczyciele zaś doprawdy nieczęsto rozmawiali z nami o czymkolwiek poza lekcjami, a już zwłaszcza o czymś, co można by zaliczyć do dziedziny młodzieżowej subkultury. Uczestnicząc w dyskusji z udziałem uczniów dodawał **nam** wartości[37].

Gdy kilka lat wcześniej Piotr Naimski wraz z kolegami podjął próbę wydawania gazetki o nazwie „Klapa", jej pierwszym czytelnikiem i recenzentem też był Gugulski[38].

W 1970 r. w „Reytanie" zawiązało się Centrum Młodzieżowe, które współtworzyły wspomniana Harcerska Rozgłośnia Muzyczna, kółka teatralne i filmowe, klub dyskusyjny i harcerski klub historyczny. Przez pewien czas Centrum wydawało biuletyn, który zapoczątkował Grzegorz Boguta, siedem lat później współtwórca podziemnego wydawnictwa NOWa[39].

Historykom PRL-u liceum im. Reytana kojarzy się przede wszystkim z Czarną Jedynką, czyli 1. Warszawską Drużyną Harcerską im. Romualda Traugutta. Niemniej warto wspomnieć, że w 1945 r. uczeń „Reytana" Krzysztof Eychler próbował odtworzyć tu – początkowo z powodzeniem – zastęp Harcerstwa Polskiego, powstałego w początkach okupacji niemieckiej, nawiązującego w przeciwieństwie do Związku Harcerstwa Polskiego i Szarych Szeregów do pierwotnych tradycji polskiego skautingu. Zastęp współtworzyli uczniowie „Reytana" i „Batorego", m.in. Henryk Samsonowicz, Jan Kułakowski, Roman Korolec. 4 grudnia 1945 r. Eychler został aresztowany przez UB. W lutym 1947 r. odbył się proces przywódców HP, który położył kres temu zasłużonemu i niemal już zapoznanemu środowisku[40]. W tym czasie ważyły się też losy ZHP, które zostało ostatecznie zniszczone przez reżim komunistyczny w 1950 r. ZHP odrodził się w 1956 r., choć w zniekształconej postaci.

W lutym 1957 r. wznowiła działalność również Czarna Jedynka. Rozmachu nabrała w 1962 r., gdy drużynowymi zostali trzej absolwenci „Reytana": Marek Barański, Lesław Dmowski i Jerzy Kijowski. Specjalnością Czarnej Jedynki stały się obozy wędrowne, które służyły rekreacji, ale też badaniom etnograficznym, np. poznawaniu społeczności starowierców czy Tatarów na Białostocczyźnie. Dużą popularnością cieszyły się zimowiska w Bukowinie Tatrzańskiej. Powstała też sekcja żeglarska, która dysponowała jachtem „Zjawa". Pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. „reytanowska" grupa Czarnej Jedynki liczyła już kilku-

[37] Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 141.

[38] Relacja P. Naimskiego, zob. *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedynki" do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR"*, Kraków 2016, s. 47–48.

[39] M. Putkiewicz, *„Złoty wiek"...*.

[40] AIPN, 1000/204, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 24 II 1947 r., k. 356–357.

dziesięciu harcerzy i druhów. Wyodrębniła się starszoharcerska Gromada Włóczęgów. W tajemnicy przed oficjalnymi władzami ZHP przywrócono przedwojenne stopnie i kryteria ich zdobywania. Aby uzyskać stopień ćwika, należało wykazać się odwagą, inteligencją, pomysłowością oraz umiejętnością dochowania tajemnicy. Ci, którzy przeszli próbę, stanowili grupę złączoną silnymi więziami[41]. Uczestnictwo w Gromadzie Włóczęgów, wspólne doświadczenia szkolne, etos ukształtowany dzięki m.in. lekcjom Gugulskiego – to wszystko przyczyniło się do tego, że środowisko wywodzące się z reytanowskiej Czarnej Jedynki odegrało (i wciąż odgrywa) istotną rolę w polskim życiu publicznym.

Gugulski od początku wspierał harcerzy. Postrzegał tradycję harcerską i samorządową w „Reytanie" jako wyjątkową. Również ze względu na nią czuł się – pomimo późniejszych zsyłek do innych szkół – przede wszystkim nauczycielem „Reytana". Nieprzypadkowo szkołę tę ukończyły też jego dzieci – Marcin, Antoni i Zofia – angażując się przy tym w Czarną Jedynkę.

Tymczasem nadszedł marzec 1968 r. Bracia Janusz i Jerzy Kijowscy, Michał Kulesza, Wojciech Onyszkiewicz – wychowankowie Czarnej Jedynki i absolwenci „Reytana" – 8 marca w piątek wzięli udział w wiecu na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego oraz w późniejszych starciach z milicją. W poniedziałek 11 marca uczniowie „Reytana", którzy przyszli zgodnie z planem lekcyjnym rano do szkoły, zostali na polecenie kuratorium zamknięci w niej na cały dzień, podobnie zresztą jak uczniowie wielu innych szkół średnich w Warszawie. Akurat w „Reytanie" regularnych lekcji tego dnia nie prowadzono. Uczniowie wiecowali na korytarzach szkolnych, prowadząc swoisty strajk. „Jedynymi, którzy do nas wyszli rozmawiać, byli dyrektor Wojciechowski i polonista Ireneusz Gugulski" – zapamiętał Naimski[42]. Włodzimierz Bolecki, uczeń Gugulskiego w latach 1967–1971, dzisiaj profesor Instytutu Badań Literackich PAN, wspominał:

> Kiedy jedna z nadgorliwych nauczycielek nakazała uczniom wpisanie do zeszytów „informacji" kuratorium, że w Warszawie „chuligani wywołują burdy" (chodziło o to, żeby uzasadnić przetrzymanie uczniów po skończonych zajęciach), na najbliższej lekcji oświadczył, że jest to nieprawda: strajkują studenci, domagając się wolności i reformy ustroju komunistycznego[43].

Tydzień wcześniej Gugulski musiał wziąć udział jako reprezentant „Reytana" w zwołanej przez Kuratorium Okręgu Szkolnego konferencji nauczycieli języka polskiego i historii (podobne konferencje miały wówczas miejsce we

[41] J. Świątecki, *Liceum im. Tadeusza Rejtana w okresie powojennym. Powrót do gniazda na Rakowieckiej 23,* „Poszukiwania. Biuletyn Informacyjny" 1994, nr 6.

[42] Relacja P. Naimskiego, zob. J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od Czarnej Jedynki do Komitetu Obrony Robotników*, Kraków 2016, s. 113.

[43] W. Bolecki, *Gugul (1967–1971)*, „Puls" 1993, nr 64–65, s. 97.

wszystkich dzielnicach Warszawy). Zaskoczonym nauczycielom przedłożono do przegłosowania uchwałę potępiającą Związek Literatów Polskich za jego rezolucję z 29 lutego 1968 r. w sprawie zdjęcia *Dziadów* ze sceny Teatru Narodowego. Gugulski jako jeden z czworga nauczycieli wstrzymał się od głosu[44]. Wystarczyło to, by Kuratorium zarządziło dyscyplinarne przeniesienie Gugulskiego na jeden rok szkolny do Szkoły Podstawowej nr 261 przy ulicy Wiertniczej 2a – począwszy od 1 września 1968 r. Decyzję tę Gugulski przypłacił pogorszeniem stanu zdrowia. Schorzenia laryngologiczne i urologiczne posłużyły mu za pretekst, by uniknąć zsyłki do szkoły przy Wiertniczej. Przebywał na zwolnieniach lekarskich, a w lutym 1969 r. wystąpił o przyznanie mu bezpłatnego urlopu zdrowotnego do końca roku szkolnego. Pisał:

> Od września [1968 r.] choruję i z tego względu nie mogłem podjąć obowiązków w nowym miejscu pracy. Musiałem poddać się dwóm operacjom laryngologicznym i ponadto leczeniu nerek. Obecny stan mojego zdrowia i nerwowe dolegliwości związane z tym stanem nie pozwalają mi przystąpić do pracy[45].

Jak wspominała jego żona Cecylia, paradoksalnie rok szkolny 1968/1969 okazał się najlepszym pod względem finansowym w historii ich małżeństwa. Gugulski zaczął udzielać regularnie korepetycji, a uczniów i rodziców gotowych płacić za jego lekcje nie brakowało. Cecylia Gugulska zapamiętała, że wtedy właśnie jej mąż pozwolił sobie na bodajże jedyną ekstrawagancję – kupił sobie modną czarną skórzaną kurtkę[46]. Absencja w szkole miała też skutek uboczny – coraz częściej sięgał po alkohol.

Do powrotu Gugulskiego do „Reytana" prawdopodobnie przyczynił się Andrzej Werblan, wówczas kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, którego córka Hanna zaczęła uczęszczać do tej szkoły, a chciała mieć za nauczyciela legendarnego już polonistę[47]. Co więcej, zapisała się później do Czarnej Jedynki. Wedle Antoniego Macierewicza, jej ojciec miał podobno skonstatować, że „on już jest stracony, ale chciałby, aby Hania była wychowana przez dobrą, katolicką, polską drużynę"[48]. Zważywszy jednak na rolę Werblana w kolejnych latach (wicemarszałek Sejmu PRL, redaktor naczelny „Nowych Dróg", dyrektor Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu, członek Rady Naczelnej ZBoWiD, członek Biura Politycznego KC PZPR), przytoczony cytat

---

44 Obok Gugulskiego były to: Irena Knothe, Teresa Tomczyszyn-Wiśniewska, Ewa Lipko-Lipczyńska; *Najważniejsze – nie kłamać*..., s. 3.

45 Archiwum VI LO im. T. Reytana, Podanie I[reneusza] Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty dzielnicy Warszawa-Mokotów, 10 II 1969 r.

46 Relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego*...

47 *Najważniejsze – nie kłamać*..., s. 3; zob. też J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 446–447.

48 Relacja A. Macierewicza, zob. J. Błażejowska, *Harcerską drogą*..., s. 95.

może być jednak środowiskową legendą. Tak czy inaczej Gugulski wrócił do „Reytana" we wrześniu 1969 r., jak wspominała m.in. Urszula Doroszewska, obecnie socjolog i dyplomata: „radośnie witany przez swoich uczniów"[49]. Na wszelki wypadek Gugulski zabezpieczył się, podejmując w 1970 r. dodatkową pracę na pół etatu jako korektor tekstów w Państwowym Wydawnictwie Naukowym[50]. Zrezygnował z niej po kilku miesiącach, uznając że koliduje z obowiązkami nauczycielskimi.

Lekcja polskiego

Najwyższy czas, by spróbować ustalić, na czym polegał fenomen lekcji polskiego Gugulskiego, które, jak widać z perspektywy czasu, stały się laboratorium inteligenckiej elity. Niestety, nie zachowały się arkusze hospitacyjne z ocenami Ireneusza Gugulskiego z końca lat sześćdziesiątych XX w., ani też z lat późniejszych, podobnie zresztą jak znaczna część dotyczącej go dokumentacji szkolnej, co mogło mieć związek z zawirowaniami w jego późniejszym życiu. Nie jest to jednak wielka strata. Protokoły i tak nie oddałyby bogactwa tej osobowości. Szczęśliwie dysponujemy dość licznymi relacjami wychowanków. W trakcie dalszych badań nad biografią Gugulskiego z pewnością warto by znaleźć dodatkowe źródła. Ciekawe poznawczo mogłyby się okazać – o ile się zachowały – zeszyty uczniowskie z wypracowaniami i komentarzami Gugulskiego, co mogło by pokazać, w jaki sposób jego wychowankowie uczyli się odczytywać dzieła literackie i samodzielnie myśleć. Wiadomo, że niektórzy z uczniów Gugulskiego przechowywali zeszyty z jego komentarzami i uwagami nawet kilkadziesiąt lat później[51].

Zaczynało się od brody. Szkolna etykieta lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. raczej nie przewidywała brodatych nauczycieli. Mężczyźni powinni być gładko ogoleni i krótko ostrzyżeni[52]. Szczególnie w dobie długowłosych Beatlesów czy Stonesów nauczyciele-mężczyźni mieli świecić przykładem. Brodaty, lecz wyłysiały, z lekko skośnymi oczami Gugulski jednym przypominał Dostojewskiego, innym Lenina, zwłaszcza w czapce z daszkiem na głowie – tak

---

[49] Relacja U. Doroszewskiej, zob. *ibidem*, s. 40.

[50] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Podanie I[reneusza] Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty przy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, 25 III 1970 r.

[51] Jeden z uczniów Gugulskiego, Piotr (nieznany z nazwiska), napisał w komentarzu w Internecie: „Zeszyty z liceum także przechowuję – nawet ostatnio się przydały. To było 3= o ile pamiętam – i nie wstydzę się. Od razu znalazłem się w wyróżnionej grupie z polskiego!" (większość dostała dwóje). Komentarz na blogu, 8 XII 2013 r., codziennikagnieszki.blogspot.com [dostęp 2 X 2018 r.].

[52] Jak wspomina M. Putkiewicz, dyrektor i w tym wypadku starał się zachować postawę kompromisową, „dając długowłosym pieniądze na fryzjera"; *idem*, *„Złoty wiek"*...

czy inaczej już swoim wyglądem nie mieścił się w schemacie. Uczniowie prowokowali go zaczepką „Gugul ty się ugól", co Gugulski przyjmował z dobrotliwym uśmieszkiem. Wspominał Stanisław Falkowski:

> Był mitem, zanim stawał się w naszym życiu osobą. Mit zaczynał się od brody: dlatego, że wtedy stanowiła ona rzadkość, a już zwłaszcza wśród nauczycieli. Broda stanowiła znak – znak niezależności, inności, osobistej suwerenności Gugula, wyzwanie wobec urzędowości szkolnego życia – jak kilkanaście lat wcześniej stanowiły je kolorowe skarpetki lub jazz. Wystarczyło więc na niego spojrzeć, by odczuć zaciekawienie[53].

Na co dzień wkładał przeważnie tani, szary garnitur, prawdopodobnie jedyny, jaki posiadał. Jak wspominali bracia Tomasz i Wojciech Rylscy, „nosił jednak do tego stroju z tyłu na pasku nóż-finkę w pochwie", a na dociekania po co, odpowiadał, że „dojeżdża z Zalesia k. Warszawy i musi mieć zabezpieczenie przed chuliganami"[54]. Kolejny drobiazg naruszający szkolną sztampę. Podczas lekcji zwykł spacerować między ławkami, przygarbiony, z założonymi z tyłu rękami. Tak go przeważnie zapamiętano. Z rękami miał problem. Trzymał je na uwięzi, ale przeważała potrzeba manipulacji. Szymon Majewski, obecnie znany satyryk, zapamiętał, że podczas jednej z lekcji Gugulski, nie przerywając wykładu, zaczął reperować popsute krzesło, zresztą z sukcesem[55]. Z czasem coraz częściej zdarzało się, że trzymał w palcach zapalonego papierosa.

W pamięci wielu uczniów pozostała pierwsza lekcja z Gugulskim. Agnieszka Kaseja, uczennica „Kopernika", obecnie ceniona specjalistka coachingu i monitoringu, poza tym mama trojga dzieci podobnie jak Gugulski, na swoim blogu „Codziennik Agnieszki" tak opisywała po 25 latach spotkanie z „Gugulem":

> Pierwsza lekcja to było dyktando. Była nas około trzydziestka. 10 dziewczyn i 20 chłopaków w klasie mat.-fiz. Tylko troje z nas dostało wtedy coś powyżej dwójki... A potem wykłady. O prawdzie, dobru i pięknie. I na każdą lekcję trzeba było napisać wypracowanie. I na każdej lekcji było regularne odpytywanie. I nie można było wykuć odpowiedzi. Bo pytanie mogło brzmieć: Co jest ważniejsze: treść czy forma? Które z opowiadań Maupassanta cenisz najbardziej i dlaczego? Co czytałaś ostatnio, syneczku/córeczko?[56]

Ten sposób zwracania się do uczniów – syneczku, córeczko, panieneczko, kochanieńcy – pozostał mu do końca, być może naśladował swoich rodziców, albo nauczycieli z Wadowic. Starszy od Kasei o rok Jerzy Sosnowski, również uczeń „Kopernika", obecnie pisarz i publicysta, wspominał:

---

[53] Wspomnienia uczniów – S. Falkowski, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 141.

[54] T. Rylski, W. Rylski, *Wspomnienia o nauczycielach ze szkoły Reytana*, 2005, mps, tekst w zbiorach autora.

[55] Relacja S. Majewskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

[56] Zapisek A. Kasei, 8 XII 2013 r., http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html [dostęp 2 X 2018 r.].

Już pierwszą lekcję zaczął od zdania, że naszą współpracę będziemy opierali na zasadzie wzajemnego zaufania i zrozumienia. To był pierwszy raz, kiedy jakiś dorosły tak do nas mówił.

„Lekcje Gugulskiego to była rewelacja od razu" – dodawał Sosnowski[57]. Nawet ci, którzy przychodzili do „Reytana", lecz nie mieli lekcji z Gugulskim, wyczuwali jego obecność. Urszula Doroszewska, która rozpoczęła naukę w „Reytanie" we wrześniu 1969 r., w tym samym momencie, kiedy Gugulski wrócił do tego liceum, zapamiętała:

Pierwszego dnia nauki usłyszałam na przerwie śpiew chłopców ze słynnej klasy Ireneusza Gugulskiego: „Lance do boju, szable w dłoń, bolszewika goń, goń, goń"...[58]

Jeśli Gugulski wrócił do „Reytana" za sprawą Werblana, trudno o większą ironię losu. Paweł Stępień zapamiętał nieco podobne zdarzenie kilkanaście lat później z „Kołłątaja", kolejnego miejsca zsyłki Gugulskiego. Podczas omawiania III Części *Dziadów* Gugulski zarządził wspólne odśpiewanie pieśni Jankowskiego, Feliksa i Konrada. Gdy rozległa się pieśń Konrada, uchylił drzwi klasy, zachęcając: „głośniej, głośniej, tak żeby dyrekcja słyszała"[59]. Uczył wczuwania się w sytuację literacką, a przy okazji odwagi.

Lekcje Gugulskiego miały coś z happeningu, ale w służbie literaturze i dla lepszego jej poznania. Zdarzały mu się wybuchy gniewu, gdy nie mógł nawiązać porozumienia z uczniami. Marek Zaleski, obecnie profesor Instytutu Badań Literackich PAN, zapamiętał lekcję poświęconą Żeromskiemu, którego Gugulski podziwiał i uznawał za niezbędnego każdemu polskiemu inteligentowi, nie znajdując jednak posłuchu u wychowanków. Gdy sprawdzian znajomości *Ludzi bezdomnych* wypadł beznadziejnie, z wściekłością rzucił finką w drzwi klasy, omal nie trafiając w głowę siedzącego tuż obok prymusa, który akurat lekturę przeczytał, po czym wyszedł, wyciągając nóż po drodze[60]. Wyobrażano sobie potem, co by się stało, gdyby w tym momencie drzwi klasy otworzył dyrektor... Gdzie indziej i w innym wykonaniu tego rodzaju zachowania byłyby nieśmiesznym ekscesem. U Gugulskiego dostrzegano autentyczność.

Niemałe wrażenie robiły papierosy wypalane przezeń w dużych ilościach – również podczas lekcji. Nawet w tym zachowaniu – z pewnością niedopuszczalnym u nauczyciela i wychowawcy – było coś fascynującego, szczególnie w czasach, gdy wprawdzie połowa dorosłych paliła, ale akurat nieletnim palenia surowo zabraniano. Papieros tlił się, przygasał, popiół osypywał się,

---

[57] Relacja J. Sosnowskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*; zob. także: I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 148.

[58] Relacja U. Doroszewskiej, zob. J. Błażejowska, *Harcerską drogą...*, s. 39–40.

[59] Relacja P. Stępnia, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

[60] Relacja M. Zaleskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

a Gugulski mówił w zapamiętaniu, zapominając o zaciągnięciu się, sycąc się wykładem o literaturze. Wspominał Sosnowski: „prowadził lekcje paląc papierosy", ale „wytwarzało to atmosferę trochę kawiarnianą, z papierosem w ręku rozmawia się o rzeczach istotnych"[61]. A przynajmniej takie to wtedy wzbudzało skojarzenia. Innym razem niedopałek wrzucony przez „Gugula" do kosza na śmieci wzniecił mały pożar.

Wymyślał mnóstwo quizów i nagród, przeważnie *ad hoc*. Przykładem „pytanie za złotówkę", na które nie było odpowiedzi w podręcznikach, trzeba było wykazać się oczytaniem i szperactwem, a zbyteczne dodawać, że mowa tu o czasach sprzed Wikipedii. Ten, kto uzbierał dziesięć złotych, dostawał na koniec roku piątkę. Wręczał też nagrody książkowe. Jak wspominała Urszula Doroszewska, jej znajomi po wielu latach pamiętali, kto od Gugulskiego dostał w nagrodę *Żart* Kundery, co zresztą wiele mówi o sposobach zachęcania do lektury. Inną metodą było przechadzanie się po szkolnym korytarzu z jakąś książką pod pachą. Dla uczniów był to sygnał, że pojawiła się nowa rzecz warta uwagi[62]. Układał listy lektur pozaobowiązkowych, a chętnym je pożyczał. Potrafił wytworzyć modę na czytanie. Jego uczniowie poznawali nieoczywiste z różnych powodów książki: *Armię Konną* Babla, *Nie było lata* Grochowiaka, *Było nie było* Białoszewskiego, wiersze Iredyńskiego, *Moskwę – Pietuszki* Jerofiejewa, *Pod wulkanem* Lowry'ego[63].

Potrafił obrócić na swoją korzyść uczniowskie zgrywy. Bracia Tomasz i Wojciech Rylscy wspominali, że jeden z ich kolegów przed lekcją położył na biurku Gugulskiego złapanego na przerwie gołębia. Gugulski potraktował żart jako okazję do zmiany zapowiedzianego wcześniej tematu i przeprowadzenia lekcji pod tytułem „gołąb w literaturze", wyliczając z pamięci najprzeróżniejsze utwory z gołębiem w roli głównej czy pobocznej[64]. Niezmiennym celem było wciągnięcie uczniów w grę, w której stawką była literacka erudycja.

Stosował nie mniej wymyślne kary. Winny porzucenia śniadania pod szkolną ławką musiał zgłosić się do pobliskiej parafii i ofiarować coś dla biednych[65]. Wartość chleba Gugulski znał aż za dobrze z własnego życia.

Happeningowymi gestami Gugulski przekraczał schematy, przekreślał narzucane szablony poznawcze, poszerzał przestrzeń swobody i autentyczności. Gdy zapytany przez Stanisława Falkowskiego jak to robi, że go wyrzucają ze szkół, ale jednak wraca, odpowiedział, że trzeba mieć „wariackie papiery"[66].

---

[61] Relacja J. Sosnowskiego, zob. *ibidem*.
[62] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.
[63] Relacja J. Sosnowskiego, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*; W. Bolecki, *Gugul...*, s. 94; relacja M. Cichego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*
[64] T. Rylski, W. Rylski, *Wspomnienia o nauczycielach...*.
[65] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.
[66] Relacja S. Falkowskiego, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

Chodziło mu o to, by nie dopuścić do zaszufladkowania i poszerzyć zakres osobistej wolności. Był jednak człowiekiem serio, znakomicie wyczuwał momenty, w których ironia czy satyra pomagają, a kiedy stają się zaledwie pustym gestem. Szymon Majewski zapamiętał niezwykłą umiejętność Gugulskiego zachowywania równowagi między ironią a patosem[67]. Marek Zaleski nazwał Gugulskiego „ironicznym moralistą"[68]. Andrzejowi Horubale, który pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. pobierał u Gugulskiego korepetycje i bywał w jego domu, utkwiła w pamięci opowieść „Gugula", przy okazji omawiania *Kordiana*, o jego młodszym synku Antonim, który pewnego dnia podczas spaceru wskoczył na kamień z patykiem niczym mieczem w ręku i zakrzyknął: „Jam posąg człowieka na posągu świata". „Nadymający się Antek więcej powiedział o ironii Słowackiego niż specjalistyczne teksty" – wspominał Horubała, obecnie znany krytyk literacki – a ten „obraz maluszka z patykiem w ręku", nakreślony przez Gugulskiego, „towarzyszy mi już zawsze, gdy patrzę na epigonów romantyzmu ćwiczących się w bojowych pozach"[69]. Gugulski wykorzystywał zresztą nieraz scenki ze swojego życia rodzinnego jako pomoc dydaktyczną. Nie krył się przed uczniami, mogli zobaczyć gdzie mieszka, jak wychowuje swoje własne dzieci.

Nauczyciela wyobrażał sobie inaczej niż jako pustelnika i Siłaczkę. Ma żyć normalnym życiem – powiadał – takim, jakim żyją rodziny jego uczniów; mieć żonę i troje dzieci[70].

Śmiech Gugulskiego był dopełnieniem, ale nie istotą przekazu. To różniło Gugulskiego, znawcę Gombrowicza, od późniejszych samozwańczych spadkobierców autora *Ferdydurke*, którzy poprzestawali na szyderstwie i rechocie, gdyż nie rozumieli już głębszych sensów, które potrafił wskazać Gugulski. Jerzy Sosnowski zapamiętał, że Gugulski z upodobaniem cytował fraszki Kochanowskiego, szczególnie te frywolne, z poczuciem, że młodzieńcza miłość bywa zakłamana i zagrożona przez patos[71]. Czasami przedstawiał się jako witalista, wielbiciel wina i pięknych kobiet, choć wystarczy spojrzeć na dostępne w Internecie zdjęcia Gugulskiego, by przymrużyć oko. Bywał też opryskliwy i humorzasty.

Pamiętam jak przez mgłę – wspominał Stanisław Falkowski – epizod z uczniem wyrzuconym z klasy czy też opuszczającym ją własnowolnie ze wzburzeniem, chyba po odrzuceniu przez profesora jakiejś jego reklamacji dotyczącej oceny. Omówiwszy fatalne wyniki klasówki, chyba z romantyzmu, w drugiej klasie, w roku 1969/1970, ogłosił, że wypowiada klasie wojnę; po trzech czy czterech dniach z kolei proklamował ni stąd ni zowąd zawie-

---

67 Relacja S. Majewskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu…*

68 Relacja M. Zaleskiego, zob. *ibidem*.

69 A. Horubała, *Żeby Polska była sexy i inne szkice polemiczne*, Warszawa 2011, s. 242.

70 Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko…*, s. 142.

71 Relacja J. Sosnowskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu…*

szenie broni. Niezbyt było chyba wiadomo na czym wojna ma polegać; zawieszenie broni zostało chyba uzasadnione po prostu stwierdzeniem, że nie może trwać w stanie wojny z uczniami. Groźny czy śmieszny, miły czy niesympatyczny, Gugulski był autentyczny, ponieważ na własny rachunek czynił rzeczy zaskakujące, spoza repertuaru szkolnych sytuacji, obyczajów i zachowań[72].

Istotą przesłania Gugulskiego, jak wskazywał Marek Zaleski, było to, że „do literatury miał stosunek bardzo osobisty i potrafił nas przekonać, że także warto mieć do literatury stosunek bardzo osobisty, że może ona być sprawą życia i śmierci"[73]. Z czasem okazywało się – dodawał Horubała – że ogromna wiedza polonistyczna Gugulskiego zostaje przepuszczona „przez jego wrażliwość, przez jego życiową mądrość, przez jego podejście do świata"[74]. Uczył rzeczy fundamentalnej, oceniał Paweł Stępień, obecnie literaturoznawca, profesor na Wydziale „Artes Liberales" Uniwersytetu Warszawskiego: „do czego nam i jemu w ogóle potrzebna jest literatura"[75]. Dawał umiejętność, jak wskazywał Stanisław Falkowski, „osobistego odnoszenia się do bohaterów literackich, do ich słów i uczynków"[76]. „Gugul – wyjaśniał Włodzimierz Bolecki – szkolne nauczanie polskiego traktował nie jako dyscyplinę czy przedmiot wiedzy, lecz jako przedmiot wychowania, kształcenia osobowości, rozwoju wrażliwości i literackiego smaku ucznia, a przede wszystkim – rozumienia zjawisk kultury"[77].

W ujęciu Gugulskiego literatura stawała się nauczycielką życia. Z punktu widzenia młodzieży – poradnikiem w dojrzewaniu emocjonalnym i intelektualnym. Agnieszka Kaseja wspominała:

Pana Tadeusza czytaliśmy na głos. Gugulski zdradził nam zresztą, że swoją 5-letnią córkę Zosię uczył czytać właśnie na *Panu Tadeuszu*. To uświadomiło mi na resztę życia, że dzieci trzeba traktować poważnie! Leśmiana wkuwałam na pamięć. Za karę, bo przyznałam się, że czytam *Kamienne tablice* Żukrowskiego. (Jego zdaniem, to była szmira, w dodatku dzieło oportunistycznego komucha. Dla mnie fantastyczne sceny seksu...).

Gugulski z pomocą literatury wprowadzał w dorosłość.

Trochę się go bałam – wspominała dalej Kaseja – robiłam się czerwona jak burak, kiedy mnie odpytywał, a robił to na każdej lekcji, bo byłam jedną z jego „ulubienic". Kiedyś nawet powiedział mi, że chce w ten sposób pomóc mi uodpornić się na stres. I rzeczywiście. Nauczyłam się, że mogę się śmiertelnie, wydawałoby się, denerwować (głównie z obawy, że się ośmieszę), ale i tak nie przeszkodzi mi to powiedzieć tego, co mam do powiedzenia. W rezultacie przez niemal 20 lat pracowałam, prowadząc zajęcia, wykłady, szkolenia. To jego

[72] Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 141–142.
[73] Relacja M. Zaleskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*
[74] A. Horubała, *Żeby Polska była sexy...*, s. 237.
[75] Relacja P. Stępnia, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*
[76] Relacja S. Falkowskiego, zob. *ibidem*.
[77] W. Bolecki, *Gugul...*, s. 95.

opinii byłam ciekawa, kiedy w 1981 roku zwróciłam się do niego z pytaniem, z którym nie mogłam zwrócić się do moich rodziców, prostych ludzi bez wykształcenia. Czy taka osoba jak ja nadaje się na historię sztuki? (Poszłam zresztą na iberystykę...). Czy odnajdę się wśród dzieci z profesorskich domów – ja, dziecko spawacza? I wtedy Gugul powiedział mi coś, co każdy powinien choć raz w życiu usłyszeć od jakiejś ważnej dla siebie osoby: – Agnieszko, pamiętaj, ty możesz wszystko[78].

[...] Tylko 3 lata był z nami... Do matury w 1982 poprowadził nas już inny nauczyciel. Ale to były 3 lata, który ukształtowały mnie jako człowieka, człowieka wolnego w myśleniu, aktywnego odbiorcę kultury, osobę wymagającą od siebie i innych. Był moim mistrzem...

– podkreślała Kaseja[79].

Przez ponad trzydzieści lat pracy w szkole Gugulski wypracował i konsekwentnie wcielał w życie swój kanon pedagogiczny. Na podstawie wspomnień uczniów i wypowiedzi samego Gugulskiego można ten kanon ująć w sześciu punktach:

1. **Nie kłamać**. W rozmowie z Urszulą Doroszewską Gugulski mówił:

Najważniejszym wymogiem etycznym w moim zawodzie jest: nie kłamać. Mogę się mylić – to co innego – ale nie wolno kłamać, zatajać własnego zdania. Bo młodzież bardzo boleśnie przeżywa wszelką niesprawiedliwość, nieuczciwość. Chce reformować świat i szuka pomocy: u nauczyciela, u duszpasterza. U tych, od których dowie się prawdy. Buduje autorytet nauczyciela właśnie na tym. Nauczyciel może być nieporadny, może się jąkać, to mniej ważne. Byle nie kłamał! Bo młodzież to wyczuje przez skórę... A przecież rozpowszechnione jest przekonanie, że nauczyciel ma prawo kłamać, że widocznie mu kazali[80].

2. **Przeciw podręcznikowym szablonom**. Aksjomatem pedagogicznym Gugulskiego było to, że o literaturze uczeń powinien dowiadywać się wprost z tekstu literackiego, a nie z interpretacji podręcznikowej. Mawiał, że dobre książki trzeba czytać jak najwcześniej, „zanim nam je szkoła spróbuje obrzydzić"[81]. Podręczniki szkolne do języka polskiego – zarówno te z lat sześćdziesiątych, jak i osiemdziesiątych XX w. – uznawał za źródło „zgorszenia językowego i intelektualnego". „Sformułowania podręcznikowe są bezczelne, wręcz bezczelne. Brakuje mi słów na ich potępienie" – oburzał się[82]. Podręczniki traktował co najwyżej jako antologie tekstów literackich. Jego lekcja polskiego miała być bezpośrednim spotkaniem uczniów z poetami i pisarzami – z udziałem nauczyciela jako pośrednika i pomocnika. Jak wspominał ćwierć wieku po zdaniu matury Włodzimierz Bolecki, Gugulski był

[78] Zapisek A. Kasei, 8 XII 2013 r., http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html [dostęp 2 X 2018 r.].
[79] *Ibidem*.
[80] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.
[81] Relacja M. Gugulskiego, zob. J. Błażejowska, *Harcerską drogą...*, s. 42.
[82] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

[...] niewątpliwie bardziej pedagogiem niż polonistą, bardziej Wychowawcą i Nauczycielem niż „nauczycielem przedmiotu", a już najdalszy był mu wzór nauczyciela-funkcjonariusza od przekazywania ministerialnie ustalonych dawek wiedzy o literaturze. Jako nauczyciel „polskiego" przede wszystkim inspirował do samodzielnego zdobywania wiadomości, poszukiwania lektur i czytania. Tu każdemu uczniowi zostawiał wolną rękę, ale też każdy uczeń wiedział, że dla Gugula podręcznik oznacza punkt wyjścia, a nie punkt dojścia szkolnej edukacji polonistycznej[83].

3. **Samoobrona przed nowomową**. Gugulski dostrzegał, że nowomowa PRL czyni spustoszenie w polszczyźnie. Nie jest bynajmniej tylko językiem propagandy.

Wyraźnie widoczne jest to w szkole. Język nauczycieli jest nowomową nie tylko wtedy, kiedy piszą do władz sprawozdania ze swojej działalności. Nowomowa funkcjonuje na terenie szkoły, od przedszkola niemalże.

Skuteczności nowomowy Gugulski upatrywał w jej perswazyjności – upraszczaniu i szufladkowaniu.

Język perswazyjny, bo tak chyba najzręczniej należałoby go nazwać, kompromituje się łatwo w zderzeniu z wydarzeniami bieżącymi, w konfrontacji z potocznymi doświadczeniami. Natomiast wtedy, gdy dotyczy przeszłości, gdy mówi się nim o historii, o procesach czy też o mechanizmach społecznych (przepraszam, że używam tego żargonu), jest on w tej chwili językiem jedynym. Wystarczy spojrzeć na wypracowania szkolne czy posłuchać studentów pierwszych lat, żeby się przekonać, że inaczej mówić nie umieją.

O ile jeszcze o swoich codziennych doświadczeniach młodzi potrafią mówić „własnym, prawdziwym językiem, przeciwstawiając się dowcipem czy ironią nowomowie", o tyle w sprawach ogólniejszych – ulegają nowomowie urzędowej, propagandowej czy pseudonaukowej.

Ta sytuacja wydaje mi się bardzo groźna. Trzeba przyjrzeć się temu dokładniej. Bo to jest – powtarzam – eliminacja całych obszarów spraw ze świadomości młodych ludzi[84].

W uczniowskich wypracowaniach najwyżej cenił „szczerość, autentyczność wypowiedzi". Chodziło mu o to, by „praca nie była ogólnikowa, podręcznikowa, pseudonaukowa..."[85]. Happeningi Gugulskiego obliczone były na rozsadzenie nowomowy, pokazanie, że trzeba dążyć do odkrycia własnych form ekspresji, a przynajmniej umieć się zdobyć na dystans wobec tego, co narzucone z zewnątrz. Gugulski bywał przy tym bezlitosny. Jeden z jego uczniów wspominał zdarzenie z udziałem aktywisty ZMS, organizatora szkolnych apeli i akademii, w każdy poniedziałek pojawiającego się w stroju organizacyjnym. Podczas lekcji Gugulski zadał mu pytanie o synonimy słowa „kurtyzana". ZMS-owiec wymyślał coraz to bardziej skomplikowane wyrażenia, byle tylko ominąć to

[83] W. Bolecki, *Gugul...*, s. 96.
[84] I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 86.
[85] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

najbardziej oczywiste. „A słowa »kurwa« nie słyszałeś?" – przerwał mu wreszcie Gugulski[86]. Chodziło mu o to, żeby wyrwać chłopaka z gorsetu „moralności socjalistycznej".

4. **Po partnersku**.

Przyciągał nas, bo równocześnie narzucał dystans wobec szkoły. Przebywając z nim było się więc jakby poza szkołą, w świecie *excuzez le mot* – normalnym, w którym stosunki podległości były zastępowane przez stosunki partnerstwa, a przymus – przez dobrowolność

– pisał we wspomnieniu o „Gugulu" Włodzimierz Bolecki[87]. Gugulski uważał, że w uczniu trzeba widzieć partnera do rozmowy. To znaczy: stawiać mu te same pytania, co sobie. Wyjaśniał:

Bo jego także czeka odnajdywanie odpowiedzi na pytania, jakie stawiać mu będzie życie. Uczniowi trzeba wskazać drogę poznawania świata, zachęcić, by nie obawiał się szukać wiedzy poza rewirami udostępnionymi. I nie chodzi mi wcale o to, by moi uczniowie byli do mnie podobni. Po co? Uczeń powinien przewyższać mistrza[88].

Już jako początkujący nauczyciel Gugulski podjął decyzję, że będzie mówił do każdej klasy jak do młodych inteligentów. Po latach konstatował:

I to się sprawdza. Być może łatwiej w liceum ogólnokształcącym, niż w innych typach szkół. Prawdziwie zdolny uczeń bujnie rośnie, średni się podciąga, a mierny chociaż się osłucha, może i on nauczy się rozróżniać co mądre, co głupie, a co dobre, a co złe. Dzieci zaś i młodzież specjalnej troski trzeba traktować indywidualnie, umacniając w nich przekonanie, że są równie potrzebne światu jak ci błyskotliwi[89].

Partnerstwo nie miało jednak prowadzić do fraternizacji. Konieczny dystans między nauczycielem a uczniem powinien zostać utrzymany.

Nauczycielowi nadmiernie sfraternizowanemu z młodzieżą po dłuższym okresie wzajemnej współpracy mogłaby grozić śmieszność[90].

Gugulski uważał, że szacunek wobec ucznia wyraża się również poprzez surowość wymagań. Antoniemu Pawlakowi, poecie, którego poznał w 1982 r. podczas internowania w Jaworzu, wyjaśniał:

Nauczycielstwo musi być układem absolutnie partnerskim. To znaczy układem zakładającym potrzebę równości między nauczycielem a uczniem. Ale równości bardzo dziwnej, niedemokratycznej. Mianowicie nauczyciel dla dobra ucznia w pewnych okolicznościach musi być terrorystą. Terrorystą umiarkowanym, a nie okrutnym, wyzwalającym w sobie poprzez ów terroryzm agresję. Musi być sprawiedliwym i surowym. Uczniowie w ogóle nie szanują łagodnych nauczycieli[91].

---

[86] Zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*.

[87] W. Bolecki, *Gugul...*, s. 93.

[88] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

[89] I. Gugulski, *Młodzież – nauczyciele – wartości* [w:] *idem*, *Syneczku, panieneczko...*, s. 129.

[90] *Ibidem*, s. 127.

[91] A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski...*, s. 8.

Innym razem tłumaczył:

Stawiając dwójkę przeżywam ją równie boleśnie jak uczeń – ale przecież gdybym jej nie postawił, byłbym niesprawiedliwy. Trzeba to jednak robić tak, by uczeń nie czuł się dwójką upokorzony, żeby wiedział, że ta ocena nie jest represją i że zawsze może się z niej wydobyć, ku dobrym stopniom[92].

Praktycznym wyrazem tej postawy były jego komentarze do wypracowań uczniowskich, niekiedy na całą stronę. To dzięki Gugulskiemu wielu młodych ludzi po raz pierwszy doświadczyło, że to, co mają do powiedzenia, ma swoją wagę – i że odpowiada się za wypowiedziane słowo[93]. Nawiasem mówiąc, po latach powstał nieformalny Klub Piątkowiczów Gugulskiego. Piątka za wypracowanie czy wypowiedź podczas lekcji znaczyła tyle, ile zaliczony egzamin z twórczego i samodzielnego myślenia[94].

5. **Odrzucenie kolektywizmu**. Gugulski uważał, że szczególnie w epoce masowego szkolnictwa, nauczanie „powinno zawierać elementy indywidualizowania". Stosował różne środki, które prowadzić miały do odkrycia własnych zdolności i ambicji.

Uczniowie powinni przyjąć z dobrą wiarą zapewnienie nauczyciela, że pod względem treści wszelkie stwierdzenia są dozwolone, byle były autentycznie osobiste i, o ile to możliwe, sprawne pod względem językowym.

Gugulski nie zapominał przy tym, że tempo i drogi rozwoju intelektualnego młodzieży są bardzo różne. Polemizował z rozpowszechnionym lękiem przed powtarzaniem klasy. „A przecież dziecko ma prawo do tego, by powtarzać klasę, jeżeli akurat przeżywa trudny okres w swoim życiu". Gugulski odrzucał dogmat, że zadaniem szkoły jest podciąganie uczniów słabych, czwórkowi i piątkowi i tak bowiem sobie poradzą. „Tymczasem przyszłość społeczeństwa zależy właśnie od nich – a nikt się nimi w szkole nie zajmuje. To są bardzo biedni ludzie" – oceniał Gugulski[95]. Nikogo przy tym nie skreślał. Od każdego oczekiwał wybicia się na własną intelektualną niepodległość, choćby na skromną miarę. Przyjmował zasadę podobną jak w sporcie: jesteś tyle wart, ile twój ostatni mecz, ile warte jest twoje najnowsze wypracowanie. U Gugulskiego w każdej chwili można było przeobrazić się z ucznia miernego w prymusa, z poczwarki w motyla. Innym środkiem była indywidualizacja kar i nagród.

Jeżeli uczeń mi mówi: „Zapomniałem zeszytu", to ja mu mówię: To się zdarza, bo ja sam też dzisiaj zapomniałem drugiego śniadania. Jeśli uczeń się nie przygotował i mówi mi, że go bolała głowa, to ja mu mówię: Nie tłumacz się, po co masz łgać? Masz prawo do swojej

[92] *Najważniejsze – nie kłamać*..., s. 3.
[93] Zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*...
[94] A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski*..., s. 8.
[95] *Najważniejsze – nie kłamać*..., s. 3.

tajemnicy. Możesz trzy razy w semestrze zgłosić, że jesteś nieprzygotowany. A ja szanuję twoje prawo do spokoju tego dnia[96].

Uczniowie Gugulskiego czuli, że traktuje się ich poważnie i ze zrozumieniem trudów dojrzewania. „Nie spotkałem nikogo, kto kwestionowałby jego oceny" – podkreślał Włodzimierz Bolecki[97].

6. **Dostrzeganie dobra**. Gugulski wychodził z założenia, że „znakomita większość młodzieży to ludzie dobrych intencji i szlachetnych marzeń". Jeśli okazywało się w praktyce inaczej, to najczęściej, jak podpowiadało doświadczenie nauczycielskie, wskutek dotknięcia „przez nas dorosłych jakąś krzywdą, rozczarowaniem, wyzwalającym w [młodzieży] ślepy bunt, czasem agresję". Nie powinno to być „powodem rozczarowania wobec młodzieży, że nie jest taka, jaką chcielibyśmy widzieć". „Fundament wiary w dobroć młodzieży" – przekonywał Gugulski – pozwoli na bycie „nauczycielem aktywnym, pozbawionym urazów i nie zakażającym swojego otoczenia zgorzknieniem"[98].

Kanon Gugulskiego wynikał z dyskretnie, lecz głęboko przeżywanej wiary katolickiej, wolnej, jak wspominał jego syn Antoni, od bigoterii, z dala „od koturnu i od włosienicy, lecz blisko ludzi i prawd", jak dodawał Stanisław Falkowski[99]. Gugulskiego można było spotkać co tydzień w kościele św. Michała Archanioła przy Puławskiej 95, bodajże jako jedynego nauczyciela z „Reytana"[100]. „Czytał świat, czytał literaturę – ze wszystkimi ułomnościami ludzkimi – w takim ciepłym, humanistycznym, głęboko chrześcijańskim klimacie" – zapamiętał Paweł Januszewicz, obecnie profesor nauk medycznych[101]. Gugulski był spadkobiercą cywilizacji łacińskiej i jej dziedzictwo przekazywał na co dzień swoim uczniom. Włodzimierz Bolecki wspominał:

Poświęcał na lekcjach wiele uwagi miejscu religii w kulturze, w formowaniu postaw ludzi, kształtowaniu ich światopoglądu. To, co znałem jako cotygodniową formę obyczajowości, nagle zyskiwało inny wymiar. Otwierała się przede mną sfera, dla której nie było miejsca w oficjalnym obrazie świata. Sfera, którą w PRL-u przedstawiano jako pusty rytuał sprzeczny ze światopoglądem naukowym ludzi nowoczesnych, odsłaniała się jako podstawowa dla rozumienia kultury, historii cywilizacji, po prostu człowieka. Oświetlała wybory i decyzje zarówno postaci historycznych, jak i moich bohaterów literackich. Dzięki prof. Gugulskiemu w liceum zacząłem czytać „Tygodnik Powszechny", a przygotowując się do matury regularnie czytałem „Więź" i „Znak", literaturę emigracyjną. No i słuchałem Wolnej Europy. W tym wieku dojrzewa się intelektualnie szybko, a przy takich oddziaływaniach

[96] *Ibidem*, s. 118–119.
[97] W. Bolecki, *Gugul...*, s. 96.
[98] I. Gugulski, *Młodzież – nauczyciele – wartości...*, s. 126.
[99] Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 142.
[100] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3; relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 141.
[101] Relacja P. Januszewicza, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*.

formacyjnych i w warunkach narastającej opresji politycznej, pogłębienie wiary było dla mnie czymś naturalnym. Także dlatego, że wiara stała się wyrazem sprzeciwu i płaszczyzną odniesień dla wartości, którym rzeczywistość społeczna zaprzeczała[102].

Gugulski pragnął zarazem „szkoły radosnej, w której radośnie byłoby i uczniom, i nauczycielom"[103]. Szkoły, w której czytanie, mówienie i pisanie sprawiałoby przyjemność, a przynajmniej nie nudziło. Gugulski miał tu na myśli przede wszystkim szkołę średnią, którą uważał za decydujący etap w dojrzewaniu młodzieży. To „czas dorastania w postępie geometrycznym" – mawiał. Wiedział jednak, że „proces ten, cudowny sam w sobie, może napotykać czynniki sprzyjające i groźne hamulce. Smutek naszej rzeczywistości szkolnej w Polsce wynika z faktu, że momentów przeszkadzających jest najczęściej więcej"[104].

Na przekór socjalistycznej urawniłowce i coraz nachalniejszej popkulturze starał się swoich uczniów podciągać wzwyż. Agnieszka Romaszewska, znana obecnie dziennikarka, która podobnie jak Horubała zgłosiła się pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. do Gugulskiego na korepetycje, wspominała:

W życiu chyba już nigdy na tak uniwersyteckim poziomie nie analizowałam literatury. Pamiętam przerabianie *Kordiana*, ale i Różewicza, którego bez Gugulskiego nigdy bym nie pojęła. Tak, Gugul to była postać...[105]

Podobne wspomnienia ma cytowana już Agnieszka Kaseja:

Miał plan – wychowywać do samodzielnego myślenia. Wierzył, że warto aspirować do kultury wysokiej. Kochał Mickiewicza. Nie znosił konwencjonalności i banalnych odpowiedzi. Zachęcał uczniów do odwagi mówienia, niechby i głupot, ale samodzielnie wymyślonych. Kpił z naszej młodzieńczej bezmyślności. Szanował nasz intelektualny wysiłek[106].

Tak też zapamiętał Gugulskiego Stanisław Falkowski:

Wzywał sobą do brania odpowiedzialności za wypowiadane słowa lub wybierane milczenie. I życie jego uczniów toczyło się z dala od stereotypów propagandy, od szablonów szkolnej oficjalności. Dziwiąc, zachwycając, irytując, a niekiedy i urażając, był szczery, czyli korzystał z elementarnej ludzkiej wolności – oraz uczył z niej korzystać[107].

---

102 *Wierząc w Boga, czuję się bezpieczniej wśród ludzi. Wywiad Magdaleny Bajer z Włodzimierzem Boleckim*, http://teologiapolityczna.pl [dostęp 20 IX 2010 r.].

103 *Młodzież – nauczyciele – wartości...*, s. 126–127.

104 I. Gugulski, *Młodzież i szkoła – obserwacje nauczycielskie* [w:] *idem*, *Syneczku, panieneczko...*, s. 94.

105 Komentarz A. Romaszewskiej, 15 VI 2015 r., http://m.facebook.com/story [dostęp 2 X 2018 r.].

106 Zapisek A. Kasei, 8 XII 2013 r., http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html [dostęp 2 X 2018 r.].

107 Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 143.

Gugulski uznawał nauczanie za jeden z najbardziej interesujących zawodów świata. Antoniemu Pawlakowi tłumaczył:

> To jakby rzeźbienie w żywym materiale ludzkim ze świadomością, że nie można uszkodzić tkanki psychicznej człowieka. To więcej niż rzeźbienie w kamieniu, czy przetwarzanie metalu. To wielka radość: uczestniczenie w czyimś dojrzewaniu, praca nad wspomaganiem dorastania człowieka, wyzwalanie jego zdolności intelektualnych, twórczych i tak dalej. A także wspieranie go w zmaganiach z samym sobą.

Co za tym idzie, Gugulski uznawał trzy zawody za niezbędne każdemu człowiekowi:

> [...] nauczyciela – kierowanie człowiekiem w jego trudach życiowych od szóstego do osiemnastego roku życia; duszpasterza – praca nad życiem duchowym człowieka, choć trzeba zauważyć, że kontakt księdza z wiernymi w parafii jest mniej intensywny i uregulowany niż nauczyciela z uczniami w szkole; lekarza – który leczy ludzkie ciało, wobec braków którego bywamy jakże często zupełnie bezradni[108].

Innym razem zastrzegał, że losem człowieka nie da się kierować jak samochodem. Można próbować co najwyżej „przedstawić uczniom to, co jest najlepsze w tradycji ludzkiej". Aby móc wywiązać się z tego zadania, nauczyciel musi mieć poczucie własnej godności.

> Nauczyciel nie może być obrażany przez władze oświatowe. Godzę się z tym, że mi się nie płaci – ale gdyby atakowano moją godność własną, to będę się bronił[109].

Postawa ta musiała skutkować wyrzeczeniami. Gugulscy wciąż biedowali. Ich pensje pozwalały przetrwać od pierwszego do pierwszego – i na nic więcej. „Gugul" miał swoją receptę na biedę nauczycielską:

> Po pierwsze, trzeba sobie wybrać właściwą żonę, która to zrozumie. Po drugie, wychować dzieci tak, żeby nie miały o to pretensji. Po trzecie, trzeba wyrobić w sobie postawę pewnej obojętności wobec wysokich zarobków.

„Znajomi uważają mnie za wariata. Trudno" – dodawał Gugulski[110]. Za to półki w jego domu uginały się od książek – wydanych w obiegu oficjalnym, nieoficjalnym i na emigracji. Dzielił się tym księgozbiorem z uczniami. Ci zaś czuli się dopuszczeni do wtajemniczenia. A dla Gugulskiego był to jeszcze jeden sposób wciągania w lekturę.

Nagrodą za wyrzeczenia była wewnętrzna wolność. Swoim uczniom pokazywał, że właśnie literatura stanowi „świętą sferę wolności", w której można

[108] A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski...*, s. 8.
[109] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.
[110] *Ibidem*.

znaleźć schronienie mimo przeciwności losu, wbrew ustrojom politycznym[111]. Poniekąd sprzyjało Gugulskiemu to, że zaczął pracować po roku 1956, gdy codzienna opresyjność reżimu komunistycznego uległa osłabieniu. Korzystał z luk w systemie dla poszerzenia granic niezależności.

> Chwała Bogu, w mojej pracy jest jeden moment szczęścia: kiedy zamknę drzwi do klasy i jestem sam z młodzieżą. Wtedy zapominam o istnieniu tych wszystkich urzędników. Czuję się pobłogosławiony przez los, bo mogę realizować siebie w bezpośrednim kontakcie z młodzieżą. I mówić jej to, co sam uważam za słuszne[112].

Innym razem dodawał:

> Jaki to piękny moment, kiedy po dzwonku zamykamy drzwi klasy, a nikt obcy z tyłu klasy nie siedzi. Teraz masz się skupić, jakby tu jednocześnie być psychologiem, polonistą, poetą, moralistą, filozofem, ale nie dla siebie, tylko dla tych, do których mówisz, i których traktujesz z szacunkiem i zrozumieniem, że mając mniej doświadczenia życiowego mogą wielu rzeczy nie umieć. I wtedy wyczuwając w nich ssącą potrzebę dopełnienia braku, wypełnienia pustki, pomagać im sformułować, a czasem samemu wyłożyć z całą skromnością i świadomością ograniczoności swojej wiedzy to, co ową pustkę wypełni[113].

Lekcja polskiego Gugulskiego stawała się przestrzenią dyskusji wolnych ludzi, obcowania z arcydziełami i ich twórcami, tradycji sięgającej korzeniami antyku, a nie tylko roku 1945.

Opornik

Kontekstem dla biografii Ireneusza Gugulskiego jest historia polityczna PRL. Zarówno lekcje, jak i happeningowe gesty, pomyślane były na przekór mentalności „małej stabilizacji", potem gierkowskiej „propagandy sukcesu", czy wreszcie marazmu ostatniej dekady PRL. Dla Gugulskiego wstrząsem była lekcja poświęcona *Antygonie*, mniej więcej w połowie lat sześćdziesiątych XX w. W klasie, z którą omawiał ten utwór, przeważały dzieci z rodzin inteligenckich i artystycznych, każde z nich operowało ponadprzeciętnie bogatym słownictwem. Kiedy jednak zadał im pracę domową *Czy przebieg zdarzeń w „Antygonie" mógł być inny*, objawiły się, jak wspominał w wywiadzie przeprowadzonym przez Ewę Berberyusz dla „Tygodnika Powszechnego" jesienią 1982 r., „przepastne pokłady konformizmu i mieszczańskości". Właściwie wszyscy uczniowie opowiedzieli się za rezygnacją z zasad: „Kreon powinien pozwolić Antygonie pochować brata, ale po cichu, tak żeby jego autorytet nie ucierpiał, ona powinna na to pójść"... itp. Jak wspominał Gugulski, stanął wobec dylematu

[111] Relacja P. Stępnia, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego*...

[112] *Najważniejsze – nie kłamać*..., s. 3.

[113] I. Gugulski, *Młodzież – nauczyciele – wartości*..., s. 128.

czy ma wyjaśniać, czy od razu powiedzieć tym inteligenckim dzieciom, że są baranami. To jednak nie ta młodzież była winna.

W czasach „naszej małej stabilizacji", malutkich drobnomieszczańskich ideałów na miarę fiata 126p z ulepszoną klamką i plastikowym futerkiem, rodzice „pompowali" w dzieci ideały typu: przebij się, wygraj, znajdź chody, wejdź w układy, skończ studia, nie wychylaj się, bądź ostrożny. Rodziców też w jakimś sensie rozumiem. Płacili za to pracą po nocach, wcześniejszymi zawałami, zaorywaniem się, byle swojemu dziecku wymościć ścieżkę do sukcesiku życiowego. Któż zresztą chce eksperymentować na własnych dzieciach? To normalne[114].

Tym większym triumfem dla Gugulskiego była chwila, gdy dostrzegał, że w sercach i umysłach jego uczniów „coś drgnęło, pękło, rozpadło się". Gdy wznosili się ponad „małą stabilizację", by zrozumieć sens postawy Antygony. Kiedy przeobrażali się z „uczniów konformizmu" w inteligentów, czyli – zgodnie z łacińskim źródłosłowem – poszukiwaczy. Gugulski właściwie chciał klęski peerelowskiej szkoły – jej stadnego wychowania czy też, jak mówił, „hodowania pokoleń spolegliwych na użytek kilku lat bądź etapu taktycznego..."[115]. Te nieliczne kompromisy z rzeczywistością, na które sam szedł, skutkowały wyrzutami sumienia, które uśmierzał alkoholem.

Takie podejście ustawiało Gugulskiego w kontrze do PRL, a właściwie wszelkich „małych stabilizacji". Nie chodziło mu przy tym o prosty antykomunizm. Przywoływał podczas lekcji Miłosza, Herlinga-Grudzińskiego czy Hemara, pożyczał uczniom tomiki wydawane przez Instytut Literacki, ale nie dla demonstracji politycznej, lecz dla pokazania, że kultura to ciągłość w czasie i przestrzeni. Również po to, by pokazać, że Polska to coś więcej niż PRL. Uczył przy tym funkcjonowania w drugim obiegu: wśród jego uczniów krążył przepisany przezeń osobiście w zeszycie *Traktat poetycki* Miłosza, prawdziwy samizdat[116].

Po Marcu '68 i Grudniu '70 atmosfera w „Reytanie" zaczęła się zagęszczać. Młodzież chyba po raz pierwszy od 1956 r. tak bezpośrednio zderzyła się z polityką. Kontrkulturowość wyrażająca się w latach sześćdziesiątych XX w. przeważnie w muzyce big-beatowej już nie wystarczała. Zaczęto sięgać po historyczne wzorce konspiracji. Znamienna jest tu relacja Urszuli Doroszewskiej, która wspominała, że w tym czasie lepiej niż z rodzicami rozumiała się z babcią, która podobnie konspirowała w roku 1905[117]. Kierunki działania wyzna-

---

114 *Innej „Antygony" nie będzie. Z nauczycielem języka polskiego Ireneuszem Gugulskim rozmawia Ewa Berberyusz*, „Tygodnik Powszechny" 1982, nr 45, s. 3. Uwaga: wywiad został częściowo zatrzymany przez cenzurę, w oparciu o dekret o stanie wojennym.

115 *Ibidem*.

116 Relacja N. Cieślińskiej, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*; *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

117 Relacja U. Doroszewskiej, zob. *Harcerską drogą...*, s. 189.

czali uczniowie i absolwenci „Reytana" z kręgu Czarnej Jedynki, a zwłaszcza Gromady Włóczęgów, która zgodnie z zamysłem Janusza Kijowskiego i Wojciecha Onyszkiewicza miała przygotowywać instruktorów harcerskich, a zarazem tworzyć środowisko skupiające starszą młodzież. Interesującą opowieścią o tej młodzieży, o jej drogach do harcerstwa, a potem do Gromady Włóczęgów, o jej postawach w latach siedemdziesiątych XX w. oraz późniejszych losach, okazała się książka Justyny Błażejowskiej *Harcerską drogą do niepodległości*, oparta na kilkunastu relacjach. W wielu z nich pojawia się nazwisko Gugulskiego. W 1970 r. „Gugul" miał nawet wziąć udział wraz z synem Marcinem w zimowisku Czarnej Jedynki, ostatecznie pojechał jednak tylko Marcin[118].

„Wydarzenia grudniowe" głęboko poruszyły „reytanowską" młodzież. Gromada Włóczęgów zorganizowała akcję oddawania krwi dla ofiar oraz spotkania ze świadkami zdarzeń. Podczas spotkań Gromady coraz więcej uwagi poświęcano historii Polski[119]. 11 grudnia 1971 r. w Zalesiu, w domu rodziców Urszuli Doroszewskiej, spotkanie Włóczęgów poświęcone roli społecznej współczesnego Kościoła przerwała interwencja funkcjonariuszy SB. Nikogo wprawdzie nie aresztowano, ale następnego dnia komendantka Hufca Mokotów Jadwiga Rynkiewicz została wezwana na rozmowę do Pałacu Mostowskich. Jak oceniał Piotr Naimski, uczestnik i świadek tych wydarzeń, od tego czasu środowisko „Reytana" znalazło się pod obserwacją Służby Bezpieczeństwa[120]. W 1974 r. odszedł na emeryturę wieloletni dyrektor „Reytana" Stanisław Wojciechowski. Jego następczyni, Halina Szczepańska, starała się odgrywać nieco podobną rolę – miała „silne umocowanie partyjne", jak wspominał Wojciech Fałkowski, niemniej przyzwalała na młodzieżowe inicjatywy (przykładem gazetka „Za i Obok")[121]. O atmosferze w szkole wiele mówi relacja wspomnianego Fałkowskiego:

> Z donosami na Halinę Szadkowską latał partyjny wicedyrektor, niejaki Wyręba. Ona zresztą niewiele sobie z tego robiła. Wyręba był postacią małą i wredną, zwykłym PZPR-owskim karierowiczem niskich lotów[122].

Doniósł też na uczniowskie pismo „Za i Obok", które w Komitecie Dzielnicowym PZPR uznano podobno za przejaw działalności frakcji Antoniego Słonimskiego.

Do roku 1976 trwał jeśli nie złoty, to przynajmniej srebrny wiek „Reytana". Funkcjonowało Centrum Młodzieżowe, działała Czarna Jedynka, po krótkiej przerwie spowodowanej interwencją SB w 1971 r. wznowiła spotkania Gromada Włóczęgów, w 1975 r. zawiązała się z inicjatywy Wojciecha Onyszkiewi-

[118] Relacja M. Gugulskiego, *ibidem*, s. 171.
[119] Relacja K. Łączyńskiego, *ibidem*, s. 191.
[120] Relacja P. Naimskiego, *ibidem*, s. 196.
[121] Relacja W. Fałkowskiego, *ibidem*, s. 204.
[122] *Ibidem*, s. 205.

cza i Wojciecha Fałkowskiego, który w tym roku został nauczycielem historii w „Reytanie", nowa Gromada[123]. Trudno wskazać inną szkołę w Warszawie, a być może nawet w Polsce, w której harcerstwo odgrywałoby tak znaczącą rolę – społeczną, wychowawczą, a także polityczną.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX w. Gugulski prowadził lekcje polskiego zgodnie z przedstawionym w poprzednim podrozdziale kanonem. Wyraźniej i częściej niż w początkach pracy w szkole pojawiały się akcenty opozycyjne wobec PRL, przeważnie aluzyjne, lecz czytelne i wymowne. Silne wrażenie wywarła na nim książka Bohdana Cywińskiego, zresztą absolwenta „Reytana", *Rodowody niepokornych*, która ukazała się w Bibliotece „Więzi" w 1971 r. Podsuwał ją uczniom i wychowankom, którzy utrzymywali z nim kontakt po ukończeniu szkoły. Krzysztof Łączyński wspominał:

> Rok 1973 przyniósł istotny szczegół dla zrozumienia drogi życiowej, jaką obrałem: mój były nauczyciel z „Reytana", prof. Ireneusz Gugulski, wskazał mi *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego. Sądzę, że lektura tej książki miała także wpływ na szereg innych osób z mojego pokolenia. Stała się – jak mówią niektórzy – naszą „biblią"[124].

Od czasu wydania książki Cywińskiego tematami spotkań Gromady Włóczęgów, a potem Gromady, stała się postawa inteligencji w dziejach Polski. Zapraszano na nie w roli prelegenta również Gugulskiego[125].

Nie mogło to ujść uwadze Służby Bezpieczeństwa. 25 stycznia 1971 r. Gugulski został objęty „sprawą operacyjnego rozpracowania" o nieprzypadkowym kryptonimie „Harcerz"[126]. Zainteresowanie SB Gugulskim wynikało też stąd, że w latach siedemdziesiątych stawał się postacią coraz szerzej rozpoznawalną, przede wszystkim za sprawą swoich licznych już wychowanków, lecz także dzięki publikacjom na łamach „Życia Literackiego" czy „Poezji".

Podczas VI Zjazdu PZPR w grudniu 1971 r. władze PRL zapowiedziały reformę szkolnictwa, której założenia zostały skonkretyzowane podczas VII Plenum KC w 1972 r., a w październiku 1973 r. ujęte w formę uchwały Sejmu. Celem reformy miało być „nowoczesne społeczeństwo socjalistyczne". Do jego powstania przyczynić się miał nowy model szkoły dziesięcioletniej, po której ukończeniu uczniowie kontynuowaliby naukę w dwuletnich „szkołach specja-

---

123 *Ibidem*, s. 204–205.

124 Relacja K. Łączyńskiego, *ibidem*, s. 191; relacja N. Cieślińskiej, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*...

125 Relacja A. Macierewicza, *ibidem*, s. 194.

126 Sprawę prowadzono przez kolejne osiemnaście lat – do końca sierpnia 1989 r. Większość zebranych materiałów została zniszczona w 1990 r. Zachowane dokumenty liczą 107 kart archiwalnych. Jako pierwszy zbadał je syn Ireneusza Gugulskiego – Marcin w roku 2005; M. Gugulski, *Wojna towarzyszy z Reytanem, czyli co można znaleźć w IPN na temat VI LO i 1 WDH*, „Głos" 2005, nr 20, http://glos.com.pl/Archiwum_nowe/Rok%202005/023/strona/reytan.html [dostęp 2 X 2018 r.].

listycznych”[127]. Opór wobec planów reformy nasilił się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, gdy ekipa Gierka przymierzać się zaczęła do jej wprowadzenia w życie. Znaczna część środowiska nauczycielskiego, szczególnie nauczyciele liceów ogólnokształcących, wśród nich również Gugulski, oceniła założenia reformy jako kolejną już próbę (wcześniejsza miała miejsce pod koniec lat czterdziestych XX w.) osłabienia pozycji liceum ogólnokształcącego, rozbicia środowisk młodzieżowych i nauczycielskich, zwłaszcza w takich szkołach jak „Reytan”.

Projekt reformy zaniepokoił także Episkopat Polski. Metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła zaprosił grupę nauczycieli i wykładowców do przygotowania raportu na temat „humanistyki w szkole”. Byli to: Bohdan Cywiński, Anna Radziwiłł, Maria Wosiek, Adam Stanowski i Ireneusz Gugulski. Przygotowany przez nich raport posłużył za podstawę referatu wygłoszonego przez kardynała Wojtyłę podczas Konferencji Episkopatu Polski. Nie jest jasne czy kardynał Wojtyła znał Gugulskiego z wcześniejszych lat, czy zaważyła czyjaś rekomendacja. Niewątpliwie znaleźli wspólny język, czemu sprzyjał fakt, że chodzili do tej samej szkoły, choć w odstępie piętnastu lat. Nie wiadomo też dokładnie, ile razy Gugulski spotkał się bezpośrednio z kardynałem Wojtyłą. Z zachowanych meldunków SB wynika, że dwugodzinna rozmowa z kardynałem Wojtyłą odbyła się 8 lutego 1977 r. w Domu Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego przy Wiślanej 2 w Warszawie. Oprócz Gugulskiego uczestniczyli w niej też Wosiek, Radziwiłł i Cywiński[128]. Być może tę właśnie rozmowę Gugulski wspominał później w rozmowie z Urszulą Doroszewską, zwracając uwagę, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. zmieniało się postrzeganie nauczycieli przez biskupów:

> Przedtem Episkopat traktował nas często jak urzędników państwowych, wychowujących dzieci w duchu konkurencyjnym wobec Kościoła. Nie brano pod uwagę, że nauczyciel, nawet w warunkach szkoły świeckiej może wychowywać młodzież nie przeciwko Kościołowi, a po prostu – na uczciwych ludzi[129].

Najważniejsza cezura w historii „Reytana” i biografii Gugulskiego to Czerwiec ’76. Okoliczności tzw. wydarzeń czerwcowych są szeroko znane[130]. Harcerze z Czarnej Jedynki z Gromadą na czele zaangażowali się w akcję pomocy dla represjonowanych, podjętą zaraz po tzw. I procesie ursuskim 16–17 lipca

---

[127] AAN, KC PZPR, XI/975, Informacja o stanie przygotowania do wdrażania reformy systemu edukacji narodowej, czerwiec 1977 r., k. 36–40, 56–60

[128] AIPN, 001361/62, t. 4, Pismo Z-cy Naczelnika Wydz. II Dep. IV MSW ppłk. W. Ciupińskiego do Naczelnika Wydz. IV KW MO w Krakowie, 23 II 1977 r. Uwaga: w piśmie błędnie podano imię Radziwiłł: „Barbara” zamiast Anna.

[129] *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

[130] P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

1976 r.[131] Celem nadania akcji stałego charakteru, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski i Wojciech Onyszkiewicz opracowali projekt Komitetu Obrony Robotników, który uzyskał ostateczną postać za sprawą działaczy z kręgu warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej oraz opozycjonistów starszego pokolenia z Janem Józefem Lipskim i Jackiem Kuroniem na czele. Zgodnie z umową Macierewicz i Naimski podpisali *Apel do społeczeństwa i władz PRL*, Onyszkiewicz zaś pozostał w konspiracji, by kontynuować akcję pomocy w wypadku aresztowania sygnatariuszy. Tak oto absolwenci „Reytana", w tym także uczniowie Gugulskiego, stali się jednym z filarów opozycji, która przyczyniła się do narodzin „Solidarności" cztery lata później.

Nauczyciele również nie pozostali bezczynni. 22 stycznia 1977 r. sześcioro nauczycieli „Reytana" – Ireneusz Gugulski, Maria Kikolska, Anna Modrzejewska, Ewa Ostrowska, Anna Sosin i Stefania Światłowska – podpisało petycję do Sejmu PRL w sprawie powołania komisji dla zbadania przypadków łamania prawa w Radomiu i Ursusie. Podobną petycję podpisał absolwent „Reytana", a wówczas nauczyciel historii w tej szkole, Wojciech Fałkowski, którego Służba Bezpieczeństwa podejrzewała o zainspirowanie petycji[132]. Zdaniem Andrzeja Horubały, Gugulski nie był z natury dysydentem: „przede wszystkim czuł się obywatelem odpowiedzialnym za rzeczy wspólne, nie zaś jakimś politycznym działaczem", „te obywatelskie gesty protestu były – misją nauczyciela"[133]. Podobnie jak niemal wszyscy nauczyciele był członkiem monopolistycznego ZNP. Jak już była mowa, prawdopodobnie należał do ZSL, przy czym nie jest jasne, czy w latach siedemdziesiątych XX w. figurował jeszcze w spisie członków tej partii. Z pewnością członkostwo w ZNP i (być może) w ZSL nie skutkowało taryfą ulgową. Z punktu widzenia reżimu uchodził za wroga socjalizmu.

W odpowiedzi Służba Bezpieczeństwa kilka dni później zastosowała wobec Kikolskiej i Ostrowskiej „sprawdzenie operacyjne", a wobec Modrzejewskiej, Sosin i Światłowskiej wszczęła „sprawy operacyjnego rozpracowania". W przypadku Gugulskiego nasilono inwigilację prowadzoną już od 1971 r. Wszystkim założono podsłuchy telefoniczne. W gronie pedagogicznym oraz wśród rodziców uczniów i absolwentów „Reytana" pozyskano kontakty operacyjne, a także tajnych współpracowników. Zamierzano rozbić społeczność szkolną od środka.

W lutym 1977 r. kuratorium podjęło decyzję o przeniesieniu do innych szkół, począwszy od 1 września 1977 r., trojga nauczycieli „Reytana" – Gugulskiego, Modrzejewskiej i Sosin. Żonę Gugulskiego, Cecylię, zwolniono ze stanowiska wizytatora-metodyka w Ośrodku Metodycznym, gdzie wówczas

[131] Spośród absolwentów „Reytana" akcję pomocy w Ursusie organizowali: Marcin Gugulski, Dariusz Kupiecki, Wojciech Onyszkiewicz. Na procesy do Radomia jeździli Andrzej Celiński, Ludwik Dorn i Antoni Macierewicz.

[132] AIPN, 01322/1034, Meldunek operacyjny, 25 III 1977 r., k. 10.

[133] A. Horubała, *Żeby Polska była sexy...*, s. 238.

pracowała. Wywołało to gwałtowny protest młodzieży. W marcu 1977 r. listy protestacyjne – z inicjatywy Dariusza Kopickiego i Jerzego Sosina – podpisało 254 absolwentów „Reytana"[134]. W obawie przed represjami, część sygnatariuszy jednak się wycofała. Pod listem przekazanym do Ministerstwa Oświaty, Rady Państwa i KC PZPR widniało ostatecznie 176 podpisów. Jak wspominała Dorota Urbanek, po jakimś czasie wyszło na jaw, że kuratorium rozważało wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec wszystkich protestujących uczniów[135]. Przeważyła jednak obawa, że represje wobec tak dużej liczby młodych ludzi w warunkach rosnącego napięcia politycznego odbiją się zbyt szerokim echem. Gestem na rzecz młodzieży miało być cofnięcie przeniesienia Anny Sosin. Gugulskiego skierowano jednak do XXXIII LO im. Kopernika, a Modrzejewską – do XLIX LO im. Modzelewskiego[136].

W mieszkaniu Gugulskiego SB przeprowadziła w tym czasie gruntowną rewizję, co ze szczegółami opowiedział potem swoim uczniom. Jeden z nich, Krzysztof Kopczyński, obecnie reżyser, wspominał:

> Wiosną 1977 r. Gugul przyszedł na lekcję i przez całą lekcję opowiadał o tym, jak to rano odbywała się u niego w domu rewizja. W pewnym momencie jego żona powiedziała, że trzeba odprowadzić [pięcioletnią córkę] Zosię do przedszkola. Ale milicjant, który tą rewizją kierował, powiedział, że nikt nie może wychodzić i zaproponował, że do przedszkola Zosię odprowadzi któryś z tych ubeków. I Gugul powiedział, że się na to nie zgadza. – Dlaczego? – zapytał ubek. – Bo nie chcę, żeby moje dziecko miało takie wspomnienia z dzieciństwa, że jakiś skurwysyn odprowadzał je do przedszkola. – Jak się pan zachowuje – mówi na to ubek – przecież jest pan inteligentem, jak pan może używać takich słów? Na to [Gugulski]: – Właśnie dlatego, że jestem inteligentem, tak mówię[137].

Widział zapewne w tej opowieści morał dla swoich uczniów: można pokonać w sobie strach, a zależnie od sytuacji trzeba korzystać z pełnego zasobu polszczyzny.

Marcin Gugulski przypuszczał, że najprawdopodobniej uznano, iż atmosfera robotniczej Woli, gdzie znajdowało się liceum im. Kopernika, podziała na jego ojca tonująco. Stało się na odwrót: „zaraza" z „Reytana" rozprzestrzeniła się i w „Koperniku", o czym świadczą wspomnienia jego ówczesnego ucznia Jerzego Sosnowskiego, zwycięzcy olimpiady polonistycznej w 1981 r.[138] Zesłanie do „Kopernika" odbiło się jednak na zdrowiu Gugulskiego. Choroba alkoholowa czyniła postępy. Sosnowski przyznawał, że Gugulskiemu zdarzało się

[134] AIPN, 01322/1236, Meldunek operacyjny, 13 IV 1977 r., k. 14.

[135] Relacja D. Urbanek, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 147.

[136] AIPN, 01322/1236, Meldunek operacyjny, 25 II 1977 r., k. 9. Uwaga: w dokumencie błędnie podano, że Modrzejewską przeniesiono do XL LO im. Żeromskiego.

[137] Relacja K. Kopczyńskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

[138] Relacja J. Sosnowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 148–150; relacja *idem*, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*; relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan...*

przychodzić w poniedziałki do szkoły w ciemnych okularach, zasłaniających przekrwione oczy. Agnieszka Kaseja wspomina:

> Był wzorem, choć nie bez skazy. Niektórzy chcieli mieć takiego ojca[139]. Niektóre się w nim kochały... Mnie nie przyszło to do głowy, bo Gugul miał też potężną wadę – pił – często śmierdziało od niego alkoholem... Palił, nawet na lekcji...[140]

Wbrew oczekiwaniom władz oświatowych Gugulski nie zaniechał działalności pozaszkolnej, także za sprawą swoich wychowanków. Wygłaszał prelekcje podczas spotkań Uniwersytetu Latającego, a później Towarzystwa Kursów Naukowych[141]. W lipcu 1978 r. zaproszony został przez TKN do zespołu szkolnego, który przygotować miał ocenę projektu dziesięciolatki[142]. Pozostawał pod obserwacją SB. Jego nazwisko pojawia się w aktach „sprawy operacyjnego rozpracowania" kryptonim „Pegaz", wymierzonej w TKN, w „sprawie operacyjnego rozpracowania" kryptonim „Gracze" przeciwko KOR oraz KSS „KOR", w „sprawie operacyjnego rozpracowania" kryptonim „Metropol" prowadzonej przeciwko Bohdanowi Cywińskiemu jako redaktorowi naczelnemu miesięcznika „Znak" w latach 1973–1977. W trakcie dalszych kwerend wyjdą zapewne na jaw kolejne dokumenty dotyczące „Gugula".

Gugulski nie pogodził się ze zsyłką do „Kopernika". Strajki sierpniowe w 1980 r. zapowiadały przełom, na który czekał. Po powstaniu „Solidarności" podjął starania o powrót do „Reytana". 25 lutego 1981 r. wystosował podanie do kuratorium, w którym argumentował, że czuje się „bardzo związany" z „Reytanem", dochował się w tej szkole „licznej grupy polonistów, z których kilkunastu już pracuje na stanowiskach naukowych na Uniwersytecie Warszawskim i w Instytucie Badań Literackich PAN". Przypominał, że wraz z innymi nauczycielami starał się nadać szkole „właściwy jej charakter doceniany także w opinii społecznej". Decyzję o przeniesieniu do „Kopernika" ocenił jako „krzywdzącą". Nie skąpił cierpkich uwag pod adresem władz oświatowych:

> Po czterech latach uczenia w Liceum im. Kopernika nadal czuję się nauczycielem Liceum Reytana, związany z tą szkołą ideowo i moralnie. Wspiera mnie w tym przyjaźń z bardzo wielu kolegami z Liceum Reytana, dla których decyzje urzędowe z 1977 r. były równie upokarzające. Ich wystąpienia w naszej obronie były zbywanie milczeniem, a decyzje ówczesnego ZNP szczebla dzielnicowego były wyjątkowo tchórzliwe.

---

[139] Relacja S. Majewskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*...

[140] Zapisek A. Kasei, 8 XII 2013 r., http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html [dostęp 2 X 2018 r.].

[141] *Kryptonim „Pegaz". Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008, s. 104.

[142] *Ibidem*, s. 135, 162.

Podkreślał na zakończenie:

> Staram się być do dziś, tak jak w Liceum im. Reytana, nauczycielem ambitnym. W tym roku do III etapu Olimpiady Polonistycznej przeszło 2 moich uczniów. Troszczę się o wysoki poziom lekcji i nieustanne dokształcanie. Jestem formalnie profesorem szkoły średniej, wyróżnionym absolwentem Studium Podyplomowego przy UW, autorem kilkunastu artykułów o tematyce pedagogicznej w czasopismach i książkach. Wydaje mi się, że mój powrót do Liceum im. Reytana będzie zadośćuczynieniem za krzywdę osobistą, a w społecznym odbiorze nauczycieli i młodzieży aktem sprawiedliwości[143].

Tego samego oczekiwała młodzież. 17 marca 1981 r. uczniowie „Reytana" wystosowali list do ministra oświaty i wychowania Bolesława Farona z prośbą o umożliwienie podjęcia pracy w ich szkole zarówno Gugulskiemu, jak i Modrzejewskiej. Pod listem podpisało się 252 uczniów i absolwentów „Reytana". Zbiórkę podpisów prowadzili Ewa Engelking i Andrzej Horubała[144]. Z postulatem zrehabilitowania wszystkich nauczycieli „Reytana" represjonowanych po 1976 r., w tym również Gugulskiego, wystąpiło wówczas również Prezydium Zarządu Fabrycznego NSZZ „Solidarność" w Zakładach Mechanicznych „Ursus", prawdopodobnie z inicjatywy któregoś z rodziców[145].

Władza ugięła się. 24 marca 1981 r. Kuratorium zawiadomiło Gugulskiego, że z dniem 1 września 1981 r. zostanie przywrócony do „Reytana" na stanowisko profesora szkoły średniej. Wróciwszy na Wiktorską 30, Gugulski objął wychowawstwo klasy II. Łącznie prowadził prawie trzydzieści lekcji tygodniowo w siedmiu klasach[146]. Z relacji uczniów wynika, że był wtedy w znakomitej formie intelektualnej – barwny, porywający, fascynujący. Michał Cichy, który właśnie rozpoczął naukę „Reytanie", wspominał, że trzy miesiące lekcji z Gugulskim (do stanu wojennego) zmieniły jego życie[147]. Czytano i omawiano zakazane dotąd książki, m.in. twórczość cenionego przez „Gugula" Miłosza. Te krótkie „solidarnościowe" miesiące stały się świętem literatury, o jakim Gugulski marzył na co dzień.

Prawdopodobnie zaraz po zawiązaniu się „Solidarności" Gugulski zrezygnował z członkostwa w ZNP. Zaangażował się w tworzenie „Solidarności" pracowników oświaty i wychowania. Jak wynika z relacji Anny Sucheni-Grabowskiej, przyczynił się do tego absolwent „Reytana" Ludwik Dorn:

---

143 Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo I. Gugulskiego do Kuratora Okręgu Szkolnego, 25 II 1981 r. Zob. także: *ibidem*, Pismo I. Gugulskiego do Dyrekcji VI LO im. T. Reytana, 25 II 1981 r.

144 Kopię listu opublikował M. Gugulski na swoim blogu prowadzonym na portalu Salon24, https://www.salon24.pl/u/gugulskim/ [dostęp 2 X 2018 r.].

145 *Ibidem*.

146 Archiwum VI LO im. T. Reytana, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 24 IX 1981 r.

147 Relacja M. Cichego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*...

Ireneusza Gugulskiego poznałam w pierwszych dniach września pamiętnego 1980 roku. Zatelefonowałam do Klubu Inteligencji Katolickiej i zapytałam, czy Klub mógłby wskazać nauczycieli, z jakimi można by zacząć współdziałać zmierzając do powołania do nowego związku. Telefon przyjął, przedstawiając się, Ludwik Dorn i bez chwili wahania rzucił nazwisko Ireneusza Gugulskiego[148].

Gugulskiego polecili też, niezależnie od siebie, Stefan Starczewski i Teresa Tomczyszyn-Wiśniewska. Na zebranie organizacyjne 4 września 1980 r. przy ulicy Uniwersyteckiej Gugulski przyszedł wraz z żoną Cecylią[149]. Co ciekawe, zajął się organizowaniem „Solidarności" nauczycielskiej nie na Mokotowie, lecz na Woli, na którą władze oświatowe zesłały go w 1977 r. Cecylia Gugulska została zaś członkinią Komisji Postulatowej[150]. Jak wspominała Sucheni-Grabowska, Gugulski nie miał jednak zadatków na związkowca i organizatora: „w jego osobowości miały bezwzględnie przewagę cechy podporządkowane pryncypiom pedagogicznym i autentyczne pasje pedagogiczne"[151]. Niemniej aż do wprowadzenia stanu wojennego był czołową postacią nauczycielskiej „Solidarności" w Warszawie.

Właśnie działalność w „Solidarności" nauczycielskiej spowodowała, że przez reżim gen. Jaruzelskiego został zaliczony – wraz z Teresą Tomczyszyn-Wiśniewską i Honoratą Kępkiewicz – do najbardziej niebezpiecznych nauczycieli w Warszawie. Cecylia Gugulska tak zapamiętała wprowadzenie stanu wojennego:

12 grudnia 1981 r. Późny wieczór – około północy. Najmłodsza 9-letnia córeczka śpi, synowie poza Warszawą. Starszy – Marcin w Gdańsku na Komisji Krajowej „Solidarności", Antek w górach z harcerzami. Kończymy właśnie z Irkiem ostatnią partyjkę makao. Nagle łomot do drzwi. Wchodzą panowie (2–3?). Pokazują nakaz internowania dla mego męża – Ireneusza Gugulskiego. Dają mało czasu na spakowanie niezbędnych rzeczy. Wczesnym rankiem, po nieprzespanej nocy i próbach połączeń telefonicznych wychodzę, by dzwonić z automatu telefonicznego. Naiwnie myślę, że tylko nasz aparat nie działa, odłączony. I wtedy widzę: wojna z narodem, czołgi na ulicach, patrole. Żołnierze informują mnie o stanie wojennym. Wracam i w telewizji słyszę słynne przemówienie Jaruzelskiego. Myślę z niepokojem o synach. Szczególnie o Marcinie. Domyślam się, że i on jest internowany. I nagle budzi się we mnie lwica, „Matka–Polka" – tak! Może wtedy tak tego nie definiowałam. Było tylko silne uczucie: nie daj się, nie płacz, nie ustępuj, działaj[152].

Kilka dni później Cecylia Gugulska dowiedziała się w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, utworzo-

---

148 Relacja A. Sucheni-Grabowskiej, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 163.

149 Szerzej: T. Bochwic, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989 (w świetle dokumentów NSZZ „Solidarność" i relacji jej działaczy)*, Warszawa 2006, mps, s. 61.

150 *Ibidem*, s. 69.

151 Relacja A. Sucheni-Grabowskiej, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 163.

152 C. Gugulska, *Wspomnienia...*, www.internowani.xg.pl [dostęp 2 X 2018 r.].

nym 17 grudnia 1981 r., że jej męża osadzono w więzieniu w Białołęce. Niezwłocznie wysłała mu paczkę z ciepłym swetrem oraz wystąpiła z wnioskiem o widzenie. Zgodę wydano tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Nigdy nie zapomnę jak w straszliwym mrozie czekamy z Zosią parę godzin przed bramą więzienną w Białołęce, a z okien sąsiadującego osiedla sypie się na nas grad urągań i wyzwisk. To żony funkcjonariuszy więziennych. Wtedy właśnie uświadomiłam sobie, jak reżim komunistyczny skutecznie podzielił naród. Co się nie udało okupantom w ciągu ponad 120 lat zaborów, w PRL-u Rosjanie osiągnęli[153].

Zaraz po widzeniu z mężem podjęła starania o przeniesienie go do więzienia o lepszych warunkach. Wspominała:

[...] w międzyczasie wrócił syn Antoni, a co parę dni nachodzili mnie panowie poszukując Marcina. Wzywali mnie też na przesłuchanie. Byłam więc spokojna, że go nie mają. Co więcej, prawie pewna, że ukrywa się w Gdańsku, gdzie mieszka mój brat z rodziną. Częste wizyty „panów" tak mnie już jednak męczyły, że skorzystałam z serdecznego zaproszenia przyjaciół i parę dni spędziłam z Zosią i Antkiem w ich domu.

Na Wigilię powrócili do domu. Po drodze Antoni „zgarnął z ulicy przed sklepem spożywczym słomianego chochoła i od tej pory do końca stanu wojennego tak wyglądały nasze choinki"[154].

Cecylii Gugulskiej udało się zorganizować, zaplanowane jeszcze jesienią 1980 r., rekolekcje dla „Solidarności" nauczycielskiej w klasztorze Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach pod Warszawą, gdzie bywała wraz z mężem od końca lat pięćdziesiątych XX w., nawiązując przyjaźń z ks. Tadeuszem Fedorowiczem, kierownikiem duchowym Zakładu dla Ociemniałych[155]. Mimo braku połączeń telefonicznych, Gugulska zdołała poinformować osobiście lub z pomocą znajomych około 45 osób, które zdołały dotrzeć do Lasek. Wtedy właśnie zrodziła się grupa duszpasterstwa nauczycieli. Rok później jej przewodnikiem duchowym został dominikanin o. Jacek Salij. Odegrał on potem ważną rolę również w życiu Ireneusza Gugulskiego[156]. Cecylia Gugulska zaangażowała się także w działalność podziemnej „Solidarności" na Mokotowie. Organizowała pomoc dla rodzin represjonowanych nauczycieli. Przyczyniła się też do spotkania młodzieży szkół warszawskich z prymasem Józefem Glempem. Z pomocą przyjaciół zapewniła bezpieczne schronienie najstarszemu synowi Marcinowi, który dotrwał do końca stanu wojennego i amnestii[157].

---

[153] *Ibidem*.
[154] *Ibidem*.
[155] *Młodzież – nauczyciele – wartości*..., s. 128.
[156] Relacja o. J. Salija, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego*...
[157] C. Gugulska, *Wspomnienia*..., www.internowani.xg.pl [dostęp 27 X 2010 r.].

Tymczasem Gugulskiego przeniesiono z Białołęki do obozu w Jaworzu w ówczesnym woj. koszalińskim. Spotkał tam Andrzeja Celińskiego, współzałożyciela TKN, w okresie istnienia „Solidarności" szefa gabinetu Lecha Wałęsy, a także wielu innych absolwentów „Reytana", z czego był dumny, i co wzmagało tęsknotę za tą właśnie szkołą. Mimo niesprzyjających warunków w obozie kwitło życie intelektualne – organizowano wykłady, dyskusje, wieczory autorskie. Antoni Pawlak wspominał, że Gugulski sprawiał wrażenie ukrytego w kokonie, niechętnego do ujawniania swojej prywatności. Nic nie wskazywało na to, by miał problem z alkoholem, w każdym razie nie ujawnił go. Wypalał natomiast mnóstwo papierosów, podobnie zresztą jak większość uwięzionych. Wedle Pawlaka zazwyczaj przysiadał gdzieś w kącie z dwiema, trzema osobami, by rozmawiać o literaturze, najnowszych książkach[158]. Brał jednak udział w zebraniach obozowego Pen-Clubu. Zachował się jego wpis do księgi pamiątkowej dla Władysława Bartoszewskiego *Kilka uwag brata Ireneusza o wierności*, datowany 17 lutego 1982 r. Były to rozważania o sensie wierności i solidarności, nawiązujące do wydarzeń z lat 1968, 1976, 1981. Wśród nich także warta przytoczenia wzmianka o sensie nauczycielstwa:

> Egzystencjalnie, osobiście przeżywam sprawy wierności jako nauczyciel. Chcę i chyba byłem zawsze wierny swojemu wyobrażeniu, że uczeń – młody człowiek – ma prawo do rozwoju, w czym mam mu pomóc, i prawo do głupstw, wobec których pragnę być zawsze łagodnie tolerancyjny[159].

20 marca 1982 r. na jednym z wieczorów autorskich, zachęcony przez Władysława Bartoszewskiego i Wiktora Woroszylskiego, wygłosił wykład *Młodzież i szkoła – obserwacje nauczycielskie*. Mówił o swoim liceum w Wadowicach, o „ideowym i uczuciowym" związku z „Reytanem", o uczniach i absolwentach, o programach szkolnych, o deprecjacji przedmiotów humanistycznych, o miernym poziomie kultury pedagogicznej, o relacjach nauczycieli i rodziców, o postrzeganiu PRL przez kolejne roczniki młodzieży. Konstatował, że jest „egzemplarzem, chyba już dziś nielicznym, który do zawodu trafił nieprzypadkowo"[160]. Podkreślał znaczenie szkoły średniej: „Szkoła wyższa uczy specjalistów, profesjonalistów, szkoła średnia uczy zjadaczy chleba duchowego"[161].

Z obozu w Jaworzu Gugulski zdołał przemycić swój słynny *List internowanego nauczyciela do swoich maturzystów z VI Liceum Ogólnokształcącego imienia Tadeusza Reytana w Warszawie*, napisany 25 kwietnia 1982 r. Prawdopodobnie pomogła mu w tym dziesięcioletnia wówczas córka Zofia. Z jej relacji

[158] A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski...*, s. 8.
[159] *Kilka uwag brata Ireneusza o wierności*, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 89.
[160] *Młodzież i szkoła – obserwacje nauczycielskie...*, s. 91.
[161] *Ibidem*, s. 98.

wynika, że wiosną 1982 r. przyjechała do Jaworza wraz z matką na widzenie. Nie było to proste. Rodziny internowanych przewożono z dworca PKP milicyjną nysą do obozu, stąd też odwożono z powrotem na dworzec. Pod koniec widzenia Gugulski przygarnął córkę i szybkim ruchem wsunął jej w rajstopki plik papierów. Nauczona przez ojca odwagi zdołała opanować paraliżujący strach. Prawdopodobnie w pliku tym ukryty był też list do maturzystów[162]. Dalej listem pokierowała jej matka. Niebawem dotarł on do uczniów w „Reytanie". Następnie – zapewne poprzez Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom – do Episkopatu Polski, a stąd do Stolicy Apostolskiej. Uczniowie z klasy Gugulskiego w „Reytanie" chcieli odczytać list podczas szkolnego apelu w sali gimnastycznej, jednak ówczesna dyrektorka, zorientowawszy się o co chodzi, zarekwirowała tekst. Jego kopię uczniowie odczytali potem na spontanicznie zwołanej zbiórce na szkolnym boisku. List kończył się prośbą:

> O co Wasz proszę? O wyzbycie się lęku. On rani, upokarza, paraliżuje, odczłowiecza. Nie bójcie się. Przed Wami długie, długie życie, cudowność lat studenckich, małe i wielkie miłości, plany życiowe zawsze piękniejsze niż realizacja. Szkoda tego wszystkiego zatruwać lękiem[163].

Można tu rozpoznać echo nauczania Jana Pawła II. Nieprzypadkowo też papież z Polski zacytował list Gugulskiego podczas audiencji generalnej 20 października 1982 r.

W maju 1982 r. Gugulskiego wraz z czterdziestoma innymi internowanymi przeniesiono do Darłówka. Przebywał tu do 21 lipca 1982 r. Po zwolnieniu i powrocie do Warszawy trafił do szpitala przy ulicy Barskiej; ponad siedem miesięcy izolacji mocno nadwerężyło jego i tak słabe zdrowie[164]. Spodziewał się, że mimo wszystko 1 września 1982 r. wznowi pracę w „Reytanie". Na kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego otrzymał jednak kolejny cios. Inspektor Oświaty i Wychowania w Urzędzie Dzielnicowym na Mokotowie, Jerzy Chojnacki, poinformował Gugulskiego, że z dniem 31 sierpnia 1982 r. zawiesza go w pełnieniu obowiązków z powodu rzekomego naruszenia art. 6 Karty Nauczyciela[165], nakazującego nauczycielom kształcić i wychowywać młodzież „w umiłowaniu Ojczyzny; w poszanowaniu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – jako państwa socjalistycznego"[166]. Choć nie wskazano tego

---

[162] Relacja Z. Gugulskiej-Staneckiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

[163] *List internowanego nauczyciela do swoich maturzystów z VI Liceum Ogólnokształcącego imienia Tadeusza Reytana w Warszawie*, [w:] I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko...*, s. 49.

[164] Relacja K. Mianowskiego, *ibidem*, s. 161.

[165] Karta Nauczyciela wprowadzona została ustawą z dn. 26 I 1982 r.

[166] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo Inspektora Oświaty i Wychowania J. Chojnackiego do ob. I. Gugulskiego, nauczyciela VI LO w Warszawie, 26 VIII 1982 r.

wprost, chodziło zapewne o list do maturzystów. Jako uwłaczającą godności Gugulski odebrał decyzję władz oświatowych, że mimo niedopuszczenia do pracy z młodzieżą otrzymywał będzie podstawowe wynagrodzenie nauczycielskie. Z relacji Cecylii Gugulskiej wynika, że drugie już odsunięcie od liceum „Reytana" Gugulski – i tak przecież wyczerpany nerwowo pobytem w obozie internowania, a potem w szpitalu – przeżył bardzo boleśnie. Obawiał się, że zostanie ostatecznie usunięty ze szkolnictwa. Znów zaczął sięgać po alkohol. „I to było najcięższe" – nie kryła po latach pani Cecylia[167].

Jakby tego było mało, 6 grudnia 1982 r. Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy wszczęła przeciwko Gugulskiemu, a dwa dni wcześniej również przeciwko Honoracie Kępkiewicz, nauczycielce historii z „Reytana", „postępowanie dyscyplinarne" w związku „z obwinieniem o naruszenie obowiązków służbowych polegających na inspirowaniu poprzez korespondencję uczniów do protestu przeciwko przepisom stanu wojennego"[168]. Prawdopodobnie bardziej niż o korespondencję z uczniami – jak widać zresztą, poddawaną perlustracji – chodziło o zacytowanie listu do maturzystów przez Jana Pawła II, zresztą bez podania nazwiska autora. W orzeczeniu Komisji Dyscyplinarnej z 22 czerwca 1983 r. wskazano już otwarcie jako główne przestępstwo Gugulskiego przekazanie maturzystom „Reytana" listu „o treści mogącej wywołać niepokój i zamieszanie, niezgodnego z zasadami Konstytucji PRL oraz z programem wychowawczym socjalistycznej szkoły". Dodano jeszcze zarzut, że Gugulski „uzewnętrzniał swoją postawę również poprzez noszenie »opornika«". Orzeczono „naganę z ostrzeżeniem"[169].

Paradoksalnie postępowanie dyscyplinarne przeciwko Gugulskiemu prowadzono w oparciu o przepisy z 1933 r. Oficjalnie Gugulski dowiedział się o nim dopiero z pisma kuratorium z 11 maja 1983 r. Przez pół roku zatem toczyło się postępowanie w oparciu o przepisy z okresu piętnowanej propagandowo II Rzeczypospolitej, o czym nie informowano oskarżonego. Musiało to Gugulskiemu nasuwać skojarzenia z *Procesem* Kafki. Dał temu wyraz w skardze skierowanej do prezydenta Warszawy, prokuratury i kuratora oświaty i wychowania, wytykając stosowanie przepisów sygnowanych przez premiera Aleksandra Prystora i „sławetnego »reformatora oświaty«" Janusza Jędrzejewicza, zwracając uwagę, że skoro już je zastosowano, to przecież nakazują one również

167 Relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego*...

168 Archiwum VI LO im. T. Reytana, Postanowienie Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego w stosunku do ob. I. Gugulskiego, 6 XII 1982 r.

169 *Ibidem*, Orzeczenie dyscyplinarne Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy, 22 VI 1983 r.

zawiadomienie o postępowaniu[170]. Skargę oddalono jednak „jako bezzasadną" oraz zażądano od Gugulskiego, by zaniechał nadsyłania „dalszych skarg dotyczących procedury"[171].

Niecały miesiąc po zniesieniu stanu wojennego, 18 sierpnia 1983 r., inspektorat oświaty i wychowania urzędu dzielnicowego Warszawa-Mokotów uchylił decyzję sprzed roku o zawieszeniu Gugulskiego w pełnieniu obowiązków służbowych. Był to jednak wybieg. 29 sierpnia 1983 r. Kuratorium Oświaty i Wychowania na mocy Karty Nauczyciela nakazało mu podjęcie pracy przez trzy kolejne lata w XXI LO im. Kołłątaja, począwszy od 1 września 1983 r.[172]

Po pierwszym roku spędzonym w „Kołłątaju" Gugulski wystąpił do Kuratorium o umożliwienie mu powrotu do „Reytana". Pisał:

> W stopniach kar dyscyplinarnych dla nauczycieli wpisane jest jako wyższy wymiar kary przeniesienie nauczyciela do innej szkoły. Kary takiej Komisje Dyscyplinarne nie orzekły. Decyzja władz szkolnych o przeniesieniu mnie do XXI Liceum Ogólnokształcącego im. H. Kołłątaja zaistniała jakby niezależnie od wyników postępowania dyscyplinarnego, ale okazała się dla mnie dotkliwsza od orzeczeń Komisji Dyscyplinarnych. Wywołała we mnie poczucie krzywdy i bezsilności.

Dalej Gugulski zwracał uwagę, że jego związki z macierzystym LO im. Reytana, wkład pracy, więzi koleżeńskie winny być „w jakimś sensie uszanowane". Z prośbą o poparcie Gugulski zwrócił się do rad pedagogicznych zarówno w „Kołłątaju", jak w „Reytanie"[173]. Zgody nie uzyskał. Ponawiał próby powrotu do „Reytana" w kolejnych latach, lecz nadaremnie.

Zarówno z relacji uczniów – m.in. Pawła Stępnia – jak i z częściowo zachowanej dokumentacji szkolnej wynika, że Gugulski prowadził lekcje z zaangażowaniem znanym z „Reytana" i wedle wypracowanych tam metod. Stępień podkreślał, że to właśnie Gugulski nauczył go postrzegania literatury jako sfery wolności[174]. Jego talent pedagogiczny doceniała dyrekcja. W *Informacji o pracy pedagogicznej nauczyciela* z początku stycznia 1986 r. dyrektorka „Kołłątaja" Barbara Prokopczak napisała, na podstawie obserwacji lekcji prowadzonych przez Gugulskiego w lutym i czerwcu 1985 r., że cechowała je „bardzo dobra organizacja pracy lekcyjnej, pełna aktywizacja uczniów, dbałość o poprawność i precyzyjność wypowiedzi oraz sporządzanych notatek". Stwierdzała też, że

---

[170] *Ibidem*, Pismo I. Gugulskiego do Prezydenta m. st. Warszawy gen. M. Dębickiego, Urzędu Prokuratury dzielnicy Warszawa-Mokotów, Kuratora Oświaty i Wychowania W. Bańkowskiego, 19 V 1983 r.

[171] *Ibidem*, Pismo Kuratora Oświaty i Wychowania W. Bańkowskiego do ob. I. Gugulskiego, 11 V 1983 r.

[172] *Ibidem*, Pismo Kuratora Oświaty i Wychowania J. Polańskiego o skierowaniu z urzędu, 29 VIII 1983 r.

[173] *Ibidem*, Pismo I. Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego, 15 V 1984 r.

[174] Relacja P. Stępnia, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego*...

„ciekawe tematy prac pisemnych" pozwalają uczniom rozwijać zarówno „swoje umiejętności polonistyczne", jak wypowiadanie „własnych myśli i sądów". Zwracała uwagę na „życzliwy stosunek nauczyciela do uczniów". Oceniała, że w przypadku klasy IV Gugulski „dobrze przygotował uczniów do egzaminu maturalnego". Zapewne z myślą o wizytatorach z kuratorium Prokopczak dodała, że Gugulski organizował „prace społecznie użyteczne" oraz „czynnie uczestniczył w zmianie wystroju pokoju nauczycielskiego"[175]. Z tego dość suchego, siłą rzeczy, opisu przebija sympatia do niezwykłego nauczyciela. Potwierdzeniem jego wybitnych osiągnięć pedagogicznych był złoty Dyplom Uznania Komitetu Głównego Olimpiad Polonistycznych, przyznany mu w 1986 r.

Tymczasem stan zdrowia Gugulskiego znów się pogorszył. W październiku 1985 r. trafił do Szpitala Czerniakowskiego w związku z nasileniem się choroby wrzodowej żołądka, na którą cierpiał już wcześniej. Wskutek złych warunków higienicznych w szpitalu nabawił się tu dodatkowo żółtaczki wszczepiennej, co wymusiło kolejny pobyt, tym razem w Szpitalu Wolskim. Ponownie znalazł się w Szpitalu Czerniakowskim w kwietniu 1986 r. po ataku kamicy nerkowej. Niewykluczone, że hospitalizacje miały też związek z pogłębiającą się chorobą alkoholową. Niemniej absencję w szkole Gugulski starał się możliwie ograniczyć, choć w roku szkolnym 1985/1986 nie prowadził lekcji w sumie przez miesiąc. W grudniu 1986 r. wystąpił z podaniem o przyznanie mu zapomogi zdrowotnej. Nadmieniał, że należy do „pokolenia, które wyszło z wojny z gruźlicą płuc, a potem cierpiało na niedomogi bytowe okresu powojennego"[176].

Nadal podejmował prace pozaszkolne. Na użytek Episkopatu Polski przygotował liczące 20 stron opracowanie na temat programu nauczania języka polskiego w szkołach ponadpodstawowych. Prowadził zajęcia dla alumnów Metropolitalnego Seminarium Duchownego. Uczestniczył w komisjach egzaminacyjnych na Wydziale Filozoficznym Akademii Teologii Katolickiej. Brał udział w spotkaniach Klubu Inteligencji Katolickiej przy ulicy Kopernika w Warszawie. W 1988 r. wygłosił w Krakowie odczyt *Młodzież – nauczyciele – wartości*, w którym mówił o roli nauczyciela i swojej wizji szkoły kształcącej „w duchu wolności i do wolności". W tym czasie otrzymał od wydawanego przez Zgromadzenie Michalitów miesięcznika „Powściągliwość i Praca" nagrodę „Bóg zapłać 1987"[177].

---

[175] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Informacje o pracy pedagogicznej nauczyciela – I. Gugulskiego, nauczyciela jęz. polskiego, styczeń 1986 r. Uwaga: dokument opatrzony pieczęcią XXI LO im. H. Kołłątaja znajduje się obecnie w archiwum VI LO im. T. Reytana.

[176] *Ibidem*, Pismo I. Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty i Wychowania przy Urzędzie Dzielnicy Ochota, 8 XII 1986 r. Podanie poparte zostało przez szkolne ognisko ZNP.

[177] *Życiorys* [w:] I. Gugulski, *Syneczku, panieczko...*, s. 173.

Wiosną 1989 r. – już w trakcie obrad Okrągłego Stołu – Gugulski podjął kolejną próbę powrotu do „Reytana". Tym razem zwrócił się z pisemną prośbą bezpośrednio do ówczesnego ministra edukacji narodowej Jerzego Fisiaka:

> Obecnie podejmuję jeszcze jedno staranie o ten powrót, kierując to pismo na ręce Pana Ministra, ponieważ w moim przekonaniu i wewnętrznym odczuciu byłem przez wiele lat obiektem dziwnych manipulacji ze strony władz oświatowych Stolicy. Nigdy w całej mojej trzydziestoletniej pracy zawodowej nie spotkałem się z zarzutem braku kwalifikacji, kompetencji czy też braku wyników.

Ponieważ do emerytury pozostało mu jeszcze sześć lat, prosił, by pozwolono mu je przepracować w jego „macierzystej szkole", której nauczycielem czuje się nadal „wewnętrznie". Pisał na koniec:

> Te doświadczenia w mojej pracy nauczycielskiej układają się w zupełnie niepotrzebny ciąg dramatyczny, w którym byłem zawsze tylko obiektem, a nie osobą mającą jakikolwiek wpływ na przebieg działań. Wyzwoliło to we mnie poczucie krzywdy, sprawiające wiele osobistych cierpień.

Jak pisał, interwencja ministra byłaby nie tylko satysfakcją, lecz także „aktem ludzkiej i nauczycielskiej sprawiedliwości"[178].

Dzięki zachodzącym wówczas w Polsce zmianom politycznym Gugulski otrzymał zgodę na powrót do „Reytana". Od 1 września 1989 r. został tu zatrudniony w pełnym wymiarze godzin. Na ten powrót czekało wielu – uczniów, nauczycieli, rodziców. Tym większe było rozczarowanie. Gugulski nie był w stanie prowadzić lekcji. Rozpoczynał wykład – momentami fascynująco jak dawniej – ale po jakimś czasie tracił głos, zaczynał mówić cicho, niesłyszalnie, gubił wątek. Na przerwach podchodził do uczniów i prosił o pieniądze, przypuszczalne na wódkę. Jego alkoholizm przestał być tabu, zaczął razić[179]. To nie był już dawny „Gugul", podziwiany i wielbiony, o którego lekcje zabiegali rodzice. Poza tym zaczynała się nowa epoka. Liczył się już nie sentyment, lecz pragmatyzm – przygotowanie do studiów wyższych i kariery. Grupa rodziców wystosowała petycję do dyrekcji „Reytana" o zmianę nauczyciela. Po miesiącu pracy Gugulski otrzymał zwolnienie lekarskie. Poddał się badaniom lekarskim. Jak się okazało, zaburzenia świadomości nie wynikały z choroby alkoholowej, lecz nowotworowej. Było to pierwsze stadium raka mózgu. W listopadzie 1989 r. przeszedł operację.

Przygotowywał się do śmierci po chrześcijańsku. Pomagał mu w tym ks. Jan Sikorski, którego znał jeszcze z kościoła św. Michała Archanioła, wówczas proboszcz parafii św. Józefa Oblubieńca NMP. „Bardzo głęboko traktował ży-

---

[178] Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo I. Gugulskiego do ministra edukacji narodowej J. Fisiaka, 30 III 1989 r.

[179] Relacja M. Staneckiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*...

cie i sprawy, którym był oddany i które kochał" – wspominał ks. Sikorski[180]. W klasztorze Dominikanów na Służewie Gugulski odbył u o. Jacka Salija spowiedź życia, przyznał się do swoich słabości i upadków, miał poczucie winy, że mógł więcej i lepiej, ufał mimo wszystko, że jego życie miało sens, a jego uczniowie skorzystali na jego lekcjach. Ojciec Jacek opowiedział mu wtedy przypowieść zaczerpniętą od św. Augustyna, o tym, że czynienie dobra jest ważne, ale że jeszcze ważniejsze jest znoszenie zła, którego nie da się uniknąć. Gugulski słuchał z przejęciem. Jak wspominała jego żona Cecylia, podczas choroby „przyznał się przed sobą i przed nami" z uzależnienia od alkoholu. Córka Zofia, wówczas osiemnastoletnia, zapamiętała, że na tym ostatnim etapie zrobił wszystko, by zachować trzeźwość. Bał się utraty pamięci. Zadręczał się myślą, że traci ją przez alkohol. Zdiagnozowanie raka mózgu, jak wspominała Zofia, sprawiło mu nawet ulgę, że nie zawinił wobec siebie, bliskich, uczniów świadomie. Chciał jak najdłużej pozostać przytomny. Zaraz po operacji mózgu, leżąc na szpitalnym łóżku, szeptał sobie *Sonety krymskie*, a po kilku dniach recytował je na głos. Na kolejną operację nie zgodził się. Najstarszemu synowi Marcinowi powiedział, że chce spokojnie umrzeć w domu. Choroba i agonia trwały jeszcze kilka miesięcy. Córka wspominała:

> Wchodził w tę śmierć jako w coś, co jest częścią życia, co jest po prostu częścią doświadczenia, i co jest czymś, co trzeba przeżyć do końca, pozostając sobą na tyle, na ile się da, no i on tak umierał[181].

Była to jego ostatnia lekcja. Zmarł 29 czerwca 1990 r., ostatniego dnia roku szkolnego, rozpoczętego 1 września 1989 r. w „Reytanie"[182].

W pogrzebie Gugulskiego uczestniczyło co najmniej kilkaset osób. Szymon Majewski wspominał ten dzień jako jeden z najsmutniejszych w swoim życiu, jednak niepozbawiony czarnego humoru. Podczas Mszy św. w kościele Matki Boskiej Królowej Meksyku w Laskach popsuły się organy, „zaczęły dziwnie świszczeć, wydawać dźwięki wymykające się kontroli grającego i po prostu melodia przestała być żałobna, tylko miała jakieś elementy wczesnodiscopolowe"[183]. Było to trochę w stylu „Gugula", który zwykł równoważyć patos ironią, lubił autoironię, cenił żart sytuacyjny[184]. Zapewne nie szczędziłby kpin

---

[180] Relacja ks. J. Sikorskiego, zob. *ibidem*.

[181] Relacja Z. Gugulskiej-Staneckiej, zob. *ibidem*.

[182] Ostatni zachowany dokument w archiwum VI LO dot[yczący] I. Gugulskiego zawiera podsumowanie stażu pracy. Przepracował łącznie 32 lata. Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo dyr. M. Drozdowskiego, 13 VII 1990 r.

[183] Relacja S. Majewskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*...

[184] Humor i autoironię Gugulskiego naśladowali jego uczniowie. Piotr Chmielarz wspominał: „Nie jestem reytaniakiem, ale – na moje »szczęście« – profesor Gugulski w latach osiemdziesiątych został karnie zesłany do liceum im. Hugona Kołłątaja, gdzie byłem dość opornym

ówczesnym i dzisiejszym modom i pozom. Stanisław Piotrowiak, znajomy Gugulskiego, wspominał, że podczas ostatniej ich rozmowy przy szpitalnym łóżku Gugulski w pewnej chwili „spontanicznie i z niezwykłym spokojem" zaczął mówić „o swoim upodobaniu do Lasek i o tym, że marzeniem jego jest być pochowanym tam, w mazowieckich piaskach"[185]. Tam też został pochowany – na cmentarzu komunalnym, a nie na słynnym przyklasztornym cmentarzu zakładowym, gdzie spoczęło iluś luminarzy i dygnitarzy. Odprowadzał go tłum młodych ludzi. Jak wspominała Magdalena Łazarkiewicz, obecnie reżyser, pewien zdziwiony przechodzień krzyknął: „kto to?". A ktoś odkrzyknął: „nauczyciel"[186].

Bilans jego życia to w sumie kilka tysięcy uczniów. Kilkudziesięciu z nich zostało profesorami literatury, nauczycielami, krytykami literackimi, dziennikarzami, politykami, aktorami, reżyserami, fotografami czy nawet lekarzami. Wielu z nich, nawet po kilkudziesięciu latach uważało (i nadal uważa), że to właśnie Ireneusz Gugulski zaważył na ich życiu. Przypomnijmy, że tak zapamiętali Gugulskiego m.in.: prof. Jerzy Axer, prof. Włodzimierz Bolecki, prof. Marek Zaleski, prof. Paweł Stępień, prof. Paweł Januszewicz, dr hab. Ludwik Stomma, dr Stanisław Falkowski, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Urszula Doroszewska, Agnieszka Romaszewska, Jerzy Zelnik, Andrzej Horubała, Jerzy Sosnowski, Michał Cichy, Krzysztof Kopczyński, Magdalena Łazarkiewicz, Szymon Majewski, a także niecytowani dotąd: Nawojka Cieślińska – historyk sztuki i publicystka, Rafał Wieczyński – reżyser, Jan Walewski – lekarz. Niektórzy z uczniów Gugulskiego – Bolecki, Stępień czy Falkowski – wychowali już własnych uczniów, którzy w jakiejś mierze są wnukami Gugulskiego.

Historia Ireneusza Gugulskiego pokazuje zatem, jak wytwarza się inteligencja, rozrasta z pokolenia na pokolenie, dziedzicząc wiedzę i tradycję. Na przykładzie jego biografii widać też, jak istotna jest ciągłość kulturowa. A gdyby rodzina Gugulskich została w latach czterdziestych XX w. wymordowana przez Niemców czy Sowietów, co przecież prawdopodobne? W ilu przypadkach tego rodzaju przekaz pokoleniowy został utracony? A ilu inteligentów uległo wypaczeniu, bo nie spotkali w swoim życiu kogoś na miarę Gugulskiego?

Gugulski zaistniał jednak w swoich uczniach w sposób paradoksalny. Zwrócił na to uwagę Andrzej Horubała. Można by się spodziewać, że Gugulski wykształcił w nich podobne cechy, jednak późniejsze wybory oddaliły ich na biegunowo różne pozycje. Jak Gugulski zareagowałby na niesławny artykuł

---

uczniem klasy o profilu biologiczno-chemicznym. Dzięki Gugulowi wgłębiłem się w świat liter, może bez większych sukcesów, ale za to nie zostałem biologiem, chemikiem, ani medykiem, co mogłoby być dla świata szkodliwe". Komentarz P. Chmielarza, m.facebook.com/story [dostęp 2 X 2018 r.].

[185] Relacja St. Piotrowiaka, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieneczko…*, s. 166.

[186] Relacja M. Łazarkiewicz, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*.

Polacy – Żydzi. Czarne karty powstania autorstwa Michała Cichego, tego samego, który deklarował, że lekcje Gugulskiego zmieniły jego życie? Spór o wpływ „Gugula" ujawnił się jesienią 2001 r., gdy prof. Jerzy Axer otworzył w Laboratorium Edukacyjnym Ośrodka Badań nad Tradycją Antyczną Uniwersytetu Warszawskiego salę im. Ireneusza Gugulskiego. Podczas dyskusji zatytułowanej *Misja współczesnego nauczyciela* doszło do polemiki między wychowankami „Gugula" o to, jak oceniałby postawy i wybory inteligencji w III RP; czy byłby bliski „Gazecie Wyborczej" i „Tygodnikowi Powszechnemu", jak uważał Jerzy Sosnowski, czy wręcz przeciwnie, jak przekonywał Stanisław Falkowski, przeszedłby do opozycji wobec dominującej „politycznej poprawności"? Jak by się zachował jako „ironiczny moralista"? Od tamtej pory rozdźwięki tylko się pogłębiły. Na próżno by szukać, pisał Horubała, „czegoś, co byłoby porozumieniem między podziałami, czym można byłoby skwitować długi spór i powiedzieć zdanie typu: no, różnimy się w wielu sprawach, ale przecież... właśnie właśnie: nie ma żadnego przecież... nic nie następuje po przecież. Każdy ma swojego Gugula i nie ma tego Gugula wspólnego"[187].

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

1000/204, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 24 II 1947 r.

1005/147416, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 11 VI 1974 r.

01322/1034, Meldunek operacyjny, 25 III 1977 r.

001361/62, t. 4, Pismo Z-cy Naczelnika Wydz. II Dep. IV MSW ppłk. W. Ciupińskiego do Naczelnika Wydz. IV KW MO w Krakowie, 23 II 1977 r.

01322/1236, Meldunek operacyjny, 13 IV 1977 r.

01322/1236, Meldunek operacyjny, 25 II 1977 r.

Archiwum Akt Nowych

KC PZPR, XI/975, Informacja o stanie przygotowania do wdrażania reformy systemu edukacji narodowej, czerwiec 1977 r.

Archiwum VI LO im. T. Reytana

Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 5 VII 1960 r.

Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 15 X 1962 r., 21 XI 1962 r., 2 IV 1963 r.

Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 6 II 1964 r.

Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 8 I 1965 r.

Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 24 IX 1981 r.

Notatka dyr[ektora] S. Wojciechowskiego, 29 IV 1961 r.

Orzeczenie dyscyplinarne Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy, 22 VI 1983 r.

[187] A. Horubała, *Żeby Polska była sexy...*, s. 240.

Pismo dyr[ektora] St. Wojciechowskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego, 19 IV 1961 r.
Pismo Inspektora Oświaty i Wychowania J. Chojnackiego do ob. I. Gugulskiego, nauczyciela VI LO w Warszawie, 26 VIII 1982 r.
Pismo I[reneusza] Gugulskiego do Dyrekcji VI LO im. T. Reytana, 25 II 1981 r.
Pismo I. Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty i Wychowania przy Urzędzie Dzielnicy Ochota, 8 XII 1986 r.
Pismo I[reneusza] Gugulskiego do Kuratora Okręgu Szkolnego, 25 II 1981 r.
Pismo Ireneusza Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego na ręce Dyrektora LO nr 6 im. T. Reytana, 29 IV 1961 r.
Pismo I[reneusza] Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego na ręce Dyrektora LO im. T. Reytana, 12 III 1962 r.
Pismo I. Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego, 15 V 1984 r.
Pismo I. Gugulskiego do ministra edukacji narodowej J. Fisiaka, 30 III 1989 r.
Pismo I. Gugulskiego do Prezydenta m. st. Warszawy gen. M. Dębickiego, Urzędu Prokuratury dzielnicy Warszawa-Mokotów, Kuratora Oświaty i Wychowania W. Bańkowskiego, 19 V 1983 r.
Pismo Kuratora Oświaty i Wychowania W. Bańkowskiego do ob. I. Gugulskiego, 11 V 1983 r.
Pismo Kuratora Oświaty i Wychowania J. Polańskiego o skierowaniu z urzędu, 29 VIII 1983 r.
Podanie I[reneusza] Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty dzielnicy Warszawa-Mokotów, 10 II 1969 r.
Podanie I[reneusza] Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty przy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, 25 III 1970 r.
Postanowienie Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego w stosunku do ob. I. Gugulskiego, 6 XII 1982 r.
Życiorys Ireneusza Gugulskiego, 1956 r.
Życiorys Ireneusza Gugulskiego, kwiecień 1958 r.

ŹRÓDŁA NIEPUBLIKOWANE

Bochwic T., *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989 (w świetle dokumentów NSZZ „Solidarność" i relacji jej działaczy)*, mps, Warszawa 2006.
Rylski T., Rylski W., *Wspomnienia o nauczycielach ze szkoły Reytana*, 2005, mps, tekst w zbiorach autora.

OPRACOWANIA

Błażejowska J., *Harcerską drogą do niepodległości. Od Czarnej Jedynki do Komitetu Obrony Robotników*, Kraków 2016.
Bolecki W., *Gugul (1967–1971)*, „Puls" 1993, nr 64–65.
Bujak F., *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903.
Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
Gugulski I., *Syneczku, panieneczko...*, Warszawa 1995.
Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedynki" do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR", Kraków 2016.
Horubała A., *Żeby Polska była sexy i inne szkice polemiczne*, Warszawa 2011.
Innej „Antygony" nie będzie. Z nauczycielem języka polskiego Ireneuszem Gugulskim rozmawia Ewa Berberyusz, „Tygodnik Powszechny" 1982, nr 45.
Kochanowski J., *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017.
Kryptonim „Pegaz". Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008.
Łuczewski M., *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Toruń 2012.

Mieszkowski T., *Ja i reszta*, Kraków 1984.
Najważniejsze – nie kłamać. Z profesorem Ireneuszem Gugulskim, nauczycielem, rozmawia Urszula Doroszewska, „Przegląd Katolicki" 1988, nr 3.
Olaszek J., *Jan Walc. Biografia opozycjonisty*, Warszawa 2018.
Pawlak A., *Ireneusz Gugulski (zapis nieautoryzowany)*, „Powściągliwość i Praca" 1988, nr 2.
Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.
Stomma L., *Pogrzeb dyrektora*, „Polityka" 2006, nr 11.
Świątecki J., *Liceum im. Tadeusza Rejtana w okresie powojennym. Powrót do gniazda na Rakowieckiej 23,* „Poszukiwania. Biuletyn Informacyjny" 1994, nr 6.
Wierzbicki Z.T., *Żmiąca w pół wieku później*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1963.

INTERNET

Gugulski M., *Wojna towarzyszy z Reytanem, czyli co można znaleźć w IPN na temat VI LO i 1 WDH*, „Głos" 2005, nr 20, http://glos.com.pl/Archiwum_nowe/Rok%202005/023/strona/reytan.html [dostęp 2 X 2018 r.].
Komentarz A. Romaszewskiej, 15 VI 2015 r., http://m.facebook.com/story [dostęp 2 X 2018 r.].
Putkiewicz M., *„Złoty wiek" VI LO im. T. Reytana – przełom lat 60. i 70.*, 1995, mps, http://www.wne.uw.edu.pl/historia_reytana/125_128str.html [dostęp 2 X 2018 r.].
Wierząc w Boga, czuję się bezpieczniej wśród ludzi. Wywiad Magdaleny Bajer z Włodzimierzem Boleckim, http://teologiapolityczna.pl [dostęp 20 IX 2010 r.].
https://pl.wikipedia.org/wiki/Ireneusz_Gugulski [dostęp 2 X 2018 r.].
http://codziennikagnieszki.blogspot.com [dostęp 2 X 2018 r.].
http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html [dostęp 2 X 2018 r.].
https://www.salon24.pl/u/gugulskim/ [dostęp 2 X 2018 r.].

FILMOGRAFIA

Gugul – rzecz o nauczycielu, reż. A. Horubała, scen. A. Horubała, M. Stanecki, 1999.

RADIO

Gugul – kultowy pan od polskiego, Program II Polskiego Radia, 19 V 2014 r.

Ireneusz Gugulski (1935–1989) – a teacher. A springboard to a history of the intelligentsia in the Polish People's Republic

The article presents a biography of Ireneusz Gugulski (1935–1989), an outstanding teacher of Polish studies. The source material consists of stories, memories, documents from school archives, and the Security Service files in the Archive of the Institute of National Remembrance. The first part of the article describes the history of the Gugulski family, Ireneusz Gugulski's path to the teaching profession, his first steps after moving to Warsaw in 1956, the beginnings of his work at the famous Warsaw secondary school named after Tadeusz Reytan, as well as the process of becoming this school's legend. In the second part, the author analyses the Polish lessons conducted by Gugulski, their academic and educational meaning. Many of his students remembered them as lessons in intellectual courage, teaching them independent interpretation and treating literature as a space for freedom. It is not a coincidence that some of Gugulski's students became the leading activists of the so-called democratic opposition in the period of the Polish People's Republic. The third part of the article deals with the political contexts

of Gugulski's biography: his disciplinary dismissals, involvement in the "Solidarity" movement, internment during the martial law, attempts to return to "his" secondary school, that is the Tadeusz Reytan General Secondary School No. 6. The article also provides information on Gugulski's private life and introduces the everyday life of an intellectual family under the Polish People's Republic. Gugulski's life adds up to several thousand students, among them several dozen professors of literature, teachers, actors, directors, photographers, and doctors. Many of them still consider meeting Gugulski as a turning point. The paper is also a sociological reflection on the formation of the intelligentsia as a social group.

Słowa kluczowe: Ireneusz Gugulski, VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana, „Solidarność" nauczycielska

Keywords: Ireneusz Gugulski, the Tadeusz Reytan General Secondary School No. 6, teachers' "Solidarity"

Krzysztof Kosiński – dr hab., prof. Instytutu Historii PAN, autor m.in.: *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach warszawskich 1945–1956* (1998), *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności"* (2000), *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL* (2006), *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie* (2008), *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)* (2014). Obecnie przygotowuje książkę *Maciński i inni. Z historii konspiracji narodowej w walczącej Warszawie 1939/1944–1990*.

II. VARIA

Kamil Borecki
Uniwersytet Wrocławski

Reakcja obozu narodowego na obchody „czerwonego dnia" 1 sierpnia 1929 roku na podstawie prasy

Obóz narodowy był tą siłą ideowo-polityczną, która konsekwentnie walczyła z komunizmem i jego wpływami w międzywojennej Polsce. „Czerwony dzień"[1], obchodzony przez komunistów 1 sierpnia, w tym wypadku staje się pretekstem do ukazania reakcji narodowców na aktywność elementów wywrotowych w Polsce. Termin „reakcja" odnosi się do takich działań jak: informowanie społeczeństwa o potencjalnym zagrożeniu, rozpoznawanie jego skali czy też przekazywanie zaleceń, jak reagować na agitację komunistyczną. Bardzo istotnym zagadnieniem w tym kontekście jest również stan wiedzy narodowych demokratów na temat bieżącej działalności Komunistycznej Partii Polski (KPP) i jej sytuacji wewnętrznej.

Źródłami wykorzystanymi do przedstawienia stanowiska obozu narodowego są trzy dzienniki: „Gazeta Warszawska"[2] – centralny organ prasowy obozu narodowego, „Kurier Poznański"[3] – wychodzący w najsilniejszym ośrodku prasowym Narodowej Demokracji, czyli w Poznaniu, oraz „Słowo Pomorskie"[4] ukazujące się w Toruniu. Zdecydowano się na takie zestawienie, gdyż były to pisma o stosunkowo dużym nakładzie, które w znaczący sposób wpływały na kształt opinii publicznej, a na ich łamach pisało wielu znamienitych publicystów. Co warte podkreślenia, były to także gazety związane ze Stronnictwem Narodowym – największym wówczas ugrupowaniem obozu narodowego, powstałym w 1928 r. w miejsce Związku Ludowo-Narodowego[5]. Ponadto w niniejszym artykule wykorzystano także wydawnictwa źródłowe. Do przed-

[1] Dzień ten był różnie nazywany. Funkcjonowały takie określenia, jak: „dzień antywojenny" czy też „akcja antymilitarystyczna". W dokumentach proweniencji komunistycznej pisano także o obchodach „czerwonego międzynarodowego dnia walki przeciw wojnie imperialistycznej". W artykule przyjęto jednak wersję „czerwony dzień", stosowaną także przez obóz narodowy.

[2] Zob. U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej" i „Warszawskiego Dziennika Narodowego" w latach 1918–1939,* Warszawa 1984.

[3] F. Fikus, *„Kurier Poznański" i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej SA w Poznaniu w latach 1918–1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1978, nr 4, s. 49–53.

[4] Zob. W. Pepliński, *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego" w latach 1920–1939*, Gdańsk 1978.

[5] Szerzej na temat powstania Stronnictwa Narodowego zob. R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939: ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 273–276.

stawienia sytuacji wewnętrznej KPP, oprócz opracowań, posłużyły wydane drukiem uchwały i rezolucje z lat 1924–1929, będące cenną bazą faktograficzną. Skorzystano również z Komunikatów informacyjnych Komisariatu Rządu m. st. Warszawy. Były one pomocne przy konfrontacji doniesień prasowych ze stanem wiedzy władz bezpieczeństwa na temat działalności wywrotowej na terenach II Rzeczypospolitej.

Rozważania w niniejszym artykule będą dotyczyły obchodów „czerwonego dnia" w 1929 r. Ten rok był przełomowy dla ruchu komunistycznego zarówno na świecie, jak i w Polsce. W strukturach KPP, pod wpływem dyrektyw płynących z Moskwy, doszło do strategicznych zmian personalnych, w wyniku których władza przeszła w ręce radykalniejszych działaczy. Zmianom uległa także retoryka i praktyka działania komunistów w Polsce. W tym kontekście zmian warto także spojrzeć na sytuacje wewnątrz obozu narodowego, który w latach 1926–1930 także przeszedł przez proces pewnych przeobrażeń. Wystarczy tutaj wspomnieć o powstaniu w 1926 r. Obozu Wielkiej Polski, czy też właśnie zastąpieniu Związku Ludowo-Narodowego przez Stronnictwo Narodowe w 1928 r. Zmiany te dotyczyły nie tylko personaliów, ale także taktyki działania[6]. Innym istotnym faktem wpływającym na działalność poszczególnych partii politycznych, a także na życie całego społeczeństwa, był rozpoczynający się jesienią 1929 r. wielki kryzys o globalnym zasięgu. W nim właśnie komuniści pokładali wielkie nadzieje, chcąc wykorzystać go do zwiększenia wpływów wśród społeczeństwa, następnie doprowadzić do rewolucji oraz w jej wyniku przejąć władzę w poszczególnych krajach. Zostało to ujęte w formie hasła „rewolucyjnego wyjścia z kryzysu"[7].

Rok 1929 można także potraktować jako swoiste preludium do wydarzeń lat trzydziestych, kiedy sytuacja społeczna i polityczna II RP zaczęła się zaostrzać i zmierzać ku radykalnym formom. W przytoczonym wyżej roku nie chodzi już tylko o wspomniany kryzys gospodarczy, ale także o takie wydarzenia, jak wniosek opozycji sejmowej o postawienie ministra skarbu Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu i kontrakcja sanacji pod postacią powołania pierwszego „rządu pułkowników" z płk. Kazimierzem Świtalskim jako premierem. Był to widoczny znak nowego kursu władzy sanacyjnej, który w dalszych latach wyrazi się bezwzględnym potraktowaniem opozycji w trakcie „wyborów brzeskich" w 1930 r., czy też powstaniem obozu w Berezie Kartuskiej. Proces radykalizacji obejmie także ruch komunistyczny oraz obóz narodowy, gdzie do głosu zaczęli dochodzić przedstawiciele młodszej generacji, których aktywność przejawiła się m.in. powstaniem ruchu narodowo-radykalnego (ONR ABC i ONR Falanga). Jednym ze znaków „nowych czasów" było rozwinięcie akcji

6 *Ibidem*, s. 253–276.

7 H. Cimek, L. Kieszczyński, *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938*, Warszawa 1984, s. 217–218.

bojówkarskich (*vide* wybory z 1930 r.), gdy członkowie Ruchu Młodych OWP rozbijali niektóre wiece Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem[8].

Rozważania należałoby jednak rozpocząć od 1928 r. Wówczas to zapadły kluczowe decyzje w sprawie zmian w taktyce działalności komunistów, które miały wpływ na wydarzenia 1929 r. Miało to miejsce podczas VI Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (MK), który obradował od 17 lipca do 1 września 1928 r. w Moskwie. Uchwalono na nim nowy program oraz statut MK. Do najważniejszych ustaleń tego kongresu można zaliczyć:

- zorganizowanie jednolitego frontu z socjalistami „od dołu", co było reperkusją utożsamienia „góry" socjalistycznej z faszyzmem – pojawiło się pojęcie „socjalfaszyzmu" w pełni sformułowane na X Plenum MK w lipcu 1929 r.;
- zwiększenie aktywności komunistów wśród działaczy związków zawodowych;
- wzmożenie walki z odchyleniami prawicowymi w łonie ruchów komunistycznych;
- stwierdzenie, że okres przejściowy pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem może mieć różną długość trwania – w zależności od stopnia rozwoju danego kraju.

Wskazywano także na ujawniające się symptomy kryzysu ekonomicznego i możliwości wykorzystania go do pozyskiwania nowych sympatyków dla ruchu komunistycznego[9].

Obóz narodowy informował na łamach prasy o kongresie już od pierwszych dni[10], przedstawiając ogólnie najważniejsze zagadnienia, które będą poruszane w czasie jego trwania w Moskwie[11]. Szczególną uwagę zwrócono na sytuację wewnętrzną w KPP, która była przedmiotem referatu Nikołaja Bucharina. Donoszono o kłótniach i podziałach wśród polskich komunistów, które zażegnać miała planowana interwencja samego Kominternu[12]. Przywoływano także wystąpienie Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego – przywódcy tzw. mniejszości – radykalnej opozycji w KPP[13]. W trakcie przemówienia Leszczyński-Leński

[8] R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 279–280.

[9] *Międzynarodówka Komunistyczna 1919–1943. Zarys historii*, Warszawa 1974, s. 299–308.

[10] Narodowcy, podobnie jak inne siły polityczne w Polsce, doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że KPP była całkowicie podległa decyzjom Kominternu, który z kolei był niczym innym jak ekspozyturą sowieckiego rządu. Stąd interesowanie się kongresami Kominternu, na których zapadały główne decyzje dotyczące taktyki działalności komunistów na całym świecie. Zob. K. Sacewicz, *Komintern w świetle polskiej publicystyki przeciwkomunistycznej II Rzeczypospolitej. Przyczynek do badań nad polskim antykomunizmem*, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja" 2017, nr 6.

[11] *Kongres Trzeciej Międzynarodówki,* „Kurier Poznański" (dalej: „KP") 1928, nr 324.

[12] *Komuniści polscy wodzą się za łby,* „Gazeta Warszawska" (dalej: „GW") 1928, nr 217.

[13] Szerzej na temat walk frakcyjnych w KPP zob. H. Cimek, L. Kieszczyński, *Komunistyczna Partia Polski...*, s. 173–184.

krytykował poczynania ówczesnego kierownictwa KPP[14]. Nie uszła uwadze narodowców także bardzo ważna kwestia, będąca jedną z głównych uchwał VI Kongresu, mianowicie sprawa przewidywanej przez komunistów możliwości rozpoczęcia działań wojennych ze strony państw „imperialistycznych" przeciwko ZSRR. Komintern nawoływał do przekształcania potencjalnego ataku na ZSRR ze strony „imperialistów" w wojnę domową w tych krajach oraz agitowania na rzecz pokoju[15].

W takiej właśnie atmosferze nadciągającego kryzysu ekonomicznego, oraz pod „opieką" Kominternu, doszło do zmian w kierownictwie KPP. Nastąpiło to w trakcie VI Plenum KC KPP odbywającego się od 18 do 25 czerwca 1929 r. Rządy w partii przeszły w ręce wspominanej już „mniejszości" z Leszczyńskim-Leńskim jako sekretarzem generalnym KC KPP na czele. Nowe kierownictwo przyjęło w pełni linię polityczną ruchu komunistycznego wyrażoną na wspomnianym kongresie MK i z całą stanowczością potępiło poprzednich przywódców KPP[16]. Warto zwrócić uwagę na obecność dwóch przedstawicieli Komitetu Wykonawczego MK – Wilhelma Knorina oraz Mikołaja Popowa, którzy czynnie wsparli frakcję „mniejszości" i tym samym przyczynili się do jej zwycięstwa w sporze z „większością"[17]. Od tego momentu działalność KPP miała charakteryzować się zwiększoną radykalnością nie tylko w sferze ideologicznej, czysto teoretycznej, ale także w przedsięwziętych środkach praktycznych. Pierwszą większą „akcją" nowego kierownictwa miały być obchody „czerwonego dnia" 1 sierpnia 1929 r. Dzień ten w nomenklaturze komunistycznej był czasem szeroko pojętej agitacji pod postacią pochodów, strajków i masowych demonstracji wymierzonych przeciwko wojnie. Data również była znamienna – kolejna, piętnasta już, rocznica wybuchu I wojny światowej. Był to także moment, kiedy komunistyczne partie z całego świata broniły nie tylko pokoju, ale także Związku Radzieckiego, w obawie aby nie został on zaatakowany przez kraje „imperialistyczne".

W KPP doskonale zdawano sobie sprawę z wagi przywiązywanej w Kominternie do tych obchodów. Dano temu wyraz także podczas wspomnianego już VI Plenum, gdzie przeprowadzenie obchodów tego dnia nazwano „szturmowym zadaniem partii"[18]. Obchody „czerwonego dnia" miały być także okazją do zaatakowania całego ruchu socjalistycznego i związanej z nim II Międzynarodówki. Chciano ukazać, na przykładzie takich polityków jak Ramsay

[14] *Kłótnie śród komunistów polskich*, „GW" 1928, nr 225.

[15] *Komintern pochwala taktykę partji komunist.*, „KP" 1928, nr 392.

[16] J. Kowalski, *Trudne lata: problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929–1935*, Warszawa 1966, s. 98–99. Zob. także: *Uchwała VI Plenum Komitetu Centralnego KPP o nowych momentach w sytuacji i w zadaniach partji*, Warszawa 1929.

[17] J. Kowalski, *Trudne lata...*, s. 97.

[18] *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 2, red. J. Kowalska, F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1955, s. 526.

Mcdonald[19], że socjaliści, stojący na czele „burżuazyjnych" rządów i epatujący pacyfistyczną retoryką, w rzeczywistości przygotowują atak na ZSRR. W celu zwiększenia efektywności obrony „ojczyzny proletariatu" przed ewentualną agresją, planowano przedstawić osiągnięcia radzieckiej gospodarki. W tym kontekście chciano podkreślić rolę i ideę planu pięcioletniego, wprowadzenie kołchozów i sowchozów (jako „wielki wysiłek proletariatu ZSRR ku wprowadzeniu socjalizmu na wsi"). Co ciekawe, przywódcy KPP planowali, w ramach przygotowań do „czerwonego dnia", wykorzystać zjazd Polaków mieszkających za granicą, który odbył się w Polsce 14 lipca 1929 r. Zadaniem KPP miało być ukazanie tego zjazdu jako „faszystowskiego" i podkreślenie jego rzekomo wojennego charakteru. Ponadto w Polsce miała pojawić się delegacja robotników i chłopów polskich z ZSRR, wokół której powinny, zdaniem KPP, skupić się manifestacje „mas pracujących Polski"[20]. Z „Gazety Warszawskiej" można było się dowiedzieć, że faktycznie taka delegacja miała przybyć, jednak nie została ostatecznie dopuszczona do obchodów przez polskie władze. KPP zorganizowała nawet specjalny komitet dla przyjęcia tejże delegacji i w jego ramach wydano odezwę, w której informowano, iż: „mniejszość polska w Sowietach będzie broniła krwią swej ojczyzny proletariackiej przeciwko polskiemu imperializmowi"[21].

Na łamach „Myśli Narodowej", ideowotwórczego pisma obozu narodowego, cytowano za „Trybuną Radziecką" przemówienia polskich towarzyszy podczas „wszechrosyjskiego zjazdu Polaków pracujących w RSFRR", mającego miejsce 3 lipca w Moskwie. Na tymże zjeździe miano dokonać wyboru delegatów na planowany zjazd w Warszawie. Dla zobrazowania panującej tam atmosfery i celów przyświecających wysłannikom z kraju Rad, warto zacytować w tym miejscu fragmenty dwóch przemówień. Pierwsze wystąpienie było niejako instrukcją dla delegatów, którzy mieli poinformować „polskich panów": „kiedy wybije godzina walki, to polscy robotnicy znajdą się w pierwszych szeregach Armji Czerwonej i w okopach na polu walki pokażą, jak bardzo nienawidzą polskich fabrykantów i obszarników". Kolejne przemówienie należało do delegatów kolejowych z Mohylowa. W nim również eksponowano treści charakterystyczne dla przyszłych obchodów „czerwonego dnia". Mianowicie kolejarze deklarowali: „gdyby faszyści chcieli wyciągnąć łapę po nasz wolny kraj radziecki, to my będziemy walczyć w pierwszych szeregach w obronie jego do ostatniej kropli krwi. Niech delegaci nasi oświadczą, iż na wędkę jedności narodowej, patrjotyzmu i religijności nikt z nas nie da się złapać". Redaktor „Myśli Narodowej" skonstatował, że wypowiedzi tego typu są następstwem ideologii komunistycz-

[19] Wówczas premier Wielkiej Brytanii z ramienia Partii Pracy.

[20] *KPP. Uchwały...*, s. 527–528.

[21] *Komunistyczne intrygi*, „GW" 1929, nr 198.

nej, zabijającej uczucia narodowe i wkładającej w usta tych robotników słowa, których zapewne nawet nie rozumieją[22].

Te charakterystyczne treści dosyć jednoznacznie nawiązywały do przyszłych obchodów „czerwonego dnia" oraz sprawiły, że obóz narodowy nie miał wątpliwości – odmowa przyjęcia takiej delegacji była słuszna i nie podlegała dyskusji

Dzięki komunikatom informacyjnym Komisariatu Rządu m. st. Warszawy można się dowiedzieć, jak przebiegały przygotowania do wystąpień i manifestacji polskich komunistów w stolicy Polski. Już od początku czerwca można było zauważyć niezwykłe wzmożenie aktywności wśród jednostek KPP[23]. Dodatkowo powołano Ogólnowarszawski Komitet Antywojenny dla obrony ZSRR, który miał koordynować całą akcję. W czasie zebrania podzielono się odpowiednimi zadaniami dla poszczególnych działaczy w określonych dzielnicach. Przygotowywano się do zmobilizowania robotników i bezrobotnych do uczestniczenia w licznych wiecach i manifestacjach oraz projektowano demonstracje pod koszarami wojskowymi. Komitet Antywojenny liczył na to, że każda z dzielnic urządzi przynajmniej dziesięć „masówek". Nie zaniedbano także akcji propagandowej – przygotowano liczne odezwy pod postacią ulotek i plakatów[24].

Przygotowania do obchodów „czerwonego dnia" nie uszły uwadze obozu narodowego, dla którego była to kolejna próba rozpalenia wrzawy rewolucyjnej w krajach europejskich. 1 sierpnia 1929 r. miał być jednym z etapów prowadzących do przewrotu komunistycznego i zarazem przeglądem sił i wpływów bolszewickich. Na łamach „Gazety Warszawskiej" Tadeusz Bielecki zastanawiając się na co mogą liczyć komuniści, powoływał się na artykuł Leszczyńskiego-Leńskiego w moskiewskiej „Prawdzie". Wywrotowcy spodziewali się dalszej radykalizacji mas, której znakiem miały być niedawne sukcesy wyborcze KPP w wyborach samorządowych w Czeladzi, Lublinie i Pabianicach. Ponadto spodziewali się wsparcia ze strony chłopów – nawet dziesiątki tysięcy miałyby się przedostawać do miast i uczestniczyć w manifestacjach. Bielecki co prawda uspokajał, iż chłopi jeszcze nie są zradykalizowani do tego stopnia, aby poprzeć komunistów, ale w związku z tymi enuncjacjami należało zwrócić baczniejszą uwagę na wieś, która stała się obiektem zainteresowania komunistów. Dalej, powołując się na najważniejsze założenia nowej taktyki działalności komunistycznej, publicysta przestrzegał, że w najbliższych dniach cały świat, a w szczególności Polska, będzie areną wzmożonej aktywności wywrotowców. Jednakże nie przeceniano sił komunistycznych w Polsce. Zdaniem Bieleckiego obawiać

[22] *Głosy. Nasze szczeliny*, „Myśl Narodowa" 1929, nr 32.

[23] *Komunikat informacyjny nr 78 z dnia 3 VII*, „Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę" (Warszawa) 1996, t. 4, z. 1, s. 19–20.

[24] *Komunikat informacyjny nr 79 z dnia 6 VII* [w:] *ibidem*, s. 26.

się partii komunistycznej można by dopiero wtedy, gdy „zlikwiduje wewnętrzne tarcia, które ją dziś toczą, i kiedy bezwład polskiego społeczeństwa i czynników odgórnych przeszedłby w stan chroniczny, nieuleczalny”[25].

Bielecki trzeźwo oceniał sytuację. Z jednej strony istniała pewna obawa i niepokój, ale zdawano sobie doskonale sprawę z tego, iż KPP nie dysponuje w Polsce aż taką siłą, aby doprowadzić do przewrotu komunistycznego. Endecy postanowili jednak „trzymać rękę na pulsie” i informować o dalszych wypadkach nie tylko w kraju, ale w całej Europie. W różnych pismach endeckiej proweniencji można było czytać o przygotowaniach komunistów do obchodów „czerwonego dnia” oraz kontrakcji policji w wielu krajach, takich jak Austria, Bułgaria, Czechosłowacja, Grecja, Francja czy też Niemcy[26]. Dawało to wyobrażenie o skali komunistycznego przedsięwzięcia, ale przede wszystkim informacje te opisywały umiejętne akcje policji, rozbijającej komunistyczne przygotowania obchodów „czerwonego dnia”. Podobne enuncjacje dotyczyły także obszaru Polski, w których także informowano o udanych działaniach policyjnych wobec KPP lub Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy (PPS-Lewica) oraz o nieudanych agitacjach samych komunistów, wygwizdywanych na wiecach przez robotników[27].

O dobrej orientacji obozu narodowego w wewnętrznej sytuacji komunizmu w Polsce świadczy też enuncjacja dotycząca przygotowań do „dnia antywojennego” w Warszawie i Poznaniu, gdzie obok KPP aktywnie miała wystąpić PPS-Lewica. Endecy słusznie zauważyli, że w tej drugiej partii doszło do rozbicia podczas ostatniego kongresu w Warszawie[28]. Zradykalizowana część postanowiła przejść w szeregi komunistyczne[29]. Szczególnie ożywiona działalność PPS-Lewicy miała mieć w miejsce w Poznaniu, do którego nadciągać mieli liczni wysłannicy komunistyczni przygotowujący akcję agitacyjną[30]. Na przykładzie informacji prasowych ze stolicy Wielkopolski można także przytoczyć treść odezw komunistycznych, które trafiły w ręce policji. Można było się z nich dowiedzieć, iż dzień 1 sierpnia miał być „protestem przeciw polityce państw im-

---

[25] Tad[eusz] B[ielecki], *Przed sierpniową rewją komunizmu*, „GW” 1929, nr 212.

[26] *Mobilizacja wystąpień komunistycznych na pierwszego sierpnia*, „GW” 1929, nr 217; *Środki ostrożności na 1 sierpnia*, „KP” 1929, nr 346; *Komuniści we Francji*, „Słowo Pomorskie” (dalej: „SP”) 1929, nr 173.

[27] *Wygwizdani posłowie komunistyczni*, „KP” 1929, nr 346; *Robota komunistyczna na Śląsku*, „KP” 1929, nr 348; *Rewizje i aresztowania we Lwowie*, „SP” 1929, nr 176.

[28] Do decydującego rozbicia w szeregach PPS-Lewicy doszło na Plenum w Krakowie w dniach 14–15 IV 1929 r. Przytaczany artykuł zapewne odnosi się do I Zjazdu Krajowego PPS-Lewicy z 20–21 VII 1929 r., na którym przyjęto zradykalizowany program działania zbliżający tę partię do KPP, zob. L. Hass, *PPS Lewica (1926–1931)*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1962, t. 4, s. 84, 87–88.

[29] *Komuniści przed 1 sierpnia*, „GW” 1929, nr 214.

[30] K., *Przed „czerwonym dniem” komunistycznym*, „KP” 1929, nr 350.

perialistycznych, zdążających do wojny wbrew pokojowym intencjom ZSRR". lub przeczytać zwrot do żołnierzy, aby „manifestowali przeciw »przeklętej« władzy burżuazyjnej, która przygotowuje ich na »mięso armatnie«". Ponadto znalazły się także odezwy do kobiet, aby szły w pierwszych szeregach manifestacji „czerwonego dnia", co, jak przypuszczano w „Kurierze Poznańskim", miało utrudnić ewentualną interwencję siłową policji[31].

W dniu spodziewanych manifestacji „Gazeta Warszawska" zamieściła oświadczenie komisarza rządu na miasto Warszawa Władysława Jaroszewicza, który prosił ludność Warszawy o uważne słuchanie władz bezpieczeństwa w tym newralgicznym dniu. Ponadto zapewniał, iż poczynił wszystko, aby zabezpieczyć stolicę przed antypaństwowymi ekscesami oraz sam osobiście będzie sprawował nadzór nad wykonaniem swoich poleceń[32]. Obóz narodowy poinformował na łamach tej samej gazety o jakie rozporządzenia władz chodzi i jak się mają zachowywać mieszkańcy:

> Zabronione są więc dziś wszelkie pochody i skupianie się w tłumie. Należy więc unikać wszelkich zbiegowisk i zatrzymywania się na ulicach, szczególniej w punktach prawdopodobnych wystąpień komunistycznych, czyli w okolicach pl. Grzybowskiego, Żelaznej Bramy, Chłodnej i Wolskiej. Policja otrzymała ostre instrukcje i dlatego wszelkie jej polecenia i nakazy muszą być ściśle i szybko wykonane[33].

Jak wynika z wyżej wymienionych enuncjacji, władze nie lekceważyły potencjalnego zagrożenia. Uczyniono konkretne kroki, aby zminimalizować ewentualne zamieszki w stolicy i poinformować mieszkańców, w jaki sposób uniknąć niepotrzebnych starć i spięć. Wart odnotowania w tym wypadku jest także stosunek obozu narodowego do postawy i zamierzeń rządzących w przededniu akcji komunistycznej. Endecy odnoszący się zazwyczaj krytycznie, bądź przynajmniej niechętnie i sceptycznie do poczynań sanacji, tym razem nie silili się na żadne krytyczne uwagi. Przyjęli i rozpowszechnili komunikat komisarza rządu, widocznie uznając, że w obliczu potencjalnego zagrożenia nie czas na złośliwości.

Jak się miało okazać „dzień antywojenny", do którego komuniści przywiązywali tak dużą wagę, i do którego czyniono prężne przygotowania, był kompletnym fiaskiem. Przyczyn takiego stanu rzeczy można doszukiwać się nie tylko w prewencyjnych akcjach policyjnych, które skutecznie rozbijały przygotowania, ale także w tym, że sama idea obchodów tego dnia była pewnym *novum* w praktyce ruchu komunistycznego. Nie bez znaczenia mogło okazać się wspominane już zradykalizowanie stosunków KPP z Polską Partią Socjalistyczną,

---

[31] *Ibidem*.
[32] *Przeciw awanturom komunistycznym w dniu dzisiejszym*, „GW" 1929, nr 220.
[33] *Jak się mają zachować dziś mieszkańcy Warszawy*, „GW" 1929, nr 220.

które praktycznie uniemożliwiły jakąkolwiek potencjalną, a i tak wielce wątpliwą, współpracę[34]. Same władze sanacyjne podkreślały słabość wystąpień komunistycznych 1 sierpnia. Pomimo sporego nacisku władz KPP nie udało się zmobilizować większych mas do wystąpień, a nawet stwierdzono, iż przebiegały one mniej okazale niż wystąpienia z lat poprzednich, nawet z okazji o mniejszym znaczeniu. Skonstatowano również uszczuplenie szeregów KPP, co przypisano z jednej strony konfliktom wewnętrznym w partii komunistycznej, a z drugiej strony „trafnym represjom policyjnym"[35].

Obóz narodowy donosił z satysfakcją o załamaniu się obchodów „czerwonego dnia" w całym kraju, informując, że robotnicy pracowali spokojnie w swoich fabrykach, a po skończonej pracy rozeszli się do domów niezainteresowani agitacją komunistyczną. Podobne wiadomości dotyczyły całej Europy. Wymieniano wiele miast europejskich, w których komunistyczne święto także kompletnie się nie powiodło[36]. Chociaż obraz porażki komunistów był pełen i nie pozostawiał właściwie wątpliwości, próbowano ratować twarz wypuszczając w świat fałszywe informacje. Warszawski korespondent agencji TASS donosił do Moskwy, iż Warszawa w przeddzień demonstracji wyglądała jak oblężone miasto, w którym aresztowano ok. 1400 osób, a więzienia były przepełnione. Pomimo tych represji i tak udało się przeprowadzić demonstracje we wszystkich dzielnicach stolicy. Redakcja „Gazety Warszawskiej" podała te informacje, jak sama pisała: „gwoli rozweselenia czytelnika polskiego i jako próbkę sowieckich metod propagandy"[37]. Władze sanacyjne również zwróciły uwagę na próby fałszowania rzeczywistości przez komunistów, którzy prezentowali „czerwony dzień" jako swój sukces. Taki stan rzeczy władze tłumaczyły chęcią ukrycia niemocy i wewnętrznego słabnięcia KPP[38].

W kontekście wydarzeń 1 sierpnia, niejako na marginesie, warto zwrócić jeszcze uwagę na jedną informację zamieszczoną na łamach endeckich dzienników. Dotyczyła ona rzekomej kary, jaka miała spotkać kierownictwo KPP ze strony Kominternu w związku z porażką „czerwonego dnia" oraz wcześniejszych obchodów pierwszomajowych[39]. Do zdarzenia miało dojść 4 sierpnia 1929 r. w Gdańsku i Sopocie, gdzie miało się zebrać i zostać poddane krytyce ze strony delegatów MK kierownictwo KPP. „Gazeta Warszawska" podaje

---

[34] J. Kowalski, *Trudne lata...*, s. 106.

[35] *Komunikat informacyjny nr 98 z dnia 14 IX 1929,* „Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę" (Warszawa) 1996, t. 4, z. 1, s. 168–169.

[36] *Robotnicy polscy oparli się nakazom Moskwy*, „GW" 1929, nr 221; *Echa „czerwonego dnia"*, „KP" 1929, nr 354; *Nie powiodło im się*, „SP" 1929, nr 177.

[37] *Warszawa „oblężonym miastem" w dniu 1 sierpnia*, „GW" 1929, nr 225.

[38] *Komunikat informacyjny nr 98 z dnia 14 IX 1929,* „Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę" (Warszawa) 1996, t. 4, z. 1, s. 169.

[39] *Zemsta za kompromitację 1 sierpnia*, „GW" 1929, nr 226; *Degradacja wodzów komunizmu w Polsce*, „SP" 1929, nr 182.

konkretne nazwiska działaczy tej partii, którzy mieli być zawieszeni w czynnościach, a delegaci Kominternu mieli mianować nowych członków po przyjściu instrukcji z Moskwy. Jakkolwiek nazwiska podawane przez to pismo były faktycznie związane z kierownictwem KPP, tym niemniej w literaturze przedmiotu nie można znaleźć informacji na temat tego, bardzo przecież istotnego, wydarzenia. Ciężko także stwierdzić skąd „Gazeta Warszawska" zaczerpnęła tę informację. Być może był to wynik pewnego nieporozumienia i redakcja wymieniła zmiany personalne, które zaszły wcześniej w czasie VI Plenum KPP.

Podsumowując powyższe rozważania można stwierdzić, iż obóz narodowy nie tylko na bieżąco relacjonował przygotowywanie oraz obchody „czerwonego dnia", ale także przeprowadzał analizę sytuacji. Próbowano oszacować, z jakimi szansami i nadziejami przystępowali do tej akcji komuniści, oraz jak zmodyfikowana została ich taktyka działania. Tym samym odbiorcy codziennej prasy endeckiej byli informowani o ewentualnych zagrożeniach i instruowani na bieżąco, jak należy się zachowywać w ich obliczu. Ta działalność obozu narodowego wpisywała się w szerszą aktywność instytucji i organizacji o profilu *stricte* antykomunistycznym w II Rzeczypospolitej. Jedną z nich było środowisko skupione wokół Henryka Glassa i jego pisma „Walka z Bolszewizmem" (dalej „WzB")[40]. Była to pozycja, jak sama nazwa wskazuje, poświęcona komunizmowi, a właściwie obnażaniu jego taktyki i metod działania. W prasie obozu narodowego można było co jakiś czas dowiedzieć się o czym traktują wybrane numery tego miesięcznika[41]. „WzB" było pismem, które co prawda przedstawiało się jako bezpartyjne i apolityczne, ale pewne związki z endecją jednak miało, chociażby ze względu na stosunek do ruchu komunistycznego, a także dlatego, że na łamach „WzB" często zamieszczały swoje artykuły osoby związane właśnie z ruchem narodowym, takie jak Stanisław Grabski czy Elina Pepłowska. Ta ostatnia należała także do kierownictwa Centralnego Biura Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu (w skrócie Centralne Porozumienie Antykomunistyczne – CPA), którego organem prasowym była właśnie „WzB"[42]. O współpracy między środowiskiem „WzB" a obozem narodowym świadczy też powołanie w 1929 r. w Poznaniu Biura walki z komunizmem, którego prezesem został Feliks Godlewski. Podczas zebrania jego komitetu odczytywano wskazówki przysłane właśnie przez Glassa. Ta współpraca ze środowiskiem „WzB" i ogólnie CPA z pewnością zwiększała siłę czynników walczących z komunizmem.

W tej współpracy można odnaleźć także odpowiedź na pytanie o źródła wiedzy obozu narodowego na temat ruchu komunistycznego i samej KPP.

---

40 A. Meller, *Z dziejów akcji antykomunistycznej w Polsce. Miesięcznik „Walka z Bolszewizmem" w latach 1927–1931,* „Historia i Polityka" 2008, t. 7, s. 41–58.

41 Tad., *Walka z bolszewizmem*, „GW" 1929, nr 232.

42 K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm II Rzeczypospolitej*, Olsztyn 2016, s. 49.

Działalność CPA określona w statucie obejmowała bardzo szerokie spektrum aktywności: prowadzenie badań nad komunizmem, niesienie wsparcia dla innych inicjatyw wymierzonych w komunizm, rozbudowywanie własnych struktur czy też organizowanie licznych wieców i zebrań, a nawet kursów antykomunistycznych[43]. Bardzo ważną kwestią było więc pozyskiwanie informacji z pewnych i rzetelnych źródeł. Znajdowano je nie tylko w samym ZSRR, wykorzystując tamtejszą prasę, różnego rodzaju odezwy, materiały Kominternu oraz Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), ale także nawiązano współpracę z przeszło dwudziestoma organizacjami antykomunistycznymi z innych krajów Europy[44]. Prasa endecka mogła zaś korzystać z tej swoistej „skarbnicy wiedzy" o komunizmie dzięki pragnieniu CPA dotarcia do jak najszerszego grona odbiorców. W tym celu wysyłało swoje wydawnictwa do poszczególnych redakcji prasowych[45].

Inną organizacją działającą na polu antykomunistycznym był Instytut Naukowego Badania Komunizmu (INBK) założony w 1930 r. przez księdza Antoniego W. Kwiatkowskiego. Cele jakie stawiał sobie Instytut były zbieżne z celami środowiska „WzB", z tą istotną różnicą, że zdecydowano się na współpracę z sanacją. Dzięki wsparciu finansowemu czynników rządowych[46], Instytut mógł rozwinąć akcję na szerszą skalę. Wydawano liczne broszury, analizy oraz opracowywano dane dotyczące Związku Radzieckiego, prowadzono także kursy dla nauczycieli o tematyce komunistycznej. Dla pełniejszego zilustrowania stosunków panujących u naszego wschodniego sąsiada zbierano także relacje naocznych świadków tamtejszych wydarzeń[47]. Ponadto, podobnie jak środowisko CPA, INBK nawiązywał kontakty z zagranicznymi instytucjami antykomunistycznymi[48].

Oprócz wymienionych wyżej inicjatyw, w Polsce działało wiele innych, mniejszych wydawnictw, prowadzących analogiczną działalność. Wymienić można tutaj chociażby wydawnictwo „Dobra Prasa", które publikowało książki i broszury zarówno specjalistyczne, jak i popularnonaukowe oraz kolportowało plakaty i ulotki wymierzone w komunizm. W drugiej połowie lat trzydziestych pojawiły się takie pozycje jak: „Bój z Bolszewizmem", „Strażnica" (później „Agencja Prasowa Antykomunistyczna") oraz wiele innych mniejszych[49]. Świadczyło to o potrzebie prowadzenia i rozwijania tego typu inicjatyw, które

43 *Ibidem*, s. 45.
44 *Ibidem*, s. 46.
45 *Ibidem*, s. 54.
46 Instytut był dotowany przez MSW, MSZ i Oddział II Sztabu Głównego; zob. G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004, s. 467.
47 *Ibidem*, s. 467–468, 479.
48 K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm*..., s. 40.
49 *Ibidem*, s. 56–57.

przysłużyły się w uświadomieniu i uwrażliwieniu społeczeństwa na zagrożenie ze strony komunistycznej.

Bibliografia

WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE

„Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę" (Warszawa) 1996, t. 4, z. 1.
KPP. Uchwały i rezolucje, t. 3, red. J. Kowalska, F. Kalicka, Sz. Zachariasz, Warszawa 1955.
Uchwała VI Plenum Komitetu Centralnego KPP o nowych momentach w sytuacji i w zadaniach partji, Warszawa 1929.

OPRACOWANIA

Cimek H., Kieszczyński L., *Komunistyczna Partia Polski 1918–1938*, Warszawa 1984.
Jakubowska U., *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej" i „Warszawskiego Dziennika Narodowego" w latach 1918–1939,* Warszawa 1984.
Kowalski J., *Trudne lata: problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929–1935*, Warszawa 1966.
Międzynarodówka Komunistyczna 1919–1943. Zarys historii, Warszawa 1974.
Pepliński W., *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego" w latach 1920–1939*, Gdańsk 1978.
Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893–1939: ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980.
Sacewicz K., *Komunizm i antykomunizm II Rzeczypospolitej*, Olsztyn 2016.

ARTYKUŁY W PISMACH NAUKOWYCH

Fikus F., *„Kurier Poznański" i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej SA w Poznaniu w latach 1918–1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1978, nr 4.
Hass L., *PPS Lewica (1926–1931)*, „Najnowsze Dzieje Polski" 1962, t. 4.
Meller A., *Z dziejów akcji antykomunistycznej w Polsce. Miesięcznik „Walka z Bolszewizmem" w latach 1927–1931,* „Historia i Polityka" 2008, t. 7.
Sacewicz K., *Komintern w świetle polskiej publicystyki przeciwkomunistycznej II Rzeczypospolitej. Przyczynek do badań nad polskim antykomunizmem*¸ „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja" 2017, nr 6.
Zackiewicz G., *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004.

PRASA

Degradacja wodzów komunizmu w Polsce, „Słowo Pomorskie" 1929, nr 182.
Echa „czerwonego dnia", „Kurier Poznański" 1929, nr 354.
Głosy. Nasze szczeliny, „Myśl Narodowa" 1929, nr 32.
Jak się mają zachować dziś mieszkańcy Warszawy, „.Gazeta Warszawska" 1929, nr 220.
K., *Przed „czerwonym dniem" komunistycznym*, „Kurier Poznański" 1929, nr 350.
Kłótnie śród komunistów polskich, „Gazeta Warszawska" 1928, nr 225.
Komintern pochwala taktykę partji komunist., „Kurier Poznański" 1928, nr 392.
Komunistyczne intrygi, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 198.
Komuniści polscy wodzą się za łby, „Gazeta Warszawska" 1928, nr 217.
Komuniści przed 1 sierpnia, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 214.
Komuniści we Francji, „Słowo Pomorskie" 1929, nr 173.

Kongres Trzeciej Międzynarodówki, „Kurier Poznański" 1928, nr 324.
Mobilizacja wystąpień komunistycznych na pierwszego sierpnia, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 217.
Nie powiodło im się, „Słowo Pomorskie" 1929, nr 177.
Przeciw awanturom komunistycznym w dniu dzisiejszym, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 220.
Rewizje i aresztowania we Lwowie, „Słowo Pomorskie" 1929, nr 176.
Robota komunistyczna na Śląsku, „Kurier Poznański" 1929, nr 348.
Robotnicy polscy oparli się nakazom Moskwy, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 221.
Środki ostrożności na 1 sierpnia, „Kurier Poznański" 1929, nr 346.
Tad., *Walka z bolszewizmem*, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 232.
Tad. B., *Przed sierpniową rewją komunizmu*, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 212
Warszawa „oblężonym miastem" w dniu 1 sierpnia, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 225.
Wygwizdani posłowie komunistyczni, „Kurier Poznański" 1929, nr 346.
Zemsta za kompromitację 1 sierpnia, „Gazeta Warszawska" 1929, nr 226.

The national camp's press on the "red day" celebrations of August 1, 1929

For the first time, the so-called "red day", namely the anniversary of the First World War, was celebrated on August 1, 1929. As part of the celebrations, communists from around the world organised demonstrations, parades, and anti-war protests. The communists were also agitating for the Soviet Union and campaigning against a possible attack by the "imperialist" states. The 1929 celebration was meant to be big and grandiose; it was a particularly crucial day for the Communist Party of Poland which changed its management in June 1929 and wanted to show off to the Soviet government. The national camp was the political and ideological power that ruthlessly and consistently opposed Communism in Poland; Polish nationalists were following every communist activity. The press of the national camp often wrote about the plans and tactics of the Communist Party of Poland. Thus, the national camp also followed the 6th World Congress of the Comintern, during which crucial decisions regarding the Communist movement were made. The Polish nationalists knew that the Communist Party of Poland was utterly dependent on the Kremlin, through the Comintern. The national camp had a vast knowledge of the Communist movement and was trying to announce it to the Polish society, e.g. in the press. The "red day" proved a failure: displaying the weakness of the Communist Party of Poland and the lack of support for Communism among Polish society.

Słowa kluczowe: komunizm, antykomunizm, „czerwony dzień", obóz narodowy, Stronnictwo Narodowe, Komunistyczna Partia Polski

Key words: Communism, anti-Communism, "red day", national camp, National Party, Communist Party of Poland

Kamil Borecki – absolwent historii na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Aktualnie doktorant na tymże uniwersytecie oraz pracownik Ośrodka Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu. Autor pracy magisterskiej *Ko-*

munistyczna Partia Polski w latach 1935–1938 w endeckiej opinii publicznej pod kierunkiem dr. hab. Piotra Cichorackiego. Zainteresowania badawcze obejmują czasy XIX w. i pierwszej połowy XX w., w szczególności dzieje polityczne i społeczne II Rzeczypospolitej. oraz tematykę związaną z antykomunizmem (zwalczanie wpływów komunistycznych na terenach II RP, stosunek do ideologii komunistycznej prezentowany przez endecję oraz pozostałe partie polityczne). Konsultant historyczny spektaklu *Spólnota* Teatru Układ Formalny. Autor artykułów: *Zagadnienie frontu ludowego w Polsce w prasie obozu narodowego (na podstawie „Warszawskiego Dziennika Narodowego" oraz „Myśli Narodowej")* („Glaukopis" 2016, nr 33); *Stosunki pomiędzy endecją a sanacją w kontekście komunizmu w latach 1935–1938 na podstawie „Warszawskiego Dziennika Narodowego"* („Koło Historii" 2016, nr 18) oraz *Obóz narodowy wobec wybuchu w Cytadeli Warszawskiej w 1923 roku i jego konsekwencji na podstawie relacji prasowych* („Niepodległość i Pamięć" 2018, nr 63).

Witold Bagieński
Archiwum IPN w Warszawie

Wacław Komar – przyczynek do biografii (lata 1909–1945)

Życiorys Wacława Komara to materiał na obszerną i wielowątkową publikację[1]. W niniejszym artykule przedstawiony został zarys jego biografii do momentu zakończenia II wojny światowej. Odtworzenie jego drogi życiowej nie jest sprawą prostą. Dostępna dokumentacja na ten temat jest fragmentaryczna, częściowo niepełna i zawiera trudne do wyjaśnienia fragmenty. Dotyczy to zwłaszcza materiałów ze śledztwa przeciwko niemu, które toczyło się w latach 1952–1954. Nawet niektóre ze złożonych przez niego życiorysów i relacji zawierają sprzeczne informacje i trudno dziś przesądzić, które z nich są zgodne z prawdą. Niemniej opowieść o pierwszych 35 latach jego życia jest niezwykle bogata w wydarzenia i ciekawa. Niniejszy artykuł ma charakter przyczynkowy i został oparty w głównej mierze na dokumentacji osobowej Wacława Komara, materiałach ze śledztwa przeciwko niemu prowadzonego we wczesnych latach pięćdziesiątych, drukowanych relacjach, które po sobie pozostawił, a także różnorodnej literaturze wspomnieniowej.

Przyszły generał komunistycznego wojska urodził się 4 maja 1909 r. Pochodził z biednej rodziny żydowskiej i przez pierwszy okres życia nazywał się Mendel Ele Kossoj. Ze względu na to, że przez kilka lat mieszkał z rodzicami w carskiej Rosji, nosił w tym czasie imię Michaił. Jego ojciec Dawid (ur. 1883), który przez pewien czas używał imienia Dymitr, pochodził z Dniepropietrowska. W latach 1904–1907 odbywał służbę wojskową w Warszawie, po czym wrócił do rodzinnego miasta i pracował jako rymarz. W 1911 r. przyjechał powtórnie do Warszawy i kontynuował pracę w swoim zawodzie. Podczas I wojny światowej został wcielony do rosyjskiej armii i wysłany na front niemiecki.

---

[1] Najwięcej informacji biograficznych dotyczących Wacława Komara można znaleźć w publikacjach: A. Kochański, *Komar Wacław* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3: *K*, Warszawa 1992, s. 250–252; J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990 (I–M)*, t. 2, Toruń 2010, s. 214–218; S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy)*, Poznań 2011, s. 67–71; A. Nogaj, *Pierwsze powojenne operacje agenturalne Oddziału II Sztabu Generalnego WP (1945–1947)* [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015, s. 528–532; R. Spałek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 504–521; W. Bagieński, *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, Warszawa 2017, s. 100–103.

Kiedy wiosną 1915 r. wojska państw centralnych podjęły ofensywę na froncie wschodnim, zdezerterował ze swojej jednostki. Zatrzymany przez Niemców trafił do niewoli, ale dzięki przekonującemu udawaniu choroby został zwolniony. Po powrocie do Warszawy, od 1918 r. pracował na kolei w charakterze konduktora. W 1922 r., na skutek redukcji personelu, został bezrobotny. Po pewnym czasie zaczął pracować chałupniczo jako rymarz. Kiedy wybuchła II wojna światowa, a Warszawa została zajęta przez Niemców, przedostał się do Związku Sowieckiego i wrócił do Dniepropietrowska. Pracował tam w fabryce Bolszewik, która wytwarzała podzespoły do samolotów. Po ataku Niemiec na ZSRS w czerwcu 1941 r. ewakuowano go wraz z całym zakładem do Aktiubińska w Kazachstanie, gdzie pozostał do 1944 r. Następnie, zgodnie z zarządzeniem władz, wrócił na Ukrainę, by pracować w sowchozie w obwodzie Nikołajewskim. W 1946 r. repatriował się do Polski. Zamieszkał w dolnośląskiej Głuszycy, gdzie zatrudnił się w miejscowej fabryce włókienniczej. Po pewnym czasie przeprowadził się do Warszawy i od 1949 do 1952 r. był windziarzem w Hotelu MBP przy ul. Słonecznej. Matka Wacława Komara – Fajga (ur. 1884), później Felicja z d. Buksztel, pozostawała na utrzymaniu męża. Mendel Kossoj miał młodszego brata Mozesa (Mojżesza), który później zmienił imię na Michał, a następnie na Antoni (ur. 1913). Był on również aktywistą komunistycznym (ps. „Antek" i „Chojnacki"), a po wojnie służył w organach bezpieczeństwa Polski Ludowej. Bracia mieli również dwie siostry, nieznane z imienia bliźniaczki, które zginęły w młodym wieku w dwudziestoleciu międzywojennym[2].

We wczesnej młodości Mendel Kossoj uczęszczał do szkoły powszechnej przy placu Krasińskich. W 1920 r., po ukończeniu dwóch klas gimnazjum, z powodów materialnych zmuszony był przerwać naukę. W ramach przygotowywania się do przyszłego zawodu uczył się i pracował w zakładzie elektrotechnicznym przy ul. Żelaznej 43. Następnie od 1922 do 1923 r. chodził do szkoły rzemieślniczej przy ul. Stawki w Warszawie. Kiedy ponownie przerwał naukę, znalazł zatrudnienie w warsztacie ślusarsko-mechanicznym firmy „Landau" przy ul. Elektoralnej 14. Pod koniec 1924 r. miał wypadek przy pracy i był zmuszony ją przerwać[3].

---

[2] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 7; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 26–26v; AIPN, 0772/4099, Akta osobowe Dawida Kossoja; AIPN, 0194/786, Akta osobowe Antoniego Komara, Życiorys, [4 I 1946 r.], k. 9–10; *ibidem*, Ankieta specjalna, 4 I 1946 r., k. 11–17.

[3] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 7; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 27v–28; AAN, ZADRR, t. 15249, Dokumenty dot. Michała Mozesa Kossoja. W starszym życiorysie podał, że od 1924 do 1925 r. pracował i uczył się w szkole rzemieślniczej przy ul. Stawki.

Działalność w ZMK

Podobnie jak wielu młodych ludzi ze środowiska żydowskiego, w 1919 lub 1920 r. Mendel Kossoj wstąpił do popularnej młodzieżowej organizacji Haszomer Hacair. Choć okoliczności, w których zetknął się z ruchem komunistycznym nie są znane, wiadomo, że latem 1925 r. związał się z ZMK i zaczął działać w komórce metalowców z Powązek. Od tego momentu był znany pod pseudonimem „Kucyk". Dzięki dużemu zapałowi i aktywności dość szybko został jednym z członków egzekutywy. Równie szybko został pierwszy raz zatrzymany przez policję. Aresztowano go 7 listopada w czasie kolportowania odezwy wydanej z okazji rewolucji październikowej. Nastąpiło to bezpośrednio przed wiecem koło cyrku przy ul. Ordynackiej, w którym odbywał się zjazd robotników rolnych i chłopów bezrolnych zorganizowany przez PPS i NPCh. Po zatrzymaniu przewieziono go do więzienia na Pawiaku, gdzie przebywał do końca roku. Mimo że po wyjściu na wolność znajdował się pod nadzorem policji, kontynuował aktywność w ZMK dzielnicy Powązki. Podobnie jak inni jego koledzy działający w tzw. technice, kolportował komunistyczną prasę i ulotki, rozlepiał plakaty, malował napisy na murach, rozwieszał transparenty i agitował wśród robotników i młodzieży ze swojej dzielnicy. Jego działalność została zauważona i w kwietniu 1926 r. sekretarz egzekutywy Komitetu Warszawskiego ZMK Emil Demke przydzielił go do kierowanej przez siebie „techniki" organizacji warszawskiej[4].

Chociaż Mendel Kossoj był drobnej postury i wyglądał niepozornie, należał do stałych uczestników wszelkich manifestacji, które często kończyły się awanturami. Nie stronił też od udziału w bijatykach z bojówkami młodych socjalistów, których uznawał w tym czasie za głównych wrogów. Odnosząc się do tych wydarzeń po latach przyznał samokrytycznie:

> W 1926 roku byliśmy sekciarzami. Prawdą jest, że nienawiść do PPS była większa, aniżeli do innych wrogów i trzeba dodać, że nienawiść ta była obustronna. W jaki sposób nawiązywaliśmy kontakty z młodzieżą TUR-owską i bundowską? Gdy teraz patrzę wstecz na to, to włosy stają mi dęba. Pamiętam, było zebranie TUR-u na Chłodnej nr 28, gdzie oni mieli swój lokal. Był na nim St[anisław] Dubois. Co my robimy? Idziemy na to zebranie i zaczynamy od okrzyków: „precz, precz" – i w rezultacie zdemolowaliśmy lokal, a po pianinie się tańczyło. Dubois dostał mocno po nosie. Taka była forma „nawiązywania" kontaktu ideologicznego. Albo inny fakt. Na zebranie do bundowców poszedł Mietek Wykiński. Dla ochrony poszedł z nim Felek Dymowski ps. „Smutny" i ja. Rezultat był taki, że gdy Mietek Wykiński zaczął przemawiać od słów: „wy tacy i owacy" itd. podniósł się szum. Bojówka bundowska była przygotowana, aby Mietka wykończyć. My wiedząc o tym, że tam może być draka, przygotowaliśmy przedtem dość ładne scyzoryki i wtedy pokazaliśmy im [je],

---

4 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 27v–28; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 47; A. Kochański, *Komar Wacław*..., s. 250.

mówiąc, żeby nie robili mu nic złego, bo w przeciwnym razie krew się poleje. W ten sposób Mietek wyszedł z tej opresji cało. Takie były formy i metody[5].

Dużym przeżyciem dla Kossoja były burzliwe wydarzenia, do których doszło przy okazji obchodów 1 maja w 1926 r. w Warszawie. Już w przeddzień tego święta, w warunkach konspiracyjnych, malował hasła na transparentach, które miały być tego dnia zaprezentowane[6]. Choć wiece socjalistów i komunistów odbywały się osobno, doszło do zamieszek, które zakończyły się ofiarami śmiertelnymi. Po przemówieniach posłów na placu Teatralnym, pochód, w którego ochronie znajdował się „Kucyk", próbował przejść na Nowy Świat. Po drodze czekała jednak na nich główna bojówka PPS z Józefem Łokietkiem i „Tatą Tasiemką" na czele, która zagrodziła im drogę. Według relacji Komara już wtedy doszło do przepychanek, ale komunistom udało się przejść dalej. Kiedy znajdowali się na Nowym Świecie, w pobliżu gmachu Ministerstwa Kolei, „prowokator" znajdujący się w ich szeregach miał rzucić kostką brukową w ciężarówkę socjalistów. W odpowiedzi bojówkarze PPS strzelili do nich kilkakrotnie z rewolwerów. Komar relacjonował:

> Został wtedy ranny bezpartyjny człowiek. Ja wtedy byłem blisko niego. Zawiązałem mu ranę i zaprowadziłem do apteki, która była niedaleko straży ogniowej na Nowym Świecie. Przyjechało pogotowie i nas obu zabrali. W drodze do szpitala Gawlik zmarł[7].

W sumie tego dnia zginęło pięć osób, a sam Kossoj został ranny w walce z bojówką Józefa Łokietka i złamano mu lewą rękę. Po tych zdarzeniach policja polityczna na kilka dni aresztowała „Kucyka". Kiedy w dniu pogrzebu Jana Gawlika próbował wejść na cmentarz Bródnowski, został ponownie zatrzymany[8].

W dniu przewrotu majowego Mendel Kossoj wyszedł na wolność i zgłosił się do Komitetu Warszawskiego ZMK. Z polecenia sekretarza Czesława Ochenkowskiego „Witolda" został skierowany do mieszkania przy ul. Żelaznej, gdzie

---

5 AAN, ZRdRR, R-45, Relacje działaczy o pracy KZM w latach 1923–1930 nagrane w ZHP przy KC PZPR 22 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 10.

6 Zob. relację Wacława Komara na ten temat: AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 23–24.

7 AAN, ZRdRR, R-45, Relacje działaczy o pracy KZM w latach 1923–1930 nagrane w ZHP przy KC PZPR w dniu 22 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 11.

8 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 28v; AAN, ZA-DRR, t. 7808, Notatka Wacława Komara na temat wydarzeń 1 V 1926 r., 28 IX 1956 r., k. 2; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 47; J. Rawicz, *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 1968, s. 82–83; K. Sacewicz, *Od walki na słowa do walk ulicznych. Krwawe obchody…, czyli jak PPS i KPRP/KPP „świętowały" 1 maja w pierwszym dziesięcioleciu Niepodległej*, https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/39881,Od-walki-na-slowa-do-walk-ulicznych-Krwawe-obchody-czyli-jak-PPS-i-KPRPKPP-swiet.html [dostęp 2 VI 2018 r.].

przez kilka tygodni drukował wraz z kolegą ulotki. Ze względu na dużą odwagę i dotychczasowe poświęcenie dla sprawy, w połowie lipca, wraz z Feliksem Dymowskim znanym jako „Felek Smutny" i kolegą z drukarni o ps. „Pikuś", został wyznaczony do specjalnego zadania. Chodziło o wykonanie wyroku sądu partyjnego i zlikwidowanie „prowokatora", który nosił nazwisko Pomianowski i pseudonim „Szatan". Człowiek ten działał w „wojskówce" KPP i miał się rzekomo przyczynić do aresztowania kilku członków ZMK. Ani Kossoj, ani żaden z jego dwóch kolegów nie znali go osobiście. Próbując dowiedzieć się czegoś na jego temat dotarli do członka ZMK z Powązek o ps. „Suchy"[9], którego dziewczyna znała „Szatana". W rozmowie z Kossojem przyznała, że byłaby w stanie zdobyć jego zdjęcie. W związku z tym, że oczekiwanie na fotografię przedłużało się, trójka niedoszłych likwidatorów otrzymała nowe zadanie, które tym razem udało im się wykonać. Zabójstwo Eugeniusza Urlicha ps. „Bednarz" miało miejsce 27 lipca. W umówionym dniu Czesław Ochenkowski dostarczył „Kucykowi" broń. Jego wspólnik „Pikuś", znający osobiście „Bednarza", spotkał się z nim w barze i do późnych godzin wieczornych pił z nim wódkę. Po wyjściu z lokalu odprowadził go pod jego dom, gdzie czekali zamachowcy. Tam strzelił do niego z broni palnej, jednak nie trafił. Uciekający Urlich został zastrzelony przez Kossoja i Dymowskiego. Po dokonaniu morderstwa cała trójka uciekła w kierunku cmentarza na Powązkach. Po odebraniu od kolegów pistoletów, „Kucyk" poszedł na spotkanie z Ochenkowskim. Po kilku godzinach wspólnego wałęsania się po mieście w poszukiwaniu miejsca, w którym mógłby się ukryć, spotkali Wacława Lewikowskiego (późniejszego wiceministra bezpieczeństwa publicznego), który zabrał Kossoja do mieszkania przy ul. Nowowiejskiej, gdzie jego matka pracowała jako gosposia. Było wolne, ponieważ jego właściciele przebywali akurat za granicą. Już następnego dnia po zabójstwie poinformowała o nim prasa, jednak bez podawania nazwisk sprawców. Wkrótce, ze względów bezpieczeństwa, dwaj koledzy „Kucyka" zostali wysłani do Związku Sowieckiego. Tymczasem „prowokator" o pseudonimie „Szatan" uniknął śmierci, gdyż nie udało się zdobyć jego zdjęcia, a on sam w obawie o własne życie uciekł do Gdańska. Zrezygnowano z zabijania go[10].

---

9 Nie można wykluczyć, że wspomniany tutaj „Suchy" to Roman Bogucki, późniejszy kierownik centralnej techniki Gwardii Ludowej, uczestnik głośnego zamachu na Niemców w kawiarni Café Club.

10 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 7; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 28v; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania świadka Wacława Komara, 23 VII 1951 r., k. 53; AIPN, 2386/14612, Pismo kierownika Wydziału Historii Partii KC PZPR Tadeusza Daniszewskiego do zastępcy szefa GZI MON płk. Antoniego Skulbaszewskiego, 29 III 1954 r., k. 157; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 19 VII 1954 r., k. 231–232; AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 25–26; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 48.

W sierpniu 1926 r. „Kucyk" został wyznaczony na sekretarza nowo utworzonego Komitetu ZMK w dzielnicy Mokotów. Pod koniec miesiąca otrzymał od sekretarza KC ZMK Romana Matysa ps. „Jacek" polecenie rozbicia wiecu socjalistów planowanego na 1 września. Chodziło o imprezę z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży, organizowaną przez związaną z PPS Organizację Młodzieży TUR. Impreza miała się odbyć na letniej scenie Teatru Powszechnego, która mieściła się wówczas u zbiegu ulic Leszno i Żelaznej. Kossojowi nie udało się zrealizować tego zadania, ponieważ został napadnięty przez bojówkę PPS kierowaną przez Józefa Łokietka. Po latach relacjonował to zdarzenie:

> Poszliśmy tam. Przewodniczył nam Felek Kulesza i on miał rozpocząć rozróbę. Zaczął od okrzyków, a wtedy bojówka ich ruszyła „do ataku", w wyniku czego zostałem mocno pokancerowany i musiałem ręce włożyć do gipsu[11].

Istotnie, tym razem „Kucyk" odniósł większe obrażenia niż poprzednio, ponieważ złamano mu obie ręce i cztery żebra. Ze względu na stan jego zdrowia rolę sekretarza ZMK na Mokotowie przejął Ryszard Kaszyński[12].

Mimo że dojście do siebie po tak ciężkim pobiciu musiało trochę potrwać, w październiku Czesław Ochenkowski wydał Kossojowi polecenie zabicia kolejnego „prowokatora". Tym razem chodziło o Konstantego Kryńskiego ps. „Dziobaty Kostek". Do akcji likwidacyjnej doszło 18 października w godzinach wieczornych[13]. Według relacji Wacława Komara wydarzenie to miało następujący przebieg:

> Zaopatrzony w pistolety przez Ochenkowskiego w umówionym dniu – 18 października lub listopada 1926 r. – oczekiwałem na Młynarskiej na „Dziobatego Kostka", którego na ulicę wyprowadził „Suchy" (członek dzielnicy Powązki). „Suchy" prowadził prowokatora pod rękę, a ja podszedłszy do niego z tyłu strzeliłem w głowę. Gdy upadł na chodnik, oddałem do niego jeszcze kilka strzałów, w wyniku których poniósł śmierć. Po zamachu wraz z „Suchym" uciekłem drogą prowadzącą obok cmentarzy na Powązki. W okolicach pl. Grzybowskiego spotkałem się z Ochenkowskim. Ten zapoznał mnie z [Edwardem] Uzdańskim, który przez kilka dni przechowywał mnie u siebie w mieszkaniu przy ul. Tamka 7. Również i tym razem ukazała się w prasie notka o zabójstwie na tle porachunków partyjnych, nie zawierająca nazwisk. „Suchy" po wypadku wyjechał do Związku Radzieckiego. Wg informacji Ochenkowskiego pistolety pochodziły z radzieckiego przedstawicielstwa handlowe-

---

11 AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 27.

12 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 7; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 28v; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 19 VII 1954 r., k. 232; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 48.

13 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 7; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 29; AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 27; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 48.

go. Ochenkowski miał je osobiście wypróbować w piwnicy przedstawicielstwa handlowego. Po tej likwidacji powróciłem do pracy na Komitet Dzielnicowy, zamieszkiwałem nadal u swych rodziców. Nie miałem wówczas żadnych danych świadczących o zainteresowaniu policji moją osobą[14].

Pod koniec grudnia Czesław Ochenkowski poinformował Kossoja, że w uzgodnionym dniu, w mieszkaniu działacza o pseudonimie „Antek Gazeciarz", które znajdowało się przy ul. Pańskiej, będzie na niego czekał ktoś ważny. Jak się okazało, człowiekiem tym był członek KC KPP Alfred Lampe ps. „Marek", który zlecił „Kucykowi" wyjazd do Zagłębia Dąbrowskiego. Razem z Czesławem Ochenkowskim miał dokonać zabójstwa konfidenta działającego w tamtejszym okręgu. Po przyjeździe do Dąbrowy Górniczej odebrał ich jeden z czołowych działaczy zagłębiowskiego Komitetu Okręgowego, Jan Izydorczyk. Zostali przez niego zaprowadzeni do mieszkania tamtejszej aktywistki Józefy Schab, gdzie mieli się zamelinować. Poinformował ich, że pierwszą z osób, którą należy zlikwidować, jest niejaki Wiśniewski z Zawiercia, znany szerzej jako Jan Prostak. „Prowokator" ten miał się przyczynić do wpadki Komitetu Dzielnicowego ZMK w tym mieście[15]. Dzięki zachowanym dokumentom Komendy Głównej Policji Państwowej można potwierdzić, że Jan Prostak był w tym czasie wykorzystywany do rozpracowywania młodych komunistów z Zagłębia. Jego kontakty z tym środowiskiem rozpoczęły się w czasie odbywania przez niego służby wojskowej. Kiedy został zdemaskowany jako sympatyk ZMK, w grudniu 1924 r. aresztowano go i przez dziewięć miesięcy toczyło się w jego sprawie śledztwo. Ze względu na to, że zgodził się na tajną współpracę z policją, został uniewinniony przez sąd i mógł dokończyć odbywanie służby wojskowej. Po przejściu do cywila, od października 1926 r. działał w środowisku ZMK pozostając na usługach Komendy Powiatowej w Będzinie. Traktował to jako formę rehabilitacji za wcześniejszą działalność. Dzięki ofiarnej postawie już na początku marca 1927 r. przyjęto go do służby w pionie śledczym policji. Ze względów bezpieczeństwa przeniesiono go jednak na Kielecczyznę, a później na Wołyń[16].

---

[14] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 19 VII 1954 r., k. 232–232v.

[15] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 29; AIPN, 2386/14613, Oświadczenie w sprawie Wacława Komara, 20 I 1954 r., k. 96–97v; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 19 VII 1954 r., k. 232v–233; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania świadka Józefy Schab, 27 VIII 1954 r., k. 114v–115v; AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 27–28.

[16] AAN, KG PP w Warszawie, t. 991, Charakterystyka st[arszego] post[erunkowego] sł[użby] śl[edczej] Wiśniewskiego Jana, b.d., k. 28; B. Gadomski, *Biografia agenta...*, s. 39. Zob. także: L. Krzemień, *Zbuntowani. Opowieść o KZMP*, Warszawa 1987, s. 142–143.

Drugim z „prowokatorów", którego planowano zabić, był Karol Czubala, który po strajku w kopalni „Flora" w Dąbrowie Górniczej miał doprowadzić do aresztowania dużej grupy ludzi. Przez cały kolejny tydzień, z pomocą miejscowych komunistów, zamachowcy poszukiwali obu tych ludzi w różnych miejscach. W godzinach rannych i popołudniowych czekali w pobliżu jednej z kopalń, by spotkać Czubalę. Jeździli też do Sosnowca i Zawiercia, by odnaleźć osobę, która mogłaby wskazać Prostaka. W obu wypadkach ich wysiłki okazały się bezskuteczne[17]. Według relacji Komara, jego cierpliwość skończyła się, kiedy w ramach poszukiwania jednego z domniemanych konfidentów polecono mu „odszukać na jakiejś zabawie osobnika z brodawką na oku, którym miał być właśnie ów prowokator. Nie zgodziłem się w tych warunkach na wykonanie akcji i powróciłem do Warszawy"[18]. Miejscowi działacze byli bardzo niezadowoleni z jego zachowania. Józefa Schabowa miała się wówczas wypowiedzieć: „pieruński »Kucyk« nie dość, że prowokatorów nie zlikwidował, to sam uciekł"[19].

Po powrocie do stolicy w pierwszych dniach stycznia 1927 r., Mendel Kossoj został poinformowany przez kolegów, że w Komitecie Warszawskim ZMK doszło do „wsypy" i jedynie Czesław Ochenkowski nie został aresztowany. Dowiedział się również, że na dzień przed jego wyjazdem do Zagłębia, kiedy został na noc u Ochenkowskiego, była w jego rodzinnym mieszkaniu policja i poszukiwała broni. Oznaczało to, że nie mógł wrócić do swojego domu i musiał zacząć się ukrywać. Sytuacja do której doszło dała mu do myślenia. Analizując dotychczasowe zdarzenia i zachowanie swojego kolegi zaczął podejrzewać go o pracę dla policji politycznej.

Skojarzyłem mianowicie szereg faktów – wspominał Komar – uniknięcie aresztu [przez] Ochenkowskiego, jego życie ponad stan. Byłem świadkiem jak Ochenkowski wydaje większe sumy pieniędzy na ubrania, wódkę, na moje pytania Ochenkowski wyjaśniał, że ma babkę, właścicielkę majątku w Ochenkowie, która zaopatruje go w pieniądze. Jego tłumaczenie wydawało mi się nieprzekonywające, gdyż wiedziałem, że jego matka ma kiosk z gazetami. Moimi podejrzeniami podzieliłem się z ówczesnym kierownikiem Sekretariatu Młodzieży [Bronisławem] Bermanem ps. „Murzyn". [...] Berman (względnie [Roman] Matys) polecił mi nadal utrzymywać z nim dobre stosunki, zachowując jednak dużą ostrożność. Stale nosiłem wówczas przy sobie broń (której nie zdałem Ochenkowskiemu po powrocie z Dą-

---

[17] AIPN, 2386/14613, Oświadczenie w sprawie Wacława Komara, 20 I 1954 r., k. 96–97v; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 19 VII 1954 r., k. 233; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania świadka Józefy Schab, 27 VIII 1954 r., k. 115–115v; AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 28; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 49.

[18] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 19 VII 1954 r., k. 233.

[19] AIPN, 2386/14613, Oświadczenie w sprawie Wacława Komara, 20 I 1954 r., k. 97v.

browy) i opuściłem mieszkanie swoich rodziców. Żyłem na nielegalnej stopie. Nocowałem i odżywiałem się u różnych towarzyszy[20].

Na początku 1927 r. „Kucyk" został przeniesiony przez Komitet Warszawski ZMK na Pragę, aby z działających na tamtym terenie dwóch komitetów dzielnicowych utworzyć jeden. Miało to związek z ówczesną wewnątrzpartyjną walką frakcji „mniejszościowców" z „większościowcami". Ujmując sprawę w bardzo dużym uproszczeniu, ci pierwsi opowiadali się za konsekwentną bolszewizacją partii i byli przeciwni jakiejkolwiek współpracy z socjalistami, a drudzy byli odmiennego zdania, opowiadając się za słusznością polityki kierownictwa ugrupowania, które nie potępiło przewrotu majowego[21]. W związku z tym, że w całej Warszawie jedynie młodzieżowe organizacje na Pradze opowiadały się po stronie „większościowców", kierownik Komitetu Warszawskiego ZMK Jakub Dąb „Wacek" wydał Kossojowi polecenie „przecięcia tego wrzodu". Zgodnie z przekazaną mu dyspozycją, „Kucyk" doprowadził do połączenia komitetów dzielnicowych i przejął kierownictwo nowego Komitetu Dzielnicowego. Po szybkim i zdecydowanym przeprowadzeniu tej akcji, kierownictwo wyznaczyło go na kierownika tzw. techniki Komitetu Warszawskiego ZMK. Mimo różnic w spojrzeniu na kwestie polityczne i taktyczne, w tym okresie zaprzyjaźnił się z członkami KD ZMK Praga Joskiem (późniejszym Julianem) Kole i Rachmilem (późniejszym Romanem) Zambrowskim. Chociaż obaj opowiadali się po stronie „większościowców", „Kucyk" potrafił się z nimi dogadać[22]. Ich wzajemne relacje stały się na tyle serdeczne, że Kossoj pomieszkiwał w domu rodziny Rachmila, a i w przyszłości ich wzajemne losy bardzo często się ze sobą splatały. Jak podaje Mirosław Szumiło, Roman Zambrowski zapamiętał z tego okresu „atmosferę tajemniczości, konspiracji, a zarazem respektu, jaka otaczała tego młodego chłopca o bogatym tatuażu na rękach [Wacław Komar miał dwa tatuaże. Na lewej ręce kwiat, a na prawej samolot i trupią główkę[23] – przyp. W.B.] i soczystym leksykonie". Wizyty „Kucyka" u Zambrowskich skończyły się, gdy

---

[20] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 19 VII 1954 r., k. 233–233v; zob. także: AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 28–29.

[21] B. Gadomski, *Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903–1947)*, Warszawa 2009, s. 100–101, 104–109; M. Szumiło, *Komunistyczny Związek Młodzieży w międzywojennej Warszawie* [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 106–107; K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej. Państwo – społeczeństwo – partie*, Olsztyn 2016, s. 240–255.

[22] AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Juliana Kole, [1960 r.], k. 10; *ibidem*, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 20; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 48–49.

[23] AIPN, 230/288, Wniosek na wydanie dowodu osobistego, [1962 r.], k. 1.

matka Romana znalazła leżący przy jego łóżku pistolet[24]. Szczególną „famę", która otaczała Kossoja, wspominała także Celina Budzyńska:

> Mały, drobny, 16-letni „Kucyk" – Wacław Komar – zastrzelił paru prowokatorów i stał się wśród naszej młodzieży postacią niemal legendarną[25].

Choć Mendel Kossoj nie zerwał znajomości z Czesławem Ochenkowskim, zaczął trzymać się od niego na dystans. Było to tym bardziej zrozumiałe, że po „wsypie" KW ZMK działacz ten został wyłączony ze względów bezpieczeństwa z aktywnej działalności organizacyjnej. Po pewnym czasie Ochenkowski sam skontaktował się z „Kucykiem" i zaproponował mu wspólną likwidację komisarza policji z komisariatu przy ul. Chocimskiej. Określił go imieniem „Tadek" twierdząc, że współpracował z komunistami od 1923 r., ale zdradził i w nagrodę został przyjęty do policji. Aby nie wzbudzić podejrzeń, Kossoj zgodził się wziąć udział w akcji likwidacyjnej i przystał na zaproponowany przez Ochenkowskiego termin. Zaraz potem powiadomił o całym zdarzeniu kierownictwo ZMK, które nakazało mu nie brać w tym udziału. Aby wyjść z tej sytuacji z twarzą, w dniu zamachu „Kucyk" zażył kilka pigułek rycynowych, by wywołać u siebie rozstrój żołądka. Doprowadził się do takiego stanu, że przez kilka dni leżał chory i nie był w stanie wstać z łóżka. Dzięki temu wybiegowi próba zamachu na policjanta nie doszła do skutku[26].

Dzięki aktywnej działalności w środowisku młodych komunistów Mendel Kossoj stawał się coraz bardziej znany organom ścigania. Według relacji kierownika I Brygady (antykomunistycznej) Urzędu Śledczego m. st. Warszawy Henryka Pogorzelskiego, pewnego dnia zgłosił się do niego młody chłopak o nazwisku Kołtuński. Twierdził, że jest członkiem ZMK i chciałby przekazać informacje o mającym niedługo nastąpić zebraniu młodych komunistów. Kiedy policja wkroczyła do tego miejsca okazało się, że to właśnie ten chłopak był inicjatorem zebrania. Widząc, że to jakieś niepoważne zdarzenie, policjanci puścili wszystkich jego uczestników wolno, a Urząd Śledczy zerwał kontakt z małoletnim „prowokatorem". Po jakimś czasie ten sam chłopak zgłosił się do policjantów i pokazując postrzeloną rękę oświadczył, że członek ZMK Mendel Kossoj ps. „Kucyk" usiłował go zabić. Jak twierdził, został zwabiony na Wolę

---

[24] M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 60. Por. uwagi na temat znajomości Wacława Komara z Romanem Zambrowskim: P. Gontarczyk, *Przyczynek do badań elit komunistycznych czasów PRL. Uwagi na marginesie biografii Romana Zambrowskiego*, „Dzieje Najnowsze" 2016, R. 48, nr 2, s. 178–179.

[25] C. Budzyńska, *Strzępy rodzinnej sagi*, Warszawa 1997, s. 441.

[26] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 19 VII 1954 r., k. 233v–234; AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 29; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 49.

w zasadzkę. Jacyś dwaj ludzie mieli trzymać go za ręce, a trzeci, którym miał być Kossoj, oddał do niego kilka strzałów, po czym wszyscy zbiegli. Jak twierdził Pogorzelski:

> [...] w momencie zgłoszenia przez Kołtuńskiego, że usiłował go zastrzelić Kossoj – ten był już znany i zaewidencjonowany w Urzędzie Śledczym jako podejrzany o działalność komunistyczną. Urząd Śledczy był już zatem w posiadaniu jego danych personalnych, fotografii, odcisków daktyloskopijnych. Wydaje mi się, że już znany nam był jego pseudonim „Kucyk". Świadczyłoby to o tym, że posiadaliśmy o nim wiadomości ze źródeł konfidencjonalnych, nie pamiętam jednak od kogo personalnie. Moje poszukiwania za Kossojem sprowadziły się do przeprowadzenia przeze mnie rewizji w jego mieszkaniu, która była bez wyniku. Poza tym Brygada III podała nazwisko Kossoja wraz z jego fotografią i pseudonimem do P[oufnego] P[rzeglądu] I[nwigilacyjnego] jako poszukiwanego[27].

Po jakimś czasie do Urzędu Śledczego miał się zgłosić nowy konfident Hersz Beskin, który przez pewien czas był związany z „centralną techniką" ZMK. Dla zweryfikowania podawanych przez niego informacji Pogorzelski pokazał mu fotografie ujawnionych komunistów. Według jego relacji:

> [...] w czasie przeglądania fotografii Beskin rozpoznał Kossoja oświadczając, że to członek ZMK, nie pamiętam jakiej instancji, bardzo odważny człowiek. Kossoj wg Beskina po dokonaniu zamachu na Kołtuńskiego czatował przez kilku dni koło Urzędu Śledczego chcąc go zastrzelić. Beskin stwierdził, że Kossoj po tym wypadku jakoby wyjechał do Związku Radzieckiego[28].

W połowie kwietnia 1927 r., „Kucykowi" wydano polecenie wyjazdu do Radomia w sprawie udzielenia pomocy radomskiej organizacji w zabiciu „prowokatora". Spotkawszy się z kierownikiem tamtejszego okręgu, noszącym pseudonim „Młot", Kossoj poinstruował go jak obchodzić się z bronią i wyjaśnił jak powinno przebiegać przygotowanie takiej akcji. Na tym jego rola się skończyła i wkrótce wrócił do Warszawy[29].

Kilka tygodni później Jakub Dąb skontaktował „Kucyka" z ówczesnym sekretarzem ZMK Okręgu Prawa-Podmiejska Ferdynandem Fliederbaumem ps. „Ferdek", znanym szerzej pod przybranym nazwiskiem Bogdan Czarski. Ten poinformował go o działającym na jego terenie „prowokatorze" Zdzisławie Niewiarowskim, który miał zostać zlikwidowany. Po upewnieniu się w Sekretariacie KC, że taka decyzja faktycznie została wydana, Mendel Kossoj podjął się tego zadania. Człowiek, którego miał zabić, mieszkał w Żyrardowie i przy-

[27] AIPN, 2386/14604, Protokół przesłuchania świadka Henryka Pogorzelskiego, 26 I 1954 r., k. 261v–262.

[28] *Ibidem*, k. 262–263.

[29] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 20 VII 1954 r., k. 236.

jeżdżał do pracy w elektrowni na warszawskim Powiślu. Kiedy poszukiwanie go w Żyrardowie nie przyniosło rezultatu, 10 maja udali się z „Ferdkiem" pod bramę elektrowni. Kiedy dostrzegli Niewiarowskiego, Kossoj podszedł do niego i oznajmił mu, że w umówionym miejscu czeka na niego przedstawiciel organizacji. Następnie poprowadził go na rzekome spotkanie. Kiedy znajdowali się na ul. Młynarskiej na Woli wyciągnął broń i zastrzelił go na miejscu. Po dokonaniu zabójstwa natychmiast uciekł i zgłosił się do mieszkania sekretarza KC ZMK Mieczysława Kalinowskiego ps. „Grzegorz". Tam czekał już na niego Marian Kwiatkowski ps. „Mietek", który zaprowadził go do meliny na Pradze, gdzie przez najbliższe dni się ukrywał.

Następnego dnia sprawa zabicia Zdzisława Niewiarowskiego została opisana w prasie. Na pierwszej stronie „Expressu Porannego", w artykule *Krwawy porachunek partyjny. Wyrok śmierci za rzekomą zdradę* napisano:

> Około godz. 9-ej wczorajszego wieczoru na ul. Młynarskiej róg Sołtyka padł śmiertelnie ranny 20-letni Zdzisław Niewiarowski, mieszkaniec Żyrardowa, w okolicznościach niezwykle tajemniczych. Róg Młynarskiej i Sołtyka jest głuchym pustkowiem. Nieliczni przechodnie widzieli tam wczoraj trzech mężczyzn spacerujących i żywo rozprawiających o czymś. Rozmowa chwilami miała charakter sprzeczki zapowiadającej lada chwila bójkę. Nagle ujrzano jak jeden z nieznajomych ruszył szybciej naprzód, drugi przeciwnie – cofnął się o dwa kroki i... w tejże chwili padły trzy strzały. Mężczyzna osaczony przez swych towarzyszy runął na chodnik. Nieznajomi zbrodniarze pędem rzucili się do ucieczki i znikli w mrokach uliczki Sołtyka. Strzały zaalarmowały mieszkańców okolicznych domów. Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził, że ranny Zdzisław Niewiarowski otrzymał ciężką ranę w tył czaszki, drugą – w szyję. W stanie beznadziejnym przewieziono go do Szpitala Dz[ieciątka] Jezus. Według informacji zebranych na miejscu, tajemnicę zbrodni tłumaczy jakoby zemsta komunistów. Niewiarowski był podobno członkiem partii komunistycznej w Żyrardowie. Kilka aresztowań przeprowadzonych ostatnio wśród komunistów rzuciło podejrzenie na Niewiarowskiego, że zdradził organizację. Wczorajsze strzały miały więc pono paść z „wyroku" partyjnego[30].

Z kolei w krótkiej notce w „Kurierze Warszawskim" zatytułowanej *Tajemnicze zabójstwo* zapisano:

> Wczoraj o godz. 8.30 wiecz[orem] ulicą Młynarską przechodziło, gawędząc ze sobą, trzech młodzieńców. Gdy się znaleźli przed posesją nr 65 jeden z grupy zaszedł z tyłu swego towarzysza i dwoma strzałami z brauninga położył go trupem na miejscu. Korzystając z ciemności i bezludzia zabójcy zbiegli. Pomoc pogotowia ratunkowego okazała się zbyteczna. Kule utkwiły: jedna w głowie, druga w szyi, powodując śmierć natychmiastową. Na miejscu zjawiła się zaalarmowana policja i ustaliła, że ofiarą zagadkowych, podstępnych zbójów padł Zdzisław Niewiarowski, lat 20, z zawodu jakoby ślusarz, zamieszkały w Żyrardowie. Zabójstwo ma wyraźny podkład zemsty partyjnej[31].

[30] *Krwawy porachunek partyjny. Wyrok śmierci za rzekomą zdradę*, „Express Poranny", 11 V 1927.
[31] *Tajemnicze zabójstwo*, „Kurier Warszawski", 11 V 1927.

W odróżnieniu od poprzednich zabójstw, tym razem policja polityczna bardzo szybko zdobyła informacje na temat tego, kto stał za morderstwem. Mendel Kossoj zaczął być ścigany listem gończym, a jego zdjęcie jako poszukiwanego zostało przedrukowane w prasie. W notce gazetowej podano jego pseudonim oraz informację, że jest poszukiwany w związku z zabiciem Zdzisława Niewiarowskiego na ul. Młynarskiej[32]. Zastanawiając się w jaki sposób ustalono, że jest zabójcą, „Kucyk" uznał, że podana w prasie informacja nie jest prawdziwa. Był przekonany, że podanie do publicznej wiadomości informacji, że Niewiarowski zmarł w drodze do szpitala, a nie zginął na miejscu, służyło ukryciu tożsamości człowieka, który go zdradził. Odnosząc się do tych wydarzeń po latach stwierdził:

> Przyjechało pogotowie ratunkowe, lekarz stwierdził zgon, przykryli go szmatami. Po jakimś czasie przyjechał Pogorzelski i kazał zabrać trupa. Potem okazało się, że trup żyje. Ja nie wierzyłem w to, ponieważ wpakowałem mu trzy kule w głowę i po jednej kuli w oba płuca, a po drugie, przecież lekarz sam stwierdził zgon. Po kilku dniach zrobił się wielki szum i gazety opisywały, że to ja zabiłem jego. Muszę tu towarzyszom powiedzieć, iż moje przypuszczenie jest takie, że trup nie ożył, a o tym kto zabił go doniósł „defie" Ochenkowski. Wprawdzie on nie był w to zabójstwo wtajemniczony, ale mógł się domyślać kto to zrobił i powiedział o tym policji[33].

Po latach Wacław Komar nie żałował swoich czynów i uznawał je za „konieczne akty samoobrony kadr komunistów"[34]. W rzeczywistości krwawe porachunki partyjne były typowymi samosądami, czyli działaniami całkowicie bezprawnymi. Polskie władze traktowały je jako czyny o charakterze kryminalnym[35].

Ze względu na to, że Mendel Kossoj był ścigany, groziło mu aresztowanie i kara śmierci, władze partyjne nakazały mu natychmiastowo wyjechać z kraju. Wkrótce, wraz z Ferdynandem Fliederbaumem „Ferdkiem" udał się do Gdańska, gdzie w umówiony sposób skontaktował się z Izraelem Gajstem ps. „Mariusz", działającym na tamtejszym terenie z ramienia „centralnej techniki" i Sekretariatu Biura Politycznego KC KPP. Ten wydał mu sowiecki paszport wystawiony na nazwisko Olszewicz, dzięki któremu mógł bezpiecznie wyjechać z Polski. Wkrótce przez Litwę i Łotwę skierował się do Związku Sowieckiego[36].

---

32 *Poszukiwany zamachowiec*, „Express Poranny", 20 V 1927.

33 AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 30.

34 W. Komar, *Piętnaście tysięcy złotych*, „Z Pola Walki" 1969, R. 12, nr 1(45), s. 202.

35 J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994, s. 136–137; P. Gontarczyk, *Przyczynek do badań elit...*, s. 178–179.

36 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 29–29v; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 20 VII 1954 r., k. 234–234v; AAN, ZRdRR, R-44, Relacje działaczy

Działalność w Komunistycznej Międzynarodówce Młodzieży

O początkowym okresie pobytu Mendla Kossoja w Moskwie niewiele wiadomo. Prawdopodobnie od przyjazdu do Związku Sowieckiego używał nazwiska Bolesław Morski. Dzięki rekomendacji członka Biura Politycznego KC KPP Adolfa Warskiego przyjęto go do WKP(b), zaliczając mu do stażu partyjnego okres od 1 stycznia 1927 r. Według sowieckiego dokumentu z 1952 r. w trakcie działalności partyjnej nosił pseudonimy „Zwinny" („Szustryj") i „Pszczoła" („Pczieła"), a oprócz tego był im także znany pod ps. „Morawa". Co ciekawe, żadnego z tych pseudonimów nie wymieniał w swoich życiorysach, ankietach i wspomnieniach. Być może wiązały się one z jakąś częścią jego konspiracyjnej lub agenturalno-wywiadowczej działalności, której w sposób świadomy nie chciał ujawniać[37].

Na wniosek Sekcji Polskiej Kominternu, we wrześniu 1927 r. Mendel Kossoj rozpoczął kurs przygotowawczy kadry dowódczej przy II Oddziale (wywiadu agenturalnego) IV Zarządu Sztabu Armii Czerwonej (późniejszego Razwiedupra), czyli kurs wywiadu wojskowego[38]. W swoich wspomnieniach pisał o nim jako o „szkole przyszłych kierowników grup partyzanckich"[39]. Mieli się w niej uczyć Łotysze, Estończycy oraz drugi obok niego Polak.

> Sama treść tej szkoły mówiła o sytuacji, w jakiej się znajdowaliśmy. Sytuacja międzynarodowa była dość napięta i odpowiednio szykowano ludzi do odpowiedniej działalności w różnych krajach przybałtyckich i w Polsce[40].

Nie można wykluczyć, że został do niej przyjęty dzięki pozytywnej rekomendacji polskiego komunisty Bronisława Bortnowskiego „Bronkowskiego", który pełnił wówczas stanowisko zastępcy szefa IV Zarządu Sztabu Armii Czerwonej i szefa II Oddziału tej jednostki. Sam Kossoj pisał o spotkaniu z nim następująco:

> Poznałem tow. Bronkowskiego, gdy miałem 18 lat. Dla mnie spotkanie z jednym z[e] współorganizatorów Armii Czerwonej (nosił trzy romby), znaczyło mniej więcej to

---

o pracy KZM do roku 1930 nagrane 29 III 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 30–31; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 49–50.

[37] AIPN, 2386/14615, Notatka pisana po rosyjsku dotycząca Wacława Dymitrowicza Komara, [1954 r.], k. 113; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 50.

[38] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 29v; AIPN, 2386/14615, Notatka pisana po rosyjsku dotycząca Wacława Dymitrowicza Komara, [1954 r.], k. 113; AAN, ZADRR, t. 7808, Oświadczenie Zygmunta Trawińskiego, 16 XII 1965 r., k. 59.

[39] AAN, ZADRR, t. 7906, O Bronisławie Bortnowskim-Bronkowskim, Relacja Wacława Komara nagrana w ZHP 16 X 1966 r., 11 II 1967 r., k. 54.

[40] *Ibidem*, k. 54–55.

samo, co teraz spotkanie 18-letniego chłopca z marszałkiem [Rodionem] Malinowskim, czy marszałkiem [Marianem] Spychalskim. Na spotkanie to przyprowadził mnie tow. [Stefan] Żbikowski we wrześniu 1927 roku. Miałem wielką tremę. Ale gdy wszedłem do jego gabinetu, kontakt został od razu nawiązany i potoczyła się rozmowa na temat mojej działalności w kraju. Pytał co robiłem, jak robiłem – słowem – tow. Bronkowski mocno interesował się tym, co się działo w kraju i moimi zadaniami oraz jak je wykonywałem. To było moje pierwsze z nim spotkanie[41].

Na marginesie warto dodać, że wspomniany Stefan Żbikowski był również człowiekiem sowieckich służb wojskowych i w tym okresie współuczestniczył w organizowaniu szkoły wojskowej Kominternu, działającej pod zwierzchnictwem wywiadu wojskowego.

Po zakończeniu kursu, w maju 1928 r. Mendel Kossoj został wysłany do pracy w Pełnomocnym Przedstawicielstwie GPU w Mińsku. W życiorysach podawał, że jego przełożonym był płk Ciupka. Niestety nie wiadomo nic więcej na ten temat. Znajomy „Morskiego" z ZMK Zygmunt Trawiński wspominał, że na początku 1929 r. spotkał Kossoja ubranego w mundur czerwonoarmisty z odznakami dowódcy batalionu[42]. Latem 1929 r. z powodu choroby odesłano go do Moskwy na leczenie. Po powrocie z sanatorium przekazany został do dyspozycji sztabu Armii Czerwonej, ale nadal przebywał w Mińsku. Jesienią 1929 r. władze partyjne ściągnęły go do Moskwy, by uczestniczył w IV Kongresie Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży (*Kommunisticzeskij internacjonał mołodioży* – KIM), czyli młodzieżowej przybudówki Kominternu. Chociaż nie należał wtedy jeszcze do tej organizacji, wyznaczono go na delegata do Komisji Wojskowej. Na początku grudnia zaangażowano go na stałe do pracy w strukturach Egzekutywy KIM. Mimo że został wówczas funkcjonariuszem partyjnym, nie oznaczało to prawdopodobnie zakończenia jego pracy na rzecz organów bezpieczeństwa, a jedynie nadanie im nowej formy[43]. Wydaje się to logiczne, jeśli weźmie się pod uwagę specyfikę funkcjonowania Kominternu i jego powiązania z sowieckimi służbami. Do czerwca 1931 r. „Morski" pełnił funkcję sekretarza Komisji Antywojennej. Szczegóły jego ówczesnej działalności nie są bliżej znane. W jednym ze swoich życiorysów podał jedynie, że jesienią 1930 r. został wysłany do Magnitogorska jako instruktor Komsomołu dla przeprowadzenia wyborów w tamtejszym komitecie, ponieważ kierownictwo poprzedniego miało ulec „prawicowemu odchyleniu". W tym okresie poznał wielu działaczy, którzy w późniejszych latach odgrywali istotne role w partiach

41 *Ibidem*, k. 54.

42 AAN, ZADRR, t. 7808, Oświadczenie Zygmunta Trawińskiego, 16 XII 1965 r., k. 59.

43 W odpowiedzi na pytanie „Czy był funkcjonariuszem [partyjnym] – gdzie i w jakim czasie?", zawartym w ankiecie złożonej w 1965 r. w KC PZPR podał, że był funkcjonariuszem partyjnym od końca 1929 do lutego 1939 r.; zob. AAN, ZADRR, t. 7808, Ankieta uczestnika walk rewolucyjnych o wyzwolenie społeczne i narodowe, 29 XII 1965 r., k. 7.

komunistycznych w swoich krajach. Był wśród nich m.in. późniejszy członek Biura Politycznego KC KPF Raymond Guyot. Rozwijaniu kontaktów towarzyskich sprzyjało zamieszkiwanie wielu działaczy spoza Związku Sowieckiego w kominternowskim hotelu Lux w Moskwie[44].

Pod koniec 1930 r. Mendel Kossoj uczestniczył w kolejnym plenum KIM. Jego wystąpienie stało się wówczas głośne. Według Eliasza Goldfingera:

> Morski pracował wówczas nad takimi podstawowymi zagadnieniami jak produkcja, technika, nafta. O ile sobie przypominam, Morski w swoim wystąpieniu postawił sobie za cel udowodnienie, jakie znaczenie posiada dla nas przeniesienie punktu ciężkości pracy do fabryk. Wystąpienie jego było tak bogate w treść i na takim poziomie, że wszyscy byli nim urzeczeni[45].

Według Goldfingera, po wystąpieniu „Morskiego" zabrał głos członek Komitetu Wykonawczego Kominternu Wilhelm Knorin, który powiedział, że „nie ma nic do dodania po przepięknym wystąpieniu tow. Morskiego"[46]. Sam Wacław Komar wspominał swój referat następująco:

> W 1929 r., gdy zdjęto [Józefa] Koneckiego za lewicowe nastawienie i gdy ja wystąpiłem w 1930 r. z taką tezą, że zasadnicza robota musi być na fabrykach, zabrał głos Knorin i powiedział mniej więcej tak: Słyszeliśmy tu różnego rodzaju wystąpienia itd., ale nad jednym wystąpieniem tow. Morskiego chcę się zatrzymać. Ja wtedy zbladłem, a wszyscy spojrzeli na mnie i byli przekonani, że się zacznie lanie. Tymczasem okazało się, że rzecz ma się odwrotnie[47].

Szczególnie bliskie kontakty łączyły Mendela Kossoja z grupą niemiecką, a w szczególności z przewodniczącym Komunistycznego Związku Młodych Niemiec (KJVD) Kurtem Müllerem. Znajomość ta zaowocowała skierowaniem go przez kierownictwo młodzieżowej międzynarodówki do Berlina, gdzie notabene od 1929 do 1933 r. znajdowała się siedziba Biura Politycznego KPP. Przebywał tam nielegalnie i od sierpnia 1931 r. pełnił funkcję kierownika Wydziału Antywojennego KC KZM Niemiec. W tym czasie nosił pseudonim „Herbert"[48].

---

44 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 29v–30; AAN, ZRdRR, R-58, Relacje towarzyszy o pracy Polaków w Komunistycznej Międzynarodówce Młodzieży nagrane 19 V 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 1; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 50.

45 AAN, ZRdRR, R-58, Relacje towarzyszy o pracy Polaków w Komunistycznej Międzynarodówce Młodzieży nagrane 19 V 1960 r., Wypowiedź Eliasza Goldfingera, [1960 r.], k. 8.

46 *Ibidem*.

47 *Ibidem*, Relacje towarzyszy o pracy Polaków w Komunistycznej Międzynarodówce Młodzieży nagrane 19 V 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 8.

48 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 30; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania świadka Emilii Meller, 18 III 1954 r., k. 89–89v; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 50.

Na marginesie warto zaznaczyć, że „antywojenna" retoryka, jaką posługiwali się komuniści, służyła zgoła odwrotnym celom. Działalność prowadzona pod tym szyldem sprowadzała się do szerzenia propagandy i dywersji wśród młodych żołnierzy. Poszukiwano nie tylko nowych sympatyków, ale przede wszystkim ludzi, którzy byliby gotowi przekazywać komunistom informacje na temat obronności krajów Zachodu. Była to więc w istocie działalność szpiegowska, co nie powinno dziwić, zważywszy na wielorakie powiązania Kominternu ze służbami wywiadowczymi Związku Sowieckiego.

Podczas pobytu w Niemczech Mendel Kossoj był początkowo związany z grupą Hansa Neumanna i Kurta Müllera. Jak się wkrótce okazało, znalazł się w ten sposób w centrum walk frakcyjnych w KPD, których geneza wiązała się z ich wspólnym pobytem w Moskwie. Później tłumaczył:

> W tym okresie wśród niemieckich działaczy młodzieży komunistycznej była dyskutowana rola Komsomołu w młodzieżowym ruchu komunistycznym w krajach kapitalistycznych. Tacy działacze jak Hans Neumann i Kurt Müller uważali, że Komsomoł nie jest w stanie przekazywać swego doświadczenia komunistycznym związkom młodzieży krajów kapitalistycznych, gdzie decydującą formą walki były strajki, masówki, demonstracje, niespotykane i niepraktykowane przez Komsomoł. Müller i Neumann uważali, że dla młodzieżowego ruchu komunistycznego działającego legalnie w krajach kapitalistycznych wzorem i szkołą, skąd czerpać winien doświadczenie, jest Komunistyczny Związek Młodych Niemiec, a dla związków młodzieży komunistycznej działających w nielegalnych warunkach wzorem powinien być Komunistyczny Związek Młodzieży Polski. Te poglądy były jawnie głoszone na terenie KIM-u. Również i ja podzielałem te poglądy i w rozmowach z towarzyszami dawałem im wyraz[49].

W czasie pracy w Niemczech Kossoj poznał grupę działaczy, która w okresie powojennym odegrała ważną rolę w swoich krajach. Należeli do niej późniejszy prezydent NRD Wilhelm Pieck, członek Biura Politycznego KC SED Franz Dahlem oraz minister obrony Węgier Mihály Farkas. Od czasu do czasu spotykał się również ze swoim znajomym z Moskwy Stefanem Żbikowskim, który w tym czasie również działał na terenie Niemiec[50].

W połowie 1932 r. Kossoj został wezwany na spotkanie z członkiem KC KPP Saulem Amsterdamem ps. „Henrykowski", który ostrzegł go przed dalszym utrzymywaniem kontaktów z grupą Hansa Neumanna, gdyż zdemaskowano ich jako trockistów.

---

49 AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 20 VII 1954 r., k. 238–238v. Zob. także: AAN, ZRdRR, R-58, Relacje towarzyszy o pracy Polaków w Komunistycznej Międzynarodówce Młodzieży nagrane 19 V 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 12–13.

50 AAN, ZADRR, t. 7906, O Bronisławie Bortnowskim-Bronkowskim, Relacja Wacława Komara nagrana w ZHP 16 X 1966 r., 11 II 1967 r., k. 55.

Wytłumaczył mi – wspominał po latach Komar – błędność i szkodliwość moich poglądów. Jego argumenty przekonały mnie i odtąd zerwałem z tą grupą. Na posiedzeniu kierownictwa młodzieży komunistycznej, przy udziale Waltera Ulbrichta i zdaje się Piecka, wystąpiłem z krytyką pod adresem grupy Neumanna i mojej osoby. Wydaje mi się, że jeszcze przed tym posiedzeniem złożyłem na piśmie samokrytykę na ręce [Ernsta] Thälmanna, do KC KPD. O ile pamiętam składałem również samokrytykę na plenum KC młodzieży Niemiec i w Moskwie, na rozszerzonym posiedzeniu Egzekutywy KIM-u skrytykowałem grupę Neumanna[51].

Dzięki szybkiemu i demonstracyjnemu odcięciu się od dotychczasowych kolegów, pozycja Kossoja w strukturach partyjnych nie uległa poważniejszemu zachwianiu. Wyrazem zaufania, którym go darzono, było powierzanie mu przez egzekutywę młodzieżowego Kominternu zadań związanych z rozwijaniem akcji antywojennej i rozbrojeniowej. Już w lutym 1932 r. kierownictwo KIM wysłało go na Międzynarodowy Kongres Antywojenny do Genewy. Była to pierwsza konferencja rozbrojeniowa, w której oficjalnie uczestniczył Związek Sowiecki[52].

Kilka miesięcy później powierzono mu poważniejsze zadanie. W sierpniu 1932 r. skontaktował się z nim łącznik, który nakazał mu przybycie w umówionym terminie do jednego z berlińskich mieszkań konspiracyjnych. Jak się okazało, na miejscu czekał na niego kierownik Zachodnioeuropejskiego Biura Kominternu, późniejszy sekretarz generalny tej organizacji Georgi Dymitrow. Poinformował go o przygotowaniach do Międzynarodowego Kongresu Antywojennego mającego się odbyć w dniach 27–29 sierpnia w Amsterdamie, po czym nakazał mu opracowanie planu organizacji Międzynarodowej Antywojennej Konferencji Młodzieży, która miała się odbyć równolegle do tego wydarzenia. Oprócz tego został zobowiązany do przygotowania tez do wystąpienia, które miał na niej wygłosić. Podczas następnego spotkania Mendel Kossoj zaprezentował mu opracowane przez siebie tezy referatu. Dymitrow skrytykował go wówczas za nadmierną krytykę socjaldemokracji, co w ówczesnej sytuacji uważał za niewskazane, i nakazał poprawienie planu. Jak przyznał po latach Komar:

[...] wyzbycie się bezapelacyjnie negatywnego stosunku do socjaldemokracji nie było dla mnie sprawą łatwą. Niemniej jednak poprawiłem tezy zgodnie z otrzymanymi wytycznymi, zorganizowałem przy pomocy towarzyszy holenderskich i niemieckich konferencję w Amsterdamie i wygłosiłem na niej wspomniany referat. Po powrocie z Amsterdamu spotkałem się ponownie z towarzyszem Dymitrowem, któremu złożyłem sprawozdanie[53].

---

51 AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 20 VII 1954 r., k. 239–239v.

52 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 30; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 241v; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 50.

53 AAN, ZADRR, t. 1393, O Georgi Dymitrowie, Relacja Wacława Komara nagrana w ZHP 23 III 1967 r., [1967 r.], k. 2–3.

Pod koniec 1932 r. Mendel Kossoj został wezwany do Moskwy, by uczestniczyć w Plenum KIM. Spotkawszy tam sekretarza generalnego KC KPP Juliana Leszczyńskiego „Leńskiego" zwrócił się do niego z prośbą o umożliwienie mu powrotu do Polski. Chociaż uzyskał od niego zgodę, ze względu na „wsypy" dróg łączności, do których doszło w tamtym czasie, na przerzucenie go do kraju musiał trochę poczekać. Aby nie siedzieć bezczynnie, złożył prośbę o skierowanie go do jakiejś pracy. W ten sposób na początku 1933 r. przekazano go do dyspozycji Komsomołu Ukrainy i zgodnie ze swoim życzeniem został zatrudniony jako brygadier-kowal w Oddziale Lekkiej Kuźni Charkowskiej Fabryki Traktorów. W trakcie pół roku pracy w tym miejscu pełnił funkcję sekretarza organizacji oddziałowej tamtejszego Komsomołu. W połowie 1933 r. ściągnięto go z powrotem do Moskwy, by umożliwić mu przygotowanie się do nielegalnej działalności partyjnej w Polsce. Wtedy też został oddany do dyspozycji KC KPP[54]. Planowano, że wyjedzie do kraju razem z Romanem Zambrowskim pod koniec lipca, ale ostatecznie nakazano mu jeszcze zaczekać[55]. Prawdopodobnie miało to związek z trwającą w tym czasie dużą akcją policyjną, przeprowadzaną przez polskie władze przeciwko krajowym strukturom KPP, która przejściowo sparaliżowała ich działalność[56].

Kiedy w końcu było to możliwe, jesienią 1933 r. Mendel Kossoj wyjechał z Moskwy. Przed przerzutem do kraju spotkał się z Bronisławem Bortnowskim „Bronkowskim", który uczestniczył w przygotowywaniu go do tej misji. Zgodnie ze sformułowanym przez niego planem miał pojechać do Polski okrężną drogą przez Czechosłowację. Ze względu na trudności w załatwieniu mu nowych dokumentów zdecydowano się wykorzystać te, którymi posługiwał się wcześniej w Niemczech. Chociaż operacja związana z przerzutem była skomplikowana, powiodła się. 15 listopada 1933 r. Kossoj przyjechał do Charkowa i zgłosił się do przedstawicielstwa OGPU w tym mieście. Tamtejsi funkcjonariusze, poinstruowani uprzednio przez „Bronkowskiego", wydali mu nakaz opuszczenia Związku Sowieckiego w ciągu 24 godzin. Otrzymawszy pieczęć w niemieckim paszporcie informującą, że jest osobą niepożądaną, zgłosił się do polskiego konsulatu i poprosił o wydanie wizy przejazdowej. Otrzymał ją bez żadnego problemu i jeszcze tego samego dnia pojechał do kraju. Jak przyznawał, na granicy był jedynym człowiekiem, który nie został w żaden sposób

54 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 31; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 241–241v; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 50–51.

55 AAN, ZRdRR, R-58, Relacje towarzyszy o pracy Polaków w Komunistycznej Międzynarodówce Młodzieży nagrane 19 V 1960 r., Wypowiedź Wacława Komara, [1960 r.], k. 5; M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 87.

56 B. Gadomski, *Biografia agenta...*, s. 117.

zrewidowany. Przez teren Polski pojechał do czechosłowackiej Ostrawy, gdzie w uzgodniony sposób skontaktował się z łączniczką Biura Politycznego KC KPP Ides Rappaport ps. „Elza" (późniejszą Justyną Sierp). Po otrzymaniu od niej fałszywego dowodu osobistego i legitymacji studenckiej wystawionych na nazwisko Wacław Kasprzak oraz informacji, gdzie dalej ma się udać, przedostał się nielegalnie przez granicę i pojechał do Warszawy[57].

Na miejscu skontaktowano go z Romanem Zambrowskim, który pełnił wówczas stanowisko sekretarza KC KZMP. Wkrótce powierzono mu funkcję kierownika Wydziału Antywojennego KC KZMP. Prawdopodobnie w tym okresie nosił pseudonim „Paweł". W związku z tym, że działalność jego komórki była ukierunkowana na pracę w środowisku poborowych i młodych żołnierzy, współdziałał z kierownikiem „wojskówki" Leszkiem Krzemieniem. Kiedy w połowie lutego 1934 r. w Austrii wybuchło powstanie Schutzbundu, władze partyjne nakazały Kossojowi przygotować się do wyjazdu do tego kraju. Przewidywano, że będzie pomocny przy organizowaniu pomocy zbrojnej dla powstańców. Ze względu na bardzo szybkie zdławienie wystąpień i zdelegalizowanie Komunistycznej Partii Austrii pozostał w kraju. Wiosną 1934 r. działalność komunistów w Warszawie została ponownie sparaliżowana. Pod koniec kwietnia doszło do wpadki Wydziału Wojskowego KPP, a w maju, na skutek kolejnego uderzenia policji, przestał funkcjonować Sekretariat KC KZMP. Mimo że zatrzymano wówczas sporą grupę działaczy, w tym Leszka Krzemienia, samego „Kucyka" nie aresztowano. Ze względu na grożące mu niebezpieczeństwo i uzyskanie przez kierownictwo KPP poufnej informacji, że organy bezpieczeństwa już wiedzą o pobycie Mendla Kossoja w Polsce, wydano mu polecenie wyjazdu z kraju[58].

Działalność w KPZU

Późną wiosną 1934 r. Mendel Kossoj wraz z Romanem Zambrowskim przeszli nielegalnie granicę z Czechosłowacją w Tatrach i udali się do Pragi. Znajdowała się tam wówczas siedziba kierownictwa Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Po przybyciu skontaktowali się z członkami Biura Politycznego KC KPZU Gustawem Reicherem „Rwalem" i Piotrem Zalesskim „Bergiem" (póź-

[57] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 31; AAN, ZA-DRR, t. 7906, O Bronisławie Bortnowskim-Bronkowskim, Relacja Wacława Komara nagrana w ZHP 16 X 1966 r., 11 II 1967 r., k. 55–57.

[58] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 31; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 7 IX 1954 r., k. 152v; F. Świetlikowa, *Z działalności politycznej KPP w wojsku w latach 1929–1939*, „Z Pola Walki" 1978, nr 3(83), s. 266–268.

niejszym Pawłem Cywińskim). Mendel Kossoj został przydzielony do „techniki" KPZU. W tym okresie posługiwał się pseudonimami „Nestor", „Cygan" i „Herbert". Posiadał również niemiecki paszport wystawiony na nazwisko Franz Markgraf[59].

Niedługo po przyjeździe do Czechosłowacji kierownictwo partii powierzyło mu pierwsze poważne zadanie. W lutym 1934 r., w trakcie rutynowego sprawdzania tożsamości przez patrol policji, zatrzymany został kierownik Krajowego Sekretariatu KC KPZU Franciszek Mazur ps. „Horenko". Sytuacja ta przyczyniła się do sparaliżowania struktur KPZU w południowo-wschodniej Polsce. Ze względu na napiętą sytuację, nowy Sekretariat, na którego czele stanął Mojżesz Wiesenfeld ps. „Czarny Józek", znajdował się w Krakowie. Aby móc przenieść się do Lwowa, konieczne było zbudowanie tam pełnego zaplecza. Zgodnie z poleceniem od partyjnych przełożonych Mendel Kossoj został wyznaczony do roli instruktora organizacyjnego. Miał zająć się przygotowaniem zakonspirowanych kwater, czyli tzw. przejazdówek, mieszkań konspiracyjnych, punktów korespondencyjnych, a także znaleźć nowych łączników, którzy utrzymywaliby łączność pomiędzy Sekretariatem a sekretarzami obwodów i okręgów. Wypełnienie polecenia partyjnego było dla niego podwójnie trudne, ponieważ nie znał zupełnie terenu, na którym miał pracować, a do tego nie miał tam znajomych[60].

Obiecano mi wprawdzie – wspominał po latach Wacław Komar – że otrzymam od „Czarnego Józka" kontakt z lwowską organizacją partyjną, ale zdawałem sobie sprawę, że łączników nie można będzie ze względów konspiracyjnych wybrać spośród towarzyszy, którzy mieli jakiekolwiek kontakty z uprzednio aresztowanymi członkami Sekretariatu Krajowego KC KPZU. To samo dotyczyło dotychczasowych lokali lwowskiej organizacji partyjnej, gdyż mogły być pod obserwacją policji. Zastanawiając się nad rozwiązaniem postawionego przede mną zadania doszedłem do wniosku, że przydałby mi się przede wszystkim człowiek, któremu nie byłby obcy ten teren i który miałby przynajmniej paru znajomych we Lwowie, a równocześnie nie był znany tamtejszej policji. Dlatego też zaproponowałem towarzyszom „Rwalowi" i „Bergowi" sprowadzenie z Warszawy do Lwowa mojej dotychczasowej łączniczki, towarzyszki Marysi, która w swoim czasie opowiadała mi, że ma wielu znajomych we Lwowie, często odwiedzających ją, gdy przebywają w Warszawie, oraz że utrzymuje kontakty z literatami lwowskimi – Stanisławem Jerzym Lecem i Leonem Pasternakiem. Wiadomo mi było również, iż nie jest ona znana na terenie Lwowa jako komunistka. Towarzysze zaakceptowali moją propozycję. Wysunięte przeze mnie argumenty były w pełni przekonujące i wcale nie musiałem dodawać, że podkochiwałem się w Marysi, gdyż ten argument miał znaczenie tylko dla mnie osobiście[61].

---

59 AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 7 IX 1954 r., k. 152v–153; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 51; W. Komar, *Tajna drukarnia i jej ludzie* [w:] *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, Warszawa 1969, s. 455; *idem*, *Piętnaście tysięcy złotych*, „Z Pola Walki" 1969, R. 12, nr 1(45), s. 198.

60 *Idem*, *Tajna drukarnia...*, s. 455–456; *idem*, *Piętnaście tysięcy...*, s. 198.

61 *Idem*, *Tajna drukarnia...*, s. 456.

Na zakończenie rozmów z członkami kierownictwa KPZU z Pragi Kossoj otrzymał od nich adres, na który miał nadsyłać sprawozdania z działalności, a także recepturę sporządzania tajnopisu. Kilka dni później wyruszył w drogę do Warszawy. Zaopatrzony w legitymację Czeskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przedostał się do Polski drogą przez Gładką Przełęcz i Dolinę Pięciu Stawów. Już następnego dnia dotarł do punktu docelowego i skontaktował się ze wspomnianą łączniczką. Była nią jego późniejsza żona Maria Komar, która w tym czasie nazywała się jeszcze Rywa Cukierman (później przez pewien czas nosiła nazwisko Maria Sokołowska). Po uzgodnieniu z członkiem Sekretariatu KC KZMP Kazimierzem Legomskim sprawy oddelegowania jej do dyspozycji KC KPZU, udał się do Krakowa. Tam spotkał się z „Czarnym Józkiem", który udzielił mu szczegółowych wskazówek związanych z jego misją i przekazał adres kontaktowy we Lwowie. Dzięki wysiłkowi włożonemu przez Kossoja i współpracujących z nim działaczy, Sekretariat KC KPZU funkcjonował we Lwowie już od jesieni 1934 r. Ze względu na nieścisłości w dokumentach i relacjach trudno jednak przesądzić, kiedy konkretnie to nastąpiło[62].

Dodatkowym zadaniem wyznaczonym Kossojowi przez kierownictwo KPZU było utworzenie we Lwowie tajnej drukarni i towarzyszącej jej infrastruktury. Zorganizowanie jej miało na celu uniknięcie konieczności przemycania nielegalnej literatury z drukarń w Czechosłowacji i przyspieszenie samego procesu wydawniczego. Jak zapisał w swoich wspomnieniach Komar, polecenie to udało mu się wypełnić dzięki bardzo dużej pomocy ze strony działacza o ps. „Anton". Był nim Izaak Kawencki, który przed skierowaniem do Lwowa był członkiem Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi odpowiedzialnym za sprawy „techniki". Dzięki poręczeniu ze strony Kossoja, Sekretariat Krajowy KPZU zgodził się na powierzenie mu funkcji kierownika analogicznego działu. Po kilku tygodniach starań tajna drukarnia partyjna została zorganizowana w podziemnej części domu, leżącego na przedmieściach Lwowa. Kupiono go za pieniądze partyjne specjalnie do tego celu. Jego właścicielem był szeregowy członek partii, lwowski szewc Izrael Gros. Drukarnia ta nie została nigdy zdekonspirowana i funkcjonowała do lata 1937 r.[63]

Przebywając we Lwowie Mendel Kossoj nie zajmował się wyłącznie sprawami „techniki" i łącznością, ale działał także na rzecz „wojskówki" KC KPZU. Brał udział w odbieraniu informacji od jej członków działających na tym tere-

[62] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 31v; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 7 IX 1954 r., k. 153–153v; W. Komar, *Tajna drukarnia*..., s. 456–457; A. Kochański, *Komar Wacław*..., s. 251.

[63] W. Komar, *Tajna drukarnia*..., s. 456–463; G. Mazur, *Ruch komunistyczny we Lwowie* [w:] *Lwiw. Misto – suspilstwo – kultura*, t. 8, cz. 1: *Włada i suspilstwo*, red. O. Arkusza, M. Mudryj, Lwów 2012, s. 154.

nie, a zarazem sam uczestniczył w realizacji specjalnych zadań[64]. Pod koniec 1934 r. Sekretariat Krajowy KC KPZU otrzymał informację o możliwości zwolnienia Franciszka Mazura „Horenki" z więzienia za łapówkę. Za bardzo dużą wówczas sumę 5 tys. zł miał otrzymać zaświadczenie o chorobie, które umożliwiłoby mu wyjście na wolność. Kiedy otrzymano od kierownictwa KPZU w Pradze zgodę na wydanie tej kwoty, konieczne było ściągnięcie pieniędzy z Krakowa od sympatyzującego z komunistami handlarza, u którego w swoim czasie zdeponowano 15 tys. zł z funduszu rezerwowego. Kiedy wysłano po nie łączniczkę, kobieta wróciła z pustymi rękoma. Depozytariusz poinformował ją, że został okradziony i nie ma już tych pieniędzy. Ze względu na to, że jego mieszkanie wyglądało na świeżo wyremontowane, stały w nim nowe meble, a jego tłumaczenia były mętne, Sekretariat Krajowy wydał Kossojowi polecenie odebrania mu pieniędzy siłą. Otrzymał przy tym wolną rękę co do tego, w jaki sposób miałby tego dokonać. Wkrótce, za pośrednictwem Sekretarza Komitetu Miejskiego, skontaktował się z członkiem Egzekutywy Komitetu Dzielnicowego KPZU Lwów-Północ Michałem Butrą ps. „Stefan", który był kierowcą taksówki. Po wstępnej rozmowie zapoznawczej zlecił mu kupno dwóch pistoletów. Kiedy je zdobył, zaproponował mu udział w akcji „z bronią w ręku". W umówionym dniu udali się pociągiem do Krakowa. W relacji złożonej po latach Wacław Komar przedstawił szczegółowy przebieg akcji:

> Mieszkanie mieściło się na wysokim parterze. Otworzyła starsza kobieta. Na moje pytanie czy kupiec jest w domu, padła odpowiedź, że śpi. Weszliśmy do mieszkania. „Stefan" został przy drzwiach, ja zaś skierowałem się do pokoju, w którym miał znajdować się kupiec. W oknach sypialni zasłony były opuszczone, panował mrok. Zapaliłem światło elektryczne. W tym momencie kupiec się obudził, pytając trwożliwie o cel mojego przybycia. Sypialnia była świeżo urządzona. Meble nowe – mahoniowe. Przed każdym łóżkiem dywanik. Obok łóżka żony małe łóżeczko, w którym spało dziecko. Podłoga z nowej dębowej klepki wyfroterowana. Na głos męża również żona się obudziła patrząc na mnie ze zdziwieniem. Byłem elegancko ubrany. Szary garnitur, koszula niebieska, krawat, szare palto i biały jedwabny szalik, który był w owym czasie ostatnim krzykiem mody. Kapelusz, który trzymałem w ręku, miał szerokie opuszczone rondo. Spokojnie podszedłem do łóżka kupca i z uśmiechem oświadczyłem, że chcę z nim zrobić pewien interes. Usiadłem na brzegu łóżka w palcie, wyciągnąłem pistolet z kieszeni i kładąc go sobie na kolana powiedziałem, że jestem przedstawicielem bojówki partii komunistycznej i przybyłem do niego po odbiór 15 tys. zł, które otrzymał do przechowania. Kupiec oświadczył, że przecież była już u niego pewna pani po pieniądze, a on już jej wyjaśnił, że został okradziony i pieniędzy nie ma. Odpowiedziałem mu, że słyszałem już tę bajkę o kradzieży i że chyba nie chce ponosić konsekwencji swej nieuczciwości. Kupiec zaczął płakać, żona mu wtórowała, ciągle przysięgając, że został okradziony. W pewnym momencie kupiec zawołał: „Proszę, niech pan przeszuka całe mieszkanie, jeśli pan znajdzie pieniądze, to ja nie jestem ja". – Przeprowadzę rewizję – powiedziałem – i jeśli pieniędzy nie znajdę, to zabiorę biżuterię i złoto, które na pewno

[64] W. Komar, *Tajna drukarnia...*, s. 459.

tutaj jest. Nakazałem im nie ruszać się. Przeszukałem toaletkę i szafę, gdzie znalazłem złote łańcuszki, bransoletki (damską i męską) z kutego złota, dwie sztabki złota, obrączki, pierścionki, kolczyki itp. Zebrane złoto oceniłem na około 12 tys. zł, brakowało więc 3 tys. zł. Kupiec odparł na to z płaczem, że naprawdę nie ma pieniędzy. Zaproponowałem mu, aby mi wystawił dwa weksle po 1,5 tys. zł i wtedy będziemy kwita[65].

Po załatwieniu odpowiednich druków i podpisaniu ich przez kupca, Kossoj i jego wspólnik opuścili mieszkanie. Zdobyte wyroby jubilerskie i weksle spieniężyli z nadwyżką dzięki pomocy znajomego członka partii z Krakowa[66].

Wczesną wiosną 1935 r. Kossoj został wezwany przez członków Biura Politycznego KC KPZU do Pragi. Tym razem przedostał się przez Beskidy wraz ze swoją łączniczką. Po krótkim pobycie w Czechosłowacji, podczas którego uczestniczył w organizowaniu przerzutu nielegalnej literatury do Polski, powierzono mu kolejne zadanie. Miał przeprowadzić nowego kierownika Sekretariatu Krajowego KC KPZU Józefa Zawadzkiego „Denisa" do Lwowa i jako instruktor organizacyjny przygotować mu zaplecze do działania. Na przełomie kwietnia i maja 1935 r. wyruszył z nim do Polski. Po nielegalnym przekroczeniu granicy państwowej, na Śląsku Cieszyńskim zostali zatrzymani przez patrol Straży Granicznej. Według relacji Zawadzkiego puszczono ich wolno, ponieważ wylegitymowali się czechosłowackimi dokumentami i legitymacją Towarzystwa Tatrzańskiego, a on sam dogadał się z nimi po niemiecku. Po przyjeździe do Krakowa zatrzymali się u znajomego członka partii z dzielnicy Kazimierz, a następnie wyruszyli do Lwowa. W kolejnych tygodniach Kossoj skontaktował go z komitetami obwodowymi i okręgowymi KPZU na podległym terenie. Podobnie jak podczas wcześniejszego pobytu w mieście obsługiwał siatkę Wydziału Wojskowego KC KPZU i załatwiał inne sprawy organizacyjne. Zgodnie z poleceniem członków Biura Politycznego KC KPZU niemal od razu przystąpił do organizowania drugiej nielegalnej drukarni, która w wypadku ewentualnej wpadki pierwszej z nich, umożliwiłaby kontynuowanie działalności wydawniczej. Przy jej stworzeniu ponownie współdziałał z Izaakiem Kawenckim „Antonem". Ulokowano ją w podziemnej części stodoły znajdującej się we wsi Cisza k. Kamionki Strumiłowej. Także tym razem nie została zdekonspirowana przez polskie władze i funkcjonowała do lata 1937 r.[67]

---

[65] *Idem*, *Piętnaście tysięcy...*, s. 200–201.

[66] *Ibidem*, s. 201–202.

[67] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 31v; AIPN, 2386/14613, Notatka służbowa dot[ycząca] Wacława Komara sporządzona na podstawie przesłuchania Józefa Zawadzkiego w charakterze świadka, 16 IV 1953 r., k. 84; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 7 IX 1954 r., k. 153v–154; AAN, ZRdRR, R-219, O działalności KPZU w latach 1935–1938, Relacja Józefa Zawadzkiego nagrana w ZHP, 19 VII 1967 r., k. 12–15; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 51; W. Komar, *Tajna drukarnia...*, s. 463–464.

Mimo sporej aktywności, ofiarności oraz talentów organizacyjnych Kossoja, jego zwierzchnik Józef Zawadzki był zaniepokojony jego zachowaniem. Uznawał go za „człowieka o bardzo niskim poziomie ideologicznym, który w ogóle nie czytał, dlatego też za jego pośrednictwem nie można było załatwiać żadnych spraw partyjnych natury politycznej”[68]. Według „Denisa” głównym problemem z nim związanym było to, że „mimo że był nielegalny, zachowywał się z nonszalancją, chodził swobodnie bez ograniczeń do kin, teatrów i restauracji, spacerował po mieście, często z bukietem kwiatów w ręku”. Ponieważ Sekretariat KC KPZU wiedział w jakich okolicznościach Komar uciekł w poprzednim okresie z kraju i uwzględniając jego ówczesną poważną funkcję partyjną, udzielił Komarowi ostrzeżenia w bardzo ostrej formie. Gdy ostrzeżenie nie odniosło skutku, Zawadzki i Grynberg napisali do kierownictwa KPZU w Pradze o zachowaniu się Komara, w wyniku czego został odwołany[69]. Po powrocie do Czechosłowacji, w czerwcu 1935 r. zgłosił się do „Rwala” i „Berga”, którzy ponownie przydzielili go do zadań związanych z „techniką” i łącznością.

We wrześniu 1935 r. Mendel Kossoj otrzymał polecenie wyjazdu do Lwowa. W związku z wpadką dotychczasowego kierownika komitetu obwodowego w Borysławsko-Drohobyckim Zagłębiu Naftowym przejął na pewien czas tę funkcję. Jego ówczesnym zadaniem było wznowienie zerwanych kontaktów i stworzenie warunków do przejęcia ich przez następcę. Kiedy jesienią 1935 r. doszło do wpadki Sekretariatu Krajowego KC KPZU, Biuro Polityczne partii nakazało mu wybrać tymczasowe kierownictwo i zorganizować wyjazd delegatów na planowany na początek 1936 r. zjazd. Gdy zrealizował oba zadania powrócił do Pragi do zajmowania się sprawami tzw. techniki i łączności. Wiosną 1936 r., po powrocie kierownictwa partii z Moskwy, została podjęta decyzja o przeniesieniu siedziby Biura Politycznego KC KPZU z Pragi do Wiednia. W związku z tym Kossojowi powierzono zadanie pozostania w Pradze i wzięcia na siebie utrzymywania łączności pomiędzy stolicą Austrii a Lwowem[70]. Według informacji podanych przez Józefa Zawadzkiego, działał on wówczas w strukturach Oddziału Łączności Międzynarodowej (OMS). Była to szczególnie utajniona struktura Kominternu, która odpowiadała za utrzymywanie kontaktu z komunistycznymi organizacjami z całego świata oraz działalność szpiegowską i kontrwywiadowczą względem własnych struktur. OMS stanowił część sowieckiego systemu służb specjalnych działających zagranicą[71].

---

68 AIPN, 2386/14613, Notatka służbowa dot[ycząca] Wacława Komara sporządzona na podstawie przesłuchania Józefa Zawadzkiego w charakterze świadka, 16 IV 1953 r., k. 85.

69 *Ibidem*.

70 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 8–9; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 31v; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 7 IX 1954 r., k. 154–154v.

71 AIPN, 2386/14613, Notatka służbowa dot[ycząca] Wacława Komara sporządzona na podstawie przesłuchania Józefa Zawadzkiego w charakterze świadka, 16 IV 1953 r., k. 85; P. Gontar-

Udział w wojnie domowej w Hiszpanii[72]

Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii w lipcu 1936 r., Mendel Kossoj dwukrotnie zwrócił się do kierownictwa KPZU z wnioskiem o umożliwienie mu wyjazdu. Mimo że posiadał współpracownika, który byłby w stanie przejąć jego obowiązki, odmówiono mu. Jesienią 1936 r. zwrócił się w tej samej sprawie do członków kierownictwa KPP Adama Próchnika i Wiktora Żytłowskiego. Tym razem otrzymał zgodę i zaopatrzony w sfałszowany duński paszport, w grudniu udał się do Hiszpanii. Pojechał tam przez Francję, wykorzystując przy tym kontakty przekazane mu przez członka KC KPP Jerzego Heryngа ps. „Ryng". W Czechosłowacji pozostawił żonę i trzymiesięczną córkę Krystynę[73].

W pierwszych dniach stycznia 1938 r. dotarł do Bazy Brygad Międzynarodowych w Albacete. Prawdopodobnie to właśnie wtedy przyjął nazwisko Wacław Komar. Wśród interbrygadzistów był znany powszechnie jako „Wacek". Podobnie jak wielu innych ochotników wywodzących się ze środowiska komunistycznego zaczął podlegać Komunistycznej Partii Hiszpanii (KPH). Po krótkim pobycie w bazie w Albacete przydzielono go do Batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego, który wchodził w skład XII Brygady Międzynarodowej im. Giuseppe Garibaldiego. Nadano mu stopień porucznika i powierzono stanowisko dowódcy kompanii sformowanej z licznej grupy polskich ochotników, którzy w podobnym czasie przybyli z Francji. Po krótkim szkoleniu w miejscowości Mahora, kierowana przez niego grupa dołączyła do batalionu, który w tym czasie stacjonował w pobliżu Madrytu. Już na początku lutego 1938 r. XII Brygada została przerzucona w rejon Argandy, gdzie stoczyła długą i okupioną wysokimi stratami bitwę nad rzeką Jaramą. Po krótkim odpoczynku wysłano ją na front w pobliżu Guadalajary, gdzie uczestniczyła w odpieraniu ofensywy wojsk gen. Franco. Jednym z poważniejszych sukcesów, które stały się jej udziałem, było zdobycie Brihuegi, w której znajdował się sztab jednej z włoskich jednostek interwencyjnych. Batalion im. Dąbrowskiego wkroczył do tego miasta jako pierwszy, biorąc do niewoli wielu jeńców i zdobywając dużo obcej broni. Za osiągnięcie to wyróżniony został pochwałą w rozkazie dziennym dowódcy XII Brygady. W operacji tej istotną rolę odegrała 2. kompania dowodzona przez Wacława Komara, który zaczął być postrzegany jako jeden z najlepszych i najbardziej ofiarnych dowódców[74].

---

czyk, *Kłopoty z historią. Publicystyka z lat 1996–2005*, Warszawa 2006, s. 54; P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 23.

[72] Ten etap życiorysu Wacława Komara został szerzej omówiony w artykule: W. Bagieński, *Wacław Komar „Wacek" i jego losy podczas wojny domowej w Hiszpanii* (w druku).

[73] AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 7 IX 1954 r., k. 154v; AAN, ZADRR, t. 7808, Wspomnienia kapepowców z Czechosłowacji, 30 XI 1961 r., k. 26.

[74] RGASPI, f. 545, op. 6, d. 664, Notatka André Marty dotycząca Wacława Komara „Wacka", 3 I 1940 r., k. 11–12 (za udostępnienie i przetłumaczenie dokumentu dziękuję Pawłowi Libe-

Podczas reorganizacji XII Brygady, polegającej na wyodrębnieniu z niej przyszłej Brygady Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego, 14 kwietnia 1937 r. „Wacek" został promowany na stanowisko szefa wywiadu tej jednostki[75]. Nominację tę zawdzięczał nie tylko swojej dotychczasowej postawie na froncie. Dodatkowego wsparcia udzielił mu jego dawny przełożony z KPZU Gustaw Reicher „Rwal", który został przedstawicielem KC KPP przy kierownictwie KPH. W liście do członka Biura Politycznego Edwarda Próchniaka z końca kwietnia pisał o Komarze:

> Wśród tylu walecznych i nieustraszonych, co chwila patrzących śmierci w oczy, jednym z najlepszych, z największą inicjatywą, pomysłowością i stanowczością w ataku czy kontrataku jest nasz „Kucyk" (bestia, mimo że go ostrzegałem, rwie się ciągle w ogień). Wreszcie teraz go wycofano z bezpośredniego ognia, dostał w Brygadzie bardzo odpowiedzialną nominację, inna rzecz, że do linii musi stale docierać[76].

Także w kolejnych miesiącach „Rwal" wspierał Komara, proponując jego kandydaturę do objęcia dowództwa całej Brygady im. J. Dąbrowskiego, której istnienie zatwierdzono formalnie w drugiej połowie czerwca. Choć nie wyrażono na to zgody, to 15 lipca 1937 r. powierzono mu kierowanie jednym z batalionów wchodzących w skład tej jednostki[77].

W drugiej połowie sierpnia 1937 r. armia republikańska rozpoczęła ofensywę w pobliżu Saragossy. W ramach tej operacji jednostki wchodzące w skład XIII Brygady im. J. Dąbrowskiego przeprowadziły niestandardową operację, przekraczając w godzinach nocnych linię frontu. Przechodząc grupami pomiędzy zgrupowaniami przeciwnika miały dotrzeć pod Villamaior de Gállego, połączyć siły i zdobyć tę miejscowość, leżącą w bezpośrednim sąsiedztwie Saragossy. Realizacja tego śmiałego planu okazała się trudniejsza niż przypuszczano. W trakcie nocnego przemarszu część żołnierzy pomyliła drogę i tylko Batalionowi im. Dąbrowskiego, dowodzonemu przez Wacława Komara, oraz kilku kompaniom z Batalionu im. Palafoxa dowodzonym przez Bolesława Mołojca „Edwarda", udało się dotrzeć we właściwe miejsce. Oczekując na dołączenie pozostałych jednostek brygady, podwładni „Wacka" przecięli linie telefoniczne i przechwycili trzy nieprzyjacielskie ciężarówki. Od zatrzymanych żołnierzy dowiedzieli się o zbliżającej się w ich kierunku kolumnie pojazdów wiozących

rze); AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 52; S. Ajzner, *Madryt–Saragossa*, Warszawa 1961, s. 130–134; M. Bron, *Udział Polaków w wojnie hiszpańskiej w latach 1936–1939* [w:] *Polacy w wojnie hiszpańskiej (1936–1939)*, red. M. Bron, Warszawa 1963, s. 22–25; J. Rutkowski, *Czas walki, klęsk i zwycięstwa. Wspomnienia dąbrowszczaka 1936–1945*, Wrocław 1980, s. 35–41, 43–58, 70–79.

[75] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 9.

[76] *Korespondencja polskich działaczy komunistycznych w Hiszpanii z Biurem Politycznym KC KPP*, „Z Pola Walki" 1966, nr 1(33), s. 113.

[77] M. Bron, *Udział Polaków*..., s. 31.

batalion saperów. Dzięki udanej zasadzce rozbrojono ich i wzięto do niewoli. Kiedy zaalarmowane jednostki przeciwnika zaczęły się zbliżać do grupy dowodzonej przez Komara, podjął on decyzję o wycofaniu się na pozycje wyjściowe w małych grupach. Było to konieczne także dlatego, że kończyła się amunicja i zaczęło brakować wody. W trakcie walk towarzyszących odwrotowi „Wacek" został ranny w rękę, ale dalej walczył[78].

Zgodnie z relacją przedstawioną we wspomnieniach Michała Brona:

> [...] rozkazał załodze cekaemu wycofać się i sam zaczął go obsługiwać, osłaniając odwrót swych żołnierzy. Gdy skończyła mu się amunicja, wysadził cekaem granatem w powietrze i podążył za swoimi jednostkami. Biegnąc w górę, by dostać się w bezpieczne miejsce na przeciwległym stoku, gdzie schroniła się część wycofujących się, upadł i stracił przytomność. Ci, którzy widzieli to, byli przekonani, że Komar został zabity. Na szczęście [Jan] Augustyniak [jego adiutant – przyp. W.B.] zauważył go i wyciągnął w sitowie, gdzie ukryci byli Szymek Rutkowski i Marian Kasperczak. Gdy Komar odzyskał przytomność, wszyscy czterej postanowili natychmiast dogonić wycofujące się oddziały. Zapadł zmierzch. Strzelanina dokoła nie dawała możności zorientowania się dokładnie, gdzie są frankiści, a gdzie swoi. Nie chcąc dostać się do niewoli, postanowili przeczekać w sitowiu do następnego dnia. Przez całą noc przeleżeli w sitowiu dyżurując kolejno, a w ciągu dnia obserwowali ruchy nieprzyjaciela na szosie. Następnej nocy wyruszyli w kierunku linii frontu. Tymczasem ci, którym udało się wrócić na pozycje wyjściowe, zameldowali dowództwu brygady, że widzieli jak Komar zginął. W wydanym przez dowództwo brygady rozkazie wymieniono tych, którzy zginęli bohatersko na polu chwały. W rozkazie tym figurowały nazwiska Komara, Rutkowskiego, Augustyniaka i Kasperczaka [...]. Gdy po wielu tarapatach dobrnęli wreszcie do sztabu brygady, witano ich z radością, ale trochę i z zaskoczeniem, niby zjawy z tamtego świata. W głosie chłopców, którzy mi to wszystko opowiadali, wyraźnie dźwięczała nuta dumy. I rzeczywiście, mieli się czym poszczycić. Jakkolwiek cel operacji nie został osiągnięty, niemniej wypad na tyły nieprzyjaciela w sile dwóch batalionów był pierwszą tego rodzaju akcją wojsk republikańskich i spowodował w szeregach nieprzyjacielskich poważny niepokój[79].

Postawa Batalionu im. J. Dąbrowskiego, jak i samego Wacława Komara, znalazły uznanie dowództwa. Jednostka ta, wraz z Batalionem im. Palafoxa, została wymieniona w rozkazie pochwalnym, a on sam został awansowany do stopnia majora[80].

Jesienią 1937 r. XIII Brygada im. Dąbrowskiego w dalszym ciągu przebywała na froncie w pobliżu Saragossy. W październiku uczestniczyła w walkach

---

[78] RGASPI, f. 545, op. 6, d. 664, Notatka André Marty dot[ycząca] Wacława Komara „Wacka", 3 I 1940 r., k. 13–14; *Ochotnicy wolności. Księga wspomnień dąbrowszczaków*, oprac. Z. Szleyen, Warszawa 1957, s. 139–146; M. Bron, *Pasaremos*, Warszawa 1958, s. 98–101; S. Ajzner, *Madryt–Saragossa*..., s. 212–226; M. Bron, *Udział Polaków*..., s. 32–33; F. Księżarczyk, *Droga w ogniu*, Warszawa 1964, s. 86–87; J. Rutkowski, *Czas walki*..., s. 166–174, 179–180; L. Wyszczelski, *Dąbrowszczacy*, Warszawa 1986, s. 38–40.

[79] M. Bron, *Pasaremos*..., s. 101–102; zob. także S. Ajzner, *Madryt–Saragossa*..., s. 225–226.

[80] M. Bron, *Udział Polaków*..., s. 33; J. Rutkowski, *Czas walki*..., s. 174–178.

w okolicy Fuentes de Ebro, a później na linii Tardienta–Zuera. Pod koniec roku wycofano ją na odpoczynek, a po kilkutygodniowej przerwie wysłano na zachód, na Front Estremadurski. Tam Wacław Komar otrzymał nowe zadanie. 13 lutego 1938 r. kierowanie Batalionem im. J. Dąbrowskiego przejął Franciszek Księżarczyk, a on sam wyznaczony został na dowódcę 129. Brygady Międzynarodowej[81]. W jednostce tej, która powstała na bazie dawnej 129. Brygady Mieszanej, służyli ochotnicy ponad czterdziestu narodowości, wśród których najwięcej było Czechosłowaków i Jugosłowian. Z tego powodu formację tę określano mianem „Brygady Czesko-Bałkańskiej", „Brygady Czesko-Jugosłowiańskiej", bądź „Brygady Słowiańskiej". Tworzyły ją trzy bataliony. W pierwszym z nich, imienia Tomáša Masaryka, służyli głównie ochotnicy z Czechosłowacji. W drugim, imienia Đuro Đakovicia, najwięcej było Jugosłowian i Bułgarów. W trzecim, imienia Georgi Dymitrowa, najliczniej reprezentowani byli interbrygadziści z Bałkanów. W baterii artylerii również dominowali Jugosłowianie. Wielonarodowość 129. Brygady była dla Wacława Komara trudnym sprawdzianem zdolności przywódczych. Aby utrzymać dyscyplinę i zlikwidować ujawniające się od czasu do czasu spory pomiędzy ochotnikami różnych narodowości, przyjął rolę surowego arbitra. Swoje polecenia niejednokrotnie egzekwował w brutalny sposób, a za wszelkie nieposłuszeństwo lub przejawy defetyzmu dotkliwie karał. W szczególnych wypadkach wydawał wyroki śmierci i degradował do niższych stopni. Mimo tego, że niektóre z jego decyzji budziły kontrowersje, zbudował sobie autorytet, ponieważ był znany z odwagi i nie unikał bezpośredniego udziału w walce[82].

Pierwszym sprawdzianem dla 129. Brygady Międzynarodowej i Wacława Komara jako jej dowódcy były działania na Froncie Estremadurskim. Ze względu na ofensywę armii gen. Franco w Aragonii, już w drugiej połowie marca przerzucono ją na Front Levante, w rejon miasta Morella. Po niespełna dwóch tygodniach intensywnych i okupionych wysokimi stratami walk pod La Pobletą i San Mateo, 129. Brygada została wyparta na wschód. Z powodu chaosu towarzyszącego odwrotowi, Wacław Komar i członkowie jego sztabu znaleźli się w okrążeniu i utracili kontakt z żołnierzami podległej sobie jednostki. Udało im się do niej dołączyć dopiero po upływie doby. Ze względu na to, że na skutek ruchów przeciwnika 129. Brygada została odcięta od macierzystej dywizji, Wacław Komar skonsultował się z dowódcą Frontu Levante. Uzgodnił, że jego jednostka pozostanie na froncie południowym i będzie uczestniczyła

---

81 M. Bron, *Pasaremos*..., s. 140–141; A. Castells, *Las Brigadas Internacionales de la Guerra de España*, Barcelona 1974, s. 521; J. Rutkowski, *Czas walki*..., s. 193–194; L. Wyszczelski, *Dąbrowszczacy*..., s. 42.

82 RGASPI, f. 545, op. 6, d. 664, Notatka André Marty dot[ycząca] Wacława Komara „Wacka", 3 I 1940 r., k. 18–20; AIPN, 2386/14618, Wyciąg z wyjaśnienia do życiorysu tow. Techniczka Macieja s. Szymona, 30 IX 1954 r., k. 231–232, 237–239; M. Bron, *Pasaremos*..., 167–168.

w obronie szlaków komunikacyjnych prowadzących do Walencji. Oznaczało to, że była jedyną formacją ochotniczą, która znajdowała się tak daleko na południu i przy niekorzystnym biegu wydarzeń mogła zostać odcięta w strefie centralnej. Świadomość tej sytuacji wywołała dyskusje wśród komisarzy politycznych brygady, którzy opowiadali się za przemieszczeniem się do Katalonii i dołączeniem do dywizji. Wacław Komar potraktował te głosy jako przejawy defetyzmu i większość niezadowolonych zdjął ze stanowisk. Głównego winnego, który dopiero co zginął w czasie walki, pośmiertnie zdegradował[83].

Postępy ofensywy wojsk gen. Franco, którym zgodnie z przewidywaniami udało się przełamać linię frontu i podzielić obszar kontrolowany przez republikanów na dwie części, spowodowały, że 129. Brygada znalazła się w części południowej i była jedyną formacją ochotniczą w tej strefie. W trakcie walk obronnych, które trwały od kwietnia do czerwca 1938 r., kilkakrotnie była zmuszona wycofywać się na nowe pozycje. Podejmowane przez nią akcje ofensywne w rejonie Teruelu na ogół nie przynosiły sukcesu. Kiedy sytuacja na froncie uległa stabilizacji, jednostka została wycofana na tyły. Po zreorganizowaniu i uzupełnieniu składu hiszpańskimi żołnierzami powierzono jej zadanie prowadzenia walk zaczepnych. Zaabsorbowanie przeciwnika na Froncie Levante służyło odciążeniu jednostek armii republikańskiej walczących w północnej części kraju, nad rzeką Ebro. Z duży sukces uznano uderzenie w zgrupowanie wojsk Franco na wzgórzach Peña de Marcos. Dzięki zaskoczeniu i zdezorientowaniu przeciwnika za pomocą czerwonych sztandarów, z którymi pobiegła część atakujących, osiągnięto zakładany cel przy minimalnych stratach własnych. Za zrealizowanie tej operacji i dotychczasową postawę formacja została nagrodzona najwyższym hiszpańskim odznaczeniem wojskowym Medalla Al Valor, czyli Medalem za Męstwo. Uważano ją za jedną z najlepszych i najbardziej walecznych brygad wchodzących w skład korpusu[84].

Na początku sierpnia 1938 r. 129. Brygada została wysłana do sektora Javalambre, na odcinek Barraquess–Manzanera, gdzie podobnie jak wcześniej miała doprowadzić do odciągnięcia uwagi przeciwnika od planowanych działań na froncie północnym. Mimo że operacja mająca na celu zdobycie wzgórza Peña Blanca nie udała się, efekt strategiczny osiągnięto. Okupione to jednak zostało wysokimi stratami. Ze względu na to, że najbardziej zawiódł Batalion im. Masaryka, Wacław Komar zdegradował jego dowódcę i usunął ze stanowisk głównych oficerów. Dowódca kompanii, która nie wykonała jego rozkazu, został z jego po-

---

[83] RGASPI, f. 545, op. 6, d. 664, Notatka André Marty dot[ycząca] Wacława Komara „Wacka", 3 I 1940 r., k. 15–16; W. Komar, *O pracy partyjno-politycznej w 129 Brygadzie Międzynarodowej w Hiszpanii (wspomnienia)*, „Żołnierz Wolności" 1979, nr 258, s. 3; *Ochotnicy wolności...*, s. 386–387; M. Bron, *Pasaremos...*, s. 153–165.

[84] RGASPI, f. 545, op. 6, d. 664, Notatka André Marty dot[ycząca] Wacława Komara „Wacka", 3 I 1940 r., k. 26; M. Bron, *Pasaremos...*, s. 169–195.

lecenia rozstrzelany przed frontem brygady. Pod koniec sierpnia 129. Brygada po raz drugi uderzyła w nieprzyjacielskie zgrupowanie na wzgórzu Peña Blanca. Tym razem atak był udany. Dopiero po ściągnięciu przez przeciwnika uzupełnień i przeprowadzeniu kontrataku formacja Wacława Komara została zmuszona do wycofania się. Ze względu na względne uspokojenie sytuacji na froncie, w kolejnych tygodniach nie prowadziła poważniejszych działań[85].

Kiedy w drugiej połowie września 1938 r. premier republikańskiej Hiszpanii Juan Negrín ogłosił, że ochotnicy międzynarodowi zostaną wycofani z frontu i nie będą już brać udziału w dalszych walkach, 129. Brygada została skierowana na tyły. Przeformowano ją wówczas w jednostkę całkowicie hiszpańską. 16 października Wacław Komar przestał być jej dowódcą i został komendantem Ośrodka Demobilizacyjnego dla ochotników ze wszystkich brygad międzynarodowych w strefie niekatalońskiej. Podlegało mu ponad 2,5 tys. ochotników, których rozlokowano w Walencji i okolicy. Oprócz dbania o utrzymanie wśród nich wojskowej dyscypliny i zapewniania zaopatrzenia, uczestniczył w spotkaniach z członkami komisji Ligi Narodów, którzy przyjechali na inspekcję do strefy południowej[86].

W związku z nieustannymi atakami lotnictwa, pod koniec 1938 r. Wacław Komar rozpoczął przygotowania do ewakuowania podlegających mu ochotników na północ. 17 stycznia 1939 r. wyruszyli do Katalonii drogą morską. Dzięki wykorzystaniu do tego celu dwóch statków rybackich pod banderą francuską, ominęli blokadę zorganizowaną przez nieprzyjacielskie okręty i 19 stycznia dopłynęli do Barcelony. Po przetransportowaniu ochotników do Ośrodka Demobilizacyjnego Brygad Międzynarodowych, Wacław Komar przeszedł do dyspozycji dowództwa. Kiedy armii narodowej udało się zdobyć Barcelonę i kontynuowała prowadzenie ofensywy, żołnierze z formacji międzynarodowych wycofywali się w kierunku granicy francuskiej. 9 lutego w mieście Perthus, Wacław Komar, u boku sekretarza Kominternu André Marty'ego i generalnego inspektora Brygad Międzynarodowych Luigiego Longo wziął udział w odebraniu ostatniej defilady, po czym został ewakuowany do Francji. Przez kilka dni pracował jako sanitariusz w szpitalu polowym dla ochotników międzynarodowych, który zorganizowano w hali dworcowej granicznego miasta Cerbère. Wkrótce członkowie KPF pomogli mu w przedostaniu się do Montpellier, skąd pojechał do Paryża[87].

---

85 AIPN, 2386/14617, Wyciąg z zeznań Miloša Nekvasila przesłany do MBP, [1951 r.], k. 74; AIPN, 2386/14618, Wyciąg z wyjaśnienia do życiorysu tow. Techniczka Macieja s. Szymona, 30 IX 1954 r., k. 232; M. Bron, *Pasaremos*..., s. 201–209, 214–215, 230.

86 RGASPI, f. 545, op. 6, d. 664, Notatka André Marty dot[ycząca] Wacława Komara „Wacka", 3 I 1940 r., k. 27; M. Bron, *Pasaremos*..., s. 230–233, 241–243; L. Wyszczelski, *Dąbrowszczacy*..., s. 55, 57.

87 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 32v; AIPN, 2386/14503, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Brona, 24 IV 1953 r., k. 121; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 52; M. Bron, *Pasaremos*..., s. 243–246, 268–269.

Nielegalny pobyt we Francji i służba w Wojsku Polskim

Po przyjeździe do stolicy Francji Wacław Komar został odebrany z dworca przez członka kierownictwa Grupy Inicjatywnej dla spraw polskich przy Międzynarodówce Komunistycznej w Paryżu Jana Sobeckiego ps. „Franz". Przez cztery kolejne dni mieszkał u niego w domu. Czwartego dnia odbył niezbyt przyjemną rozmowę z kierownikiem grupy Bolesławem Mołojcem ps. „Edward", który kazał mu spisać życiorys, napisać też co mu wiadomo o prowokatorach z rozwiązanej KPP, po czym polecił mu czekać do następnego spotkania. Niedługo po tej rozmowie jego dotychczasowy gospodarz „Franz" oświadczył mu, że musi opuścić jego mieszkanie. W ten sposób został pozostawiony sam sobie w sytuacji, gdy nie znał języka francuskiego (nauczył się go dopiero w czasie wojny) i nie miał prawa do legalnego pobytu w tym kraju. W trudnej sytuacji pomogły mu jego znajome, Ides Rappaport (Justyna Sierp) i Gitla Rapaport (później Helena Gruda), u których przez pewien czas zamieszkiwał. Później pomagali mu m.in. jego niegdysiejszy kolega z ZMK Michał Fiedotin oraz dąbrowszczak Bolesław Jeleń. Według niektórych relacji, przez większość czasu pozostawał na utrzymaniu swojej ówczesnej partnerki, malarki Marii Rygier. W początkowym okresie pobytu we Francji Wacław Komar utrzymywał bliskie kontakty z jednym z liderów środowiska dąbrowszczaków Tadeuszem Ćwikiem „Stopczykiem", jednak z czasem odciął się od niego. Nastąpiło to po otwartym skrytykowaniu przez Ćwika paktu Ribbentrop–Mołotow i ówczesnego zwrotu w polityce Związku Sowieckiego[88].

Próbując wyjaśnić swoją sytuację Wacław Komar napisał list do André Marty'ego. Ten wyznaczył mu datę spotkania. W umówionym terminie oczekiwał na niego Luigi Longo, którzy przekazał mu pewną sumę pieniędzy na utrzymanie. Przy okazji obiecał, że niedługo skontaktuje się z nim ktoś z byłego KPP, z kim będzie mógł omówić sprawę swojego wyjazdu do Związku Sowieckiego. Jak się okazało, na spotkanie przybył jego kolega z Brygad Międzynarodowych Eugeniusz Szyr, który przekazał mu datę spotkania z Bolesławem Mołojcem. „Edward" nie przybył jednak na spotkanie, co potwierdzało, że Komar zaczął być izolowany przez organizację. Sam Mołojec traktował go nieprzychylnie już w Hiszpanii, przypuszczalnie z powodów ambicjonalnych. Kiedy na początku 1940 r. przyjechał do Moskwy, polecono mu złożyć sprawozdanie z działalności i scharakteryzować znanych mu polskich komunistów. W notatce z kwietnia

88 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 33–33v; AIPN, 2386/14618, Zeznania własne tow. Sierp Justyny, 15 XI 1952 r., k. 226; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Fleszara, 16 II 1954 r., k. 43; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania świadka Eugenii Łozińskiej, 2 IX 1954 r., k. 149; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 25 XI 1954 r., k. 247–248; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 52–53.

1940 r. zatytułowanej „Niektóre zagadnienia organizacyjne i kadrowe byłej KPP" Bolesław Mołojec zaliczył Wacława Komara do ludzi, „których nie należy brać do pracy [partyjnej – przyp. W.B.] z powodu ścisłych związków z byłym kierownictwem KPP"[89]. Sytuacja Wacława Komara nie była wyjątkowa. W świetle relacji Eugenii Łozińskiej, Mołojec odsunął w tym czasie od pracy organizacyjnej również wielu innych doświadczonych działaczy. Ówczesne tymczasowe kierownictwo partii działało opierając się na wytycznych Kominternu, w świetle których wolno mu było tworzyć nowe struktury wyłącznie z niższego aktywu byłej KPP[90].

Kiedy wybuchła II wojna światowa i Francja wypowiedziała wojnę Niemcom, Wacław Komar w dalszym ciągu żył na stopie nielegalnej. Obawiając się posądzenia o szpiegostwo i aresztowania, po naradzie ze znajomymi zgłosił się do prefektury policji. Wyjaśnił tam, że uczestniczył w wojnie domowej w Hiszpanii i chciałby uzyskać zgodę na pobyt. Choć spodziewał się, że zostanie internowany, zabrano go wówczas wraz z grupą ludzi znajdujących się w podobnej sytuacji do biura werbunkowego Legii Cudzoziemskiej. Aby uniknąć wcielenia do tej formacji od razu uciekł i musiał dalej się ukrywać. Wkrótce za radą kolegów zgłosił się ochotniczo do formującego się od drugiej połowy września 1939 r. Wojska Polskiego we Francji. Ze względu na brak dokumentów osobistych, przez późniejszą żonę Bolesława Jelenia Witę Glanc zwrócił się o pomoc do Mieczysława Fleszara, który służył już w wojsku i miał znajomości w biurze werbunkowym. Niedługo potem poszedł w jego towarzystwie do punktu mobilizacyjnego. Tam bez żadnych kłopotów załatwił wszystkie formalności, utajniając przy okazji to, że walczył w armii republikańskiej. Otrzymawszy zaświadczenie o wcieleniu do polskiego wojska, okazał je w prefekturze miejscowej policji. W ten sposób otrzymał tymczasową kartę pobytu i mógł już legalnie przebywać we Francji[91].

W październiku 1939 r. udało mu się znaleźć zatrudnienie. Początkowo zajmował się klejeniem płaszczy gumowych. Po tym jak spotkał dobrego kolegę, dąbrowszczaka Mariana Kasperczaka, został przez niego protegowany do pracy w zakładach lotniczych Farmana. Pracował w nich od grudnia 1939 do marca 1940 r. Mimo możliwości funkcjonowania we Francji, już we wrześniu

---

89 R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008, s. 71.

90 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 33v; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania świadka Eugenii Łozińskiej, 2 IX 1954 r., k. 149; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 25 XI 1954 r., k. 248; AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 53; R. Nazarewicz, *Komintern a lewica...*, s. 71.

91 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 33v–34; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 243–243v; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Fleszara, 16 II 1954 r., k. 43v; AIPN, 2386/14606, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 17 VIII 1954 r., k. 85–85v.

1939 r. zgłosił się do konsulatu sowieckiego w Paryżu oświadczając, że chciałby wyjechać do ZSRS. Jego rozmówca przekazał mu, by pozostał we Francji, a w wypadku powołania do polskiego wojska zgłosił się zgodnie z wezwaniem. Uzasadnił to koniecznością prowadzenia „pracy politycznej" w wojsku. Co ciekawe, według relacji Wacława Komara, jego rozmówca z konsulatu miał go pytać czy zna jakieś osoby, które mogłyby podjąć współpracę z sowieckim wywiadem. Polecił on wówczas Mieczysława Fleszara[92]. Tłumaczył po latach:

> Fleszar był synem polskiego pułkownika. Ojciec jego zmarł zdaje się w 1918 lub 1919 r. Fleszar w Paryżu był na studiach. Poznałem go w lipcu 1939 r. przez Jeleń Witę i od niej dowiedziałem się, że należy on do lewicy studenckiej. Po wybuchu wojny Fleszar, ponieważ był podchorążym, poszedł do Armii Sikorskiego. Wtedy, to znaczy we wrześniu 1939 r., zbliżyłem się do niego i on zaprowadził mnie do komisji rejestracyjnej Armii Sikorskiego. W wyniku moich rozmów z Fleszarem w tym okresie pozyskałem go do pracy dla wywiadu radzieckiego i przekazałem[93].

Pod koniec marca 1940 r. Wacław Komar został powołany do wojska. Przydzielono go do 2 pp 1 Dywizji Grenadierów, który na początku maja przyjął nazwę 2 Pułku Grenadierów im. Bolesława Chrobrego. Służyli w nim zarówno żołnierze przybyli z kraju, jak i polscy emigranci z Francji. Byli wśród nich także uczestnicy wojny domowej w Hiszpanii, którzy jednak nie chwalili się doświadczeniem wojennym. Dowódcą dywizji był gen. bryg. Bronisław Duch, a oddziałem, w którym służył Komar, dowodził ppłk Władysław Ziętkiewicz. Od tej pory miał stopień szeregowca i należał do III plutonu 7 kompanii 2 batalionu, dowodzonego przez ppor. Jana Koprowskiego. Do połowy kwietnia jego kompania organizowała się i odbywała ćwiczenia w rejonie Coëtquidan. Następnie wraz z całą dywizją została przeniesiona do strefy przyfrontowej w rejon Colombey-les-Belles, gdzie kontynuowano szkolenie[94]. Dowódca jego drużyny Władysław Kowalski wspominał później, że wiedział o tym, iż jego podwładny brał udział w wojnie domowej w Hiszpanii. Relacjonował:

---

[92] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 34–34v; AIPN, 2386/14614, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 13 IV 1953 r., k. 74; AIPN, 2386/14615, Notatka pisana po rosyjsku dotycząca Wacława Dymitrowicza Komara, [1954 r.], k. 113.

[93] AIPN, 2386/14614, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 13 IV 1953 r., k. 74–75. Informacje na temat ojca Mieczysława Fleszara, Albina Jana Fleszara „Satyra" były nieścisłe. W rzeczywistości nie był on pułkownikiem, a majorem piechoty Legionów Polskich. Oficer ten zginął w listopadzie 1916 r. popełniając samobójstwo. Mieczysław Fleszar w pierwszych latach po wojnie był pracownikiem MSZ w Warszawie, a później m.in. rektorem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu, kierownikiem katedry SGPiS i pracownikiem naukowym PISM, w stopniu profesora.

[94] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 11 VI 1954 r., k. 166–166v; J. Smoliński, *2 Pułk Grenadierów im. Bolesława Chrobrego*, Pruszków 1995, s. 3–7.

W pułku panowały takie stosunki, że fakt udziału w armii republikańskiej nie powodował dyskryminacji ze strony oficerów. W skład osobowy pułku wchodziła poważna ilość Polaków z Francji, którzy emigrowali z kraju w poszukiwaniu pracy. Wśród tej kategorii żołnierzy słyszało się często wcale nieukrywane krytyczne uwagi pod adresem rządów sanacyjnych, na przykład w rodzaju, że państwo polskie nie potrafiło ich zabezpieczyć w pracę, natomiast wzywa się ich do obrony Polski, mobilizuje się ich do wojska, gdy nastąpił najazd hitlerowski. Komar w rozmowach z żołnierzami popierał tego rodzaju wypowiedzi i sam osobiście często wypowiadał się w duchu antysanacyjnym, radykalnym. Komar miał wśród żołnierzy opinię komunisty. Ta opinia niewątpliwie docierała również i do oficerów, nie wywoływała jednakże jakichś represji. Przypuszczam, że ta względna tolerancja (w porównaniu do stosunków jakie panowały w przedwrześniowej armii) tłumaczyła się tym, iż antysanacyjne nastroje były dość powszechne w pułku oraz tym, że cała kampania francuska trwała bardzo krótko. Przypuszczam, że w szkole oficerskiej w Coëtquidan, gdzie służyłem nim zostałem wcielony do pułku, stamtąd prawdopodobnie usuwano by radykalnie występujących słuchaczy[95].

W drugiej połowie maja 1 Dywizję Grenadierów skierowano w rejon Lunéville, we wschodniej części Francji. Miała stanowić odwód 2 Grupy Armii gen. Gastona Prételata. Do bezpośrednich działań zbrojnych weszła w połowie czerwca. Kompania, w której służył Wacław Komar, zajęła pozycje w rejonie miasta Dieuze, znajdującego się niedaleko granicy. Wzięła udział w próbie odparcia ofensywy niemieckiej w tym rejonie, która rozpoczęła się 14 czerwca. Trzy dni później, po rozpaczliwej próbie walki, jego dywizja została okrążona[96]. W świetle relacji Władysława Kowalskiego, chociaż działania wojenne trwały krótko, Komar zdążył wykazać się męstwem. Mimo że był tylko szeregowcem, w praktyce to on dowodził drużyną, ponieważ miał największe doświadczenie wojenne. Po rozbiciu jego jednostki przez Niemców, 17 czerwca 1940 r. został wzięty do niewoli. Według Kowalskiego, Komar poradził mu wówczas, by natychmiastowo zniszczył dystynkcje podoficerskie i podał się wobec Niemców za Polaka z Francji. Wynikało to z rozpowszechnionej wówczas obawy, że Niemcy rozstrzeliwują żołnierzy z Polski, którzy uczestniczyli w kampanii wrześniowej. Sam Komar ukrył wobec Niemców swój udział w wojnie domowej w Hiszpanii, podając że pochodzi ze Lwowa i wyemigrował do Francji w celach zarobkowych[97].

[95] AIPN, 2386/14618, Protokół przesłuchania świadka Władysława Kowalskiego, 8 IX 1954 r., k. 208–209.

[96] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 11 VI 1954 r., k. 166v; J. Smoliński, *2 Pułk Grenadierów...*, s. 10, 20–28.

[97] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 244; AIPN, 2386/14618, Protokół przesłuchania świadka Władysława Kowalskiego, 8 IX 1954 r., k. 209.

Pobyt w niewoli

Początkowo Wacław Komar wraz z innymi jeńcami był przewożony pomiędzy kilkoma różnymi obozami, aż w końcu trafił do Montdidier. Oprócz niego znalazła się tam grupa Hiszpanów, Francuzów i Polaków, w tym kilku dąbrowszczaków. Część z nich należała do grupy internowanej przez Francuzów na początku 1939 r., a po wkroczeniu Niemców została przez nich przejęta. Komar znał się z niektórymi z nich i od tej pory trzymali się razem. Według Władysława Kowalskiego dzielił się z nimi zawartością paczek żywnościowych, które przysyłano mu do obozu. Nadsyłała mu je jego przyjaciółka Maria Rygier, która utrzymywała z nim kontakt korespondencyjny przez cały czas jego pobytu w niewoli. Chociaż po wojnie Wacław Komar twierdził, że mimo trudnych warunków prowadził działalność polityczną, trudno to zweryfikować. Podawał, że 7 listopada 1940 r., z okazji rocznicy rewolucji październikowej zorganizował wiec i przemawiał na nim. Miał również uczestniczyć w kolportowaniu artykułów z komunistycznego dziennika „L'Humanité"[98]. Tłumaczył w swoim życiorysie:

> Nie mając perspektyw wyjazdu do ZSRR, nie znając języka francuskiego, wiedząc o tym, że przez Mołojca jestem izolowany od Polaków, postanowiłem zostać wśród jeńców, by tam robotę poprowadzić i w razie przeniesienia mnie w głąb Niemiec skierować się do ZSRR nielegalnie[99].

Po pewnym czasie Wacław Komar znalazł się w grupie kilkuset Polaków, która została przeniesiona do obozu w Alexisdorf. Wspominając ten okres napisał:

> Była tam duża grupa Hiszpanów. W obozie tym było kilkuset Francuzów, 200 Polaków. Mąż zaufania Francuzów nie chciał uznać Hiszpanów za jeńców francuskich i nie dawał im Czerwonego Krzyża. Zorganizowałem w obozie kampanię w obronie Hiszpanów przeciw mężowi zaufania Francuzów, który był kolaborantem. Delegacje Francuzów, Polaków do męża zaufania, a z drugiej strony wieczór bratania między wszystkimi jeńcami. Pod naciskiem nastrojów mąż zaufania Francuzów poddał się[100].

Wiosną 1941 r. Polaków z obozu w Alexisdorf przeniesiono do Stalagu XVII B Krems-Gneixendorf na terenie Austrii. Grupa ta była wykorzystywana do budowy autostrady koło Linzu. Sam Komar wybrany został wówczas na męża zaufania i próbował zorganizować strajk. Po napaści Niemiec na Związek

[98] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 9; AIPN, 2386/14618, Zeznania własne tow. Sierp Justyny, 15 XI 1952 r., k. 226; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Władysława Kowalskiego, 8 IX 1954 r., k. 209–210.

[99] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 34v–35.

[100] *Ibidem*, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 9.

Sowiecki organizował wśród jeńców i żołnierzy niemieckich kampanię solidarności z Armią Czerwoną i w różnych sytuacjach wypowiadał się w duchu prosowieckim. Pod koniec miesiąca udało mu się doprowadzić do strajku, za co groziło mu rozstrzelanie. Dzięki wybiegowi szefa Arbeitskommando, który należał w przeszłości do Schutzbundu, został uznany za chorego i dzięki temu odesłano go z powrotem do Stalagu XVII B. Stamtąd zabrano go do komando w pobliżu Tulln. Kiedy zostało ono rozwiązane, pod koniec października 1941 r. znalazł się w grupie, którą wysłano do pracy w fabryce mebli „Felten & Guilleaume" w Wiedniu[101].

Według relacji przedstawionej przez Wacława Komara, główną rolę wśród więźniów komanda, do którego go przydzielono, odgrywali kolaboranci. Pisał w powojennym życioysie:

> Wysadzam ich z siodła. Zostaję wybrany mężem zaufania Francuzów. Luty 1942 r. organizuję strajk jeńców. Strajk wygrany. Boże Narodzenie – bratanie się między Rosjanami, Francuzami i Niemcami (Niemców kupiłem). Jeden własowiec, o którym nie wiedziałem, sypie[102].

Pod koniec 1942 r. Komar otrzymał skierowanie na badania lekarskie, mające na celu ustalenie czy jest Żydem. Ze względu na nieobecność doktora, termin ich przeprowadzenia przeciągał się. W obliczu potencjalnego niebezpieczeństwa, na przełomie grudnia 1942 i stycznia 1943 r. Wacław Komar podjął decyzję o ucieczce z Arbeitskommando[103]. Wraz z dwoma Francuzami zamierzał dostać się do Jugosławii przez Węgry, by dołączyć do partyzantki Josipa Broz Tito. Wspominał:

> Po wydostaniu się na swobodę udaliśmy się w kierunku granicy węgierskiej. Chodziliśmy nocą, a w dzień ukrywaliśmy się. Po kilku dniach, chorzy i wycieńczeni poszliśmy do chłopa, aby się napić i ewentualnie dowiedzieć się jak daleko jest granica. Chłop ten zgodził się nawet wskazać nam drogę, na razie umieścił nas w stodole, abyśmy odpoczęli. W nocy przybyli do stodoły żołnierze, którzy odprowadzili nas na posterunek[104].

W ten sposób, po dziewięciu dniach od ucieczki, Wacław Komar i jego towarzysze zostali odesłani do Stalagu XVII A w Kaisersteinbruchu[105].

Po karze dwutygodniowego pobytu w bunkrze Komar, wraz z grupą Francuzów, został skierowany do stoczni rzecznej w Klosterneuburgu. Przebywał

---

101 *Ibidem*, k. 10; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 35.

102 *Ibidem*, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 10.

103 AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 11 VI 1954 r., k. 167v.

104 *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 244.

105 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 10; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 35v.

tam dość krótko, ponieważ pracując jako spawacz zachorował i odesłano go do Stalagu XVII A. Kiedy wyzdrowiał, podjął starania o skierowanie do Arbeitskommando w Mannersdorfie. Wkrótce przewieziono go do tego miejsca i zatrudniono w fabryce cementu. W sierpniu 1943 r. po raz drugi uciekł z niewoli. Ponownie towarzyszyło mu dwóch Francuzów. Po przedostaniu się przez granicę pomiędzy Austrią a Węgrami udali się w kierunku Budapesztu. Ich wędrówka na wschód została przerwana w miejscowości St. Miklos (dziś Szigetszentmiklós), gdzie po meldunku miejscowego księdza, u którego chcieli się zatrzymać, cała trójka została pojmana przez węgierską żandarmerię. Zabrano ich do aresztu znajdującego się w koszarach w miejscowości Sopron, a po kilku dniach zostali odesłani do Stalagu XVII A. Za ucieczkę osadzono go na trzy tygodnie w bunkrze[106].

Kiedy zakończył odbywanie kary, umieszczono go w baraku karnym. Według relacji przebywającego w tym samym miejscu Jana Sowy, Wacław Komar „był dość osobliwą postacią, był małomówny, skryty, nie szukał niczyjego towarzystwa"[107]. Korzystając z obecności jeńca, który znał angielski, uczył się tego języka. Nie trwało to jednak długo, ponieważ wkrótce został wysłany do specjalnego karnego komando dla uciekinierów-recydywistów w Blumau. Na początku czerwca 1944 r. Wacław Komar podjął się trzeciej ucieczki z niewoli. Wraz z belgijskim współwięźniem próbowali przedostać się do Francji. Po kilku dniach zostali zatrzymani i odesłani do Stalagu XVII B. Tym razem Komara zamknięto w bunkrze na dwa tygodnie. Kiedy zakończył odsiadkę, wywieziono go do Arbeitskommando w Hirschbergu (dziś Jelenia Góra), które podlegało pod KL Gross-Rosen. Po zaledwie miesiącu pobytu uciekł kolejny raz. Wraz drugim współwięźniem planowali się przedostać do Warszawy, gdzie w tym czasie trwało powstanie. Komar wspominał:

> Po wydostaniu się poza obręb Komando wskoczyliśmy do pociągu towarowego idącego na wschód. Wagon, w którym byliśmy ukryci, ostatecznie został odstawiony na torach znajdujących się w obrębie składów wojskowych. Nocą przekradliśmy się stamtąd i okazaliśmy się [być] w Wiedniu. Udaliśmy się pieszo w kierunku granicy węgierskiej. W drodze, niedaleko granicy, zostaliśmy zatrzymani przez myśliwego. Ten oddał nas w ręce komendanta Arbeitskommando[108].

Zdaniem Komara zostali uznani przez wspomnianego myśliwego za obcych spadochroniarzy. Wkrótce potem znów odesłano go do Stalagu XVII A[109].

---

[106] *Ibidem*, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 10; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 35v–36.

[107] AIPN, 2386/14603, Protokół przesłuchania świadka Jana Sowy, 3 II 1953 r., k. 77–77v.

[108] AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 245.

[109] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 36.

Po trzytygodniowej odsiadce w bunkrze zabrano go do Kommando w Wiedniu i przydzielono do pracy w wytwórni farb. Tam dość szybko zorganizował grupę 30 ludzi, z którymi planował uciec do Jugosławii. W przeddzień ucieczki 23 z nich wycofało się. Mimo tego wraz z siedmioma pozostałymi zbiegł. Zatrzymano ich na terenie Węgier i uwięziono w obozie w Komárom w północnej części tego kraju. Na początku grudnia 1944 r., kiedy coraz bardziej zbliżał się front, zdecydowano się przewieźć więźniów na zachód. Wacławowi Komarowi udało się uciec z transportu kolejowego. Była to jego szósta i ostatnia już próba wydostania się z niewoli. W świetle życiorysu napisanego po wojnie, wraz z nim zbiegło ośmiu innych ludzi. W zeznaniu złożonym w 1954 r. opisał to zdarzenie następująco:

> W pociągu, który nas miał zawieźć do Niemiec, nasza grupa Francuzów umieszczona w jednym wagonie postanowiła uciec. Po wyważeniu okienka i otwarciu drzwi wagonu od zewnątrz wyskakiwaliśmy pojedynczo w biegu pociągu. Ja wyskoczyłem pierwszy, za mną byli Dauliac i jeden Czech. We trójkę przepłynęliśmy łódką Dunaj, natknęliśmy się jednak na placówkę armii węgierskiej[110].

W związku z tym, że do zatrzymania ich doszło niedaleko granicy ze Słowacją, Węgrzy mieli podejrzewać ich o przynależność do słowackiej partyzantki. Ze względu na zamknięcie obozu, tymczasowo osadzono go w twierdzy w Komárom[111].

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, 22 grudnia 1944 r., Wacław Komar został odesłany przez Węgrów do Stalagu XVII A. Umieszczono go w baraku karnym. W lutym 1945 r. został przeniesiony do Stalagu XVII B. Kiedy przebywał w tym obozie, od jednego z kolegów-współwięźniów Aleksandra Celekińskiego dowiedział się, że znany mu oficer gestapo jest w posiadaniu obciążającego go donosu. Dotyczył on ukrywania przez niego przeszłości i udziału w wojnie domowej w Hiszpanii. Zdaniem Celekińskiego, śledztwo w jego sprawie mogło doprowadzić do zesłania go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, co było równoznaczne ze skazaniem na śmierć. Według powojennej relacji tego człowieka, przekupił on wspomnianego gestapowca, który zniszczył dokument i odesłał Komara do obozu karnego dla uciekinierów-recydywistów w pobliżu Norymbergi[112]. Tam, 30 kwietnia 1945 r., zastało go wkroczenie ar-

---

110 AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 245v.

111 AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 10; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 36–36v; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 245–245v.

112 AIPN, 2386/14603, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Celekińskiego, 29 I 1953 r., k. 52–53v; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 11 VI 1954 r., k. 167–167v. W swoich życiorysach zawartych w aktach partyjnych za pierwszym

mii amerykańskiej, które oznaczało dla niego koniec niewoli. Odzyskawszy wolność, 2 maja 1945 r. zabrał się wraz z grupą Francuzów do Paryża[113]. Wielu znajomych Wacława Komara było przekonanych, że zginął w czasie wojny, już w trakcie kampanii francuskiej Michał Bron twierdził, że widział nawet jego nekrolog ze zdjęciem, który miał zostać opublikowany w czasopiśmie brytyjskich ochotników do Brygad Międzynarodowych[114].

Powojenne losy Wacława Komara były równie burzliwe jak jego młodzieńcze lata. Dzięki znaczącej pozycji, jaką zdobył wśród polskich komunistów przed 1939 r., stał się osobą liczącą się w wojsku i organach bezpieczeństwa Polski Ludowej. Był również jedną z najważniejszych osób w prężnym i aktywnym publicznie środowisku dąbrowszczaków. Już na przełomie maja i czerwca 1945 r. pełnił stanowisko zastępcy szefa Misji Wojskowej rządu warszawskiego w Paryżu. Pod koniec roku wrócił do kraju, by objąć stanowisko szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, czyli kierownika wywiadu wojskowego. W połowie 1947 r. powierzono mu również stanowisko dyrektora wywiadu MBP i od tego momentu, aż do końca maja 1950 r., kierował obiema jednostkami równocześnie. Oprócz zarządzania pracą służb wywiadowczych władze powierzyły Komarowi dodatkowe zadania. Był on odpowiedzialny za udzielanie pomocy i wsparcia greckim komunistom, a także zasilanie budżetu wywiadu i partii w pozabudżetowe środki finansowe. Realizował też wiele poufnych misji związanych ze stosunkami międzynarodowymi i relacjami między PPR i PZPR, a partiami komunistycznymi w innych krajach. Jesienią 1950 r. przeniesiono go na stanowisko głównego kwatermistrza wojska, co mogło być traktowane jako przesunięcie na boczny tor. Pełnił je do listopada 1952 r., kiedy został aresztowany przez Główny Zarząd Informacji MON i poddany ciężkiemu śledztwu. Zarzucono mu przynależność do dywersyjno-szpiegowskiej organizacji w wojsku i uprawianie szpiegostwa na rzecz obcych wywiadów.

W grudniu 1954 r. śledztwo umorzono i Wacław Komar wyszedł na wolność. Niedługo potem został zrehabilitowany. Zanim wrócił do działalności w strukturach państwowych, zajmował stanowisko dyrektora fabryki sprzętu filmowego „Spefika", a później Warszawskich Zakładów Fotochemicznych. Dzięki zmianie koniunktury politycznej, w sierpniu 1956 r. mianowano go dowódcą Wojsk Wewnętrznych MSW. W czasie krótkotrwałego kryzysu w relacjach PRL ze ZSRS, w związku z wydarzeniami Października '56, miał uczest-

---

razem wymienił w tym kontekście Stalag XII A, który znajdował się w Limburgu, a za drugim – obóz w Norymberdze, czyli najprawdopodobniej Stalag XIII D Nürnberg Langwasser.

[113] AAN, KC PZPR, 237/XXIII-628, Życiorys Wacława Komara, [1945?], k. 10; *ibidem*, Biografia Wacława Komara, 25 X 1949 r., k. 36v; AIPN, 2386/14605, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Komara, 23 VII 1954 r., k. 245v.

[114] AIPN, 2386/14503, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Brona, 14 V 1953 r., k. 150; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Michała Brona, 6 VII 1953 r., k. 179–180.

niczyć w przygotowaniach do obrony Warszawy przed spodziewanym atakiem wojsk sowieckich. W połowie 1960 r. przeniesiono go na stanowisko dyrektora generalnego MSW, które sprawował do lutego 1968 r. Po zwolnieniu z resortu przebywał na rencie. W tym okresie znajdował się w polu zainteresowania SB, która obserwowała co robi i z kim się spotyka. Ze względu na swoją dawną działalność w ruchu komunistycznym oraz aktywność w środowisku weteranów wojny domowej w Hiszpanii miał wielu znajomych w kraju i za granicą. Zmarł 26 stycznia 1972 r. w wyniku choroby nowotworowej. Został pochowany w Alei Zasłużonych Cmentarza Wojskowego na Powązkach[115].

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych (AAN)
Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie
KC PZPR
Zespół relacji dotyczących ruchu robotniczego
Zespół akt działaczy ruchu robotniczego

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN)

Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI)

WSPOMNIENIA I RELACJE

Ajzner S., *Madryt–Saragossa*, Warszawa 1961.
Bron M., *Pasaremos*, Warszawa 1958.
Budzyńska C., *Strzępy rodzinnej sagi*, Warszawa 1997.
Komar W., *Piętnaście tysięcy złotych*, „Z Pola Walki" 1969, nr 1(45).
Komar W., *Tajna drukarnia i jej ludzie* [w:] *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, Warszawa 1969.
Księżarczyk F., *Droga w ogniu*, Warszawa 1964.
Ochotnicy wolności. Księga wspomnień dąbrowszczaków, oprac. Z. Szleyen, Warszawa 1957.
Rutkowski J., *Czas walki, klęsk i zwycięstwa. Wspomnienia dąbrowszczaka 1936–1945*, Wrocław 1980.

OPRACOWANIA

Bagieński W., *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, Warszawa 2017.
Castells A., *Las Brigadas Internacionales de la Guerra de España*, Barcelona 1974.
Cenckiewicz S., *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy)*, Poznań 2011.
Cmentarz Komunalny Powązki. Dawny wojskowy w Warszawie, red. J.J. Malczewski, Warszawa 1989.
Gadomski B., *Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903–1947)*, Warszawa 2009.

[115] AIPN, 2174/8244, Życiorys, 29 XII 1965 r., k. 54–55; *Cmentarz Komunalny Powązki. Dawny wojskowy w Warszawie*, red. J.J. Malczewski, Warszawa 1989, s. 68; A. Kochański, *Komar Wacław*..., s. 251–252; J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie*..., s. 216–218.

Gontarczyk P., *Przyczynek do badań elit komunistycznych czasów PRL. Uwagi na marginesie biografii Romana Zambrowskiego*, „Dzieje Najnowsze" 2016, R. 48, nr 2.
Gontarczyk P., *Kłopoty z historią. Publicystyka z lat 1996–2005*, Warszawa 2006.
Smoliński J., *2 Pułk Grenadierów im. Bolesława Chrobrego*, Pruszków 1995.
Kochański A., *Komar Wacław* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3: *K*, Warszawa 1992, s. 250–252.
Kołakowski P., *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010.
Korespondencja polskich działaczy komunistycznych w Hiszpanii z Biurem Politycznym KC KPP, „Z Pola Walki" 1966, nr 1(33).
Królikowski J., *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 2: *I–M*, Toruń 2010.
Krzemień L., *Zbuntowani. Opowieść o KZMP*, Warszawa 1987.
Mazur G., *Ruch komunistyczny we Lwowie* [w:] *Lwiw. Misto – suspilstwo – kultura*, t. 8, cz. 1: *Włada i suspilstwo*, red. O. Arkusza, M. Mudryj, Lwów 2012, s. 140–162.
Nogaj A., *Pierwsze powojenne operacje agenturalne Oddziału II Sztabu Generalnego WP (1945–1947)* [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015.
Polacy w wojnie hiszpańskiej (1936–1939), red. M. Bron, Warszawa 1966.
Rawicz J., *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 1968.
Reguła J.A., *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994.
Sacewicz K., *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej. Państwo – społeczeństwo – partie*, Olsztyn 2016.
Spałek R., *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.
Szumiło M., *Komunistyczny Związek Młodzieży w międzywojennej Warszawie* [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie,* red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 95–110.
Szumiło M., *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014.
Świetlikowa F., *Z działalności politycznej KPP w wojsku w latach 1929–1939*, „Z Pola Walki" 1978, nr 3(83).
Wyszczelski L., *Dąbrowszczacy*, Warszawa 1986.

ARTYKUŁY PRASOWE

Komar W., *O pracy partyjno-politycznej w 129 Brygadzie Międzynarodowej w Hiszpanii (wspomnienia)*, „Żołnierz Wolności" 1979, nr 258.
Komar W., *Trzy wspomnienia z Hiszpanii*, „Świat" 1956, nr 26 (257).
Krwawy porachunek partyjny. Wyrok śmierci za rzekomą zdradę, „Express Poranny", 11 V 1927.
Poszukiwany zamachowiec, „Express Poranny", 20 V 1927.
Tajemnicze zabójstwo, „Kurier Warszawski", 11 V 1927.

INTERNET

Sacewicz K., *Od walki na słowa do walk ulicznych. Krwawe obchody…, czyli jak PPS i KPRP/KPP „świętowały" 1 maja w pierwszym dziesięcioleciu Niepodległej,* https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/39881,Od-walki-na-slowa-do-walk-ulicznych-Krwawe-obchody-czyli-jak-PPS-i-KPRPKPP-swiet.html [dostęp 2 VI 2018 r.].

Wacław Komar: a springboard to a biography (from 1909 to 1945)

The life of Wacław Komar is a material for an extensive biography. An activist in the communist youth organisation; a man who carried out sentences on the Polish political

police informers. He escaped from the country as a wanted man. After leaving for the Soviet Union and completing sabotage training, he became a communist activist in organisations in several European countries. When he was sent to the Spanish Civil War, he was already a distinguished member of the party. During the military operations, he gained experience as a commander and then became one of the most important people in the so-called Dąbrowszczacy community.

Słowa kluczowe: Brygada im. J. Dąbrowskiego, Komintern, Komunistyczna Międzynarodówka Młodzieży, Komunistyczna Partia Polski, Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, Komunistyczny Związek Młodych Niemiec, Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, Mendel Kossoj, Międzynarodówka Komunistyczna, obozy jenieckie, Wacław Komar, wojna domowa w Hiszpanii, wywiad wojskowy, Związek Młodzieży Komunistycznej

Keywords: XIII Dabrowski Brigade [13th International Brigade], Comintern, Young Communist International, Communist Party of Poland, Communist Party of Western Ukraine, Young Communist League of Germany, Young Communist League of Poland, Mendel Kossoj, Communist International, POW camps, Wacław Komar, Spanish Civil War, military intelligence, Young Communist League

---

Witold Bagieński (ur. 1980 r.) – doktor nauk humanistycznych, historyk, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Wydziału Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł Archiwum IPN w Warszawie. Autor monografii *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*. Współautor publikacji źródłowych: *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa* oraz *Afera „Żelazo” w dokumentach MSW i PZPR*.

Krzysztof Łagojda
Instytut Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu

Polska Partia Robotnicza na ziemi kłodzkiej i jej droga do władzy (1945–1948)

W dotychczasowych badaniach nad historią ziemi kłodzkiej[1] po 1945 r. brakowało prac, które analizowałyby zagadnienie instalowania władzy komunistycznej na terenie powiatów kłodzkiego i bystrzyckiego[2]. Tematyka ta była traktowana jako wątek poboczny w pracach dotyczących historii regionu[3]. Artykuł porusza problem początków Polskiej Partii Robotniczej (PPR) na ziemi kłodzkiej, masowej mobilizacji członków partii, kadry kierowniczej, walki z opozycją polityczną w okresie referendum ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego oraz drogi do „zjednoczenia" z Polską Partią Socjalistyczną (PPS) i powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w grudniu 1948 r. Tekst wpisuje się w nurt badań regionalnych nad PPR, które od wielu lat cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem historyków w całej Polsce. Tytuł artykułu i zwrot „droga do władzy" jest zapożyczeniem pochodzącym ze znanej i cenionej pracy Piotra Gontarczyka[4].

Początki partii w regionie i akces członków

Komitet Powiatowy (KP) PPR w Kłodzku powstał w czerwcu 1945 r., szybko został jednak rozwiązany przez Komitet Wojewódzki (KW) PPR we Wrocławiu. Jak podaje Bronisław Pasierb za działaczem partyjnym Jerzym Gutmanem: „okazało się, że jego kierownictwo, oprócz dobrych chęci do działania, nie miało pojęcia o istocie pracy partyjnej"[5]. W czerwcu i lipcu 1945 r. na tere-

[1] Ziemia kłodzka obejmuje tereny dawnego Hrabstwa kłodzkiego, południowo-wschodnią część Sudetów Środkowych i zachodnią część Sudetów Wschodnich.

[2] Formalnie w skład ziemi kłodzkiej wchodziły powiat kłodzki i bystrzycki od rozporządzenia Rady Ministrów z 29 V 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych. Zob. Dziennik Ustaw (dalej: DzU) 1946, nr 28, poz. 177, s. 329.

[3] Zob. A. Herzig, M. Ruchniewicz, *Dzieje ziemi kłodzkiej*, Hamburg–Wrocław 2006; M. Ruchniewicz, S. Rosik, P. Wiszewski, *Bystrzyca Kłodzka. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, Wrocław–Bystrzyca Kłodzka 2007; M. Ruchniewicz, *Lata 1945–1948* [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 658–670.

[4] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.

[5] B. Pasierb, *Rok pierwszy. Z problemów życia politycznego Dolnego Śląska w latach 1945–1946*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 44.

nie Dolnego Śląska powstawały komitety tymczasowe lub zawiązywały się grupy członków PPR, którzy rozpoczęli proces organizowania komitetów. Nie od razu zatem powstawały w pełni działające komitety powiatowe. Pierwsze dokumenty KP PPR w Kłodzku pochodzą z lipca 1945 r. Można zatem przypuszczać, że partia w powiecie zawiązała się na przełomie czerwca i lipca. Z dokumentów nie wynika, kiedy odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie partii. Wiadomo jednak, że pierwszym sekretarzem został Stanisław Bielecki, a drugim Henryk Nyga[6]. Sytuacja uległa zasadniczym zmianom już miesiąc później. 1 sierpnia 1945 r. Bielecki został odsunięty, a stanowisko I sekretarza zajął Stanisław Zasuń. 17 sierpnia 1945 r. na posiedzeniu Egzekutywy KP PPR w Kłodzku zawieszony w prawach członka partii został także drugi sekretarz Henryk Nyga[7].

Według Bronisława Pasierba, komórkę pepeerowską w powiecie bystrzyckim miał tworzyć pierwszy starosta, Bolesław Twardowski. Z zadania tego wywiązał się słabo, bowiem w czerwcu zostały utworzone jedynie komórki PPR przy Urzędzie Bezpieczeństwa (UB) w Bystrzycy Kłodzkiej[8]. W świetle zachowanych dokumentów, pierwsze plenarne posiedzenie powiatowego komitetu partyjnego w Bystrzycy Kłodzkiej odbyło się 21 lipca 1945 r., a przewodniczył mu I sekretarz Jan Bucholc (*vel* Bucholtz)[9]. W niektórych pracach dotyczących Bystrzycy Kłodzkiej można spotkać się z informacją, że od czerwca 1945 r. komórką powiatową PPR kierował niejaki Symplicjusz (*vel* Cymplicjusz) Bobruk. W mojej ocenie i w świetle przeanalizowanego materiału źródłowego, jest to informacja błędna i nikt taki partią komunistyczną w powiecie bystrzyckim nie rządził[10].

---

6 Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KP PPR) w Kłodzku, 20, Odpis delegacji służbowej KP PPR w Kłodzku, 14 VII 1945 r., k. 14.

7 *Ibidem*, Pismo I sekretarza KP PPR do Henryka Nygi, 18 VIII 1945 r., k. 11. Por. T. Marczak, *Kłodzko powojenne* [w:] *Kłodzko. Dzieje miasta*, red. R. Gładkiewicz, Kłodzko 1998, s. 144.

8 B. Pasierb, *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945–1950*, Wrocław 1977, s. 114.

9 APWr, KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, 2, Sprawozdanie z zebrania KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, 21 VII 1945 r., k. 1.

10 Jedyna odnaleziona przeze mnie wzmianka o Symplicjuszu Bobruku (w dokumencie Cymplicjusz, choć takie imię w języku polskim nie występuje) pochodzi z: APWr, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej we Wrocławiu (dalej: KW PPR), 554, Imienny wykaz I sekretarzy komitetów powiatowych i miejskich, miast wydzielonych na terenie Dolnego Śląska, 26 VII 1946 r., k. 10. W tym wykazie, który został sporządzony na dzień 26 lipca, Wydział Personalny KW PPR we Wrocławiu podaje Symplicjusza Bobruka jako I sekretarza KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej. Maria Łabatczuk, która w 2004 r. obroniła rozprawę doktorską o Bystrzycy Kłodzkiej, sporządziła (chyba jako jedna z pierwszych) dokładny wykaz I sekretarzy KP PPR w latach 1945–1950, właśnie na podstawie tej jednostki archiwalnej: zob. M. Łabatczuk, *Bystrzyca Kłodzka w latach 1945–1950. Społeczne i polityczne problemy zasiedlania i zagospodarowania miasta*, rozprawa doktorska, mps, Opole 2004, s. 206. Problem w tym, że wspomniany dokument, w którym widnieje Symplicjusz Bobruk, pochodzi z 26 VII 1946 r., a nie jak uważa Łabatczuk z 1945 r., co zasadniczo zmienia interpretację materiału źródłowe-

Komitety powiatowe nadzorowały powstawanie komitetów niższych szczebli, na poziomie miasta (KM), gminy (KG) i dzielnicy (KD). Najniższym szczeblem struktury PPR były koła partyjne[11]. Pełniły one bardzo ważną rolę, zrzeszały członków PPR. Według statusu: „podstawowym ogniwem partii jest koło partyjne. Każdy członek partii musi należeć do koła, przynależność do partii określa się przez należenie do koła partyjnego"[12]. Powstawały koła zakładowe, terenowe, wiejskie, a nawet folwarczne[13]. Po stworzeniu struktur partii należało zadbać o odpowiednią liczbę członków.

Rekrutacja członków do partii komunistycznej jest również zagadnieniem skomplikowanym. Oprócz „suchych" statystyk i ankiet personalnych, które wstępujący do partii członkowie wypełniali, nie wiemy jakimi kierowali się motywacjami podejmując taką decyzję. Jak zauważył Piotr Gontarczyk: „Problematyka ta jest skomplikowana przede wszystkim dlatego, że należy ona do sfery ludzkich motywacji"[14]. Ankietowani odpowiadali na pytania o wiek, płeć, zawód, wykształcenie czy pochodzenie społeczne, ale kwestionariusze nie zawierały pytań o motywy wstąpienia w szeregi PPR.

Wydaje się, że w przeciwieństwie do dużych ośrodków miejskich (choć nie jest to regułą), na poziomie peryferyjnym, małych miasteczek, gmin i wiosek osoby deklarujące chęć wstąpienia do partii komunistycznej w zdecydowanej większości nie kierowały się ideologicznymi względami. Trudno oczekiwać, że osoby, które miały problemy z czytaniem i pisaniem, znały i rozumiały chociażby *Manifest partii komunistycznej* napisany przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Mogły co najwyżej znać ostatnie zdanie z tego dokumentu czyli „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się", które stało się hasłem przewodnim partii komunistycznej i wieńczyło zebranie komórki partyjnej. Tak było przy-

---

go. Przekonuje o tym dalsza treść wykazu. Widnieje tam Jan Knap jako I sekretarz KP PPR w Kłodzku oraz Marian Lizak jako I sekretarz KM PPR w Jeleniej Górze. Wspomniani działacze pełnili te funkcje, ale właśnie w lipcu 1946 r. Wracając natomiast do Bystrzycy Kłodzkiej, w lipcu 1946 r. I sekretarzem KP PPR był Albin Bobruk. W jego aktach osobowych (na które będę się powoływał w dalszej części tekstu) nie ma informacji o jakimkolwiek Symplicjuszu. Albin Bobruk miał trzech braci: Eugeniusza, Mariana i Antoniego. Biorąc to wszystko pod uwagę, wydaje mi się, że Symplicjusz i Albin Bobruk to jedna osoba. Być może Albin miał na drugie imię Symplicjusz, stąd takie imię w dokumencie. Nie ma jednak podstaw, aby przypuszczać, że Symplicjusz i Albin Bobruk to dwie różne osoby, niespokrewnione i pełniące tę samą funkcję w Bystrzycy w różnych okresach.

[11] Po powstaniu PZPR najmniejszą komórką partyjną była podstawowa organizacja partyjna (POP).

[12] *Status Polskiej Partii Robotniczej*, Katowice 1946, s. 26.

[13] A. Dziuba, *Totalitaryzacja. Polska Partia Robotnicza na scenie politycznej województwa śląskiego (1945–1948)*, Katowice 2016, s. 214.

[14] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza w latach 1944–1948 jako partia władzy. Pozaideologiczne motywy akcesu do partii komunistycznej* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 26.

najmniej na początku działalności PPR, kiedy do partii przyjmowano przypadkowe osoby. Zresztą znajomość ideałów leninowsko-marksistowskich nie była sprawdzana przy przyjmowaniu do partii, nie mówiąc już o wyznawaniu tych wartości. Warto w tym miejscu jeszcze raz odnieść się do wyników badań Piotra Gontarczyka, który zauważył:

> Stan wiedzy na temat ruchu komunistycznego pozwala na postawienie tezy, że wstępowanie do partii z powodów pozaideologicznych w niewielkim stopniu dotyczyło władz partii i jej centralnego aparatu, ponieważ w zdecydowanej większości należące do nich osoby związały się z ruchem komunistycznym jeszcze przed wojną [...]. Tylko część działaczy i funkcjonariuszy szczebla wojewódzkiego miała podobną przeszłość. Na szczeblu lokalnym aktyw (podobnie jak szeregi partii) był zróżnicowany; jego zdecydowaną większość stanowili ludzie, którzy związali się z partią po 1944 r. Zapewne wielu z nich robiło to z innych niż ideowe względów, traktując akces do partii jako sposób na odnalezienie się w nowej rzeczywistości. Zjawisko to, szczególnie w latach 1947–1948, miało charakter masowy[15].

W Polsce jednym z czynników wpływających na zapisy do PPR była działalność podziemia niepodległościowego i ataki wymierzone w członków partii komunistycznej. Na ziemi kłodzkiej organizacje niepodległościowe o charakterze zbrojnym nie działały, a morderstwa na osobach związanych z ruchem komunistycznym miały raczej charakter pojedynczych i przypadkowych napadów[16].

Masowy charakter przyłączania się do PPR można dostrzec na tym terenie nieco wcześniej, już po referendum ludowym w czerwcu 1946 r. W ewidencji członków PPR w powiecie bystrzyckim zapisanych było 570 osób[17]. W kolejnych miesiącach szeregi partyjne zaczęły się wyraźnie rozrastać, a po wyborach partia miała już 1559 członków[18]. Pod koniec 1947 r. liczba ta zwiększyła się o kolejnych 587 członków. Nie wiadomo, ilu z nowo przybyłych należało wcześniej do innych partii, np. do PPS, ilu było bezpartyjnych, a ilu przeszło z PSL. Niewątpliwie tych ostatnich było najmniej, bowiem komuniści wzbraniali się przed przyjmowaniem „elementu niepewnego". Największy wzrost partia odnotowała w listopadzie i grudniu 1946 r. Wówczas do PPR dołączyło kolejno 354 i 218 osób[19]. Wywołało to reakcję w postaci „czyszczenia" składu partii[20]. Trudno powiedzieć jaki przyniosło to wówczas efekt, ale na pewno nie zahamowało masowego akcesu.

---

15 *Ibidem*, s. 27.

16 Zob. APWr, KW PPR, 558, Wykaz zamordowanych członków PPR.

17 *Ibidem*, Ankieta sprawozdawcza Wydziału Personalnego KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej za miesiąc lipiec 1946 r., 4 VIII 1946 r., k. 53.

18 *Ibidem*, Ankieta sprawozdawcza Wydziału Personalnego KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej za miesiąc styczeń 1947 r., 2 II 1947 r., k. 68.

19 Ankiety za miesiąc listopad i grudzień 1946 r. i listopad 1947 r. zob. *ibidem*, k. 61, 65, 138.

20 APWr, KW PPR, 49, Sprawozdanie sytuacyjne z miesiąca października, listopada, grudnia 1946 r., b.d., k. 55.

W powiecie kłodzkim mamy podobną sytuację, choć tutaj przyrost jest jeszcze bardziej wyraźny. W listopadzie 1945 r. w KP PPR działało 487 członków[21]. W lipcu 1946 r. liczba widniejąca w ewidencji PPR wynosiła 2145 osób, a w styczniu 1947 r. już 4263, czyli niemal dwukrotnie więcej[22]. W kwietniu 1947 r. stan partii zwiększył się o blisko 1200 dodatkowych członków.

Przedstawione liczby budzą pewne wątpliwości[23]. Czy rzeczywiście aż tak duży napływ nowych członków partii był możliwy w stosunkowo krótkim czasie? Fałszowanie ankiet i tworzenie tzw. martwych dusz było częste. Wynikało to z nacisków „z góry", aby w każdej fabryce, każdej instytucji tworzyć komórkę partyjną. Za przykład może posłużyć postępowanie dyrektora Państwowych Zakładów Włókienniczych w Nowej Rudzie, który jako warunek otrzymania pracy w zakładzie zlecił przynależność do partii komunistycznej[24]. Tam gdzie wyniki akcesu do partii były niezadowalające, dochodziło do większych lub mniejszych manipulacji liczbami. Skala fałszerstw w niektórych powiatach Polski mogła sięgnąć nawet 70 proc.[25]

Z jednej strony władze partyjne na szczeblu centralnym naciskały, aby wszystkie komórki partyjne dbały o „czystość" swoich szeregów, pozbywały się „elementu obcego klasowo", z drugiej jednak wymagano, aby prowadzić masowy werbunek. Była to ewidentna sprzeczność.

Analizując ankiety personalne członków partii zauważymy, że wykształcenie tych osób było na ogół bardzo niskie, najczęściej miały one skończone kilka klas szkoły powszechnej. Na brak osób wykształconych uskarżał się na początku 1947 r. I sekretarz KM PPR w Bystrzycy Kłodzkiej. Skutkowało to słabym obsadzeniem urzędów w mieście przez działaczy partii [26]. Taka sytuacja występowała zresztą w całej Polsce.

---

21 H. Przytocka, *Pierwsze lata Kłodzka w Polsce Ludowej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1970, nr 3, s. 441.

22 APWr, KW PPR, 595, Ankieta sprawozdawcza Wydziału Personalnego KP PPR w Kłodzku za miesiąc styczeń 1947 r., 10 II 1947 r., k. 42.

23 Por. K. Sacewicz, *Kadry Polskiej Partii Robotniczej na Warmii i Mazurach (1945–1948). Zarys problemu* [w:] *Polska Partia Robotnicza 1944–1948. Studia i szkice*, red. M. Krzysztofiński, Rzeszów 2014, s. 110–117.

24 Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (dalej: KS), 784, Zarzuty wobec dyrektora Państwowych Zakładów Włókienniczych w Nowej Rudzie ujawnione w toku dochodzenia, b.d., k. 4.

25 P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza w latach 1944–1948*..., s. 32, przyp. 18.

26 APWr, KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, 15, Sprawozdanie I sekretarza Komitetu Miejskiego PPR w Bystrzycy Kłodzkiej za okres od 25 VII 1946 do 16 III 1947 r., 16 III 1947 r., k. 4.

Pierwsi sekretarze

Podstawowym źródłem do opracowania zagadnienia kadr kierowniczych PPR na ziemi kłodzkiej były teczki osobowe działaczy partyjnych. Materiały osobowe znajdujące się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu są bardzo skromne, gdyż większość zniszczono lub zostały skradzione pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych[27]. Teczki (a raczej koperty z kartami ewidencyjnymi) dotyczące kadr powinny znajdować się w zespole KW PZPR w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, nie zostały jednak zewidencjonowane oraz opracowane[28]. Do scharakteryzowania omawianej grupy działaczy posłużyły mi przede wszystkim materiały osobowe pochodzące z zespołu Centralnej Kartoteki Komitetu Centralnego PZPR, zdeponowane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Na początku warto skupić się na tych sekretarzach, o których zachowane materiały pozwalają napisać nieco więcej, szczególnie o ich losach przed wstąpieniem do PPR.

Drugim w kolejności sekretarzem partii komunistycznej w Kłodzku był Stanisław Zasuń. Urodził się 28 marca 1910 r. w Dębowicach w województwie kieleckim. O jego rodzicach nic nie wiadomo. Ukończył jedynie cztery klasy szkoły powszechnej. Z zawodu był robotnikiem. Od najmłodszych lat

[27] Do tej pory nie powstał artykuł o skali zniszczeń materiałów partyjnych w okresie poprzedzającym przejęcie Archiwum Zakładowe KW PZPR przez Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Okólnik zlecający dyrektorom archiwów państwowych w Polsce przejęcie archiwów partyjnych został wydany dopiero 19 III 1990 r. przez Radę Ministrów. O tych wydarzeniach, ale dla województwa gdańskiego, traktuje tom: *„Wojna o akta”. Studia i materiały źródłowe*, red. S. Flis, Gdańsk 2011.

[28] Dzięki uprzejmości pracowników archiwum, m.in. Elżbiety Galik, udało mi się (znając uprzednio imiona i nazwiska I sekretarzy KP PPR w Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej) wypożyczyć owe koperty, których nazwiska widnieją w specjalnym skorowidzu bez nazwy. Stąd też „Wydział Kadr”, na który powołuję się w przypisach, jest nazwą umowną i jako taki nie figuruje w zespole KW PZPR. Z piętnastu sekretarzy partii PPR, którzy pełnili swoje funkcje w powiecie kłodzkim i bystrzyckim, w Archiwum Państwowym we Wrocławiu udało się odnaleźć materiały dwunastu z nich. Można byłoby uznać to za sukces, gdyby nie fakt, że w kopercie, na której widnieje imię i nazwisko I sekretarza partii, najczęściej znajdujemy tylko niewielką kartę ewidencyjną, która powinna zawierać podstawowe dane personalne członka partii, czyli imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imię ojca. Oprócz tego stanowisko zajmowane w partii, okres pracy oraz powody zwolnienia. W zdecydowanej większości przypadków karta zawiera ułamek tych informacji. Na dwanaście kopert personalnych, dziewięć zawiera wyłącznie wspomnianą kartę ewidencyjną, często skąpo wypełnioną i z ewidentnymi błędami dotyczącymi czasu sprawowania funkcji I sekretarza. W dwóch przypadkach, na kartach ewidencyjnych widnieje adnotacja: „W następnym roku nie figuruje” lub „W następnych latach nie pracował”. W jednym i drugim wypadku dotyczy to sekretarzy KP PPR, którzy jako pierwsi w Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej objęli w partii to stanowisko – Stanisława Bieleckiego i Jana Bucholca. Były to standardowe adnotacje dotyczące osób, które po 1945 r. nie kontynuowały kariery politycznej.

był aktywnym działaczem politycznym. Najpierw należał do Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy (NSPP), następnie PPS-Lewicy, a od 1929 r. do Komunistycznej Partii Polski (KPP)[29]. W związku z działalnością antypaństwową w dwudziestoleciu międzywojennym w latach 1931–1932 i 1934–1936 przebywał w więzieniu[30]. Po II wojnie światowej trafił na Dolny Śląsk, gdzie w sierpniu 1945 r. zastąpił na stanowisku I sekretarza PPR w Kłodzku Stanisława Bieleckiego[31]. Zasuń twierdził, że współpracował z Władysławem Gomułką w Białymstoku, ale brakuje bardziej szczegółowych danych na ten temat[32]. Być może informacja ta dotyczy czasu tuż po 17 września 1939 r., kiedy tereny wschodnie II Rzeczypospolitej zostały zajęte przez Armię Czerwoną. Wówczas, pod koniec września 1939 r., Gomułka dotarł do Białegostoku i skierował się do Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi. Był tam opiekunem działaczy komunistycznych, byłych więźniów politycznych, którzy przybyli na te tereny z całej Polski[33]. Zasuń nie cieszył się w partii najlepszą opinią. Uchodził za człowieka o zapędach dyktatorskich. Po odwołaniu go z Kłodzka w czerwcu 1946 r., został I sekretarzem partii komunistycznej w powiecie ząbkowickim. W jednym i drugim miejscu miał poważne problemy z alkoholem i odpowiednim zachowaniem. Jego sprawa trafiła do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej (CKKP). W sierpniu 1947 r., po odwołaniu go z Ząbkowic Śląskich, został odsunięty od pracy na stanowiskach kierowniczych w partii[34].

Kolejnym I sekretarzem PPR w Kłodzku został Jan Knap urodzony 16 czerwca 1903 r. Miał wykształcenie podstawowe. Pochodził z rodziny robotniczej. Przed wojną należał do KPRP i Komunistycznej Partii Francji (KPF). Do KPRP zapisał się w 1923 r., ale dwa lata później wyjechał do Francji, gdzie pracował aż do 1941 r. jako górnik. W 1926 r. zapisał się do KPF. W 1941 r. został skazany na trzy lata więzienia za działalność polityczną. W 1943 r. pracował przymusowo dla Organizacji Todt[35]. Powrócił do Polski i 21 grudnia 1945 r. wstąpił do PPR. Od stycznia do czerwca 1946 r. był słuchaczem Centralnej Szkoły Partyjnej PPR w Łodzi[36]. Oprócz funkcji sekretarza partii w Kłodzku, którą pełnił

---

[29] W grudniu 1918 r. w wyniku zjednoczenia dwóch lewicowych partii: PPS-Lewicy i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) powstała Komunistyczna Partia Robotnicza Polski (KPRP), przemianowana w 1925 r. na KPP.

[30] AAN, Centralna Kartoteka Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: CK KC PZPR), CK XX/26378, Kwestionariusz Stanisława Zasunia, 27 VIII 1945 r., k. 1–2.

[31] Brak akt osobowych Stanisława Bieleckiego.

[32] AAN, CK KC PZPR, CK XX/26378, Notatka KM PPR w Częstochowie dot. Stanisława Zasunia, skierowana do Wydziału Organizacyjnego KC PPR w Warszawie, 23 VI 1945 r., k. 5.

[33] J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 179.

[34] AAN, CK KC PZPR, CK XX/26378, Decyzja Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej w Warszawie, 14 VIII 1947 r., k. 12.

[35] AAN, CK KC PZPR, CK XX/17460, Życiorys Jana Knapa, b.d., k. 3–4.

[36] Zob. B. Cichocki, K. Jóźwiak, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006.

bardzo krótko, prawdopodobnie od stycznia 1947 r. był I sekretarzem KM PPR w Kudowie-Zdroju (pow. kłodzki), pozostając nim po powstaniu PZPR, do listopada 1949 r.[37] W latach 1953–1954 pracował w KW PZPR we Wrocławiu, a do 1956 r. w KM PZPR w Wałbrzychu, gdzie był przewodniczącym Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej (MKKP). Zwolniony z partii w grudniu 1956 r. w związku z „reorganizacją aparatu partyjnego"[38].

Czwartym w kolejności sekretarzem PPR w Kłodzku został Marian Pytlas. Urodził się 22 lipca 1909 r. w Częstochowie. Pochodził z rodziny robotniczej. Skończył szkołę powszechną. W 1929 r. wstąpił do Związku Młodzieży Komunistycznej (ZMK)[39]. Z zawodu był cieślą, ale od momentu związania się z KPP nie pracował w zawodzie. Za komunistyczną działalność w 1935 r. skazany na cztery lata więzienia[40]. W 1937 r. został przedwcześnie zwolniony w wyniku amnestii. Wrócił do działalności komunistycznej w KPP. W marcu 1938 r. został ponownie aresztowany i tym razem osadzony w Berezie Kartuskiej[41]. Od wybuchu wojny do 1942 r. przebywał w ZSRS, następnie razem z Armią Andersa przeszedł cały szlak bojowy, a w czerwcu 1946 r. wrócił do Polski. Po odejściu w lutym 1947 r. z Kłodzka, cztery lata był II sekretarzem PPR/PZPR w Ząbkowicach Śląskich. W latach 1951–1952 pracował jako kierownik polityczny Państwowego Ośrodka Maszynowego w Kielcach. Jego dalsza działalność polityczna nie jest znana[42].

Pierwszym sekretarzem najbardziej zasłużonym dla partii komunistycznej w regionie był Albin Bobruk. Urodził się 1 marca 1911 r. w Międzyrzecu Podlaskim. Pochodził z rodziny robotniczej. Już jako dziewięcioletni chłopak był pastuchem bydła „u bogatych chłopów". Od 1930 r. związał się z KZMP. Aresztowany w 1932 r. za działalność komunistyczną, został skazany na cztery lata więzienia. W latach 1936–1938 należał do KPP[43]. Po rozwiązaniu KPP został

[37] APWr, KP PPR w Kłodzku, 26, Blankiet sprawozdawczy PPR o składzie KM PPR w Kudowie-Zdroju, 26 II 1947 r., k. 163; APWr, Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KP PZPR) w Kłodzku, 93, Opisowe sprawozdanie KM PZPR w Kudowie-Zdroju za miesiąc listopad 1949 r., b.d., k. 12 i n.

[38] AAN, CK KC PZPR, CK XX/17460, Notatka o miejscu pracy Jana Knapa, b.d., k. 22; APWr, Wydział Kadr Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu (dalej: WK KW PZPR), 3254, Karta ewidencyjna Jana Knapa, b.d., k. 1. W wyniku zmian październikowych rotacja kadrowa w PZPR na przełomie 1956 i 1957 r. była największa w całej historii PRL, ale miała charakter ilościowy, a nie jakościowy. Zob. M. Szumiło, *Pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR w latach 1948–1970 – portret socjologiczny* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 260–261.

[39] Komunistyczna organizacja młodzieżowa KPP działająca w latach 1922–1938. Od 1930 r. funkcjonująca pod nazwą Komunistyczny Związek Młodzieży Polski (KZMP).

[40] AAN, CK KC PZPR, CK XX/3189, Życiorys Mariana Pytlasa, b.d., k. 2.

[41] *Ibidem*, Ankieta personalna Mariana Pytlasa, 28 VII 1949 r., k. 21.

[42] *Ibidem*, Praca zawodowa Mariana Pytlasa, b.d., k. 34.

[43] AAN, CK KC PZPR, CK XX/262, Życiorys Albina Bobruka, b.d., k. 1.

ponownie aresztowany i skazany na pół roku więzienia z utratą praw obywatelskich na 10 lat. Mimo to, przed wybuchem wojny udało mu się ukończyć gimnazjum i zdać tzw. małą maturę. Od 1941 r. i rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej przebywał w ZSRS. W Związku Sowieckim pracował w kołchozie oraz w kopalni węgla. W latach 1943–1946 należał do Związku Patriotów Polskich (ZPP). Przed przyjazdem do Polski w kwietniu 1946 r. odbył roczny kurs marksizmu-leninizmu przy KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)[44]. Po powrocie osiadł w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie w kwietniu 1946 r. wstąpił do PPR. W lipcu został I sekretarzem KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, a od marca 1947 r. pełnił tę samą funkcję w KP PPR w Kłodzku[45]. Uważano go za jednego z najlepiej „uświadomionych" politycznie działaczy w regionie. Wróżono mu nawet wysokie stanowiska kierownicze w KW PPR[46]. W jednym z dokumentów partyjnych (bez daty), który został przygotowany prawdopodobnie przez starostę kłodzkiego, zanotowano krótko: „Bobruk – jeden z najlepszych"[47]. Ostatecznie od 1950 do 1952 r. był dyrektorem Departamentu Kadr w Ministerstwie Rolnictwa. Jego dalsze losy w partii nie są znane.

Ostatnim I sekretarzem KP PPR w Kłodzku i zarazem I sekretarzem KP PZPR był Marian Lizak, który objął to stanowisko na dwa tygodnie przed Kongresem Zjednoczeniowym PPR i PPS. Urodził się 23 stycznia 1915 r. w Lipkach. Pochodził z rodziny robotniczej. Ukończył szkołę powszechną. Jego ojciec należał przed I wojną światową do PPS[48]. Marian Lizak do 1932 r. należał do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici"[49]. W 1932 r. wstąpił do KPP. Łączył pracę partyjną z zawodem robotnika w fabrykach w Łodzi. Podczas okupacji niemieckiej również pracował jako robotnik, w latach 1940–1942 przebywał na robotach przymusowych w Trzeciej Rzeszy. 23 lutego 1945 r. wstąpił do KW PPR w Łodzi i brał czynny udział w pracach organizacyjnych komitetu. W sierpniu 1945 r. wyjechał do Malborka, gdzie pełnił funkcję I sekretarza KP PPR. W grudniu 1945 r. trafił na Dolny Śląsk. Został wybrany na I sekretarza KM PPR w Jeleniej Górze[50]. Przed przybyciem do Kłodzka był jeszcze I sekretarzem KP PPR we Wrocławiu. Z jego charakterystyki wynika, że miał poważne problemy organizacyjne oraz otaczał się ludźmi słabszymi od siebie intelektualnie[51]. Na początku lat pięćdziesiątych wrócił do KW. Wykazywał zamiłowanie

44 AAN, CK KC PZPR, CK XX/8467, Charakterystyka Albina Bobruka, 15 XII 1947 r., k. 1.

45 Bobruk swoje życie opisuje we wspomnieniach opublikowanych w 1952 r. W 1951 r. otrzymał I Nagrodę w konkursie Polskiego Radia i Państwowego Instytutu Wydawniczego na wspomnienia robotników. Zob. A. Bobruk, *Matka i syn*, Warszawa 1952. Niestety, praca kończy się na momencie przyjazdu do Bystrzycy Kłodzkiej w 1946 r.

46 AAN, CK KC PZPR, CK XX/8467, Charakterystyka Albina Bobruka, 15 XII 1947 r., k. 1.

47 APWr, KW PPR, 488, Dokument o niewiadomym pochodzeniu i [bez] daty, b.d., k. 14.

48 AAN, CK KC PZPR, 2212, Życiorys Mariana Lizaka, 18 IV 1945 r., k. 3.

49 *Ibidem*, Ankieta personalna Mariana Lizaka, 8 X 1949 r., k. 20.

50 AAN, CK KC PZPR, CK XX/8471, Charakterystyka Mariana Lizaka, 16 XII 1947 r., k. 1.

51 *Ibidem*.

do nauki, szczególnie podstaw ideologicznych marksizmu. W 1955 r. skończył Centralną Szkołę Partyjną PZPR w Warszawie[52].

Poniżej przedstawiam wykaz I sekretarzy KP PPR w Kłodzku. Określenie dokładnych dat ich urzędowania jest obarczone ryzykiem błędu, bowiem dokumenty, które się zachowały, często wzajemnie się wykluczają. Tam gdzie było to możliwe, zawarłem także informacje o przynależności partyjnej przed wojną oraz wykształceniu.

Tabela 1. Wykaz I sekretarzy KP PPR w Kłodzku w latach 1945–1948

Imię i nazwisko, data urodzenia	Okres urzędowania	Przynależność do partii przed i po wojnie	Wykształcenie
Stanisław Bielecki (brak daty urodzenia)	lipiec 1945 r.–1 VIII 1945 r.	brak danych	brak danych
Stanisław Zasuń ur. 28 III 1910 r.	1 VIII 1945 r.–30 VI 1946 r.	KPP, w PPR od lipca 1945 r.	cztery klasy szkoły powszechnej
Jan Knap ur. 16 VI 1903 r.	lipiec 1946 r.	KPP/KPF, w PPR od grudnia 1945 r.	podstawowe
Marian Pytlas ur. 22 VII 1909 r.	15 VIII 1946 r.–28 II 1947 r.	KZMP i KPP, w PPR od lipca 1946 r.	siedem klas szkoły powszechnej
Leon Kłosowski ur. 20 II 1906 r.	p.o. I sekretarza w grudniu 1946 r.	nie należał, w PPR od maja 1945 r.	średnie
Albin Bobruk ur. 1 III 1911 r.	20 III 1947 r.–1 XII 1948 r.	KZMP i KPP, podczas wojny ZPP, w PPR od kwietnia 1946 r.	średnie
Jan Dorna (brak daty urodzenia)	p.o. I sekretarza w lutym 1948 r.	brak danych	brak danych
Marian Lizak ur. 23 I 1915 r.	1 XII 1948 r.–15 VI 1949 r. (I sekretarz KP PZPR)	KPP, w PPR od lutego 1945 r.	siedem klas szkoły powszechnej

Źródło: opracowanie własne na podstawie: S. Mróz, *Wykazy władców i władz. Okres po II wojnie światowej. Starostowie* [w:] *Kłodzko. Dzieje...*, s. 226; APWr, KW PPR, 554; APWr, KP PPR w Kłodzku, 26; APWr, WK KW PZPR, 7224, Karta ewidencyjna Stanisława Bieleckiego; APWr, WK KW PZPR, 6342, Karta ewidencyjna Stanisława Zasunia; AAN, CK KC PZPZR, CK XX/26378, Akta osobowe Stanisława Zasunia; APWr, WK KW PZPR, 3254, Karta ewidencyjna Jana Knapa; AAN, CK KC PZPR, CK XX/17460, Akta osobowe Jana Knapa; APWr, WK KW PZPR, 10698, Karta ewidencyjna Mariana Pytlasa; AAN, CK KC PZPR, CK XX/3189, Akta osobowe Mariana Pytlasa; APWr, WK KW PZPR, 8866, Karta ewidencyjna Leona Kłosowskiego; APWr, WK KW PZPR, 7338, Karta ewidencyjna Albina Bobruka; AAN, CK KC PZPR, CK XX/262, Akta osobowe Albina Bobruka; brak akt Jana Dorny; AAN, CK KC PZPR, CK XX/8471, Akta osobowe Mariana Lizaka.

W okresie urzędowania Stanisława Zasunia, w skład aktywu KP PPR w Kłodzku wchodziło dwudziestu członków, z których pięciu (wraz z sekreta-

[52] AAN, CK KC PZPR, 2212, Świadectwo Mariana Lizaka, 27 I 1955 r., k. 27.

rzem) należało do KPP. Kariery polityczne trzech z nich zaczynało w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU), a jeden w Powszechnej Konfederacji Pracy, marksistowskim związku zawodowym we Francji związanym z KPF[53].

Kiedy na czele KP PPR w Kłodzku stał Marian Pytlas, aktyw komitetu liczył 23 członków. Sześciu należało niegdyś do KPP, czterech do KPZU. Pozostali politycznie zaangażowali się dopiero po wojnie[54].

Leon Kłosowski w okresie kierowania partią miał do dyspozycji siedemnastu członków aktywu KP. Sześciu z nich należało wcześniej do KPP, jeden do KPZU[55].

Za rządów Albina Bobruka w KP PPR zasiadało dziewiętnastu członków, dziesięciu przed wojną miało doświadczenie polityczne. Siedmiu (wraz z sekretarzem) należało do KPP, trzech do KPZU. Albin Bobruk stał na czele partii najdłużej ze wszystkich sekretarzy, stąd też w czasie jego niemal dwuletnich rządów skład komitetu ulegał zmianom[56].

Centralne władze partyjne narzekały, że na poziomie powiatu i miasta nie zawsze udało się powierzyć sterowanie komitetem sprawdzonym i zaufanym komunistom. Wydaje się jednak, że w przypadku powiatu kłodzkiego sytuacja przedstawiała się zadowalająco. W Kłodzku istniało silne zaplecze kadry, składającej się z działaczy mających przedwojenne doświadczenie komunistyczne. W okresie ponad trzech lat, na czele KP PPR w Kłodzku stało ośmiu sekretarzy. Pięciu z nich legitymowało się działalnością w KPP. W stosunku do pozostałych dwóch nie posiadamy informacji, a jeden sekretarz z ruchem komunistycznym związał się dopiero po 1945 r. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że Stanisław Bielecki i Jan Dorna, których przeszłości nie znamy, na czele partii stali bardzo krótko, około miesiąca. Najbardziej doświadczony komunista, Albin Bobruk, rządził partią w Kłodzku blisko dwa lata.

Niestety, w przypadku powiatu bystrzyckiego nie dysponujemy równie szczegółowymi danymi. Można jednak pokusić się o przybliżenie sylwetek czterech sekretarzy. Ze stosunkowo skąpych akt Józefa Szusty wiemy, że urodził się 14 kwietnia 1898 r. w Sawinie w województwie lubelskim. Pochodził z rodziny chłopskiej. W latach 1933–1935 był członkiem KZMP, a w czasie wojny KPZU[57]. Okoliczności w jakich trafił na Dolny Śląsk nie są znane. Od 2 lutego do 15 czerwca 1945 r. był wójtem gminy (nazwa nieczytelna) w swoich rodzinnych stronach. Od marca do czerwca 1946 r. był I sekretarzem KP PPR

[53] APWr, KP PPR w Kłodzku, 26, Blankiet sprawozdawczy PPR o składzie KP PPR w Kłodzku, 4 V 1946 r., k. 300.

[54] *Ibidem*, Blankiet sprawozdawczy PPR o składzie KP PPR w Kłodzku, 1 II 1946 r., k. 302.

[55] *Ibidem*, Blankiet sprawozdawczy PPR o składzie KP PPR w Kłodzku, 5 XI 1946 r., k. 301.

[56] *Ibidem*, Blankiet sprawozdawczy PPR o składzie KP PPR w Kłodzku, 5 III 1946 r., k. 303.

[57] AAN, CK KC PZPR, CK XX/5189, Karta ewidencyjna Józefa Szusty, b.d., k. 1.

w Bystrzycy Kłodzkiej. Po tym okresie pozostał w Bystrzycy na stanowisku II sekretarza do końca lutego 1947 r.[58]

Franciszek Fert, który najdłużej zajmował stanowisko I sekretarza KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, urodził się 25 listopada 1922 r. w Rakowie w województwie kieleckim. Pochodził z rodziny chłopskiej. Ukończył dwie klasy gimnazjum podczas wojny uczęszczając na tajne komplety. Z zawodu był buchalterem. W czasie okupacji wstąpił do Batalionów Chłopskich (BCh) oraz Związku Walki Młodych (ZWM)[59]. Będąc zagorzałym przeciwnikiem włączenia BCh do Armii Krajowej (AK) odszedł z BCh (uciekł ze szkolenia AK) i nawiązał kontakt z Armią Ludową (AL), grupą Stanisława Olczyka ps. Garbaty. Działając wciąż w województwie kieleckim, 2 lutego 1945 r. wstąpił do KP PPR w Jędrzejowie[60]. W lipcu 1945 r. wyjechał na Dolny Śląsk, jednak zrobił to bez porozumienia z działaczami z KP PPR. Za opuszczenie stanowiska pracy został wydalony z partii uchwałą WKKP w Kielcach[61]. Decyzja została wstrzymana przez CKKP za „ofiarną pracę w partii na Dolnym Śląsku"[62]. Uchodził za jednego z najlepszych organizatorów w województwie, a jego charakterystyki sporządzone przez przełożonych rekomendowały go do dalszej pracy w aparacie partyjnym, jako kierownika wydziału[63].

Jan Gładysz urodził się 24 maja 1909 r. w Kuźnicy. Pochodził z rodziny chłopskiej. Do 1930 r. pracował u rodziców na roli. Ukończył cztery klasy szkoły powszechnej. Potem wyjechał do Francji. W okresie wojny służył w Wojsku Polskim i brał udział w obronie Francji. Do Polski wrócił po zakończeniu wojny. Od stycznia 1946 r. był słuchaczem Centralnej Szkoły Partyjnej PPR w Łodzi, następnie od czerwca 1946 r. do maja 1948 r. pracował w KW PPR we Wrocławiu. Po tym okresie od czerwca do października pełnił funkcję I sekretarza PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, a następnie I sekretarza PPR/PZPR w Lubaniu. W latach pięćdziesiątych wyjechał do Warszawy i pracował w KC[64].

Nieco więcej wiemy o Tadeuszu Kaszewiaku, ostatnim sekretarzu KP PPR, który po powstaniu PZPR pozostał na stanowisku sekretarza KP w Bystrzycy Kłodzkiej. Urodził się w 1922 r. Od 1945 r. pracował w Zarządzie Miejskim w Kamiennej Górze. Dopiero od marca 1947 r. rozpoczął karierę w aparacie partyjnym, zostając I sekretarzem KM PPR w Kamiennej Górze. Czas od stycznia do lipca 1948 r. spędził w Centralnej Szkole Partyjnej PPR w Łodzi[65].

---

58 APWr, WK KW PZPR, 11527, Karta ewidencyjna Józefa Szusty, b.d., k. 1.

59 AAN, CK KC PZPR, CK XX/25147, Kwestionariusz Franciszka Ferta, 5 II 1945 r., k. 1.

60 *Ibidem*, Życiorys Franciszka Ferta, 11 VI 1948 r., k. 25.

61 *Ibidem*, Uchwała WKKP w Kielcach, 17 II 1946 r., k. 40.

62 *Ibidem*, Uchwała CKKP w Warszawie, 15 XI 1946 r., k. 44.

63 *Ibidem*, Charakterystyka Franciszka Ferta, 21 VI 1949 r., k. 51.

64 AAN, CK KC PZPR, CK XX/21048, Karta ewidencyjna Jana Gładysza, b.d., k. 8.

65 APWr, WK KW PZPR, 3124, Karta ewidencyjna Tadeusza Kaszewiaka, b.d., k. 1.

Od tego momentu jego kariera polityczna nabrała tempa. We wrześniu 1948 r. został I sekretarzem KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej. Stanowisko piastował do 31 marca 1950 r. Od maja I sekretarz KP PZPR w Lubaniu. Wydalony z partii w 1952 r. za „rozkład moralny i poderwanie autorytetu partii"[66].

Blankiety sprawozdawcze PPR, które posłużyły do powyższej analizy sekretarzy powiatu kłodzkiego, w przypadku powiatu bystrzyckiego zachowały się tylko dla dwóch osób: Albina Bobruka i Franciszka Ferta[67].

Kiedy na czele KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej stał Albin Bobruk, komitet składał się z czternastu osób. Według dokumentów, żadna z nich nie należała przed wojną do KPP, KPF czy innych partii komunistycznych. Tak samo przedstawiała się sytuacja w KP PPR, kiedy I sekretarzem był Franciszek Fert. Przyglądając się dokumentom, można mieć wątpliwości czy rzeczywiście w powiecie bystrzyckim nie było wówczas takich osób, czy może rubryki te nie zostały po prostu wypełnione.

Tabela 2. Wykaz I sekretarzy KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej w latach 1945–1948

Imię i nazwisko, data urodzenia	Okres urzędowania	Przynależność do partii przed i po wojnie	Wykształcenie
Jan Bucholc ur. 28 XI 1887 r.	lipiec–19 XI 1945 r.	brak danych	brak danych
Bolesław Prusinowski ur. 14 VII 1899 r.	19 XI 1945 r.–luty 1946 r.	brak danych	brak danych
Józef Szust ur. 14 IV 1898 r.	18 III–koniec czerwca 1946 r.	KZMP i KPZU, w PPR od marca 1946 r.	dwie klasy seminarium nauczycielskiego
Albin Bobruk ur. 1 III 1911 r.	1 VII 1946 r.–8 III 1947 r.	KZMP i KPP, podczas wojny ZPP, w PPR od kwietnia 1946 r.	średnie
Franciszek Fert ur. 25 XI 1922 r.	18 III 1947 r.–czerwiec 1948 r.	BCh i ZWM, w PPR od lutego 1945 r.	dwie klasy gimnazjum
Jan Gładysz ur. 24 V 1909 r.	czerwiec–październik 1948 r.	nie należał, w PPR od stycznia 1946 r.	cztery klasy szkoły powszechnej
Tadeusz Kaszewiak ur. 11 VIII 1922 r.	1 IX 1948 r.–31 III 1950 r. (I sekretarz KP PZPR)	nie należał, w PPR od marca 1947 r.	brak danych

Źródło: opracowanie własne na podstawie: M. Łabatczuk, *Bystrzyca Kłodzka...*, s. 206; APWr, KW PPR, 554 i 585; APWr, WK KW PZPR, 7408, Karta ewidencyjna Jana Bucholca; APWr, WK KW PZPR, 10386, Karta ewidencyjna Bolesława Prusinowskiego; APWr, WK KW PZPR, 11527, Karta ewidencyjna Józefa Szusty; AAN, CK KC PZPR, CK XX/5189, Akta osobowe Józefa Szusty; APWr, WK KW PZPR, 2379, Karta ewidencyjna Franciszka Ferta; AAN, CK KC PZPR, CK XX/25147, Akta osobowe Franciszka Ferta; APWr, WK KW PZPR, 8071, Karta ewidencyjna

66 *Ibidem*, k. 2.

67 APWr, KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, 11, Blankiet sprawozdawczy PPR o składzie KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, 28 II 1947 r., k. 15–16.

Jana Gładysza; AAN, CK KC PZPR, CK XX/21048, Akta osobowe Jana Gładysza; APWr, WK KW PZPR, 3124, Karta ewidencyjna Tadeusza Kaszewiaka.

Na podstawie przedstawionych kilku biogramów I sekretarzy PPR na ziemi kłodzkiej można stwierdzić, że mieli oni pochodzenie robotnicze lub chłopskie. Byli słabo wykształceni, najczęściej ukończyli przed wojną szkołę powszechną (są jednak wyjątki, co pokazują tabele). Średnia wieku w momencie objęcia stanowiska I sekretarzy KP PPR w Kłodzku wynosiła 37 lat, w Bystrzycy Kłodzkiej 39 lat (średnia niepełna z powodu braku wszystkich danych). Stosunkowo wielu z nich było aktywnymi przedwojennymi komunistami. Należy zauważyć, że niektórzy z nich spędzili kilka lat w więzieniach, także w słynnej Berezie Kartuskiej. Po wojnie i nastaniu nowego „porządku" w Polsce nie zamierzali więc rezygnować z dawno obranej drogi.

Zwracają także uwagę liczne zmiany kadrowe na stanowiskach I sekretarzy. Wydaje się, że oceniano ich na podstawie „zasług" dla partii i umiejętności organizacyjnych. Osoby niewywiązujące się należycie z powierzonych zadań szybko były wymieniane[68]. Krzysztof Dąbek w swoim studium o PZPR zwrócił uwagę na to, że awans w aparacie partyjnym był zależny od prywatnych znajomości i kontaktów. Można założyć, że w PPR sytuacja mogła wyglądać podobnie[69]. Warto byłoby zbadać w przyszłości, jaki był realny zakres władzy I sekretarzy KP PPR w Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej. Według badań Mirosława Szumiły, dotyczących elit PPR/PZPR na szczeblu centralnym i wojewódzkim, wiele zależało od kontaktów z kierownictwem PPR/PZPR, cech osobowości, ale także pozycji szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) i wojewody na danym terenie[70]. Analogicznie taki wniosek można byłoby przenieść na szczebel powiatowy. Z tym, że tam zakres władzy I sekretarza KP PPR zależałaby od pozycji szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) i starosty powiatowego. Niewątpliwie ten skomplikowany temat wart jest pogłębionych badań regionalnych.

Przyjrzyjmy się jeszcze niższym strukturom partii powiatu kłodzkiego. Czy sekretarze komórek partyjnych na poziomie miast i gmin mieli jakiekolwiek wcześniejsze doświadczenie z ruchami socjalistycznymi lub komunistycznymi?

Na podstawie tej niewielkiej próbki stanowisk I sekretarzy KM i KG w powiecie kłodzkim (tab. 3) widzimy, że również na najniższych szczeblach partyjnej drabiny występowały osoby legitymizujące się działalnością w ruchu

[68] Por. M. Krzysztofiński, *Ludzie krośnieńskiej PPR (1942–1948)* [w:] *Krosno i powiat krośnieński w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, C. Nowak, Rzeszów–Krosno 2009, s. 110.

[69] K. Dąbek, *PZPR. Retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006.

[70] M. Szumiło, *Elita PPR i PZPR w latach 1944–1970 – próba zdefiniowania* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 49.

komunistycznym lub socjalistycznym. Przedwojenny staż w KPP był jednym z ważniejszych czynników decydujących o mianowaniu działacza na stanowisko I sekretarza. Dotyczyło to zarówno szczebla wojewódzkiego partii[71], jak i powiatu oraz – jak ilustruje to poniższa tabela – miast i gmin. Ponieważ jednak PPR miała poważne problemy z doborem odpowiednich kandydatów na stanowiska kierownicze, szczególnie na poziomie terenowego aparatu partyjnego, czynnik ten nie stanowił reguły.

Tabela 3. Wykaz I sekretarzy komitetów miejskich i gminnych PPR powiatu kłodzkiego w latach 1945–1948

Imię i nazwisko	Funkcja	Przynależność do partii przed i po wojnie	Wykształcenie
Andrzej Nawikowski	I sekretarz KM PPR w Kłodzku	KPP, w PPR od 1945 r.	samouk
Kazimierz Hene	jw.	nie należał, w PPR od lutego 1945 r.	średnie
Stanisław Wilk	I sekretarz KG PPR w Bożkowie	PPS, w PPR od 1945 r.	siedem klas szkoły powszechnej
Wacław Grabarczyk	I sekretarz KG PPR w Dusznikach-Zdroju	KPP, w PPR od listopada 1945 r.	siedem klas szkoły powszechnej
Ryszard Kwiatkowski	I sekretarz KM PPR w Dusznikach-Zdroju	Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OMTUR), w PPR od grudnia 1945 r.	średnie
Stefan Skoczylas	jw.	nie należał, w PPR od lutego 1945 r.	siedem klas szkoły powszechnej
Zdzisław Makulski	I sekretarz KG PPR w Lewinie Kłodzkim	nie należał, w PPR od maja 1945 r.	średnie
Bolesław Kosel	jw.	PPS-Lewica, w PPR od 1945 r.	średnie
Kazimierz Szuman	I sekretarz KG PPR w Krosnowicach	nie należał, w PPR od stycznia 1945 r.	wyższe (inżynier)

Źródło: opracowanie własne na podstawie: APWr, KP PPR w Kłodzku, 26.

Referendum ludowe i wybory do Sejmu Ustawodawczego (1946–1947)

W obliczu zbliżającego się referendum ludowego w Polsce, łącznie zorganizowano szesnaście komisji okręgowych, po jednej w każdym województwie

[71] *Idem*, *I sekretarze Komitetów Wojewódzkich PPR (1944–1948) – portret zbiorowy*, „Dzieje Najnowsze" 2013, nr 4, s. 53.

i dwie dodatkowe w ośrodkach miejskich[72]. W województwie wrocławskim powstała Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego nr 13. Komisji Okręgowej we Wrocławiu podlegały łącznie 33 powiaty i pięć miast wydzielonych (Wałbrzych, Legnica, Wrocław, Świdnica i Jelenia Góra) o łącznej liczbie 481 komisji obwodowych. W powiecie kłodzkim stworzono 29, a w bystrzyckim 10 komisji obwodowych[73].

Dla komunistów istotną kwestią było obsadzenie okręgowych i obwodowych komisji wyborczych swoimi ludźmi. Członków komisji miały nominować rady narodowe, które w większości przypadków składały się głównie z członków PPR. Samorząd terytorialny w Polsce był początkowo wzorowany na tym z okresu dwudziestolecia międzywojennego, jednak zmodyfikowano go dodając rady narodowe na wzór sowiecki, a władza szybko zagwarantowała sobie monopol przy ich tworzeniu[74]. Lokalne struktury rad narodowych zakładano w pierwszej kolejności tam, gdzie wpływy PPR były największe, z kolei opóźniano ich zakładanie na terenach, gdzie opozycja polityczna miała przewagę. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych ukonstytuowanie rad narodowych przypadało na czas od 1946 do 1947 r. Zdominowana przez komunistów Powiatowa Rada Narodowa (PRN) w Kłodzku powstała na przełomie kwietnia i maja 1946 r., w atmosferze konfliktu między PPR a PSL[75]. Powiatowy Zarząd PSL wniósł protest przeciwko podziałowi mandatów do PRN w Kłodzku. PSL mimo posiadania blisko 2,5 tys. członków w powiecie otrzymało tylko jeden mandat[76]. PRN powstała ostatecznie 5 maja 1946 r., a przewodniczącym prezydium został Tadeusz Justian z SL[77].

Z kolei w powiecie bystrzyckim, gdzie wpływy PSL były chyba jeszcze większe niż w kłodzkim, PRN powstała jako jedna z ostatnich na Dolnym Śląsku i ukonstytuowała się 28 sierpnia 1946 r. Tworzenie MRN również znacząco przesunięto w czasie. Jej pierwsze inauguracyjne zebranie odbyło się 1 kwiet-

---

72 K. Churska-Wołoszczak, *Referendum ludowe i wybory do Sejmu Ustawodawczego w województwie pomorskim (1946–1947)*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 49.

73 APWr, KW PPR, 40, Raport sprawozdawczy nr 2, b.d., k. 60.

74 Ustawa z 11 IX 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych nie przewidywała wyborów jej członków, ale ich delegowanie przez organizacje i zrzeszenia, które „zgłoszą swoją działalność we właściwych organach Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego". Taki zapis stwarzał możliwości wejścia do rad narodowych członkom partii. Zob. DzU 1946, nr 5, poz. 22, s. 28.

75 A. Małkiewicz, M. Nieć, *Rady narodowe na ziemi kłodzkiej w latach 1945–1946*, „Kladský Sborník" 1999, nr 3, s. 156 i n.

76 APWr, Wrocławska Wojewódzka Rada Narodowa (dalej: WWRN), 177, Pismo Sekretariatu Wojewódzkiego PSL do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, 24 VI 1946 r., k. 8.

77 Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: APKZ), Powiatowa Rada Narodowa (dalej: PRN) w Kłodzku, 4, Protokół z zebrania organizacyjno-konstytucyjnego PRN w Kłodzku, 5 V 1946 r., k. 5.

nia 1947 r.[78] Do czasu powstania rad narodowych ich funkcje pełniły międzypartyjne komisje porozumiewawcze. Miały one możliwość m.in. rozstrzygania spraw natury politycznej, a także wydawania zaleceń pełnomocnikom rządu czy nawet burmistrzom[79].

O braku PRN w Bystrzycy Kłodzkiej w okresie referendalnym donosił zastępca pełnomocnika rządu RP Władysław Jeżewski w piśmie do Komitetu Powiatowego PPR i PPS[80]. W związku z tym, że powiatowe rady narodowe odpowiadały za powołanie członków komisji wyborczych na danym terenie, ich brak utrudniał przygotowania do referendum. Ustawa z 28 kwietnia o przeprowadzeniu głosowania ludowego wyjaśniała, że w takich wypadkach podziału na obwody i wyboru członków komisji miały dokonać „powiatowe władze administracji ogólnej". Leżało to zatem w gestii starostwa.

Czesław Osękowski zauważył, że wybory składu komisji obwodowych opóźniały się niemal w całej Polsce, szczególnie w powiatach, gdzie komuniści mieli mniejsze poparcie. Było tak, ponieważ po przekroczeniu terminu, wybór członków komisji był w gestii przewodniczącego komisji obowodowej. W kraju około 70 proc. przewodniczących wszystkich komisji obwodowych było członkami tzw. Bloku Demokratycznego, w zdecydowanej większości z PPR[81]. Na ziemi kłodzkiej procent ten był jeszcze wyższy. W wypadku powiatu bystrzyckiego siedmiu przewodniczących na 10 obwodów należało do PPR (70 proc.), natomiast w powiecie kłodzkim przewaga członków PPR była bardziej widoczna – na 29 przewodniczących obwodów, 27 było członkami PPR (93 proc.)[82].

Polskie Stronnictwo Ludowe po wojnie szybko rosło w siłę i cieszyło się ogromnym poparciem społecznym. W całym województwie wrocławskim, szczególnie w powiatach kłodzkim i bystrzyckim, było wielu zwolenników tego ugrupowania[83]. Widząc w PSL znaczące zagrożenie dla hegemonii partyjnej w kraju, PPR przystąpiła do działań. Do zwalczania „ludowców" zaczęto wykorzystywać aparat represji, który inwigilował, a z czasem represjonował całe

[78] APKZ, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski (dalej: MRNiZM) w Bystrzycy Kłodzkiej, 1, Protokół z zebrania inauguracyjnego Miejskiej Rady Narodowej w Bystrzycy Kłodzkiej odbytego 1 IV 1947 r. w Sali Teatru Miejskiego, b.d., k. 6.

[79] M. Łabatczuk, *Bystrzyca Kłodzka*..., s. 127.

[80] APKZ, Starostwo Powiatowe (dalej: SP) w Bystrzycy Kłodzkiej, 17, Pismo pełnomocnika rządu RP na obwód XXV w Bystrzycy Kłodzkiej, 21 V 1946 r., k. 17.

[81] C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000, s. 44. Na stanowisku przewodniczącego pojawiały się także osoby bezpartyjne, często zwerbowane przez UB. KC PPR zlecił usuwanie ze składów komisji członków PSL. Nie tylko nie mogli zostać przewodniczącymi komisji, ale nawet wejść do ich składu i monitorować przebiegu referendum. Zob. dok. 122 [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" w dokumentach*, t. 1: *Wrzesień 1945–czerwiec 1946*, oprac. M. Huchla, Wrocław 1997, s. 590.

[82] Wyliczenia własne autora na podstawie: APWr, KW PPR, 40.

[83] AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), 1283, Sprawozdanie za czas pobytu w pow[iatach] bystrzyckim, kłodzkim i wałbrzyskim od 7 do 28 II 1946 r., b.d., k. 13.

środowisko[84]. Okres poprzedzający referendum stanowił apogeum represji na ziemi kłodzkiej. Oczerniano i szykanowano tak członków, jak i sympatyków PSL, zwalniając ich z pracy. W Szczytnej w marcu 1946 r. KD PPR raportował do KP PPR w Kłodzku o działalności PSL w gromadzie. Inwigilowano prezesa i pozostałych członków, których było w omawianym okresie czterdziestu. Sprawdzano ich majątki i historię rodziny. W konkluzji KD PPR o prezesie PSL, niejakim Szuryńskim (brak imienia) napisano: „Z powodu zbliżających się wyborów, proszę KP [o] usunięcie tych ludzi z kierowniczych stanowisk, odebranie im tak wielkiej możliwości zarobku"[85]. Inwigilowano również środowisko księży, którzy „zza ambony" mogli wyrażać aprobatę dla PSL. Nie brakowało bezpodstawnych oskarżeń i manipulowania dowodami w sprawach przeciwko „ludowcom". W lutym 1946 r. UB w Kłodzku aresztował prezesa koła PSL w gromadzie Czerwieńczyce (wówczas Walerowo, pow. kłodzki) tylko dlatego, że utrzymywał bliskie kontakty ze swoim zastępcą Władysławem Gruszką, który rzekomo miał zamordować I sekretarza Gromadzkiego Komitetu PPS w Czerwieńczycach. Dodano do tego zarzuty współpracy z „bandą rabunkową o podłożu politycznym"[86]. Podobne manipulacje od początku 1946 r. przybierały na sile, a im bliżej referendum, tym stawały się bardziej powszechne.

We wszystkich powiatach województwa wrocławskiego od 27 czerwca rozpoczęły się masowe aresztowania członków zarządów PSL, od powiatu po gromady[87]. Według skarg PSL do WUBP we Wrocławiu, największa fala aresztowań członków PSL w powiecie kłodzkim miała miejsce na kilka dni przed referendum ludowym. Wówczas aresztowano przede wszystkim prezesów kół i wiceprezesa Zarządu Powiatowego PSL w Kłodzku oraz kilku innych członków[88].

Rozpoczął się także czas wzmożonych akcji propagandowych. Pierwszym pretekstem do nagonki propagandowej były poprzedzające referendum obchody 1 maja oraz Święta Ludowego w czerwcu[89]. Nie najlepiej na nastroje społeczne wpłynął fakt, iż w 1946 r. zostały zakazane w ostatniej chwili przez Mini-

84 Szerzej o walce z PSL na ziemi kłodzkiej od 1945 r. zob. J.R. Sielezin, *Niszczenie Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie kłodzkim w latach 1945–1947*, „Kladský Sborník" 1998, nr 2, s. 279–295.

85 APWr, KP PPR w Kłodzku, 15, Sprawozdanie KD PPR do KP PPR, 13 III 1946 r., k. 2.

86 APWr, KW PPR, 51, WUBP we Wrocławiu do KW PPR we Wrocławiu, 18 V 1946 r., k. 67.

87 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 00231/86, t. 5, Pismo Polskiego Stronnictwa Ludowego do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na ręce dyrektor Departamentu V Julii Brystygier, 3 VII 1946 r., k. 27.

88 *Ibidem*, Interwencja prezesa PSL we Wrocławiu do WUBP we Wrocławiu w sprawie aresztowania członków PSL w powiecie kłodzkim i ząbkowickim, 28 VI 1946 r., k. 290.

89 Dokumenty 1–17 [w:] *Głosowanie ludowe z 30 czerwca 1946 r. w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. T. Kisielewski, M. Strzelecki, Bydgoszcz 2000, s. 19–67.

sterstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) obchody Święta 3 Maja[90]. 28 maja 1946 r. wszedł w życie dekret, który dawał MBP prawo decydowania o organizacji zgromadzeń publicznych[91]. Aparat represji zmusił PSL do zrezygnowania z udziału w uroczystościach Święta Ludowego 9–10 czerwca 1946 r. Tuż przed referendum PSL napotykało na ogromne problemy przy próbach organizowania jakichkolwiek zebrań, święceń sztandarów lub manifestacji[92]. Zakaz obchodzenia Święta 3 Maja wywołał protesty w Kłodzku. Ludność wraz z harcerzami i młodzieżą na czele zorganizowała po mszy pochód przez miasto. Skandowano okrzyki „Precz z PPR", „Precz z UB", „Zabronili nam świętować, my jednak sami będziemy to robić". Tłum otoczył nawet komendę Milicji Obywatelskiej (MO)[93]. UB wydarzenia te zinterpretował wyłącznie jako przejaw sympatii dla PSL, a nie jako manifestację uczuć narodowych. W sprawozdaniach MO odnotowano hasła: „Niech żyje PSL", „Niech żyje Mikołajczyk". Patrole UB i MO wysłane w celu rozpędzenia manifestacji nie poradziły sobie z tłumem. Dwa dni później odbyły się uroczystości związane z odzyskaniem Ziem Zachodnich i Północnych. W Kłodzku obecny był m.in. premier Edward Osóbka-Morawski. Wówczas tłum skandował te same hasła co 3 maja, dodając przy tym: „Oddajcie nam Lwów i Wilno", „My chcemy Lwów". W ten sposób wyrażano swój stosunek m.in. do trzeciego pytania referendalnego, dotyczącego utrwalenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej[94].

Mimo rozbudowania aparatu propagandowego[95], to PPR i jego wojewódzkie oraz powiatowe komitety odegrały kluczową rolę w szerzeniu masowej propagandy[96]. Główny nacisk kładziono na akcję kolportażową, rozpowszechniano ulotki, slogany, odezwy, plakaty i afisze propagandowe zachęcające do głosowania „3 × tak"[97].

---

[90] Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 160 i n.

[91] DzU 1946, nr 26, poz. 165, s. 296.

[92] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Lublin 1989, s. 215.

[93] Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości*..., s. 168.

[94] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), 145/1554, Sprawozdanie za okres 1–31 V 1946 r., 7 VI 1946 r., k. 40.

[95] Referendum ludowe było pierwszym testem na wypróbowanie różnych instytucji w szerzeniu propagandy politycznej. Oprócz Ministerstwa Informacji i Propagandy oraz podległych mu urzędów wojewódzkich, Ministerstwa Administracji Publicznej oraz Ministerstwa Ziem Odzyskanych, które czynnie włączyły się w propagandową organizację referendum, wymienić można także instytucje, które nie zostały powołane do działań propagandowych, ale wykazały aktywność na tym polu. Były to: wydzielone brygady polityczno-wychowawcze „ludowego" Wojska Polskiego, brygady propagandowe Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP) i różnego rodzaju organizacje młodzieżowe, przede wszystkim ZWM.

[96] T. Marczak, *Propaganda polityczna stronnictw przed referendum z 30 VI 1946 r.*, Wrocław 1986, s. 210.

[97] Ministerstwo Informacji i Propagandy razem z urzędami wojewódzkimi wydało we własnym zakresie około 85 mln sztuk materiałów propagandowych, dodając do tego organizację 3,3 tys.

Do województwa wrocławskiego trafiło z ministerstwa blisko 3 mln sztuk broszur, plakatów, afiszy (przedruk ustawy o głosowaniu ludowym), ulotek („Obywatele Polacy") i sloganów (23 różne wzory). Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy we Wrocławiu wydrukował dodatkowe 6,8 mln sztuk materiałów, które rozesłano po 33 powiatach. Do powiatu kłodzkiego trafiło łącznie 83 135 sztuk materiałów, co czyniło ten powiat jednym z najlepiej zaopatrzonych w całym województwie (nie licząc w tym zestawieniu powiatu wrocławskiego)[98]. Dla porównania, dla powiatu bystrzyckiego przeznaczono 48 164 materiały, choć w przypadku tego terenu odnotowano instalowanie „świetlnych haseł 3 × tak"[99].

Dosłowne „zalanie" powiatu kłodzkiego materiałami propagandowymi bynajmniej nie oznaczało, że ludność tego regionu chętniej i z pełnym przekonaniem odpowiadała „tak" przy każdym z trzech pytań[100]. Resort propagandy szczycił się przede wszystkim ilością wykonanej pracy, a nie jej jakością. Z tego bowiem byli rozliczani pracownicy[101]. Paradoksalnie, uderzenie w odbiorcę tak nachalną propagandą wywoływało efekt odwrotny od zamierzonego. Jak zauważyła Małgorzata Król, została przekroczona pewna granica psychologiczna, a wysiłki pokładane w akcji propagandowej wywołały tylko niechęć do całego wydarzenia politycznego[102]. Problem ten dostrzegli także pośrednio pracownicy ministerstwa. W jednym ze sprawozdań stwierdzono:

> Błędem była ilość materiału propagandowego i wadliwość jego kolportażu. Nie tylko miasta, ale pola i lasy były zarzucone nieprawdopodobną ilością ulotek, odezw itd. [...] spowodowało [to – przyp. K.Ł.] w wielu wypadkach niechętne i nieżyczliwe ustosunkowanie się do samego aktu referendum[103].

wystaw. W akcję propagandową włączono także kina stałe i objazdowe, które docierały do małych miejscowości. Po seansach filmowych organizowano prelekcje. Materiały wizualne dotarły do 651 miejscowości Dolnego Śląska, wyświetlono je blisko 1100 razy. Zob. AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej: MIiP), 94, Sprawozdanie z akcji Głosowania Ludowego, b.d., k. 2–3. Szerzej zob. T. Marczak, *Propaganda polityczna*..., s. 208–222.

[98] AAN, MIiP, 110, Kwestionariusz sprawozdawczy Urzędu Wojewódzkiego Informacji i Propagandy we Wrocławiu z akcji głosowania ludowego, b.d., k. 13–14. Por. AAN, MIiP, 94, Ilość materiału propagandowego, b.d., k. 37, 53.

[99] AAN, MIiP, 110, Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu z akcji głosowania ludowego, b.d., k. 18.

[100] Według badań Elżbiety Kaszuby to samo dotyczyło m.in. Wrocławia, gdzie ludność nawet nie schylała się po leżące na ulicy w ogromnym nakładzie ulotki i broszury. Zob. E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia 1945–1947*, Wrocław 1997, s. 230–231.

[101] P. Pleskot, *Ślepa (czerwona) uliczka. Stołeczne struktury Ministerstwa Informacji i Propagandy (1944–1947)*, Warszawa 2016, s. 99.

[102] M. Król, *Represje polityczne na Lubelszczyźnie w okresie referendum i wyborów parlamentarnych (1946–1947)*, „Annales UMCS" 2008, sect. K, t. 15, z. 1, s. 169.

[103] AAN, MIiP, 94, Sprawozdanie z akcji głosowania ludowego, b.d., k. 3.

Według oficjalnych wyników, w województwie wrocławskim na 716 166 osób uprawnionych do głosowania, udział w referendum wzięło 683 497, czyli 95 proc.[104] W powiecie kłodzkim procent uczestniczących w referendum wyniósł 95,8, a w bystrzyckim 95[105]. Bardziej szczegółowe wyniki przedstawia poniższa tabela.

Tabela 4. Oficjalne wyniki referendum ludowego na ziemi kłodzkiej

Powiat	Uprawnionych	Głosujących	Ważne	Pytanie I	Pytanie II	Pytanie III
kłodzki	43 857	42 031 (95,8 proc.)	41 568 (98,9 proc.)	40 704 (96,8 proc.)	40 895 (98,5 proc.)	41 331 (99,5 proc.)
bystrzycki	16 604	15 881 (95 proc.)	15 743 (99,1 proc.)	14 979 (95,2 proc.)	15 354 (97,6 proc.)	15 633 (99,3 proc.)

Źródło: APWr, KW PPR, 39, Wyniki głosowania ludowego w województwie dolnośląskim według powiatów, b.d., k. 153–154.

Oczywiście wyniki referendum zostały sfałszowane. Fałszerstwo w województwie wrocławskim było jednym z największych w Polsce i sięgnęło 50 proc.[106] W większości przesiedleńcy z Kresów Wschodnich na „nie" głosowali w przypadku trzeciego pytania, dając wyraz niezadowoleniu z utracenia ziem na wschodzie. Także przy pierwszym pytaniu o zniesienie senatu, ponad 55 proc. głosów zawierało odpowiedź negatywną[107].

Po referendum na ziemi kłodzkiej UB, MO i wojsko rozpoczęły bezpardonową pacyfikację „ludowców"[108]. Rozpoczęło się apogeum represji, które trwały aż do wyborów. 28 lipca 1946 r. do PUBP w Kłodzku zwrócił się Zarząd Powiatowy PSL z prośbą o wydanie zgody na uroczystości poświęcenia sztandaru i akademię w kościele. PUBP wyraził początkowo zgodę, następnie wycofał ją i przeniósł wydarzenia na 4 sierpnia do wynajętego lokalu na ul. Wandy, o czym poinformował Zarząd PSL dopiero 1 sierpnia. Zarząd Powiatowy nie zdążył zawiadomić zaproszonych na uroczystości gości i członków PSL z powiatu. 4 sierpnia funkcjonariusze UB i MO zablokowali wszystkie drogi do miasta, blokując dojazd członkom PSL spieszącym na uroczystości. W tym czasie uzbrojona bojówka PPR w liczbie 140 osób, na której czele stał I sekre-

104 AAN, MIiP, 110, Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu z akcji głosowania ludowego, b.d., k. 21.

105 APWr, KW PPR, 39, Wyniki głosowania ludowego w województwie dolnośląskim według powiatów, b.d., k. 153–154.

106 Zob. *Referendum z 30 VI 1946 r. Przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993.

107 A. Paczkowski, *Referendum z 30 VI 1946 r. Próba wstępnego bilansu* [w:] *idem*, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 27.

108 J.R. Sielezin, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2000, s. 119.

tarz KP PPR Stanisław Zasuń, przybyła pod lokal na ul. Wandy i siłą wdarła się do środka, gdzie znajdowało się kilku członków PSL. Wezwano szefa PUBP Feliksa Olko, który przybył na miejsce w asyście kilku funkcjonariuszy[109]. Spotkał wówczas wiceprezesa Wojewódzkiego Zarządu PSL oraz wicewojewodę wrocławskiego, którzy także przybyli na spotkanie. W trakcie napiętych rozmów doszło do bójki, a wspomniani goście z Wrocławia zostali dotkliwie pobici. Początkowo szef PUBP nie interweniował, dopiero po jakimś czasie funkcjonariusze PUBP wyprowadzili poszkodowanych z lokalu. Wobec takiego przebiegu wydarzeń interweniował sekretarz Wojewódzkiego Zarządu PSL we Wrocławiu, który telefonicznie powiadomił szefa PUBP w Kłodzku o odwołaniu uroczystości. Było już jednak za późno. W mieście doszło do samosądów wymierzonych w członków PSL, a całe wydarzenie miało charakter zorganizowanej i przemyślanej obławy prowadzonej przez UB[110]. Komunistyczna propaganda wykorzystała wydarzenie do oskarżenia członków PSL i ich „bojówek" o prowokacyjne zachowanie i wszczęcie rozruchów. W prasie przedstawiono MO i UB jako wybawców peeselowców przed samosądem ludności Kłodzka[111].

Podobne sytuacje miały miejsce w powiecie bystrzyckim. Od 1 sierpnia 1946 r. starostą powiatowym został Teofil Niemiec[112], który podczas krótkiej kadencji, oprócz notorycznego nadużywania alkoholu, zasłynął z bezpardonowej walki z PSL. 26 września 1946 r. zwołał w swoim gabinecie konferencję, w której udział wzięli członkowie PSL, m.in. prezes Zarządu Powiatowego w Bystrzycy Kłodzkiej Janusz Brzozowski. Podczas spotkania starosta powiatowy zakomunikował gościom z PSL, że „w myśl tajnych instrukcji jakie posiada, może usunąć szkodników społecznych w pow. bystrzyckim"[113]. Niemiec postawił członkom PSL ultimatum, dając czas do 10 października, aby ci przyłączyli się w całości do SL. Zagroził, że po tym terminie rozpoczną się represje i 670 rodzin członków PSL z powiatu bystrzyckiego zostanie wysiedlonych do Polski centralnej. Zarząd Powiatowy PSL w Bystrzycy Kłodzkiej zaraz po tym wydarzeniu złożył do MZO zażalenie. Departament Inspekcji MZO wysłał na teren

[109] Zob. AIPN, 0193/8600, Akta osobowe Feliksa Olko; *ibidem*, 2174/2666, Akta osobowe żołnierza mjr. Feliksa Olko.

[110] AIPN Wr, 032/115, t. 1, Interpelacja posłów PSL do rządu RP w sprawie bezczynności władz bezpieczeństwa w Kłodzku podczas napadu bojówki PPR na zebranie PSL, 15 IX 1946 r., k. 302–304.

[111] *Milicja i UB ratują wodzów PSL. Strzały i barykady na ulicach Kłodzka*, „Trybuna Dolnośląska" 6 VIII 1946.

[112] Teofil Niemiec (ur. 8 XII 1893 r.) był zaangażowany w działalność komunistyczną. Razem z rodziną deportowany w lutym 1940 r. do ZSRS, pracował w kopalni miedzi w Krasnouralsku. Od 1944 r. należał do ZPP w ZSRS, a w Krasnouralsku pełnił funkcję prezesa koła ZPP. Po powrocie do Polski w 1946 r. politycznie związał się z SL i Związkiem Samopomocy Chłopskiej (ZSCh). Zob. APWr, UWW, Wydział Kadr, 103, Akta osobowe Teofila Niemca.

[113] AAN, MZO, 1282, Sprawozdanie z przeprowadzonego dochodzenia, 10 XI 1946 r., k. 56.

powiatu bystrzyckiego dwóch inspektorów, ale śledztwo z powodu nieprzekonujących dowodów zostało, rzecz jasna, umorzone[114].

29 września 1946 r. podczas powiatowej konferencji PSL została uchwalona rezolucja w związku z wystąpieniem starosty powiatowego w Bystrzycy Kłodzkiej. Członkowie PSL jednogłośne skrytykowali groźby Teofila Niemca i odrzucili jego „propozycję"[115]. Nie zmienia to jednak faktu, że zarówno przed, jak i po 26 września, wielu członków PSL w powiecie bystrzyckim wstąpiło do SL. Wiernych członków PSL aresztowano i oskarżono o „działalność antypaństwową" lub powiązania z niemieckim okupantem podczas wojny. Motywy opuszczania PSL były różne. Jedni ulegali komunistycznej propagandzie, inni obawiali się represji i aresztowań. Nie brakowało oczywiście karierowiczów, którzy sprzedali swoje poglądy na rzecz stanowisk.

Powszechną praktyką stało się oskarżanie PSL o zmowę i współpracę z antykomunistycznym podziemiem. Nawet na ziemi kłodzkiej, gdzie grupy niepodległościowe o charakterze zbrojnym nie występowały, dało się zauważyć tego typu insynuacje. Chyba najbardziej znanym przykładem takiej manipulacji była sprawa Jana Kajdy. Kajda był ppor. WOP i dowódcą strażnicy 244 w Konarach (pow. kłodzki, nazwa zmieniona później na Świerki). We wrześniu 1946 r. miał on zamordować swojego zastępcę ze strażnicy i zdezerterować z jednostki WOP wraz z kilkunastoma podwładnymi. Od tego czasu miał rozpocząć „prowadzenie walki zbrojnej z ustrojem demokratycznym w Polsce i dokonywanie morderstw na działaczach stronnictw demokratycznych"[116]. Podporucznik od samego początku miał być gorliwym zwolennikiem polityki PSL i często spotykać się z jego członkami. Zaraz po aresztowaniu, 14 listopada 1946 r., oskarżono PSL o wspieranie nielegalnej organizacji i udzialanie jej członkom schronienia. UB i MO dokonały wielu aresztowań: prezesa koła PSL w Golinie Stefana Czarneckiego, prezesa koła PSL w Kamionce Antoniego Kupca, wiceprezesa koła PSL w Konarach Bogdana Grabowskiego i wielu innych[117].

Z powodu braku dokumentów niemożliwe jest określenie (nawet w przybliżeniu) ilu członków PSL w powiecie kłodzkim i bystrzyckim skrycie zamordowano. Nie ma jednak wątpliwości, że do takich wydarzeń doszło. Utwierdzają nas w tym raporty Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (WiN). Działająca na terenie powiatu kłodzkiego grupa była najsprawniej funkcjonującą organizacją

---

114 *Ibidem*, Sprawozdanie z przeprowadzonego dochodzenia, 10 XI 1946 r., k. 55–56.

115 *Ibidem*, Rezolucja uchwalona na konferencji powiatowej PSL w Bystrzycy Kłodzkiej, 29 IX 1946 r., k. 59.

116 AIPN Wr, 038/75, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, 17 XII 1946 r., k. 9.

117 APWr, KW PPR, 51, PSL na terenie województwa dolnośląskiego, luty 1947 r., k. 5–6. O dalszych losach Kajdy i wykorzystania jego procesu do celów propagandowych zob. R. Klementowski, *PSL w Kłodzku, a sprawa Kajdy* [w:] *PSL w realiach społeczno-politycznych Dolnego Śląska drugiej połowy lat czterdziestych XX w.*, red. J. Syrnyk, Wrocław 2008, s. 101–110.

na terenie całego Dolnego Śląska. Wiadomości informatorów WiN w Kłodzku, przekazane do Zarządu Okręgu Wrocław „Wschód" WiN zawierają niezwykle cenne informacje m.in. o rozpracowaniu członków KP PPR, UB, czy więzienia w Kłodzku. W jednej z wielu notatek na użytek wewnętrzny zatytułowanej „ofiary referendum 1946 r." czytamy:

> Kłodzko dn. 3 VIII 1947 r. przy ul. Wrocławskiej 19 psy wygrzebały ciało ludzkie. Okazało się, że na głębokości 50 cm pod ziemią znajdują się trzy trupy. Wszyscy zastrzeleni byli w tył głowy. Oględziny lekarskie wykazały, że mordu dokonano przed rokiem. [...] mordu dokonać miało UB podczas zeszłorocznego referendum[118].

Wobec jawnych represji organów „bezpieczeństwa", PSL w powiecie kłodzkim nie miało już możliwości prowadzenia wieców przedwyborczych. Liczba członków z około 2,5–3 tys. w 1945 r. spadła w listopadzie 1946 r. do 1,5 tys. i nadal malała[119]. Dochodziło do demolowania lokali PSL, aresztowań i rozwiązywania kół PSL. Na początku października 1946 r. w Nowej Rudzie zlikwidowano lokal PSL „poprzez zamalowanie szyldu i zamknięcie lokalu". Skutkowało to tym, jak raportowano dalej w sprawozdaniu MO w Kłodzku, że: „członkowie PSL tłumnie przepisują się do PPR i PPS"[120].

Podczas spotkań, na których dochodziło do rozwiązania kół PSL, nierzadko obecni byli członkowie PPR i UB, którzy nadzorowali przebieg zebrania. W gminie Polanica-Zdrój (pow. kłodzki) w jednej z gromad, prezes tamtejszego PSL argumentował rozwiązanie koła tym, że „PSL pracuje z bandami leśnymi, którzy mordują najlepszych demokratów". Także poszczególni członkowie koła przekonywali, że ich „zbałamucono i wprowadzono w błąd"[121]. Widać tutaj wyraźnie przyjęcie komunistycznej nowomowy i nazywanie organizacji niepodległościowych „bandami leśnymi". Rozwiązywanie kół PSL w gromadach powiatu kłodzkiego przybrało na sile od końca 1946 r. W grudniu 1946 r. na jednym ze spotkań PRN w Kłodzku zapadła decyzja o oficjalnym rozwiązaniu PSL w powiecie. W dokumencie zanotowano:

> W imieniu kłodzkiego prezydium PRN stawiam wniosek, ażeby na terenie powiatu kłodzkiego rozwiązać PSL. Wniosek przy burzliwych oklaskach został przyjęty przez aklamację[122].

---

118 AIPN Wr, 102/84, Ofiary referendum 1946 r., b.d., k. 253.

119 AIPN Wr, 032/115, t. 1, Raport do naczelnika Wydziału V PUBP w Kłodzku, 26 XI 1946 r., k. 300.

120 AIPN Wr, 145/1557, Sytuacja polityczna w 1946 r., 3 X 1946 r., k. 37.

121 APWr, KP PPR w Kłodzku, 15, Protokół z zebrania koła PSL w Dumnikach, gm. Polanica-Zdrój, 1 III 1947 r., k. 1.

122 APKZ, PRN w Kłodzku, 4, k. 11. Brak całości dokumentu i strony tytułowej. Nie ma zatem pewności co do dokładnej daty rozwiązania PSL w powiecie, ale biorąc pod uwagę kontekst dokumentu i zawarte informacje można podejrzewać, że rozwiązanie nastąpiło w grudniu 1946 r.

Działalność komunistów w okresie przedwyborczym w wielu aspektach przypominała czas referendum ludowego. Nasiliły się represje w stosunku do działających jeszcze polityków PSL, rozwiązywano organizacje „ludowców" na terenie powiatów i gmin, dokonywano aresztowań. Rozpoczęto działalność propagandową[123]. PPR dążyło do obsadzenia swoimi ludźmi komisji wyborczych od szczebla centralnego po obwody. W powiecie kłodzkim utworzono siedemnaście obwodów wyborczych o numerach 46–62, a w powiecie bystrzyckim osiem obwodów o numerach 7–14[124]. Zestawienie wyników głosowania w powiecie kłodzkim i bystrzyckim według oficjalnych danych przedstawia poniższa tabela.

Tabela 5. Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego na ziemi kłodzkiej w okręgu wyborczym nr 37 Wrocław II

Powiat	Liczba uprawnionych do głosowania	Liczba głosujących	Liczba głosów nieważnych	Liczba głosów ważnych	Głosy oddane na listę nr 1	Głosy oddane na listę nr 3
kłodzki	41 852	39 563	501	39 062	3593	35 469
bystrzycki	18 302	17 518	136	17 382	1405	15 977

Źródło: APWr, KW PPR, 43, Zestawienie wyników głosowania powiatami do Sejmu Ustawodawczego w okręgu wyborczym nr 37 Wrocław II, b.d., k. 83.

Poparcie dla tzw. Bloku Demokratycznego w powiecie kłodzkim według oficjalnych wyników miało wynieść 91 proc., a w powiecie bystrzyckim 92 proc. Dokumenty, które miały świadczyć o tak wysokim poparciu, zostały sporządzone 19 lub 20 stycznia, czyli w dniu wyborów lub jeden dzień po ich przeprowadzeniu. Potwierdza to fakt jawnej manipulacji wynikami. Oczywiście z powodu braku innych źródeł nie da się odpowiedzieć na pytanie, jaka była skala fałszerstwa. Wyniki na ziemi kłodzkiej pokrywają się z tymi, które zostały podane na innych terenach tzw. Ziem Odzyskanych. W całym kraju na blok komunistyczny miało głosować około 80 proc. ludzi, natomiast w piętnastu okręgach wyborczych na ziemiach poniemieckich procent poparcia dla bloku sięgnął 93 proc.[125]

[123] M. Korkuć, *Wybory 1947. Mit założycielski komunizmu*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2007, nr 1–2, s. 112.
[124] APWr, KW PPR, 41, Wykaz z ilością uprawionych do głosowania w obwodzie, b.d., k. 148.
[125] C. Osękowski, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000, s. 147.

Droga do „zjednoczenia"

Działalność PPS na Dolnym Śląsku rozpoczęła się w momencie przybycia do Trzebnicy grupy administracyjnej Stanisława Piaseckiego, członka PPS. Wraz z początkami polskiej administracji na tych terenach, zaczęły powstawać pierwsze komórki PPS. W Bystrzycy Kłodzkiej PK PPS zawiązał się już 20 czerwca 1945 r., a w Kłodzku nastąpiło to ponad miesiąc później, 25 lipca[126].

Relacje między PPR a PPS na ziemi kłodzkiej nie układały się najlepiej już od początku 1946 r. 3 lutego 1946 r. w Lądku-Zdroju (pow. bystrzycki) odbył się wiec związany z akcją wysiedlania Niemców, zorganizowany przez Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych, choć z inicjatywą wydarzenia wyszła PPS. Wiec zebrał 800 osób z Lądka-Zdroju i okolic, a w czasie jego trwania miały miejsce okolicznościowe wystąpienia członków partii. Podczas jednego z nich przemawiał sekretarz KM PPR w Lądku-Zdroju, który nie poruszył spraw związanych z wysiedleniem Niemców, ale odniósł się do kwestii politycznych i powojennej roli PPR w odbudowie kraju. Zarzucił także PPS „obronę faszyzmu i WRN" oraz nakazał komendantowi MO aresztowanie przewodniczącego prezydium komisji, członka PPS. Wiec w takich okolicznościach został zerwany[127].

Podobnych wydarzeń na ziemi kłodzkiej było kilka, pokazują one stan wzajemnych relacji między dwiema partiami w okresie przedreferendalnym, a także długofalową politykę PPR. Wszyscy działacze PPS, którzy nie byli skłonni do współpracy z komunistami, mieli zostać zdyskredytowani i wyrzuceni z partii. Zostały powołane tzw. szóstki partyjne, składające się z przedstawicieli obu partii, których zadaniem było wspólne rozwiązywanie bieżących problemów społecznych w terenie[128]. Po referendum i fatalnych wynikach dla tzw. Bloku Demokratycznego, wzajemne stosunki uległy dalszemu pogorszeniu. Wspólne stanowisko obu partii zostało ustalone dopiero 28 listopada 1946 r., kiedy po rozmowach ze Stalinem podpisana została umowa o jedności działania i współpracy[129], która przewidywała współpracę na polu zwalczania PSL, przejęcie przez PPR aparatu wyborczego i wyciszenie konfliktów międzypartyjnych[130].

126 K.B. Janowski, *Polska Partia Socjalistyczna na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 21–22.

127 Dawnej PPS-Wolność, Równość, Niepodległość (PPS-WRN). APWr, Powiatowy Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PK PPS) w Bystrzycy Kłodzkiej, 9, Rezolucja w sprawie wysiedlenia Niemców, 4 II 1946 r., k. 2–7.

128 Zob. APWr, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: WK PPS) we Wrocławiu, 19.

129 AIPN Wr, 032/485, t. 8, Umowa między PPS i PPR o jedności działania i współpracy, 28 XI 1946 r., k. 200–200v.

130 W. Pronobis, *Kongres zjednoczeniowy – powstanie PZPR*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia" 1978, nr 15, z. 102, s. 22.

Od 1947 r. na szczeblu centralnym, wojewódzkim i powiatowym powołane zostały do tego celu komisje mediacyjne.

Nie przyniosło to jednak żadnych konkretnych rezultatów. W okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego PK PPS w Bystrzycy Kłodzkiej uskarżał się na brak współpracy z PPR. Odnotowano skreślenie kilkudziesięciu członków PPS z list wyborczych przez UB, aresztowanie jednego działacza i wezwanie sześciu innych na przesłuchanie do siedziby UB[131]. Partia była pod obserwacją aparatu represji, a wezwania na przesłuchanie nierzadko kończyły się podpisaniem zobowiązania do współpracy[132]. To co kilka miesięcy wcześniej było doświadczeniem „ludowców", spotkało teraz członków PPS, choć w zdecydowanie mniejszej skali.

Po wyborach PPR formułowała swoje zarzuty w stronę socjalistów, oskarżając PPS o współpracę z PSL: „Aktyw, który decyduje o polityce PPS to wczorajsi prezesi PSL lub kupcy, spekulanci"[133]. Oskarżano o to głównie członków dawnej PPS-WRN, czyli odłamu „prawicowego". Wydaje się, że pepeesowska prawica w powiecie bystrzyckim była skłonna nawiązać współpracę z PSL[134].

Od wyborów do Sejmu Ustawodawczego plany komunistów wobec PPS zaczęły się krystalizować. Partia socjalistyczna miała zostać wchłonięta. Powstać miała partia jednolita o marksistowsko-leninowskiej idei. W lutym 1947 r. zostali o tym powiadomieni sekretarze PPR na szczeblu województwa, a w kwietniu informacja została ogłoszona publicznie przez kierownictwo partii w Warszawie[135].

Na spotkaniach tzw. szóstek w listopadzie 1947 r. notowano: „Musi zapanować między obu partiami wzajemna ufność i koleżeństwo. W programie nie ma różnic – wszystko nas łączy"[136]. Różnice jednak były widoczne chociażby w podejściu do nacjonalizacji przemysłu czy polityki rolnej[137]. Rozpoczęta w czerwcu 1947 r. przez PPR tzw. bitwa o handel miała na celu likwidację sek-

---

131 APWr, PK PPS w Bystrzycy Kłodzkiej, 4, Sprawozdanie PK PPS w Bystrzycy Kłodzkiej z akcji wyborczej za okres od 5 XII 1946 r. do 19 I 1947 r., b.d., k. 63.

132 M. Ordyłowski, *Udział urzędów bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej w umacnianiu władzy komunistów na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948* [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 1997, s. 35.

133 APWr, KW PPR, 488, Współpraca z PPS na terenie różnych powiatów za miesiąc luty 1947 r., b.d., k. 3.

134 M. Łabatczuk, *Bystrzyca Kłodzka*..., s. 215.

135 R. Spałek, *Między pragmatyzmem a władzą. Zawłaszczenie PPS w kraju (1944–1948)* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice. Polemiki. Wspomnienia*, red. R. Spałek, Warszawa 2010, s. 214 i n.

136 APWr, WK PPS, 19, Protokół zebrania międzypartyjnego PPR i PPS odbytego 20 X 1947 r. przy dyrekcji noworudzkich kopalń węgla, 3 XI 1947 r., k. 125.

137 Zob. APWr, KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, 7, Protokół z zebrania aktywu partyjnego PPS i PPR odbytego 6 X 1946 r. w Bystrzycy Kłodzkiej, k. 28.

tora prywatnego w kraju. Przeciwko takim działaniom oponowali pepeesowcy, którzy opowiadali się za gospodarką trójsektorową (sektor państwowy, prywatny i spółdzielczy)[138]. Opór wobec polityki komunistów nie trwał jednak długo. Już 30 czerwca Rada Naczelna PPS podjęła wymuszoną deklarację współpracy z partią komunistyczną, także w kwestii „walki z drożyzną i spekulacją"[139]. W związku z czerwcową deklaracją PPS, na Dolnym Śląsku podjęto wiele akcji popularyzujących stanowisko socjalistów. Organizowano wspólne zebrania partyjne, na których odczytywano deklarację i jej najważniejsze zdanie: „Droga do PPS wiedzie tylko na lewo, wróg jest tylko na prawo. Partner do współpracy znajduje się tylko po lewej stronie barykady"[140]. Zebrania odbywały się pod ścisłą obserwacją UB. Organizowano wspólne konferencje aktywu obu partii, podczas których jawnie krytykowano dotychczasowy brak współpracy. W powiecie kłodzkim taka konferencja odbyła się 3 sierpnia 1947 r. W czasie obrad podjęto rezolucję: „brak dotychczasowej współpracy, wzajemnego zrozumienia się obu partii powiatu kłodzkiego jest karygodny i niedopuszczalny w stosunku do jednolitego frontu klasy robotniczej"[141]. Wspólne odczyty i zebrania partii stały się nagminne.

PPR wraz z podległym resortem terroru coraz mocniej ingerowała w politykę PPS i sprawy personalne partii. Na szczeblu administracyjnym rozpoczęto szkalowanie i usuwanie działaczy PPS z ważnych stanowisk. Zmieniano skład rad narodowych. Kluczową rolę w tym procesie miały odegrać komisje weryfikacyjne powołane w 1947 r., których zadaniem było: „zweryfikowanie wszystkich członków PPS, wykluczając element szkodliwy i wrogi szerszej współpracy z PPR"[142]. W jej skład wejść miał pełnomocnik WK PPS i członkowie Komisji Kontroli Partyjnej. W pracach komisji istotną rolę odegrał również aparat represji, zbierając i kompletując materiały obciążające lub kompromitujące działaczy PPS. Listy osób wytypowanych do usunięcia z PPS były wysyłane do KP PPR, które konsultowały je z powiatowymi władzami PPS[143]. W ten sposób, jeszcze pod koniec grudnia 1947 r., z powiatu kłodzkiego planowano usunąć co najmniej 20 proc. działaczy PPS[144]. Uruchomiono sieć agenturalną, która inwigilowała środowisko dawnego PPS-WRN[145].

---

[138] M. Krzysztofiński, *Polska Partia Robotnicza wobec Polskiej Partii Socjalistycznej na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1948*, „Humanities and Social Sciences" 2013, nr 2, s. 85.

[139] *Ibidem*, s. 85–86. Por. K.B. Janowski, *Polska Partia Socjalistyczna*..., s. 145–147.

[140] K.B. Janowski, *Polska Partia Socjalistyczna*..., s. 145.

[141] APWr, KP PPR w Kłodzku, 14, Rezolucja powzięta podczas konferencji aktywu PPR i PPS, 3 VIII 1947 r., k. 7.

[142] AIPN Wr, 032/485, t. 8, Pismo naczelnika Wydziału V WUBP we Wrocławiu do wszystkich szefów PUBP województwa wrocławskiego, 10 X 1947 r., k. 162.

[143] *Ibidem*.

[144] *Ibidem*, Doniesienie agenturalne dot[yczące] weryfikacji członków PPS, 14 XII 1947 r., k. 163.

[145] *Ibidem*, Stan agenturalno-operacyjnej pracy po linii walki z WRN, b.d., k. 164.

Czystki w szeregach partyjnych PPS nabrały przyspieszenia po 17 marca 1948 r. Wówczas odbyło się zebranie Stołecznej Rady PPS w Warszawie, a podczas obrad deklarację szybkiego połączenia obu partii złożył Józef Cyrankiewicz[146]. W związku z wypowiedzą premiera, aparat represji podjął wzmożone działania, mające na celu ustalenie nazwisk członków PPS, „którzy nie powinni wejść do przyszłej, wspólnej partii klasy robotniczej"[147].

Powiatowa Komisja Weryfikacyjna w powiecie kłodzkim do końca marca 1948 r. zweryfikowała 3523 członków PPS i usunęła 337[148]. Był to początek działań zakrojonych na szeroką skalę, jednak nie usunięto 20 proc. działaczy PPS, jak przypuszczano. Według danych I sekretarza PK PPS, do grudnia 1948 r. z powiatu kłodzkiego usunięto 513 osób, co stanowiło 14 proc.[149] Wydaje się, że większą czystkę przeprowadzono w szeregach bystrzyckich socjalistów. W listopadzie 1948 r. raportowano o usunięciu 20 proc. działaczy partii. W lutym 1948 r. w powiecie bystrzyckim było 2058 członków stałych PPS wraz z kandydatami, miesiąc później, po przemówieniu Cyrankiewicza i działaniach komisji weryfikacyjnych oraz aparatu represji, liczba działaczy PPS spadła o 271, a w kwietniu o kolejne 304 osoby. Zwiększyła się natomiast liczba kandydatów do partii. W czerwcu liczba stałych członków wraz z kandydatami wyniosła 1569. Jeśli utrzymała się na tym poziomie do końca roku, oznaczałoby to, że czystki w 1948 r. w powiecie bystrzyckim dotknęły około 24 proc. socjalistów[150].

Podawano cztery powody usunięcia: „nieaktywność", „prawicowość", „niemoralność", „obcy klasowo". Bardziej szczegółowe dane przedstawia poniższa tabela.

Tabela 6. Wykaz członków PPS usuniętych z partii w powiecie kłodzkim

Warstwa społeczna	Liczba	Powód wykluczenia	Liczba
pracownicy umysłowi	131	nieaktywni	125
robotnicy	104	prawicowi	89
rolnicy	47	niemoralni	65
rzemieślnicy	28	obcy klasowo	58
kupcy	27		

Źródło: APWr, WK PPS, 488, Wykaz członków wydalonych z PPS w powiecie kłodzkim, b.d., k. 73.

[146] A. Dziuba, *Totalitaryzacja*..., s. 279.

[147] AIPN Wr, 032/485 t. 8, Instrukcja zastępcy naczelnika Wydziału V WUBP do szefów PUBP województwa wrocławskiego w związku z wypowiedzią Józefa Cyrankiewicza, 3 IV 1947 r., k. 165.

[148] APWr, WK PPS, 488, Wykaz członków wydalonych z PPS w powiecie kłodzkim, b.d., k. 73.

[149] APWr, WK PPS, 63, Protokół ostatniego uroczystego posiedzenia PK PPS w Kłodzku, 2 XII 1948 r., k. 16.

[150] Wyliczenia własne na podstawie: APWr, WK PPS, 55.

Działania PPR i UB odniosły zamierzony skutek. Jeszcze w styczniu 1948 r. PPS sprzeciwiała się nawiązywaniu ścisłych kontaktów z PPR, jednak już pod koniec marca i w następnych miesiącach widać wyraźny zwrot w narracji partii. Podobne wydarzenia miały miejsce na innych terenach ziemi kłodzkiej. 10 kwietnia 1948 r. w Polanicy-Zdroju doszło do zebrania międzypartyjnego, w którym wzięli udział ówczesny I sekretarz KP PPR w Kłodzku Albin Bobruk oraz przewodniczący PK PPS w Kłodzku Władysław Dominik. Spotkanie przebiegło w podniosłej atmosferze, wygłaszano pochwalne komentarze o działalności obu partii, a podsumowaniem zebrania było wspólne stwierdzenie Albina Bobruka i Władysława Dominika: „zamanifestowaliśmy, że chcemy zjednoczenia się w jedną, wielką, nierozerwalną partię, partię robotniczą, która ma na celu dobro mas pracujących”[151]. Podobne wydarzenia miały w 1948 r. miejsce w powiecie bystrzyckim. 6 listopada 1948 r. na posiedzeniu MK PPS w Lądku-Zdroju, w obecności przedstawicieli WK PPS z Wrocławia i PK PPS z Bystrzycy Kłodzkiej, padły słowa krytycznie oceniające działalność partii z 1946 r., szczególnie wobec „bratniej partii PPR”[152]. Zmiana polityki PPS nie była nagła i zaskakująca, był to raczej długofalowy proces przeobrażeń, którym sterowali komuniści. Trzeba jednak zauważyć, że wyraźny zwrot w polityce PPS wobec PPR rozpoczął się od końca marca 1948 r.[153]

Czystki personalne dotknęły także PPR na ziemi kłodzkiej. Sprawa tzw. prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia zapoczątkowana podczas sierpniowo-wrześniowego plenum KC PPR w 1948 r. odbiła się szerokim echem we wszystkich strukturach PPR w Polsce, także na ziemi kłodzkiej. Podczas zebrania wyborczego na Kongres Zjednoczeniowy PPR w Kłodzku, jeden z działaczy stwierdził: „Przed Zjazdem Zjednoczeniowym należy oczyścić szeregi partyjne z niepowołanego elementu, ludzi klasowo obcych. Do zjednoczonej partii powinniśmy i musimy wejść czyści”[154]. Rozpoczął się proces poszukiwania „wroga wewnętrznego”[155]. Przystępując do czyszczenia kadr, KP PPR w Kłodzku dostrzegł błędy wcześniejszej polityki opartej na masowej rozbudowie PPR: „Początkowo do partii zostali przyjmowani wszyscy masowo, dlatego też do

[151] APWr, PK PPS w Kłodzku, 27, Sprawozdanie z działalności PPS na terenie Polanicy i jej gminy, b.d., k. 493.

[152] APWr, PK PPS w Bystrzycy Kłodzkiej, 11, Protokół z ogólnego zebrania członków KM PPS i kół partyjnych, 6 XI 1948 r., k. 56–57.

[153] Zob. APWr, KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej, 7, Materiały dotyczące współpracy PPR i PPS na terenie powiatu Bystrzycy Kłodzkiej.

[154] APWr, KP PPR w Kłodzku, 1, Protokół z zebrania na Zjazd Zjednoczeniowy, b.d., k. 1. Dokument nie posiada daty, stąd też nie wiadomo dokładnie kiedy odbyło się zebranie. Z kontekstu treści dokumentu i innych materiałów w jednostce archiwalnej wynika, że na pewno miało ono miejsce po plenum KC PPR w dniach 31 VIII–1 IX 1948 r.

[155] Szerzej zob. R. Spałek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa–Poznań 2014.

partii naszej wkradło się wielu jej wrogów"[156]. Powodów usunięcia było wiele. W powiecie kłodzkim dominowało raczej „pijaństwo" i „niemoralny tryb życia", ale nie brakowało „elementów obcych klasowo" czy „ideowo". Do częstych powodów wykluczeń z KP PPR w Kłodzku można także zaliczyć „niewywiązywanie się z zadań partyjnych" czy „współpracę z okupantem"[157]. 15 grudnia 1948 r. podczas posiedzenia Egzekutywy KP PPR w Kłodzku rozpatrywano protokoły wykluczeń z partii, nie sporządzono jednak dokładnych statystyk. Według „wykazu wykluczonych z partii z b[yłej] PPR" wyrzucono łącznie 254 członków[158]. Dokument ten nie zawiera daty, trudno zatem powiedzieć, kiedy zostały sporządzone te wyliczenia. Słowo „byłej PPR" jednoznacznie wskazuje, że nastąpiło to po Kongresie Zjednoczeniowym i powstaniu PZPR, jednak nie wiadomo czy ów wykaz zawiera np. osoby skreślone z ewidencji jako tzw. martwe dusze. Wydaje się, że dane te mogą być mocno niedoszacowane. Niestety, w trakcie kwerendy nie odnalazłem podobnych materiałów dla KP PPR w Bystrzycy Kłodzkiej.

Ostatnie uroczyste posiedzenie PK PPS w Bystrzycy Kłodzkiej odbyło się 22 listopada 1948 r., a w Kłodzku 2 grudnia. W dokumentach PPS z 1948 r. na koniec każdego posiedzenia zaczęły dominować zwyczaje charakterystyczne dla PPR. Zaczęto wznosić okrzyki na cześć Stalina i Bieruta, śpiewano *Międzynarodówkę* i *Czerwony sztandar*. Partia socjalistyczna przez czystki dokonane w latach 1947–1948 stała się, zgodnie z założeniami PPR, partią o marksistowsko-leninowskich ideałach[159]. Po powstaniu PZPR, Polska wchodziła w kolejny etap całkowitego zawłaszczania przez komunistów życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Jednym z czynników, który miał to ułatwić, było kształtowanie się od 1948 r. systemu komunistycznej nomenklatury[160].

Zakończenie

Proces przejmowania władzy przez PPR na ziemi kłodzkiej od powstania po referendum i wybory, kończąc na „zjednoczeniu" z PPS, nie odbiegał zasadni-

---

[156] APWr, KP PPR w Kłodzku, 1, Protokół z zebrania na Zjazd Zjednoczeniowy, b.d., k. 1. Por. K. Sacewicz, *Kadry Polskiej Partii Robotniczej...*, s. 132.

[157] Zob. APWr, KP PPR w Kłodzku, 27, Protokoły zebrań poświęconych sprawie wykluczeń z partii, k. 1–127.

[158] *Ibidem*, Wykaz wykluczonych z partii z b[yłej] PPR, b.d., k. 137–141.

[159] APWr, WK PPS, 63, Protokół ostatniego uroczystego posiedzenia PK PPS w Kłodzku, 2 XII 1948 r., k. 15–18; *ibidem*, 55, Protokół z konferencji PK PPS w Bystrzycy Kłodzkiej, 22 XI 1948 r., k. 1–2v.

[160] M. Krzysztofiński, *Powiatowe struktury PPR w Przemyślu w latach 1944–1948* [w:] *Powiat przemyski w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, Przemyśl–Rzeszów 2006, s. 96.

czo od wydarzeń w innych częściach kraju. Należy pamiętać, że partia komunistyczna była strukturą nową na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Wpływało to na trudności i „oporność" w procesie kształtowania się poszczególnych komitetów. Karol Sacewicz zauważył: „W latach 1945–1946 nie była [PPR – przyp. K.Ł.] tworem imponującym ilością ani tym bardziej jakością swoich członków"[161]. Charakterystycznym zjawiskiem dla Ziem Zachodnich i Północnych było późne powstawanie rad narodowych, co wskazywało na silną pozycję PSL w regionie. Ziemia kłodzka w tym aspekcie wyróżniała się na obszarze województwa wrocławskiego. W dokumentach partyjnych daje się zauważyć nieustające obawy komunistów związane z ogromnym społecznym poparciem dla PSL. Chyba nieprzypadkowo w maju 1946 r. na stanowisko szefa PUBP w Kłodzku ściągnięto Feliksa Olko, byłego szefa PUBP w Białej Podlaskiej oraz Chełmie, który zasłynął na tych terenach bezwzględną walką z opozycją polityczną i zbrojnym podziemiem niepodległościowym. Z zadania wywiązał się na tyle dobrze, że podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego PSL na ziemi kłodzkiej praktycznie już nie istniało. Sfałszowanie wyników referendum i wyborów było postawieniem kropki nad i w procesie walki o władzę w Polsce. Walki, która z góry była przesądzona w momencie, kiedy Polska znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. Skala masowych represji wymierzona nie tylko w PSL i podziemie niepodległościowe, ale także w zwykłych obywateli, przyniosła zamierzony przez komunistów efekt. Wchłonięcie PPS w grudniu 1948 r. uczyniło z partii komunistycznej politycznego hegemona. W ten sposób na ziemi kłodzkiej, jak i w całej Polsce, zostały stworzone odpowiednie warunki do postępującej sowietyzacji i stalinizacji kraju.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Kłodzku
Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Bystrzycy Kłodzkiej
Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kłodzku
Powiatowy Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Bystrzycy Kłodzkiej
Powiatowy Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Kłodzku
Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej we Wrocławiu
Wrocławska Wojewódzka Rada Narodowa
Wydział Kadr Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu

Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim

Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Bystrzycy Kłodzkiej

[161] K. Sacewicz, *Kadry Polskiej Partii Robotniczej...*, s. 134.

Powiatowa Rada Narodowa w Kłodzku
Starostwo Powiatowe w Bystrzycy Kłodzkiej

Archiwum Akt Nowych
Akta osobowe
Centralna Kartoteka Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym
Ministerstwo Informacji i Propagandy
Ministerstwo Ziem Odzyskanych

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
0193/8600, 2174/2666

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
145/1554, 032/485, 038/75, 102/84, 032/115, 145/1557, 032/485

ŹRÓDŁA

Dziennik Ustaw 1946, nr 5, poz. 22; nr 26, poz. 165; nr 28, poz. 177.

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Łabatczuk M., *Bystrzyca Kłodzka w latach 1945–1950. Społeczne i polityczne problemy zasiedlania i zagospodarowania miasta*, rozprawa doktorska, mps, Opole 2004

OPRACOWANIA

Bobruk A., *Matka i syn*, Warszawa 1952.
Cichocki B., Jóźwiak K., *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006.
Churska-Wołoszczak K., *Referendum ludowe i wybory do Sejmu Ustawodawczego w województwie pomorskim (1946–1947)*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.
Dąbek K., *PZPR. Retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006.
Dziuba A., *Totalitaryzacja. Polska Partia Robotnicza na scenie politycznej województwa śląskiego (1945–1948)*, Katowice 2016.
Eisler J., *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.
Głosowanie ludowe z 30 czerwca 1946 r. w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wybór dokumentów, wstęp i oprac. T. Kisielewski, M. Strzelecki, Bydgoszcz 2000.
Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.
Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza w latach 1944–1948 jako partia władzy. Pozaideologiczne motywy akcesu do partii komunistycznej* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016.
Herzig A., Ruchniewicz M., *Dzieje ziemi kłodzkiej*, Hamburg–Wrocław 2006.
Janowski K.B., *Polska Partia Socjalistyczna na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
Kamiński Ł., *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.
Kaszuba E., *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia 1945–1947*, Wrocław 1997.
Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Lublin 1989.
Klementowski R., *PSL w Kłodzku, a sprawa Kajdy* [w:] *PSL w realiach społeczno-politycznych Dolnego Śląska drugiej połowy lat czterdziestych XX w.*, red. J. Syrnyk, Wrocław 2008.
Korkuć M., *Wybory 1947. Mit założycielski komunizmu*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 1–2.

Król M., *Represje polityczne na Lubelszczyźnie w okresie referendum i wyborów parlamentarnych (1946–1947)*, „Annales UMCS" 2008, sect. K, t. 15, z. 1.

Krzysztofiński M., *Ludzie krośnieńskiej PPR (1942–1948)* [w:] *Krosno i powiat krośnieński w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, C. Nowak, Rzeszów–Krosno 2009.

Krzysztofiński M., *Polska Partia Robotnicza wobec Polskiej Partii Socjalistycznej na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1948*, „Humanities and Social Sciences" 2013, nr 2.

Krzysztofiński M., *Powiatowe struktury PPR w Przemyślu w latach 1944–1948* [w:] *Powiat przemyski w latach 1944–1956*, red. K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, Przemyśl–Rzeszów 2006.

Małkiewicz A., Nieć M., *Rady narodowe na ziemi kłodzkiej w latach 1945–1946*, „Kladský Sborník" 1999, nr 3.

Marczak T., *Kłodzko powojenne* [w:] *Kłodzko. Dzieje miasta*, red. R. Gładkiewicz, Kłodzko 1998.

Marczak T., *Propaganda polityczna stronnictw przed referendum z 30 VI 1946 r.*, Wrocław 1986.

Milicja i UB ratują wodzów PSL. Strzały i barykady na ulicach Kłodzka, „Trybuna Dolnośląska" 6 VIII 1946.

Mróz S., *Wykazy władców i władz. Okres po II wojnie światowej. Starostowie* [w:] *Kłodzko. Dzieje miasta*, red. R. Gładkiewicz, Kłodzko 1998.

Ordyłowski M., *Udział urzędów bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej w umacnianiu władzy komunistów na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948* [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 1997.

Osękowski C., *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000.

Osękowski C., *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000, s. 147.

Paczkowski A., *Referendum z 30 VI 1946 r. Próba wstępnego bilansu* [w:] A. Paczkowski, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.

Pasierb B., *Rok pierwszy. Z problemów życia politycznego Dolnego Śląska w latach 1945–1946*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.

Pleskot P., *Ślepa (czerwona) uliczka. Stołeczne struktury Ministerstwa Informacji i Propagandy (1944–1947)*, Warszawa 2016.

Pronobis W., *Kongres zjednoczeniowy – powstanie PZPR*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia" 1978, nr 15, z. 102.

Przytocka H., *Pierwsze lata Kłodzka w Polsce Ludowej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1970, nr 3.

Referendum z 30 VI 1946 r. Przebieg i wyniki, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993.

Ruchniewicz M., *Lata 1945–1948* [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006.

Ruchniewicz M., Rosik S., Wiszewski P., *Bystrzyca Kłodzka. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, Wrocław–Bystrzyca Kłodzka 2007.

Sacewicz K., *Kadry Polskiej Partii Robotniczej na Warmii i Mazurach (1945–1948). Zarys problemu* [w:] *Polska Partia Robotnicza 1944–1948. Studia i szkice*, red. M. Krzysztofiński, Rzeszów 2014.

Sielezin J.R., *Niszczenie Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie kłodzkim w latach 1945–1947*, „Kladský Sborník" 1998, nr 2.

Sielezin J.R., *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2000.

Spałek R., *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa–Poznań 2014.

Spałek R., *Między pragmatyzmem a władzą. Zawłaszczenie PPS w kraju (1944–1948)* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice. Polemiki. Wspomnienia*, red. R. Spałek, Warszawa 2010.

Status Polskiej Partii Robotniczej, Katowice 1946.

Szumiło M., *Elita PPR i PZPR w latach 1944–1970 – próba zdefiniowania* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015.

Szumiło M., *Pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR w latach 1948–1970 – portret socjologiczny* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016.
Szumiło M., *I sekretarze Komitetów Wojewódzkich PPR (1944–1948) – portret zbiorowy*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 4.
„Wojna o akta”. Studia i materiały źródłowe, red. S. Flis, Gdańsk 2011.
Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach, t. 1: *Wrzesień 1945–czerwiec 1946*, oprac. M. Huchla, Wrocław 1997.

Polish Workers' Party on the Kłodzko Land. Personnel and operation in the years 1945–1948

The article discusses the issue of the origin and operation of the Polish Workers' Party in the Kłodzko region. The author focuses on several issues related to the history of the communist party, outlining the beginnings of the party in the region, problems with establishing party committees, an influx of new members, and their motivations for joining the party. He also tries to characterise the first secretaries of district committees in Kłodzko and Bystrzyca Kłodzka, predominantly in terms of their education, social background, and connections to the pre-war communist movement. Subsequently, the author discusses how the party came to power, the way the communist party operated in the popular referendum and elections to the Legislative Sejm, the scale of repression against the Polish People's Party, and the mass propaganda aimed at the Polish society. Lastly, the article discusses the road to the “unity” of the communist party with the Polish Socialist Party, or rather the communist activities aimed at absorbing the socialist party.

Słowa kluczowe: ziemia kłodzka, pierwsi sekretarze, PPR, PPS, PSL, UB, referendum, wybory, zjednoczenie

Keywords: Kłodzko Land, first secretaries, Polish Workers' Party, Polish Socialist Party, Polish People's Party, Security Office, referendum, elections, unity

Krzysztof Łagojda – historyk, doktorant w Zakładzie Historii Europy Wschodniej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Pracownik Oddziałowego Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. W 2014 r. laureat Nagrody im. prof. Wojciecha Wrzesińskiego za najlepszą pracę magisterską z historii XX w. Autor książki *Życie w cieniu śmierci. Losy rodzin katyńskich w latach 1939–1989 w świetle wywiadów z członkami Dolnośląskiej Rodziny Katyńskiej. Wybrane aspekty* (2016). Publikował m.in. na łamach czasopism: „Dzieje Najnowsze”, „Przegląd Zachodni”, „Pamięć i Sprawiedliwość”, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”. Przygotowuje rozprawę doktorską *Totalitaryzm na peryferiach? Stalinizacja ziemi kłodzkiej w latach 1948–1956*.

Mateusz Szłapka
Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu

Działalność biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego Józefa Padewskiego w świetle dokumentów zgromadzonych w zasobie Archiwum IPN w latach 1946–1951

Wstęp

Sytuacja Kościołów mniejszościowych w Polsce powojennej zmieniała się wraz z ewoluującą polityką wyznaniową państwa[1]. Można wysunąć przypuszczenie, że działania prowadzone w latach 1948–1951 wobec wyznań mniejszościowych miały na celu wypracowanie metod postępowania w późniejszym okresie z dużo silniejszym Kościołem rzymskokatolickim. Mimo faktu, że na skutek przesunięcia granicy po 1945 r. kraj stał się praktycznie państwem jednowyznaniowym, pozostałe wyznania funkcjonujące na terenie kraju posiadały w niektórych miejscach bardzo silne ośrodki. Były to m.in. Kościół ewangelicko-augsburski (przede wszystkim na szeroko rozumianym Śląsku, w Łodzi oraz na Warmii i Mazurach[2]), Kościół metodystyczny (na Warmii i Mazurach – Kościół ten popadł na tych terenach w konflikt z Kościołem ewangelicko-augsburskim[3]; na Ziemiach Zachodnich i Północnych[4]) czy Kościół prawosławny (głównie na Białostocczyźnie[5]). Jednym z rosnących w siłę młodych Kościołów

[1] Najszerzej problematykę polityki wyznaniowej w Polsce w okresie powojennym opisał R. Michalak (*Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec mniejszości religijnych w latach 1945–1989*, Zielona Góra 2014). Najogólniej można ująć te działania opierając się na badaniach Kazimierza Urbana: lata 1944/1945–1947/1948 – względna koegzystencja i tolerancja państwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych, stabilizacja sytuacji wyznaniowej; okres od 1948 do 1956/1957 r. – narastający konflikt państwa zarówno z Kościołami mniejszościowymi, jak i Kościołem rzymskokatolickim; okres po 1956 – względna stabilizacja. Warto dodać także, że w dzisiejszej historiografii okres po 1956 r. w polityce władz wobec Kościołów i związków wyznaniowych dzieli się w sposób pokrywający ze zmieniającymi się I sekretarzami (lata 1956–1970, 1970–1980, 1981–1989), co nie zawsze oddaje niuanse tej polityki, zwłaszcza w kontekście Kościołów mniejszościowych. Por. K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce*, Kraków 1996; R. Michalak, *Polityka wyznaniowa*..., s. 31–53.

[2] J. Kłaczkow, *Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce w latach 1945–1975*, Toruń 2010, s. 25–33.

[3] Na temat tego konfliktu zob. *ibidem*, s. 345–378.

[4] J. Borowiak, *Kościół Ewangelicko-Metodystyczny w Polsce*, Warszawa 1999.

[5] K. Urban, *Kościół prawosławny*..., s. 41.

był Polski Narodowy Kościół Katolicki, po 1951 r. przemianowany na Kościół polskokatolicki, za pomocą którego władze w latach późniejszych próbowały rozgrywać konflikt z Kościołem rzymskokatolickim. Na jego czele w latach 1931–1951 stał ks. bp Józef Padewski.

Artykuł ten ma na celu przede wszystkim przybliżenie sylwetki duchownego, jego działalności w okresie sprawowania przewodniej roli w Kościele, a także działań aparatu bezpieczeństwa państwa wobec bp. Józefa Padewskiego.

Autor podczas przygotowań posiłkował się głównie dokumentami zgromadzonymi w zasobie IPN. Są tam materiały ze śledztwa o nielegalny handel walutami i kontakt z obcym wywiadem, czyli dokumenty wytworzone przez aparat bezpieczeństwa państwa, materiały śledztwa w sprawie niedozwolonych metod śledczych wytworzone przez Prokuraturę Miasta Stołecznego Warszawy oraz materiały Głównej Komisji Badania Zbrodni na Narodzie Polskim – Instytut Pamięci Narodowej – przede wszystkim ze śledztwa w sprawie łamania praw człowieka i śmierci biskupa. Drugim istotnym źródłem dotyczącym tego problemu są opracowania[6]. Autor jest w trakcie docierania do dokumentów proweniencji kościelnej, korzystał więc z doświadczenia oraz materiałów zebranych przez Konrada Białeckiego, który jest prawdopodobnie jedynym badaczem spoza kręgów kościelnych, który miał możliwość wglądu w ww. materiały.

Polski Narodowy Kościół Katolicki (PNKK)

Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie powstał na przełomie XIX i XX w., kiedy wskutek buntu polskich imigrantów przeciwko nadmiernej władzy biskupów irlandzkich wyodrębniła się nowa grupa wyznaniowa[7]. Pierwszym ośrodkiem tego typu była parafia w Scranton na czele z ks. Fran-

---

[6] K. Białecki, *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944–1965*, Poznań 2003; *idem*, *Rozwój sieci parafialnej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 1: *1945–1956*, red. M. Siedziako, Z. Stanuch, ks. G. Wejman, Szczecin 2016, s. 195–211; *idem*, *„Sprawa księdza Maksymiliana Rode" jako przykład stosunku władz do „księży pozytywnych"* [w:] *Z dziejów Kościoła katolickiego w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim*, red. S. Janowiak, J. Miłosz, K. Białecki, Poznań 2004, s. 67–74; *idem*, *Podstawowe założenia polityki wyznaniowej władz PRL wobec mniejszościowych wspólnot religijnych* [w:] *Władze Polski Ludowej a mniejszościowe związki wyznaniowe*, red. T.J. Zieliński, Warszawa–Katowice 2010, s. 13–28; A. Chabasińska, *Polityka władz wobec mniejszości wyznaniowych w Polsce w latach 1945–1956*, „Studia Lubuskie" 2009, t. 5, s. 37–62; K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce w latach 1945–1991 (zarys statystyczny)*, Kraków 1994; W. Wysoczański, *Kościół polskokatolicki* [w:] *W drodze za Chrystusem. Kościoły chrześcijańskie mówią o sobie*, red. H. Tranda, M. Patalon, Kraków 2009, s. 146–165.

[7] K. Białecki, *Kościół Narodowy...*, s. 11; A. Chabasińska, *Kościół polskokatolicki na Ziemi Lubuskiej po 1945 roku*, „Studia Lubuskie" 2007, t. 3, s. 115

ciszkiem Hodurem[8]. Mimo starań amerykańskiego episkopatu oraz interwencji parafian ze Scranton u samego papieża, rozłamu nie udało się zatrzymać. Schizmę próbował przerwać ks. Piotr Wawrzyniak, znany wielkopolski organicznik i społecznik, który na polecenie kard. Mieczysława Ledóchowskiego i Kongregacji Krzewienia Wiary miał zahamować rozwój PNKK i skłonić jego członków do ponownego włączenia się w nurt życia Kościoła rzymskokatolickiego. Misja ta zakończyła się klęską[9].

Ostatecznie F. Hodur przyjął sakrę biskupią w 1907 r. w ramach Unii Utrechckiej[10], przypieczętowując niejako powstanie niezależnego odłamu, który skupił się na działaniach w USA, ale w dalszej perspektywie miał przeszczepiać idee starokatolicyzmu i parafii narodowych na teren Polski, znajdującej się wówczas pod zaborami. Kościół ten zakładał przede wszystkim zniesienie celibatu i wprowadzenie języka polskiego do liturgii mszy. Miało to skłonić Polaków, nie tylko na emigracji, do włączenia się w nurt tego wyznania. Pierwsze placówki misyjne PNKK zaczęły powstawać w Polsce w 1922 r.[11], chociaż jednym z jego najwcześniejszych działaczy (poza samym Hodurem, będącym wielokrotnie w Polsce) był ks. Bronisław Krupski, prowadzący już w 1920 r. pracę charytatywną w Małopolsce[12]. Do 1939 r. na ziemiach polskich funkcjonowało, według ustaleń K. Białeckiego, 46 księży i 120 tysięcy wyznawców, skupionych przede wszystkim w podkrakowskich wsiach[13]. Blokowanie działalności duszpasterskiej przez Kościół rzymskokatolicki, konflikty wewnętrzne, nieuznawanie związku przez władze państwowe i ostatecznie II wojna światowa doprowadziły do znacznego spowolnienia działań PNKK. Podczas wojny interwencja bp. Erwina Kreuzera uratowała PNKK od całkowitej likwidacji. Związek został zalegalizowany w Generalnym Gubernatorstwie i funkcjonował pod nazwą Kościoła Starokatolickiego Unii Utrechckiej. Na czele tak zalegalizowanego Kościoła stanął bp Józef Padewski. To prawdopodobnie uratowało

---

8 W. Wysoczański, *Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL*, Warszawa 1971, s. 102.

9 *Idem*, *Polski nurt starokatolicyzmu*, http://www.polskokatolicki.pl/CZYTELNIA/Wysoczanski_Wiktor/POLSKI_NURT_STAROKATOLICYZMU/Polskokatolicyzm.htm#2.1 [dostęp 10 IV 2017 r.].

10 Unia Utrechcka jest grupą kościołów skupiającą tzw. starokatolików – nurt, który powstał po Soborze Watykańskim I na skutek protestu części biskupów, głównie z krajów Beneluksu, przeciwko dogmatowi o nieomylności papieża. Z Polski należą do niej Kościół polskokatolicki oraz Starokatolicki Kościół Mariawitów. PNKK w USA i Kanadzie ma nieznany status po protestach w związku z ordynacją kobiet. Podobnie ma się sprawa z innym wyznaniem mariawickim, Kościołem katolickim mariawitów w Polsce, którego działalność zanika. Zob. U. Kury, *Kościół starokatolicki*, Warszawa 1996; W. Wysoczański, *Z badań nad polskim nurtem starokatolicyzmu*, „Rocznik Teologiczny" 2006, t. 58, z. 4, s. 638–639.

11 W. Wysoczański, *Prawo wewnętrzne*..., s. 102.

12 K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 15.

13 *Ibidem*, s. 16–18.

niektórych jego kapłanów i wiernych od podzielenia losu, jaki spotkał np. abp. Marię Michała Kowalskiego – przywódcę Kościoła mariawitów[14], chociaż straty wśród duchowieństwa narodowego również były liczne. Na skutek działań okupanta niemieckiego, według obliczeń W. Wysoczańskiego, na 51 duchownych aż 15 poniosło śmierć[15].

PNKK odnalazł się w powojennej rzeczywistości – jego legalizacja nastąpiła na mocy reskryptu Ministra Administracji Publicznej z 1 lutego 1946 r.[16] Od początku Kościół przejawiał pozytywne podejście do nowej władzy, widząc w niej ewentualnego obrońcę swoich interesów. Ta relacja nie dziwi, zwłaszcza jeśli pamięta się sytuację Kościoła narodowego z czasów międzywojennych[17], jednak bywa wykorzystywana jako argument przedstawiający związki wyznaniowe w niekorzystnym świetle. Mimo że wiele Kościołów prezentowało postawę lojalistyczną, były wyjątki od tej reguły (najlepszym przykładem wydaje się tutaj dużo późniejsza postawa braci Trandów, zwłaszcza Bogdana[18]).

Jak stwierdza Ryszard Michalak, istnieje powszechny pogląd o faworyzowaniu Kościoła polskokatolickiego przez władze, jednak zdecydowanie nie dotyczy to okresu stalinowskiego[19]. „Narodowcy", a przynajmniej do czasu zerwania z Centralą w Stanach Zjednoczonych, uważani byli przez komunistów za ekspozyturę amerykańskiego imperializmu, szpiegostwa oraz wywrotowej działalności. Nie pomagało też to, że przełożony tego związku wyznaniowego w Polsce, biskup Józef Padewski, posiadał obywatelstwo amerykańskie[20].

Fakt ten stał się jednym z pretekstów do jego aresztowania, którego konsekwencją była jego późniejsza śmierć w niewyjaśnionych okolicznościach w więzieniu na Rakowieckiej, co autor postara się przybliżyć[21]. Pomijając fakt,

---

14 S. Rybak, *Mariawityzm. Studium historyczne*, Warszawa 1992, s. 117–118. Abp Kowalski, który stał na czele Kościoła katolickiego mariawitów, na skutek swojej działalności oraz antyniemieckich wystąpień został osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, skąd został wywieziony do Hartheim i tam zamordowany 18 V 1942 r.

15 W. Wysoczański, *Polski nurt starokatolicyzmu*, http://www.polskokatolicki.pl/CZYTELNIA/Wysoczanski_Wiktor/POLSKI_NURT_STAROKATOLICYZMU/Polskokatolicyzm.htm#2.1 [dostęp 10 IV 2017 r.].

16 J. Dziobek-Romański, *Uznawanie związków religijnych w Polsce (1944–1989) narzędziem dyskryminacyjnej polityki władz*, Lublin 2004, s. 236.

17 K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 34–35.

18 *„Przeciwdziałać i przecinać kontakty ks. Bogdana Trandy z elementami opozycyjnymi w PRL, ograniczać jego wpływ na środowisko kościelne i spowodować przeniesienie go na parafię poza Warszawę". Plan pracy Wydziału Departamentu IV MSW na lata 1978–[19]79* [w:] *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, red. M. Biełaszko, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, Warszawa 2007, s. 281.

19 R. Michalak, *„Divide et impera": szkic o złożoności polityki wyznaniowej PRL wobec Kościołów mniejszościowych i jej następstwach*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 1(7), s. 56.

20 K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 54.

21 *Idem*, *Lepsi katolicy*..., s. 33; R. Michalak, *„Divide et impera"*..., s. 57–58

że początkowo nie przeszkadzano zanadto w działalności PNKK, a zwłaszcza w jego kontaktach z Centralą w USA, do ostatecznego podporządkowania sobie „Narodowców" doszło w 1951 r., kiedy przekształcono go w niezależny, autokefaliczny Kościół polskokatolicki[22].

Józef Padewski – czasy przedwojenne i okres okupacji

Józef Padewski przyszedł na świat jako Józef Podeszwa 19 marca 1894 r. w Antoniowie w powiecie iłżeckim w biednej, robotniczo-chłopskiej rodzinie Wojciecha i Marii z domu Bernaś[23]. Zgodnie z życiorysami, które podawał podczas przesłuchań, do 1913 r. przebywał przy rodzicach, w 1905 r. ukończył szkołę podstawową w Bychawie, a po przeprowadzce do Nowej Wsi (prawdopodobnie gmina Stary Zamość) rodzice zapisali go do gimnazjum w Krasnymstawie, które ukończył w 1913 r. W tym samym roku postanowił wyemigrować do Stanów Zjednoczonych w celu zarobienia pieniędzy na dalszą edukację – jak podkreślał, zawsze chciał zostać duchownym, jednakże rodziców nie było stać na wykształcenie syna[24]. W Detroit, do którego trafił po wyjeździe z kraju, zetknął się z nauką Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. W 1914 r. zmienił nazwisko z Podeszwa na Padewski oraz przyjął obywatelstwo amerykańskie. Uważał, że nazwisko Podeszwa jest poniżające i niegodne osoby duchownej[25]. Obywatelstwo przyjął przede wszystkim ze względu na fakt łatwiejszego dostępu do edukacji. Bez obywatelstwa amerykańskiego nie mógł także pełnić posługi kapłańskiej, o jakiej wszak marzył. W tym też czasie poznał biskupa PNKK Franciszka Hodura, a po ukończeniu dwóch klas gimnazjum w USA trafił do Seminarium tej wspólnoty w Scranton w Pensylwanii. 16 grudnia 1919 r. został wyświęcony przez bp. Hodura na kapłana. W tym okresie PNKK zjednywało sobie coraz większą rzeszę Polaków mieszkających w Stanach, którzy sprzeciwiali się polityce irlandzkich biskupów. Była to też instytucja mająca charakter polonijny, integrujący mocno wyizolowaną społeczność polską.

Młody duchowny był wysyłany na różne placówki w USA, ostatecznie w 1929 r. został wikariuszem parafii katedralnej w Scranton, centralnej siedziby PNKK, gdzie był bliskim współpracownikiem założyciela Kościoła Narodo-

22 R. Michalak, „*Divide et impera*"..., s. 57–58.

23 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 2911/1, karta E-14-B z Kartoteki ogólnoinformacyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW); AIPN, 01283/1633, Charakterystyka ks. bp. Józefa Padewskiego, b.d., k. 14.

24 AIPN, 2188/570, Akta podręczne w sprawie Józefa Padewskiego, Protokół przesłuchania bp. Józefa Padewskiego z 17 I 1951 r., k. 77–78.

25 *Ibidem*.

wego[26]. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, bp Hodur snuł wizję przeszczepienia na teren kraju idei swojej wspólnoty. W tym celu założył placówkę misyjną, na której czele od 1928 r. stał ks. Władysław Faron[27], dawny duchowny rzymskokatolicki, który zetknął się z nauką PNKK na emigracji. Bp Faron miał jednak ciągle problemy z respektowaniem autorytetów oraz próbował uniezależnić Kościół od Centrali w USA. Ostatecznie w 1931 r. doszło do rozłamu i bp Faron utworzył niezależny Kościół starokatolicki[28]. Wówczas do prowadzenia placówki misyjnej PNKK został skierowany ks. Padewski[29]. Młody duchowny już w 1932 r. zorganizował w kraju seminarium oraz założył pismo „Posłannictwo", mające reprezentować Kościół Narodowy, w miejsce poprzedniego pisma PNKK „Polska Odrodzona", które stało się pismem wiernych zgromadzonych wokół bp. Farona[30]. Na Synodzie w 1935 r. został wybrany na biskupa i jesienią tego roku wyjechał do USA, gdzie w 1936 r. w Scranton otrzymał sakrę z rąk bp. Franciszka Hodura. Po tym wydarzeniu wrócił do kraju i przebywał tu do wybuchu wojny.

Po 1939 r. Kościół narodowy, podobnie jak pozostałe związki wyznaniowe, miał zostać zlikwidowany. Ks. Padewski, obawiający się o podległą mu wspólnotę, wraz z niemieckojęzycznym duchownym ks. Ferdynandem Lachmajerem starał się o legalizację PNKK u władz okupacyjnych[31]. Ostatecznie w lipcu 1941 r., na skutek zarządzenia Hansa Franka, nad Kościołem zawisła wizja zupełnej likwidacji. Wówczas w obronie „Narodowców" z interwencją pospieszył

---

[26] *Ibidem*.

[27] Władysław Faron (1891–1965) – duchowny katolicki, w latach 1928–1931 biskup PNKK, po rozłamie – założyciel i zwierzchnik Kościoła starokatolickiego w RP (1931–1948). Początkowo ksiądz rzymskokatolicki diecezji tarnowskiej (święcenia przyjął w 1917 r.), na skutek konfliktu z przełożonymi w 1922 r. został suspendowany, a następnie usunięty z Kościoła rzymskokatolickiego. Zainteresował się nauką starokatolicką. Po uczestnictwie w I synodzie PNKK w 1928 r. w Warszawie został wikariuszem generalnym, rok później biskupem, święcenia otrzymał w 1930 r. z rąk bp. Franciszka Hodura. Szybko popadł w konflikt z wiernymi oraz duchowieństwem i został odsunięty od wszelkiej władzy w 1931 r. Jego miejsce zajął Józef Padewski. Wówczas Faron utworzył rozłamowy Kościół starokatolicki. Po 1945 r. planował połączyć go z Kościołami mariawickimi. Ostatecznie jednak w 1948 r. powrócił na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Został duchownym w administraturze apostolskiej gorzowskiej. Zmarł jako duchowny rzymskokatolicki w 1965 r.

[28] K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 16.

[29] AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Polski Narodowy Kościół Katolicki, b.d., k. 143.

[30] K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 160.

[31] AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Streszczenie sprawy 43/51, 10 IV 1951 r., k. 8. Por. K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 19. Chociaż w protokole przesłuchania bp. Padewski stwierdza, że nie starał się o legalizację Kościoła, a jedynie „o akta", czyli możliwość prowadzenia dokumentacji, *de facto* musiało to zakończyć się legalizacją wspólnoty. Linia, którą obrał Padewski, miała mu umożliwić obronę przed zarzutami stawianymi przez MBP.

bp. Erwin Kreuzer[32], który potwierdził, że PNKK należy do Unii Utrechckiej. Prowadzący rozmowy z Niemcami Lachmajer uzyskał ostatecznie zgodę na legalizację Kościoła narodowego pod nazwą Kościół Starokatolicki Unii Utrechckiej w Generalnej Guberni. Legalizacja „hodurowców", współpraca z Lachmajerem oraz zarzuty stawiane ze strony bp. Farona podyktowane jego osobistą niechęcią do biskupa PNKK, będą jednym z głównych zarzutów stawianych bp. Padewskiemu w czasie śledztwa oraz rozpracowania przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP).

Mimo legalizacji Kościoła, bp Józef Padewski został aresztowany w 1942 r. i wywieziony do Górnej Bawarii[33], gdzie przebywał do lutego 1944 r., a następnie jako obywatel amerykański został przetransportowany do Stanów Zjednoczonych w ramach wymiany pomiędzy rządem USA a III Rzeszą[34].

Na czele PNKK po II wojnie światowej

Biskup Józef Padewski wrócił we wrześniu 1946 r. do kraju na polecenie bp. Franciszka Hodura (trzeba przyznać, że niechętnie), aby stanąć na czele odradzającego się po wojnie PNKK[35]. Przede wszystkim miał doprowadzić do pełnej legalizacji wspólnoty oraz przygotować Synod, mający na celu wybranie nowego biskupa. Od momentu powrotu Padewskim interesował się Urząd Bezpieczeństwa. Jedną z pierwszych osób, które skierowały swoje oskarżenia w kierunku Padewskiego, był bp Faron, którego wspólnota znacznie ucierpiała podczas II wojny światowej i której odbudowanie było dla samego zainteresowanego bardzo trudne. Wydaje się także, że wciąż żywił dużą urazę do Padewskiego ze względu na jego amerykańskie powiązania oraz obwiniał go o rozłam wśród starokatolików. Podczas przesłuchania 1 kwietnia 1946 r. Faron zarzucał Padewskiemu współpracę z okupantem niemieckim oraz ratowanie się wszelkimi możliwymi sposobami, w przeciwieństwie do prawdziwie prześladowanych duchownych, którzy przebywali w obozach koncentracyjnych[36]. Faron twierdził, że była to osobista niechęć skierowana w jego stronę oraz Kościoła starokatolickiego.

---

32 Biskup Kreuzer był piątym biskupem Starokatolickiego Kościoła Niemiec, działającego legalnie w III Rzeszy.

33 AIPN, 2188/570, Akta podręczne w sprawie Józefa Padewskiego, Protokół przesłuchania bp. Józefa Padewskiego z 17 I 1951 r., k. 77–78.

34 *Ibidem*.

35 Wrócił głównie na prośby wiernych z kraju; AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Życiorys Józefa Padewskiego z dnia 12 XII 1950 r., k. 178.

36 AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Przesłuchanie ks. bp. Władysława Farona, 1 IV 1946 r., k. 90.

W listopadzie 1947 roku biskup skierował list do swojego przełożonego w USA, z prośbą o odwołanie go z kraju. Hodur odpisał: „Proszę czuwać na posterunku aż przyjedzie przy końcu stycznia [1948 r.] Ksiądz Walichniewicz[37]. Naradzicie się, przygotuje Ksiądz Biskup wszystko z Księdzem Walichniewiczem do Synodu, a po wyborze przez Synod Kierownika będzie Ksiądz Biskup zwolniony"[38].

Rok 1948 przynosi znaczą zmianę w realizowaniu polityki wyznaniowej. Staje się ona jednoznacznie wroga. Kościoły mniejszościowe są zmuszone do podporządkowania. Proces ten rozpoczyna odsunięcie od sterowania Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym metropolity Dionizego (6 kwietnia 1948 r.)[39], a jednym z głównych przejawów jest śledztwo prowadzone przeciwko bp. Padewskiemu, które było wynikiem zarówno zaplanowanych przez władzę działań, jak i projektu autokefalizacji Kościoła narodowego oraz podejrzliwości wobec Padewskiego, który – przypomnijmy – posiadał obywatelstwo amerykańskie.

Biskup Padewski był rozpracowywany przez Urząd Bezpieczeństwa[40] zarówno jako „figurant" sprawy obiektowej, prowadzonej przeciwko PNKK, jak i jako osoba będąca w „czynnym rozpracowaniu" w ramach sprawy krypt. „Narodowiec"[41]. W jego środowisku obracało się czternastu agentów, wśród których znaleźli się m.in. informator „Henryk" (agent zwerbowany w celi więziennej na Mokotowie, który relacjonował zachowanie bp. Padewskiego po powrocie z przesłuchań), oraz „Drzewiecki". Ten ostatni, jak wynika z donosów zawartych w teczce bp. Padewskiego, to ks. Stanisław Piekarz, jeden z twórców pomysłu autokefalizacji Kościoła[42], prawdopodobnie zwerbowany groźbą oskarżenia o współpracę z okupantem. Był on duchownym PNKK jeszcze przed wojną i możliwe, że miał osobisty uraz do bp. Padewskiego.

Jak twierdził funkcjonariusz prowadzący, bp. Padewski nie cieszył się zbytnim poważaniem wśród podległych mu duchownych[43], faktem jednak jest, że

---

[37] Prawdopodobnie literówka – chodziło o ks. Adama Walichiewicza.

[38] AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, List ks. bp. Franciszka Hodura do ks. bp. Józefa Padewskiego, 6 XII 1947 r., k. 20. Por. K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 56.

[39] K. Urban, *Kościół prawosławny*..., s. 72–73.

[40] Materiał archiwalny zgromadzony w zasobie IPN jest wyjątkowo nieczytelny. Mikrofilm zawiera zarówno materiały dotyczące rozpracowania bp. Padewskiego, elementy jego prywatnej korespondencji, jak i całe materiały śledztwa wraz z korespondencją pomiędzy Ministerstwem Spraw Zagranicznych a Ambasadą USA w sprawie aresztowania i śledztwa prowadzonego przeciwko Padewskiemu. Całość materiału znajduje się pod cytowaną już sygnaturą AIPN 01283/1633.

[41] AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Raport o wszczęciu wstępnego rozpracowania pod krypt. „Narodowiec" na biskupa PNKK Padewskiego Józefa, 18 III 1950 r., k. 122.

[42] K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 56.

[43] *Ibidem*.

wokół duchownego działało wielu agentów MBP. Jednocześnie sami funkcjonariusze twierdzili, że „nie posiadali bezpośredniej agentury z dojściem do Padewskiego”[44]. Wynika to z faktu, że mimo sporej liczby agentów kręcących się wokół duchownego, nie udało się zwerbować ani jednej osoby z kręgu jego najbliższych współpracowników. Po analizie, funkcjonariusze MBP stwierdzali, iż „dotychczas posiadany materiał w sprawie Padewskiego nie wskazuje na jego działalność szpiegowską, to jednak ze względu na zajmowane przez niego stanowisko, posiadane obywatelstwo, pobyt w USA oraz kontakty w hotelu Pod Różą[45] i w Konsulacie USA w Poznaniu wskazują na to, że Polski Narodowy Kościół Katolicki stanowić może podatną bazę dla działalności amerykańskiego wywiadu i sam Padewski może być w tę działalność zaangażowany”[46]. Biskup został objęty rozpracowaniem przez pracowników Wydziału V Sekcji III (rozpoznanie działalności w ramach PNKK) oraz Wydziału I Sekcji V (kontakty zewnętrzne biskupa, w szczególności ze Stanami Zjednoczonymi).

W ramach działań podjętych przez MBP w rozpracowaniu krypt. „Narodowiec” narodził się pomysł całkowitego odsunięcia od kierowania Kościołem bp. Padewskiego, kurczowo trzymającego się swoich korzeni w USA[47]. Okazywało się również, że Kościół narodowy ma zdecydowanie lepszą sytuację materialną aniżeli inne wyznania, przede wszystkim dzięki subwencjom od wiernych ze Stanów Zjednoczonych.

Za uniezależnieniem zaczęli opowiadać się kolejni duchowni, w tym także informator, będący kapłanem starokatolickim, kryjący się pod pseudonimem „Eagle”[48]. Wspierał je także ks. Piekarz, ukrywający się pod pseudonimem „Drzewiecki”. W jego donosach odnajdziemy m.in. informacje na temat rzekomego przekazywania przez Padewskiego dużej sumy dolarów do rodziny w USA[49]. W doniesieniu agenturalnym z 28 listopada 1950 r. (na dwa miesiące przed aresztowaniem bp. Padewskiego) „Drzewiecki” przekazał swojemu oficerowi prowadzącemu: „obecnie nie współpracuje z ks. Padewskim nikt z rozumniejszych duchownych oraz świeckich wyznawców [...], najpierwszym zadaniem księży i świeckich K[ościoła] N[arodowego] jest w tej chwili zwołanie

44 *Ibidem*, k. 123.

45 Biskup Padewski mieszkał w tym hotelu podczas swojego pobytu w Krakowie. Na swoją siedzibę wybrał to miasto głównie dlatego, że to właśnie w Małopolsce znajdowała się większość parafii PNKK. Ułatwiało to kontrolę nad Kościołem, rozbijanym wewnętrznie przez funkcjonariuszy MBP, oraz pozwalało na natychmiastową interwencję w przypadku konfliktów.

46 AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Raport o wszczęciu wstępnego rozpracowania pod krypt. „Narodowiec” na biskupa PNKK Padewskiego Józefa, 18 III 1950 r., k. 122–124.

47 AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Doniesienie agencyjne agenta krypt. „Drzewiecki”, 31 VII 1950 r., k. 137.

48 *Ibidem*, Mój stosunek do Kościoła Narodowego, b.d., k. 139–140.

49 *Ibidem*, Doniesienie agencyjne agenta krypt. „Drzewiecki”, 15 XII 1950 r., k. 37.

ogólnego zjazdu duchownych i świeckich przedstawicieli K[ościoła] N[arodowego] i pozbawienie biskupa i winnej wszystkiemu Rady Kościoła w dobranych przez biskupa zespołu duchownych wyżej opisanych – władzy administracyjnej Kościołem i jego mieniem ruchomym i nieruchomym"[50].

Warto zauważyć, że działania te wpisywały się w ogólne kierunki polityki wyznaniowej tego okresu. Inspirowany przez UB ks. Stanisław Piekarz działał w myśl zaplanowanych zmian, które miały być przeprowadzone przez pracowników MBP przy pomocy agentów w łonie PNKK. Niewątpliwie działania funkcjonariuszy MBP (przede wszystkim próby prezentowania nadmiernego bogactwa biskupa Padewskiego, jego rzekomej rozrzutności i nieliczenia się z trudną sytuacją podległych mu duchownych, zwłaszcza w kontekście powojennym, oraz podsycanie antagonizmów pomiędzy biskupem a duchownymi) doprowadziły do rosnącej krytyki bp. Padewskiego oraz ks. Narbuttowicza, jego najbliższego współpracownika. Lektura donosów różnych informatorów funkcjonujących w łonie PNKK skłania do wniosku, iż działania prowadzone przez funkcjonariuszy MBP miały na celu skompromitowanie biskupa i odsunięcie go od kierowniczej roli w PNKK oraz osądzenie, wraz z ks. Narbuttowiczem. Tenże sam ks. Piekarz informował duchownych na zebraniu ustalającym nową Radę Kościoła o aresztowaniu ks. Padewskiego[51]. Co ciekawe, biskup wybierał się na to zebranie, gdyż chciał mu zapobiec, podobnie jak w 1948 r., gdy ks. Stanisław Piekarz zwołał do Ostrowca Kieleckiego zjazd mający na celu odsunięcie Padewskiego z funkcji głowy Kościoła narodowego[52]. Wówczas część duchownych PNKK skierowała do bp. Hodura oraz Centrali Kościoła list protestacyjny przeciwko stagnacji i braku rozwoju Kościoła w kraju. Winą za to obarczano przede wszystkim bp. Padewskiego oraz ks. Narbuttowicza[53]. Obu duchownym zarzucano też nadmierną pychę, niezadowolenie z pobytu w Polsce (mimo pracy biskupa nad rozwojem PNKK) oraz czerpanie nadmiernych przywilejów z zajmowanych stanowisk. Niemałym echem odbijały się także „bajońskie" rzekomo sumy przychodzące ze Stanów Zjednoczonych[54]. Urząd Bezpieczeństwa nastroje te skutecznie podsycał.

Większość Kościołów mniejszościowych, jak wspomniano wcześniej, pozbawiano dotychczasowych przedstawicieli. Były to, zdaniem autora, działania przedwstępne przed próbą ostatecznego podporządkowania Kościoła rzymskokatolickiego, co planowano przynajmniej od 1947 r.

---

[50] *Ibidem*.

[51] *Ibidem*, Doniesienie agenta krypt. „Eagle", 19 I 1951 r., k. 24.

[52] *Ibidem*, Doniesienie agenturalne agenta krypt. „Słowacki", 9 VI 1948 r., k. 102.

[53] K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 55.

[54] AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Doniesienie agencyjne agenta krypt. „Pilot", grudzień 1950 r., k. 212.

Ostatecznie pod koniec 1950 r. zapadła decyzja o aresztowaniu ks. bp. Józefa Padewskiego pod kilkoma zarzutami: współpracy z okupantem w latach 1939–1942, nielegalnego handlu walutami oraz szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych. Wraz z nim aresztowano jego współpracownika ks. Narbuttowicza. Decyzje zapadły na najwyższych szczeblach władz – podjęli je Julia Brystygierowa, dyrektor departamentu V MBP oraz gen. Roman Romkowski, wiceminister bezpieczeństwa publicznego[55]. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w 1950 r. bp Padewski zapadł na zdrowiu i przeszedł przynajmniej jedną operację otrzewnej, która mocno nadwątliła jego siły[56].

Biskup Padewski domyślał się, jaki jest powód tego aresztowania. Zgodnie z doniesieniami agenta „Henryka", który został umieszczony razem z nim w celi więzienia mokotowskiego, do zwierzchnika PNKK przyszli księża, którzy informowali go o fakcie rozpytywania przez MBP na jego temat zarówno wśród duchownych, jak i pracowników hotelu Pod Różą, w którym mieszkał[57]. Już wtedy zaczął się zastanawiać czy nie zostanie wkrótce aresztowany, głównie w związku z dużym zainteresowaniem jego osobą, rosnącą opozycją w łonie Kościoła oraz amerykańskim obywatelstwem. Padewski został także poinformowany o donosie do władz napisanym przez ks. Stanisława Piekarza, wzywającym do natychmiastowego uzdrowienia fatalnej sytuacji w PNKK, spowodowanej przede wszystkim działalnością biskupa Padewskiego[58].

Z notatki z 18 stycznia 1951 r. dowiadujemy się: „W dniu 15 i 16 stycznia 1951 r. był w Urzędzie do spraw Wyznań ob. mjr [Jan] Onacik[59], który oświadczył, że według posiadanych informacji w najbliższym czasie mają nastąpić zmiany na kierowniczych stanowiskach w Kościele narodowym: zostanie usunięty bp. Padewski i kilku jego zwolenników"[60].

7 stycznia 1951 r. bp. Padewski już był aresztowany przez funkcjonariuszy MBP w Krakowie[61] i przebywał w areszcie domowym[62]. 8 lutego został prze-

---

55 *Ibidem*, k. 137.

56 AIPN, 2188/750, Akta podręczne ds. Józefa Padewskiego, Protokół przesłuchania Stanisławy Pękali, 17 IX 1993 r., k. 21.

57 *Ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Łobodzińskiego z 3 IV 1951 r., k. 353–354.

58 *Ibidem*, Doniesienie oficjalne S. Piekarza, 19 XII 1950 r., k. 32.

59 Jan Onacik (ur. 2 IX 1922 r.) – wówczas szef Wydziału III Departamentu V MBP.

60 *Notatka naczelnika Wydziału III Urzędu do spraw Wyznań z rozmowy z naczelnikiem Wydziału III Departamentu V MBP w sprawie planowanych przez MBP zmian personalnych w kierownictwie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego* [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 163.

61 AIPN, 2188/750, Postanowienie o wszczęciu śledztwa w sprawie przestępstw popełnionych w latach 1945–1956 przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, 2 IX 1993 r., k. 4.

62 AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Doniesienie agenta krypt. „Henryk", 28 III 1951 r., k. 74.

wieziony do Warszawy. Jego przesłuchania prowadzili kolejno Eugeniusz Laskowski oraz Joel Szajnberg[63]. Ten drugi specjalizował się w przesłuchiwaniu przedstawicieli Kościołów mniejszościowych – jego protokoły możemy znaleźć także wśród spraw świadków Jehowy czy Kościoła metodystycznego.

9 lutego 1951 r.[64] odbył się w Warszawie Krajowy Zjazd PNKK z ks. Józefem Dobrochowskim na czele, który ustanowił oderwanie się od Centrali w USA i stworzenie autokefalicznego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, deklarację lojalności i solidaryzowania się z polityką polskiego rządu oraz aktywny udział w akcji Komitetu Pokoju[65].

Przesłuchania Padewskiego nie dawały większych rezultatów. Nie przyznawał się do winy, nie chciał także obwiniać żadnego ze swoich współpracowników. Podporządkowani duchowni PNKK całkowicie się od niego odwrócili. Jak donosił agent „Henryk", biskup był zdezorientowany, nie wiedział dlaczego zarzucano mu handel walutą, nie przypominał sobie większości sytuacji, które insynuowali funkcjonariusze MBP. Po przesłuchaniu 28 marca 1951 r. miał wrócić do celi z połamanymi okularami oraz z połamaną koroną w szczęce. Fakt ten zauważą bliscy biskupa podczas pochówku i dojdą do wniosku, że biskup był bity podczas śledztwa[66].

W obronie aresztowanego stanęła amerykańska ambasada oraz PNKK w USA – Padewski był wszak obywatelem Stanów Zjednoczonych. Ambasadę powiadomiono o jego aresztowaniu, w związku z czym podjęła działania mające na celu jego obronę. 6 marca do polskiego konsulatu w Nowym Jorku zgłosiła się grupa duchownych, przedstawicieli bp. Hodura. Delegacja, orientując się jak trudna jest sytuacja ks. Padewskiego, prosiła o załagodzenie jego sprawy. Jako argument miano podawać natychmiastowy wyjazd Padewskiego oraz pozytywne ustosunkowanie się Kościoła do rządu polskiego, czego wyrazem miało być publiczne jego poparcie przez dwóch duchownych z USA – ks. Walichiewicza oraz Józefa Zawistowskiego[67]. W odpowiedzi Julia Brystygier napisała: „1. Władze polskie aresztowały ks. b[isku]pa Padewskiego za malwersacje finansowe – systematyczne okradanie kościoła i wiernych oraz zajmowanie [się] nielegalnymi tranzakcjami [*sic!*] walutowymi. 2. Ze względu na to, że 15 II 1951 roku ogólnopolski zjazd PNKK potępił działalność b[isku]pa Padew-

---

63 Joel Szajnberg (ur. 31 XII 1917 r.) – wówczas pracownik Sekcji IV Wydziału III Departamentu V MBP.

64 Początkowo zjazd miał się odbyć 17 stycznia. Został jednak przełożony ze względu na aresztowanie Padewskiego, Edwarda Narbuttowicza i Stanisława Koca na polecenie Julii Brystygier. Por. K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 59.

65 K. Urban, *Kościół prawosławny*..., s. 35, przyp. 30. Przebieg samego zjazdu zob. K. Białecki, *Kościół Narodowy*..., s. 59–66.

66 AIPN, 507/525, k. 30–32.

67 AIPN, 01283/1633, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Depesza ob. Albrychta z 7 III 1951 r., k. 528.

skiego oraz przyjął uchwałę o niezależności Kościoła od jakiejkolwiek władzy świeckiej czy duchownej zagranicą i ogłosił się Kościołem autokefalicznym, co ogłoszono w prasie krajowej, przyjazd ks. Walichiewicza oraz Zawistowskiego przestaje być realnym”[68].

19 marca 1951 r. ambasada przesłała notę z prośbą o udzielenie wszelkich informacji na temat duchownego przebywającego w więzieniu MBP. Ambasador prosił o „udzielenie informacji dotyczących daty, miejsca i okoliczności zaaresztowania Biskupa Padewskiego, nazwy i adresu więzienia w którym jest on przetrzymywany oraz daty, gdy będzie on mógł spodziewać się zwolnienia lub postawienia przed polskim sądem dla rozprawy. Ambasada pragnie również otrzymać kopię aktu oskarżenia przeciwko Biskupowi”[69]. Po tym, jak rząd polski nadal milczał w sprawie biskupa, Ambasada USA przesłała notę słowną, w której ponawiała prośbę z noty 398 oraz prosiła o możliwość spotkania się pracownika ambasady z duchownym. Zgłaszano także potrzebę uczestnictwa w ewentualnym procesie zarówno pracownika ambasady, jak i tłumacza[70]. Po kilku spotkaniach pracowników MSZ i MBP z konsulem Ernestem V. Polutnikiem, skierowano do MSZ notę werbalną nr 431, w której potwierdzano odbiór noty z MSZ Polski i akceptowano odmowę widzenia się pracownika ambasady USA z bp. Padewskim, jednocześnie proszono po raz kolejny o możliwość widzenia z biskupem[71]. Kolejna, oficjalna nota w sprawie Padewskiego została skierowana do MSZ już po jego śmierci.

Akt oskarżenia został podpisany 5 maja, natomiast biskup Padewski zmarł w więzieniu mokotowskim 10 maja 1951 r. na skutek zapalenia otrzewnej[72]. Nagła śmierć od razu spowodowała liczne domysły. Przeprowadzono sekcję zwłok, zgodnie z którą zgon nastąpił na skutek powikłań pooperacyjnych, której poddany był duchowny pod koniec 1950 r. Niewątpliwie jednak skutki przesłuchań również dały się we znaki. Duchownych nowo powstałego Kościoła polskokatolickiego o śmierci Padewskiego powiadomili 19 maja 1951 r. pracownicy ambasady[73]. Sprawa śmierci biskupa była głośna w mediach polonijnych na Zachodzie, pisały o niej gazety, komunikat na temat „zakatowania duchownego” pojawił się także w Głosie Ameryki[74]. Sami pracownicy ambasa-

68 *Ibidem*, Informacja Julii Brystygierowej do MSZ, 12 III 1951 r., k. 525.

69 *Ibidem*, Materiały dot[yczące] Józefa Padewskiego, Nota nr 398 Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, b.d., k. 524.

70 *Ibidem*, Nota słowa nr 414 Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 28 III 1951 r., k. 532.

71 *Ibidem*, Nota werbalna nr 431 Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 13 IV 1951 r., k. 539.

72 *Ibidem*, Karta zgonu bp. Józefa Padewskiego, 14 V 1951 r., k. 557.

73 *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydz. V WUBP w Krakowie do Naczelnika Wydz. III Dep. V MBP w Warszawie, 25 V 1951 r., k. 483.

74 *Ibidem*, k. 59, 69.

dy zaczęli podejrzewać, że MBP miało coś do ukrycia, ponieważ nie zostali poinformowani o pogrzebie, mimo że zwracali się do pytaniem do sióstr czy ciało bp. Padewskiego może zostać skremowane i pochowane w USA[75]. Ostatecznie sprawa przycichła, a podporządkowany Kościół polskokatolicki postanowił o problemie zapomnieć.

Epilog

Sprawą tajemniczej śmierci biskupa Padewskiego kilkakrotnie zajmowali się prawnicy wynajmowani zarówno przez rodzinę, jak i przez Kościół polskokatolicki, którzy mieli udowodnić, że za zgonem duchownego stoją przede wszystkim pracownicy MBP. Pierwsze śledztwo prowadzono w latach 1956–1958. Śmierć duchownego chciano przypisać „ekipie Różańskiego"[76]. Mimo przesłuchań świadków, w tym osób obecnych na pogrzebie Padewskiego, nie udało się ustalić faktycznej winy pracowników MBP, chociaż pośrednio wskazują na nią przesłuchania informatora „Henryka". Zeznania sióstr duchownego, a także bp. Juliana Pękali i późniejszego bp. Tadeusza Ryszarda Majewskiego – następców zmarłego przywódcy PNKK – były ze sobą sprzeczne. Oficerowie, którzy prowadzili śledztwo i rozmawiali z Padewskim w mokotowskim więzieniu, nie zostali przesłuchani.

Śledztwo zostało wznowione przez Główną Komisję Badań Zbrodni na Narodzie Polskim – Instytut Pamięci Narodowej w 1993 r. Niestety, także w tym przypadku nie udało się ustalić czy ciało biskupa faktycznie nosiło na sobie ślady pobicia lub znęcania fizycznego. W protokołach z sekcji zwłok nie odnaleziono takich informacji. Również na podstawie ww. protokołów oraz w związku z faktem, że osoby będące na pogrzebie składały sprzeczne zeznania (zwłaszcza w sprawie rzekomo zmiażdżonych palców biskupa[77]) nie udało się ustalić konkretnych wniosków. Ponownie przeprowadzone śledztwo w 2001 r. również nie dało jasnych odpowiedzi[78].

Śmierć biskupa Padewskiego jest wyjątkowo zagadkowa. Z jednej strony wszystkie dowody mówią, że mógł to być efekt powikłań pooperacyjnych, niewątpliwie jednak trzeba stwierdzić, że zarówno śledztwo, jak i warunki wię-

---

[75] *Ibidem*, Pismo Naczelnika Wydz. V Dep. I MBP do Naczelnika Wydz. III Dep. I MBP, 22 V 1951 r., k. 491.

[76] AIPN, 507/525, Akta prokuratora w sprawie z art. 225 paragraf 1 kk – śmierć ks. Józefa Padewskiego, Wniosek o przeprowadzenie dochodzeń celem ustalenia przyczyn i sprawców śmierci, b.d., k. 11.

[77] AIPN, 2188/750, Akta podręczne prokuratora w sprawie Józefa Padewskiego, Protokół przesłuchania Czesławy Gawińskiej, 15 IX 1993 r., k. 18–19.

[78] Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 19 II 2001 r. przez prokuratora IPN Pawła Karolaka, http://www.polskokatolicki.pl/Ogloszenia/IPN_PadewskiJ_bp/IPN.htm [dostęp 10 IX 2018 r.].

zienne nie pomagały w rekonwalescencji. Zwłaszcza donosy agenta „Henryka" potwierdzają domysły o stosowaniu wobec biskupa przemocy oraz o jego wyczerpaniu.

Zarówno PNKK w Stanach Zjednoczonych, jak i Ambasada USA w Polsce, za wszelką cenę chciały wyciągnąć duchownego z więzienia oraz doprowadzić do jego wyjazdu za granicę. Plan komunistów był jednak inny – w związku z prowadzoną polityką chciano zmusić Padewskiego do przyznania się do wszystkich zarzucanych mu czynów.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

OPRACOWANIA

Białecki K., *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944–1965*, Poznań 2003.

Białecki K., *Podstawowe założenia polityki wyznaniowej władz PRL wobec mniejszościowych wspólnot religijnych* [w:] *Władze Polski Ludowej a mniejszościowe związki wyznaniowe*, red. T.J. Zieliński, Warszawa–Katowice 2010.

Białecki K., *Rozwój sieci parafialnej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 1: *1945–1956*, red. M. Siedziako, Z. Stanuch, ks. G. Wejman, Szczecin 2016.

Białecki K., *„Sprawa księdza Maksymiliana Rode" jako przykład stosunku władz do „księży pozytywnych"* [w:] *Z dziejów Kościoła katolickiego w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim*, red. S. Janowiak, J. Miłosz, K. Białecki, Poznań 2004.

Borowiak J., *Kościół Ewangelicko-Metodystyczny w Polsce*, Warszawa 1999.

Chabasińska A., *Polityka władz wobec mniejszości wyznaniowych w Polsce w latach 1945–1956*, „Studia Lubuskie" 2009, t. 5.

Chabasińska A., *Kościół polskokatolicki na Ziemi Lubuskiej po 1945 roku*, „Studia Lubuskie" 2007, nr 3.

Dziobek-Romański J., *Uznawanie związków religijnych w Polsce (1944–1989) narzędziem dyskryminacyjnej polityki władz*, Lublin 2004.

Kłaczkow J., *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945–1975*, Toruń 2010.

Kury U., *Kościół starokatolicki*, Warszawa 1996.

Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1945–1989, red. A. Dziurok, Warszawa 2004.

Michalak R., *„Divide et impera": szkic o złożoności polityki wyznaniowej PRL wobec Kościołów mniejszościowych i jej następstwach*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 1(7).

Michalak R., *Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec mniejszości religijnych w latach 1945–1989*, Zielona Góra 2014.

Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979, red. M. Biełaszko, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, Warszawa 2007.

Rybak S., *Mariawityzm. Studium historyczne*, Warszawa 1992.

Urban K., *Kościół prawosławny w Polsce 1945–1970*, Kraków 1996.

Urban K., *Mniejszości religijne w Polsce w latach 1945–1991 (zarys statystyczny)*, Kraków 1994.

Wysoczański W., *Kościół polskokatolicki* [w:] *W drodze za Chrystusem. Kościoły chrześcijańskie mówią o sobie*, red. H. Tranda, M. Patalon, Kraków 2009.
Wysoczański W., *Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL*, Warszawa 1971
Wysoczański W., *Z badań nad polskim nurtem starokatolicyzmu*, „Rocznik Teologiczny" 2006, t. 58, z. 4.

LINKI INTERNETOWE

http://www.polskokatolicki.pl/Ogloszenia/IPN_PadewskiJ_bp/IPN.htm [dostęp: 10 IX 2018 r.].
Wysoczański W., *Polski nurt starokatolicyzmu*, http://www.polskokatolicki.pl/CZYTELNIA/Wysoczanski_Wiktor/ POLSKI_NURT_STAROKATOLICYZMU/Polskokatolicyzm.htm#2.1 [dostęp: 10 IV 2017 r.].

The state security apparatus and bishop Józef Padewski from the Polish National Catholic Church (1945–1951)

The article aims to show the activities of the bishop of the Polish National Catholic Church, Józef Padewski, as well as the issue of his surveillance and unexplained death. The author, using the materials from the Institute of National Remembrance and the findings of other researchers, primarily tries to present the circumstances of Padewski's arrest, its causes, and the intervention of the US Embassy. The character of this study is contributory; it is an introduction to broader research both regarding bishop Padewski, as well as the activities of Polish National Catholic Church and the Catholic Church in Poland after the Second World War.

Słowa kluczowe: Polski Narodowy Kościół Katolicki, bp Józef Padewski, walka z Kościołem, Unia Utrechcka, Kościół Starokatolicki Unii Utrechckiej

Keywords: Polish National Catholic Church, bishop Józef Padewski, war on Church, Union of Utrecht, Old Catholic Church of the Union of Utrecht

Mateusz Szłapka – historyk, pracownik Oddziałowego Archiwum IPN w Poznaniu, doktorant w Instytucie Historii Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół polityki władz wobec Kościołów mniejszościowych i związków wyznaniowych, sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego w PRL oraz kwestii związanych z historią i funkcjonowaniem ośrodków duszpasterstwa akademickiego w Polsce po II wojnie światowej.

Patryk Pleskot
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu

Oskarżyć i potępić. Przebieg rozprawy przeciw Zygmuntowi Augustyńskiemu (i innym) z 1947 r. jako przykład procesu politycznego z okresu początków stalinizmu w Polsce

Kryminalizacja działaczy PSL, obok mordów skrytobójczych, presji propagandowej i brutalnych nacisków politycznych, była podstawowym narzędziem walki z legalną opozycją, funkcjonującą w pierwszych latach istnienia powojennej, komunistycznej Polski. Niewielkiej części wszystkich śledztw i rozpraw nadawano charakter pokazowy. Tak stało się w przypadku Zygmunta Augustyńskiego, redaktora „Gazety Ludowej", skazanego w 1947 r. Rozprawę tę nagłośniono głównie dlatego, że oskarżenie dziennikarza umożliwiało zaatakowanie jedynego środka masowego przekazu, który nie został podporządkowany władzom. Fakt współpracy Augustyńskiego ze środowiskami kościelnymi pozwalał również uderzyć (w pośredni sposób) w tego ideologicznego wroga, choć na otwartą walkę z Kościołem aparat partyjno-państwowy zdecydował się dopiero kilka lat później.

Proces Augustyńskiego i innych stał się już obiektem niewielkiego, ale realnego zainteresowania badaczy w perspektywie funkcjonowania komunistycznych mediów i propagandy[1], dlatego też w niniejszym tekście zostaną odłożone na bok takie wątki, jak np. obraz rozprawy w środkach masowego przekazu. Wypada tylko zauważyć, że władze – zgodnie z logiką procesów pokazowych – starały się dotrzeć do jak najszerszego kręgu odbiorców.

Istnieją również analizy, próbujące uchwycić samą naturę tego typu procesów[2]. Niniejszy artykuł skupia się na nieco innej, choć pokrewnej proble-

---

[1] A. Chrzanowska, *„...na łaskę nie zasługuje". Zygmunt Maciejec – „nielegalny członek PSL"*, „Biuletyn IPN" 2009, nr 10–11, s. 137–146; zob. też R. Stokowiecki, *Proces pokazowy Zygmunta Augustyńskiego*, https://historia.org.pl/2014/10/07/proces-pokazowy-zygmunta-augustynskiego-w-swietle-wybranej-prasy-polskiej/ [dostęp 2 VII 2018 r.].

[2] Zob. przede wszystkim F. Musiał, *Procesy pokazowe w Polsce (1944–1955)*, „Ośrodek Myśli Politycznej", http://www.omp.org.pl/stareomp/index9aed.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=359 [dostęp 8 III 2018 r.]; *idem*, *Procesy pokazowe jako forma represji. Rozprawy Zarządów Głównych WiN* [w:] *idem*, *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej" 1945–1989*, Kraków 2010, s. 39–50; *idem*, *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005, s. 36–58; *idem*, *Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII–10 IX 1946)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 163–210.

matyce. Jego celem jest bowiem odtworzenie samego przebiegu procesu jako przykładu charakteryzującego organizację rozpraw politycznych jeszcze przed nastaniem pełnego stalinizmu. Ma uwypuklić specyficzne cechy „spektaklu", w tym „przedstalinowskim" okresie, niedoprowadzonym jeszcze do perfekcji. Podstawowym źródłem tych rozważań jest stenogram procesu, zachowany w archiwach IPN.

♦

Historię „Gazety Ludowej" i jej zmagań z państwem i jego aparatem represji opisała szczegółowo Lilla Barbara Paszkiewicz. Tutaj wystarczy stwierdzić, że działalność tego dziennika PSL, wydawanego od 4 listopada 1945 r., była ograniczana na wiele sposobów: od decyzji administracyjnych (ograniczanie nakładu), przez liczne ingerencje cenzury, po działania UB o charakterze jawnym (rewizje, aresztowania, przesłuchania) i tajnym (inwigilacja członków i współpracowników redakcji, nękanie, bicie, zastraszanie, nękanie lokali prasowych). Dwudniowy proces redaktora gazety Zygmunta Augustyńskiego, rozpoczęty 4 sierpnia 1947 r., był początkiem końca coraz bardziej represjonowanego dziennika. Jego los przypieczętowała ucieczka Stanisława Mikołajczyka w październiku tego roku. Niewiele później, w listopadzie 1947 r., ukazał się ostatni numer „Gazety Ludowej"[3].

Zygmunt Augustyński urodził się w 1890 r. w Odporyszowie (na północny zachód od Tarnowa), w wielodzietnej rodzinie wójta gminy Odporyszów. Spośród czterech sióstr i czterech braci najbardziej znany – prócz Zygmunta – był zapewne Stanisław (1869–1949), poseł na sejm II RP w latach 1930–1935. Zygmunt studiował prawo na UJ, potem też w Berlinie (m.in. razem z Wojciechem Korfantym). W II Rzeczypospolitej robił karierę jako dziennikarz. Był współtwórcą i redaktorem naczelnym warszawskiego dziennika bulwarowego „Ekspress Poranny", współtworzył również m.in. agencję informacyjną „Press" i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich[4]. Jego poglądy były raczej konserwatywne – jak wspominał Władysław Bartoszewski „bardzo nie lubił wszystkiego, co miało jakiś związek z socjalizmem, dystansował się nawet od PPS-u"[5].

---

3 Więcej na ten temat zob. L.B. Paszkiewicz, *„Gazeta Ludowa". Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, Toruń 2007; *eadem*, *Gloria Victis. Losy „Gazety Ludowej", jedynego opozycyjnego dziennika i jej pracowników w latach 1945–1947*, Gdynia 2014.

4 A. Chrzanowska, *„...na łaskę nie zasługuje"*..., s. 137–146; L.B. Paszkiewicz, *„Gazeta Ludowa"*..., s. 266–268; G. Majchrzak, *Zygmunt Augustyński (1890–1959)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 15–16; por. Z. Augustyński, *Miesiące walki 1945–1946. Ze wspomnień redaktora „Gazety Ludowej"*, Warszawa 1990; Z. Augustyński, W. Bartoszewski, *Dziennikarstwo i polityka*, Kraków 2009; Z. Augustyński, M. Cisowska, J. Latoszyńska, *Zawiłe koleje przeznaczenia*, Tarczyn 2000.

5 W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaków w XX wieku*, oprac. A. Friszke, Kraków 2010, s. 218.

Niedługo po klęsce wrześniowej 1939 r. Zygmunt Augustyński związał się z konspiracyjnym Departamentem Informacji i Propagandy przy Delegaturze Rządu na Kraj. Z kolei po powstaniu warszawskim (w którym stracił syna) wyjechał do Krakowa, gdzie przedstawił abp. Adamowi Sapiesze raport o działaniach warszawskiej Rady Głównej Opiekuńczej w czasie powstania[6]. Rok później kierownictwo PSL powierzyło mu niezwykle ważne zadanie zorganizowania „Gazety Ludowej", mającej stanowić podstawowe narzędzie komunikowania się ludowców z potencjalnymi wyborcami[7]. Do grona współpracowników wciągnął m.in. Władysława Bartoszewskiego i socjalistę Witolda Giełżyńskiego[8].

Pismo starało się zbierać informacje w sposób niezależny od propagandowego przekazu komunistów. Bardzo cennym źródłem informacji dla dziennika okazał się Zygmunt Maciejec (1911–1947), funkcjonariusz UB, pracownik PUBP w Rembertowie (od lutego do sierpnia 1945 r.) i sekcji uzbrojenia WUBP w Warszawie (od sierpnia 1945 r.). Z racji zajmowanego stanowiska mógł dostarczać ludowcom dane dotyczące przestępczej i zbrodniczej działalności aparatu represji, wymierzonej w podziemie niepodległościowe i legalną opozycję (aresztowania, morderstwa, fatalne warunki przetrzymywania więźniów), a także pewne informacje wojskowo-strategiczne (np. stan uzbrojenia niektórych jednostek MBP itp.). Raporty Maciejca PSL wykorzystywało m.in. do działań jawnych: głównie do składania interpelacji poselskich. Jednocześnie były poufnie przesyłane za granicę[9].

Łącznikiem między Maciejcem a PSL został w lutym 1946 r. ks. Leon Pawlina, administrator budynku kurii biskupiej w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej. Obu mężczyzn skontaktował ze sobą proboszcz parafii w Rembertowie. Pawlina miesiąc wcześniej, podczas kongresu PSL, poznał z kolei Augustyńskiego i obiecał przekazywać mu, w miarę możliwości, przydatne informacje. Teraz zyskał na to realne szasne. Maciejec z Pawliną spotkali się ponownie w maju 1946 r. w kościele na Tamce. Wtedy ostatecznie ustalili, że Maciejec będzie dostarczał dane o działaniach UB; od razu poinformował o kilku szczegółowych sprawach. Do września obaj spotkali się zapewne cztery razy. Pawlina kilkakrotnie osobiście przekazywał raporty Augustyńskiemu, a dwa razy uczynił to za pośrednictwem działacza PSL Stanisława Kotera[10].

---

6 Zapewne chodzi o dokument opublikowany w: K. Przybysz, *Warszawa po upadku sierpniowego powstania 1944 w relacji Zygmunta Augustyńskiego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 2018, nr 37.

7 A. Chrzanowska, *„...na łaskę nie zasługuje"*..., s. 137–146; L.B. Paszkiewicz, *„Gazeta Ludowa"*..., s. 266–268; G. Majchrzak, *Zygmunt Augustyński (1890–1959)*..., s. 15–16.

8 W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne*..., s. 218–219.

9 A. Chrzanowska, *„...na łaskę nie zasługuje"*..., s. 137–146; L.B. Paszkiewicz, *„Gazeta Ludowa"*..., s. 266–268; G. Majchrzak, *Zygmunt Augustyński (1890–1959)*..., t. 1, s. 15–16.

10 A. Chrzanowska, *„...na łaskę nie zasługuje"*..., s. 137–146; J. Żaryn, *Leon Pawlina (1909–1956)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, J. Żaryn, J.T. Żurek, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 349–350.

Tymczasem funkcja redaktora naczelnego „Gazety Ludowej" w naturalny sposób uczyniła z Augustyńskiego obiekt zainteresowania, inwigilacji i nękania ze strony aparatu represji. Działania te realizowano w ramach rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Redaktor". Szukano pretekstu, który pozwoliłby uderzyć w niezależnego redaktora. Taki pretekst nadarzył się 11 października 1946 r., niecały rok po założeniu „Gazety Ludowej", na trzy miesiące przed wyborami do sejmu. Podczas rewizji w lokalu gazety, na biurku Augustyńskiego znaleziono niewygodny dla władz dokument: kopertę z dwoma egzemplarzami raportu dotyczącego m.in. napadów i zabójstw organizowanych przez UB, sporządzonego przez Zygmunta Maciejca, a dostarczonego przez ks. Leona Pawlinę[11]. Budzi pewne zdziwienie, dlaczego tak ważny (i pogrążający) dokument pozostawał praktycznie niezabezpieczony.

W każdym razie Augustyński został od razu aresztowany i przewieziony do siedziby MBP przy ul. Koszykowej. Nie jest pewne czy był torturowany: jego wspomnienia urywają się w momencie opuszczenia aresztu na Koszykowej i przeniesienia do więzienia na Mokotowie. Z relacji tej wynika, że w areszcie bity nie był, nie wiadomo jednak co działo się przy Rakowieckiej[12]. W każdym razie w czasie przesłuchań Augustyński tłumaczył, że meldunki otrzymał pocztą od nieznanego mu nadawcy. Oficerowie Sekcji IV Wydziału „A" MBP szybko jednak wykryli, że tekst był pisany na maszynie używanej przez pracowników gazety. Po kilku tygodniach intensywnych przesłuchań, 23 listopada wydobyto od Augustyńskiego zeznanie, że informacje na temat UB przekazał mu Stanisław Koter. Dwa dni później Koter został zatrzymany i przyznał, że raporty dostarczane Augustyńskiemu otrzymywał od ks. Pawliny. Sam redaktor nie chciał jednak wydać kapłana i szedł w zaparte. Dopiero konfrontacja z Koterem, przeprowadzona 19 grudnia 1946 r., zmusiła go do potwierdzenia roli Pawliny[13].

I znowu po dwóch dniach nastąpiło aresztowanie tego ostatniego. Brutalne śledztwo sprawiło, że duchowny przyznał się do zarzucanych mu czynów. Nie znał personaliów Maciejca, ale podał jego rysopis i obiecał, że rozpoznałby go ze zdjęcia. W tym momencie pętla na szyi współpracującego z PSL funkcjonariusza UB niemal się zacisnęła. Już od wielu tygodni był poszukiwany przez oficerów Wydziału ds. Funkcjonariuszy, mającego wyłapywać „kretów" w MBP. Było oczywiste, że taki właśnie „kret" był autorem raportów, które trafiały na biurko Augustyńskiego. Ostatecznie 28 stycznia 1947 r. na jednym z podsuniętych mu zdjęć ks. Pawlina rozpoznał Maciejca. Starał się zarazem zrzucić całą winę na Augustyńskiego. Następnego dnia funkcjonariusz został aresztowany, czego po części się zresztą spodziewał. Jednocześnie przeprowadzono w jego

[11] A. Chrzanowska, *„...na łaskę nie zasługuje"*..., s. 137–146; J. Żaryn, *Leon Pawlina (1909–1956)*..., s. 349–350.

[12] Z. Augustyński, W. Bartoszewski, *Dziennikarstwo i polityka*..., s. 275–290.

[13] A. Chrzanowska, *„...na łaskę nie zasługuje"*..., s. 137–146.

mieszkaniu w Rembertowie rewizję, podczas której wykryto kolejne raporty. 30 stycznia oficer śledczy por. Stefan Młynarczyk oficjalnie wszczął śledztwo[14].

W czasie przesłuchań Maciejec przyznał się do przekazywania Pawlinie informacji dotyczących UB. W maju 1947 r., decyzją innego oficera śledczego – Edwarda Zająca – nastąpiło połączenie spraw Augustyńskiego, Pawliny i Maciejca. Śledztwo zakończono już na początku czerwca[15]. Trzy tygodnie później por. Zając sporządził stosunkowo krótki akt oskarżenia. Podkreślał, że Augustyński w czasie wojny działał przy Delegaturze Rządu na Kraj, a po „wyzwoleniu" nie zaprzestał działalności konspiracyjnej, ponieważ był „negatywnie nastawiony do powstającego ustroju Polski demokratycznej". Sugerowano więc związek między konspiracją wojenną a działaniem na szkodę nowej Polski. Augustyński miał dążyć do „powrotu do władzy grup reakcyjnych" przez finansowe wspieranie nielegalnej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj i rzekome szpiegowanie na rzecz obcych wywiadów. Z tych samych powodów nawiązał współpracę ze zdelegalizowaną PPS-WRN, a konkretnie z Adamem Obarskim, nazywanym „szefem propagandy WiN". Obaj mieli dążyć do pozyskania funduszy dla podziemia, przy czym Augustyński miał sobie zapewnić 5 proc. prowizji. Co więcej, „prowadząc swoją działalność wywiadowczą na szkodę interesów Państwa Polskiego, był tak dalece pozbawiony wszelkich skrupułów, że nie powstrzymał się nawet przed zwerbowaniem osoby duchownej" – czyli ks. Pawliny. W słowach tych wyraźnie widać próbę obarczenia główną winą Augustyńskiego i umniejszenia roli złamanego w śledztwie księdza, który zgodził się współpracować z przesłuchującymi. Dalej opisywano kontakty Pawliny z Maciejcem (wspominając o ich współpracownikach, m.in. o Stanisławie Koterze), przy czym wplatano w tę narrację wątek „spiskowej" współpracy Augustyńskiego i Obarskiego. Podkreślano, że Maciejec ponadto kradł broń i dokumenty[16].

Na podstawie tych wszystkich rzekomo udowodnionych działań, por. Zając odwołał się – tak jak to było regułą w przypadku procesów politycznych – do art. 86 Kodeksu karnego WP i artykułu 7 dekretu z 13 czerwca 1946 r., czyli odpowiednio „zbrodni stanu" (polegającej na dążeniu do obalenia siłą ustroju państwa) i „zbrodni szpiegostwa". Zygmunt Augustyński miał popełnić tę pierwszą „zbrodnię", utrzymując od czerwca 1945 r. do października 1946 r. kontakty z Adamem Obarskim i udzielając mu pomocy w formie dążenia do rozpowszechniania ulotek WiN i wsparcia finansowego (ocenianego w UB na 20 tys. dolarów). Druga „zbrodnia" polegała na gromadzeniu tajnych informacji dostarczanych przez ks. Pawlinę, które redaktor miał przekazywać kie-

[14] *Ibidem*.

[15] AIPN, 944/501, Postanowienie o zamknięciu śledztwa w sprawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi, 2 VI 1947 r., k. 209.

[16] AIPN, 944/501, Akt oskarżenia przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi, 25 VI 1947 r., k. 210–213.

rownictwu WiN, PSL i ośrodkom emigracyjnym. Siłą rzeczy o szpiegostwo oskarżono również pozostałych zatrzymanych. Dodatkowo Pawlinę oskarżono z art. 95 Kodeksu karnego WP o przechowywanie i rozpowszechnianie nielegalnych pism (należących m.in. do SN i Polskiego Stronnictwa Demokratycznego). Z kolei Maciejcowi zarzucono jeszcze zabór mienia ruchomego i broni (art. 178 i 179 Kodeksu karnego WP)[17].

Jak przekonuje Filip Musiał, akt oskarżenia – jeden z najważniejszych punktów procesowego scenariusza – musiał podlegać ścisłej kontroli, za którą odpowiadało kierownictwo partyjno-państwowe[18]. To również zaliczało się do cech charakterystycznych tego typu spraw. Sporządzony przez Edwarda Zająca tekst został w następnym miesiącu zatwierdzony przez szefa Departamentu Śledczego MBP Józefa Różańskiego. Stamtąd dokument trafił do Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Ppłk Henryk Podlaski, p.o. zastępcy prokuratora naczelnego, 29 lipca zatwierdził treść aktu i oficjalnie skierował postępowanie do Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, kierowanego wtedy przez innego Różańskiego – Romana[19]. Tego dnia akt został też odczytany oskarżonym[20].

♦

Pokazowy proces rozpoczął się w poniedziałek 4 sierpnia, a zakończył w środę 6 sierpnia. Trwał więc krócej niż zwykle w tego typu sprawach. Rozprawę w gmachu sądów przy ul. Leszno otwarto o 9.50[21]. Przewodniczącym składu sędziowskiego został płk Romuald Klimowiecki, wiceprezes Najwyższego Sądu Wojskowego. Przed wojną był on urzędnikiem państwowym (m.in. starostą w kilku powiatach). Funkcję sędziego wojskowego pełnił od 1945 r., sądził w kilku większych procesach politycznych. W 1948 r. został wyrzucony z PPR, a rok później z posady sędziego wojskowego ze względu na sanacyjną przeszłość. Nie spotkały go jednak większe represje i poświęcił się pracy uniwersyteckiej (m.in. na Uniwersytecie Warszawskim)[22].

---

17 *Ibidem*.

18 F. Musiał, *Procesy pokazowe w Polsce*...; *idem*, *Procesy pokazowe jako forma represji*..., s. 40–43; por. *idem*, *Polityka czy sprawiedliwość?*..., s. 92–102, 315–326.

19 AIPN, 944/501, Postanowienie o zatwierdzeniu aktu oskarżenia przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi, 29 VII 1947 r., k. 214.

20 AIPN, 944/501, Dowód odczytania aktu oskarżenia przez Zygmunta Augustyńskiego w dniu 29 lipca 1947 r., 4 VIII 1947 r., k. 223.

21 AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 4–6.

22 Por. H. Izdebski, *Romuald Klimowiecki 1896–1959* [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008, s. 235–236.

Tymczasem na otwarciu rozprawy 4 sierpnia 1946 r. Klimowieckiemu towarzyszyli sędzia mjr Michał Górski i ławnik por. Jan Grynkiewicz. Oskarżenie wnosił specjalizujący się w tego typu sprawach prokurator płk Stanisław Zarakowski. Ten urodzony w 1909 r. w guberni witebskiej prawnik ukończył w 1935 r. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Brał udział w kampanii wrześniowej, a potem imał się różnych zawodów w Wilnie. Od początku 1945 r. wspinał się po szczeblach kariery w „ludowym" wojsku, ale już w lipcu został przeniesiony do prokuratury, gdzie też szybko awansował: przez pół roku pracował jako oficer śledczy Naczelnej Prokuratury Wojskowej, by w lutym 1946 r. przenieść się do Krakowa. W marcu następnego roku został I zastępcą prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego, a trzy miesiące później – zastępcą naczelnego prokuratora wojskowego. W październiku 1948 r. objął funkcję zastępcy szefa Departamentu Służby Sprawiedliwości MON. W pełni stalinowskiej epoki w lipcu 1950 r., został prokuratorem generalnym. Odszedł w wyniku „odwilży" w kwietniu 1956 r., ale nic złego mu się nie stało. Pracował w handlu, a w 1968 r. przeszedł na emeryturę. W 1991 r. został zdegradowany z zachowaniem odznaczeń. Uniknął sprawiedliwości aż do śmierci w 1998 r.[23]

Obrońcą Augustyńskiego został Mieczysław Maślanko, księdza Pawliny – Henryk Nowogródzki, a Maciejca – Jan Palatyński[24]. Wszyscy mieli już za sobą doświadczenie udziału w procesach pokazowych (np. Maślanko i Nowogródzki byli obrońcami w procesie tzw. III Zarządu WiN w 1947 r.[25]).

Po wstępnych procedurach i odczytaniu skróconego aktu oskarżenia, na mównicę został wezwany nie główny oskarżony, tylko Zygmunt Maciejec. Oświadczył, że zrozumiał akt oskarżenia. Na pytanie o poczuwanie się do winy, stwierdził: „ogólnie się przyznaję, ale są rzeczy, które chcę wyjaśnić"[26]. Przewodniczący zgodził się na to, zalecając, by oskarżony ogólnie scharakteryzował swe kontakty z ks. Pawliną. Maciejec tłumaczył, że już przed pierwszym kontaktem z księdzem toczył wewnętrzną walkę: więzy przysięgi urzędnika państwowego walczyły z sumieniem człowieka nie zgadzającego się na wiele praktyk stosowanych w UB. Sugerował przy tym, że myśl o współpracy z podziemiem narodziła się dopiero po rozpoczęciu pracy w MBP. Ostatecznie w Maciejcu miało wygrać

---

23 J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 4, Toruń 2010, s. 288–291; K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 468.

24 AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 4–6.

25 Zob. np. AIPN, 944/17, Stenogram z rozprawy sądowej przeciwko Wincentemu Kwiecińskiemu i innym. Pierwszy dzień rozprawy, 3 XII 1947 r., k. 2–48.

26 AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 4–6, 7.

sumienie. Maciejec zapewniał przy tym, że zaczął dostarczać duchownemu informacje z własnej nieprzymuszonej woli. Potem zaczął opowiadać o kolejnych kontaktach z Pawliną, nie wchodząc – na polecenie sądu – w szczegóły treści sporządzanych raportów. Ten wątek zostawiano sobie na później. Jeśli chodzi o zarzut kradzieży broni, przekonywał, że dotyczyło to starego, zniszczonego sprzętu myśliwskiego, który postanowił naprawić i sprzedać. Chciał również spieniężyć dwa wykradzione radioaparaty, motywując ten zamiar trudnymi warunkami życiowymi[27].

Dalej Maciejec postanowił się odnieść do całości aktu oskarżenia. Mało przekonywająco dowodził, że przyznaje się do czynów, ale sam siebie w tekście aktu nie rozpoznaje, że „to było zupełnie wszystko inaczej". Podkreślił, że został niejako siłą rozpędu, z braku innych perspektyw, wciągnięty do UB, nie zdając sobie sprawy, jaką pracę będzie tam wykonywał. Zaznaczał, że jako fachowiec (został zatrudniony w charakterze ślusarza) wykonywał swe obowiązki należycie, a przy tym starał się pomagać mieszkańcom Rembertowa[28]. Z czasem jednak dostrzegał coraz więcej złych rzeczy. „Z rosnącym wzruszeniem" (jak stwierdzono w protokole) Maciejec opowiadał o aresztowaniu pewnej kobiety, która miała dwie córki. Bliski płaczu mówił: „ja asystowałem tylko i kiedy zobaczyłem te dwie małe dziewczynki...". Wtedy sędzia Klimowiecki szybko przerwał tę wypowiedź, nakazując byłemu funkcjonariuszowi skupienie się na samych faktach odnoszących się do aktu oskarżenia[29]. Wzruszenie oskarżonego i opowiadanie o brutalności aparatu represji zdecydowanie nie wpisywało się w scenariusz procesu.

Po przewodniczącym głos zabrał prokurator Zarakowski. W typowym dla siebie ironicznym stylu pytał prześmiewczo o „przeżycia wewnętrzne" oskarżonego i o to, czy jego sumienie nie protestowało, kiedy zatajał przed ks. Pawliną fakt przywłaszczenia sobie broni i radiostacji. Poza tym oskarżyciel szczegółowo wypytywał o współpracę Maciejca z duchownym. W pewnym momencie proces znowu przekroczył ramy scenariusza: na prośbę Zarakowskiego sędzia odczytał fragment zeznań Maciejca, w których bardzo jednoznacznie charakteryzował on kontakty z Pawliną jako szpiegowskie. Oskarżony, odnosząc się do tych słów, stwierdził jednak: „to nie są moje słowa, bo byłem w takim stanie po aresztowaniu, że mówiłem ogólnie, a ten pan, który mnie przesłuchiwał, sam formułował". Sędzia Klimowiecki obrócił to jednak na swoją korzyść, udając że Maciejec był po prostu „zdenerwowany", Zarakowski zaś szybko zaczął wypytywać o to, co funkcjonariusz przekazywał Pawlinie[30]. Maciejec niechętnie, w krótkich odpowiedziach na natarczywe pytania prokuratora stwierdzał, że

[27] *Ibidem*, k. 7–15.

[28] *Ibidem*, k. 15–17.

[29] *Ibidem*, k. 17–18.

[30] *Ibidem*, k. 19–24.

dążył tylko do tego, by w UB nie było nadużyć, a ks. Pawlina nie nakazywał mu dostarczania konkretnych danych. Zarazem przesłuchujący dusili w zarodku każdą próbę wspominania o represjach MBP. Dokładnie wypytywano za to, skąd brał informacje o dyslokacji wojsk, stanie uzbrojenia, liczbie aresztowanych itp. Raz po raz przypominano przy tym, że raporty „kreta" miały trafiać do samego Mikołajczyka[31].

W końcowej fazie przesłuchania prowadzonego przez Zarakowskiego wprowadzono na krótki czas utajnienie rozprawy. Nie chodziło o chronienie tajemnic państwowych, lecz raczej o to, że poruszono tu wątek informacji o owych nadużyciach UB, które Maciejec przekazywał Pawlinie. Na koniec przesłuchania Zarakowski zapytał, czy oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że łamie przysięgę i tajemnicę służbową. Ten odparł, że nie. Na pytanie zaś o to, czy oczekiwał na zmianę w państwie, odrzekł, że liczył tylko na uspokojenie sytuacji politycznej[32].

Teraz przyszła kolej na adwokatów. Mecenas Palatyński pytał, jakim środowiskom politycznym sprzyjał oskarżony i czy był człowiekiem wierzącym. Starał się wykazać, że w mniemaniu Maciejca ukrywanie niektórych rzeczy, które działy się w UB (zabrakło konkretnych przykładów) było grzechem, stąd zdecydował się na rozmowy z ks. Pawliną. Następnie głos zabrał mec. Nowogródzki (sędzia Klimowiecki strofował go, by nie zwracał się do oskarżonego per „panie"), drążąc wątek kontaktów z ks. Pawliną[33]. Na pewno nie pomogło to w obronie Maciejca.

Po pięciominutowej przerwie na mównicę wezwano kolejnego oskarżonego – Leona Pawlinę. Zgodnie z typowym schematem, najpierw głos zabrał przewodniczący, pytając o stosunek do aktu oskarżenia. Ks. Pawlina odparł wprost: „przyznaję się i chciałbym złożyć wyjaśnienia"[34]. Następnie w dość długiej, wyraźnie przygotowanej wcześniej wypowiedzi, zaczął opisywać okoliczności nawiązania i przebiegu kontaktów z Maciejcem, a także relacji z Augustyńskim. Jak przyznawał, „mimo woli stałem się powodem łamania przysięgi i tajemnicy państwowej przez funkcjonariusza państwowego"[35]. Zarzekał się jednak, że informacji od Maciejca nie traktował jako meldunków wywiadowczych i nie zdawał sobie sprawy, że popełnia „czyn karygodny". Teraz jednak miał sobie uświadomić, że kierownictwo PSL wysyłało te dane za granicę, a w jego łonie „uwił sobie gniazdo" wywiad WiN[36]. Biorąc pod uwagę akta śledcze, można wywnioskować, że słowa te zostały mu podyktowane przez śledczych i stanowi-

31 *Ibidem*, k. 24–34.
32 *Ibidem*, k. 37–39.
33 *Ibidem*, k. 39–48.
34 *Ibidem*, k. 49.
35 *Ibidem*, k. 49–50.
36 *Ibidem*, k. 53–55.

ły niejako preludium do przesłuchania ważnego świadka: Haliny Sosnowskiej, kierującej „Stocznią" – komórką wywiadowczą Obszaru Centralnego i III ZG WiN. Na koniec wypowiedzi duchowny raz jeszcze przyznał się do winy i wyraził skruchę[37].

Potem sędzia Klimowiecki pytał go o poboczny wątek oskarżenia – przechowywanie i rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw. Pawlina odpowiadał obszernie, nie unikając podawania nazwisk, choć znowu starał się przekonywać, że nie zdawał sobie do końca sprawy z łamania prawa i że działał w dużej mierze przypadkowo[38]. Następnie głos zabrał prokurator Zarakowski, pytając o szczegóły nawiązania znajomości z Zygmuntem Augustyńskim. Ks. Pawlina przyznawał, że redaktor „Gazety Ludowej" wyrażał zainteresowanie materiałami dotyczącymi działań UB. Było to zresztą zupełnie zrozumiałe, skoro aparat represji brutalnie atakował działaczy PSL. Co ciekawe, w ramach tego wątku Zarakowski dość zaskakująco zachował się niemal jak obrońca: kiedy oskarżony zaprzeczył, by raporty Maciejca dotyczące MBP przekazywał komuś innemu niż tylko Augustyńskiemu, prokurator stwierdził: „proszę Wysoki Sąd o zaprotokołowanie tej okoliczności jako bardzo istotnej dla sprawy"[39]. Tak naprawdę chodziło tu przede wszystkim o przygotowanie ataku na Augustyńskiego, który miał być jedynym odpowiedzialnym za dalsze losy uzyskiwanych meldunków.

Po pytaniach o posiadanie nielegalnych wydawnictw[40], głos zabrali adwokaci. Maślanko, broniący Augustyńskiego, właściwie atakował ks. Pawlinę, zarzucając mu, że nie niszczył materiałów od Maciejca, a także wyrażając niewiarę, by oskarżony nie zdawał sobie sprawę z ich wywiadowczego charakteru. Sugerował przy tym, że to duchowny wyszedł z inicjatywą dostarczania Augustyńskiemu informacji. Pawlina nie zaprzeczył, ale dodawał, że później ulegał sugestiom redaktora[41]. Co ciekawe, mec. Maślanko wydawał się bardziej natarczywy niż Zarakowski, co trudno wytłumaczyć realizowaniem jakiejś ekwilibrystycznej linii obrony. Obrońca ks. Pawliny, Henryk Nowogródzki, nie przerywał tej wymiany zdań, ale po jej zakończeniu sam zabrał głos, starając się (mało przekonująco) odbić piłeczkę w stronę Augustyńskiego, a także sugerując, że jego klient działał z motywacji emocjonalnych (emocje wywołały zwłaszcza aresztowania znanych mu księży). Wtedy głos zabrał mec. Palatyński, strając się umniejszyć znaczenie meldunków Pawelca. W pewnej mierze w tę narrację wpisał się Zarakowski, który, ponownie zabierając głos, podkreślał główną odpowiedzialność redaktora „Gazety Ludowej" w całej sprawie. Pawlina, z pewnymi zastrzeżeniami, praktycznie potwierdził tę tezę. W reakcji mec. Maślanko,

[37] *Ibidem*, k. 55.
[38] *Ibidem*, k. 55–58.
[39] *Ibidem*, k. 58–60.
[40] *Ibidem*, k. 60–61.
[41] *Ibidem*, k. 61–69.

w kolejnej serii pytań, starał się pomniejszyć znaczenie swojego klienta. W tym duchu pytania Pawlinie zadawał też sam Augustyński, tłumacząc, że bezpośrednio rozmawiał z księdzem zaledwie dwa razy przez łącznie tylko kilka minut. Nie wierzył więc, by te krótkie spotkania mogły być inspirujące[42].

W scenariuszu rozprawy zeznania Augustyńskiego pozostawiono na koniec. Zdecydowano się także na rozpoczęcie przesłuchania głównego oskarżonego w trybie tajnym – ze względu na „dobro służby". Nie wiadomo, czym było to „dobro", nie jest też pewne o czym w rzeczywistości rozmawiano, bo protokół z rozprawy nie objął tej części przesłuchania. Można jednak przypuszczać, że faza ta trwała tylko pięć minut – o tyle wnioskował prokurator[43]. Co charakterystyczne, wznowiona w trybie jawnym rozprawa zaczęła się od przypomnienia zarzutów z aktu oskarżenia[44]. O czym więc rozmawiano przez te kilka utajnionych minut? Czy chodziło o przypomnienie Augustyńskiemu, by się „odpowiednio" zachowywał? Warto przypomnieć, że chodziło o znaną, rozpoznawalną postać – redaktora największej niekomunistycznej gazety w Polsce. Z pewnością był on lepiej kojarzony przez przeciętnego Polaka niż nawet przywódcy podziemia zbrojnego. Aparat partyjno-państwowy musiał więc zachować szczególną ostrożność. Niewykluczone, że z powodu tej samej ostrożności zdecydowano się na tak krótki czas procesu – w ten sposób minimalizowano możliwość wykorzystania przez Augustyńskiego trybuny sądowej do obrony punktu widzenia PSL.

O tym, że te obawy nie były całkowicie wyssane z palca, świadczyła odpowiedź redaktora „Gazety Ludowej" na pytanie o stosunek do aktu oskarżenia: „do winy się nie przyznaję, do czynów tak"[45]. Reakcja przewodniczącego była szybka – nie dając Augustyńskiemu możliwości dłuższych wypowiedzi, zarządził: „dla uproszczenia zeznań [...] oskarżony będzie odpowiadać na pytania stawiane przez prokuratora"[46]. Może taki tryb przesłuchania ustalono w trybie tajnym. Stanisław Zarakowski wybrał strategię zadawania szczegółowych, konkretnych pytań, zmuszających do krótkich odpowiedzi. Najpierw okazał oskarżonemu znalezione w czasie rewizji dokumenty od Pawelca i pytał o ich charakter. Augustyński przyznawał, że niektóre informacje były objęte tajemnicą państwową, jak jednak przekonywał, „każde legalnie istniejące stronnictwo polityczne jest narzędziem w służbie państwa i [...] może te informacje posiadać i robić z nich użytek właściwy"[47]. Na to Zarakowski był jednak przygotowany: ironicznie przyjmując do wiadomości tłumaczenia oskarżonego, pokazał mu

[42] *Ibidem*, k. 69–79.
[43] *Ibidem*, k. 79.
[44] *Ibidem*, k. 80.
[45] *Ibidem*, k. 81.
[46] *Ibidem*.
[47] *Ibidem*, k. 83.

raport „Stoczni" i zmusił do przyznania, że jego fragmenty dokładnie zgadzały się z materiałami znalezionymi w siedzibie „Gazety Ludowej". Augustyński mógł tylko stwierdzić, że nie wie, w jaki sposób WiN zdobył te dane. Zarakowski zaatakował jednak ponownie, wyciągając od przesłuchiwanego przyznanie, że znał Halinę Sosnowską i że gościła ona w redakcji „Gazety Ludowej". Augustyński zapewniał przy tym, że nie znał prawdziwej funkcji Sosnowskiej i żadnych materiałów jej nie przekazywał. Wycofał się także z zeznań śledczych, w których stwierdził, że raporty Maciejca trafiały na biurko wicepremiera Mikołajczyka. Teraz stwierdzał, że przesyłał je tylko do sekretariatu naczelnego PSL[48].

Dalej Zarakowski pytał o szczegóły spotkań z ks. Pawliną. Augustyński, znowu odwołując swe zeznania śledcze, przekonywał, że nie żądał od duchownego informacji na temat UB. Tutaj jednak prokurator znowu wykorzystał swoją szansę: zażądał wyjaśnienia, dlaczego – skoro raporty od Pawliny miały być tak niewinne – Augustyński przez wiele tygodni śledztwa kłamał, nie ujawniając personaliów księdza. Oskarżony odparł, że wynikało to z „psychozy" i strachu, a teraz żałuje, że od razu wszystkiego nie powiedział. Zarakowski atakował jednak dalej, wskazując na zbieżność informacji o aresztowaniu redaktora, zamieszczonych w emigracyjnym „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", z pierwotną wersją jego zeznań. Sugerował, że Augustyński musiał mieć jakieś kanały łączności z Zachodem. Oskarżony zaprzeczał, mało przekonująco określając artykuł z londyńskiej gazety jako „fantazję"[49].

Potem prokurator przeszedł do wątku pomocy finansowej dla Adama Obarskiego (chodziło o operację wymiany części destruktów – zwęglonych banknotów dolarowych przechowywanych przez podziemie – na dolary obiegowe). Augustyński nie zaprzeczał, że zaangażował się w tę akcję i że sam na tym skorzystał, starał się jednak pomniejszać swoją rolę i wysokość otrzymanej prowizji. I Zarakowski, i Augustyński tajemniczo mówili przy tym o pewnej „osobistości", która miała bezpośrednio dokonać tej wymiany w Londynie – nie podano jednak jej personaliów[50]. Trudno wytłumaczyć ten fakt, być może decydowały tu względy operacyjne. Można też przypuszczać, że właśnie utajenie nazwiska tej osoby ustalono na krótkim posiedzeniu niejawnym. Ze wspomnień Augustyńskiego wynika, że ową tajemniczą personą był Henryk Strassburger[51] – przedwojenny Komisarz Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku, potem minister przemysłu i handlu w emigracyjnym rządzie Władysława Sikorskiego i minister stanu w rządzie Mikołajczyka. Według Pawła Wieczorkiewicza mógł współpracować z wywiadem sowieckim. W każdym razie od paździer-

[48] *Ibidem*, k. 83–86.
[49] *Ibidem*, k. 87–91.
[50] *Ibidem*, k. 92–98.
[51] Z. Augustyński, W. Bartoszewski, *Dziennikarstwo i polityka*..., s. 252.

nika 1945 r. do września 1946 r. pełnił funkcję ambasadora TRJN w Londynie, potem pozostał w Wielkiej Brytanii. Zmarł w 1951 r.[52]

Trzeba zaznaczyć, że kontakty Obarskiego z Augustyńskim w sprawie wymiany pieniędzy odbywały się jeszcze w 1945 r., kiedy PPS-WRN nie było formalnie zdelegalizowane. Mimo to prokurator Zarakowski stwierdzał, że redaktor współpracował z nielegalnym podziemiem. Na zaprzeczenie Augustyńskiego wyprowadził kolejny cios: poruszył wątek starań Augustyńskiego o wydrukowanie – na prośbę Obarskiego – ulotki w przededniu referendum z czerwca 1946 r. Redaktor musiał przyznać, że w tym czasie PPS-WRN działał już nielegalnie. Dalej Zarakowski kwestionował ideowość oskarżonego, wypominając mu pracę w przedwojennej bulwarówce i ironizując, że realizował w niej interesy ludu. Augustyński bronił się, twierdząc, że krytykował sanację i stwierdzając wręcz, że sanacyjny reżim zmierzał w kierunku „dyktatury faszystowskiej". Wtedy Zarakowski nagle powrócił do współczesności i powtórzył wprost pytanie o to, czy Augustyński zdawał sobie sprawę ze szpiegowskiego charakteru raportów Maciejca. Oskarżony zaprzeczył[53].

Na tym prokurator zakończył przesłuchanie, a głos zabrał mec. Maślanko, pytając o szczegółowe okoliczności wejścia w posiadanie tajnych meldunków. Pytał też o znajomość z Sosnowską. Augustyński powtarzał, że była bardzo luźna i niewinna (k. 105–108) W pewnym momencie wtrącił się mec. Nowogródzki, zgłaszając sprzeczność w wypowiedziach oskarżonego: w zeznaniach śledczych miał stwierdzić, że osobiście prosił ks. Pawlinę o dostarczanie informacji na temat UB, teraz zaś mówił inaczej (k. 108). W ten sposób adwokat brał mały rewanż na Maślance za jego natarczywe przesłuchiwanie ks. Pawliny. Maślanko próbował się odciąć: „bardzo żałuję, że mój szanowny kolega nie śledzi dokładnie toku sprawy" – powiedział – „ta rzecz miała być przedmiotem odpowiedzi, ale w innym stadium postępowania". Za zgodą sądu Augustyński dopowiedział, że w czasie śledztwa po prostu skłamał, choć nie potrafił racjonalnie uzasadnić dlaczego. Pokusił się tylko o stwierdzenie, że takie zeznanie „odpowiadało logice śledztwa"[54]. Może to oznaczać, że był po prostu zmuszany – prośbą i groźbą – do odpowiednich oświadczeń.

Po 15-minutowej przerwie o głos poprosił mec. Palatyński, pragnąc zadać kilka pytań swemu klientowi Zygmuntowi Maciejcowi. Starał się wskazywać na jego problemy zdrowotne, wypytując o choroby nerwowe i podejmowane leczenie. Poprosił o ściągnięcie kartoteki chorobowej oskarżonego. Sprzeciwił się temu prokurator, wkazując na brak przesłanek przemawiających za niepoczytalnością Maciejca. W typowym dla siebie stylu cynicznej ironii stwiedzał:

---

52 P. Wieczorkiewicz, *Polscy agenci Kremla*, „Wprost" 2005, nr 51–52, s. 38–42.

53 AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 98–105.

54 *Ibidem*, k. 105–111.

„w historii kryminologii niepoczytalnych szpiegów zdaje się nie było". Przewodniczący zgodził się z tą opinią i oddalił wniosek obrońcy[55].

Po tej scenie rozpoczęły się przesłuchiwania świadków. Jako pierwszy został wezwany wzmiankowany Adam Obarski, czekający w tym czasie na własny proces[56]. Pozwolono mu wypowiadać się tylko w dwóch kwestiach: wymiany dolarów i ulotki referendalnej – a więc dwóch zarzutów stawianych Augustyńskiemu. Obarski przyznał, że w obecności redaktora mówił, iż dolary te należały do Delegatury Rządu na Kraj, nie chciał jednak jednoznacznie określić czy Augustyński o tym wiedział. Nie miał jednak wątpliwości, że redaktor musiał sądzić, że Obarski reprezentuje jakiś ruch podziemny. Potwierdził też uzgodnienie 5-procentowej prowizji dla niego. Świadek przyznawał, że zwrócił się do oskarżonego z prośbą o wydrukowanie ulotki, ale wyraził przypuszczenie, że Augustyński nie wiedział, że był on związany z WiN, tylko z WRN. Zarakowski próbował przy tym wmówić Obarskiemu, że Augustyński, pomagając podziemiu, sam się do niego zaliczał, świadek nie chciał jednak tego potwierdzić[57].

Jako druga zeznawała Halina Sosnowska – kolejna aresztowana czekająca na własny proces. Taka sytuacja siłą rzeczy stawiała świadków w trudnym położeniu. Sędziemu Klimowieckiemu i prokuratorowi Zarakowskiemu chodziło o potwierdzenie kontaktów szefowej „Stoczni" z Augustyńskim. Jednak Sosnowska, dając dowód osobistej odwagi, potwierdziła tylko fakt dwukrotnego, przypadkowego i przelotnego zetknięcia z redaktorem. Oświadczyła, że informacje dla „Stoczni" zdobywała z innych źródeł. Zaprzeczała współpracy z „Gazetą Ludową" i PSL[58]. Te zeznania nie pasowały do założeń propagandowych procesu.

Kolejnym świadkiem miał być wspominany pośrednik między Pawliną a Augustyńskim – Stanisław Koter. Urodzony w 1908 r. Koter przed wojną działał w PSL-Wyzwoleniu i SL, w czasie okupacji należał do kierownictwa Batalionów Chłopskich. W 1945 r. wszedł do Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, rok później zaś do Rady Naczelnej partii. Był posłem do KRN, a potem na Sejm Ustawodawczy. Wcześniej, w końcu listopada 1946 r., został jednak aresztowany przez UB pod zarzutem „działalności szpiegowskiej" i osadzony na Mokotowie. Poszedł na współpracę ze śledczymi i już 31 stycznia 1947 r. wypuszczono go na wolność (rok później śledztwo ostatecznie umorzono). W następnych miesiącach Koter krytykował Mikołajczyka (w otoczeniu byłego

---

[55] *Ibidem*, k. 111–113.

[56] Więcej na ten temat zob. M. Gałęzowski, *Adam Tadeusz Obarski (1905–1973)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce. Słownik biograficzny*, t. 2, red. W. Frazik, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004, s. 362–366.

[57] AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień pierwszy, 4 VIII 1947 r., k. 113–120.

[58] *Ibidem*, k. 120–125.

wicepremiera uważano, że Koter działał pod naciskiem UB) i w efekcie został wykluczony z Rady Naczelnej PSL. Potem zaangażował się w budowę „odrodzonego", komunistycznego PSL i ZSL. Wkrótce jednak (w 1951 r.) zmarł[59].

Tymczasem 4 sierpnia 1947 r. Stanisław Koter nie stawił się na procesie Augustyńskiego. Przewodniczący enigmatycznie stwierdził, że „istnieją przeszkody" w sprowadzeniu świadka, z czym potulnie zgodził się mec. Maślanko. Zapewne zadecydowała tu, mówiąc oględnie, ewolucja poglądów politycznych świeżo wybranego posła. Postanowiono więc włączyć do rozprawy jego zeznania ze śledztwa, potwierdzające przekazywanie materiałów Augustyńskiemu. Obrona i prokurator zrzekli się również przesłuchiwania kolejnych świadków: Jana Zarańskiego (aresztowanego członka redakcji „Gazety Ludowej"), a także Stanisława Ostaszewskiego i Marii Koziejówny (kolejnych członków redakcji). Odczytano tylko zeznania śledcze tej ostatniej, opisujące okoliczności przepisania na maszynie raportu Maciejca i rewizji w biurze gazety[60]. Na tym zakończono pierwszy dzień rozprawy.

5 sierpnia proces rozpoczęto dopiero o 12.55 (z blisko godzinnym opóźnieniem). W całości poświęcono go przemowom stron i samych oskarżonych. Jako pierwszy głos zabrał prokurator Zarakowski. Powtórzył zarzuty stawiane w akcie oskarżenia, ozdabiając je propagandową ornamentyką. Argumentował, że choć oskarżeni pozornie pochodzili z różnych środowisk (działacz ludowy, duchowny i funkcjonariusz UB), połączyło ich jedno: spisek przeciw państwu. Maciejec miał być „agentem Pawliny", czekającym na upadek komunistów, a sam ksiądz – pozbawionym skrupułów człowiekiem, wciągającym funkcjonariusza w niebezpieczną grę. „Dla ks. Pawliny nie czas żałować róż, gdy płoną lasy" – barwnie podsumowywał Zarakowski. Trochę w tej narracji znikał Augustyński, zaraz jednak został określony jako szpieg parający się „wywiadem, skierowanym przede wszystkim przeciw służbie bezpieczeństwa". Wbrew zeznaniom świadków Zarakowski powtórzył, że redaktor „Gazety Ludowej" przekazywał materiały Halinie Sosnowskiej. Był więc w istocie „zaszyfrowanym w legalnej robocie członkiem politycznego podziemia"[61]. Na nagłaśnianiu tego sloganu skupiła się reżimowa prasa.

W kulminacyjnym momencie przemowy Zarakowski sformułował litanię ideologicznych zarzutów przeciw głównemu oskarżonemu: „w Augustyńskim widzę kondotiera słowa i myśli politycznej. W Augustyńskim widzę człowieka, który [...] robi w polityce. W Augustyńskim na ławie oskarżonych widzę człowieka, który, organizując prasę w PSL, za 5 proc. prowizji wymienia pie-

59 *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa*, t. 1: *Działalność w latach 1945–1947*, oprac. W. Bagieński i in., Warszawa 2010, s. 80.

60 *Ibidem*, k. 125–127.

61 AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień drugi, 5 VIII 1947 r., k. 128–135.

niądze dla podziemia. W Augustyńskim widzę człowieka, który w drukarni »Gazety Ludowej« usiłuje drukować ulotki dla WiN-u. W Augustyńskim widzę człowieka, który rzuca się na organizowanie kontrwywiadu przeciw władzom bezpieczeństwa państwa. W Augustyńskim widzę człowieka, który mataczy i kręci w śledztwie [...]. Lecz niestety muszę widzieć w Augustyńskim i redaktora naczelnego »Gazety Ludowej«, pod którego nazwiskiem gazeta ta wychodzi do dnia dzisiejszego". Na koniec prokurator zażądał kary śmierci dla Maciejca, kary dożywocia dla Augustyńskiego i „surowego wymiaru kary" dla ks. Pawliny, który okazał skruchę[62]. W przemowie tej, mimo bezwzględności języka, nie widać dużego natężenia nowomowy – nie był to jeszcze czas pełnej rytualizacji języka, charakterystycznej dla ery stalinowskiej. W protokole można więc znaleźć takie określenia, jak „szanowny pan prokurator" czy „panowie sędziowie".

Następnym mówcą był mec. Maślanko. Stwierdził, że w naturze dziennikarza leży zdobywanie informacji. Są jednak granice, wytyczone interesem państwa, których przekroczyć nie można. Augustyński miał zapomnieć, z dziennikarskiego przyzwyczajenia, o tych granicach. Taka argumentacja była mało przekonująca. Adwokat przyznawał, że redaktor poszedł za daleko, ale podkreślał, że oskarżenie nie udowodniło, by przekazywał poufne dane „Stoczni" czy Londynowi – a tylko owo przekazywanie mogło być, zdaniem obrońcy, uznane za zbrodnię szpiegostwa. Dodawał, że dowiadywanie się, który z działaczy PSL trafił do więzienia, było naturalne i nie oznaczało jeszcze działania na szkodę państwa. Zgadzał się jednak, że gromadzenie takich danych było złamaniem prawa. Maślanko starał się przy tym umniejszać rolę Augustyńskiego i wagę gromadzonych danych. Jego zdaniem tylko jedna grupa informacji – o uzbrojeniu – miała istotnie szkodliwy charakter. Zarzut o szpiegostwo adwokat uznał jednak ogólnie za poszlakowy i wręcz szukał podobieństw między tym oskarżeniem, a słynną sprawą Dreyfussa we Francji z przełomiu XIX i XX w.[63] „Nie ma dowodu, że Augustyński działał na szkodę państwa polskiego" – podsumowywał tę część wystąpienia Maślanko[64].

Odnosząc się do zarzutów współpracy z Obarskim, obrał ryzykowną linię obrony: stwierdził, że skoro Augustyński oczekiwał 5-procentowej prowizji od transakcji wymiany dolarów, to znaczy, że nie był w pełni oddany podziemiu, jak sądził prokurator, tylko z podziemiem handlował. Dalej Maślanko nieco bardziej zasadnie przekonywał, że oskarżony nie mógł należeć do podziemia, skoro Obarski tylko sporadycznie prosił go o pomoc. Mecenas nie negował jednak samego faktu kontaktów i prób wymiany pieniędzy, co uznał za przestępstwo – ale nie „zbrodnię stanu". Jeśli zaś chodzi o ulotki, Maślanko zwrócił uwagę, że nie zostały one ostatecznie wydrukowane. Po tym stwiedzeniu znów

---

[62] *Ibidem*, k. 138–140.
[63] *Ibidem*, k. 140–152.
[64] *Ibidem*, k. 152–153.

jednak przytaknął, że jego klient pomagał nielegalnej organizacji, co było przestępstwem, ale – ponownie – nie najcięższym. Na koniec adwokat zakwestionował wykorzystanie art. 7 dekretu z czerwca 1946 r. i art. 86 Kodeksu karnego WP, prosząc o inną klasyfikację czynów[65]. Ogólnie przemówienie to było niekonsekwentne. Maślanko próbował podważyć niektóre tezy prokuratora, ale zarazem dobrowolnie przyznawał mu rację w wielu sprawach. Można to rzecz jasna tłumaczyć przyjętą linią obrony, niemniej na te właśnie sprzeczności zwracała później uwagę „Gazeta Ludowa"[66].

Po 10-minutowej przerwie głos zabrał Henryk Nowogródzki. Uwypuklał skruchę swego klienta – ks. Pawliny – i przyznanie się do winy. Zdaniem adwokata nie wynikało ono z czystego formalizmu, tylko z „potrzeby ekspiacji", prowadzącej wręcz do tego, że zeznania duchownego wykraczały „ponad obowiązek i ponad dowody". Nowogródzki uznał, że nazwanie jego klienta przez prokuratora człowiekiem bez skrupułów było nietrafne. Przekonywał, że Pawlina ani nie nakazywał Maciejcowi zbierania konkretnych informacji, ani nawet nie wiedział (przynajmniej na początku), że jego rozmówca pracował w UB. Nawiązanie przez nich kontaktów miało charakter przypadkowy. Z podobną do Maślanki niekonsekwencją tłumaczył następnie, że choć zeznania Pawliny nie usprawiedliwiały jego czynów, to jednak je szczerze wyjaśniały. Nowgródzki starał się przy tym ukazać swego klienta jako osobę rozchwianą emocjonalnie: „w jego subiektywnym rozumieniu" wielu księżom działa się krzywda i to skłaniało go do działania, które doprowadziło do zarzutu o szpiegostwo. W postępowaniu oskarżonego dominowały emocje, a nie chęć zysku czy zaszkodzenia państwu. Co ciekawe, mecenas wprost nie zanegował tego ostatniego zarzutu, choć zarazem podważał zasadność zastosowania art. 95 dekretu z czerwca 1946 r. Nie chciał również dla swego klienta surowej kary, argumentując, że „jest to przeciętna pozytywna jednostka [*sic!*], nie bohater, nie człowiek zasłużony specjalnie, przeciętny człowiek". Owa przeciętność miała być – w przekonaniu obrońcy – okolicznością łagodzącą. Zakończył: „mam zaszczyt prosić o łagodne potraktowanie człowieka, który błędy swoje zrozumiał, sam je ocenił"[67].

Podobną linię obrony przyjął mec. Palatyński, miał jednak o wiele trudniejsze zadanie. On również starał się uwypuklić emocjonalną stronę aktywności Maciejca, podkreślając rolę, jaką w jego życiu odgrywała wiara. Do tego doszły rozterki duchowe (adwokat taktownie nie wspomniał, że wynikały one ze świadomości bezprawia, jakiego dopuszczano się w UB; zadowolił się stwierdzieniem, że oskarżonego dręczyły „jakieś koszmary"). I wtedy „jakiś zły los" spra-

65 *Ibidem*, k. 153–155.

66 Zob. R. Stokowiecki, *Proces pokazowy Zygmunta Augustyńskiego*...

67 AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień drugi, 5 VIII 1947 r., k. 155–162.

wił, że poznał ks. Pawlinę, który sprowadził go na drogę przestępstwa. Chcąc bronić swego klienta, Palatyński pogrążał Pawlinę. Maciejec miał z „ufnością dziecka" podchodzić do duchownego, który to zaufanie wykorzystał. Palatyński zapewniał przy tym, że funkcjonariusz nie miał świadomości, że uprawia szpiegostwo i szkodzi państwu. Dostarczanie informacji Pawlinie miało irracjonalny charakter, było formą zwierzania się, spowiedzi, przynosiło ulgę. W swym rozchwianiu Maciejec mieszał fantazję z rzeczywistością, tracił odporność na wpływy zewnętrzne, zdolność do krytycyzmu. Gdyby nie spotkał ks. Pawliny, nie zszedłby na złą drogę[68]. Nie brzmiało to zbyt przekonująco. Palatyński starał się dodatkowo wykazać, że jego klient był „absolutnym analfabetą politycznym", który „nic nie rozumie", nie mógł więc działać z premedytacją w imię jakiejś ideologii czy chęci obalenia władzy „ludowej". Czynił wręcz z Maciejca osobę ograniczoną umysłowo, pozbawioną „zdolności rozumienia i przewidywania". Była to niemiła dla oskarżonego argumentacja, ale może jedyna rokująca pewne nadzieje. Palatyński nie mógł przecież odwołać się do gwałtów i represji UB, o których donosił oskarżony. Pozostało mu jedynie przekonywanie, że cała sytuacja przerosła jego klienta, więc wyrok śmierci byłby zbyt surową karą. „Proszę Was, Panowie Sędziowie" – kończył – „nie odbierajcie życia temu człowiekowi, który zbłądził i znalazł złą radę"[69].

Kolejnym punktem drugiego dnia procesu były ostatnie słowa oskarżonych. Przewodniczący polecił, by wypowiadali się możliwie zwięźle. I rzeczywiście, ich wypowiedzi były stosunkowo krótkie. Augustyński przekonywał, że przez całe życie był „dziennikarzem demokratycznym". Prosił o sprawiedliwy wyrok. (k. 169–170). Ks. Pawlina zapewniał, że nie chciał być ani „uważanym za zdrajcę Polski", ani działać na szkodę Kościoła. Składał więc ekspiację wobec obu tych instytucji, zapewniając przy okazji, że i Kościół, i państwo „coraz lepiej" ze sobą współpracują. Pozostaje faktem, że na tym procesie nie zdecydowano się rozwijać wątków antykościelnych. Na koniec Pawlina raz jeszcze wyraził skruchę za swoje działania, a także poprosił o łagodny wymiar kary i szansę na odkupienie swych win[70].

Maciejec, w myśl przyjętej linii obrony, zapewniał, że nie rozumiał, że popełnia zdradę. Gdy jednak próbował powrócić do wątku represji UB, sędzia Klimowiecki od razu mu przerwał. Maciejec zaczął więc znowu przekonywać, że działał w dobrej wierze, nie chciał szkodzić państwu i zrozumiał swoje czyny dopiero podczas śledztwa. Chcąc wzbudzić litość sędziów, wspomniał też o dwójce dzieci i chorej żonie. Na koniec poprosił o sprawiedliwy wyrok, który uwzględniałby nie tylko ostatnie miesiące, ale cały jego życiorys[71].

[68] *Ibidem*, k. 163–167.
[69] *Ibidem*, k. 167–169.
[70] *Ibidem*, k. 170–171.
[71] *Ibidem*, k. 171–173.

Po tych słowach przewodniczący ogłosił zakończenie rozprawy i ogłoszenie wyroku następnego dnia, 6 sierpnia 1947 r. o godz. 9.00. Kierowany przez Klimowieckiego skład sędziowski nie wziął pod uwagę żadnego argumentu obrońców i samych oskarżonych, w pełni zgadzając się z aktem oskarżenia[72]. W stosunku do Zygmunta Augustyńskiego potwierdzono więc trzy zarzuty: o wejście w porozumienie z nielegalną Delegaturą Rządu na Kraj (a konkretnie z Adamem Obarskim) i finansowe wspieranie tej grupy (z własną korzyścią materialną); o „podżeganie" kierownika drukarni „Gazety Ludowej" Adama Wojtyńskiego (znowu w porozumieniu z Obarskim) do wydania drukiem ulotki WiN, wzywającej rzekomo do obalenia przemocą ustroju państwa polskiego; a także o działalność szpiegowską. Były to więc „zbrodnia stanu" i „zbrodnia szpiegostwa" – określenia typowe dla orzecznictwa sądów w sprawach politycznych (i pokazowych). Po uwzględnieniu amnestii skazano go w sumie na 15 lat pozbawienia wolności oraz utratę praw obywatelskich i publicznych na 5 lat, wraz z przepadkiem całego mienia[73]. Nie był to surowy wyrok, jeśli porównać go choćby z wyrokami w sprawach Włodzimierza Marszewskiego czy Wacława Lipińskiego.

Tylko za „zbrodnię szpiegostwa" skazano ks. Pawlinę – jego współpraca ze śledczymi przyczyniła się do tego, że otrzymał wyrok 10 lat pozbawienia wolności z utratą praw na połowę tego okresu. Na mocy amnestii darowano mu karę przechowywania nielegalnych wydawnictw (przy stwierdzeniu, że był winny tego przestępstwa). O wiele gorszy los spotkał Zygmunta Maciejca. Za przekazywanie Pawlinie informacji stanowiących tajemnicę państwową i wojskową – czyli szpiegostwo – oraz „zbrodnię stanu" wymierzono mu karę śmierci oraz przepadek praw i mienia na zawsze. Dodatkowo potwierdzono zarzut zaboru broni i mienia ruchomego[74].

W uzasadnieniu sąd niezgodnie z prawdą stwierdzał, że w toku śledztwa i procesu bezspornie ustalono zasadność zarzutów stawianych przez prokuraturę. „Przy wymiarze kary odnośnie [do] wszystkich oskarżonych" – argumentowano – „Sąd wziął pod uwagę duże napięcie ich złej woli oraz szkodę, jaką przez prowadzenie ich pracy wywiadowczej wyrządzili i zamierzali nadal wyrządzać interesom państwa polskiego". W przypadku Augustyńskiego jako okoliczność obciążającą uznano świadome podżegnanie osoby duchownej (ks. Pawliny) do „zbrodni szpiegostwa", a także kłamliwe zeznania. Okolicznością łagodzącą był wiek skazanego. W przypadku ks. Pawliny podkreślano jego „szczerą skruchę" i „dużą szczerość zeznań". Okoliczności łagodzących nie do-

[72] AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień trzeci, 5 VIII 1947 r., k. 174–187; zob. ten sam dokument w: AIPN, 944/501, t. 1, k. 236–242.

[73] AIPN, 1209/492, Rewizja nadzwyczajna prokuratora generalnego od wyroku WSR z 6 VIII 1947 r., 4 IV 1990 r., k. 2–8.

[74] *Ibidem*.

strzeżono w zachowaniu Maciejca. Poza „dużym napięciem złej woli" obciążało go, jako pracownika MBP, pogwałcenie zasady wierności państwu[75].

Po odczytaniu wyroku, sędzia Klimowiecki ogłosił zakończenie rozprawy. 29 sierpnia 1947 r. Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał w mocy wyrok WSR, oddalając skargi rewizyjne złożone przez Augustyńskiego i Maciejca. 4 września prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski, nie cofając kary śmierci dla tego ostatniego[76]. Niecałe dwa tygodnie później, 15 września, między godz. 21.10 a 21.20 Maciejec został roztrzelany. Ciała nie wydano rodzinie i pochowano zapewne na cmentarzu parafii św. Katarzyny na Służewie[77].

♦

Nie ulega wątpliwości, że głównym celem propagandowym procesu Zygmunta Augustyńskiego (i innych) było uderzenie w PSL. Po sfałszowanych wyborach sprzed przeszło pół roku trzeba było teraz „dobić" ofiarę. Rozprawę można jednak uznać za kolejny etap działań wymierzonych w resztki podziemia niepodległościowego, a zwłaszcza w wywiadowczą komórkę Obszaru Centralnego WiN – „Stocznię", kierowaną przez Halinę Sosnowską. Na procesie bardzo silnie podkreślano fakt, że w jednym ze znalezionych meldunków „Stoczni" znalazły się informacje zawarte w raporcie odnalezionym 11 października 1946 r. na biurku redaktora naczelnego „Gazety Ludowej". Nieustanne uwypuklanie tej informacji służyło nie tylko pokazaniu związków podziemia z PSL – było również przygotowaniem gruntu do procesu III Zarządu WiN w grudniu 1947 r., który tak naprawdę wymierzony był w „Stocznię". Można to uznać za drugi – obok kryminalizacji PSL – najważniejszy cel sprawy przeciw Augustyńskiemu i innym.

Warto zarazem zauważyć, że rozprawa zawierała w swej inscenizacji pewien niewielki margines swobody, charakterystyczny dla okresu przedstalinowskiego. Aparat partyjno-państwowy zadowolił się osiągnięciem najważniejszych punktów, pomijając inne (np. ataki na Kościół). Co ciekawe, w niektórych momentach obrońcy nieśmiało i w ograniczony sposób próbowali rzeczywiście bronić swych klientów. Również „natężenie" ideologii nie było tak wysokie, jak w późniejszych procesach pokazowych. Wiele fragmentów zeznań i pytań dotyczyło faktów (odpowiednio dobranych i podanych), nie ograniczając się do nowomowy i sloganów. Nie ulega jednak wątpliwości, że oskarżeni mówili to,

---

75 AIPN, 0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi. Dzień trzeci, 5 VIII 1947 r., k. 174–187

76 AIPN, 944/501, Wyciąg z postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego odnośnie do wyroku w sprawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi, 29 VIII 1947 r., k. 272.

77 A. Chrzanowska, *„...na łaskę nie zasługuje"...*, s. 145–146.

na co im pozwolono. Trudno jednak uznać przebieg tego procesu za całkowicie udany (dla władz), a oskarżeni, świadkowie i obrońcy nie okazali się całkowicie sterowalni. Komunistyczna machina sądowa (i propagandowa) wymagała jeszcze udoskonalenia. Nie zmienia to faktu, że proces ten można uznać za przykład komunistycznego bezprawia.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

0259/101, t. 4, Stenogram rozprawy przed WSR w Warszawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi.

944/501, Wyciąg z postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego odnośnie do wyroku w sprawie przeciwko Zygmuntowi Augustyńskiemu, Leonowi Pawlinie i Zygmuntowi Maciejcowi, 29 VIII 1947 r.

1209/492, Rewizja nadzwyczajna prokuratora generalnego od wyroku WSR z 6 VIII 1947 r., 4 IV 1990 r.

WSPOMNIENIA

Augustyński Z., *Miesiące walki 1945–1946. Ze wspomnień redaktora „Gazety Ludowej"*, Warszawa 1990.

OPRACOWANIA

Augustyński Z., Bartoszewski W., *Dziennikarstwo i polityka*, Kraków 2009.

Augustyński Z., Cisowska M., Latoszyńska J., *Zawiłe koleje przeznaczenia*, Tarczyn 2000.

Bartoszewski W., *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaków w XX wieku*, oprac. A. Friszke, Kraków 2010.

Chrzanowska A., *„...na łaskę nie zasługuje". Zygmunt Maciejec – „nielegalny członek PSL"*, „Biuletyn IPN" 2009, nr 10–11.

Gałęzowski M., *Adam Tadeusz Obarski (1905–1973)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce. Słownik biograficzny*, t. 2, red. W. Frazik, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004.

Izdebski H., *Romuald Klimowiecki 1896–1959* [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008.

Królikowski J., *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 4, Toruń 2010.

Majchrzak G., *Zygmunt Augustyński (1890–1959)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002.

Musiał F., *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005.

Musiał F., *Procesy pokazowe jako forma represji. Rozprawy Zarządów Głównych WiN* [w:] *idem*, *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej" 1945–1989*, Kraków 2010.

Musiał F., *Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII–10 IX 1946)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18.

Paszkiewicz L.B., *„Gazeta Ludowa". Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, Toruń 2007.

Paszkiewicz L.B., *Gloria Victis. Losy „Gazety Ludowej", jedynego opozycyjnego dziennika i jej pracowników w latach 1945–1947*, Gdynia 2014.

Przybysz K., *Warszawa po upadku sierpniowego powstania 1944 w relacji Zygmunta Augystyńskiego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 2018, nr 37.

Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa, t. 1: *Działalność w latach 1945–1947*, oprac. W. Bagieński i in., Warszawa 2010.

Wieczorkiewicz P., *Polscy agenci Kremla*, „Wprost" 2005, nr 51–52.

Żaryn J., *Leon Pawlina (1909–1956)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, J. Żaryn, J.T. Żurek, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002.

INTERNET

Musiał F., *Procesy pokazowe w Polsce (1944–1955)*, „Ośrodek Myśli Politycznej", http://www.omp.org.pl/stareomp/index9aed.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=359 [dostęp 8 III 2018 r.].

Stokowiecki R., *Proces pokazowy Zygmunta Augustyńskiego*, https://historia.org.pl/2014/10/07/proces-pokazowy-zygmunta-augustynskiego-w-swietle-wybranej-prasy-polskiej/ [dostęp 2 VII 2018 r.].

To accuse and to condemn. The course of the 1947 trial of Zygmunt Augustyński (and others) as an example of a political staging

The article focuses on the course of the trial of Zygmunt Augustyński, editor-in-chief of *People's Newspaper* ["Gazeta Ludowa"], convicted in August 1947 (along with two other defendants) and sentenced to 15 years in prison. The reconstruction of the subsequent stages of the trial serves to analyse the political direction of this show trial whose primary goal was to attack the Polish People's Party's milieu. The ideological staging of the trial was specific; since it took place in the pre-Stalinist period, the staging was not as successful as in the later years. Still, this court case can serve as an example of the communist lawlessness.

Słowa kluczowe: proces polityczny, stalinizacja, komunistyczny wymiar sprawiedliwości, PSL, „Gazeta Ludowa", podziemie niepodległościowe

Keywords: political show trial, Stalinization, communist justice, Polish People's Party, *People's Newspaper*, underground independence movements

Patryk Pleskot (ur. 1980) – doktor habilitowany nauk politycznych od 2015 r., doktor nauk humanistycznych w zakresie historii od 2007 r., prof. nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (PWSZ) w Oświęcimiu. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. Studiował także na uniwersytecie w Nancy. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz rządu Republiki Francuskiej; visiting fellow na University of Western Sydney (2013). Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Warszawie, a także kierownik Zakładu Myśli Politycznej i Teorii Polityki PWSZ. Autor ok. 150 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 30 książek.

Karolina Bittner
IPN w Poznaniu

„Poznań został poza nami / My w Rawiczu za kratami". Codzienność w obozach NKWD i Zakładzie Karnym w Rawiczu w świetle poezji więziennej

Zachowało się niewiele źródeł dotyczących obozu NKWD w Poznaniu: raport Armii Krajowej o warunkach w obozie[1], wspomnienia więźniarki Marii Bielawiny[2] oraz spis Polaków przekazanych do Zakładu Karnego w Rawiczu[3]. W związku z tym warto pochylić się nad 24-stronicowym zeszytem zapisanym przez jedną z więźniarek obozów NKWD w Rembertowie i Poznaniu, a potem ZK w Rawiczu. Zeszyt przechowywany w Archiwum Akt Nowych w Warszawie[4] zawiera wiersze: *A.K. Kolegom*, *Terminy*, *Do matki*, *W rocznicę powstania (1 VIII 1945 r.)*, *Orły*, modlitwy więzienne oraz więzienny koncert życzeń z 15 sierpnia 1945 r. Są one interesującym świadectwem okresu stalinizmu.

Obóz NKWD w Poznaniu

W drugiej połowie 1944 r. w obozach NKWD dla jeńców wojennych w ZSRR znajdowało się prawie 3,5 tys. Polaków[5]. W okresie od 14 do 20 października 1944 r. wojska operacyjne NKWD działające w Lublinie, Białymstoku i okolicznych powiatach aresztowały i zatrzymały 944 osoby, a 21 października polskie oddziały bezpieczeństwa aresztowały 915 osób[6]. Wskutek walk NKWD z podziemiem przybywało zatrzymanych, np. wg zestawienia z 25 października

---

[1] K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Terror sowiecki w dokumentach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj* [w:] *W objęciach wielkiego brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 432.

[2] T. Masłowska, *Specłagier dla „wrogów ludu"*, „Wiadomości Kościańskie" 2010, nr 10–11, s. 14.

[3] *Specłagier NKWD nr 2 w Poznaniu. Dokumenty*, oprac. G. Barczykowski, W. Handke, R. Kościański, Poznań 2009.

[4] AAN, 337, Związek żołnierzy NSZ, Związek Główny w Warszawie.

[5] *Raport komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Ł.P. Berii dla W.M. Mołotowa o liczbie obywateli polskich przetrzymywanych w obozach NKWD dla jeńców wojennych i o życzeniu części z nich wstąpienia do armii polskiej z dn. 17 VIII 1944* [w:] *NKWD i polskie podziemie 1944–1945. Z „teczek specjalnych" Józefa Stalina*, red. A.F. Noskova, Kraków 1998, s. 44.

[6] *Raport zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR I.A. Sierowa dla Ł.P. Berii dotyczący akcji oczyszczania terytorium Polski z formacji AK, przeprowadzonych przez grupy*

1944 r. było ich już 1157[7], a z 11 listopada – 4200[8]. A był to dopiero początek wielkiej operacji NKWD wymierzonej w polskie podziemie[9]. Losy zatrzymanych przez NKWD Polaków były różne. Część skierowano do ZSRR, część do obozów NKWD, a dla części tworzono nowe obozy NKWD. Na przykład w raporcie z 1 listopada 1944 r. czytamy, że „SMIERSZ" w Białymstoku zatrzymał 499 osób, z czego 82 skierowano na terytorium ZSRR, a 417 przygotowywano do umieszczenia w obozie NKWD w Ostaszkowie[10], co nastąpiło 8 listopada –1030 osób pociągiem specjalnym nr 84176 przewieziono do tego obozu[11], 12 listopada skierowano tam drugi pociąg nr 84180 z 1014 osobami[12]. W czerwcu 1945 r. w więzieniach i obozach NKWD w ZSRR przebywało 25 047 obywateli polskich, z czego 12 280 w obozach dla internowanych, 9185 w obozach kontrolnych i filtracyjnych, 2285 w obozach GUŁag i więzieniach NKWD, 1297 w obozach i więzieniach frontowych[13].

Obozy NKWD zaczęły powstawać na wschodzie kraju już w 1944 r. wraz z pojawieniem się tam Armii Czerwonej. Do obozów tego typu Polacy trafiali za przynależność do AK i NSZ lub udział w Powstaniu Warszawskim. Początkowo szeregowych żołnierzy AK przymusowo wcielano do 1 Armii Wojska Polskiego, oficerów zamykano w więzieniach, jednak po licznych dezercjach

wojsk operacyjnych NKWD, w dn. 14–20 X 1944 r. z dn. 22 X 1944 r. [w:] *NKWD i polskie podziemie...*, s. 50–51.

7 *Z raportu zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR I.A. Sierowa dla komisarza ludowego Ł.P. Berii dot. rezultatów operacji agenturalno-śledczych i wojskowych, organizowanych w celach walki z AK i innymi organizacjami podziemnymi na terytorium Polski w dn. 20–25 X 1944 r., z dn. 26 X 1944 r.* [w:] *NKWD i polskie podziemie...*, s. 59.

8 *Raport zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR I.A. Sierowa dla Ł.P. Berii o rezultatach operacji wojskowych i agenturalno-śledczych przeciwko AK i innym organizacjom podziemnym na terenie Polski, z dn. 11 XI 1944 r.* [w:] *NKWD i polskie podziemie...*, s. 76.

9 Zob. G. Motyka, *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014; *Sowieci a polskie podziemie 1943–1946. Wybrane aspekty stalinowskiej polityki represji*, red. Ł. Adamski, G. Gryciuk, G. Motyka, Warszawa 2017.

10 *Telegram pełnomocników NKWD i NKGB ZSRR W.S. Abakumowa i L.F. Cynawy do komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Ł.P. Berii o przeprowadzeniu akcji specjalnych w woj. białostockim i powiecie Biała Podlaska, z dn. 3 XI 1944 r.* [w:] *NKWD i polskie podziemie...*, s. 66.

11 *Telegram pełnomocników NKWD i NKGB ZSRR W.S. Abakumowa i L.F. Cynawy do komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Ł.P. Berii o przeprowadzeniu akcji specjalnych w woj. białostockim i powiecie Biała Podlaska, z dn. 8 XI 1944 r.* [w:] *NKWD i polskie podziemie...*, s. 70.

12 *Raport pełnomocników NKWD i NKGB ZSRR W.S. Abakumowa i L.F. Cynawy do komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Ł.P. Berii o rezultatach działań czekistowskich przeciwko członkom AK i innym organizacjom podziemnym w woj. białostockim i o przebiegu akcji przesiedleńczych Białorusinów na teren ZSRR, z dn. 13 XI 1944 r.* [w:] *NKWD i polskie podziemie...*, s. 81.

13 *Meldunek komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Ł.P. Berii dla J.W. Stalina o ilości obywateli polskich znajdujących się w obozach i więzieniach NKWD ZSRR, z dn. 17 VI 1945 r.* [w:] *NKWD i polskie podziemie...*, s. 191.

także szeregowców wtrącano do więzień, część zesłano do obozów pracy w głąb Związku Radzieckiego. Wielu już nigdy stamtąd nie wróciło.

W 1945 r. w Polsce istniało kilkadziesiąt specłagrów, m.in. w Jaworznie, Wadowicach, Krotoszynie, Gdańsku, Łodzi, Lesznie-Gronowie, Kcyni, Inowrocławiu, Oświęcimiu, Kruszwicy, Stalowej Woli, Będzinie, Rembertowie. Warunki w tych obozach nie różniły się od tych w niemieckich hitlerowskich obozach koncentracyjnych, zresztą wiele z nich wykorzystano do przetrzymywania Polaków. O warunkach w obozach NKWD raportowali do Komendy Głównej AK członkowie AK:

> W Lubartowie pod Lublinem jest obóz dla oficerów AK oraz oficerów z armii Żymierskiego, którym udowodniono przynależność do AK. W obozie jest ok. 6 tysięcy oficerów. Obóz jest kierowany i dozorowany przez NKWD. Warunki higieniczne, odżywianie i traktowanie fatalne. Co kilka dni wywozi się większą partię więźniów w niewiadomym kierunku. Oficerowie wywożeni do obozu są już w większości skatowani i wycieńczeni. Na terenie okręgu wszystkie więzienia są już zapełnione żołnierzami AK. Aresztowania trwają w dalszym ciągu[14].

> Dnia 28 maja do obozu w Rembertowie przywieziono ok. 100 więźniów politycznych z Białegostoku. Obecnie w obozie umiera z głodu 13–15 osób dziennie. Ciała chowane są w lesie, na mogiłach sadzi się drzewa, by nie było śladu[15].

W nocy z 20 na 21 maja 1945 r. oddział podporucznika Edwarda Wasilewskiego ps. „Wichura" rozbił obóz w Rembertowie i uwolnił około 600 osób. Po tym zdarzeniu około tysiąc osób przetransportowano do obozu w Poznaniu. Trafili oni do baraków przy ul. Słonecznej. Przed wojną znajdowała się tu tzw. Gospoda Targowa. W 1942 r. Niemcy przebudowali baraki w celach hotelowych, a w lutym 1945 r. teren ten zajęli Sowieci. Otoczyli baraki płotem z drutu kolczastego, tworząc obóz – początkowo dla jeńców niemieckich, a wkrótce także dla Polaków.

W 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj informowała:

> Poznań. Na ul. Słonecznej znajduje się obóz dla VD, gdzie znajdują się oficerowie i żołnierze AK. Niemcy i Ukraińcy sprawują nadzór. [...] Do 15 czerwca przywieziono do obozu wielu więźniów politycznych z całej Polski[16].

---

14 *Depesza komendanta okręgu AK Radom do KG. Prześladowanie oficerów AK przez NKWD z 21 II 1945 r.* [w:] F. Gryciuk, P. Matusek, *Represje NKWD wobec żołnierzy Podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–1945*, t. 2: *Wybór źródeł*, Siedlce 1995, s. 46.

15 *Depesza komendanta obwodu AK Mińsk Mazowiecki do IV sztabu NW. Obóz NKWD w Rembertowie z dn. 25 VI 1945 r.* [w:] F. Gryciuk, P. Matusek, *Represje NKWD...*, s. 163.

16 K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Terror sowiecki w dokumentach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj* [w:] *W objęciach wielkiego brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 432.

Warunki w obozie były nieludzkie. Osadzonym dokuczał permanentny głód. Dzienne wyżywienie składało się z pół litra nieokraszonej wodnistej zupy i 15 dkg chleba. W barakach, gdzie byli przetrzymywani więźniowie, panowały koszmarne warunki sanitarne. W ciągu kilku miesięcy odnotowano dwie epidemie róży i czerwonki. Wszystko to powodowało, iż śmiertelność w obozie była wysoka.

W obozach NKWD w Rembertowie i Poznaniu była przetrzymywana Maria Bielawina – nauczycielka tajnych kompletów, żołnierz AK ps. „Zielona Pani". Bielawina aresztowana przez NKWD w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1945 r. trafiła do więzienia na warszawskiej Pradze, gdzie była przesłuchiwana i torturowana przez UB, potem był obóz w Rembertowie, a po rozbiciu go przez AK specłagier w Poznaniu. Pobyt w tym ostatnim opisała w pamiętniku.

> To był duży obóz, liczący podobno kilkanaście tysięcy więźniów. Byli Polacy, Niemcy, Rosjanie. Szeregi baraków. Obóz niczym dzielnica, zamknięte ulice. Żadnego kontaktu ze światem spoza drutów kolczastych i murów. Nie było mowy ani o korespondencji, ani o paczkach od rodzin. Rozlokowano więźniów w drewnianych barakach. Baraki były tak zapluskwione, że nie można było spać. Spałyśmy na podłodze. Zewsząd lazły na nas pluskwy, spadały z sufitu. Zapalałyśmy światło, nic nie pomagało[17].

Maria Bielawina wyszła na wolność na mocy amnestii z 29 lipca 1945 r.

Okoliczni mieszkańcy, narażając swoje życie, starali się pomagać więźniom. Jeden z nich, Kazimierz Śniegocki, który w 1945 r. miał kilkanaście lat, wspomina:

> To były młode, często bardzo ładne kobiety. Chodziłem pod druty razem ze starszym ode mnie Michałem Witkowskim. Rzucaliśmy tym dziewczynom ziemniaki albo bułki. Robiliśmy to od strony ul. Heweliusza, bo tam była słabsza warta. One widziały, że rzucamy jedzenie, ale to ignorowały, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Podnosiły dopiero, gdy były pewne, że żaden Rosjanin nie patrzy[18].

Aresztowanych Polaków poddawano przesłuchaniom w areszcie NKWD przy ul. Załęże, podczas których byli brutalnie bici i torturowani. Badaczom dotychczas nie udało się ustalić liczby wówczas zamordowanych. Inną formą upokorzenia żołnierzy podziemia było zamknięcie ich w jednej celi z volksdeutschami.

1 sierpnia 1945 r. obóz przy ul. Słonecznej został zlikwidowany. Spośród więźniów 189 zwolniono, gdyż w ocenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego byli to ludzie bez politycznego wyrobienia, a więc niestanowiący zagrożenia dla władzy komunistycznej, natomiast 828 osób przetransportowano do

---

[17] T. Masłowska, *Specłagier dla „wrogów ludu"*, „Wiadomości Kościańskie" 2010, nr 10–11, s. 14.
[18] Cyt. za: A. Przybylski, *Abisynia – osiedle na poznańskim Grunwaldzie*, Poznań 2017, s. 287.

więzienia w Rawiczu, gdzie przetrzymywano ich w odrębnych pawilonach pod nadzorem NKWD[19]. Wielu z nich trafiło potem do zakładów karnych m.in. we Wronkach i w Warszawie. Podczas transportu zdołało uciec 39 więźniów wykorzystując kilkugodzinne opóźnienie podstawienia wagonów na dworzec w Poznaniu. Polaków, którzy przybyli do Rawicza, czekało niemiłe przywitanie. Zostali opluci przez grupę ludzi uznających ich za faszystów. Gdy okazało się, że są to polscy żołnierze, prowodyrzy przeprosili za swe zachowanie. Do podobnych scen dochodziło już na terenie Poznania podczas wymarszu więźniów z obozu. NKWD rozpowszechniało informację, że transportowani byli faszyści. Takie praktyki stosowano również na trasie obozów NKWD w Rembertowie, Skrobowie k. Lubartowa i na Majdanku[20]. We wspomnieniach Mariana Lipińskiego czytamy: „do obozu w Rembertowie prowadzili nas ubowcy – całą drogę szliśmy pieszo. Jakiś kolejarz wołał, żeby się z nami nie cackali, tylko dali w łeb"[21]. Polskim więźniom rozdawano niemieckie płaszcze, pod pozorem troski o ich zdrowie, a w rzeczywistości chodziło o ich pohańbienie i zasugerowanie społeczeństwu, że są to zbrodniarze hitlerowscy.

Wiersz jako źródło historyczne

Przydatność literatury pięknej jako źródła historycznego niejednokrotnie była przedmiotem rozważań historyków. „Rzeczywistość przedstawiona dzieła literackiego może być źródłem dla historyka, bowiem może go informować (w płaszczyźnie esencjalnej) o istotnych strukturach świata realnego. Jest to źródło wyjątkowo cenne [...], krystalizujące w sobie siłę wyobraźni pisarza" twierdzi Jerzy Topolski[22]. Wskazał on dwie drogi przenikania inspiracji i treści z literatury pięknej do warsztatu historyka i narracji historycznej. Pierwsza to ujęcie prawdy esencjalnej jako informacji źródłowej i bezpośrednie posłużenie się nią w badaniach. Druga to wzbogacenie wiedzy pozaźródłowej historyka, tj. jego wiedzy o epoce, mentalności i psychice zbiorowej.

Zbysław Wojtkowiak zwraca uwagę, że jeśli historyk chce traktować tekst literacki jako pełnoprawne źródło historyczne, musi przeprowadzić kryty-

[19] Zob. *Specłagier NKWD nr 2 w Poznaniu...*

[20] Zob. J. Ślaski, *Skrobów: dzieje obozu NKWD dla żołnierzy AK 1944–1945*, Warszawa 1990; M. Wyrwich, *Łagier Jaworzno*, Warszawa 1995; K. Szwagrzyk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Wrocław 1999.

[21] S. Madrak, *Akcja Rembertów. Uwolnienie*, „Karta" 1991, nr 2, s. 93.

[22] J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym* [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 17.

kę źródła: ustalić kompetencje autora w kreowaniu literackiej rzeczywistości, a także czas i miejsce powstania dzieła[23].

Cennym źródłem literackim dla historyka jest literatura lagrowa i łagrowa, będąca świadectwem okrucieństw XX w. Czesław Miłosz nazwał poezję Holokaustu zbiorem wierszy-dokumentów, w których fakty występują nago na zasadzie monumentu, a przez strofy i rymy należą do literatury[24]. O wierszach poetek z Ravensbrück Julian Przyboś powiedział, że są one „zdumiewającymi dokumentami człowieczeństwa, świadectwami bohaterskiej odporności duchowej na nędzę, zezwierzęcenie i grozę śmierci"[25]. Z kolei poeta i więzień Zdzisław Wróblewski określił twórczość obozową częścią kultury polskiej. Wiersze i pieśni stanowiły w obozach „istotę wychowania patriotycznego, pozwalały przetrwać nie w znaczeniu biologicznym, ale psychologicznym, miały bowiem ogromny wpływ na utrzymanie godności ludzkiej"[26].

Wiersze i piosenki obozowe, często bezimienne, są świadectwem największej traumy w życiu człowieka. Dla potomnych zachowali je tacy ludzie, jak Aleksander Kulisiewicz, więzień Sachsenhausen, dziennikarz, który przez 34 lata zbierał utwory napisane w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Zgromadził 627 polskich pieśni z 34 obozów i podobozów, ok. 200 pieśni więźniów innych narodowości, ponad 60 kompozycji instrumentalnych, ok. 2300 wierszy obozowych, ok. 100 obozowych grafik[27]. Spisywał je z rękopisów więźniów, ze zbiorów państwowych i prywatnych, z jednodniówek, z własnej i cudzej pamięci, z taśm magnetofonu, który miał przy sobie. Często były to pojedyncze kartki podarowane przez autorów wierszy. Autorzy przekazując swe utwory Kulisiewiczowi liczyli na ich publikację, a tym samym przekazanie kolejnym pokoleniom ich świadectwa.

Wymienić można wiele antologii wierszy związanych z okupacją niemiecką, martyrologią w obozach i więzieniach nazistowskich: *Antologia poezji polski podziemnej*[28], *Poezja Polski Walczącej*[29], *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*[30], *Ravensbrück. Wiersze obozowe*[31], *Niech*

[23] Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*, cz. 1: *Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2001, s. 186.

[24] C. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Warszawa 1987.

[25] K. Strzelewicz, *Polskie wiersze obozowe i więzienne 1939–1945 w archiwum Aleksandra Kulisiewicza*, Kraków 1983, s. 12.

[26] *Ibidem*, s. 12.

[27] *Ibidem*, s. 7.

[28] J. Szczawiej, *Antologia polskiej poezji podziemnej*, Warszawa 1957.

[29] *Idem*, *Poezja Polski Walczącej*, Warszawa 1974.

[30] *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*, oprac. M.M. Borowicz, Lublin 2012.

[31] *Ravensbrück. Wiersze obozowe*, oprac. W. Kiedrzyńska, I. Pannenkowa, E. Sulińska, Warszawa 1961.

wiatr ją poniesie[32]. Są to zarówno tomiki znanych poetów, jak i nieznanych autorów – amatorów. Niestety tak bogatej bibliografii nie mają obozy sowieckie i NKWD oraz więzienia stalinowskie. Ze względów politycznych ich publikowanie w PRL było niemożliwe, podobnie jak wspomnień sybiraków[33], a publiczne wykonywanie piosenek więziennych i obozowych nawet karane[34]. Część z nich opublikowano w prasie niezależnej i podziemnej w latach osiemdziesiątych. Dopiero po 1989 r. publikowanie pamiętników czy poezji opisujących sowieckie piekło stało się możliwe. Wskazać tu można m.in. tomy z serii „Biblioteka Pamięci i Myśli", np. Anieli Dziewulskiej-Łosiowej[35] czy Jerzego Urbankiewicza[36].

Na problem źródeł do badania życia codziennego w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1944–1958 zwrócił uwagę Tadeusz Wolsza[37]. O ile codzienność więzienna okresu stalinowskiego ma dość szeroką bibliografię[38], o tyle refleksja nad dostępnym materiałem źródłowym już nie[39]. Wśród materiałów archiwalnych Wolsza wymienia: zespoły Departamentu Więziennictwa i Obozów, Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, Wykazy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Stowarzyszenia Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych zdeponowane w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, pamiętniki, wspomnienia, relacje. Z literatury memuarystycznej na pierwszy plan wysuwają się zbiory wspomnień więźnia-

32 T. Szewera, *Niech wiatr ją poniesie. Antologia pieśni z lat 1939–1945*, Łódź 1975.

33 Zob. A. Zapelec, *Wspomnienia sybiraków jako źródło historyczne w badaniach nad deportacjami obywateli polskich w głąb ZSRS (1940–1941)* [w:] *Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII–XX wiek)*, red. K. Karolczak, Kraków 2011, s. 245–261.

34 K. Bittner, *Antypaństwowa, antykomunistyczna, antyradziecka. Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec piosenki* [w:] *W kręgu kultury PRL. Muzyka. Konteksty*, red. K. Bittner, D. Skotarczak, Poznań 2016, s. 87–105

35 A. Dziewulska-Łosiowa, *Konwój strzela bez uprzedzenia. Polki w więzieniach i łagrach sowieckich (1944–1956)*, Białystok 1994; *idem*, *Mówią, o Panie, żeś nas upokorzył*, Białystok 1994.

36 J. Urbankiewicz, *Trzeci dzień purgi*, Białystok 1994.

37 T. Wolsza, *Materiały dotyczące życia codziennego w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1944–1958*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 2003, nr 6, s. 229–251.

38 Zob. m.in. T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1945–1956*, Warszawa 2003; K. Szwagrzyk, *Jaworzno...*; B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce – przewodnik encyklopedyczny 1945–1950*, Warszawa 2002; E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991.

39 Nowością na polskim rynku są publikacje dotyczące źródeł wykorzystywanych do poszukiwania miejsc pochówku skazanych na karę śmierci w latach stalinizmu. Zob. M. Bykowska-Witowska, *Zdjęcia lotnicze i materiał DNA w procesie identyfikacji skazanych na karę śmierci i rozstrzelanych w Polsce w latach 1944–1956 – zarys problematyki*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 2017, nr 15, s. 337–352.

rek Fordonu[40], więźniów Wronek i Rawicza[41]. Pamiętników dotyczących obozów NKWD jest niewiele[42].

Wolsza podkreśla, że pamiętniki, wspomnienia i relacje są szczególnie cenne w kontekście badania życia codziennego; weryfikują dane zamieszczone w raportach resortowych, sprawozdaniach dla przełożonych w województwie bądź centrali. Memuarystyka przynosi informacje o transporcie do zakładów karnych i obozów, o pierwszych minutach za kratami, o strasznych warunkach, ale też o karach, biciu, gwałtach, czy w końcu strzelaniu do więźniów. Są też świadectwem zagospodarowywania czasu przez więźniów: organizowania pogadanek, wykładów, czytania książek, grania w gry planszowe, nauki języków obcych etc. We wspomnieniach znajdziemy też przykłady komunikacji między więźniami. Najpopularniejszą było używanie alfabetu Morse'a. Nocne stukanie z wykorzystaniem szczoteczki do zębów, by przekazać do sąsiedniej celi ważne informacje, było tępione przez strażników – jak podaje Wolsza szczególnie w Inowrocławiu[43]. W relacjach więźniów nie mogło zabraknąć informacji o obchodzeniu świąt za kratami. Gałązka zamiast choinki i wspólne śpiewanie kolęd – taki obraz jawi się we wspomnieniach więźniarek i więźniów. Rzadziej opisywano Wielkanoc.

Uzupełnieniem tego obrazu są wiersze i piosenki więzienne i obozowe. Ich niewątpliwą zaletą jest czas powstania: pisane w celi, podczas transportu, oddają emocje autorów w danym momencie. Monotonia życia więziennego, a nawet przeżycia doznane podczas śledztwa sprzyjały uprawianiu poezji. Była to forma ucieczki od okropnych warunków panujących w więzieniach: przepełnionych cel, głodu, zimna, fetoru z kubłów pełniących rolę sanitariatów, wszechobecnych pluskiew[44]. Ale przede wszystkim od bicia, znęcania się, rzeczywistości karcerów i kar wymierzanych niemal za wszystko – nawet zabicie pluskwy było interpretowane jako celowe zabrudzenie ściany[45]. Tematyka więziennej twórczości dotyczyła przede wszystkim losów ludzi, którzy byli osadzeni w zakła-

---

[40] *Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych 1944–1958*, t. 1, red. B. Otwinowska, Pruszków 1999; *Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, oprac. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017, s. 304–327, 351–379.

[41] *Powrót do Wronek. Dokumenty pamięci lat 1945–1956*, red. K. Stróżyński, Wronki 1995; *W złowieszczych murach Wronek i Rawicza lat 1945–1956. Wspomnienia więźniów politycznych*, Poznań 1995.

[42] S. Jerzmanowski, *W potrzasku (przyczynek do dziejów likwidacji niepodległości w Polsce w 1945 r. przez sowieckich okupantów)*, „Zeszyty Historyczne" 1981, nr 54, s. 71–97; J. Strzęciwilk, *Wspomnienia z konspiracji i pobytu w sowieckich łagrach (1940–1947)*, Lublin 1994.

[43] T. Wolsza, *Materiały dotyczące życia codziennego...*, s. 250.

[44] Zob. *idem*, *Codzienność w peerelowskim więzieniu w latach 1945–1956 (na przykładzie centralnych zakładów karnych we Wronkach, w Rawiczu i w Fordonie*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 2001, nr 5, s. 237–272.

[45] *Ibidem*, s. 256.

dach karnych. Inspiracją do napisania wiersza były np. wydające charakterystyczny stukot więzienne drewniaki oraz wiatr i szum drzew za więziennym murem. Innym razem skazani opisywali swoją drogę do Wronek i Rawicza, jak np. autor wiersza *Wagon W.K.W. (Więzienie Karne Wronki)*[46].

Spośród pieśni śpiewanych przez więźniów wskazać można kanon najpopularniejszych. Jedną z nich jest *Modlitwa obozowa* Adama Kowalskiego, ułożona ok. 8 października 1939 r. w obozie dla internowanych żołnierzy polskich w Rumunii. Natychmiast zaczęli ją śpiewać Polacy, gdziekolwiek się znaleźli, a żołnierze AK zmieniali nieco tekst i nadawali jej nowe tytuły: *Hymn Puszczy*, *Modlitwa Armii Krajowej*, *Modlitwa partyzancka*[47]. Kontrafaktury, czyli układanie nowego tekstu do znanej melodii, były bardzo popularne[48]. Wśród wykorzystywanych melodii prym wiodły: *Rota*, pieśni legionowe, tzw. zakazane piosenki, w tym *Dnia pierwszego września roku pamiętnego* oraz kolędy. W więzieniu śledczo-karnym na Mokotowie szczególną popularnością cieszyła się kolęda zaczynająca się od słów: „Hej kolęda, kolęda. Mokotów kolęda". W więzieniu we Wronkach, w Rawiczu i w Fordonie jej treść uległa pewnej modyfikacji[49]. W stanie wojennym w ośrodkach internowania powstały kolejne teksty do znanych melodii[50]. Kontrafaktura świadczy o roli pieśni w kulturze narodowej[51]. Sprzyja też popularyzacji nowego tekstu, który śpiewają kolejne cele.

Wiersze z Rembertowa, Poznania i Rawicza

Przechowywany w Archiwum Akt Nowych w Warszawie dwudziestoczterostronicowy zeszyt zawiera wiersze: *A.K. Kolegom*, *Terminy*, *Do matki*, *W rocznicę powstania (1 VIII 1945 r.)*, *Orły*, modlitwy więzienne oraz więzienny koncert życzeń z 15 sierpnia 1945 r. Pierwsze dwanaście stron zapisane jest dość luźno, lecz na kolejnych stronach pismo zagęszczono, umieszczając po dwa, a czasem trzy wersy w linijce, co świadczy o wiarygodności źródła i o tym, że było zapisywane na bieżąco, a nie po kilku czy kilkudziesięciu latach ze wspomnień więziennych. W cytowanych poniżej wierszach i piosenkach zachowano oryginalną pisownię.

---

46 *Przeciwko złu. Wiersze i piosenki więzienne 1944–1956*, red. B. Otwinowska, Warszawa 1995, s. 116.

47 A. Kowalski, *Poezje zebrane IX 1939–V 1947*, oprac. A.K. Kunert, Łomianki 2006, s. 35.

48 Zob. K. Bittner, *Antypaństwowa, antykomunistyczna...*, s. 87–105.

49 J. Stępień, *Rekolekcje zamknięte*, „Przewodnik Katolicki" 1989, nr 40–44.

50 Zob. *Poezja stanu wojennego. Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek*, wybór i oprac. A. Skoczek, Kraków 2014.

51 Zob. A. Skoczek, *I był ten śpiew... Rola poezji i pieśni w historii i kulturze polskiej (zarys zagadnienia)* [w:] *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Jacek Kaczmarski*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2009, s. 7–16.

Wiersz *Terminy* to poetycka kronika wydarzeń z 1945 r.: zakończenia II wojny światowej, rozbicia obozu w Rembertowie, transportu do Poznania i kolejnego do Rawicza.

Naraz jakby piorun z nieba / Tego mówić wam nie trzeba / Wielka radość w nas ożyła / Dzisiaj wojna się skończyła (8 V 1945) / Wielka radość krzyki wszędzie / Bo transportu już nie będzie (*Terminy*).

Dwudziestego maja nocą – / Walka krwawa za drutami / Bierzmy wolność dzisiaj sami / Nim wolności wzeszło słońce / Bramę szturmem wzięli bojce / O wolności wymarzona / Leżysz martwa zakrwawiona (*Terminy*).

Na bocznicy pociąg stoi (5 VII 45) / Co nam mogli szabrowali / Za godzinę władowali do pociągu / Kto im wzbrania – nowa droga do Poznania (*Terminy*).

I terminów co nie niemiara / Przynosiła nasza wiara / Wreszcie jakaś hekatomba / To wolności pękła bomba / Krzyku pełno i radości / Dwustu ludzi na wolności / Potem cisza... co się stało – / Zwolnień strumień znów zatkało (*Terminy*).

Sztab ma wielki dziś ambaras / Jutro wolność wszyscy naraz – / [...] Rzeczywiście, że od rana / Wiara cała spakowana (*Terminy*).

Władza nowa nas przyjęła / Poznań został poza nami (3 VIII 45) / My w Rawiczu za kratami / Termin będzie nam tematem / A więzienie znów etapem (*Terminy*).

W świetle wierszy codzienność za kratami Rembertowa i Poznania to niepewność jutra, nadzieja na wyzwolenie z obozu, radość z każdego dnia bez transportu na wschód; do tego częste rewizje.

Jutro będzie na wschód transport [...] / Noc minęła – słońce wstało / Nic nikomu się nie stało [...] / To nie będzie nic transportu.

Wszystkich zwolnią oczywiście / W pierwszy maja – uroczyście / Radość wielka – niepojęta / Każdy czeka tego święta (*Terminy*).

Tak plotkarska niesie misja / Że już zjedzie ta komisja / Nasze sprawy tu rozpatrzy / I na wolność puścić raczy (*Terminy*).

O ty święta naiwności / Te terminy do wolności / Wiele przejdzie dni i nocy / Nim nabiorą one mocy (*Terminy*).

Może w maju, może w grudniu itd. (*Komisje amnesyjna*).

Smutnie wszyscy spoglądają / Już baraki obstawiają / Otoczyli nas dokoła / To rewizja Mietek – woła / I papiery swoje chowa / Pod koszulę – skrytka nowa (*Terminy*).

Dobrym skryciem znakomitym / Jest tektura pod sufitem (*Terminy*).

Rodziny więźniów obozów NKWD niewiele wiedziały o losach najbliższych. W wierszach zapisanych w omawianym zeszycie znajdziemy tego świadectwo.

Niektórzy kraty widzą i nory / A tam przeważnie Akowców kwiat (*A.K. Kolegom*).

I tam gdzie ktoś śmieje się, ktoś snuje swą / życia nić, ktoś po pokoju krząta się / nie wiedząc o nas tu nic (*Do matki*).

Mimo utraty wolności, wśród zatrzymanych panowało przekonanie o słuszności walki i oddaniu życia za ojczyznę.

Nie brak poświęceń życia młodego / Za wolną Polskę co poszli w bój / Wiedz o tym każdy bracie kolego / Że trzeba walczyć aż padnie zbój (*A.K. Kolegom*).

Wszystkim nam słońce zaświeci / Dzień wolności wzejdzie nam / Bo nim wróg z kraju uleci / Strzec będziemy w kraju bram. / Bo my wolności spragnieni / Bo my niewolą gnębieni / Twierdzą będzie każdy próg / Dokąd precz nie pójdzie wróg (*A.K. Kolegom*).

Kajdan tu słychać brzęk / Przed siłą się nigdy nie korzą (*Orły*).

Prześnił się sen o sławie, Wolnych chwil minął czas / Kiedy w lesie, mchu i trawie, nikt nie mógł sięgnąć nas / Przeszedł rycerski szał, co w duszach nam lata kwitł / Zmienił się w trupów wał, zmienił się w trupów wał / I w lochach czerwonych znikł (*Orły*).

Umarłym dano laury bohatera / Żywym motłoch śmiechem urąga / Za wolność wielu z nich umiera / A motłoch do kajdan ręce wyciąga (*Orły*).

Orłów za to, że za górne ich loty / Że tylko polskiej chciały wolności / Orłów za to wsadzono za kraty / Bo tam za kratą – niedźwiedź się gości / Lecz orłom serc nie wydarto z łona / One żyją! Choć często w rozpaczy / I nikt ich nigdy tak nie przekona [...] Powstanie wolnych orłów mit [...] / Złota korona zabłyśnie znów / I dlatego Orły żyć jeszcze warto! (*Orły*).

Poezja więzienna jest wyrazem tęsknoty za najbliższymi, za światem zostawionym na wolności. Nie inaczej jest w przypadku omawianych tu wierszy.

Matko – każdy dzień w sercu wzywa / Wyciągając ku drutom ręce / Mamo! Nie płacz, ja czuję, widzę Cię / Nie płacz. Perły twych łez jak ołów ciążą mi w duszy / wgryzając się – ranią wśród snów. Mamo! Wybacz / przebacz mi. Ja nie chciałem Ci bólu sprawić / w twą starość białą – troskami, poniewierką / obcego splamione. / Przebacz i ból, i wstyd, i troskę o mnie / Ja wrócę Mamo i jak małe dziecko / U stup Twych o wszystkim zapomnę / A ty zasłonisz mnie przed dłonią zdradziecką (*Do matki*).

W więziennym koncercie życzeń więźniowie dedykowali sobie piosenki popularne, ludowe, czasem frywolne. Była to odskocznia od okrutnej rzeczywistości. Uwagę zwracają jednak strofy, w których mowa o głodzie, wyczerpaniu organizmu, przesłuchaniach.

Tyciu, tyciu, tyciusieńką żonkę sobie weź / Bo żonka taka mała to jej zaleta cała itd.

Czy Tea jest wdowa czy nie, mężatka, rozwódka / Kto wie itd.

Czy p. Roma jest grzechu warta, ta myśl / uparta wciąż dręczy mnie.

Nie chcę Cię Jadziuniu nie chcę Cię itd.

Mały biały domek itd.

Jedynie serce matki itd.

Już taki jestem zimny drań itd.

Baby... ach te baby, czymże bez was był ten świat itd.

Jak nietoperze mamy nocne sekrety / Jak nietoperze słuchamy nocnych ech.

Ja prawdę wiedzieć muszę i tu i tam / Co o faszyzmie sądzisz? Mów szybko sam.

Grymasiły, kaprysiły, marcepany chciały / jeść, żadna z nas już nie ma siły i więzienia ma / już dość.

Anielskie chóry lecą do góry, nie dochodzą / jednak do słuchaczy. Ci... dobrze wiedzą / że to znaczy: siły nie mamy już z głodu.

„Radio Rawicz", o którym śpiewano w koncercie życzeń, jawi się jako enklawa swobody za kratami. Nawet jeśli tylko wyimaginowana, to podtrzymująca na duchu, dająca nadzieję. Zadziwia pozytywny obraz oddziałowej i wartownika ZK w Rawiczu.

Raduje się serce, raduje się dusza / Kiedy radio Rawicz do ataku rusza / A kto mu w drodze staje tego spiker / ostro łaje, Oj dana dana itd. / Rzuca mocne słowa w okienko i kratki / Przypinając ludziom odpowiednie łatki / Taka werwa jest w spikerze / że na odlew słowem pierze, Oj dana dana itd.

Czy to w dzień, czy o zachodzie / Zawsze tak czujna jest, w więzieniu jak na / swobodzie czujemy przy niej się / I choć nam tęskno w świat za wiele jeszcze lat / więźniarki ją wspomną mile, gdy przyjdzie/ wolny czas" (*P. Łucji – oddziałowej*)

Nasz wartownik wielki pan i uparta jucha. Nawet / sam pan generał – wartownika słucha. Wszystko / widzi jego wzrok, ciemną noc przenika. Gdy usłyszy / koncert nasz – uszu nie zatyka (*Wartownik od celi 24*)

Podsumowanie

Omawiany zeszyt został spisany przez jedną osobę, ale czy jest ona autorką wszystkich utworów, czy część z nich tylko przepisywała – trudno powiedzieć. Autorstwo tego zbioru próbował ustalić Jerzy Skorupiński, który przebył podobną drogę przez więzienia stalinizmu jak bohaterowie ww. utworów[52]. W zeszycie zachował się list z 24 marca 1994 r.:

Zeszyt 12-kartkowy z okresu od maja do października 1945 r. – zapisany wówczas utworami wierszowanymi przez więźniarkę (N.N.) obozów NKWD w Rembertowie i Poznaniu, a później UBP w Rawiczu. Ten zeszyt przechowywał przed laty mój śp. Ojciec – również tak

[52] Jerzy Skorupiński, ps. Bem" (1924–2013), żołnierz NSZ (Samodzielny Batalion im. Brygadiera Mączyńskiego), aresztowany w kwietniu 1945 r., osadzony w więzieniu NKWD w Warszawie przy ul. Strzeleckiej, więziony w obozach NKWD w Rembertowie i Poznaniu, w więzieniu w Rawiczu i wiezieniu karno-śledczym nr 3 w Warszawie, zwanym „Toledo". W listopadzie 1945 r. zwolniony na mocy amnestii.

jak i ja więziony w Rembertowie i Poznaniu. Proszę o pomoc w rozszyfrowaniu nazwiska i osoby autorki tego zeszytu! Jerzy Skorupiński[53].

Na zachowanej liście 828 więźniów przekazanych z obozu NKWD w Poznaniu do ZK w Rawiczu znajduje się siedemdziesiąt kobiet: Maria Antonowicz (ur. 1909), Zofia Benersz (ur. 1912), Maria Bernacka-Skowrońska (ur. 1916), Kazimiera Bęczkowska (ur. 1923), Leokadia Bielecka (ur. 1912), Zofia Błast/Błajet-Kowalska (ur. 1918), Irena Błotnicka (ur. 1912), Helena Bogdan (ur. 1929), Julia Buchlewicz (ur. 1903), Helena Cybulska (ur. 1920), Maria Cymler (ur. 1911), Danuta Czajkowska (ur. 1928), Łucja Czajkowska (ur. 1919), Helena Drewnowska (ur. 1913), Maria Fajfer (ur. 1900), Jadwiga Gajek (ur. 1901), Jadwiga Głudzierska (ur. 1917), Halina Guggło/Gugała (ur. 1927), Krystyna Hechłacz (ur. 5 II 1924), Danuta Jankiewicz (ur. 1921), Adela Janina Jarosz (ur. 9 II 1912), Irena Koroles (ur. 1908), Teodora Kotlarówna (ur. 1893), Matylda Kowalewska (ur. 14 III 1916), Janina Maria Krachelska (ur. 9 II 1912), Irena Kubicka (ur. 1917), Weronika Kucharska (ur. 1909), Aniela Kułakowska (ur. 1907), Kamila Kupiec (ur. 1919), Bolesława Kuźmińska (ur. 1912), Genowefa Libocz (ur. 1919), Lidia Lisowska (ur. 1929), Władysława Lisowska (ur. 14 V 1894), Zofia Makowska (ur. 1918), Wincentyna Markowska (ur. 1917), Zofia Matuszewska (ur. 1923), Anna Michalak (ur. 1928), Halina Minkiewicz (ur. 1922), Janina Misiejczuk (ur. 1911), Romana Misielak (ur. 1897), Rozalia Miziurska (ur. 1912), Wiktoria Nikodem (ur. 1915), Maria Olatkiewicz (ur. 1894), Antonina Orcholska (ur. 1919), Józefa Orcholska (ur. 1890), Zofia Owsianko (ur. 1903), Anna Pamosińska (ur. 1915), Janina Pawłowska (ur. 1908), Wanda Pawłowska (ur. 1923), Jadwiga Piechocka (ur. 1922), Helena Piniaszewicz/Pieniarzewicz (ur. 1923), Bolesława Piotrowska (ur. 1917), Aldona Poznańska (ur. 1912), Cycylina Rerutkiewicz (ur. 29 XI 1889), Maria Rubińska (ur. 1904), Felicja Skurczajło (ur. 1899), Stanisława Słomska (ur. 1918), Józefa Smolińska (ur. 1902), Maria Sobolewska (ur. 14 VIII 1909), Zofia Szczytnicka (ur. 1901), Jadwiga Szumska (ur. 11 X 1919), Apolonia Szymańska (ur. 1928), Emilia Teczak (ur. 1904), Jadwiga Tenielewska (ur. 1912), Maria Wejrych (ur. 1907), Maria Wiewiórska (ur. 8 XII 1907), Jadwiga Więckowska (ur. 1928), Maria Wołowczyk (ur. 1924), Janina Żabińska (ur. 1920), Maria Żułkowa (ur. 1907)[54]. Są to tylko nazwiska tych, które zostały przetransportowane do więzienia w Rawiczu. Z pewnością kobiet przetrzymywanych w obozie NKWD w Poznaniu było więcej.

W zeszycie pojawia się kilkanaście nazwisk, ale trudno wskazać autorkę. Pojawia się m.in. zapis „Nechrebecka Rena, autorka wiersza *Czekam Ciebie Rembertów – Poznań*", ale czy ona jest autorką zeszytu czy jest to nazwisko oso-

53 AAN, 337, Związek żołnierzy NSZ, Związek Główny w Warszawie, b.d., b.p.

54 *Specłagier NKWD nr 2...*, s. 55–123.

by przepisującej – nie wiemy. Nazwiska tego nie ma na liście więźniów obozu NKWD przekazanych do ZK w Rawiczu w sierpniu 1945 r. Natomiast pod wierszem *Do matki* zapisano „Liwacz", a w *Koncercie życzeń* pojawia się „Gienia Liwacz". Na ww. liście znajdziemy nazwisko Libocz Genowefa, ale biorąc pod uwagę, że dokument ten to dość nieudolne tłumaczenie z języka rosyjskiego, z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że Liwacz to prawidłowe nazwisko.

W zapisanym w zeszycie *Koncercie życzeń* występują imiona i nazwiska, które znajdziemy na liście więźniów NKWD, co dowodzi autentyczności tego zeszytu. Adresaci życzeń: „Pani J. Misiejczuk od nieznanego wielbiciela", „Pani J. Ciepielewskiej – od kochającego męża", „Pani Teo – od legiona wielbicieli zza krat", „p. Romanie ode kandydatów do stanu małżeńskiego", „Jadzi Więckowskiej od koleżanek", „P. Sitnickiej od stęsknionego męża", „Wiesi Markowskiej – od chłopców z lasu", „Lilka od kl. III gimn. białostockiego", „Romualdzie od Mety", „p. Marysia Sobolewska – od wielbicieli", „Lodzi Bieleckiej od strażników", „p. Marysi – od zazdrosnych towarzyszek podróży", „p. Kama »Kupiec« – swoim wielbicielom", „p. Krystyna – od koleżanek z celi 24", „p. Felicji Skirgaiłło – od przyjaciół", „p. Aldona – od poważnych mężatek", „p. Janina Krachelska – od celi 24", „p. Ada Jarosz – od koleżanek", „p. Zofia Paprocka – od koleżanek", „p. Irena Błotnicka – od przyjaciół Wacka", „p. Antonowicz – od syna", „Jadwiga Guderska »ta joj« – od Gienka", „Gienia Liwacz »ta joj« od ...", „p. Zofii Matuszewskiej – od konwoju", „Włodzimierz Kozakiewicz (major) »Włod«", „Gienek Rak – »Care«", „Stanisław Michalski » Mandaryn«", „Zdzisław Pawlak", „Tenorowi z 16 Dr. Kuźmińskiemu – Rembertów", „Glauche – Piotrowicz – od p. Tei", „Ignacy Radlicki", „Franciszek Karłowski", „Antoni Dębski", „Janusz Krasiński", „p. Łucji – oddziałowej". Czy wśród nich jest autorka tych wierszowanych utworów?

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych

337, Związek żołnierzy NSZ, Związek Główny w Warszawie.

OPRACOWANIA

Bittner K., *Antypaństwowa, antykomunistyczna, antyradziecka. Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec piosenki* [w:] *W kręgu kultury PRL. Muzyka. Konteksty*, red. K. Bittner, D. Skotarczak, Poznań 2016.

Bykowska-Witowska M., *Zdjęcia lotnicze i materiał DNA w procesie identyfikacji skazanych na karę śmierci i rozstrzelanych w Polsce w latach 1944–1956 – zarys problematyki*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 2017, nr 15.

Depesza komendanta okręgu AK Radom do KG. Prześladowanie oficerów AK przez NKWD z 21 II 1945 r. [w:] F. Gryciuk, P. Matusek, *Represje NKWD wobec żołnierzy Podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–1945*, t. 2: *Wybór źródeł*, Siedlce 1995.

Dziewulska-Łosiowa A., *Konwój strzela bez uprzedzenia. Polki w więzieniach i łagrach sowieckich (1944–1956)*, Białystok 1994.
Dziewulska-Łosiowa A., *Mówią, o Panie, żeś nas upokorzył*, Białystok 1994.
Gryciuk F., Matusek P., *Represje NKWD wobec żołnierzy Podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–1945*, t. 2: *Wybór źródeł*, Siedlce 1995.
Jerzmanowski S., *W potrzasku (przyczynek do dziejów likwidacji niepodległości w Polsce w 1945 r. przez sowieckich okupantów)*, „Zeszyty Historyczne" 1981, nr 54.
Kopka B., *Obozy pracy w Polsce – przewodnik encyklopedyczny 1945–1950*, Warszawa 2002.
Kowalski A., *Poezje zebrane IX 1939–V 1947*, oprac. A.K. Kunert, Łomianki 2006.
Krajewski K., Łabuszewski T., *Terror sowiecki w dokumentach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj* [w:] *W objęciach wielkiego brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009.
Madrak S., *Akcja Rembertów. Uwolnienie*, „Karta" 1991, nr 2.
Masłowska T., *Specłagier dla „wrogów ludu"*, „Wiadomości Kościańskie" 2010, nr 10–11.
Miłosz C., *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Warszawa 1987.
Motyka G., *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014.
NKWD i polskie podziemie 1944–1945. Z „teczek specjalnych" Józefa Stalina, red. A.F. Noskova, Kraków 1998.
Nowak E., *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991.
Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką, oprac. M.M. Borowicz, Lublin 2012.
Poezja stanu wojennego. Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek, wybór i oprac. A. Skoczek, Kraków 2014.
Powrót do Wronek. Dokumenty pamięci lat 1945–1956, red. K. Stróżyński, Wronki 1995.
Przeciwko złu. Wiersze i piosenki więzienne 1944–1956, red. B. Otwinowska, Warszawa 1995
Przetrwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu, oprac. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska, Warszawa 2017.
Przybylski A., *Abisynia – osiedle na poznańskim Grunwaldzie*, Poznań 2017.
Ravensbrück. Wiersze obozowe, oprac. W. Kiedrzyńska, I. Pannenkowa, E. Sulińska, Warszawa 1961.
Skoczek A., *I był ten śpiew... Rola poezji i pieśni w historii i kulturze polskiej (zarys zagadnienia)* [w:] *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Jacek Kaczmarski*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2009.
Sowieci a polskie podziemie 1943–1946. Wybrane aspekty stalinowskiej polityki represji, red. Ł. Adamski, G. Gryciuk, G. Motyka, Warszawa 2017.
Specłagier NKWD nr 2 w Poznaniu. Dokumenty, oprac. G. Barczykowski, W. Handke, R. Kościański, Poznań 2009.
Stępień J., *Rekolekcje zamknięte*, „Przewodnik Katolicki" 1989.
Strzelewicz K., *Polskie wiersze obozowe i więzienne 1939–1945 w archiwum Aleksandra Kulisiewicza*, Kraków 1983.
Strzęciwilk J., *Wspomnienia z konspiracji i pobytu w sowieckich łagrach (1940–1947)*, Lublin 1994.
Szczawiej J., *Antologia polskiej poezji podziemnej*, Warszawa 1957.
Szczawiej J., *Poezja Polski Walczącej*, Warszawa 1974.
Szewera T., *Niech wiatr ją poniesie. Antologia pieśni z lat 1939–1945*, Łódź 1975.
Szwagrzyk K., *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Wrocław 1999.
Ślaski J., *Skrobów: dzieje obozu NKWD dla żołnierzy AK 1944–1945*, Warszawa 1990.
Topolski J., *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym* [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.

Urbankiewicz J., *Trzeci dzień purgi*, Białystok 1994.

Wojtkowiak Z., *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*, cz. 1: *Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2001.

Wolsza T., *Codzienność w peerelowskim więzieniu w latach 1945–1956 (na przykładzie centralnych zakładów karnych we Wronkach, w Rawiczu i w Fordonie)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 2001, nr 5.

Wolsza T., *Materiały dotyczące życia codziennego w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1944–1958*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 2003, nr 6.

Wolsza T., *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów w latach 1945–1956*, Warszawa 2003.

Wyrwich M., *Łagier Jaworzno*, Warszawa 1995.

W złowieszczych murach Wronek i Rawicza lat 1945–1956. Wspomnienia więźniów politycznych, Poznań 1995.

Zapelec A., *Wspomnienia sybiraków jako źródło historyczne w badaniach nad deportacjami obywateli polskich w głąb ZSRS (1940–1941)* [w:] *Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII–XX wiek)*, red. K. Karolczak, Kraków 2011.

Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych 1944–1958, t. 1, red. B. Otwinowska, Pruszków 1999.

"Poznań left behind/We're in Rawicz, confined." Everyday life in the NKVD camps and the Rawicz Prison in prison poetry

The article analyses a collection of poems written by a female prisoner of NKVD camps in Rembertów and Poznań and the Rawicz Prison. It is a moving source and a personal testimony to the Stalinist period and, at the same time, one of few surviving source materials from the NKVD camp in Poznań. While there are many anthologies of poems about the German occupation, and the martyrdom in Nazi camps or prisons, both by famous poets and unknown authors-amateurs, the bibliography of Soviet and NKVD camps and Stalinist prisons is brief. Thus, it is crucial to examine the discussed 24-page notebook, filled with poems and fragments of prison songs from Stalinist Poland.

Słowa kluczowe: obozy NKWD w Rembertowie i Poznaniu, Zakład Karny w Rawiczu, wiersze więzienne

Keywords: NKVD camps in Rembertów and Poznań, Rawicz Prison, prison poetry

---

Karolina Bittner – dr nauk humanistycznych, badaczka historii najnowszej Polski, przede wszystkim kultury masowej. Autorka książek: *Piosenka w służbie propagandy. Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu 1968–1989* (2015), *Partia z piosenką, piosenka z partią. PZPR wobec muzyki rozrywkowej* (2017). Współredaktorka książek: *W kręgu kultury PRL. Sport* (2015), *W kręgu kultury PRL. Muzyka. Konteksty* (2016), *W kręgu kultury PRL. Muzyka. Rodzaje i style* (2016), *W kręgu kultury PRL. Poradnictwo* (2016) i edycji źródeł *My głodujemy, my chcemy chleba. Poznański Czerwiec 1956 r. w listach opublikowanych w Biuletynach Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii Polskie Radio* (2011). Autorka ponad 20 artykułów naukowych i kilkunastu popularnonaukowych.

Tomasz Czarnota
UMCS w Lublinie

Personel kancelaryjny Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Lublinie w latach 1944–1956*

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł stanowi kontynuację dotychczasowych badań nad personelem kancelaryjnym lubelskiej PPR i PZPR. Wcześniej badałem tę grupę etatowego aparatu ze szczebla powiatowego struktury organizacyjnej tych partii[1], a poddanie analizie jej przedstawicieli z Komitetu Wojewódzkiego (KW) jest dopełnieniem cyklu badawczego. Zainteresowanie tą tematyką wynika z przeświadczenia o potrzebie zwrócenia uwagi na ten aspekt prowadzenia partyjnej dokumentacji, którym jest ekspozycja czynnika ludzkiego. Podzielam skądinąd nienową tezę, że „akt nie tworzy przecież sam tylko urząd, [...] ale przede wszystkim kanceliści [...]"[2]. Właśnie ci funkcjonariusze aparatu partyjnego bezpośrednio przyczynili się do powstania akt, stanowiących nieodzowne źródło do badań nad Polską Ludową[3].

Artykuł obejmuje zagadnienia związane z kancelistami KW w obu stadiach rozwojowych partii komunistycznej w Polsce. Wziąłem pod uwagę korzyści wynikające z takiego ujęcia, zwłaszcza możliwość pokazania tej problematyki w szerszym kontekście chronologicznym, z czym wiążą się perspektywy uchwycenia podobieństw i różnic oraz uwypuklenia elementów świadczących o ciągłości lub zmianach charakteryzujących dwanaście lat istnienia owych struktur. Osobne badania kancelistów z KW PPR i PZPR skutkowałyby zawężeniem możliwości badawczych. Dolna granica chronologiczna, czyli powstanie latem 1944 r. struktur legalnej PPR, jest oczywista, natomiast górna granica, rok 1956, uzasadniona jest nie tyle utrwaloną w literaturze cezurą wynikającą

---

* Artykuł powstał na podstawie tez referatu wygłoszonego na VII Sympozjum Dziejów Biurokracji w Kielcach we wrześniu 2017 r.

1 T. Czarnota, *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PPR w województwie lubelskim w latach 1944–1948* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012, s. 523–552; *idem*, *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PZPR w województwie lubelskim w latach 1948–1954*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2014, t. 10, s. 587–626.

2 Por. J. Pražak, *Tak zwana wolna zasada proweniencji*, „Archeion" 1957, t. 27, s. 51.

3 Archiwistom PPR/PZPR w dużej mierze zawdzięczamy, że akta te dotrwały do naszych czasów.

z wydarzeń politycznych w skali ogólnokrajowej (Październik '56), ile istotnymi zmianami organizacyjnymi w strukturze i obsadzie aparatu KW PZPR w Lublinie. Mam na myśli tzw. kompresję etatów, do której nawiążę w dalszej części artykułu.

Badanie tej materii przebiegało pod znakiem pewnych istotnych trudności. Jedną z poważniejszych było to, że zagadnienia dotyczące pracy kancelarii i samych kancelistów nie należą do tematów często poruszanych w zachowanych do dziś aktach partyjnych. Implikowało to konieczność ich rekonstruowania na podstawie niepełnych, lakonicznych i rozproszonych danych. Ponadto uchwycone informacje odnoszące się do kancelistów nierzadko są mało precyzyjne, np. nie ukazują rzeczywistego charakteru pracy wykonywanej na poszczególnych stanowiskach[4]. Rozstrzygnięcie wątpliwości przez porównanie z wiadomościami występującymi w innych dokumentach nie zawsze było możliwe. Podobne problemy stwarzało niekiedy ustalenie, do której komórki organizacyjnej dany kancelista był przypisany. Problematyczne bywało też zdobycie pewności czy ma się nadal do czynienia z tą samą, czy też już z inną osobą, wskutek tego, że niektóre panie dominujące w tej grupie personelu KW (o czym dalej) wychodząc za mąż zmieniały nazwiska. O faktach tych niezwykle rzadko informują akta PPR/PZPR. W pewnej mierze rzutuje to na dokładność ogólnych szacunków ilościowych dotyczących kancelistów partyjnych.

Uściślijmy zakres terminu „personel kancelaryjny" w odniesieniu do aparatu lubelskiego KW PPR/PZPR. Nie obejmuje on wszystkich osób zajmujących się pracą biurową, gdyż kategorią w takim wypadku należałoby też objąć umysłowych pracowników politycznych, czyli, nie licząc kierowców, administratorów, portierów, pracowników biura przepustek czy sprzątaczek, niemal wszystkich funkcjonariuszy tego komitetu. Kancelistów można utożsamić z tzw. pracownikami technicznymi w aparacie partyjnym, zajmującymi się pomocniczą pracą biurową, różniącymi się od wykonawców innych rodzajów pracy biurowej, to jest sprawujących funkcje kierownicze oraz pracowników wysoko i rutynowo specjalizowanych[5]. Takie rozgraniczenie implikuje pominięcie w tych rozważa-

---

[4] W listach płac pracowników KW PZPR w Lublinie – podstawowym dokumencie pozwalającym uchwycić liczbę występujących w nim stanowisk pracy – podawano tylko nazwy bez bliższych określeń, np. referent. Z reguły nie pozwala to na zyskanie pewności, czy tak określony pracownik był pracownikiem merytorycznym – a takie etaty istniały w komitecie – czy też kancelaryjnym. Na przykład sekretarka Wydziału Propagandy na liście płac ze stycznia 1952 r. figuruje właśnie jako referentka w tym wydziale. APL, KW PZPR w Lublinie, 5(1873), Lista płacy pracowników KW PZPR w Lublinie za 1–31 I 1952 r., k. 5. O tym, że wykonywała pracę kancelaryjną informuje przypadkowo pozyskana informacja znaleziona w innego typu dokumencie – protokole z posiedzenia Egzekutywy KW, zob. APL, KW PZPR w Lublinie, 187, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 17 I 1952 r., k. 42.

[5] Por. M. Dyczkowski, A. Papst, *Automatyzacja prac biurowych. Systemy. Sprzęt. Oprogramowanie*, Wrocław 1994, s. 18.

niach funkcjonariuszy parających się pracą rutynowo specjalizowaną: kartotekarzy i sprawozdawców, którzy byli pracownikami politycznymi, oraz pomoce buchalteryjne, rewidentów, kasjerów i radiotelegrafistów. Koncentrując się na kancelistach-wykonawcach pracy umysłowej nie zajmowałem się tymi, których zadania, choć powiązane z kancelarią, sprowadzały się do wykonywania pracy fizycznej. Mam na myśli gońców i osoby obsługujące powielacz[6]. Pisząc o kancelistach KW mam na myśli personel poszczególnych wydziałów i Sekretariatu (Kancelarii) I Sekretarza KW. Pominąłem pracowników zapewniających obsługę kancelaryjną struktur luźniej związanych z KW, takich jak Wojewódzka Szkoła Partyjna (WSzP), Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej, Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego (WOSzP) i Wojewódzki Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu.

Jak wspomniano, personel kancelaryjny *en bloc* zaliczano do kategorii pracowników technicznych jednej z trzech grup (obok politycznych i fizycznych pracowników obsługi) funkcjonariuszy KW PPR/PZPR w Lublinie[7]. Wyjątkową pozycję mieli tylko kierownicy Biura/Kancelarii Ogólnej (o czym niżej) KW, których uznawano za pracowników politycznych[8]. W KW PPR zdarzało się bowiem, że kierownicy komórek organizacyjnych łączyli obowiązki z innymi zadaniami o charakterze merytorycznym, odpowiednio: kierownika działu administracyjno-osobowego w nowo powstałym Wydziale Organizacyjnym, a później kierownika tego wydziału – jak np. sekretarz techniczny Komitetu Obwodowego (KO)/KW[9] Jan Tudyka czy kierownik Wydziału Ogólnego i zarazem kierownik Kancelarii Ogólnej KW Kalistrat Głań. Później podobnej praktyki już nie zaobserwowałem.

[6] Praca, którą wykonywali, nie wymagała podobnych umiejętności czy wykształcenia, raczej nie mogli też liczyć na przesunięcie do pionu politycznego, co zdarzało się kancelistom. Z tych m.in. powodów objęcie ich analizami raczej zaciemniłoby, niż rozjaśniło, obraz personelu kancelaryjnego KW.

[7] Odrębne listy płac dla pracowników politycznych oraz pozostałych kategorii personelu KW PPR/PZPR sporządzano do lutego 1949 r. włącznie.

[8] Podobnie zaszeregowana była występująca w 1949 r. na listach płac pracowników politycznych KW PZPR kierowniczka Biura Wydziału Propagandy.

[9] APL, KW PPR w Lublinie, 7, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KO PPR, 12 IX 1944 r., k. 1–2; *ibidem*, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PPR, 19 XI 1944 r., k. 29. Na początku sierpnia 1944 r. J. Tudyka występował jako zastępca sekretarza KO, chociaż nie zajmował funkcji ani II ani III sekretarza tego komitetu. Zob. APL, KP PPR w Puławach, 9, Protokół z zebrania delegatów partii z powiatów puławskiego, lubartowskiego, włodawskiego, lubelskiego i miasta Lublina, 5 VIII 1944 r., k. 12.

Organizacja pracy kancelaryjnej KW PPR/PZPR w Lublinie

Charakterystyka personelu kancelaryjnego lubelskiej KW PPR i PZPR nie byłaby zrozumiała bez zarysowania choćby w ogólnym zarysie modelu organizacyjnego ich kancelarii. Miał on cechy kancelarii scentralizowanej[10], co wpisywało się w stadium tworzonej od podstaw struktury organizacyjnej KO[11] PPR w Lublinie. Na początku zatrudniano tam tylko jednego funkcjonariusza ds. kancelaryjnych, nazywanego kierownikiem biura lub sekretarzem technicznym[12]. Wyodrębnienie tej funkcji przez pewien czas nie miało nawet formalnego umocowania. O zatwierdzenie etatu sekretarza technicznego w KO Egzekutywa zwróciła się do KC dopiero we wrześniu 1944 r.[13] Funkcja sekretarza technicznego w KW PPR występowała do lutego 1945 r. włącznie, a później zanikła[14]. Określenie to z rzadka pojawiało się do około 1946 r., lecz w nieco innym znaczeniu[15]. W miejsce sekretarza technicznego pojawiło się stanowisko ogólnej sekretarki owego komitetu. Etat ten wyszczególniano w jego strukturze do lipca 1945 r.

Oprócz sekretarza technicznego, a następnie „ogólnej" sekretarki, na przełomie września i października 1944 r. w Biurze KW PPR w Lublinie pojawiły się kolejne etaty kancelaryjne. Do połowy 1945 r. występowały tam stanowiska maszynistki (dwa etaty) i pomocy biurowej, względnie biuralistki (dwa etaty)[16]. W sierpniu 1945 r. utworzono komórkę organizacyjną pod nazwą kancelarii ogólnej. Jej personel stanowili kierownik i przynajmniej jeden pracownik. Był to krok w kierunku rozbudowania pod względem organizacyjno-funkcjonalnym i etatowym szeroko rozumianej kancelarii KW PPR. W ślad za tym doszło

---

10 Tzn. takiej kancelarii, w której obowiązki kancelaryjne realizują wyspecjalizowane ogniwa organizacyjne i zasadniczo nie są one, tak jak w modelu kancelarii zdecentralizowanej, powierzone (w pewnym zakresie) pracownikom merytorycznym. Na ten temat zob. M. Konstankiewicz, *Kancelaria starostw województwa lubelskiego w latach 1919–1939*, Lublin 2011, s. 101.

11 Pod tą nazwą, nawiązującą do podziału organizacyjnego konspiracyjnej PPR, przyszły KW działał do października 1944 r.

12 Por. APL, KW PPR w Lublinie, 7, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KO, 12 IX 1944 r., k. 1, 2; *ibidem*, 425, Listy płacy stałych pracowników KW PPR w Lublinie, 25 X 1944 r., k. 1; *ibidem*, Listy płacy stałych pracowników KW PPR w Lublinie za listopad 1944 r., k. 2.

13 *Ibidem*, 7, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KO, 12 IX 1944 r., k. 2.

14 *Ibidem*, 425, Lista płacy pracowników KW PPR za luty 1945 r., 3 II 1945 r., k. 5.

15 Bywało używane w odniesieniu do politycznych pracowników wydziałów KW PPR, parających się rutynową pracą biurową, takich jak referent-sprawozdawca. Zob. APL, KW PPR, 443, Sprawozdanie WKKP za grudzień 1945 r. i styczeń 1946 r., k. 6 [dotyczy A. Żarczuka z Wydziału Przemysłowego].

16 Pomoce biurowe prawdopodobnie zajmowały się biurowo-technicznymi aspektami spraw finansowych i kadrowych. Oznaczało to wykonywanie pracy „rutynowo specjalizowanej" (a nie pomocniczej biurowej) lub politycznej. Z tego względu osoby zajmujące te stanowiska pominięto w dalszych rozważaniach nad personelem kancelaryjnym KW PPR.

do utworzenia stanowiska sekretarki Sekretariatu, względnie sekretarki osobistej I sekretarza (wrzesień 1945 r.). Z tą chwilą model organizacyjny kancelarii, wciąż scentralizowany, wyraźnie przechylił się ku wariantowi kancelarii zdekoncentrowanej, w którym poszczególne czynności kancelaryjne, do których realizacji angażowany jest odrębny personel, wykonywano nie w jednej komórce organizacyjnej, lecz w ramach różnych komponentów tej samej struktury[17]. Należy przyjąć, że kancelaria ogólna spełniała czynności kancelaryjne takie jak przyjmowanie i rozdzielanie korespondencji oraz jej ekspediowanie na zewnątrz dla całego KW, pozostałe czynności kancelaryjne prowadzili natomiast pracownicy obsługujący inne komórki i stanowiska merytoryczne (np. I sekretarza KW).

Nie znalazłem śladu istnienia w strukturze lubelskiego KW PPR kancelarii tajnej. W późniejszym okresie zatrudniano tam pracownicę, której zadaniem było odszyfrowywanie (jak należy się domyślać – tajnych) przesyłek[18].

Obsługa kancelaryjna wyżej wymienionego ogniwa PPR kształtowała się wraz z rozwojem jego struktury organizacyjnej, odpowiednio do powstawania, przekształcania lub likwidacji kolejnych wydziałów. Problem ten tylko tu sygnalizuję. Najwcześniej, we wrześniu 1944 r., powstał Wydział Organizacyjny, najpóźniej natomiast (sierpień 1946 r.) utworzono Wydział Oświaty i Kultury. W najbardziej rozbudowanym stadium struktury KW PPR w Lublinie w latach 1947–1948 istniało, oprócz Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej (WKKP), jedenaście wydziałów: organizacyjny, propagandy, rolny, ekonomiczny, administracyjno-samorządowy, komunikacyjny, zawodowy, oświaty i kultury, kobiecy, ogólny i gospodarczy. Utworzenie lub głęboka reorganizacja wydziału z reguły łączyły się z zapewnieniem mu obsady kancelaryjnej[19]. Uchwała Sekretariatu KC PPR z listopada 1948 r. w sprawie przekształcenia Wydziałów Propagandy KW w Wydziały Propagandy, Oświaty i Kultury oraz zniesienia odrębnych Wydziałów Oświaty i Kultury uwzględniała też ich obsadę personalną. Wśród tworzących ją kilkunastu funkcjonariuszy mieli się znaleźć kierownik kancelarii wydziałowej i od dwóch do trzech osób „sił technicznych"[20].

Rozszerzanie wpływów partii na wszystkie sfery życia społeczno-gospodarczego i komplikowanie się struktury organizacyjnej w lubelskim KW PPR sprawiły, że model jego kancelarii zaczął ewoluować do postaci coraz bardziej zdekoncentrowanej. Za tą tezą przemawiałoby zastąpienie na przełomie listo-

[17] O tym modelu kancelarii zob. M. Konstankiewicz, *Kancelaria starostw...*, s. 101.

[18] APL, KW PPR w Lublinie, 365, Pismo z Wydziału Personalnego KW PPR do KC PPR, 26 XI 1947 r., k. 206.

[19] Nie dotyczyło to wydziałów, które funkcjonowały krótkotrwale, np. Wydziału Spółdzielczo-Handlowego, który istniał tylko przez kilka miesięcy w 1946 r.

[20] APL, KW PPR w Lublinie, 47, Pismo kierownika Działu Propagandy, Oświaty i Kultury KC PPR do I sekretarza KW, 16 XI 1948 r., k. 139.

pada i grudnia 1945 r. dotychczas istniejących etatów maszynistek trzema etatami sekretarek-maszynistek, przypuszczalnie przypisanymi do trzech istniejących wówczas wydziałów: organizacyjnego, rolnego i propagandy[21]. Możliwe, że ta z pozoru drobna zmiana terminologiczna, w istocie oznaczała nie tylko stopniowe usamodzielnianie się obsługi kancelaryjnej w poszczególnych wydziałach, lecz ugruntowywała także praktykę przechowywania przez wydziały własnej dokumentacji. Proces ten nie doprowadził wtedy do ukształtowania się osobnych kancelarii wydziałowych. Musiałoby się to wiązać z występowaniem w każdym wydziale przynajmniej jednego kancelaryjnego stanowiska pracy, a do tego jeszcze nie doszło. Mniej więcej w połowie wydziałów lubelskiego KW PPR – i to w wydziałach bynajmniej nie efemerycznych ani o poślednim znaczeniu, takich jak administracyjno-samorządowy, komunikacyjny, zawodowy, kobiecy i gospodarczy oraz WKKP – do końca istnienia PPR nie zaangażowano kancelisty. Zapewne, gdy była taka konieczność, któryś z merytorycznych pracowników wcielał się w rolę sekretarki, ewentualnie niektóre czynności kancelaryjne (np. przepisywanie na maszynie) wykonywał ktoś z Kancelarii Ogólnej KW lub zlecano to kancelistom z innych wydziałów. Na możliwość prowadzenia wydziałowej registratury przez merytorycznego pracownika wydziału wskazuje zapis z protokołu z posiedzenia Sekretariatu KW z września 1947 r., dotyczący kwestii załatwiania spraw gospodarczych przez Wydział Gospodarczy. Znaczenie ma wzmianka o nałożeniu na jego kierownika obowiązku posegregowania spraw z tego zakresu w teczkach[22]. W innym, niewiele wcześniejszym dokumencie jest wprost wymieniona „kancelaria Wydziału Gospodarczego"[23]. Wydział ten nie mógł być pod tym względem wyjątkiem. Skłania to do wniosku, że to w wydziałach KW PPR w Lublinie wykonywano *gros* typowych czynności kancelaryjnych, przy czym niektóre z nich specjalnie zatrudniały do tego osobny personel, a w innych zajmowali się tym pracownicy merytoryczni. Uchwycenie tej ostatniej praktyki pozwala stwierdzić, że w owym komitecie w późniejszej fazie jego funkcjonowania występowała kancelaria zdecentralizowana, w której niektóre czynności kancelaryjne wykonywali referenci.

Na organizację i funkcjonowanie tamtejszej kancelarii wpływały też „racjonalizatorskie" pomysły zgłaszane przez kierownictwo komitetu. W grudniu 1946 r. II sekretarz Konstanty Łaszczyk, na posiedzeniu Sekretariatu KW PPR scharakteryzował ówczesny system pracy maszynistek jako nieodpowiedni („nie znormalizowany") i zaproponował utworzenie wydziału (tzn. hali) maszyn, w którym w sposób scentralizowany przepisywano by dokumenty dla ca-

[21] *Ibidem*, 425, Lista płacy pracowników KW za grudzień 1945 r., k. 32.
[22] *Ibidem*, 22, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW, 10 IX 1947 r., k. 39.
[23] *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW, 6 II 1947 r., k. 5.

łego komitetu. Sprawy tej wówczas nie rozstrzygnięto. Doszło do tego dopiero w kwietniu 1947 r. W powiązaniu z aktualnie przeprowadzanym remontem gmachu KW i potrzebą ponownego rozlokowania poszczególnych wydziałów, zamiast uprzednio zgłoszonej propozycji dotyczącej wspólnej hali maszyn dokonano podziału maszynistek między poszczególne wydziały: jedna z nich miała obsługiwać Wydział Propagandy, Wojewódzką Komisję Historii Partii (dalej WKHP) i WKKP, kolejnej przypisano wydziały: przemysłowy, kobiecy i administracyjno-samorządowy, trzecia maszynistka miała obsługiwać Wydział Rolny, a obsługę czterech pozostałych wydziałów: personalnego, organizacyjnego, ogólnego, oświaty i zawodowego miały zapewnić dalsze trzy maszynistki[24]. Wcielenie w życie tego pomysłu musiało skutkować tym, że większość maszynistek rotacyjnie przepisywała dokumenty wydziałów, które akurat tego potrzebowały. Warto zwrócić uwagę to, że Wydział Rolny jako jedyny zachował maszynistkę „na wyłączność". Być może wynikało to z jego rangi, jak i większych potrzeb w porównaniu z pozostałymi. Zmiany te najwyraźniej nie objęły wówczas sekretarek I sekretarza KW i Wydziału Oświaty. O powodach można jedynie spekulować.

Wraz z utworzeniem w grudniu 1948 r. KW PZPR w Lublinie utrwalił się w nim model kancelarii zdekoncentrowanej o cechach kancelarii zdecentralizowanej. Świadczyłoby o tym zwłaszcza przypisanie członków personelu kancelaryjnego do poszczególnych wydziałów lub równorzędnych komórek organizacyjnych (np. kancelarii I sekretarza[25], WKKP). Inne tego symptomy to prowadzenie ewidencji pism w każdym wydziale, w dzienniku korespondencji przychodzącej i wychodzącej. Korespondencja ta wraz z innymi dokumentami była też w nich przechowywana. W większości wydziałów funkcjonowały kancelarie wydziałowe angażujące minimum jednego pracownika (kwestie etatów i ich obsady poruszam w dalszej części artykułu). Wyjątkami potwierdzającymi ową regułę były sytuacje, gdy dany wydział KW PZPR o wąskim zakresie kompetencji i nielicznym składzie osobowym nie miał własnej obsługi kancelaryjnej (np. Wydział Socjalny), bądź nie dysponował nią na stałe (wydziały: zawodowy i kobiecy). W drugim roku istnienia PZPR właściwie zanikło określenie sekretarka wydziałowa, którą począwszy od 1950 r. zastąpił referent kancelarii[26].

Jednocześnie pewne czynności kancelaryjne, takie jak przyjmowanie korespondencji, jej ewidencja w dzienniku czy rozdzielanie pomiędzy adresatów nadal wykonywano centralnie dla całego KW PZPR, w kancelarii ogólnej usy-

[24] *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW, 24 IV 1947 r., k. 16.

[25] Kancelarię I sekretarza utworzono na początku 1950 r. Zob. AAN, KC PZPR w Warszawie, 237/XXI-28, Notatka Wydziału Historii Partii przy KC PZPR w sprawie instruktorów historii partii w KW PZPR, 20 II 1950 r., k. 14.

[26] Czasem opisywano ich tylko jako referentów, bez zaimka dzierżawczego („kancelarii").

tuowanej w Wydziale Ogólno-Administracyjnym (później przemianowanym na Wydział Ogólny). Dzielił się on na dwa referaty: finansowy z pięcioosobową obsadą i gospodarczy, w którym pracowało dwadzieścia osiem osób[27]. Centralnie było też zorganizowane przechowywanie akt zbędnych w bieżącej pracy – w składnicy akt KW. Do 1956 r. funkcjonowała ona kolejno w ramach kancelarii I sekretarza (1950–1953), w Wydziale Ogólnym (1953–1955) i w Wydziale Propagandy[28].

Organizowanie kancelarii lubelskiego KW PZPR (wcześniej PPR), przebiegało równolegle do kształtowania się jego struktury organizacyjnej, tzn. odpowiednio do tworzenia, przekształcania lub likwidacji poszczególnych wydziałów. Tutaj tylko sygnalizuję pewne etapy tego procesu, odsyłając zainteresowanych do literatury przedmiotu[29]. Między 1949 a 1951 r.[30] istniało dziesięć wydziałów: organizacyjny, propagandy, oświaty i kultury (później osobny Wydział Propagandy i Agitacji), rolny, administracyjny (do 1950 r. jako administracyjno-samorządowy), kobiecy, socjalno-zawodowy, ekonomiczny, komunikacyjny, kadr i ogólny (ogólno-gospodarczy) oraz WKKP. W 1951 r. utworzono Wydział Handlu[31], w końcu 1952 r. zlikwidowano (ściślej zdecentralizowano) Wydział Kadr, a w 1953 r. zniesiono Wydział Kobiecy. W tymże 1953 r. powstał Wydział Oświaty i Nauki, natomiast latem 1956 r. zlikwidowano wydziały handlu i socjalny (wcześniej socjalno-zawodowy). W okresie przełomu październikowego w strukturze lubelskiego KW PZPR działało osiem wydziałów: organizacyjny, propagandy, rolny, administracyjny, oświaty i nauki, ekonomiczny, komunikacyjny i ogólny oraz WKKP. Zbliżoną rangę miała kancelaria I sekretarza, nazywana też Biurem Sekretariatu. Wbrew skojarzeniom, jej rolą nie była obsługa kancelaryjna I sekretarza; pracownicy tej komórki realizowali merytoryczne kompetencje wynikające z uprawnień I sekretarza KW, a w jej ramach istniały referaty: ds. wyznań, ds. listów i skarg oraz krytyki prasowej, ds. organizacji wydzielonych, a także kancelaria tajna.

---

27 APL, KW PZPR w Lublinie, 3929, Sprawozdanie z kontroli przeprowadzonej w KW przez rewidenta biura inspekcji finansowo-gospodarczej KC Mieczysława Pietrzaka od 25 do 28 X 1949 r., k. 177.

28 Zob. T. Czarnota, *Kierownictwo pionu archiwalno-historycznego w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Lublinie w latach 1948–1956* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 425.

29 Rozwój struktury organizacyjnej lubelskiego KW PZPR w okresie do 1956 r. scharakteryzowała w swej książce Katarzyna Zawadka. Zob. *eadem*, *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956. Struktura – ludzie – mechanizmy funkcjonowania*, Lublin 2014, s. 46–65.

30 Należy wspomnieć o sytuacji z przełomu lat 1948/1949, kiedy w strukturze KW istniały jeszcze jako osobne komórki organizacyjne wydziały zawodowy i gospodarczy.

31 APL, KW PZPR w Lublinie, 183, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 28 VI 1951 r., k. 290. Wydział Handlu utworzono na mocy uchwały Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR z 22 V 1951 r. o powołaniu wydziałów handlu w KW PZPR.

Tworzenie stanowisk kancelaryjnych odbywało się równolegle do zmian w strukturze organizacyjnej oraz w następstwie regulowania określonych sfer funkcjonowania PZPR decyzjami kierownictwa. W styczniu 1949 r. w KW występowały zarówno etaty sekretarek (przy I sekretarzu i najprawdopodobniej w Wydziale Ogólnym), jak i maszynistek[32]. Wyróżniano też wtedy funkcje kierowników biur, przypisane do Wydziału Propagandy i do Wydziału Personalnego (pod tą nazwą krótkotrwale)[33]. Także z początkiem 1949 r. w strukturze KW pojawiło się wcześniej nieistniejące stanowisko registratora. Trzecią z kolei osobę zajmującą to stanowisko (od października 1949 r.) określono w jednym z dokumentów mianem „sekretarki Wydziału Ogólno-Administracyjnego KW"[34]. Stanowisko to obsadzano do lutego 1951 r. włącznie, później zanikło[35]. W listopadzie 1949 r., w związku z uchwałą Biura Organizacyjnego KC PZPR (BO KC PZPR) w sprawie wzmożenia ochrony tajemnicy państwowej i służbowej we wszystkich dziedzinach życia publicznego, stworzono kancelarię tajną przy I sekretarzu KW „dla manipulacji sprawami tajnymi i poufnymi"[36]. W tym okresie zanikło wyszczególniane na listach płac jeszcze w styczniu 1949 r. stanowisko kierownika Kancelarii Ogólnej (co nie jest równoznaczne z likwidacją tej komórki), od kilku lat personalnie złączone z funkcją kierownika Wydziału Ogólnego. Od lutego 1949 r. piastujący je K. Głań na listach płac występował tylko jako kierownik Wydziału Ogólno-Administracyjnego[37]. Istnieje prawdopodobieństwo, że rolę kierownika Kancelarii Ogólnej KW (lecz bez tego „tytułu") przejął kancelista/referent ogólno-administracyjny, będący zastępcą kierownika Wydziału Ogólno-Administracyjnego. W związku z uchwałą BO KC PZPR z 22 maja 1951 r. w KW miały powstać wydziały handlu. W ramach ich czteroosobowej obsady przewidziany był etat maszynistki[38]. W maju 1953 r.

---

32 APL, KW PZPR w Lublinie, 1(1869), Lista płacy i dodatku aprowizacyjnego pracowników technicznych KW PZPR w Lublinie za styczeń 1949 r., k. 9.

33 Tylko w styczniu 1949 r. Od lutego 1949 r. nosił on nazwę referenta personalnego. APL, KW PZPR w Lublinie, 1(1869), Lista płacy i dodatku aprowizacyjnego pracowników politycznych KW PZPR w Lublinie za styczeń 1949 r., k. 7; *ibidem,* Lista płacy i dodatku aprowizacyjnego pracowników technicznych KW PZPR w Lublinie za styczeń 1949 r., k. 9.

34 APL, KW PZPR w Lublinie, 3360, Wykaz kobiet dopuszczonych do awansu społecznego od 1 V do 15 XI 1949 r., k. 223. Notabene do tej informacji zakradł się ewidentny błąd – Wydziału Ogólno-Administracyjnego nie było w lubelskim KW PZPR.

35 Być może wiązało się to z definitywnym odejściem od modelu registratury scentralizowanej na rzecz zdecentralizowanej.

36 APL, KW PZPR w Lublinie, 530, Uchwała BO KC PZPR w sprawie wzmożenia ochrony tajemnicy państwowej i służbowej we wszystkich dziedzinach życia publicznego, 3 XI 1949 r., k. 8.

37 *Ibidem*, 1(1869), Lista płacy i dodatku aprowizacyjnego pracowników politycznych KW PZPR w Lublinie za luty 1949 r., k. 21.

38 *Ibidem*, 3931, Pismo z Wydziału Ogólnego i Sektora Finansowo-Budżetowego KC do I sekretarza KW, 22 VI 1951 r., k. 54.

Egzekutywa KW zatwierdziła wniosek do KC o utworzenie Wydziału Oświaty i Nauki przy KW. Jedną z dziewięciorga pracowników miała być sekretarka-maszynistka[39]. Pierwszy raz obsadzono ten etat dopiero w maju 1954 r.[40] W celu zapewnienia obsługi kancelaryjnej poszczególnym wydziałom, stosowano w nich różne rozwiązania. Charakterystyczne było, odziedziczone po czasach PPR, zatrudnianie w Wydziale Propagandy – i nigdzie indziej – kierowniczki biura. Większa liczba maszynistek pracujących w danym wydziale mogła oznaczać istnienie wzmożonych potrzeb w zakresie przepisywania dokumentów, wynikających z jego szerokiej i intensywnej działalności. Z kolei małe natężenie działalności mogło być przyczyną zatrudniania w niektórych wydziałach tylko jednej maszynistki lub nieangażowania w ogóle pracownicy kancelaryjnej. Liczebność personelu kancelaryjnego KW w omawianym okresie ulegała zmianom, także wskutek starań zainteresowanych komórek organizacyjnych. Na przykład członkowie WKKP skarżyli się w 1950 r., że zatrudnianie tylko jednej maszynistki w tym wydziale w związku z nawałem prac kancelaryjnych jest niewystarczające[41], ale druga maszynistka pojawiła się tam dopiero w kwietniu 1953 r. Zapewne dopiero wtedy KC przyznał ten etat KW. Dość zagadkowo przedstawia się zatrudnianie w latach 1949–1951 registratora, zapewne w Wydziale Ogólno-Gospodarczym. Najbardziej oczywistym wyjaśnieniem tego faktu jest założenie, że istniała w tym okresie wspólna dla wszystkich wydziałów registratura. Supozycję tę uprawdopodabniają informacje dotyczące „ogólnego archiwum akt wychodzących z poszczególnych wydziałów", o którym wspomina pismo z KC PZPR z listopada 1949 r., informujące o planowanym na styczeń 1950 r. kursie dla pracowników poszczególnych KW, mających odpowiadać za jego prowadzenie[42]. W tym kontekście najistotniejsze wydaje się pytanie, czy rezygnacja z zatrudniania registratora oznaczała zmianę sposobu przechowywania akt bieżących, polegającą na definitywnym przejściu do formuły registratury zdecentralizowanej. Niestety, nie znalazłem informacji pozwalającej udzielić na nie jednoznacznej odpowiedzi.

Etaty kancelaryjne w KW PPR/PZPR w Lublinie i ich obsadzanie

Zatrudnianie i zwalnianie pracowników technicznych w KW PPR odbywało się za pośrednictwem Wydziału Personalnego, który realizował kierowane do niego w tej sprawie wnioski od kierowników poszczególnych wydziałów. Po-

39 *Ibidem*, 195, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, 29 V 1953 r., k. 88.
40 *Ibidem*, 9(1877), Lista płacy pracowników KW za 1–31 V 1954 r., k. 109.
41 *Ibidem*, 401, Protokół z plenum WKKP, 28 X 1950 r., k. 3.
42 *Ibidem*, 3358, Pismo z Wydziału Organizacyjnego KC PZPR do I sekretarza KW PZPR w Lublinie, 30 XI 1949 r., k. 81.

dobna procedura towarzyszyła ich awansowaniu do stopnia referenta włącznie. Awans na wyższe stanowisko wymagał uchwały Sekretariatu KW[43]. Podstawowym warunkiem zatrudnienia kancelistów, obok znalezienia nadających się do tej pracy osób, było dysponowanie takimi etatami zatwierdzonymi przez KC PPR. Jego rola była tu decydująca. Egzekutywa lubelskiego KO PPR zwróciła się o zatwierdzenie pierwszych siedemnastu etatów, w tym sekretarza technicznego i dwóch maszynistek, we wrześniu 1944 r.[44] Wiosną 1947 r. KC przesłał obowiązujący od 1 maja tego roku nowy wykaz etatów, przewidujący ich redukcję m.in. w KW. Odtąd miało tam być 55 etatów[45], lecz nie przełożyło się to znacząco na liczbę zatrudnianych tam kancelistów. Porównanie ich liczby sprzed i po wprowadzeniu owego wykazu pozwala stwierdzić, że został zlikwidowany tylko etat sekretarki-maszynistki w Wydziale Ogólnym. W lipcu tego roku doszło tam do przekształcenia etatu biuralistki na etat sekretarki.

KW PPR w Lublinie zabiegał też samodzielnie o zwiększenie liczebności personelu kancelaryjnego, występując do KC o przyznanie tego typu etatów. Jako powód zwykle wskazywano potrzebę usprawnienia obsługi kancelaryjnej. W kwietniu 1947 r. Sekretariat KW PPR wysłał do KC pismo w sprawie etatów, prosząc o przyznanie m.in. etatu sekretarki osobistej I sekretarza. Wniosek uzasadniono ważnością i znaczną liczbą przychodzących oraz wychodzących „materiałów, dokumentów"[46]. Po kilku miesiącach stanowisko to zostało obsadzone. Także w kwietniu 1947 r. I sekretarz KW, być może w reakcji na wyżej wymieniony wykaz etatów nadesłany z KC, wystąpił z wnioskiem o przyznanie z dniem 1 maja etatu biurowego sekretarki-maszynistki dla Wydziału Oświaty i Kultury, w celu odciążenia jego kierownika od wykonywania prac technicznych[47]. Ponieważ z innych dokumentów wiadomo, że stanowisko sekretarki tego wydziału było zajęte już od 1 marca tego roku[48], najprawdopodobniej chodziło o jego zatwierdzenie. Z faktu zatrudniania tam sekretarki do końca 1948 r. należy wnosić, że KC przychylił się do tego wniosku. W kwietniu 1948 r. I sekretarz KW zwrócił się ponownie o przyznanie Wydziałowi Oświaty i Kultury dodatkowego etatu sekretarki-maszynistki, co miało odciążyć jego kierownika od wykonywania prac technicznych[49]. Tego wniosku raczej wtedy nie uwzględniono, gdyż w lipcu tego roku Sekretariat KW ponownie wniósł o przydzielenie dodatkowego etatu „pomocy instruktorsko-techniczno-biu-

[43] APL, KW PPR w Lublinie, 13, Załącznik do uchwały Sekretariatu KC PPR o przekazaniu referatu personalnego z Wydziału Ogólnego do Wydziału Personalnego z 22 XII 1947 r., k. 66.

[44] *Ibidem*, 7, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KO, 12 IX 1944 r., k. 2.

[45] *Ibidem*, 365, Komitet Wojewódzki PPR w Lublinie, Etaty obowiązujące od 1 V 1947 r., k. 46. Załącznik zawierający ich szczegółowy wykaz się nie zachował.

[46] *Ibidem*, 47, Pismo Sekretariatu KW do KC, 12 IV 1947 r., k. 16.

[47] *Ibidem*, 191, Pismo I sekretarza KW do KC, 27 IV 1947 r., k. 109.

[48] *Ibidem*, 137, Sprawozdanie Wydziału Oświaty KW za okres 20 II–20 III 1947 r., k. 211.

[49] *Ibidem*, 191, Pismo I sekretarza KW do KC PPR, 27 IV 1948 r., k. 109.

rowej" w Wydziale Oświatowym[50]. KC przyznał od 1 września tego roku etat sekretarki-maszynistki dla lubelskiego KW, nie precyzując jednak, do którego wydziału ma być przypisany[51]. Być może decyzję w tej sprawie pozostawiono lubelskiemu kierownictwu partyjnemu.

Zdarzały się sytuacje, kiedy etaty kancelaryjne wakowały. Wpływ na to miały tak uwarunkowania o charakterze „ludzkim", jak i rzeczowym. Wydział Rolny w sprawozdaniu za lipiec 1945 r. donosił, że nie zatrudnia sekretarki-maszynistki z powodu... braku maszyny do pisania[52]. Z kolei w lutym 1947 r. Sekretariat KW PPR postanowił, że do kancelarii [*sic!*] Wydziału Gospodarczego trzeba przyjąć odpowiedniego pracownika, jednocześnie powierzając misję jego wyszukania kierownikowi Wydziału Personalnego[53]. Najwyraźniej akurat nie było na to stanowisko odpowiedniego kandydata. Nawiasem mówiąc, do jego obsadzenia ostatecznie nie doszło, być może w związku ze wspomnianą redukcją etatów w KW.

A jak przedstawiał się stan zatrudnienia kancelistów w KW PPR w Lublinie w liczbach? W okresie między majem 1946 r. a kwietniem 1947 r., czyli przed ścieśnieniem etatów, angaż miało mniej więcej stale siedem sekretarek (sekretarek-maszynistek) i maszynistek. W późniejszym okresie liczba ta podskoczyła do ośmiu, a od lutego 1948 r. było już dziewięć tego typu etatów.

U zarania istnienia KW PZPR w Lublinie w styczniu 1949 r. obsadzone były następujące stanowiska kancelaryjne: kierownik Kancelarii I Sekretarza, sekretarka I sekretarza, maszynistka Wydziału Personalnego, maszynistka Wydziału Organizacyjnego, kierowniczka Biura Wydziału Propagandy, maszynistka Wydziału Propagandy, maszynistka Wydziału Rolnego, maszynistka Wydziału Ekonomicznego, maszynistka Wydziału Kobiecego [*sic!*], maszynistka Wydziału Zawodowego; sekretarka WKKP i maszynistka WKKP, sekretarka-maszynistka Wydziału Gospodarczego[54]. Zwraca uwagę fakt efemerycznego zatrudnienia maszynistki w Wydziale Kobiecym – później, przez niemal cały okres istnienia, wydział ten nie miał już własnej obsługi kancelaryjnej. W listopadzie 1949 r. nieobsadzone pozostawały pojedyncze etaty maszynistek w wydziałach personalnym i rolnym oraz etat referenta w kancelarii I sekretarza[55]. W marcu 1951 r. obsadzone były następujące etaty kancelaryjne: referentka ds. akt tajnych w Biurze Sekretariatu, maszynistka tegoż biura, sekretarka-maszynistka

50 *Ibidem*, 47, Pismo Sekretariatu KW do KC PPR, 1 VII 1948 r., k. 98.

51 *Ibidem*, 423, Pismo z Wydziału Budżetowo-Finansowego KC PPR do KW PPR w Lublinie, 2 X 1948 r., k. 93.

52 *Ibidem*, 206, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR, 10 VIII 1945 r., k. 5–6.

53 *Ibidem*, 22, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW, 6 II 1947 r., k. 5.

54 APL, KW PZPR w Lublinie, 3929, Wykaz imienny pracowników KW, WSzP i wszystkich komitetów podległych, b.d. [styczeń 1949 r.], k. 113–115.

55 *Ibidem*, 549, Wolne etaty w KW PZPR [w Lublinie, stan na] 16 XI 1949 r., k. 262.

WKKP, dwa stanowiska sekretarek-maszynistek w Wydziale Organizacyjnym i identyczna liczba stanowisk sekretarek w Wydziale Propagandy, oraz stanowisko sekretarki-maszynistki w Wydziale Kadr. Pojedyncze etaty sekretarki-maszynistki były też obsadzone odpowiednio w wydziałach: rolnym, ekonomicznym, administracyjnym i komunikacyjnym. W Wydziale Ogólnym występowała pracownica Biura Dziennika Podawczego, natomiast wakowało stanowisko tamtejszej sekretarki-maszynistki[56]. W Wydziale Kobiecym poza kierowniczką nikogo nie zatrudniano. Maksymalna obsada kancelaryjna w KW PZPR w Lublinie występowała w 1955 r. Jak wynika z listy płac za czerwiec tego roku, zatrudniano tam wówczas: siedem referentek kancelarii w wydziałach: ekonomicznym, rolnym, propagandy, kancelarii I sekretarza (tu pracowały dwie referentki), WKKP i buchalterii oraz dwadzieścia maszynistek w wydziałach: organizacyjnym, ogólnym, ekonomicznym, rolnym, propagandy, oświaty i nauki, administracyjnym, komunikacyjnym, handlu, w kancelarii I sekretarza i w WKKP, przy czym w Wydziale Organizacyjnym pracowały cztery maszynistki, w Wydziale Propagandy trzy i po dwie w Wydziałach Ekonomicznym, Rolnym, kancelarii I sekretarza i WKKP. Ponadto w buchalterii zatrudniano kancelistkę[57]. Łącznie obsadzonych było 27 etatów kancelaryjnych. Ów wykaz pokazuje, że w sferze obsługi kancelaryjnej znajdowała odbicie panująca w KW wyraźna, choć nieformalna hierarchizacja. Poszczególne wydziały z racji rangi zagadnień, którymi się zajmowały, były *de facto* ważniejsze od innych. Miało to przełożenie albo na możliwość dysponowania liczniejszą obsadą kancelaryjną, albo, z drugiej strony, na nieposiadanie jej wcale[58]. Schyłek 1956 r., w związku z wprowadzeniem ogólnej kompresji etatów w KW, przyniósł znaczną redukcję zatrudnienia, która objęła także personel kancelaryjny[59]. Preliminarz etatów przygotowany przez Wydział Ogólny na rok 1957 przewidywał łącznie jedenaście etatów kancelistów, mianowicie dwie sekretarki w sekretariacie I sekretarza, sekretarkę i dwie maszynistki w Wydziale Organizacyjnym, sekretarkę w Wydziale Rolnym, sekretarkę-maszynistkę w Wydziale Ekonomicznym, w Wydziale Ogólnym maszynistkę, a dla Wydziału Propagandy (wraz z WOSzP) sekretarkę i dwie maszynistki[60].

---

[56] *Ibidem*, 3303, Wykaz pracowników politycznych KW PZPR w Lublinie na 15 III 1951 r., k. 23–27.

[57] *Ibidem*, 11(1880), Lista płacy pracowników KW PZPR w Lublinie za 1–30 VI 1955 r., k. 114–121.

[58] Znaczenie mogła mieć też osobista pozycja, jaką zdołali sobie wyrobić kierownicy niektórych wydziałów KW, niekoniecznie wynikająca wprost ze znaczenia kierowanych przez nich komórek organizacyjnych.

[59] Wówczas do pracy w WRN w Lublinie odeszła maszynistka Wydziału Rolnego, w którym pozostała tylko referentka kancelarii.

[60] APL, KW PZPR w Lublinie, 3942, Preliminarz etatów KW PZPR na 1957 r., b.d., k. 6–8.

W aktach partyjnych nie ma zbyt wielu informacji na temat tego, gdzie kanceliści KW PPR w Lublinie zdobywali wymagane kwalifikacje i doświadczenie zawodowe, dlatego z konieczności ograniczam się do wskazania jedynie kilku egzemplifikacji. Niewielka grupka trafiła tam wprost z aparatu komitetów powiatowych PPR (KP PPR) w województwie lubelskim[61]. Wcześniej pełnili oni różne funkcje. Kierownik Biura KO/KW PPR Jan Tudyka zanim objął to stanowisko w sierpniu 1944 r., był sekretarzem powiatowym KP PPR w Lubartowie[62]. Kierownik Kancelarii Ogólnej KW Kalistrat Głań, wcześniej przez kilka miesięcy pracował w KP w Lublinie jako sekretarz techniczny. Z kolei maszynistka Maria Wizeruk zajmowała uprzednio identyczne stanowisko w KP PPR w Krasnymstawie[63]. Powiatowy aparat partyjny nie był jedynym „terenem rekrutacji" kancelistów do lubelskiego KW PPR. Część z nich doświadczenia zawodowe wyniosła z rozmaitych instytucji i organizacji. Pracująca od lutego 1948 r. sekretarka I sekretarza KW w 1945 r. zaliczyła kilkumiesięczny epizod zawodowy jako sekretarka PUBP w Białej Podlaskiej[64]. Maszynistka (od sierpnia 1946 r.) Wydziału Propagandy i WKHP przedtem była sekretarką w Komendzie Miejskiej MO w Lublinie[65]. Z kolei sekretarka-maszynistka zaangażowana w ostatnich miesiącach 1948 r. w Wydziale Personalnym przedtem najprawdopodobniej pracowała przez miesiąc w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej[66]. Wyżej opisane przypadki pokazują, że w KW PPR starano się dobierać do pracy kancelaryjnej osoby, co do których – a na to wskazywały ich dotychczasowe doświadczenia zawodowe – można było mieć pewność w kwestii ich odpowiedniego stosunku do „władzy ludowej".

Stosunkowo liczni kanceliści KW PZPR w Lublinie znaleźli w nim pracę, „przechodząc" do jego aparatu z podobnych stanowisk w KW PPR. Należy tu wymienić dotychczasową sekretarkę I sekretarza, maszynistki wydziałów: organizacyjnego, personalnego (później kadr), ekonomicznego, rolnego, propagandy i ogólnego. Kierowniczką biura Wydziału Propagandy została dawna referentka-sprawozdawca Wydziału Organizacyjnego KW PPR. Jeśli cho-

---

[61] T. Czarnota, *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PPR w województwie lubelskim...*, s. 545–546.

[62] AAN, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, Z5090, Ankieta Jana Tudyki, 27 XI 1947 r., k. nlb.

[63] APL, KW PPR w Lublinie, 408, Sprawozdanie kasowe KP PPR w Krasnymstawie, 5 I 1945 r., k. 13.

[64] AIPN Lu, WUSW w Białej Podlaskiej, 0236/106, Podanie J. Iwanaszko do PUBP w Białej Podlaskiej, 24 IV 1945 r., k. 2.

[65] APL, KW PPR w Lublinie, 400, Ewidencja członków PPR, nr poz. 1257, k. 63.

[66] *Ibidem*, 398, Zapis w dzienniku korespondencyjnym Wydziału Personalnego KW, 1 IX 1948 r., nr poz. 1394, k. 30–31 (dotyczy skierowania do pracy E. Furmaniak); *ibidem*, 360, Zaświadczenie dotyczące potwierdzenia pracy E. Furmaniak od 1 X 1948 r. jako sekretarki-maszynistki, 19 XI 1948 r., k. 203.

dzi o wcześniejszą pracę w strukturach PPS, znam tylko jeden taki przypadek, dotyczący maszynistki Lucyny Kurek KW PZPR do niedawna zatrudnionej w Wojewódzkim Komitecie PPS w Lublinie[67]. Aparat KW PZPR niejednokrotnie zasilali kanceliści przenoszeni z powiatowych komitetów tej partii. Tego rodzaju sytuacje opisałem w moim artykule[68]. Zamieszczone tam zestawienie należy uzupełnić o dwa przypadki: maszynistki KW (styczeń–czerwiec 1952 r.) Cecylii Kursy, która wcześniej pracowała w tym charakterze w Wydziale Organizacyjnym KM PZPR w Lublinie[69], oraz referentki kancelarii Wydziału Ekonomicznego KW (1954–1956) Teresy Bernat – uprzednio maszynistki i referentki kancelarii KP PZPR w Łukowie (1951–1954)[70]. Podobna sytuacja dotyczy Krystyny Mróz, maszynistki Wydziału Organizacyjnego KW (od czerwca 1953 r.), która wcześniej pracowała w KP PZPR w Kraśniku, choć nie jako kancelistka, lecz kartotekarz, czyli funkcjonariusz polityczny[71]. Kancelistami KW zostawały także osoby mające doświadczenia zawodowe zdobyte w ówczesnych urzędach administracji państwowej. Sekretarka (od 1949 r.), a następnie referent biura Sekretariatu ds. akt tajnych (1951–1952), Stanisława Rękas, wcześniej pracowała jako maszynistka w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie[72]. Maszynistka Wydziału Administracyjnego Leokadia Wójcik (1949 r.) wcześniej była członkiem komisji kontroli społecznej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN)[73]. Kancelistami KW PZPR zostawali również byli pracownicy przedsiębiorstw państwowych. Maszynistka Wydziału Komunikacyjnego Krystyna Dzikowska pełniła te obowiązki (1951 r.) będąc urlopowaną z lubelskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych[74]. W wydziale personalnym DOKP pracowała poprzednio Halina Werner, maszynistka m.in. Wydziału Organizacyjne-

---

67 APL, KW PZPR w Lublinie, 1(1869), Lista płacy i dodatku aprowizacyjnego byłych pracowników WK PPS, styczeń 1949 r., k. 6.

68 T. Czarnota, *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PZPR...*, s. 563.

69 APL, KW PZPR w Lublinie, 177 (2039), Listy płac pracowników KM PZPR w Lublinie za okres 1–31 I oraz 1–29 II 1952 r., k. 1, 9. Na drugiej z nich wyżej wymieniona maszynistka już nie figuruje.

70 APL, KP PZPR w Łukowie, 83, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP w Łukowie, 13 VIII 1954 r., k. 134; *ibidem*, KW PZPR w Lublinie, 10(1878), Lista płac pracowników KW PZPR w Lublinie za okres 1–31 VIII 1954 r., k. 32.

71 APL, KW PZPR w Lublinie, 7(1875), Lista płacy pracowników KW PZPR w Lublinie za okres 1–30 VI 1953 r., k. 132; *ibidem*, 338(2192), Lista płacy pracowników KP PZPR w Kraśniku za 1–31 X 1952 r., k. 44.

72 APL, KW PPR w Lublinie, 400, Ewidencja członków PPR, nr poz. 2966, k. 149; *ibidem*, KW PZPR w Lublinie, 3360, Wykaz kobiet dopuszczonych do awansu społecznego od 1 V do 15 XI 1949 r., k. 223.

73 APL, KW PPR w Lublinie, 392, Pismo z KW do PWRN w Lublinie, 16 VI 1947 r., k. 160.

74 *Ibidem*, KW PZPR w Lublinie, 3367, Pismo z biura kadr DOKP w Lublinie do KW PZPR, 13 III 1951 r., k. 166. Ta ostatnia czuła się zobowiązana przypomnieć KW o konieczności udzielenia należnego jej płatnego urlopu, którego niewykorzystaną część za rok 1950 należało w ściśle określonym terminie wykorzystać.

go[75]. W PKP pracowała również późniejsza referentka kancelarii Sekretariatu KW (od lutego 1951 r.) Halina Komsta[76].

Kanceliści PPR/PZPR w oczach kierownictwa

W aparacie PPR, jak również PZPR, siłą rzeczy najbardziej cenione było wykonywanie zadań o charakterze organizacyjnym i ideologicznym, co uzasadniało dominującą pozycję funkcjonariuszy politycznych. Praca kancelaryjna, lekceważona przez wielu byłych konspiratorów czy partyzantów, miała niewielkie znaczenie, pomimo wyraźnego „kursu" na biurokratyzowanie się działalności partii. Wyrazistym tego świadectwem może być opinia wystawiona referentowi sprawozdawczemu Wydziału Personalnego KW PPR przez jego bezpośredniego przełożonego: „bez inicjatywy, nadaje się wyłącznie do przepisywania akt"[77]. Przedstawiciele kierownictwa partyjnego nie tylko mieli niewysokie mniemanie o pracy biurowej, lecz nie szczędzili też słów krytyki jej wykonawcom. I nie tylko za to, że wykonywali ją źle, lecz czasem też za to, że za bardzo się do niej przykładali. Świadczą o tym następujące przykłady. Sekretarz techniczny Jan Tudyka na posiedzeniu Egzekutywy KO PPR usłyszał *sui generis* zarzut ze strony sekretarza Wacława Rózgi, że w komitecie pełni rolę urzędnika [*sic!*], a komitet koncentruje się („rozpyla") na rozmaitych formalnościach i drobiazgach[78]. W piśmie kierującym dotychczasową pracownicę biura przepustek do pracy w więzieniu na Zamku scharakteryzowano ją jako chętną do pracy, lecz przy tym politycznie mało wyrobioną, infantylną i lekkomyślną. Wyrażając wątpliwość, czy z pracą w tej instytucji sobie poradzi, tym samym praktycznie zdezawuowano jej kandydaturę[79]. Niebawem przeniesiono ją na stanowisko maszynistki w Wydziale Personalnym KW. O byłej już maszynistce KW, zainteresowanej posadą w Komendzie Miasta MO, napisano, że z pracy wywiązywała się słabo i była nieobowiązkowa[80]. Przedmiotem krytyki było też nieudolne prowadzenie pracy kancelaryjnej w poszczególnych wydziałach KW

---

75 APL, KW PPR w Lublinie, 402, Ewidencja członków PPR [1946–1947], k. 33.

76 *Ibidem*, KW PZPR w Lublinie, 181, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 16 II 1951 r., k. 261.

77 APL, KW PPR w Lublinie, 349, Sprawozdanie Wydziału Personalnego KW PPR za okres pozjazdowy [styczeń–luty 1946 r.], k. 39.

78 *Ibidem*, 7, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KO, 12 IX 1944 r., k. 1.

79 *Ibidem*, 356, Charakterystyka z Wydziału Personalnego KW dla naczelnika Więzienia na Zamku, 25 II 1946, k. 19. W piśmie zaznaczono, że ewentualnie podeślą tam bardziej odpowiednią „towarzyszkę".

80 Por. APL, KW PPR, 399, Wpis w dzienniku korespondencyjnym Wydziału Personalnego KW, 17 II 1947 r., l.dz. 333, k. 4–5; *ibidem*, 356, Charakterystyka z Wydziału Personalnego KW, 26 II 1947 r., k. 32.

PPR. Na przykład sekretarza technicznego Wydziału Przemysłowego w lutym 1946 r. przedstawiciel WKKP skrytykował za bierność i brak orientacji w sprawach wydziału[81]. Pod tym względem najbardziej naraził się na krytykę Wydział Organizacyjny. Jego personelowi technicznemu zarzucono w maju 1946 r. wykonywanie pracy biurowej w sposób chaotyczny, co uniemożliwiało uzyskanie stamtąd potrzebnych w danym momencie danych[82]. Identyczny zarzut postawiono także kilka miesięcy później, a w kolejnym sprawozdaniu personel techniczny tego wydziału uznano po prostu za zły[83]. W podobnym dokumencie dotyczącym okresu grudzień 1946–luty 1947 r. stwierdzono, że praca techniczna w Wydziale Organizacyjnym jest „pod psem"[84]. Niezadowalający stan kancelarii tego wydziału w dalszym ciągu się utrzymywał, co pokazuje sprawozdanie WKKP z pierwszej połowy 1947 r.: „[...] w większości wydziałów jest pewna chaotyczność, przeważnie w biurowości, w razie potrzeby trudno doszukać się tam jakiegoś papierka lub nawet sprawozdania. Wzorowy pod tym względem jest Wydział Personalny, gdzie każdy wie, gdzie u niego co leży. Przeciwieństwem do niego jest Wydział Organizacyjny i inne [wydziały – T.C.]"[85].

Poważniejszy charakter miały kierowane pod adresem kancelistów zarzuty natury politycznej. Takowy postawiono biuralistce KW PPR, która z końcem maja 1945 r. przez pięć kolejnych dni nie przychodziła do pracy bez podania przyczyn. Jak się okazało, kontaktowała się wówczas z „akowcami z lasu", wśród których miała znajomych. Nie przyznała się do tego przed Egzekutywą KW, a sprawę tę wyjaśniła dopiero WKKP. Za ten czyn została usunięta z aparatu partyjnego i z samej PPR[86]. Z kolei sekretarka Wydziału Rolnego wywołała we wrześniu 1947 r. aferę, która nabrała wymiaru politycznego, choć cała sprawa miała raczej znamiona nepotyzmu. Jeśli wierzyć dokumentom, załatwiła ona znajomemu pracę referenta personalnego w Zarządzie Okręgowym Państwowych Nieruchomości Ziemskich, przypuszczalnie jakoś wykorzystując to, że kierownik wydziału Jan Klecha jako poseł na Sejm często bywał nieobecny. Zirytowało to kierownictwo wojewódzkie Stronnictwa Ludowego, które przypuszczalnie miało własny plan obsadzenia tego etatu. Szef Wydziału Personalnego KW PPR zapewnił, że odbyło się to bez uzgodnienia z kierownictwem KW i obiecał „kolegom" z SL poczynienie kroków, mających zapobiec podobnym przypadkom w przyszłości[87]. Dla maszynistki sprawa zapewne skończy-

81 *Ibidem*, 443, Sprawozdanie WKKP za luty 1946 r., 1 III 1946 r., k. 8.

82 *Ibidem*, Sprawozdanie WKKP za maj 1946 r., k. 15.

83 *Ibidem*, Sprawozdanie WKKP za sierpień 1946, k. 24; *ibidem*, Sprawozdanie WKKP za wrzesień 1946 r., 2 X 1946 r., k. 28.

84 *Ibidem*, Sprawozdanie WKKP za okres 25 XII 1946–25 II 1947 r., k. 40.

85 *Ibidem*, Sprawozdanie WKKP za okres 25 III 1947–25 IV 1947 r., k. 47.

86 APL, KW PPR w Lublinie, 459, Postanowienie WKKP z 26 XI 1945 r., k. 18.

87 *Ibidem*, 392, Pismo z Wydziału Personalnego KW do Zarządu Wojewódzkiego SL, 13 IX 1947 r., k. 190.

ła się jakąś reprymendą. Notabene sytuacja ta może być ilustracją niemałych możliwości i wpływów posiadanych przez co bardziej obrotne sekretarki.

Trzeba przyznać, że oprócz krytyki zdarzały się też pochwały pod adresem pracowników kancelaryjnych. Kierownika Kancelarii Ogólnej KW PPR Głania zaopiniowano następująco: „pierwszorzędny biuralista, kancelarię prowadzi dobrze, do pracy politycznej brak wymowy”[88]. Także kilka sekretarek zasłużyło na pozytywną opinię. Sekretarkę-maszynistkę Wydziału Rolnego KW Wierę Hasiuk *vel* Stasiuk opisano w słowach: „Jest to towarzyszka inteligentna, pracowita, uczciwa, moralnie bez zarzutu, politycznie wyrobiona średnio. Partii oddana. Wszystkie swoje obowiązki spełnia dobrze”[89]. Warto zauważyć, że obie przytoczone opinie uwypuklają brak predyspozycji do prowadzenia pracy politycznej na rzecz partii. Byłej sekretarce I sekretarza Halinie Mankiewicz wystawiono zaświadczenie z rekomendacją do obejmowania „samych poufnych spraw bez jakichkolwiek zastrzeżeń” w każdej instytucji[90]. O odchodzącej z pracy w KW PPR eksmaszynistce i świetlicowej Helenie Ratynównie napisano, że z pracy wywiązywała się dobrze, była pilna, politycznie aktywna i bez zarzutu od strony moralnej[91]. Pracownicy biurowi niektórych wydziałów bywali też chwaleni grupowo. W marcu 1946 r. WKKP pochwaliła cały personel Wydziału Przemysłowego za to, że wyciągnął wnioski z krytyki z ubiegłego miesiąca, dzięki czemu robota biurowa został uporządkowana, a wymagane teczki – zaprowadzone[92]. Kilka miesięcy później ten sam wydział stawiano innym jako wzór dobrze usystematyzowanej pracy biurowej[93].

Trudno powiedzieć czy zarzuty i krytyczne opinie pod adresem kancelistów KW PPR występowały częściej od pochwał, gdyż różnie się one rozkładały. Faktem jest jednak, że zarówno ich samych, jak i rezultaty ich pracy poddawano wnikliwej obserwacji, zwłaszcza przez Wydział Personalny i WKKP. Gdy dostrzegano jakieś uchybienia czy dysfunkcje nie zwlekano z adekwatną reakcją.

Obraz personelu kancelaryjnego KW PZPR w Lublinie jest od tej strony słabiej zarysowany. Znalazłem bardzo nieliczne przykłady wypowiedzi przedstawicieli jego kierownictwa, w których dokonywano wartościowania kancelistów lub sposobu wykonywania przez nich pracy. Jednym z wyjątków jest to, o czym mówił I sekretarz KW Stanisław Łapot na zebraniu Egzekutywy KW w listopadzie 1949 r. Zarzucił jej członkom brak czujności w związku z tym, że dopuścili

---

88 *Ibidem*, 349, Sprawozdanie Wydziału Personalnego KW za okres pozjazdowy [styczeń–luty 1946 r.], k. 39.

89 *Ibidem*, 365, Pismo z Wydziału Personalnego KW do KC, 26 XI 1947 r., k. 206.

90 *Ibidem*, 360, Zaświadczenie [Wydziału Personalnego KW] wydane H. Mankiewicz, 19 II 1948 r., k. 164.

91 *Ibidem*, Zaświadczenie [Wydziału Personalnego KW] wydane H. Ratynównie, 11 XI 1948 r., k. 201.

92 APL, KW PPR w Lublinie, 443, Sprawozdanie WKKP za marzec 1946 r., k. 10.

93 *Ibidem*, Sprawozdanie WKKP za sierpień 1946 r., k. 24.

do tego, że przez dwa lata[94] jako jego sekretarka osobista pracowała córka granatowego policjanta, zwolniona kiedyś z tego powodu z UB. KW przyjął ją do pracy bez zbadania sprawy, wskutek czego przez cały ten czas taka osoba miała dostęp do wszystkich materiałów[95]. Sprawa ta wyszła na jaw zapewne wskutek dokonanego przez I sekretarza przeglądu pracowników w następstwie postanowień uchwały BO KC PZPR, wzywającej I sekretarzy do „zorganizowania przejrzenia aparatu technicznego i biurowego, uwzględniając przeszłość i obecne zachowanie wszystkich pracowników tak, aby ci, którzy z tytułu swej pracy mają dostęp do spraw związanych z tajemnicą partyjną i służbową dawali gwarancję zachowania jej"[96]. Ktoś z lubelskiego WUBP musiał dostarczyć Łapotowi materiały na jej temat[97]. Wspomniana sekretarka pracowała tylko do grudnia tego roku, po czym została zwolniona, a kilka miesięcy później wykluczono ją z partii[98]. Inny przykład wypowiedzi wartościujących kancelistów pochodzi z protokołu z narady w Wydziale Propagandy w styczniu 1956 r. Dyskutowano na niej nad skargami „towarzyszy" z powiatów na pracownice kancelarii wydziałowej, które ponoć opryskliwie odnosiły się do interesantów. Kierownik wydziału Tadeusz Jeziorski samokrytycznie przyznał: „[...] kancelaria nie pracuje tak, jak byśmy chcieli, ale my ich [tzn. pracownice kancelarii – T.C.] spoufalamy, są braki w kancelarii, a także są braki w naszym stosunku zachowania się wobec pracowników kancelarii"[99]. Wypowiedź poświadcza, że znacznie łagodniej i bardziej wyrozumiale podchodzono do niedociągnięć w pracy kancelarii w porównaniu z jakimikolwiek „występkami" natury politycznej.

Zarobki kancelistów

Punktem odniesienia pozwalającym dodatkowo scharakteryzować kancelistów KW PPR/PZPR w Lublinie i wyrobić sobie opinię o ich pozycji w aparacie partyjnym, jest wysokość ich zarobków. To, na jakim poziomie się one kształto-

94 APL, KW PPR w Lublinie, 368, Skierowanie do pracy w KW PPR J. Iwanaszko od stycznia 1948 r., k. 268.

95 *Ibidem*, 174, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 15 XI 1949 r., k. 38.

96 *Ibidem*, 530, Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR w sprawie wzmożenia ochrony tajemnicy państwowej i służbowej we wszystkich dziedzinach życia publicznego, 3 XI 1949 r., k. 8.

97 AIPN Lu, WUSW w Białej Podlaskiej, 0236/106, Notatka urzędowa referenta [personalnego] WUBP, 4 VII 1945 r., k. 23; *ibidem*, Pismo kierownika Wydziału Personalnego WUBP do kierownika PUBP w Białej Podlaskiej, 10 VII 1945 r., k. 24.

98 APL, KW PZPR w Lublinie, 1(1869), Lista płacy pracowników KW PZPR w Lublinie za okres 1–31 XII 1949 r., k. 165; *ibidem*, KM PZPR w Lublinie, 3676, Księga Wybyłych z miasta Lublina, pozycja nr 246, Data wycofania teczki J. Iwanaszko, 10 III 1950 r., s. 9.

99 APL, KW PZPR w Lublinie, 2347, Protokół z narady w Wydziale Propagandy i Agitacji KW, 12 I 1956 r., k. 137.

wały w latach 1944–1948, wraz z relacją do wynagrodzenia I Sekretarza KW, pokazuje poniższa tabela.

Tabela 1. Zarobki (bez potrąceń) personelu biurowego i I sekretarza KW PPR w Lublinie w wybranych okresach

	Sekretarz techniczny/kierownik Kancelarii Ogólnej	Sekretarka-maszynistka, maszynistka	I sekretarz
Jesień 1944 r.	1 000 zł	750 zł	1 500 zł
Styczeń 1945 r.	2 000 zł	600–800 zł	3 000 zł
Marzec 1945 r.	2 000 zł	1300 zł (s), 700 zł (m)	3 000 zł
Grudzień 1945 r.	2 300 zł	1200 zł	3 500 zł
Lipiec 1946 r.	4 500 zł	2000 zł	6 000 zł
Styczeń 1947 r.	6 500 zł	3000 zł	9 000 zł
Maj 1947 r.	13 000 zł	7000 zł	18 000 zł
Styczeń 1948 r.	20 000 zł	8000–1000 zł	25 000 zł
Listopad 1948 r.	20 000 zł	10 000 zł	25 000 zł

Zarobki szefa kancelarii wahały się od 66 do 80 proc. (w ostatnim okresie) poborów I sekretarza KW PPR. Jak widać z tabeli, różnica między nimi zaczęła od 1946 r. maleć. Z kolei stosunek zarobków sekretarek i maszynistek, które okresowo się od siebie różniły, do pensji I sekretarza, wahał się od 20 do maksymalnie 40 proc., przy czym zarówno najmniejsze, jak i największe różnice między nimi występowały w ciągu mniej więcej pierwszego półrocza legalnej działalności PPR. Wysokość zarobków maszynistek i sekretarek w porównaniu z poborami kierownika kancelarii bardzo mocno się wahała. Początkowo zarabiały 75 proc. tego co on, później rozpiętość między ich zarobkami rozciągała się od 30 do 54 proc., by pod koniec istnienia PPR ustabilizować się na poziomie ok. 50 proc.

Przyjrzyjmy się teraz, jak kształtowała się ta sfera pracy kancelistów KW PZPR w Lublinie w omawianym okresie (tabela 2).

Tabela 2. Zarobki (bez potrąceń) personelu biurowego i I sekretarza KW PPR w Lublinie w wybranych okresach

	Kierownik kancelarii/referent kancelarii wydziału	Sekretarka, biuralistka I grupy	Maszynistka/ biuralistka II grupy	I sekretarz
Styczeń 1949 r.	20 000, 16 000 zł	11 000, 10 000 zł	10 000 zł	25 000 zł
Luty 1949 r.	18 000 zł	17 000 zł	15 000 zł	52 000 zł
Marzec 1950 r.	25 000, 30 000 zł	brak danych	16 000 zł	62 000 zł
Listopad 1950 r.	750 zł	540 zł	480 zł	1 860 zł
Sierpień 1951 r.	900 zł	540 zł	480 zł	1 860 zł

	Kierownik kancelarii/referent kancelarii wydziału	Sekretarka, biuralistka I grupy	Maszynistka/ biuralistka II grupy	I sekretarz
Styczeń 1953 r.	1093 zł	680 zł	610 zł	2 083 zł
Maj 1954 r.	1093 zł	830 zł	610, 580 zł	2 500 zł
Lipiec 1955 r.	1093 zł	750, 1050 zł	670 zł	2 500 zł
Czerwiec 1956 r.	1200 zł	brak danych	670 zł	2 500 zł
Październik 1956 r.	1300, 1200 zł	804 zł	804 zł	3 000 zł

Na podstawie danych zawartych w powyższej tabeli można wyliczyć, że zarobki referentów kancelarii w KW PZPR wynosiły przez większość owego czasu od 40 do 48 proc. pensji I sekretarza, ze spadkiem w październiku 1956 r. do poziomu 43 proc. Natomiast podobna relacja dla sekretarek i maszynistek wynosiła w tamtych latach odpowiednio 29–33 proc. i 26–29 proc. Porównanie zarobków tych ostatnich z poborami referentów kancelarii przedstawia się nieco mniej klarownie z uwagi na to, że były one znacznie bardziej zmienne. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że pensje maszynistek kształtowały się na poziomie 61–62 proc. uposażeń referentów kancelarii. Z kolei zestawienie z tymi ostatnimi poborów sekretarek, wynoszących od 50 do 96 proc. pensji referentów kancelarii, w związku z tak dużym „rozrzutem" nie pozwala na wyciągnięcie sensownych wniosków.

Dokonanie porównania zarobków kancelistów PPR i PZPR nie jest łatwym zadaniem. Nie sprzyjają temu różnice wynikające z odmienności organizacyjnych kancelarii w obu stadiach rozwojowych partii komunistycznej[100]. Zaryzykowałbym tezę o generalnie nieco mniejszej dysproporcji między zarobkami I sekretarza i kancelistów PZPR w porównaniu z czasami PPR. Wskazałbym też może na większe różnice między pensjami sekretarek i maszynistek KW PPR w zestawieniu z poborami kierownika Kancelarii Ogólnej i mniejsze pomiędzy nimi a referentami kancelarii wydziałowych KW PZPR. Trzeba jednak uwzględnić to, że ci ostatni mieli od niego niższą rangę. W związku z powyżej sygnalizowanymi różnicami nie widzę możliwości przeprowadzenia dalszych porównań w sferze zarobków kancelistów.

Można natomiast przyjrzeć się temu, jak ich uposażenia prezentowały się na tle ówczesnych zarobków w innych sektorach. Przykładowo weźmy pod uwagę lata 1950 i 1956. Przeciętne wynagrodzenie wynosiło wtedy odpowiednio 18 370 zł (przed zmianą systemu pieniężnego) i 551 zł w 1950 r. oraz 1118 zł

[100] Na przykład występowanie stanowiska kierownika Kancelarii Ogólnej w aparacie KW PPR, porównywalnego rangą z zastępcą kierownika wydziału, i zanik tego stanowiska w czasach PZPR oraz różnicowanie w tym okresie kategorii biuralistek, co nie występowało do grudnia 1948 r.

w 1956 r.[101] Maszynistki otrzymywały w 1950 r. 87 proc. średniego wynagrodzenia, natomiast lepiej pod tym względem wypadali referenci kancelarii, gdyż ich pensje wynosiły od 136 do 163 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Stosunek zarobków obu tych grup w 1956 r. wynosił odpowiednio 72 i 107–116 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Zestawienia te pokazują, że dosyć dobrze zarabiali stojący wyżej w hierarchii kanceliści, natomiast wynagrodzenia maszynistek były bardzo słabe. To zresztą bywało powodem ich rezygnacji z wykonywania tej pracy[102]. Sytuacja pod tym względem nie uległa zmianie do końca omawianego okresu. W listopadzie 1956 r. Egzekutywa KW zdecydowała o utrzymaniu wysokości poborów kancelistek na dotychczasowym poziomie[103].

Drogi awansu i fluktuacja kadrowa kancelistów

Przyjrzyjmy się teraz temu, jak na podanych przykładach wyglądała sprawa możliwości osiągania awansu przez kancelistów, tudzież w jakim zakresie grupa ta doświadczała fluktuacji kadrowej. W ciągu przeszło czterech lat istnienia KW PPR w Lublinie, poza dosłownie kilkoma wyjątkami nie udało się uchwycić przykładów awansów, które, przy uwzględnieniu jego struktury organizacyjnej, mogłyby jedynie oznaczać powierzenie im obowiązków funkcjonariuszy politycznych tego lub innego szczebla. Taki awans objął K. Głania, którego po kilku miesiącach sprawowania funkcji kierownika Kancelarii Ogólnej zatwierdzono (październik 1945 r.) na stanowisku kierownika Wydziału Ogólnego. Choć trzeba tu mieć na uwadze, że o ile każdy kierownik wydziału był pracownikiem politycznym, to akurat ten wydział funkcji politycznych nie spełniał. W górę hierarchii aparatu lubelskiego KW PPR udało się też wspiąć Halinie Pawlos (później Kowzanowicz), która od stanowisk maszynistki i biuralistki (1944–1945) doszła do funkcji kierowniczki Wydziałów: Ogólnego (maj–lipiec 1945 r.) i Gospodarczego (sierpień–październik 1945 r.)[104]. Swoistym awansem było przeniesienie (kwiecień 1946 r.) pracownicy wydającej przepustki do gmachu KW na stanowisko maszynistki w Wydziale Personalnym, gdzie pracowała do 1 listopada 1948 r.[105] Natomiast fluktuacji kadrowej w tym okresie,

[101] Przeciętne wynagrodzenie w latach 1950–2002, http://www.reprywatyzacja.info.pl/b_wsk_fin_od_1939.htm#_Toc47854278 [dostęp 15 VII 2018 r.].

[102] Por. AAN, KC PZPR w Warszawie, 237/XXI-32, Sprawozdanie z wyjazdu do Lublina tow. Władysława Góry w dniu 6 III 1954 r., k. 90.

[103] APL, KW PZPR w Lublinie, 193, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 6 XI 1956 r., k. 63.

[104] *Ibidem*, KW PPR w Lublinie, 425, Lista płacy pracowników umysłowych KW PPR na maj 1945 r., 24 V 1945 r., k. 11; *ibidem*, Lista płacy pracowników umysłowych KW PPR za sierpień 1945 r., k. 19; APL, KW PPR w Lublinie, 360, Zaświadczenie z Wydziału Personalnego KW dla H. Kowzanowicz, 16 I 1948 r., k. 155.

[105] Por. APL, KW PPR w Lublinie, 356, Charakterystyka dla Naczelnika Więzienia na Zamku, 25 II 1946 r., k. 19; *ibidem*, 425, Lista płacy pracowników umysłowych KW PPR w Lublinie za maj 1946 r., k. 41; *ibidem*, 368, Pismo z Wydziału Personalnego KW PPR z 30 X 1948 r., k. 291.

w rozumieniu zmian stanowisk pracy między poszczególnymi wydziałami, nie zaobserwowano.

W KW PZPR naturalnym kierunkiem awansu było przechodzenie na hierarchicznie wyższe i lepiej płatne stanowisko kancelaryjne, tzn. awans z maszynistki na sekretarkę lub referentkę kancelarii wydziałowej. W 1949 r. w ten sposób awansowano maszynistkę Wydziału Ogólno-Administracyjnego, a w 1951 r. kancelistkę buchalterii[106]. Jedna z maszynistek Wydziału Ogólnego w grudniu 1954 r. została pomocnicą księgowej[107]. Wyraźniejszym awansem było przenoszenie referentek kancelarii do grupy pracowników politycznych. Awans na stanowisko referenta ewidencji kadr spotkał w 1953 r. kancelistkę Wydziału Kadr, a w 1955 r. jej koleżankę z Wydziału Propagandy[108]. Obejmowanie przez kancelistów stanowisk referentów zdarzało się stosunkowo często. Tak było w 1949 r. z maszynistką Wydziału Rolnego i kierowniczką kancelarii Wydziału Propagandy, a w 1951 r. z maszynistką Wydziału Administracyjnego i dwiema maszynistkami Wydziału Organizacyjnego[109]. Podobnych sytuacji było więcej. Często jednak brak pewności co do tego, czy faktycznie oznaczało to przejście do grupy pracowników politycznych, czy też w istocie chodziło o objęcie stanowiska referenta kancelarii. W aktach nie zawsze bowiem jest to sprecyzowane. Awanse na stanowisko co najmniej instruktora w grupie pracowników politycznych stanowiły wyjątek. Wspomniany tu już kilkakrotnie dawny kierownik Kancelarii Ogólnej KW PPR i Wydziału Ogólnego (Ogólno-Gospodarczego) KW PPR/PZPR K. Głań z początkiem 1951 r. objął stanowisko kierownika Referatu (Biura) Listów w Kancelarii I Sekretarza[110]. Zajmował je do września 1958 r.[111], następnie przeszedł na rentę[112]. Postępująca specja-

[106] APL, KW PZPR w Lublinie, 3360, Wykaz kobiet dopuszczonych do awansu społecznego od 1 V do 15 XI 1949 r., k. 223; *ibidem*, 181, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 2 II 1951 r., k. 166.

[107] *Ibidem*, 10(1878), Lista płac pracowników KW PZPR w Lublinie za okres 1–31 XII 1954 r., k. 131.

[108] *Ibidem*, 193, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 3 II 1953 r., k. 184; *ibidem*, 211, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 23 XII 1955 r., k. 183.

[109] *Ibidem*, 1(1869), Lista płacy pracowników KW za 1–30 XI 1949 r., k. 146; *ibidem*, 3360, Wykaz kobiet dopuszczonych do awansu społecznego od 1 V do 15 XI 1949 r., k. 223; *ibidem*, 1(1869), Lista płacy pracowników KW za 1–31 X 1949 r., k. 133; *ibidem*, 183, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 7 VI 1951 r., k. 162; *ibidem*, 3(1872), Lista płacy pracowników KW za 1–30 VI 1951 r., k. 480; *ibidem*, 185, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 6 IX 1951 r., k. 10.

[110] *Ibidem*, 181, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 26 I 1951 r., k. 135.

[111] *Ibidem*, 18(1885), Listy płacy pracowników KW PZPR w Lublinie z okres 1–30 września, 1–31 października i 1–30 XI 1958 r., k. 54, 77, 111. Na drugiej z wyżej wyszczególnionych list przy jego nazwisku widnieje dopisek „nie", a na ostatniej w ogóle ono nie występuje. Informacji o jego zwolnieniu nie można znaleźć w protokołach Egzekutywy KW z tego okresu.

[112] *Ibidem*, 3975, Miasto Lublin – renciści [rejestr], 31 XII 1963 r., k. 123; *ibidem*, 3270, Ewidencja osób wybyłych objętych nomenklaturą KW i KP [PZPR w Lublinie] 1949–1970, data wycofania teczki osobowej do KM w Lublinie 18 IV 1963 r., k. 97.

lizacja i wymagania stawiane przed kandydatami na wyższe stanowiska sprawiały, że droga do awansu w obrębie aparatu PZPR stała otworem tylko przed najambitniejszymi kancelistami. Przy czym warunek konieczny stanowiło odbycie szkolenia politycznego (kursu) w jednej ze szkół partyjnych. Wątek ten rozwijam w dalszej części artykułu.

W porównaniu z poprzednim okresem, w KW PZPR występowała dosyć dynamiczna fluktuacja kancelistek przerzucanych z jednego do drugiego wydziału. Siedem z nich w latach 1949–1956 pracowało kolejno w dwóch różnych wydziałach, a jedna aż w trzech różnych komórkach organizacyjnych. Rekordzistki, Krystyna Kozioł (Turżańska) i Halina Werner czterokrotnie zmieniały przydziały służbowe. Sytuacja ta różnie wyglądała w poszczególnych wydziałach – stabilny pod tym względem był np. Wydział Ekonomiczny i WKKP, a ich przeciwieństwami były Wydział Organizacyjny i kancelaria I sekretarza.

Małe możliwości awansu w obrębie KW PPR i duże wymagania stawiane pracownikom aparatu partyjnego przy relatywnie niewysokich poborach, a także czynniki takie, jak ambicje osobiste, nieradzenie sobie z obowiązkami, brak zainteresowania karierą działacza politycznego itd. wpłynęły na to, że część personelu kancelaryjnego przeszła do pracy w innych sektorach. Nawiasem mówiąc, w KW PPR zazwyczaj nie zwalniano pracowników – z reguły, o ile się czymś nie narazili, znajdowano im zatrudnienie gdzie indziej[113]. Niestety, w tej materii dysponuję szczątkowymi informacjami. Niektórzy dostali posady w instytucjach państwowych. Jan Tudyka po odejściu z KW PPR od lutego 1945 r. do kwietnia 1946 r. był urzędnikiem WRN w Lublinie na stanowisku kierownika Wydziału Materiałów Pędnych[114], następnie zatrudniono go w strukturach Zarządu Okręgowego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Lublinie, gdzie pracował kolejno w charakterze kierownika personalno-organizacyjnego, kierownika gospodarczego i w końcu jako inspektor[115]. Później był sekretarzem Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Lublinie[116]. Z tego stanowiska 10 lutego 1950 r. przeniesiono go do Zarządu Głównego ZBoWiD w Warszawie, gdzie pracował jako kierownik Wydziału Organizacyjnego[117]. Helena Ratynówna (uprzednio maszynistka, następnie świetlicowa i bibliotekarka) została skierowana do pra-

---

[113] Gdy np. w czerwcu 1948 r. zadecydowano o zwolnieniu sekretarki G. Kuźmin, jednocześnie polecono kierownikowi Wydziału Personalnego znalezienie jej innej pracy. Zob. APL, KW PPR w Lublinie, 23, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW, 21 VI 1948 r., k. 47.

[114] *Ibidem*, 400, Ewidencja członków PPR, [ok. 1946 r.], nr poz. 1011, k. 51.

[115] AAN, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, Z5090, Ankieta Jana Tudyki, 27 XI 1947 r., k. nlb.

[116] APL, KW PZPR w Lublinie, 549, Zaproszenie dla I sekretarza KW S. Łapota na zjazd wojewódzki ZBoWiD, 8 XI 1949 r., k. 390.

[117] *Ibidem*, ZW ZBoWiD w Lublinie, 370, Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD, 10 II 1950 r., k. 41–42.

cy w charakterze maszynistki w Wydziale Specjalnym Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie[118]. Maszynistkę Wydziału Rolnego Danutę Trzcińską skierowano w 1948 r. do pracy w WUBP w identycznym charakterze[119]. Kancelistów z KW PPR zatrudniały też różne przedsiębiorstwa. Ekssekretarkę Wydziału Organizacyjnego Grażynę Kuźmin w sierpniu 1948 r. skierowano do pracy w Państwowym Młynie „Krause" w Lublinie[120]. Krystyna Pawlos po odejściu z pracy w KW zatrudniła się w spółdzielni pracy krawiectwa damskiego jako kierownik kadr[121].

Odpływ kancelistów z KW PPR do aparatu podległych mu KP był incydentalny. Znany mi jest tylko jeden taki przypadek, dotyczący Anny Zielonki pracującej wiosną 1945 r. jako biuralistka. W sierpniu przeszła do pracy w KP PPR w Lublinie na stanowisko instruktora personalnego, a potem sekretarki, które zajmowała do lipca 1946 r., gdy została pracownikiem WUBP[122].

O niektórych wiadomo, że opuścili lubelską organizację partyjną przenosząc się do innych województw. Na przykład Janina Jezierska, która pracowała w KO/KW PPR od października do grudnia 1944 r. jako maszynistka, trafiła później do województwa kieleckiego, gdzie podjęła pracę w komendzie powiatowej MO w Kielcach[123].

Podczas gdy jedni kanceliści znajdowali pracę poza KW PPR, inni latami trwali na zajmowanych posadach. Do rekordzistów zaliczają się: kierownik Kancelarii Ogólnej K. Głań, który w tym charakterze przepracował trzy lata i cztery miesiące oraz maszynistka Anna Frydecka, która przepracowała tylko o miesiąc krócej od niego.

---

118 *Ibidem*, KW PPR w Lublinie, 359, Pismo z Wydziału Personalnego KW do KW MO (skierowanie H. Ratynówny do pracy), 15 II 1947 r., k. 116.

119 *Ibidem*, Pismo z Wydziału Personalnego KW do WUBP (skierowanie D. Trzcińskiej do pracy), 16 II 1948 r., k. 236.

120 APL, KW PPR, 398, Zapis w dzienniku korespondencyjnym Wydziału Personalnego KW PPR dotyczący skierowania do pracy G. Kuźmin, 31 VIII 1948 r., poz. 1377, k. 28–29. Pod koniec 1949 r. była ona uchwytna jako sekretarz POP w Szkole dla Instruktorów Teatrów Ochotniczych; zob. *ibidem*, KW PZPR w Lublinie, 2180, Skład egzekutywy koła PZPR przy Szkole dla Instruktorów Teatrów Ochotniczych, 18 XI 1949 r., k. 6.

121 W 1952 r. Egzekutywa KW zatwierdziła zgłoszenie jej na roczną szkołę partyjną im. J. Marchlewskiego w Łodzi; zob. APL, KW PZPR w Lublinie, 3371, Wyciąg z protokołu z posiedzenia Egzekutywy KW z 15 V 1952 r., k. 106. Później była instruktorem szkolenia partyjnego w Wydziale Propagandy KW; zob. APL, KW PZPR w Lublinie, 2180, Wykaz pracowników Wydziału Propagandy, [1953 r.], k. 21.

122 *Ibidem*, KW PPR w Lublinie, 425, Lista płacy pracowników KW PPR w Lublinie na kwiecień 1945 r., k. 8; *ibidem*, 433, Listy płacy pracowników KP PPR w Lublinie na sierpień 1945 r. i lipiec 1946 r., k. 2, 26.; *ibidem*, 400, Ewidencja członków PPR, nr poz. 3246, k. 163.

123 Później pracowała najprawdopodobniej w KW w Rzeszowie, zob. *ibidem*, 391, Pismo z Komendy Wojewódzkiej MO w Kielcach do KW, 21 V 1947 r., k. 123; *ibidem*, 398, Zapis w dzienniku korespondencyjnym Wydziału Personalnego dotyczący przesłania akt personalnych J. Jezierskiej do KW w Rzeszowie, 14 X 1948 r., poz. 1471, k. 50–51.

Personel kancelaryjny KW PZPR w Lublinie podlegał raczej umiarkowanej fluktuacji. Relatywnie często zauważalne było jego przemieszczanie się między poszczególnymi wydziałami, a powodów tego można się jedynie domyślać (np. po powstaniu wakatu). Bez wątpienia pracownicy KW przechodzili też do pracy poza aparatem KW PZPR, ale niewiele konkretnych przykładów mogę tu wskazać. Pod koniec sierpnia 1955 r. zdecydowano o przeniesieniu F. Michałek, referentki w Wydziale Rolnym KW PZPR, na stanowisko inspektora kadr w PWRN[124]. Później pracowała w Wojewódzkim Handlu Terenowym[125]. Bardzo rzadkie było natomiast przechodzenie (względnie powracanie) z aparatu KW do KP PZPR. Krystyna Mróz, maszynistka Wydziału Organizacyjnego (1953–1954), w marcu 1954 r. powróciła do KP w Kraśniku obejmując stanowisko instruktora ewidencji, a Maria Łuczak, referentka w kancelarii I sekretarza KW, wróciła jako instruktor propagandy do KP PZPR w Lublinie. Powyższe przypadki ilustrują obejmowanie ważniejszych, bo politycznych stanowisk, które przez to były bardziej atrakcyjne od posad w KW. O kilku innych kancelistach wiadomo tylko tyle, że wyjechali z województwa lubelskiego. Maszynistka i kierownik biura Wydziału Propagandy Maria Kurowska w 1949 r. przeniosła się do Bartoszyc w województwie olsztyńskim[126]. Referentka w kancelarii I sekretarza Leokadia Michałek w 1955 r. przeniosła się do Wrocławia[127], a referentka Wydziału Rolnego Wiera Stasiuk – do Opola[128]. Wśród kancelistów KW PZPR też byli „rekordziści" jeśli chodzi o długość stażu pracy: pięć osób pracowało tam po *circa* 5 lat, a były też osoby, które przepracowały w tym charakterze przeszło 6 lat[129].

Jak można się domyślać, były różne powody, dla których kanceliści rozstawali się z pracą w KW PZPR w Lublinie. Niektórzy stracili ją wskutek arbitralnych decyzji przełożonych. Maszynistka i referentka z Wydziału Administracyjnego pracująca tam w latach 1949–1952, została zdjęta ze stanowiska przez Egzekutywę KW (styczeń 1952 r.) z powodu niewywiązywania się z pracy[130].

---

[124] APL, KW PZPR w Lublinie, 209, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 25 VIII 1955 r., k. 179.

[125] *Ibidem*, 3975, Działacze pracujący [w mieście Lublin], b.d., k. 114.

[126] *Ibidem*, KM PZPR w Lublinie, 3676, Księga wybyłych z miasta Lublina, nr poz. 69, data wycofania teczki M. Kurowskiej, 10 XII 1949 r., k. 3.

[127] Zatrudniono ją w Wydziale Organizacyjnym tamtejszego KW; APL, KW PZPR w Lublinie, 3270, Arkusz ewidencji osób wybyłych objętych nomenklaturą KW i KP, L. Michałek, data wycofania teczki 6 IX 1955 r., akta przesłane do KW we Wrocławiu, k. 55.

[128] Objęła posadę w opolskim KW; *ibidem*, Arkusz ewidencji osób wybyłych objętych nomenklaturą KW i KP, W. Stasiuk, data wycofania teczki 19 IX 1950 r., akta przesłane do KW w Opolu, k. 2.

[129] Dotyczy to maszynistki i referentki Krystyny Kozioł (potem Turżańskiej), która w tym okresie przepracowała 6 lat i 3 miesiące oraz – jeśli trafnie się domyślam, że chodzi o tę samą osobę po zmianie nazwiska – Teodozji Cholewy (wcześniej Wawrysiuk), która na identycznych stanowiskach przepracowała 6 lat i 8 miesięcy.

[130] APL, KW PZPR w Lublinie, 187, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 24 I 1952 r., k. 8.

Z podobnych powodów – za niedbały stosunek do pracy, a także za tajemnicze „przejawy drobnomieszczańskie" – w czerwcu 1953 r. zwolniono referentkę kancelarii I sekretarza[131]. Bywały też poważniejsze przyczyny. Pod koniec grudnia 1953 r. maszynistka kancelarii I sekretarza KW decyzją WKKP została wyprowadzona z pracy w aparacie PZPR i ukarana naganą za rzucenie oszczerstwa przeciwko pracownikowi WKKP[132]. Oczywiście byli też tacy, którzy – jak referentki z biura listów kancelarii I sekretarza i z Wydziału Organizacyjnego – odchodzili z aparatu na własną prośbę[133].

Kanceliści KW PPR/PZPR w Lublinie a szkolenie partyjne

Kierownictwo partii przykładało dużą wagę do szkolenia ideologicznego i politycznego pracowników aparatu[134]. Wydaje się, że zwracano na to większą uwagę, niż na ich wykształcenie i fachowe umiejętności. Przypuszczam, że posiadanie tych ostatnich przez kandydatów na kancelistów KW PPR/PZPR w Lublinie (np. maszynopisanie) traktowano jako warunek konieczny. W aktach KW PPR nie udało mi się znaleźć ani jednego przypadku skierowania pracownika na szkolenie służące nabyciu czy udoskonaleniu posiadanych kwalifikacji biuralisty. Jako swego rodzaju wyjątek można potraktować wysłanie w grudniu 1947 r. pracownicy zajmującej stanowisko kartotekarza – było to jednak stanowisko polityczne – na naukę szyfrowania do Wydziału Specjalnego KC PPR[135]. Z braku odnośnych informacji należy wnosić, że przedstawicieli personelu kancelaryjnego KW PPR w Lublinie generalnie nie kierowano na kursy do szkół partyjnych. Wiem tylko o jednym takim przypadku, dotyczącym maszynistki Wydziału Propagandy, przeniesionej w połowie 1946 r. na stanowisko bibliotekarki i świetlicowej, najpewniej w związku z ukończeniem przez nią kursu w WSzP[136].

Pracownicy kancelaryjni KW PZPR w Lublinie byli szkoleni częściej niż ci sami w KW PPR. We wrześniu 1951 r. Wydział Kadr KW zatwierdził kandy-

[131] *Ibidem*, 193, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 25 VI 1953 r., k. 357.
[132] *Ibidem*, 505, Księga spraw zakończonych przez WKKP, l.p. 573, k. nlb.
[133] *Ibidem*, 193, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 24 IX 1953 r., k. 91; *ibidem*, 204, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 2 IX 1954 r., k. 10.
[134] O roli przypisywanej szkolnictwu partyjnemu przez partyjnych liderów zob. B. Cichocki, K. Jóźwiak, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006, s. 40–41, 44.
[135] APL, KW PPR w Lublinie, 365, Pismo z Wydziału Personalnego KW PPR do Wydziału Specjalnego KC PPR, 10 XII 1947 r., k. 223.
[136] *Ibidem*, 360, Zaświadczenie [Wydziału Personalnego KW] wydane H. Ratynównie, 11 XI 1948 r., k. 201.

daturę referentki kancelarii WKKP na kurs w WSzP[137]. Po jego ukończeniu, w czerwcu następnego roku awansowano ją na referenta Wydziału Kadr KW[138]. W październiku 1954 r. Egzekutywa KW zaaprobowała skierowanie maszynistki Wydziału Handlu na kurs w Międzywojewódzkiej Szkole Partyjnej w Lublinie[139]. Jednak samo ukończenie kursu politycznego nie dawało gwarancji otrzymania stanowiska politycznego w aparacie partyjnym. Świadczy o tym przypadek jednej z funkcjonariuszek KP PZPR w Kraśniku. Odbyła ona kurs w Międzywojewódzkiej Szkole Partyjnej w Łodzi (od listopada 1952 r.)[140], ale jako absolwentce wystawiono jej mało entuzjastyczną charakterystykę. Została opisana jako osoba nieśmiała, średnio zdolna i słabo przygotowana. Choć nie odmawiano jej pracowitości i doceniono chęć pracy w aparacie, wyrażano wątpliwość czy poradzi sobie w pracy politycznej. Nie pomógł jej nawet wyeksponowany w życiorysie fakt bycia łączniczką Armii Ludowej w wieku 12 lat. Uznano, że powinna wrócić na zajmowane wcześniej stanowisko kartotekarza KP[141]. Ostateczne decyzje w tego typu sprawach podejmował komitet „kierujący" na kurs[142], w tym wypadku kobieta trafiła do KW PZPR w Lublinie, lecz tylko na stanowisko maszynistki. To pokazuje, że przy braku wymaganych predyspozycji sama „chęć szczera" nie okazywała się wystarczająca.

Takie sytuacje jak wyżej opisana należały do wyjątków, a szkolenie partyjne walnie dopomagało w dalszej karierze politycznej aparatczyka PZPR. Z pewnością odegrało istotną rolę w przebiegu bodaj najbardziej spektakularnej kariery kancelistki KW PZPR Leokadii Michałek. Pierwsze kroki stawiała w aparacie KW PPR w Lublinie jako pracownica biurowa, a następnie kartotekarz i referent w Wydziale Personalnym[143]. Później, już w KW PZPR, pracowała m.in. jako sekretarka tajnej kancelarii. Musiała już wówczas dobrze „rokować", skoro w 1950 r. Egzekutywa KW zdecydowała o wysłaniu jej do rocznej centralnej szkoły partyjnej[144]. Ostatecznie ukończyła w 1951 r. kurs w WSzP, po czym skierowano ją (od sierpnia) do pracy na stanowisku instruktora Wydziału Kadr KW[145]. Po kilku miesiącach, w związku z aktualnym zapotrzebowaniem

137 APL, KW PZPR w Lublinie, 3315, Pismo z Wydziału Kadr KW do KM w Lublinie, 5 IX 1951 r., k. 42.

138 *Ibidem*, 189, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 5 VI 1952 r., k. 368.

139 *Ibidem*, 204, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 21 X 1954 r., k. 362.

140 Zob. *ibidem*, 191, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 31 X 1952 r., k. 357; *ibidem*, KP PZPR w Kraśniku, 83, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP, 13 X 1952 r., k. 94.

141 *Ibidem*, 2044, Ewidencja słuchaczy Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej, [1953 r.], k. nlb.

142 B. Cichocki, K. Jóźwiak, *Najważniejsze są kadry...*, s. 174.

143 APL, KW PZPR w Lublinie, 3360, Wykaz kobiet dopuszczonych do awansu społecznego od 1 V do 15 XI 1949 r., k. 223.

144 *Ibidem*, 176, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 24 V 1950 r., k. 119; *ibidem*, 181, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 16 II 1951 r., k. 261.

145 *Ibidem*, 3315, Wykaz absolwentów WSzP zakwalifikowanych do POM, KW, KP, MON, ZMP od 1 III do 1 VIII 1951, k. 1.

na kandydatki na III sekretarzy w kilku komitetach powiatowych w województwie lubelskim, objęła to stanowisko w komitecie w Puławach[146]. Z tamtego okresu pochodzi jej charakterystyka: „W aparacie pracuje od 1945 r. Ukończyła Wojewódzką Szkołę Partyjną, dobry pracownik z perspektywą"[147]. Po okresie sekretarzowania w puławskim KP PZPR powróciła do KW PZPR w Lublinie, aby objąć stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Propagandy ds. kobiecych[148]. Po nieco ponad roku ponownie znalazła się w puławskim KP PZPR, jako sekretarz propagandy[149]. Tam pracowała do 1955 r.[150]

Podane przykłady jednoznacznie potwierdzają tezę o związku między ukończeniem szkoły partyjnej, a awansem w aparacie PZPR. Wpływ na to miały też inne czynniki. Oprócz osobistych predyspozycji liczył się także staż partyjny – im był dłuższy i bardziej obfity w doświadczenia, tym pewniejsza była perspektywa awansu. Warto jednak dodać, że kanceliści, z wyjątkami, nie byli przewidziani w pierwszym rzędzie do przeszkolenia w szkole partyjnej. Od tej strony nastawiano się bardziej na sekretarzy kół/POP, komitetów gminnych czy fabrycznych[151]. Notabene zjawisko awansowania czy szerzej: karier w aparacie PPR/PZPR warto byłoby przeanalizować w dłuższej perspektywie czasowej, aniżeli przyjęta w tym artykule.

Wykształcenie kancelistów KW PPR/PZPR

Jednym z elementów portretu zbiorowego kancelistów partyjnych ze szczebla wojewódzkiego jest posiadane przez nich wykształcenie, niestety, na ten temat niewiele można powiedzieć. Przyczyną jest po prostu zbyt mało informacji na ten temat. Poszukiwania w aktach PPR umożliwiły ustalenie wykształcenia zaledwie dwanaściorga reprezentantów tej grupy, co odpowiada mniej więcej jednej trzeciej ogółu. W grupie tej występują dwie osoby z wykształceniem podstawowym, po jednej osobie deklarującej odbycie nauki odpowiednio w szkole handlowej, pedagogicznej, seminarium nauczycielskim i w gimnazjum kupieckim, a także sześć osób, które uczęszczały do gimnazjum lub określiły swoje wykształcenie jako średnie. Szczątkowość danych pozwala jedynie na sformułowanie ostrożnego poglądu, że przeciętne wykształcenie kancelistów wyżej

[146] *Ibidem*, 186, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 22 XI 1951 r., k. 94.
[147] *Ibidem*, 3303, Wykaz imienny I, II i III sekretarzy KP, KM oraz większych KZ zwolnionych z aparatu oraz przesuniętych w jego ramach za grudzień 1951 r., k. 93.
[148] *Ibidem*, 194, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 3 IV 1953 r., k. 218.
[149] *Ibidem*, 202, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW, 24 VI 1954 r., k. 254.
[150] *Ibidem*, 585, Pismo I sekretarza KW PZPR w Lublinie do I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu, 8 VIII 1955 r., k. 198. Nadawca prosił „towarzysza" ze Śląska, aby planującej się tam przenieść L. Michałkównie pomógł w urządzeniu się i znalezieniu pracy we Wrocławiu.
[151] B. Cichocki, K. Jóźwiak, *Najważniejsze są kadry...*, s. 172.

wymienionego komitetu prawdopodobnie mogło być nieco wyższe niż to, którym legitymowali się ich „towarzysze" i „towarzyszki" z KP PPR w województwie lubelskim[152]. Fakt ten można wyjaśnić po postu tym, że zamieszkiwanie w mieście wojewódzkim siłą rzeczy stwarzało lepsze dojście do edukacji niż na prowincji.

Jeszcze mniej informacji na ten temat udało się znaleźć w odniesieniu do kancelistów lubelskiego KW PZPR. Odnośne dane udało się ustalić tylko w stosunku do siedemnastu osób, co odpowiada około 15 proc. ogółu. Spośród nich siedem osób przyznawało się do posiadania wykształcenia podstawowego, a osiem deklarowało wykształcenie średnie ogólne (względnie gimnazjalne). Dwie osoby ukończyły gimnazjum kupieckie i szkołę rolniczą. Tak niewiele danych nie daje możliwości wykonania miarodajnych porównań z wykształceniem kancelistów KP PZPR z Lubelszczyzny. Podobnie jak w przypadku kancelistów PPR, można jedynie wyrazić przekonanie co do prawdopodobieństwa posiadania przez sekretarki i maszynistki KW PZPR nieco lepszego wykształcenia od ich odpowiedniczek i odpowiedników w strukturach powiatowych partii, spośród których ponad połowa przyznawała się do zakończenia edukacji na szkole podstawowej[153].

Staż kancelistów w partii i organizacjach „ruchu rewolucyjnego"

Następnym składnikiem zbiorowego portretu kancelistów KW PPR/PZPR w Lublinie są ich doświadczenia w organizacjach „ruchu rewolucyjnego" i długość stażu partyjnego. W KW PPR bodaj najbardziej pod tym względem doświadczonym „towarzyszem" był kierownik Kancelarii Ogólnej, Kalistrat Głań. W wieku 22 lat (w 1919 r.) został członkiem Komunistycznej Partii Robotniczej Zachodniej Ukrainy, a następnie w latach 1926–1938 należał do KPP. Do PPR wstąpił w 1944 r.[154] Jego poprzednik, kierownik biura KO/KW PPR Jan Tudyka, do partii wstąpił mając lat 35, w 1943 r., lecz ciekawsze jest to, że przedtem był członkiem ZWZ/AK i BCh w gminie Markuszów (powiat puławski)[155]. To nie jedyny przypadek akowca zgłaszającego później akces do PPR. Od września 1944 r. J. Tudyka jako sekretarz kierował pracami nowo utworzonej komórki partyjnej skupiającej pracowników KO/KW PPR[156]. W świetle danych obrazujących doświadczenia organizacyjne innych kancelistów, generalnie dużo

---

[152] T. Czarnota, *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PPR...*, s. 531.

[153] *Idem*, *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PZPR...*, s. 550.

[154] APL, KW PZPR w Lublinie, 3975, Miasto Lublin – renciści [rejestr], 31 XII 1963 r., k. 123.

[155] AAN, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, Z5090, Ankieta Jana Tudyki, 27 XI 1947 r., k. nlb.

[156] APL, KW PPR w Lublinie, 7, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KO, 24 IX 1944 r., k. 6.

młodszych od obu wyżej wymienionych funkcjonariuszy, można stwierdzić, że były one proporcjonalnie do ich wieku nieco mniejsze. Statystyczny obraz przebiegu upartyjnienia kancelistów KW PPR ukazany na próbce czternastu osób, dla których udało się znaleźć odnośne dane (48 proc. ogółu), pokazuje tabela 3.

Tabela 3. Zestawienie długości stażu w PPR części kancelistów KW PPR

Do grudnia 1944 r.		Styczeń–czerwiec 1945 r.		Czerwiec 1945–1947 r.	
Liczba	Procent	Liczba	Procent	Liczba	Procent
6	43	0	0	8	57

Warto zwrócić uwagę na identyczną liczbę akcesji do partii w miesiącach charakteryzujących się przemieszczającymi się przez Lubelszczyznę idącymi na zachód wojskami sowieckimi i w okresie funkcjonowania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej oraz na zerowy poziom akcesji między tymi dwoma okresami. Być może to przypadek. Jest zbyt mało danych, co nie uprawnia do ferowania daleko idących wniosków, lecz zarazem nie można wykluczyć, że zmieniająca się sytuacja polityczna w kraju w jakiś sposób rzutowała na decyzje o wstępowaniu do PPR, które podejmowali także przyszli kanceliści lubelskiego KW[157].

Uchwyciłem też reprezentantów personelu kancelaryjnego KW PPR w Lublinie, którzy wcześniej lub w czasie, gdy już tam pracowali, należeli do Związku Walki Młodych (ZWM). Jego członkinią była np. maszynistka Wydziału Ekonomicznego, która wypełniając obowiązki członkowskie wzięła udział w „zabezpieczaniu" tzw. referendum ludowego 30 czerwca 1946 r., pomagając komisjom obwodowym[158]. Także pomoc biurowa pracująca w KW PPR w Lublinie w pierwszej połowie 1945 r. była członkinią ZWM skierowaną do pracy w jego aparacie przez wojewódzkie kierownictwo tej organizacji młodzieżowej[159].

Znacznie mniej informacji znalazłem na temat usuwania kancelistów z PPR. Znam tylko dwa takie przypadki. Pierwszy dotyczył wspomnianej wcześniej biuralistki mającej kontakty z „akowcami z lasu", natomiast drugi odnosił się

[157] Podane dane są częściowo zbieżne z ogólnokrajowymi tendencjami, jeśli chodzi o wzrost liczebności partii i jego zahamowanie. Podaję za B. Cichocki, K. Jóźwiak, *Najważniejsze są kadry...*, s. 23–24.

[158] APL, Zarząd Wojewódzki Związku Walki Młodych w Lublinie i zarządy powiatowe, 41, Lista członków ZWM oddelegowanych do pomocy komisjom obwodowym w dn. 30 VI [1946 r.], k. 6.

[159] *Ibidem*, Zbiór wspomnień i relacji działaczy partyjnych i członków ruchu oporu, 511, Oświadczenie H. Szawdzin nt. K. Jesionek z 10 XII 1973 r., k. 4.

do byłego sekretarza technicznego KO/KW, którego w grudniu 1945 r. usunięto z partii za nadużycia materialne[160].

W przypadku kancelistów lubelskiego KW PZPR dane na temat ich upartyjnienia udało się zebrać jedynie dla 23 z nich. Zważywszy na to, że w zestawieniu z ich ogólną liczbą (przeszło 100 osób) jest to zaledwie ok. 22 proc., wyniki poniższych wyliczeń należy traktować ze zrozumiałą ostrożnością. Dane te usystematyzowano w tabeli według czterech przedziałów chronologicznych, pokazujących daty wstępowania odpowiednio do PPR, PPS i PZPR.

Tabela 4. Zestawienie długości stażu w PPR, PPS i w PZPR części kancelistów KW PZPR

W PPR do 1948 r.	W PPS do 1948 r.	W PZPR między 1949 r. a 1952 r.	W PZPR od 1953 r.
11	4	4	4

Z tabeli dosyć jednoznacznie wynika, że dla danej próbki dominującą grupę stanowili byli członkowie PPR. Może to z jednej strony świadczyć o tym, że występowała tu pewna ciągłość, jeśli chodzi o kontynuację pracy odpowiednio w KW PPR i PZPR, z drugiej zaś o tym, że posiadanie dłuższego stażu partyjnego miało znaczenie przy angażowaniu do pracy w aparacie PZPR. Choć może się to wydawać zaskakujące, do zatrudnienia w KW PZPR nie była niezbędna legitymacja członkowska tej partii. Maszynistka Wydziału Organizacyjnego KW Krystyna Białek, pracująca tam od stycznia 1954 r., została przyjęta do POP jako kandydatka po przepracowaniu około roku w tym charakterze[161]. Być może w tym i ewentualnie innych podobnych przypadkach w grę wchodziło członkostwo w ZWM.

Kolejny komponent zbiorowego obrazu kancelistów KW PPR/PZPR w Lublinie stanowi struktura wiekowa. Spośród kancelistów KW PPR, stanowiących 29-osobową grupę, występowały właściwie dwa pokolenia. Niestety, nie udało mi się zdobyć kompletu danych odnoszących się do dat ich urodzenia. Poszukiwania te powiodły się w odniesieniu do 15 osób, czyli około połowy wszystkich branych pod uwagę. Odnośne informacje pokazuje poniższa tabela. Jak widać, zdecydowanie dominują osoby urodzone głównie w okresie dwudziestolecia międzywojennego (87 proc.).

Tabela 5. Przedziały wiekowe dotyczące kancelistów KW PPR w Lublinie

Urodzeni do 1914 r.	Urodzeni między 1915 r. a 1929 r.
2	13

[160] *Ibidem*, KW PPR w Lublinie, 443, Lista wykluczonych z partii od lipca 1945 r. do czerwca 1946 r. w województwie lubelskim, k. 17.

[161] *Ibidem*, KM PZPR w Lublinie, 115, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM, 28 I 1955 r., k. 75.

W przypadku personelu kancelaryjnego KW PZPR dane na temat lat, w których przychodzili na świat ludzie wchodzący w skład tej grupy, zebrano dla 35 spośród nich. Odpowiada to 34 proc. ogółu. Usystematyzowano je według czterech przedziałów wiekowych. Jak pokazuje tabela nr 6, relatywnie najliczniejszą grupę wśród nich stanowili raczej ludzie młodzi, mieszczący się w przedziale wiekowym od *circa* 18 do 33 lat.

Tabela 6. Przedziały wiekowe dotyczące kancelistów KW PZPR w Lublinie

Urodzeni do 1914 r.	Urodzeni między 1915 r. a 1925 r.	Urodzeni między 1926 r. a 1930 r.	Urodzeni między 1931 r. a 1937 r.
2	14	11	8

Ostatnim składnikiem zbiorowego portretu kancelistów KW PPR/PZPR są informacje na temat ich płci. W KW PPR wyglądało to następująco: spośród 29 osób branych pod uwagę, aż 24 to przedstawicielki płci pięknej. Stanowiły one blisko 83 proc. ogółu. Dla „przeciwwagi" można zaznaczyć, że obydwaj kierujący w latach 1944–1948 Biurem (Kancelarią Ogólną) KW PPR w Lublinie byli mężczyznami. Na marginesie można zauważyć, że choć wśród kierowników wydziałów KW PPR generalnie przeważali mężczyźni, to w kilku wydziałach, poza oczywiście kobiecym (personalny, ogólny, propagandy, oświaty, WKKP), w owym okresie w tej roli występowały także kobiety. W KW PZPR podział kancelistów ze względu na płeć przedstawiał się znacznie prościej: wśród 103 reprezentantów tej grupy nie było ani jednego mężczyzny. Ci z kolei zdecydowanie przeważali wśród sekretarzy KW i kierowników wydziałów.

♦

Jak wynika z ustaleń zaprezentowanych w tym artykule, kanceliści partyjni, choć spoczywała na nich bezpośrednia odpowiedzialność za sferę dokumentacji w aparacie wojewódzkim PPR/PZPR, nie byli tam liczącą się grupą. Ich perspektywy awansu były niewielkie, a wynagrodzenie raczej słabe. Mimo to przedstawiciele kierownictwa partyjnego bacznie analizowali ich pracę, czuwając też nad prawidłowo przebiegającą rekrutacją na stanowiska sekretarek, maszynistek i referentów kancelarii. Preferowano raczej osoby młode, ale mające już pewien staż w jednej z tych partii, lub w innych uznawanych przez nie stronnictwach i organizacjach „ruchu rewolucyjnego". Ich fachowe kwalifikacje i wykształcenie były raczej sprawą drugorzędną.

Mimo podobieństw między kancelariami KW PPR i PZPR zaobserwowanych na terenie województwa lubelskiego, dało się też dostrzec między nimi niejedną różnicę – oczywiście z uwzględnieniem tego, że pierwsze z tych dwóch stadiów rozwojowych partii komunistycznej jest o połowę krótsze od drugiego.

Aparat kancelaryjny KW PZPR był trzykrotnie liczniejszy. Wynikało to nie tylko z jego nieco bardziej rozbudowanej struktury organizacyjnej odpowiednio do rozszerzonego pola oddziaływania partii. Było to też odbiciem znacznie intensywniej przebiegających procesów biurokratycznych w porównaniu z okresem do grudnia 1948 r. Kancelaria KW PZPR była bardziej zbiurokratyzowana od kancelarii KW PPR, a także całkowicie sfeminizowana, co zapewne nie było dziełem przypadku, lecz wynikało z prowadzenia określonej polityki kadrowej.

Działania tej grupy aparatu etatowego aparatu partyjnego, przy wszystkich wątpliwościach dotyczących jej znaczenia, skutkowały powstawaniem akt dziś uznawanych za ważne źródła historyczne. Stanowi to przesłankę za kontynuowaniem badań nad kancelistami oraz rolą, jaką w funkcjonowaniu PZPR odgrywała dokumentacja.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

KC PZPR w Warszawie, 237/XXI-28, 237/XXI-32.

Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego, Z5090.

Archiwum Państwowe w Lublinie

KW PPR w Lublinie, 7, 13, 22, 23, 47, 137, 191, 206, 349, 356, 359, 360, 365, 368, 391, 392, 398, 399, 400, 402, 408, 423, 425, 426, 433, 443, 459.

KW PZPR w Lublinie, 174, 176, 181, 183, 185, 186, 187, 189, 191, 193, 194, 195, 196, 204, 211, 401, 505, 530, 549, 2044, 2180, 3270, 3303, 3315, 3358, 3360, 3371, 3929, 3931, 3942, 3975.

KW PZPR w Lublinie, listy płac: 1, 5, 7 , 9, 10, 11, 18, 177, 338.

KM PZPR w Lublinie, 92, 115, 3676.

KP PPR w Puławach, 9.

KP PZPR w Kraśniku, 83.

KP PZPR w Łukowie, 83.

Zarząd Wojewódzki Związku Walki Młodych w Lublinie i zarządy powiatowe, 41.

Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Lublinie, 370.

Zbiór wspomnień i relacji działaczy partyjnych i członków ruchu oporu, 511.

Archiwum Oddziału IPN w Lublinie (AIPN Lu)

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Białej Podlaskiej, 0236/106.

OPRACOWANIA

Cichocki B., Jóźwiak K., *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006.

Czarnota T., *Kierownictwo pionu archiwalno-historycznego w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Lublinie w latach 1948–1956* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 425–451.

Czarnota T., *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PPR w województwie lubelskim w latach 1944–1948* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012, s. 523–552.

Czarnota T., *Personel kancelaryjny w aparacie komitetów powiatowych PZPR w województwie lubelskim w latach 1948–1954*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2014, t. 10, s. 587–626.
Dyczkowski M., Papst A., *Automatyzacja prac biurowych. Systemy. Sprzęt. Oprogramowanie*, Wrocław 1994.
Konstankiewicz M., *Kancelaria starostw województwa lubelskiego w latach 1919–1939*, Lublin 2011.
Pražak J., *Tak zwana wolna zasada proweniencji*, „Archeion" 1957, t. 27, s. 47–57.
Zawadka K., *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956. Struktura – ludzie – mechanizmy funkcjonowania*, Lublin 2014.

The administrative personnel of the Provincial Committee of the Polish Workers' Party/Polish United Workers' Party in Lublin in 1944–1956

From 1944 to 1956, the organisational model of the Provincial Committee (PC) of the Polish Workers' Party's (PWP)/Polish United Workers' Party's (PUWP) secretariat evolved from a centralised and consolidated to a decentralised and dispersed. In each of these two developmental stages, the personnel was slightly different both in terms of posts and the number of employees. Representatives of this group of the party apparatus were (PC PWP) the head of the General Secretariat, a secretary and a typist, and (PC PUWP) the secretariat's clerks in the departments or the Secretariat of the First Secretary of the PC, a typist and a registrar. The number of PC PWP/PUWP administrative employees working in the secretariat in particular periods ranged from 3 (1944) to 27 people (1955). There were people with professional experience from various organisations (including district committees) and institutions, most of which can be described as the pillars of the "people's power" [Security Office, Milicja Obywatelska, general administrative offices, youth organisations, such as the Union of Youth Struggle (ZWM) and the Union of Polish Youth (ZMP)]. The administration of the PC PUWP secretariat in Lublin almost entirely consisted of employees "inherited" from the Provincial Committee of the Polish Workers' Party, not from the Provincial Committee of the Polish Socialist Party in Lublin.

When compared to the political functionaries, the administrative employees were considered insignificant in the party's full-time apparatus, as expressed, e.g., by their low earnings. They also had little promotion opportunities within this apparatus, which was one of the reasons for staff turnover. On the other hand, some people held administrative positions for four years (PC PWP), or even five and six years (PC PUWP). The administrative employees were rarely politically trained because they were not considered a source for future mid-level or senior-level political staff. Most of them were relatively young and poorly educated (usually primary education), with a party background that usually did not extend the legal existence of the PWP. In the times of the Central Committee of the Polish Workers' Party, the employees were predominantly female, amounting to over 80 per cent. In the years of the PC PUWP, the secretariat was 100 per cent feminised.

Słowa kluczowe: Polska Partia Robotnicza, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Wojewódzki, kanceliści, Lublin

Keywords: Polish Workers' Party, Polish United Workers' Party, Provincial Committee, secretariat, Lublin

Tomasz Czarnota – absolwent studiów magisterskich na kierunku historia o specjalności archiwistycznej w UMCS w 2001 r. (praca magisterska: *Akta Polskiej Partii Robotniczej w Archiwum Państwowym w Lublinie*). Od 2009 r. doktor nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej i archiwistyki (rozprawa doktorska: *To zawsze zostanie dla potomności... Archiwalia w kręgu myśli i prac Jerzego Giedroycia*). Członek Towarzystwa Nauki i Kultury Libra oraz członek Kolegium Eksperckiego Ruchu Archiwów Społecznych. Od 2001 r. asystent, od 2010 r. adiunkt w Zakładzie Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii UMCS. Krąg zainteresowań badawczych: działalność dokumentacyjno-archiwalna osób i organizacji XX-wiecznych i współczesnych.

III. RECENZJE

Michał Przeperski
Biuro Badań Historycznych IPN

Jerzy Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017, 448 ss.

Literatura na temat odwilży i przełomu w Polsce w 1956 r. jest niezwykle obszerna. Polityczne aspekty ówczesnych wydarzeń już w końcu lat siedemdziesiątych szkicował Jakub Karpiński[1], a dekadę później ukazała się książka Wiesława Władyki i Zbysława Rykowskiego[2], oparta na kwerendach archiwalnych w dokumentach partyjnych. Prekursorem badań nad społecznymi konsekwencjami przełomu był, już w III Rzeczypospolitej, Paweł Machcewicz[3]. Pojawiły się także ważne książki dotyczące tego tematu autorstwa Marcina Kuli[4], Pawła Ziętary[5], Pauliny Codogni[6] czy Dominiki Rafalskiej[7], a także prawdziwa mnogość studiów cząstkowych[8]. Kompleksowe badania nad rekonstrukcją politycznych wydarzeń roku 1956 nad Wisłą prowadzi obecnie Paweł Sasanka. Społeczną stroną przemian, jakich doświadczyli wówczas Polacy, zajął się w najnowszej książce Jerzy Kochanowski.

Cezury przyjęte przez warszawskiego historyka nie są typowe – zwłaszcza dla czytelników przyzwyczajonych do narracji opartej na historii politycznej. Tym razem bowiem są one przesunięte nieco do przodu i wyznaczone symbolicznie dojściem do władzy Władysława Gomułki w końcu października 1956 r. z jednej strony i – z drugiej – zamknięciem tygodnika „Po prostu" w rok później. Siłą rzeczy są to granice umowne, autor ma wszak pełną świadomość, że procesy społeczne to rzeczywistość dynamiczna, wymykająca się zamknięciu w sztywne ramy modeli. Tym niemniej Kochanowski efektownie, lecz przekonująco, kreśli koncepcję „rewolucji międzypaździernikowej". Swój wywód

1 M. Tarniewski, *Porcja wolności (Październik 1956)*, Paryż 1979.

2 Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989.

3 P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; *idem*, *Rebellious Satellite. Poland 1956*, Washington–Stanford 2009.

4 M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1992.

5 P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001.

6 P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006.

7 D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu" wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008.

8 Zob. np. literaturę wymienioną przez Michała Siedziako, *Postalinowska „odwilż" i polski rok 1956. Kierownictwo KW PZPR w Szczecinie na tle wydarzeń w kraju. (1953–1956)*, „Przegląd Zachodniopomorski" 2017, t. 32(61), z. 4, s. 5–12.

konstruuje tak, by przekonać nas, że to właśnie w ciągu pierwszych dwunastu miesięcy po październikowym przełomie narodził się w Polsce realny socjalizm. To właśnie wtedy zakreślono bowiem granice funkcjonowania nowoczesnych instytucji społecznych i trwale ugruntowana została niezwykłość Polski w obrębie całego bloku sowieckiego. Izolacja Polski została wówczas przełamana i już do końca istnienia PRL transfery kulturowe z Zachodu wpływały na polską rzeczywistość.

W książce Kochanowskiego wielka polityka jest w tle, choć nie znaczy to, że zupełnie jej nie ma. Nie tylko w myśl marksowskiej teorii, ale także według leninowskiego *praxis* nie istniała uchwytna granica między tym, co publiczne i polityczne, a tym, co prywatne. I jeżeli pisana przez niego historia koncentruje się na rzeczywistości społecznej, to właśnie po to, by przekonująco dowieść, że suwerenność sfery prywatnej stała się po Październiku faktem. Z punktu widzenia politologicznego stanowiło to fundament polskiej inności w całym obozie, a z punktu widzenia przeciętnego obywatela oznaczało, że nieco łatwiej było żyć, że zamiast nieustannie dostosowywać się do wyśrubowanych norm, można było znaleźć przestrzeń na – różnorako rozumianą – własną ekspresję. Przy tym przykłady dobrane przez autora są nie tylko obrazowe, ale też pozwalają na zbudowanie prawdziwie wielowymiarowego obrazu.

Na podstawie szerokich badań archiwalnych, a także lektury zróżnicowanej prasy i wspomnień, Jerzy Kochanowski rozpoczyna od przedstawienia Polski w połowie lat pięćdziesiątych. To właśnie one, a nie II Rzeczpospolita, stanowią dla niego punkt odniesienia dla zmian, jakie przyniósł Październik. Komunistyczna Polska jawi się jako kraj przeorany społeczną inżynierią i okaleczony terrorem, ale jednocześnie żywiołowy, pełen witalności i nadziei. W swojej książce Kochanowski ukazuje wielką, spontaniczną reakcję na lata rządów totalitarnych. Niewątpliwie w pewnym sensie jest to kontynuacja zamysłu Machcewicza, który w *Polskim roku 1956* pokazywał, że bunt społeczny przeciwko władzy komunistycznej był zjawiskiem powszechnym, obejmującym nie tylko wielkie miasta (Poznań, Warszawa, Gdańsk), ale i prowincję. Kochanowski idzie znacznie dalej, umiejętnie niuansując odcienie buntu. Kolejny raz trzeba wspomnieć, że sprawy ściśle polityczne – w dzisiejszym rozumieniu tego słowa – nie znajdują się na pierwszym miejscu. Totalność odrzucenia systemu – notabene totalitarnego – najjaskrawiej widoczna jest tam, gdzie Polacy domagają się swobody praktyk społecznych.

W kilkunastu problemowych rozdziałach autor zajmuje się wzrostem przemocy, rozluźnieniem obyczajów, eksplozją aspiracji (nie tylko materialnych) i masowym porzucaniem przez Polaków wzorców sowieckich we wszystkich dziedzinach życia. Wyjątkowe wrażenie robią rozważania o polskiej młodzieży. Wtłoczona przez totalitarny system w struktury mobilizacyjnych molochów, na czele ze Związkiem Młodzieży Polskiej, w okresie stalinowskim została ona *de*

facto pozbawiona swojej młodości. Dostępne dla niej imprezy miały charakter masowy, nigdy swobodny, indywidualny. Muzyka rzadko była taneczna, raczej marszowa, oficjalna. W końcu i miłość miała tylko formę oficjalną, w najlepszym razie platoniczną, nigdy cielesną. Kochanowski podkreśla, że rok 1956 był tu fundamentalnym przełomem – zdjął anatemę z zabawy i radości.

To co w stalinowskiej Polsce uznawano za wstydliwe, albo co w najlepszym razie było udziałem kontestatorów systemu, stało się dostępne. Drogę do oficjalnego życia utorowała sobie nie tylko muzyka jazzowa i awangardowa sztuka, ale również seks. Wiązały się z tym nie tylko zmiany życia ściśle prywatnego, ale też i tego najściślej oficjalnego. Niezmiernie istotne konsekwencje miało na przykład odejście od stalinowskiego ideału purytańskiego aktywisty partyjnego. Równolegle pojawiło się bowiem przyzwolenie na indywidualne bogacenie się, jak również na to, by miejsce żarliwości ideowej w ocenie pracownika zajmowały kompetencje merytoryczne. Wiele z tych zmian jest przez Kochanowskiego poruszonych jedynie szkicowo i momentami aż szkoda, że nie decyduje się na ich pogłębienie. Z drugiej strony, udaje mu się zachować równowagę pomiędzy syntetycznym ujęciem problemu a szczegółowymi przykładami, co stanowi rzadkość w historiografii dziejów PRL.

Warstwa narracyjna książki jest precyzyjnie pomyślana, dzięki czemu drobniejsze obserwacje stają się punktem wyjścia do interesujących uogólnień. Oto autor konstatuje np., że w ciągu dwunastu międzypaździernikowych miesięcy przejściowo dostępniejsze stały się ubrania z Zachodu. Widzi w tym element znacznie szerszego – i znacznie istotniejszego – procesu: ponad „żelazną kurtyną" zakwitł eksport idei. Nierzadko były to idee brukowe, co rodziło nieoczekiwane problemy. Z jednej strony były one bowiem sprzeczne z pryncypiami systemowymi, ale z drugiej nie pokrywały się też z wartościami, jakie swym dzieciom pragnęli wpoić rodzice. Młodzi zamiast reprezentować postawy altruistyczne – wyśmiewali je, coraz częściej pragnąć bawić się i szybko zarabiać pieniądze. Kluczowe w latach 1956–1957 było jednak nie to, że takie postawy pojawiły się wówczas po raz pierwszy, bo istniały też i wcześniej. Po raz pierwszy natomiast stały się one dostrzegalne i zaczęły funkcjonować w dyskursie publicznym, jako atrakcyjna alternatywa dla wartości głoszonych oficjalnie i aprobowanych przez władze komunistyczne. Kochanowski przekonująco dowodzi, że „rewolucja międzypaździernikowa" po weberowsku „odczarowała" system komunistyczny. Odzierając go z romantyzmu, jednocześnie obnażyła wiele kłamstw.

Paradoksalnie, choć dotyczy przede wszystkim okresu po roku 1956, książka prowokuje do tego, by zadać pytanie, jakim państwem była Polska stalinowska. U Kochanowskiego okazuje się ona antypaństwem, w którym młodzież pozostawała bez młodości, ludzie interesu nie mieli możliwości prowadzenia interesów, a rzemieślników pozbawiano warsztatów. W połowie lat pięćdziesią-

tych również w tych sferach obserwujemy rewolucyjną zmianę. Nieco tylnymi drzwiami, ale jednak, powraca do Polski tzw. inicjatywa prywatna. Z praktycznego punktu widzenia jest to przede wszystkim wymuszone niewydolnością sektora państwowego, który nie potrafił ani dobrze produkować, ani świadczyć usług na oczekiwanym poziomie, ani też osiągać zysków. Niezwykle istotne wydają się spostrzeżenia odnośnie do skali ówczesnych przekształceń w gospodarce. Koncesje dla prywatnych przedsiębiorców szybko przerodziły się w paniczny – i najzupełniej spontaniczny – odwrót sektora państwowego, powstrzymany dopiero autorytarnymi decyzjami aparatu partyjnego. Przyczółki zdobyte w latach 1956–1957 były nieledwie herezją z punktu widzenia ideologicznego, ale pozwoliły na częściowe przynajmniej zracjonalizowanie rynku wewnętrznego w PRL. Warto też dodać, że ustalenia Kochanowskiego stanowią znakomity punkt wyjścia dla porównań z innymi kryzysami PRL, zwłaszcza z procesem uwłaszczenia nomenklatury w końcu lat osiemdziesiątych.

Przemiany ekonomiczne wpływały – tym razem zresztą zgodnie z marksowskim rozpoznaniem – także na mentalność Polaków. Powszechnym pragnieniem stało się podniesienie standardu życia. Pieniądze zaczęły stanowić realny wyznacznik statusu, ich zarabianie przestało być „groszoróbstwem", a zaczęło być elementem oficjalnie afirmowanej postawy promodernizacyjnej. Wzorcem siłą rzeczy nie był – bo nie mógł być – Związek Radziecki. Rozdźwięk pomiędzy wzorami opiewanymi oficjalnie i tymi, do których wzdychano w domowym zaciszu, stał się zresztą charakterystycznym dziedzictwem „rewolucji międzypaździernikowej". Oficjalnie propagowano osiągnięcia ZSRR, by po pracy marzyć o niemieckim, francuskim, a zwłaszcza amerykańskim standardzie życia. Pociągało to za sobą marzenia o wyjeździe z Polski. Pragnęło tego zwłaszcza wielu młodych. Marzenie mogli jednak spełnić nieliczni, choć jeszcze w 1957 r. paszporty wydawano stosunkowo chętnie.

Rewolucja międzypaździernikowa... to w moim przekonaniu znakomita pozycja, co nie oznacza, że brakuje w niej elementów dyskusyjnych. Warto podkreślić, że choć autor skupia się na historii społecznej, to nie możemy jej obserwować w pełnej krasie. Nie ma tu Polski gromadzkiej i powiatowej, dominuje raczej historia polskich miast oraz ludzi lepiej sytuowanych. W efekcie trudno pozbyć się wrażenia, że Kochanowski uważa Polskę Anno Domini 1957 za bardziej nowoczesną niż była w rzeczywistości. Znakiem zapytania można oznaczyć całe spektrum problemów dotyczących wsi. Trudno przejść m.in. do porządku dziennego nad faktem, że w latach 1956–1957 zamknięte zostały stalinowskie drogi szybkiego awansu. Czy z perspektywy mieszkańców wsi uznawano to za zmianę na lepsze? Wolno w to wątpić, choć jednocześnie likwidacja spółdzielni produkcyjnych musiała skokowo poprawić chłopskie nastroje. Kochanowski zdaje się także nie doceniać roli Kościoła, a przynajmniej, jak sądzę, przydaje mu nieproporcjonalnie małe znaczenie społeczne. Zaskaku-

je to tym bardziej, że jego spostrzeżenia uważam za ważne i nowatorskie na gruncie krajowej historiografii, zwłaszcza tam, gdzie wskazuje na księży jako liderów swoistego ruchu odwetu ludowego przeciwko działaczom partyjnym na prowincji. Jednocześnie też duchowni niewątpliwie pozostawali w kontrze do wielu przemian (takich jak choćby świadome macierzyństwo), które ugruntowały się w tym czasie w Polsce. W końcu – inaczej niż autor – sądzę, że efekty zmian 1956–1957 zostały w zasadniczym stopniu zniesione już przez rewolucję „Solidarności", a nie dopiero w roku 1989. Już wtedy zmieniła się bowiem tak rola ideologii, jak i podejście do gospodarki, a zwłaszcza prywatnej przedsiębiorczości.

Choć z niektórymi tezami autora można dyskutować, nie zmienia to faktu, że mamy do czynienia z pozycją z najwyższej historiograficznej półki, napisaną ze swadą i bogato udokumentowaną. Daru syntezy może Jerzemu Kochanowskiemu pozazdrościć niejeden kolega po fachu, tym bardziej, że świetnie czuje się on tak na poziomie szerszych generalizacji, jak i jednostkowych ustaleń. Trudno wyobrazić sobie, by można było pisać najnowszą historię Polski bez odniesienia się do koncepcji „rewolucji międzypaździernikowej". I już sam ten fakt powoduje, że możemy *Rewolucję międzypaździernikową...* Kochanowskiego uznać za jedną z ważniejszych pozycji o dziejach PRL jaka ukazała się w ostatnich latach.

Michał Przeperski – pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Prowadzi badania nad historią dziennikarstwa w PRL oraz nad reformami socjalizmu w Europie Środkowej po 1956 r. Laureat Stypendium im. Krystyny Kersten (2015), Silas Palmer Research Fellowship na Uniwersytecie Stanforda (2015) oraz stypendysta rządu węgierskiego na Uniwersytecie w Debreczynie (2018). Autor książki *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016).

Marek Białokur
Instytut Historii, Uniwersytet Opolski

Nikołaj Iwanow, *Komunizm po polsku. Historia komunizacji Polski widziana z Kremla*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, 464 ss.

Plan sowietyzacji Polski to fakt realny i historycznie udokumentowany. Jest tak, mimo że nic nie wiadomo na temat dokumentu, w którym proces komunizacji Polski zostałoby formalnie zadekretowany. Nie brakuje jednak dokumentów, w tym rozkazów Stalina jako głównodowodzącego Armią Czerwoną, tajnych dokumentów NKWD i innych służb specjalnych Związku Sowieckiego oraz ustnych poleceń, wypowiedzi i rozkazów przywódcy czerwonego imperium, a także ludzi z jego najbliższego otoczenia, które jednoznacznie udowadniają, że komunizacja Polski nie była dziełem przypadku. O tym, że tak właśnie było, przekonuje najnowsza książka profesora Nikołaja Iwanowa, cenionego historyka, którego naukowy dorobek obrazują jego publikacje książkowe: *Pierwszy naród ukarany: Polacy w Związku Radzieckim w latach 1921–1939* (1991), *Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy* (2011) czy *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska" 1937–1938* (2014). Iwanow ma także piękną kartę opozycjonisty w czasach reżimu komunistycznego, gdy działał w „Solidarności", będąc jedynym obywatelem sowieckim działającym w polskim podziemiu, a następnie pracownikiem Radia Wolna Europa. Jego wiedza, doświadczenie, niezłomność oraz pasja w prezentowaniu zagadnień historycznych sprawiły, że wielokrotnie zapraszano go do prowadzenia wykładów i odczytów na najbardziej prestiżowych uczelniach, w tym na Uniwersytecie Stanforda, Londyńskim czy na paryskiej Sorbonie. Wszystko to odnajdujemy także na kartach *Komunizmu po polsku,* pracy w której zebrał, uporządkował, wnikliwie przeanalizował oraz opatrzył obszernym komentarzem proces sowietyzacji Polski i Polaków przeprowadzony w połowie lat czterdziestych XX w.

Książka podzielona została na cztery rozdziały, które przedstawiają, z zachowaniem układu chronologiczno-problemowego, kolejne etapy polityki władz sowieckich wobec wschodniego sąsiada, począwszy od wydarzeń z sierpnia i września 1939 r., aż po ugruntowanie się u władzy obozu komunistycznego w powojennej Polsce, co ostatecznie nastąpiło w 1947 r. Nie oznacza to, że autor pominął kwestie, które miały miejsce przed lub po wspomnianym okresie. Nie stanowią one jednak w pracy osobnej całości i tym samym pozwalają ocenić książkę jako spójną czasowo. Wspomniane rozdziały zatytułowane zostały w taki sposób, aby precyzyjnie wskazać zagadnienie, które w nich opisano.

Równie istotne było zainteresowanie nimi potencjalnego czytelnika, który niekoniecznie dysponuje szczegółową wiedzą historyczną na temat etapów podporządkowywania Polski sowieckiemu komunizmowi – ideologii i zbrodniczemu systemowi, które stworzył i uosabiał model sprawowania władzy stworzony przez Lenina, a następnie po modyfikacjach konsekwentnie i brutalnie realizowany przez Stalina. Wspomniane tytuły rozdziałów to kolejno: *Kreml w poszukiwaniu dróg podporządkowania Polski*; *Decyzja zapadła: kurs na sowietyzację Polski*; *Po wojnie nowa wojna...* oraz *Polski stalinizm według Kremla.* Dodatkowo każdy z rozdziałów podzielony został na kilka podrozdziałów. Łącznie jest ich osiemnaście i podobnie jak w przypadku tytułów rozdziałów są merytoryczne, ale i intrygujące. Przykładowo: *Czwarty rozbiór Polski. Rzeczpospolita w obliczu kolejnych stu lat niewoli?*; *Powstanie warszawskie. Prowokacja czy naiwność?*; *Polscy „poputczycy" – sposób na przeżycie czy zdrada?*; *NKWD-MGB w Polsce. Czyimi rękoma przeprowadzono zniewolenie narodu polskiego?* Przyjęcie takiego układu ułatwiło autorowi pracę nad książką, a czytelnikom lekturę. Skoro o ułatwieniach mowa, to należy wspomnieć, że książkę wydrukowano na „przyjaznym dla oka" papierze Ecco Book Cream, a tekst został na każdej stronie rozplanowany w taki sposób, że jest dużo światła, choć nie odnosi się wrażenia marnotrawstwa miejsca. Ponadto przypisy, zgodnie z tradycją krakowskiego wydawnictwa, umieszczone zostały na końcu pracy. W sumie przy czterech rozdziałach i 420 stronach podstawowego tekstu jest ich 507, co czyni pracę naukową, ale jednocześnie strawną dla czytelnika, często odstraszanego przez nadmierne rozbudowany aparat badawczy. Autorzy takich prac najczęściej brak talentu w tworzeniu wartkiej narracji historycznej „rekompensują" setkami, a czasami i tysiącami, w wielu przypadkach zbędnych przypisów. Do tej ostatniej grupy Nikołaj Iwanow nigdy nie należał i zapewne dlatego o jego książki od lat zabiegają największe i najbardziej renomowane wydawnictwa.

Dla naukowych purystów nieco ograniczona może się wydać wykorzystana w książce baza źródłowa. Jednak takie wrażenie odniosą tylko te osoby, które zapoznają się z zamieszczonym w pracy zestawieniem bibliograficznym (s. 439–452), gdyż uważna lektura książki jednoznacznie wskazuje na wykorzystanie archiwaliów, w kilku przypadkach bardzo interesujących, których w zestawieniu bibliograficznym nie wykazano. Wspomniana bibliografia obejmuje dwadzieścia wydawnictw źródłowych, sto dziewięćdziesiąt sześć pozycji obejmujących monografie i wspomnienia w języku polskim oraz trzydzieści sześć wydawnictw źródłowych i monografii wydanych w języku rosyjskim. Tak więc łącznie praca została oparta na przeszło dwustu pięćdziesięciu pozycjach. Znalazła się wśród nich klasyczna dla tematu opracowania książka Krystyny Kersten *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948* z 1990 roku, której autor – jak sam podkreślił we wstępie – jest szczególnie zobowiązany. W tym miejscu warto przytoczyć fragment jego oceny pracy K. Kersten, gdyż stanowi ona nie

tylko przykład naukowego obiektywizmu, ale przede wszystkim szacunku dla dokonań poprzedników, o czym wielu współczesnych badaczy zapomina, próbując czynić z siebie wybitniejszych historyków, niż są nimi w rzeczywistości. Taka małostkowość była i jest obca Iwanowowi, dlatego o autorce pierwszej naukowej monografii sowietyzacji Polski i samej książce napisał m.in.:

> Ponad trzydzieści lat temu Krystyna Kersten wydała książkę *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, która mimo upływu czasu i pojawienia się wielu nowych dokumentów nadal pozostaje kluczową pozycją naukową dla zrozumienia polskiej drogi do komunizmu, dla szerokiej społecznej refleksji nad tym, co się stało z narodem polskim w wyniku II wojny światowej. Główny cel pracy, jak to sformułowała sama autorka, polegał na ujawnieniu prawdziwej historii tego, jak partia komunistyczna zdobyła władzę w Polsce, jak ją utrwaliła, jak wykorzystała dla zbudowania monocentrycznego systemu politycznego. Cel ten prof. Kersten w niesprzyjających warunkach ograniczonej wolności samodzielnych studiów naukowych w PRL zrealizowała po mistrzowsku. Podstawowe ustalenia i wnioski jej badań są aktualne do dziś. Był to swoisty program dla kolejnych badaczy, szukających wyjaśnienia fenomenu polskiego komunizmu. [...] Pragnąłbym, aby moja praca stała się uzupełnieniem książki Krystyny Kersten, swoistym wskrzeszeniem pamięci o jej wyjątkowym dziele w czasach komunistycznej niewoli (s. 9, 12).

W tym miejscu dodajmy, że Iwanow okazał się nie tylko wdzięcznym, ale przede wszystkim uzdolnionym i pracowitym realizatorem wspomnianego programu, o czym przekonuje lektura *Komunizmu po polsku*.

Książkę otwiera analiza położenia Polski w obliczu niemiecko-sowieckiej agresji z września 1939 r. Autor przypomniał, że propaganda sowiecka przedstawiała wymazanie Polski z mapy Europy jako sprawiedliwość dziejową i naprawienie historycznego błędu, a samych Polaków jako naród niezdolny do niepodległego bytu. Obywatele ZSRS w większości przyjęli wydarzenia z września 1939 r. z satysfakcją, na co wpływ miała wieloletnia propaganda sowiecka, która słowa „Polak" i „Polska" uczyniła synonimami zdrady i wrogości wobec państwa sowieckiego, a zagrożenie dla ich państwa ze strony wschodniego sąsiada, jakim była Rzeczpospolita, podkreślano w oficjalnych dokumentach przy każdej nadarzającej się okazji. W konsekwencji podział Rzeczypospolitej dokonany przez Związek Sowiecki i narodowosocjalistyczne Niemcy potraktowano na Kremlu jako powrót do *status quo* sprzed I wojny światowej. O tym, że wymazanie Polski z mapy Europy miało mieć ostateczny i trwały charakter świadczyć miało to, że Stalin nie podjął decyzji o dostatecznie „głębokim" zamaskowaniu popełnionej rok później zbrodni katyńskiej. „Nie zrobił tego, wierząc, że tak daleko nigdy niepostanie but wroga" (s. 22–23).

Gdy doszło do podziału Polski, w części okupowanej przez Sowietów rozpoczęły się działania zmierzające do duchowego zniewolenia narodu, unicestwienia elit oraz przekształcenia całej reszty w posłusznych wykonawców poleceń komunistycznego aparatu władzy. Ale – jak zauważa Nikołaj Iwanow – ku

zdumieniu wielu mieszkańców zagarniętych przez ZSRS ziem, przy realizacji tego planu Sowieci nie zamierzali początkowo korzystać z pomocy polskich komunistów. Wyjaśniając powody tej sytuacji autor odwołał się do terroru, którego ofiarą padli Polacy w ZSRS w latach 1937–1938. W tym kontekście (słowa uznania za odwagę) użyte zostało określenie ludobójstwo (s. 33). Wśród polskich ofiar, którym Iwanow – jak pamiętamy – poświęcił swoją poprzednią książkę, byli także polscy komuniści, których Stalin traktował jako trockistowskich wrogów. W książce nie mogło więc zabraknąć miejsca dla ponurego, ale złośliwego żartu z końca lat trzydziestu, wedle którego „Najbezpieczniejszym miejscem dla komunisty polskiego było wtedy polskie więzienie". Wraz z upływem czasu, tj. już w roku 1940, Stalin nakazał jednak poszukiwanie na terenach okupowanych przez Armię Czerwoną ocalałych polskich komunistów. Jak można przeczytać w pracy, na tym obszarze mogło być ich wówczas około 2–3 tysięcy. Do roli animatora postanowiono na Kremlu wybrać sprawdzonego na froncie hiszpańskiej wojny domowej Bolesława Mołojca, któremu autor książki poświęcił sporo uwagi. Inne równie obszernie przeanalizowane i ocenione na kartach *Komunizmu po polsku* postaci z tej formacji to: Wanda Wasilewska, Zygmunt Berling, Konstanty Rokossowski, Bolesław Bierut i Władysław Gomułka. Z tego grona najwięcej kontrowersji wzbudzała Wasilewska, z którą autor pracy, jak przyznał, ma ten sam problem, co wielu innych badaczy polskiego komunizmu. W tym kontekście nie obeszło się i bez odwołania do wątku obyczajowego, który skomentowany został wymownym stwierdzeniem: „W stalinowskim państwie prawie nic nie działo się przypadkowo" (s. 49).

Tak jak w historii nie brakowało zwrotów akcji, tak i w recenzowanej książce atak III Rzeszy na ZSRS 22 czerwca 1941 r. postawił Polaków i sprawę polską w zupełnie nowej sytuacji. Dobitnym tego potwierdzeniem były słowa, które już tego samego dnia w południe, w pierwszym oficjalnym wystąpieniu radiowym wypowiedział drugi człowiek w hierarchii przywódców sowieckich. Wiaczesław Mołotow, wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych – bo o nim mowa – powiedział wówczas, że Polska to kraj „zniewolony przez krwiożerczych faszystów" i potencjalny sojusznik Związku Sowieckiego, choć jeszcze niedawno nazywał ją pogardliwie bękartem traktatu wersalskiego (s. 64). Zdaniem Iwanowa, zbliżenie z pogardzanym do niedawna „tchórzliwym rządem polskim w Londynie", było swoistym aktem rozpaczy, ale jednocześnie przejawem rozsądku, gdyż w sytuacji dramatycznej, a w takiej był ZSRS latem 1941 r., wbrew ideologicznym poglądom szuka się sprzymierzeńców wszędzie, gdzie tylko się da, by tylko ratować swój dom. W tej sytuacji, ale tylko chwilowo, podjęto na Kremlu decyzję o zrezygnowaniu z koncepcji tworzenia Polski komunistycznej i jednoczesnym podjęciu współpracy z prawnym następcą II Rzeczypospolitej, czyli rządem londyńskim, co zaowocowało układem Sikorski–Majski podpisanym 30 lipca 1941 r. Położenie Sowietów było w tym czasie

tak dramatyczne, że Majski jako ambasador ZSRS w Wielkiej Brytanii dostał z Moskwy instrukcje, że porozumienie z Polakami ma zawrzeć bez względu na koszty. Dla Wandy Wasilewskiej i Zygmunta Berlinga oznaczało to odstawienie na boczny tor, na którym mieli czekać na lepszy moment. A ten miał nastąpić już niespełna dwa lata później, choć i w najtrudniejszych momentach 1941 i 1942 r. nie zapominano o podporządkowaniu Polski. Środki i ludzi uzależniano od rozwoju wydarzeń.

Zawarte w tak trudnej dla ZSRS sytuacji porozumienie, czytamy w opracowaniu, sam Sikorski oraz część jego politycznego otoczenia traktowali jako rozwiązanie czasowe, które i tak doprowadziło do poważnego kryzysu gabinetowego. W opinii autora książki dla układu polsko-sowieckiego nie było w tym czasie alternatywy, a spory wpływ miała też na to postawa Brytyjczyków. Iwanow uznał, że w tej sytuacji stanowisko rządu polskiego wydawało się realistyczne, choć zabrakło mu wyobraźni, o którą w ówczesnej sytuacji było jednak bardzo trudno, a zamieszczone w układzie stwierdzenie o odłożeniu sprawy powojennych granic na „późniejszy okres" było pierwszym poważnym „oddaniem pola" przez polski rząd i w konsekwencji stało się jedną z przyczyn łatwiejszej niż przewidywano powojennej sowietyzacji Polski. Zdaniem autora pracy, pod koniec 1941 r., wykorzystując katastrofalną sytuację na froncie, teoretycznie można było rozmawiać jak równy z równym. Fakt. Był to prawdopodobnie najlepszy moment na uzyskanie ustępstw ze strony sowieckiej, ale czy strona polska miała faktycznie argumenty, by stawiać warunki Stalinowi, który był tak bardzo potrzebny Brytyjczykom. W ocenie recenzenta jest to opinia nie do końca uprawniona. Tym bardziej, że sam autor wielokrotnie podkreślił w pracy, że dla większości obywateli sowieckich, i to zarówno tych z legitymacją partyjną, jak i bezpartyjnych, Polacy byli sojusznikiem niezrozumiałym, niespecjalnie pożądanym i tymczasowym. Nie bez znaczenia było również to, iż bardzo szybko okazało się, że korzyści płynące z potencjalnego udziału polskich wojsk w batalii na froncie zaczęły wyraźnie ustępować negatywnym skutkom, jakie dla systemu totalitarnego wynikały z ich pobytu w ZSRS oraz kontaktów polskich żołnierzy z obywatelami sowieckimi (s. 91). W konsekwencji układ traktowany był jako zło konieczne w niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej chwilowo znalazł się Związek Sowiecki. I nie mylili się, gdyż Stalin, co na podstawie analizy dokumentów wytworzonych na Kremlu ustalił autor *Komunizmu po polsku*, od samego początku nie grał z Sikorskim w otwarte karty, ukrywając swoje zamiary co do przyszłości Polski. A w nich sowietyzacja zawsze była nadrzędnym celem, natomiast sojusz z londyńską Polską posunięciem taktycznym. Elementem tej taktyki, a tym samym dwukierunkowej polityki Kremla, było powołanie Polskiej Partii Robotniczej. Ugrupowania, którego pomysłodawcą oraz autorem pierwszej odezwy programowej, jak podaje Iwanow, miał być osobiście Stalin. Bardzo szybko sowiecki przywódca miał się przeko-

nać, że polscy komuniści nie mieli żadnych szans na uzyskanie masowego poparcia w polskim społeczeństwie, a przejęcie przez nich władzy było możliwe tylko dzięki wielowymiarowemu zaangażowaniu ZSRS.

Podsumowując opisane uwarunkowania zawarcia polsko-sowieckiego układu z lipca 1941 r. oraz jego konsekwencji, Iwanow ocenił, że opuszczenie terytorium Związku Sowieckiego przez Armię Polską w 1942 r. było po myśli zarówno Polaków, jak i Sowietów.

> Dla pierwszych oznaczało ono wyrwanie się z rąk totalitarnego oprawcy dziesiątków tysięcy żołnierzy i osób cywilnych, dla drugich pozbycie się kłopotliwego sojusznika, który mógł przeszkodzić w realizacji planów komunizacji Europy Wschodniej (s. 92).

W tej sytuacji trudno się dziwić, że w 1943 r. na Kremlu szukano pretekstu, aby ostatecznie zerwać stosunki z polskim Londynem i powrócić do realizacji planu, w którym na plan pierwszy mieli zostać wysunięci „poputczycy" Stalina. Umożliwiła to sprawa katyńska, której w książce poświęcono sporo miejsca. Jej autor określił Katyń mianem głównego czynnika decyzji Stalina w sprawach polskich, swego rodzaju papierka lakmusowego, a sam rok 1943, w którym zbrodnia została ujawniona i propagandowo wykorzystana przez Niemców, miał pokazać jednoznacznie sowieckiemu dyktatorowi, że Polska została ostatecznie zostawiona w jego strefie wpływów. Tym samym Katyń spełnił funkcję swoistego katalizatora rozprawy z Polskim Państwem Podziemnym i powojennej tragedii komunizacji Polski. Według Iwanowa odebranie Polakom niepodległości przez stworzenie marionetkowego komunistycznego państwa polskiego stanowiło poniekąd kontynuację zbrodni katyńskiej i było jej logicznym następstwem. I choć z biegiem czasu rola Katynia zmniejszała się, to sprawa zbrodni w całości nigdy nie odeszła w niebyt, a współcześnie znów ma istotny wpływ na kształt stosunków polsko-rosyjskich i prawdopodobnie nie straci go w przyszłości (s. 140). Pisząc te słowa, autor antycypował spór, jaki w maju 2018 r. wywołała sprawa zaprojektowanego przez Andrzeja Pityńskiego pomnika upamiętniającego ofiary zbrodni katyńskiej, który Steven Fulop, burmistrz Jersey City, miasta nazywanego „szóstą dzielnicą Nowego Jorku", postanowił przenieść w inne, mniej reprezentacyjne miejsce, aby na jego miejscu utworzyć mały miejski park.

Po kwietniu 1943 r. proces sowietyzacji Polski ruszył pełną parą, ale jak wielokrotnie podkreślono w pracy, Stalin przewidywał dla Polski powolną, pełzającą sowietyzację, ukierunkowaną nie na siłowe przełamanie oporu mas, lecz na ich indoktrynację, ogłupienie i zniewolenie. W procesie tym istotną rolę do odegrania mieli „liderzy nowej targowicy", a wśród nich Edward Osóbka-Morawski, Michał Rola-Żymierski, Bolesław Drobner czy Marian Spychalski. Szczególna rola przypadła jednak dwóm działaczom komunistycznym – Władysławowi Gomułce i Bolesławowi Bierutowi, którym – jak czytamy w pra-

cy – dzięki ponadprzeciętnej aktywności i konsekwencji udało się przekonać samego Stalina, że są zdolni zbudować polskie państwo komunistyczne. Tym samym mieli uzyskać, w pewnym zakresie, „wolną rękę" w sprawie ujarzmienia własnego narodu (s. 162). Błędem byłoby jednak przyjęcie założenia, że pomimo słabości organizacyjnej polskich komunistów i minimalnego poparcia w społeczeństwie nie było okoliczności, które ułatwiały sowietyzację. Jedną z nich były zbrodnie, których na Polakach dopuszczali się Niemcy, dzięki czemu traktowano pojawiające się na ziemiach polskich w 1944 i 1945 r. radzieckie oddziały dywersyjne i partyzanckie jako potencjalnych sojuszników w walce z hitlerowcami. Takie nastawienie potwierdzają przywołane w książce raporty sowieckich dowódców z oddziałów operujących na ziemiach polskich. Jeden z nich, Piotr Werszygoła, który pod koniec lutego 1944 r. został skierowany ze swoim oddziałem na Lubelszczyznę, już 4 marca pisał w szyfrowanym telegramie do Moskwy: „W Galicji my, partyzanci sowieccy, czuliśmy się jak na terytorium Niemiec, natomiast w Polsce czujemy się wcale nie gorzej niż na terytorium sowieckim" (s. 166). Podobnie sytuację opisywał inny dowódca operujący w 1944 r. na Lubelszczyźnie, Michaił Naumow. I należy przyjąć, że nie mieli powodu, aby oszukiwać swoje dowództwo. Z opisaną sytuacją wiąże się główny atut Stalina w projekcie komunizacji Polski, tj. aktywnie wykorzystywany przez moskiewską propagandę mit wyzwoliciela Europy spod jarzma faszyzmu. Innym wykorzystanym mitem było uczynienie z Polski Ludowej zakładnika nowej zachodniej granicy, której stabilność gwarantował Kreml. Ważną okolicznością były też konsekwencje wojny, w trakcie której wartość ludzkiego życia, co słusznie podkreślił autor książki, spadła praktycznie do zera. Deportacje, masowe mordy, gwałcenie elementarnych praw ludzkich i upokorzenie narodu były trwałym elementem rzeczywistości, która rozpoczęła się we wrześniu 1939 r. Fakt, że wojna i okupacja trwały już kilka lat, potęgował powszechne zmęczenie, które legło u podłoża politycznej bierności sporej części polskiego społeczeństwa i jego zgody niemal na każdą władzę, która mogła zapewnić odbudowę kraju, względny dobrobyt, a przede wszystkim bezpieczeństwo.

Planując kolejne etapy sowietyzacji Polski Stalin – czytamy w książce – miał świadomość, że Polacy to nie Czesi i zdolni są do dramatycznego, nawet beznadziejnego zrywu, co Europa już niejednokrotnie miała okazję obserwować. Ponadto w Polsce brakowało, w odróżnieniu od innych państw zajmowanych przez Armię Czerwoną, w których Stalin zdecydował się przeprowadzić sowietyzację, sprzyjających warunków do tworzenia rządu komunistycznego. Wszystko to skłaniało do przeprowadzenia w pierwszej kolejności wielkiej akcji propagandowej, tak aby zmylić, a *de facto* okłamać Polaków, odnośnie do prawdziwego celu. Obraz ten nie byłby jednak pełny bez zwrócenia uwagi na postawę tych przedstawicieli polskiego społeczeństwa, którzy byli żądni władzy za każdą cenę. W ocenie Iwanowa zobojętnienie społeczeństwa polskiego

w wyniku wojny doprowadziło do upowszechnienia się podwójnych standardów, a od tego był już tylko krok do pogodzenia się z tym, że można być jednocześnie katolikiem i udawać oddanego komunistę, szczególnie gdy wiązały się z tym profity jakie dawała władza (s. 189). Niektóre z takich osób, usprawiedliwiając swoje zachowania, podkreślać miały, że nie mogły przewidzieć jak diabelska jest taktyka Stalina, który wielokrotnie miał cynicznie deklarować, że jest jednoznacznie pozytywnie ustosunkowany do Polski i Polaków. Rozgrywanie Polaków znacząco ułatwiały Stalinowi wiadomości wywiadowcze, które otrzymywał od swoich agentów na Zachodzie, w tym słynnej „piątki z Cambridge" („Kim" Philby, John Cairncross, Anthony Blunt, Guy Burgess i Donald Maclean), której Iwanow poświęcił w książce sporo miejsca, podkreślając, że dla NKWD pracowali nie dla pieniędzy, a z przekonania. To dzięki członkom tej grupy wiedziano na Kremlu, że Niemcy planują wykorzystać w celach propagandowych sprawę katyńską. Dzięki temu zachowanie władz III Rzeszy nie było w kwietniu 1943 r. żadnym zaskoczeniem, a Beria ze współpracownikami miał wystarczająco dużo czasu, aby przygotować odpowiednie kontruderzenie propagandowe. Jak podkreślił autor *Komunizmu po polsku*:

> O ile Stalin i jego pomocnicy wiedzieli prawie wszystko o tym, co dzieje się w rządzie polskim w Londynie, o tyle Polacy musieli w swej polityce działać prawie po omacku i przez dłuższy czas nie byli świadomi, że decyzja o zmianie polskich granic przedwojennych na korzyść Związku Sowieckiego już zapadła (s. 212).

To były dodatkowe okoliczności, które zdaniem autora książki powinny skłaniać do ostrożności w ferowaniu oskarżeń pod adresem polskich polityków w Londynie, że po wojnie nie powstało nad Wisłą demokratyczne państwo.

W pracy historyka, który jedną ze swoich wcześniejszych książek poświęcił powstaniu warszawskiemu, nie mogło zabraknąć odwołania do bohaterskiej, ale jednocześnie tragicznej karty w dziejach polskiej stolicy. Już na wstępie rozdziału poświęconego wydarzeniom z 1944 r. podkreślone zostało w pracy, że powstanie przyniosło skutek dokładnie odwrotny od zamierzonego, tj. ułatwiło Stalinowi sowietyzację Polski. W Moskwie zrozumiano to bardzo szybko, choć początkowo wybuch powstania był dla Kremla zaskoczeniem. I trudno się dziwić. Tego nie wiedzieli przecież nawet sowieccy agenci w Londynie. Powstanie było jednak również wydarzeniem, które zmusiło kremlowskiego satrapę do złagodzenia procesu komunizacji państwa polskiego. Gra jaką Stalin prowadził wokół powstania zmusiła go, a po 1953 r. także jego następców, do powielania kłamstw. Jedno z największych związane było z mitem o braku możliwości przyjścia powstańcom z pomocą w pierwszych dniach i tygodniach zrywu (s. 244). W kolejnych latach liczba kłamstw dotyczących Polski rosła w tempie geometrycznym, a jednym z najczęściej powtarzanych było podkreślanie, że wojska sowieckie wyzwoliły ziemie polskie, ale o tym, że na nich pozostały jako

wojska okupacyjne w liczbie kilkuset tysięcy, mowy już nie było. Najgorszy był pierwszy okres tego pobytu, gdy żadna propaganda, dyscyplina i kary Smierszu nie były w stanie powstrzymać żołnierzy sowieckich od stosowania przemocy wobec Polaków. Główną przyczyną bandytyzmu wojskowego, jak czytamy w książce, był sposób prowadzenia wojny przez Związek Sowiecki. Życie żołnierza miało tak niską cenę, że świadomość prawie nieuniknionej śmierci w jutrzejszej walce pchała wojskowych ku przestępstwom, których w zwyczajnym, cywilnym życiu by nie popełnili. Do upadku dyscypliny w znacznym stopniu przyczyniało się również powszechne i uprawomocnione wojną pijaństwo. Ten wątek pojawia się na kartach książki kilka razy, a autor podkreślił, że Armia Czerwona była podczas II wojny światowej prawdopodobnie jedyną armią na świecie, w której alkohol traktowano jako skuteczne wsparcie na froncie. Przy każdej operacji strategicznej armii Stalina dowóz wódki traktowano na równi z dowozem amunicji.

> Za nacierającymi armiami ciągnęły się cysterny kolejowe z wódką. Jej brak mógł oznaczać niepowodzenie w boju. W rezultacie była to armia prawie permanentnie pijana (s. 393).

Nikołaj Iwanow zwrócił uwagę, że jedną z przyczyn fali przemocy ze strony sowieckich żołnierzy był ukształtowany w okresie międzywojennym przez komunistyczną propagandę Związku Sowieckiego, a wspomniany już wcześniej, obraz Polaka jako wroga, zdrajcy i przeciwnika wszystkiego co rosyjskie i sowieckie. W efekcie wielu żołnierzy Armii Czerwonej wychowanych na takich hasłach traktowało teren Polski jak ziemie wroga, na których wszystko wolno. Zachowania te psuły propagandowe zabiegi Kremla, zgodnie z którymi żołnierz sowiecki miał być uosobieniem wzorowego komunisty, budowniczego najwspanialszego ustroju na świecie oraz niezłomnego internacjonalisty (s. 263–266).

W opinii Iwanowa, po zakończeniu II wojny światowej Stalin czekał na dogodny moment, aby przyspieszyć proces sowietyzacji Polski. Oznaczało to konieczność zrzucenia maski łagodności i zastosowania tradycyjnych metod zniewalania społeczeństwa. Jednak nawet i na tym etapie, którego kulminacja nastąpiła w latach 1946–1947, przywódca Związku Sowieckiego zabiegał, aby walka, która toczyła się w Polsce, nie wyglądała jak wojna Polaków z okupacyjnym reżimem sowieckim. W związku z tym ważne było, co podkreślił autor książki, aby w procesie komunizacji jak największą rolę odegrali sami Polacy. A ci z kolei, jak Bierut czy Gomułka, dobrze znając swój naród i wiedząc, do jak straceńczych zrywów jest zdolny, obawiali się zastosowania zbyt szeroko zakrojonych represji. Ich obawy były również podyktowane świadomością ograniczonego poparcia ich działań ze strony polskiego społeczeństwa (s. 296–297). W 1947 r. nikt nie mógł już jednak mieć złudzeń, nie tylko odnośnie celów

i środków. Narastającym z każdym miesiącem represjom towarzyszyła intensywna kampania propagandowa, która – jak przypomniał autor pracy – piętnując obóz antykomunistyczny w haniebny sposób oskarżała go o współpracę z faszystowskimi Niemcami. Na tej fali nienawiści wobec niepodległego państwa polskiego pojawiły się słynne hasła propagandy komunistycznej: „zapluty karzeł reakcji", „sługus faszystowski", „bratobójca". W efekcie stosowania takich oskarżeń łatwiej zrozumieć, dlaczego tylko w 1947 r. liczba aresztowanych sięgała 100 tys. osób. Opisując skalę tych brutalnych represji, autor książki przypomniał, że w „polskim stalinowskim raju nad Wisłą" na karę śmierci skazano co najmniej 6 tys. osób, a wyroki wobec 3 tys. zostały wykonane. W efekcie kraj przekształcono w państwo policyjne.

Nikołaj Iwanow odważnie zmierzył się w książce z zagadnieniem udziału Żydów w polskim ruchu komunistycznym, a tym samym i roli, jaką odegrali w sowietyzacji Polski. Potwierdzają to już pierwsze zdania rozdziału poświęconego tej kwestii, w którym stwierdził, że kwestia żydowska w stalinowskim planie sowietyzacji Polski odgrywała niewątpliwie istotną rolę. Żydzi w światowym ruchu komunistycznym od początku stanowili jeden z najważniejszych filarów. W powojennej Polsce pomimo tego, że podczas wojny ocalało około 10 proc. z ponadtrzymilionowej społeczności żydowskiej, w odbiorze społecznym byli postrzegani jako jej nowi rządcy. Działacze PPR uważali, że jest to niebezpieczne, ale w Moskwie – jak ustalił Iwanow – szukano możliwości wykorzystania kwestii żydowskiej w procesie sowietyzacji Polski. Sam Stalin, jak można przeczytać w pracy, uważał, że w procesie „łamania kręgosłupa" Polaków przynajmniej w jednym obszarze Żydzi byli niezbędni, a miał tu na myśli stworzenie i funkcjonowanie aparatu terroru. W ocenie tego skomplikowanego zagadnienia na łamach książki ostatecznie zwyciężyła dyplomacja, o czym świadczyć może stwierdzenie autora, mówiące że ocena udziału Żydów w komunistycznym aparacie przemocy jest kwestią nie do rozwiązania ze względu na skomplikowany charakter i wielowątkowość tego problemu. A wynikać ma to z faktu, o czym niewielu autorów ma odwagę napisać otwartym tekstem, że „Holocaust był dla Żydów polskich niewyobrażalną tragedią, ale też – swoistym czyśćcem. Przeżyli przeważnie ludzie młodzi, energiczni, przedsiębiorczy, mający koneksje z organizacjami lewicowymi. Wśród ocalałych przeważali wyraźnie mężczyźni (do 75 proc.)" (s. 321). Z drugiej strony, o czym zapewne wielu Polaków nie chce słyszeć i czytać, w *Komunizmie po polsku* napisano „czarno na białym", że antysemityzm był po wojnie w Polsce przerażający. W pracy nie zabrakło wyjaśnienia tej oceny. Nie ma w niej jednak moralizatorstwa, co jest wielką wartością książki i zasługą autora. Nie ma również wpisania się w polsko-polski spór, który w 2018 r. w kontekście nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej kolejny już raz rozpalił emocje nie tylko osób zawodowo

zajmujących się historią, ale i tych na co dzień średnio zainteresowanych przeszłością, a nawet jej wpływem na teraźniejszość.

W książce dotyczącej komunizacji Polski nie mogło zabraknąć oceny postawy czołowych polityków z państw, które wspólnie ze Związkiem Sowieckim tworzyły koalicję antyhitlerowską i jeszcze w 1941 r. głośno mówiły, że o nikim nie można decydować bez jego udziału. Iwanow stwierdza, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone ośmieliły swoją uległością Stalina do zdecydowanych działań i rozprawy z przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego, a ich późniejsze protesty na Kremlu przyjmowano z politowaniem (s. 340). Tym bardziej, że za słowami potępienia łamanych przez Stalina obietnic nie poszły żadne realne działania. I choć – jak podkreślił Iwanow – słuchano Winstona Churchilla uchodzącego za politycznego proroka, który podkreślał, że dwa główne nieszczęścia ludzkości zagrażające pokojowi to wojna i tyrania, a gdy to mówił w 1946 r. wymownie patrzył na Kreml, to jednak realnych działań nie podejmowano, pozwalając brytyjskiemu politykowi pisać przez kolejnych kilka lat pamiętniki z czasów II wojny światowej. W tym kontekście nie może dziwić, że autor *Komunizmu po polsku* najsłynniejsze przemówienie Churchilla w historii, które były już wówczas premier Wielkiej Brytanii wygłosił 5 marca 1946 r. w Fulton, uznał za swoisty prezent dla Stalina, podobny do tego, który przygotowali mu przywódcy Polski Podziemnej, wydając rozkaz o rozpoczęciu 1 sierpnia 1944 r. powstania warszawskiego. W podsumowaniu rozdziału Iwanow napisał:

> Dla Polski przemówienie Churchilla w Fulton, znamionujące początek zimnej wojny, i reakcja Stalina oznaczały nowy etap w procesie narzucania jej systemu komunistycznego. Stalin mógł już spokojnie zdjąć maskę „przyjaciela demokracji oraz stróża pokoju" i otwarcie przystąpić do przyspieszenia demokracji (s. 346).

Na efekty nie trzeba było długo czekać. I o ile referendum z 1946 r. musiała jeszcze fałszować ekipa Arona Pałkina, specjalnie w tym celu oddelegowana do Polski, której pracę w szczegółach opisał Iwanow, o tyle sfałszowane wybory z 1947 r. były już głównie dziełem polskich komunistów. W efekcie po ich przeprowadzeniu Pałkin raportował do Moskwy, że udział jego grupy, który jeszcze kilka miesięcy wcześniej był niezbędny, tym razem okazał się praktycznie niepotrzebny. Wniosek był więc taki, o czym przekonuje lektura *Komunizmu po polsku,* że polscy komuniści okazali się nie tylko pilnymi, ale zdolnymi uczniami sowieckich nauczycieli. Wykazane przez polskich towarzyszy „talenty organizacyjne" doceniono do tego stopnia, że szefowi MGB Wiktorowi Abakumowowi rekomendowano, aby działania polskich komunistów przedstawiać w innych kształtujących się krajach demokracji ludowej, jako wzór postępowania w sprawie sowietyzacji kraju (s. 374).

W jednym z ostatnich rozdziałów książki Nikołaj Iwanow opisał zjawisko, którego pojawienia się nie przewidziały władze na Kremlu. Dotyczyło ono niemal masowej chęci pozostania w Polsce. A kto okazał się być tak niewdzięczny wobec sowieckiego przywódcy? Elita, czyli oficerowie Armii Czerwonej, którzy w liczbie 17 tys. zostali oddelegowani podczas wojny do Wojska Polskiego. Fakt, iż była wśród nich spora grupa z polskimi korzeniami tłumaczy całą sprawę, ale tylko częściowo. Podobnie jak to, że Polska, której język był zrozumiały dla wielu żołnierzy sowieckich, wyglądała na kraj swojski, a przez to bliski pod względem kulturowym i mentalnościowym. Jak czytamy w opracowaniu: „Zjawisko odmowy powrotu do Związku Sowieckiego wśród obywateli sowieckich skierowanych do służby w Wojsku Polskim było na tyle rozpowszechnione, że dowództwo Armii Czerwonej i kierownictwo MGB zostały zmuszone do podjęcia ostrych kroków represyjnych" (s. 381). Podstawowym środkiem przeciwdziałania, i jak się okazało najskuteczniejszym, było odizolowanie żołnierzy Armii Czerwonej od Polaków.

Komunizacja Europy Środkowej i Wschodniej przebiegała wedle sprawdzonych w ZSRS zasad. Idea stworzenia Komunistycznych Stanów Zjednoczonych Europy doczekała się tym samym realizacji w postaci wspólnoty państw socjalistycznych, a katalizatorem tego procesu, co wielokrotnie podkreślano na kartach książki, stała się II wojna światowa. Elementem wspólnym procesu sowietyzacji we wszystkich krajach zajętych przez Armię Czerwoną było instalowanie przywiezionej z Moskwy nowej komunistycznej elity, która przeszła przez różnorakie szkoły Międzynarodówki Komunistycznej i przyniosła ze sobą doświadczenia związane z funkcjonowaniem w warunkach sowieckiego stalinowskiego systemu totalitarnego. W ocenie autora książki, na tle innych państw przypadek Polski miał nie tylko swoją specyfikę, ale był również traktowany priorytetowo. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że Polska miała bardzo duże znaczenie strategiczne i do tego była największym państwem regionu, chlubiącym się bogatymi tradycjami walki z komunizmem. Tym samym jego skuteczna sowietyzacja miała ogromne znaczenie propagandowe. W efekcie w żadnym innym europejskim kraju pod sowiecką dominacją, czytamy w *Komunizmie po polsku,* udział wojsk NKWD w walce z uzbrojonym podziemiem antykomunistycznym nie był tak aktywny i nie przybrał takich rozmiarów, jak w Polsce. Z grona państw europejskich, które w wyniku II wojny światowej znalazły się pod sowiecką dominacją, polską drogę do totalitaryzmu najbardziej przypominał proces sowietyzacji Węgier. Tu również, tak jak w Polsce, wpływy komunistów w społeczeństwie były minimalne, a więc i tu stacjonować musiały liczne oddziały Armii Czerwonej. Ale do specyfiki komunizacji Polski Iwanow zaliczył również stosunkowo łagodne potraktowanie przez Stalina Władysława Gomułki, gdy porówna się je z tym, jak sowiecki dyktator obszedł się z wieloma komunistami w innych krajach. Zdaniem Iwanowa, postępowa-

nie Gomułki, polegające na obronie niezależności PPR, było wystarczającym powodem wysłania go przez Stalina na szafot. Stało się jednak inaczej, a jak podkreślone zostało na kartach książki, Gomułka ze swoimi leninowskimi iluzjami i naiwnością co do możliwości osobnej drogi ku socjalizmowi, pasował na pewnym etapie do stalinowskiego planu sowietyzacji Polski (s. 416–417).

Podsumowując odnotujmy, że książkę Nikołaja Iwanowa obudowano interesującym materiałem ikonograficznym, który stanowią fotografie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Muzeum Niepodległości, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Polskiej Agencji Prasowej oraz zbiorów prywatnych. Część tych materiałów jest doskonale znana historykom, jak choćby fotografia wykonana w Londynie podczas podpisywania układu Sikorski–Majski 30 lipca 1941 r. w obecności Winstona Churchilla (s. 67), czy też zdjęcie ze spotkania Stalina z premierem Sikorskim i Władysławem Andersem w Kujbyszewie 3 grudnia 1941 r. (s. 76). Nie brakuje jednak fotografii, które do tej pory nie były, poza wąskim kręgiem historyków, szerzej znane, jak choćby ta pochodząca ze zbiorów Macieja Korkucia, na której udokumentowano publiczne czytanie manifestu PKWN (s. 157). Nie bez znaczenia jest również umieszczenie indeksu osobowego, który ułatwia odnalezienie na kartach książki konkretnych postaci. Miałem okazję recenzować przed laty kilka innych pozycji historycznych, które ukazały się nakładem Wydawnictwa Literackiego, w tym książek Andrzeja Chwalby *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918* czy Andrzeja Nowaka *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement* – również i tym razem mogę pogratulować zespołowi redakcyjnemu wydania książki na najwyższym poziomie. Znakomitą rekomendację stanowią również nazwiska recenzentów wydawniczych, profesorów: Andrzeja Paczkowskiego i Zdzisława J. Winnickiego.

Podkreślmy też, że pod koniec 2017 r. za sprawą Nikołaja Iwanowa do rąk czytelników trafiła książka ważna i potrzebna. Praca, która jednoznacznie uświadamia, jaką pozycję w polityce władz Związku Sowieckiego, a przede wszystkim samego Stalina, zajmowała Polska i Polacy. Autor książki nie pozostawia czytelnikom wątpliwości odnośnie do wpływu, jaki na komunizację Polski miała II wojna światowa. Otwarcie podkreśla, że Polska jako państwo była skazana na powojenną marginalizację, a zmienić taki rozwój wypadków mógł tylko inny wynik wojny, tj. porażka nie tylko III Rzeszy, ale i Sowietów, czyli tak jak było to w odniesieniu do Niemiec i Rosji po I wojnie światowej. Sytuacja potoczyła się jednak inaczej, i w efekcie to, co na Kresach Wschodnich rozpoczęło się już we wrześniu 1939 r., w kolejnych latach, w szczególności od przełomu lat 1943/1944, było kontynuowane przy wykorzystaniu różnych metod, środków i ludzi – i to zarówno Polaków, jak i obywateli Związku Sowieckiego. Proces ten, zgodnie z taktyką opracowaną na Kremlu, realizowano etapami. W ten sposób, przynajmniej w pierwszym okresie, próbowano zacho-

wać pozory przed międzynarodową opinią publiczną. Stosunkowo łagodna jak na sowieckie standardy metoda przejmowania władzy, nie pozostała bez wpływu na postawę części polskiego społeczeństwa, które początkowo jednoznacznie niechętne komunizmowi, z czasem zaczęło ulegać pokusom. Tak było choćby w przypadku przyznania bez odszkodowań ziemi w 1944 r. czy awansu społecznego dla tych, którzy poszli na współpracę z władzą. Należy raz jeszcze zwrócić uwagę na to, iż w budowaniu narracji autor opracowania oparł się, zgodnie z podtytułem książki, na materiałach rosyjskich. Dzięki temu czytelnik może poznać nie tylko metody działania wykorzystane w procesie komunizacji Polski w połowie lat czterdziestych ubiegłego wieku, ale i przeanalizować sposób myślenia i propozycje rozwiązania polskich problemów przez urzędników sowieckiej machiny państwowej na różnych szczeblach jej funkcjonowania. W ten sposób Nikołaj Iwanow napisał *de facto* trzeci tom historii stosunków polsko-sowieckich w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. Po pracach o „operacji polskiej" z lat 1937–1938 i stanowisku Kremla wobec powstania warszawskiego otrzymaliśmy erudycyjne, napisane z pasją opracowanie o komunizacji Polski w połowie lat czterdziestych XX w. W związku z tym już teraz, wykorzystując strony naukowego periodyku, warto zwrócić się z apelem o kontynuowanie dzieła. A tytuł kolejnego tomu nasuwa się niemal automatycznie – *Stalinizm w Polsce w optyce Kremla (1948–1956)*. Czytelnicy, a wśród nich niżej podpisany, będą cierpliwie czekać, a okrągła siedemdziesiąta rocznica śmierci tego, który – jak głosił jeden z dowcipów w PRL – „umarł na szczęście" w 1953 r., wydaje się być ze wszech miar pożądana i realna.

Marek Białokur – dr hab., profesor Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Pracowni Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego, nauczyciel historii w LO nr III w Opolu, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Opolu (przewodniczący sekcji dydaktycznej). Zainteresowania naukowe: biografistyka, historia polskiej myśli politycznej XX wieku, dydaktyka historii, historia i symbolika KL Auschwitz-Birkenau. Autor książek: *Myśl społeczno-polityczna Joachima Bartoszewicza* (2005), *Spoglądając na Południe. Szkice z historii stosunków polsko-czeskich w XX wieku w historiografii i myśli politycznej obozu narodowego* (2013), *Poniatowski i inni. Studia o polskiej polityce, dydaktyce i edukacji historycznej XIX i XX wieku* (t. 1–2, 2013–2014), *Gabriel Narutowicz. Biografia* (2016); współautor prac: *Przerwana droga do niepodległości. Stan wojenny 13 XII 1981–22 VII 1983. Świadomość – edukacja – kultura* (2012) oraz *Polski rok 1918 w edukacji historycznej i literaturze dokumentu osobistego* (2018); redaktor lub współredaktor 19 prac zwartych oraz ponad 300 artykułów naukowych, popularnonaukowych, recenzji i konspektów zajęć edukacyjnych.

Edyta Chrobaczyńska-Plucińska
Instytut Politologii UP Kraków

Magdalena Grabowska, *Zerwana genealogia: działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018, 322 ss.

W 2013 r. w jednym z wywiadów profesor Małgorzata Fidelis z University of Illinois w Chicago wyraziła niepokojąco brzmiący pogląd, że „w polskich badaniach na temat PRL-u dominuje paradygmat totalitarny, a więc uproszczony schemat wszechwładnego państwa z jednej strony i zniewolonego społeczeństwa z drugiej”[1], który także i dziś wydaje się być aktualny. Jest on wart namysłu, zwłaszcza że głos w sprawie zabrała badaczka patrząca z boku, z perspektywy mniej podatnej na lokalnie uprawianą tzw. politykę historyczną[2]. Podobne spostrzeżenia wyrażała Hannah Arendt, która w *Korzeniach totalitaryzmu* dość zdecydowanie akcentowała, iż zrozumienie istoty państwa totalitarnego nie polega na akceptacji dychotomii – z jednej strony „bandycka” władza, z drugiej społeczeństwo jako ofiara[3]. Społeczna historia jest tu daleko bardziej skomplikowana w sferze postaw, zachowań czy strategii przetrwania. To zasadne, i jak się okazuje, nadal aktualne spostrzeżenie.

Recenzowana monografia, w moim przekonaniu, wpisuje się w próbę przełamania tego totalitarnego paradygmatu, a w istocie stereotypu w badaniach społecznych dziejów PRL. Jest to także dyskurs feministyczny, co zostało zasygnalizowane już w tytule. Autorka Magdalena Grabowska[4] od co najmniej dziesięciu lat prowadzi badania nad zagadnieniem sprawczości kobiet w przestrzeni publicznej w drugiej połowie XX w., co istotne publikując zarówno w kraju, jak i zagranicą. Nie pozostaje to bez znaczenia, zwłaszcza w obliczu jej aktywności w toczącym się obecnie międzynarodowym dyskursie dotyczącym charakteru genezy ruchu feministycznego w krajach Europy Wschodniej, czy szerzej Środkowo-Wschodniej, co stanowi niewątpliwie ciekawy i jednocześnie marginalny, niszowy aspekt w obszarze polskich badań humanistyczno-społecznych[5].

---

1 *Polska Ludowa i porządek płci. Z Małgorzatą Fidelis rozmawia Piotr Szumlewicz*, „Bez Dogmatu” 2013, nr 98.

2 J. Chrobaczyński, *Polityka historyczna w Polsce po 2015. Kilka uwag i refleksji historyka*, „Chorzowskie Studia Polityczne” 2016, nr 12.

3 H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2014.

4 Socjolożka, adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Bada historię ruchów kobiecych i emancypacyjnych w Europie Wschodniej z perspektywy postkolonialnych i transnarodowych ruchów feministycznych.

5 Por. m.in. M. Grabowska, *Polish feminism between East and West. The formation of the Polish women's movement identity*, https://rucore.libraries.rutgers.edu/rutgers-lib/26287/ [dostęp

Osią monografii jest zarysowany już w tytule „domniemany brak ciągłości pomiędzy działaniami na rzecz równości kobiet po 1945 r., a ruchem kobiecym i feministycznym lat dziewięćdziesiątych XX w.[6] Autorka aktywnie i twórczo wpisuje się w dyskurs dotyczący aspektu sprawczości kobiet w okresie socjalizmu i postsocjalizmu. Zwraca uwagę na przejawy ich aktywnej podmiotowości i autonomii oraz realizowania w praktyce koncepcji socjalistycznej równości płci. Nie zapomina przy tym o występującej równolegle zależności od partii komunistycznej, a tym samym mierzy się z tezą o „przymusowym zaangażowaniu kobiet w partie komunistyczne i organizacje kobiece". Dzięki tak zdefiniowanym polom badawczym i przyjętej metodologii, autorka została zaliczona do nurtu tzw. rewizjonistycznych badaczek feministycznych, określonego w ten sposób przez Nanette Funk, amerykańską filozofkę, polemizującą z tezą o możliwości zaistnienia przejawów autentycznej sprawczości kobiet w przestrzeni publicznej w krajach socjalistycznych po 1945 r.[7], ze względu na brak potwierdzonej tezy, iż efekty działalności tych kobiet były wynikiem ich własnej woli, a nie dyrektyw wyznaczonych przez struktury instytucjonalne państwa. Wydaje się, że N. Funk upraszcza problem, spoglądając na zagadnienie z pominięciem okresu historycznego tego regionu i jego wyróżników. To swoisty rodzaj paternalizmu w postawie badawczej.

Tak rozumiejąc istotę recenzowanej rozprawy można przyjąć, że u podstaw intencji Grabowskiej leżał zamiar przybliżenia historii ruchu kobiecego, która może okazać się istotna w kontekście współczesnych sporów tożsamościowych i polityczno-ideowych dotyczących genealogii ruchu i problemu ciągłości działań emancypacyjnych zachodzących w Polsce. Niewątpliwie ważna, co także akcentowała, była potrzeba opowiedzenia historii kobiet (*herstory*) aktywnych w przestrzeni publicznej po II wojnie światowej w Europie Wschodniej, zwłaszcza w Polsce. Autorka, realizując badania empiryczne w Polsce, ale także w Gruzji, przeprowadziła wiele wywiadów z kobietami – działaczkami aktywnymi w strukturach partii socjalistycznych i komunistycznych oraz w orga-

---

4 IX 2018 r.]; *eadem*, *Bringing the second world in: Conservative revolution(s), socialist legacies, and transnational silences in the trajectories of polish feminism*, "Signs Journal of Women in Culture and Society" 2012, nr 2; *eadem*, *Bits of Freedom: Demystifying Women's Activism under State Socialism in Poland and Georgia*, "Feminist Studies" 2017 nr 1; *eadem*, *Beyond the "Development" Paradigm: State Socialist Women's Activism, Transnationalism, and the "Long Sixties"* [w:] B. Molony, J. Nelson (ed.), *Women's Activism and "Second Wave" Feminism: Transnational Histories,* New York 2017.

[6] Wszystkie cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z recenzowanej publikacji.

[7] W opinii N. Funk, „na podstawie źle prowadzonych badań nad partykularnymi przejawami sprawczości jest wyciągany ogólny wniosek, że aktywna podmiotowość kobiet istniała przed 1989 r."; *eadem*, *A very tangled knot. Official state socialist women's organizations, women's agency and feminism in Eastern European state socialism*, "European Journal of Women's Studies" 2014, nr 4.

nizacjach kobiecych po 1945 r. Oddając głos kobietom, których wypowiedzi często cytuje, kreśli obraz grupy, mającej poczucie wykluczenia z kart historii, także historii ruchów kobiecych czy nawet szerzej życia społecznego. Jej rozmówczynie początkowo z nieufnością podejmowały współpracę w ramach realizowanego przez Grabowską projektu naukowego. Miały poczucie, że ich działalność w okresie PRL, a tym samym i one, w dzisiejszym wartościującym dyskursie dotyczącym aktywności ruchów kobiecych traktowane są całkowicie przedmiotowo, paradoksalnie w sytuacji, kiedy one na swoje doświadczenia niejednokrotnie spoglądają pozytywnie, oczywiście w subiektywnym odczuciu, mając poczucie sprawczości swoich działań.

W wywiadach przytaczanych przez Grabowską polskie społeczeństwo po przełomie lat 1944–1945 przegląda się jak w lustrze. Zróżnicowane uwarunkowania stwarzały pole dla ewolucji postaw, zachowań, także pamięci, w tym pamięci międzywojnia, wojny i okupacji, wyzwolenia, stalinizmu, cezury 1956 r. i kolejnych przełomów. To wszystko wpływało zarówno na postawy, szczególnie adaptacyjne, przystosowawcze, ale także przejawy oporu oraz krytyczną ocenę i refleksję nad praktyką systemową PRL – początkowo państwa totalitarnego, a po 1956 r. autorytarnego. W kraju, mimo opresji, dokonywały się przekształcenia w strukturze społecznej, przede wszystkim przesunięcie na linii wieś–miasto, co wpływało na radykalną często zmianę rytmu codzienności. Cały PRL to w istocie w miarę jednorodny, w perspektywie *social history*, proces przechodzenia niemałej części społeczeństwa „ze wsi do miasta". W połowie lat sześćdziesiątych odeszło pokolenie międzywojnia, dorosło nowe, już lepiej wykształcone – pierwsze pokolenie PRL, korzystające aktywnie z nowych ścieżek awansu zarówno rzeczowego, jak i intelektualnego. Istotnie utrwaliła się miejskość, a tym samym szansa na działalność postrzeganą w szerszej perspektywie. Wszystkie te procesy miały charakter długofalowy zarówno w mikro-, jak i makroskali, przy równolegle i stabilnie istniejącej ciągłości państwa – podmiotu prawa międzynarodowego o solidnie ograniczonej suwerenności, ale jednocześnie bez jakiejkolwiek autentycznej wizji jego upadku. Przekonanie o tym jest często akcentowane w wywiadach i wspomnieniach osób żyjących w tamtym czasie[8]. To było ich państwo, innego nie mieli. W nim musieli nauczyć

---

[8] Piszą o tym w swoich wspomnieniach parlamentarzystki okresu PRL, ale także inni, którzy ich aktywność pamiętają. Por. m.in. D. Simonides, *Szczęście w garści. Z familoka w szeroki świat*, Opole 2014; M.A. Urbańska, *Halina Skibniewska. Architektura, społeczeństwo, władza?* [w:] *Architektki,* red. T. Kunz, Kraków 2016; B. Hager-Małecka, *Moje lekarskie geny*, „Czasy. Pismo o historii Górnego Śląska" 2017, nr 1; *Mam życie wygrane*, „Lekarz" 2001, nr 4. One także miały poczucie autentycznej sprawczości, mimo powszechnie uznawanej w dyskursie historyczno-politologicznym tezy o fasadowości samego organu ustawodawczego, jakim był Sejm. Por. E. Chrobaczyńska-Plucińska, *Trajektorie biograficzne parlamentarzystek z tytułem profesorskim w Sejmie PRL w latach 1944/45–1989 a sprawczość polityczno-społeczna kobiet posłanek. Zarys problemu* (artykuł złożony do druku).

się żyć. W dzisiejszych badaniach dziejów PRL widoczny jest brak zrozumienia dla tych zjawisk. Jednocześnie warto pamiętać, iż genetycznie, nowi mieszkańcy miast nadal bardzo często tkwili w strukturze wsi. I także tutaj świadomość dzięki niezerwanej nici genealogicznej zaczęła ewoluować. Innowacyjne wzory miejskich zachowań kształtowały nowe postawy ludności wiejskiej.

Po roku 1989 r. także polska lewica postkomunistyczna, która wchodząc z powodzeniem w proces transformacji ustrojowej i stając się aktywnym podmiotem politycznym w nowym ustroju, niechętnie odwoływała się do peerelowskich korzeni. Odbiło się to na postrzeganiu i negatywnej ocenie organizacji społecznych okresu Polski Ludowej, w tym Ligi Kobiet. Można to oczywiście próbować zrozumieć jako chęć odcięcia się od działań polskiej partii komunistycznej, mimo że była tej partii emanacją pod inną nazwą. Jednak z dzisiejszej perspektywy, w obliczu kryzysu ideologicznego partii lewicowych, ich słabej, a w zasadzie marginalnej pozycji na polskiej scenie politycznej głównego nurtu, być może zbyt pochopnie odcięto się od tych korzeni.

Aby zbilansować subiektywizm przeprowadzonych wywiadów, Grabowska zderzyła osobiste relacje kobiet (źródło wywołane) z dostępną podstawą źródłową (dokumenty). Przeprowadziła wnikliwą kwerendę w Archiwum Akt Nowych, analizując dokumenty Wydziałów Kobiecych PPR i PZPR, a także – co interesujące – kroniki Ligi Kobiet Polskich, które udostępniły jej same działaczki. Drugim aspektem weryfikacji źródeł wywołanych i niewątpliwie dodatkowym atutem była kwerenda dokumentacji Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Na tym międzynarodowym forum aktywnie uczestniczące w debatach polskie działaczki socjalistyczne i komunistyczne współtworzyły, jak argumentuje autorka, „podwaliny międzynarodowych działań na rzecz równości ekonomicznej, podejmowanych w ramach drugiej fali feminizmu w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, a potem w ONZ i Unii Europejskiej". Badaczka podkreśla, że źródła, które analizowała, z jednej strony potwierdzają tezę, iż „radziecki paradygmat równouprawnienia został Polsce narzucony po 1945 r.", z drugiej natomiast wskazują, że projekt socjalistycznej równości płci zmieniał się na przestrzeni czasu, w zależności od przemian społeczno-politycznych, samego zaangażowania kobiet na różnych poziomach struktur państwowo-instytucyjnych, ale także od ich aktywności w szerszej przestrzeni międzynarodowej, również we współpracy z aktywistkami z krajów zachodnich.

Ważny kontekst recenzowanej publikacji dotyczy także metodologii. Grabowska podkreśla konieczność zdefiniowania na potrzeby prowadzonych badań pojęcia sprawczości w innej perspektywie niż zakłada to klasyczna koncepcja liberalna, na którą powołuje się wspomniana N. Funk, a która aktywną podmiotowość rozumie jako działanie będące emanacją własnej woli (sprawczość proaktywna) w przeciwieństwie do działania, które jest dyktowane wolą

„innego" podmiotu (sprawczość reaktywna). Takie rozumienie pojęcia sprawczości leży u podstaw jej krytycznej oceny sposobu badań prowadzonych przez Grabowską. Główne zarzuty dotyczą, w jej przekonaniu, opacznie rozumianych zasadniczych kategorii feministycznych oraz błędów metodologicznych. Magdalena Grabowska w poszukiwaniu redefinicji odwołuje się do dwóch podejść klasycznych teorii aktywnej podmiotowości, obecnych na gruncie nauk socjologicznych: wolności jednostki opartej na wolnej woli i sprawczości ograniczonej przez kontekst instytucjonalny i kulturowy. Na użytek własnych analiz akceptuje definicje sprawczości zaproponowane przez antropolożkę Laurę Ahrean, przyjmując że „sprawczość jest zdolnością do działania, praktyką, która jest uwarunkowana społecznie i kulturowo" oraz politolożkę A.E. Macleod, która argumentowała, że „kobiety zawsze stanowią aktywną część krajobrazu politycznego, a ich działania często wychodzą poza dychotomiczne ujęcie ich roli jako biernych ofiar lub aktywnych przeciwniczek reżimu politycznego". W praktyce zatem, przez tak zdefiniowane pojęcie sprawczości, przejawy jej realizacji (emanacji) mogą różnić się w zależności od kontekstu, czasu i przestrzeni i dlatego różnie mogą być także interpretowane.

Dzisiejsi badacze i badaczki niechętnie podejmują projekty, których celem byłaby analiza i refleksja naukowa nad przejawami różnych form aktywnej podmiotowości w ramach pewnego zakresu autonomii, który – jak wskazują najnowsze badania[9] – istniał w ramach funkcjonowania struktur niedemokratycznego państwa, jakim była niewątpliwie PRL. W ten nurt niechętnie podejmowanych projektów naukowych wpisują się także szersze badania nad historią ruchów kobiecych w byłych krajach socjalistycznych. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na ważną konstatację, o której pisze Grabowska, a którą uważam za niezwykle istotną. Ten dyskurs w zakresie genezy ruchu kobiecego (feministycznego) w krajach Europy Wschodniej toczy się w przestrzeni międzynarodowej – niestety bez szerokiego udziału polskich badaczy i badaczek. Nieliczna jest grupa akademiczek z krajów Europy Wschodniej, w tym z Polski, które, tak jak autorka recenzowanej publikacji[10], polemizują z tezą o braku rodzimej genezy ruchów feministycznych w krajach socjalistycznych, a tym samym ze skazaniem ich na konieczność odwoływania się jedynie do doświadczeń płynących z krajów zachodnioeuropejskich. Wspomniana Funk postuluje nawet ewaluację badań w tym zakresie, opierając się przy tym głównie na publikacjach anglojęzycznych. Nie odwołuje się do stanu badań na gruncie regionalnym, gdyż naturalną barierę stanowi język publikacji, a tym samym nie może

[9] M. Fidelis, *Kobiety, komunizm, industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2015; B. Nowak, *"Where do you think I learned how to style my own hair?". Gender and Everyday Lives of Women Activists in Poland`s League of Women* [w:] *Gender Politics and Everyday Life in State Socialist Eastern and Center Europe,* New York 2009.

[10] Między innymi: Francisca de Haan, Kristen Ghodsee, Raluca Popa i Krassimira Daskalova.

w pełni zweryfikować stanu wiedzy, także, a może przede wszystkim, w odniesieniu do źródeł[11]. To, że prowadzony w przestrzeni międzynarodowej dyskurs w zakresie szeroko rozumianej sprawczości (podmiotowości) kobiet w okresie PRL prowadzi nieliczne grono badaczek i badaczy[12], jest pochodną także wspomnianego faktu, że w Polsce mało jest projektów badawczych stawiających pytania i formułujących tezy dotyczące sprawczości kobiet w okresie socjalizmu, przejawiającej się w różnych sferach aktywności w przestrzeni publicznej. W związku z tym, z jednej strony ze względu na pomijanie w głównym nurcie dociekań naukowych tej problematyki, z drugiej zaś ze względu na regionalizm tych badań, ale także na fakt publikowania wyników analiz w rodzimym języku, dyskurs w tym zakresie toczy się obok nas. To szerszy niewątpliwie problem – badawczo narzuconej interpretacji dziejów PRL, w tym dziejów społecznych, przez pryzmat dychotomicznego postrzegania, a w istocie zideologizowanego oceniania: dobro–zło, komunizm–demokracja. Dzieje PRL, a szerzej dzieje tzw. krajów demokracji ludowej, to daleko bardziej skomplikowana historia, szczególnie w zakresie *social history*.

W związku z tym jest ważne, aby takie publikacje, jak recenzowana praca Magdaleny Grabowskiej, były odbierane przez szersze grono badaczy zajmujących się najnowszą historią Polski, ale także, aby szerszym strumieniem prowadzonych badań oddemonizować i odmitologizować okres Polski Ludowej i spojrzeć na niego nie przez pryzmat stereotypowej negacji czy *a priori* przyjętych, wydawałoby się oczywistych tez, ale z perspektywy poszukującego nieoczywistych odpowiedzi akademika, zainteresowanego przede wszystkim historią społeczną ludzi, szerzej społeczeństwa, któremu przyszło żyć w tamtym czasie i tamtej przestrzeni politycznej. Należy odrzucić prosty, dychotomiczny podział. PRL to okres zdecydowanie bardziej skomplikowany, wymykający się często badaczom także ze względu na niewłaściwe, w mojej ocenie, analizowanie ówczesnych procesów polityczno-społecznych, także gospodarczych, z perspektywy dnia dzisiejszego. Odwołując się do badań prowadzonych przez autorkę to właśnie ta historyczno-systemowa specyfika i wyróżnikowość Polski i sowieckiej Europy stanowi sedno różnicy. Należy dążyć do wypracowania swoistych pól warsztatowych, posiadających własne charakterystyczne źródła, a także do wypracowania właściwego języka pojęć i ich desygnatów. To problematyka badawcza mająca wyraźnie charakter interdyscyplinarny, stanowiąca pole badawcze dla historyka, politologa, socjologa, ale także szerzej kulturoznawcy, antropologa czy literaturoznawcy, dlatego tak ważna pozostaje erudycja badacza, jego warsztatowa rzetelność i odpowiedzialność. Nie powinien on

[11] Z. Osiński, *Europejskie czasopisma historyczne w bazach Scopus i Web of Science w kontekście oceny dorobku historyków w Polsce*, „Zagadnienia Informacji Naukowej" 2014, nr 2.

[12] Między innymi: Natalia Jarska, Agnieszka Mrozik, Piotr Perkowski i Mirosław Szumiło.

zamykać się w wąskiej dziedzinie własnej specjalności, ale spoglądać na proces historyczny szerzej, przede wszystkim uwzględniając jego wszystkie składowe.

Na koniec krytycznie ocenić należy stronę redakcyjną monografii. Jak na pracę wydaną przez profesjonalne wydawnictwo, występuje stosunkowo dużo tzw. literówek, a także powtórzeń, które wprowadzają czasami chaos w toku prowadzonego dyskursu. Nie wpływa to jednak, w mojej ocenie, na merytoryczną wartość recenzowanej pracy, którą uważam za ważną i wypełniającą lukę w badaniach nad różnymi aspektami najnowszej historii Polski.

Edyta Chrobaczyńska-Plucińska – dr, politolog, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Autorka książek: *Duce – Führer – Caudillo. Idea wodza w świetle polskiej prasy politycznej dwudziestolecia międzywojennego 1918–1939* (2011), *Mussolini, Hitler, Franco: ich polityka wewnętrzna i zagraniczna w świetle polskiej prasy politycznej dwudziestolecia międzywojennego* (2015). Obecnie realizuje grant: NCN – Analiza aktywności politycznej posłanek w organach ustawodawczych PRL 1944/45–1989. Zainteresowania badawcze: system polityczny RP, systemy partyjne, systemy wyborcze, polskie prawo konstytucyjne, propaganda, najnowsza historia Polski, w tym historia kobiet, biografistyka.

Paweł Sztama
Biuro Badań Historycznych IPN
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Krzysztof Lesiakowski, *Centralna Szkoła Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1945–1947*, Łódź 2017, 224 ss.

Od końca lat osiemdziesiątych XX w. na księgarskich półkach zaczęło pojawiać się coraz więcej opracowań, w których autorzy bez żadnego ideologicznego skrępowania starali się opisać szeroko rozumiane dzieje cywilnego i wojskowego aparatu represji Polski Ludowej. Oczywiście jakość tych publikacji była różna, niemniej wiele z nich miało duże walory poznawcze, bowiem autorzy zdołali dotrzeć do słabo znanych źródeł. Co prawda w okresie PRL w tzw. drugim obiegu drukowano książki, które obnażały sposoby i metody funkcjonowania bezpieki[1], jak choćby wydane po raz pierwszy na Zachodzie, a później publikowane w podziemiu opracowanie *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*[2]. Były to jednak pozycje, które ze względu na liczbę egzemplarzy trafiały do niewielkiej grupy odbiorców. Sytuacja zmieniła się na dobre po 1989 r. Wówczas powstały m.in. takie opracowania, jak: *Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia*[3], książki Jerzego Poksińskiego[4], opracowanie Władysława Tkaczewa[5], publikacja *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*[6] autorstwa Henryka Dominiczaka czy też wydawnictwa źródłowe, jak choćby zapoczątkowany przez Instytut Studiów Politycznych PAN *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956*[7]. Były także inne, których w niniejszej recenzji nie umieściłem, żeby niepotrzebnie nie rozbudowywać objętości niniejszego opracowania.

---

1 Terminu tego będę używał w tym artykule uważam bowiem, podobnie jak autor recenzowanej książki Krzysztof Lesiakowski, że jest on powszechnie znany i dość mocno utrwalony w świadomości społecznej.

2 Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955,* Wrocław 1986.

3 S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia,* Warszawa 1990.

4 J. Poksiński, *„TUN". Tatar–Utnik–Nowicki,* Warszawa 1992; *idem*, *Victis honos. „Spisek w wojsku",* Warszawa 1994.

5 W. Tkaczew, *Powstanie i działalność organów informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy,* Warszawa 1994.

6 H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW,* Warszawa 1997.

7 *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody,* cz. 1: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994; cz. 2: *Lata 1948–1949,* oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996.

Prawdziwy wysyp opracowań dotyczących bezpieki, szczególnie cywilnej, przypadł na okres, gdy Sejm RP utworzył Instytut Pamięci Narodowej. Zgromadzone w archiwach tej instytucji dokumenty służb specjalnych PRL stanowiły nieocenioną bazę źródłową dla historyków, którzy zajmowali się tym trudnym tematem. Na przestrzeni blisko dwudziestu lat przygotowano ogromną liczbę publikacji, a także opracowań źródłowych, w których podejmowany był temat aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej[8].

[8] Trudno jest tutaj przytoczyć wszystkie opracowania dotyczące działalności, funkcjonowania obsady personalnej czy też struktur organów bezpieczeństwa choćby w okresie stalinowskim. Niemniej na poniżej przytoczonych przykładach chcę pokazać rozmiar oraz różnorodność wydanych przez IPN pozycji: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza 1944–1956,* t. 1, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody,* oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954,* wyb. i oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004; *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii,* red. R. Terlecki, Warszawa 2005; *Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców,* red. J. Syrnyk, Warszawa 2009; W. Bagieński, *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961,* t. 1–2, Warszawa 2017; P. Benken, *Tajemnica śmierci Jana Rodowicza „Anody”,* Warszawa 2016; *Fundament systemu zniewolenia. Z działalności wojewódzkich struktur Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach 1945–1956,* wstęp i red. A. Dziurok, A. Dziuba, Katowice 2009; E. Kowalczyk, K. Pawlicka, *Działalność Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę (1944–1954),* Warszawa 2011; *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956),* wyb. i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011; J. Marecki, *Zakony pod presją bezpieki. Aparat bezpieczeństwa wobec wspólnot zakonnych na terenie województwa krakowskiego 1944–1975,* Kraków 2009; F. Musiał, M. Lasota, *Kościół zraniony. Proces księdza Lelity i sprawa kurii krakowskiej,* Kraków 2003; *Pion walki z podziemiem niepodległościowym RBP/MBP 1944–1954,* red. T. Ruzikowski, Warszawa 2016; *Piony śledcze aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944–1990,* red. M. Dźwigał, P. Skubisz, Szczecin–Warszawa 2017; *Rok pierwszy. Powstanie i działalność Aparatu Bezpieczeństwa Publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944–czerwiec 1945),* red. L. Pietrzak, S. Poleszak, R. Wnuk, M. Zajączkowski, Warszawa 2004; *Rok pierwszy. Powstanie i działalność Aparatu Bezpieczeństwa Publicznego na Rzeszowszczyźnie (sierpień 1944–lipiec 1945),* wyb. i oprac. D. Iwaneczko, Z. Nawrocki, Rzeszów 2005; R. Spałek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956,* Warszawa 2014; *Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa,* t. 1: *Działalność w latach 1945–1947*, wstęp J. Gmitruk, wyb. W. Bagieński, F. Dąbrowski, F. Grysiuk, oprac. W. Bagieński, P. Byszewski, A. Chrzanowska, F. Dąbrowski, F. Gryciuk, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010; *Strażnicy sowieckiego imperium. Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990,* red. F. Musiał, M. Wenklar, Kraków 2006; *Śladami zbrodni. Przewodnik po miejscach represji komunistycznych lat 1944–1956*, red. T. Łabuszewski, Warszawa 2012; *Twarze bezpieki 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwach pomorskim/bydgoskim, toruńskim i włocławskim. Informator personalny,* red. M. Szymaniak, Bydgoszcz–Gdańsk 2010; *Twarze dolnośląskiej bezpieki. Obsada kierowniczych stanowisk Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku 1945–1990,* red. i oprac. P. Piotrowski, K. Szwagrzyk, W. Trębacz, Wrocław 2010; *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956,* red. P. Pleskot, Warszawa 2015; *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze,* red. F. Musiał, Kraków 2006; *Zmagania ze społeczeństwem. Aparat bezpie-*

W całej tej ogromnej masie literatury brakowało jednak monografii opisujących kwestię szkolnictwa organów bezpieczeństwa w okresie formowania i pierwszych lat istnienia polskiej bezpieki. Co prawda istniały opracowania wewnątrzresortowe, przygotowane jeszcze w okresie PRL, jednak dostęp do nich był z oczywistych powodów ograniczony[9].

Niemniej temat ten jest ciekawy i powinien być gruntownie przebadany. Trzeba bowiem pamiętać, że gdy w 1944 i 1945 r. tworzono Resort (RBP), a później Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), doskonale rozumiano potrzebę zasilenia tej instytucji odpowiednimi ludźmi. Przede wszystkim miały to być osoby, które nie budziły żadnych ideowych zastrzeżeń. Lojalność wobec komunistycznej władzy była warunkiem nadrzędnym, który wypełniał kluczowy stalinowski paradygmat, jakim była tzw. czystość kadr. Jednak wierność nie wystarczała do tego, aby móc prowadzić skomplikowane niekiedy gry wywiadowcze i kontrwywiadowcze, rozpracowywać tzw. wrogów ustroju czy też nadzorować śledztwa przeciwko nim. Żeby to zrealizować, potrzebni byli ludzie odpowiednio do tego przygotowani, o co w bezpiece w pierwszym okresie jej istnienia było trudno. Dość szybko przekonano się bowiem, że część zatrudnianych w aparacie bezpieczeństwa osób ma problemy z najprostszymi intelektualnymi czynnościami, takimi jak czytanie i pisanie. Wynikało to z tego, że wielu z nich zakończyło edukację na poziomie podstawowym, a niektórzy nawet takiego wykształcenia nie posiadali. Mając na uwadze niski merytoryczny poziom funkcjonariuszy postanowiono ich kompleksowo dokształcić, aby mogli realizować postawiony przed nimi nadrzędny cel, jakim była obrona komunistycznego ustroju.

Z tego właśnie powodu jeszcze pod koniec 1944 r. utworzono Szkołę Oficerów Bezpieczeństwa w Lublinie, którą w 1945 r. przemianowano na Centralną Szkołę (CS) MBP i przeniesiono do Łodzi[10]. W drugiej połowie 1947 r. szkoła

---

czeństwa wobec Wielkopolan w latach 1945–1956, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2008; *„Zwyczajny" resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956,* red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005 i wiele innych.

[9] Należą do nich m.in. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 771/1681, J. Ślęczka, Rodowód Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego, Legionowo 1989; *ibidem*, 1509/7263, J. Ślęczka, Wyższa Szkoła Oficerska im. F. Dzierżyńskiego (zarys historii 1944–1987), Legionowo 1988; W. Domagalski, *Rodowód oraz tradycje Wyższej Szkoły Oficerskiej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych im. F. Dzierzyńskiego w Legionowie,* „Problemy Teorii i Praktyki Operacyjnej Służby Bezpieczeństwa" 1987, nr 1 (37), s. 45–66; F. Kubica, *Kształtowanie się dydaktyki pracy operacyjnej w Centralnej Szkole MBP w Łodzi i Centrum Szkolenia MBW (MSW) w Legionowie w latach 1945–1972,* „Problemy Teorii i Praktyki Operacyjnej Służby Bezpieczeństwa" 1987, nr 1 (37), s. 67–92; J. Ślęczka, *Powstanie i działalność Szkoły Oficerskiej Służby Bezpieczeństwa (1944–1954)* [w:] *Zarys historii szkolnictwa zawodowego resortu,* cz. 1: *Szkoły Oficerskie,* red. J. Góralewska, C. Jene, Warszawa 1983.

[10] A. Jusopović, *„Nie matura lecz chęć szczera zrobi z ciebie oficera", czyli rola przyzakładowego szkolnictwa w kształceniu kadr RBP/MBP/MSW (1944–1990),* „Dzieje Najnowsze" 2015, nr 4, s. 97–98.

została ulokowana w Legionowie pod Warszawą. Tam funkcjonowała przez kolejnych kilkadziesiąt lat, najpierw jako Centrum Wyszkolenia MBP, a później jako Centrum Wyszkolenia KdsBP, Centrum Wyszkolenia MSW, Wyższa Szkoła Oficerska MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego oraz Wydział Bezpieczeństwa Państwa Akademii Spraw Wewnętrznych MSW.

Chcąc w niewielkiej części zapełnić lukę w polskiej historiografii, łódzki okres szkoły postanowił zbadać i opisać prof. Krzysztof Lesiakowski. We wstępie swojej książki na s. 11 autor stwierdził: „Celem podjętych badań było ustalenie struktury organizacyjnej Szkoły i zasad jej funkcjonowania, realizowanych treści oraz sposobów nauczania, a także uzyskiwanych wyników". Czy i w jakim stopniu zrealizował podjęty cel? Odpowiedź na to ma przynieść niniejsza recenzja.

Publikacja Lesiakowskiego liczy ponad 200 stron. Autor podzielił opracowanie na pięć zasadniczych rozdziałów. Pierwszy nosi tytuł *Geneza CS MBP* i zbudowany jest z pięciu podrozdziałów: *Szkoła NKWD w Smoleńsku*, *Kurs w Kujbyszewie*, *Pion bezpieczeństwa G*[*wardii*] *L*[*udowej*]/*A*[*rmii*] *L*[*udowej*], *Szkoła Oficerów Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie* oraz *Powstanie i organizacja CS MBP*. Autor opisał w nim te szkoły, kursy i szkolenia, w których wykuwano kadry polskiego aparatu represji, poczynając od Szkoły NKWD utworzonej w Smoleńsku, aż do CS MBP w Łodzi.

Kadra CS MBP – w taki oto sposób zatytułowany został drugi rozdział omawianego opracowania. W pierwszej kolejności Lesiakowski opisał problemy kierownictwa CS z odpowiednim doborem pracowników do swojej jednostki. Następnie omówił kadrę kierowniczą szkoły, charakteryzując większość najważniejszych osób. W ostatnim podrozdziale tej części książki autor przedstawił skrócone biogramy tych pracowników CS, którzy ukończyli wspomniany wcześniej kurs w Kujbyszewie lub tych, którzy mieli jakieś ciekawe epizody w swoich życiorysach. W tym fragmencie monografii Lesiakowski wspomniał także o sowieckim doradcy, który wspomagał doświadczeniem kierownictwo CS.

Kolejny rozdział zatytułowany *Szkolenie w CS MBP*, autor podzielił na cztery podrozdziały: *Rodzaje kursów*, *Cele szkolenia i wykładane przedmioty*, *Organizacja szkolenia*, *Kursanci*. W pierwszej części Lesiakowski próbował zrekonstruować kiedy i jakie kursy odbywały poszczególne roczniki słuchaczy CS. Następnie starał się wyjaśnić, na co kładziono nacisk podczas szkolenia, a także jakie konkretne przedmioty wykładano. W trzecim podrozdziale przedstawił jak wyglądała organizacja szkolenia, tzn. kto przygotowywał program szkolenia i wykłady, w jaki sposób przekazywano wiedzę, jak wyglądał problem pomocy dydaktycznych, czy istniały zajęcia pozalekcyjne, a także jakiego rodzaju egzaminy zdawali kursanci. W kolejnym podrozdziale autor skupił się na charakterystyce kursantów. Autor postarał się zreferować kim byli przyjęci do CS ludzie – jakie mieli pochodzenie społeczne, narodowościowe, w jakim byli

wieku, jakim wykształceniem się legitymowali przed przyjęciem do szkoły, czy też do jakich organizacji politycznych należeli.

Rozdział czwarty nosi tytuł *Problemy w funkcjonowaniu CS MBP*. W podrozdziale *Pierwsze kursy* autor zobrazował trudności, jakie napotykało kierownictwo szkoły w najwcześniejszym okresie funkcjonowania. W tamtym czasie uwidoczniły się przede wszystkim kłopoty kadrowe CS, tzn. niewielka liczba kompetentnych wykładowców, ale również słabe przygotowanie kursantów. Ponadto istniały braki dydaktyczno-logistyczne, takie jak niewystarczająco wyposażona biblioteka, a także minimalne zaplecze gastronomiczno-noclegowe. W drugim podrozdziale zatytułowanym *Stan szkolenia po roku działalności* Lesiakowski próbował opisać, jak wyglądała działalność CS w pierwszą rocznicę jej utworzenia. W kolejnym natomiast, który nosi tytuł *Wewnętrzna krytyka szkolenia w CS*, autor pokazał, jak sposób szkolenia oceniały osoby odpowiedzialne za funkcjonowanie szkoły. W ostatnim podrozdziale tej części książki historyk skupił się na zobrazowaniu *Szkolenia politycznego i udziału CS w akcjach polityczno-propagandowych*. To właśnie z tego fragmentu można np. wywnioskować, że kandydaci na funkcjonariuszy bezpieki, którzy trafiali do łódzkiej placówki, nie zawsze spełniali kryterium „czystości kadr".

Ostatni rozdział opracowania Lesiakowskiego nosi tytuł *Wyniki działalności CS MBP i jej przeniesienie do Legionowa*. Część ta różni się od pozostałych, bowiem nie została podzielona na podrozdziały. Wydaje się jednak, że dla przejrzystości wywodu byłoby to wskazane. Niemniej na kilkunastu stronach autor opisał „osiągnięcia" CS, tzn. ilu absolwentów liczyły poszczególne kursy, a także co się z tymi ludźmi działo, gdy opuścili już mury szkoły. Ponadto na ostatnich stronach skupił się na ostatnim okresie funkcjonowania CS, wskazując m.in. przyczyny przeniesienia szkoły z Łodzi do Legionowa.

Na kolejnych stronach książki znajduje się *Zakończenie*, w którym autor w bardzo skrótowy sposób opisał dzieje CS od chwili zmiany lokalizacji w 1947 r. aż do 1990 r., gdy Rada Ministrów całkowicie uczelnię rozwiązała. Ponadto Lesiakowski przygotował *Aneks*, w którym zamieścił nazwiska wszystkich absolwentów CS MBP w Łodzi, którzy sprawowali kierownicze funkcje w aparacie bezpieczeństwa. Całość publikacji zamykają: *Bibliografia*, *Indeks nazwisk* oraz *Spis ilustracji*.

Ogólnie rzecz ujmując, książka Krzysztofa Lesiakowskiego jest publikacją dobrą i potrzebną. Oczywiście należy zdawać sobie sprawę z tego, że zapewne nikt przypadkowy po nią nie sięgnie. W mojej ocenie czytać ją będą osoby, które hobbistycznie lub naukowo interesują się historią aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej. Niemniej opracowanie to jest ważne, gdyż jako jedyne w sposób całościowy podejmuje temat szkolnictwa resortowego w latach 1945–1947. Do tej pory, co wykazałem na początku niniejszej recenzji, nikt w sposób tak dokładny i rzeczowy nie przebadał oraz nie opisał dziejów CS MBP w Łodzi.

Ogromną zaletą omawianej publikacji jest jej bibliografia. Autor postarał się, aby przedstawiony wywód był oparty na solidnej kwerendzie źródłowej. Oczywiście mógł skupić się tylko i wyłącznie na dokumentacji zgromadzonej w warszawskim Archiwum IPN oraz w dwóch oddziałowych archiwach tej instytucji, które ulokowane są w Łodzi i Rzeszowie. Tam bowiem znajdują się kluczowe dokumenty dotyczące interesującego go tematu. Niemniej jako badacz solidny i bardzo doświadczony swoje poszukiwania rozszerzył. Dzięki temu skorzystał ze źródeł przechowywanych w Archiwum Akt Nowych i w Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego. Dzięki wykonanej pracy dotarł prawdopodobnie do większości, a być może do wszystkich dostępnych dokumentów dotyczących CS MBP w Łodzi.

Zastrzeżeń nie budzi również przejrzana i wykorzystana literatura oraz prasa. Lesiakowski przejrzał większość najważniejszych wydawnictw źródłowych, pamiętników i wspomnień, a także opracowań. Ważne, że autor dotarł do kilku resortowych publikacji nt. bezpieczniackiego szkolnictwa, które zostały przygotowane jeszcze w okresie Polski Ludowej, a także do wspomnień kursantów CS. Pozytywem jest również to, że patrzył na nie dość krytycznie i potrafił odróżnić propagandowe i ideologiczne naleciałości od faktów.

Niemniej w bibliografii dopatrzyłem się pewnej nieścisłości. Na przykład na s. 13 Lesiakowski wymienia publikacje, które powstały w ostatnich latach i podejmowały temat CS MBP. Wśród nich znajduje się publicystyczny tekst historyka IPN Grzegorza Wołka *Lubieżnik w szkole UB*. Niestety próżno tego opracowania szukać w przytoczonej na końcu książki bibliografii. Jest to błąd niewielki, jednak w wykazie literatury wypadałoby przytoczyć wszystkie publikacje, na które autor powołał się w książce. Nawet jeżeli jest to tekst maleńki i opublikowany w popularnej prasie historycznej.

Lesiakowskiego należy pochwalić za układ pracy. Jest on przejrzysty i zrozumiały. Tytuły i podtytuły są adekwatne do treści i widać z nich wyraźnie, o czym autor chce czytelnikowi opowiedzieć.

Analizując dokumenty dotyczące CS, łódzki badacz postawił sobie ważne pytania, dzięki czemu udało mu się opisać całą historię bezpieczniackiej szkoły. Podał najważniejsze fakty, a także przytoczył niezbędne daty i druki urzędowe regulujące jej działalność. Przedstawił również powody utworzenia i przeniesienia szkoły do Legionowa. Skrupulatnie, choć jak sam stwierdził materiału źródłowego nie miał zbyt wiele, udało mu się ukazać podstawowe kwestie związane z celami szkolenia, ilością, długością oraz rodzajami prowadzonych kursów, a także samej organizacji szkolenia. Pokazał sukcesy, porażki, ale również problemy, z jakimi musiała borykać się kadra CS oraz uczący się tam słuchacze, a także to, jak system szkolenia oceniany był przez najważniejsze instancje w MBP. Udało mu się także scharakteryzować, jak wyglądało życie absolwentów szkoły po zakończeniu nauki. Autor wskazał tych kursantów, którzy zrobili

realne kariery w aparacie bezpieczeństwa. Dodatkowo przedstawił tych, choć w mojej ocenie zbyt lakonicznie, którzy w organach represji wielkiej roli nie odegrali. Wszystko zostało opisane bardzo ciekawie, językiem prostym i zrozumiałym, co wcale nie jest normą wśród prac wielu polskich historyków.

W pierwszym rozdziale bardzo dobrym pomysłem było ukazanie wszystkich innych szkół i kursów, które kończyli przyszli funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej, jeszcze podczas trwania II wojny światowej. Szkoła NKWD w Smoleńsku, kursy w Kujbyszewie, Kusznarenkowie i Puszkino, a także szkoły w Lublinie, Łodzi i Legionowie miały jeden zasadniczy cel, tj. przygotowanie wykwalifikowanych kadr organów bezpieczeństwa, które miały zapewnić osłonę działań polskich komunistów. Oczywiście różniły się one wieloma czynnikami, m.in. jakością kształcenia, poziomem wykładowców, a także samych kursantów. Niemniej chronologiczne i rzeczowe ujęcie tego problemu już na samym początku opracowania pomoże zrozumieć potencjalnemu czytelnikowi kto, gdzie i kiedy przygotowywał przyszłych funkcjonariuszy polskiej bezpieki do realizacji zadań, jakie przed nimi postawiła PPR, a potem PZPR.

W recenzowanym opracowaniu autor wiele miejsca poświęcił ludziom, tzn. tym, którzy tworzyli etatową kadrę szkoły, jak i tym, którzy przybyli tam pobierać nauki. Jest to bardzo istotne, bowiem daną instytucję zawsze tworzą konkretne osoby. Od nich zależy, w jakim kierunku ona zmierza. Oni również odpowiadają za jej sukcesy, ale także za błędy i niedociągnięcia. Jeżeli zatem chce się zrozumieć jej historię, trzeba poznać osoby tworzące tę instytucję w danym czasie.

Wychodząc naprzeciw tej opinii Lesiakowski wiele miejsca poświęcił kadrze CS. Bazując na dokumentach personalnych odtworzył biogramy kilkunastu funkcyjnych osób, w tym dowódcy (dyrektora) szkoły Mieczysława Broniatowskiego oraz jego zastępcy Tadeusza Bierzwińskiego i innych. Nie negując samej idei takiej konstrukcji rozdziału wydaje mi się, że autor w tym przypadku trochę się pogubił. Na s. 52 napisał bowiem: „W marcu 1946 r. zespołowi 46 merytorycznych pracowników z ppłk. Mieczysławem Broniatowskim jako dowódcą (od 23 marca 1946 r. dyrektorem) na czele, ton nadawali"... Następnie wymienił kilkanaście nazwisk ważnych funkcyjnych osób, aby później przedstawić ich biogramy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że część biogramów została wpleciona w treść książki, część została przygotowana w formie przypisów, a część zupełnie pominięta, bez wytłumaczenia dlaczego tak się stało. W tym fragmencie brakuje mi po prostu konsekwencji. Co więcej, autor nie wyjaśnił co w jego rozumieniu znaczy „nadawanie tonu". Ja intepretuję to jako pewien rodzaj wpływów i decyzyjności. Jeżeli dobrze rozumiem zamysł łódzkiego badacza, to wydaje mi się, że autor powinien wyjaśnić, dlaczego takie a nie inne osoby zaliczył do tej grupy; dlaczego napisał, że „ton nadawała" sekretarka dowództwa Krystyna (Blina) Fryd, a nie wykładowca przedmiotów

specjalnych i oficer śledczy MBP por. Jan Michalczyszyn. Tego ostatniego wspominam tutaj nieprzypadkowo. Sam Lesiakowski pisze o nim, że był on kujbyszewiakiem, a ponadto (na s. 71), że „miał sporą orientację i kontakty" w środowisku, które przejmowało władzę w Polsce od 1944 r. Czy zatem nie mógł być osobą wpływową?

Ponadto na s. 65 autor napisał, że w połowie 1948 r. Emil Merz odszedł z bezpieki do Ministerstwa Obrony Narodowej. Zapewne powoływał się na teczkę personalną Merza, przechowywaną w AIPN, gdzie rzeczywiście taka informacja widnieje. Niemniej nie jest ona prawdziwa, bowiem bezpośrednio po odejściu z MBP, Merz znalazł zatrudnienie w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie objął funkcję naczelnika Wydziału Szkolenia w Departamencie Szkolenia i Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa[11]. Więcej błędów merytorycznych nie znalazłem, a ten wykazany powyżej nie wpływa w żadnym razie na poziom książki.

Walory poznawcze książki mają także pozostałe fragmenty, które dotyczą choćby kursantów. Autor przedstawił m.in. statystyczny przekrój osób podejmujących naukę w CS na podstawie kilku istotnych czynników, jak choćby wiek, płeć, pochodzenie itd. Jednym z ciekawszych wątków, które Lesiakowski poruszył w tej części opracowania, jest kwestia dyscypliny kursantów. Jak wynika z treści książki, był to trudny dla przezwyciężenia problem, szczególnie w pierwszym okresie istnienia szkoły. Według opinii Broniatowskiego, którą autor przytacza, zdecydowanie bardziej nieposłuszne były kobiety, które również, choć w niewielkiej liczbie, podejmowały naukę w CS.

Forma wydania omawianej publikacji jest bardzo atrakcyjna. Przede wszystkim już po pierwszym, dość ogólnym przewertowaniu tego opracowania, rzuca się w oczy spora liczba ilustracji, którymi tekst został znacząco ubogacony. Wśród nich znajduje się wiele reprodukcji bardzo ciekawych dokumentów, takich jak np. fragmenty ankiet personalnych wypełnianych przez osoby skierowane na kurs do Kujbyszewa czy też różnego rodzaju rozkazy i decyzje personalne. Ponadto Lesiakowski zamieścił w swojej książce słabo znane nawet zawodowym historykom fotografie, jak choćby te przedstawiające budynki szkoły czy też zbiórki kompanii szkolnych, zajęć sportowych lub orkiestry szkolnej.

Reasumując trzeba podkreślić, że praca Krzysztofa Lesiakowskiego jest najlepszą i jedyną jak dotąd publikacją dotyczącą CS MBP w Łodzi. Autorowi udało się dotrzeć do dokumentacji rozrzuconej w różnych archiwach, skrupulatnie ją przeanalizować i napisać dobrą książkę, podejmującą temat tej części aparatu bezpieczeństwa okresu stalinowskiego, nad którym nie prowadzono

[11] Archiwum Sądu Najwyższego, 327, Teka akt osobowych Emila Merza, Wykaz stanu służby, k. 16; Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości, 1159/4687, Akta osobowe sędziów – Emil Merz, Orzeczenie Komisji ds. wyjątkowych i uposażeń z dn. 16 VII 1948 r., k. 10.

dotąd żadnych większych badań. Dzięki temu czytelnik może sięgnąć po niezłe merytorycznie opracowanie, które przybliży mu historię jednej z ciekawszych instytucji polskiej bezpieki.

Paweł Sztama – absolwent Wydziału Nauk Historycznych UMK w Toruniu, doktorant na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie. Pracownik BBH IPN. Interesuje się historią najnowszą, w szczególności dziejami komunistycznego aparatu bezpieczeństwa i historią wojskową XX w. Przygotowuje rozprawę doktorską nt. dyrektora Departamentu Śledczego MBP płk. Józefa Różańskiego.

Grzegorz Wołk
Biuro Badań Historycznych IPN

Głos niepodległości. Wybór publicystyki środowiska czasopisma „Głos" 1977–1989, teksty zebrała i oprac. J. Błażejowska, wstęp R. Terlecki, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2016, 431 ss.

Drugi obieg wydawniczy był bez wątpienia jednym z najważniejszych elementów funkcjonowania opozycji politycznej w PRL. Od kiedy grupa lubelskich studentów przemyciła do kraju pierwszy powielacz i przełamano barierę strachu przed represjami, krajowi opozycjoniści wyprzedzili „technologicznie" sowieckich dysydentów. Tam bowiem obawa przed wysokimi wyrokami powodowała, że dysydenci samizdatowo przepisywali chociażby „Kronikę Bieżących Wydarzeń". Polski drugi obieg skalą przerósł swoje odpowiedniki z innych krajów bloku. Od kiedy lubelskie środowisko „Spotkań" stworzyło podstawy pod funkcjonowanie NOW-ej (najbardziej znanej podziemnej oficyny wydawniczej), a Antoni Macierewicz zdołał przeforsować w kręgu Komitetu Obrony Robotników decyzję o użyciu powielaczy[1], można mówić o rozkwicie wolnego słowa w drugim obiegu. W kolejnych latach dla praktycznie każdego środowiska opozycyjnego punktem honoru było posiadanie własnego, regularnie ukazującego się pisma. Fenomen ten doczekał się już kilku ujęć monograficznych[2] oraz szeregu mikrostudiów[3]. Uwagę badaczy skupiała także polityka represyjna

[1] M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009, s. 144–148.

[2] J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010; S. Doucette, *Books Are Weapons. The Polish Opposition Press and the Overthrow of Communism*, Pittsburgh 2018; J. Olaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015.

[3] Zob. m.in. J. Błażejowska, *„Chciałem mieć w ręku broń" – zadrukowane kartki papieru* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; *idem*, *Poza cenzurą. Wokół narodzin „Zapisu"*, „Biuletyn IPN" 2008, nr 8/9; B. Brzostek, *„Tygodnik Wojenny"* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006; *Drugi obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2016; M. Choma-Jusińska, *Niezależny ruch wydawniczy w Lublinie w latach 1977–1980*, „Scriptores" 2009, nr 26; D. Dabert, *Między wizją a spełnieniem. Profile ideowe i artystyczne czasopism literackich w drugim obiegu wydawniczym 1982–1989*, Poznań 2014; K. Dworaczek, *Drugi obieg w PRL – uwagi źródłoznawcze* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 1, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, Warszawa 2011; M. Fałkowski, *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa CDN*, Gdańsk–Warszawa 2011; K. Knoch, *Pisma liberalne drugiego obiegu w Polsce w latach 1979–1990*, Warszawa 2015; M. Krzek-Lubowiecki, *Krakowski drugi obieg druków zwartych w latach 1977–1989 – próba ujęcia statystycznego*, „Res Geaste. Czasopismo Historyczne" 2016, nr 2, 2016; C. Kuta, *Nie-*

władz względem tych pism oraz podejmowane przez Służbę Bezpieczeństwa działania dezintegracyjne[4]. Warto jednak zauważyć, że niektóre z podziemnych tytułów doczekały się wznowień w postaci antologii publikowanych w nich tekstów[5]. Niedościgłym wzorem na tej płaszczyźnie jest emigracyjny „Aneks", którego pełną zawartość można obejrzeć na stronie „Kultury Liberalnej"[6]. Duża część opozycyjnych pism jest także dostępna w Wirtualnej Czytelni Bibuły na stronie „Encyklopedii Solidarności"[7].

„Rewolucja powielaczy" – jak ów fenomen określać zwykli badacze – wciąż pozostaje tematem nie w pełni poznanym. Poza wydaną ponad dwadzieścia lat temu książką Krzysztofa Łabędzia[8], niewiele jest pozycji analizujących wewnętrzny dyskurs oraz myśl polityczną zawartą w „bibule". Historycy najczęściej ignorują zamieszczaną tam publicystykę. Wyjątek stanowią fundamentalne teksty programowe liderów niektórych środowisk, chociażby Jacka Kuronia czy Leszka Moczulskiego, lub teksty wpływające na ważne wydarzenia, jak spór wewnątrz KOR w momencie powstawania „Głosu"[9]. Inne głośne teksty, jak np.

---

zależny ruch wydawniczy 1980–1989 [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; M. Łaszczyński, *„Krąg" i jego krąg. Wydawnictwo w świetle relacji*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2010, nr 16; *N jak Nowa. Od wolnego słowa do wolności 1977–1989*, red. W. Borowik, T. Kuczborski, Warszawa 2012; A. Mielczarek, A. Domańska, J. Strękowski, P. Swianiewicz, *Śpiący rycerze: szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006; *Papierem w system. Prasa drugoobiegowa w PRL*, red. M. Marcinkiewicz, S. Ligarski, Szczecin 2010; *„Przegląd Wiadomości Agencyjnych" 1984–1990. Przerwana historia ilustrowanej bibuły*, red. J. Bryłowski, J. Doktór, Ossa 2009; P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011; *Wbrew partii i cenzurze. Media podziemne w PRL*, red. P. Kardela, P. Warot, T. Wolsza, Warszawa 2013; P. Zwiernik, *Prasa podziemna opozycji politycznej w Poznaniu*, Warszawa–Poznań 2014.

4 Zob. m.in. *Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa*, oprac. J. Olaszek, G. Wołk, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2013, nr 1 (21); W. Domagalski, *Towarzysz porucznik idzie do podziemia*, „Uważam Rze" 2012, nr 25; J. Olaszek, *Służba Bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego" (1982–1985*), „Dzieje Najnowsze" 2010, nr 4; G. Waligóra, *Służba Bezpieczeństwa wobec niezależnego ruchu wydawniczego w latach 1976–1980* [w:] *Drugi obieg w PRL na tle samizdatu*...; G. Wołk, *Służba Bezpieczeństwa wobec pism i wydawnictw drugiego obiegu w latach 1980–1990* [w:] *Drugi obieg wydawniczy w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2016, s. 411–440.

5 Zob. m.in. *„Homek". Pismo Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego 1983–1990*, red. G. Berendt, K. Brzechczyn, Z. Stybel, J. Waluszko, Gdańsk 2013.

6 https://aneks.kulturaliberalna.pl/projekt/ [dostęp 7 XII 2018 r.].

7 http://repozytorium.encysol.pl/wiki/Skorowidz_WCB [dostęp 7 XII 2018 r.].

8 K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997.

9 J. Błażejowska, *„Głos" niepodległości. Wokół narodzin i pierwszych miesięcy istnienia pisma*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2010, nr 32/33, s. 497–511; A. Friszke, *Czas KORu. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Warszawa 2011, s. 300–302; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 274–282.

artykuł Jana Walca z „ajatollahem Wyszyńskim" wplecionym z treść czy artykuł redakcyjny „Głosu", postulujący porozumienie podziemia z wojskiem, funkcjonują w przestrzeni publicznej w wykrzywionej, nieprawdziwej wersji[10].

Z tej perspektywy zestawienie w postaci książkowej najważniejszych tekstów publicystycznych drugoobiegowego „Głosu" przyjąć należy z radością, zwłaszcza że książkę wydano w atrakcyjnej szacie graficznej. Redakcja i drukarze podziemnych numerów „Głosu" muszą czuć satysfakcję, że efekt ich pracy został zebrany w jednym miejscu, w dodatku w twardej oprawie i na papierze kredowym. Gdy pismo powstawało, o zamieszczaniu w nim zdjęć zapewne nikt nawet nie marzył. W recenzowanej edycji wydawnictwo Biały Kruk zadbało także o uatrakcyjniające artykuły fotografie z epoki. Wizualnie książka prezentuje się niezwykle okazale.

Jednak pierwsze pozytywne wrażenie stopniowo przestaje być tak jednoznaczne. Zwłaszcza jeżeli czytelnikiem jest osoba, chcąca skorzystać z owej książki w prowadzonych badaniach. Już sam fakt, że pomimo aparatu naukowego, wstępu i innych elementów wskazujących na naukowy charakter publikacji, nie poddana została ona recenzjom wydawniczym obniża ocenę. Trudno bowiem ten fakt wytłumaczyć. Czyżby pośpiech w wydaniu? Tekst publicystyczny na tylnej okładce jasno wskazuje cel publikacji: „Chcąc lepiej poznać dzisiejszy obóz rządzący, powinno się przeczytać tę książkę". Czy aby na pewno? Owszem, Antoni Macierewicz jako niekwestionowany lider środowiska „Głosu" i autor wielu zamieszczonych w tej książce artykułów był faktycznie w momencie jej wydania ministrem. Obecnie również pozostaje ważnym politykiem w obozie rządzącej prawicy. Tak samo Jarosław Kaczyński, który w „Głosie" debiutował. Jednak cytowana opinia jest przesadzona. Wielu wybitnych publicystów udzielających się w podziemnym „Głosie" już nie żyje. Trudno zatem zaliczyć do „obozu rządzącego" profesorów: Stefana Kurowskiego czy Jerzego Łojka, a także Jakuba Karpińskiego. Ludwik Dorn poza tym obozem pozostaje już od kilku lat, nikt jednak nie odbiera mu zasług w tworzeniu „Głosu" w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Justyna Błażejowska, doceniając wagę jego ówczesnych tekstów, zdecydowała w recenzowanym wyborze umieścić także najważniejsze teksty Dorna.

Z cytowaną oceną można się zgodzić jedynie w przypadku założenia, że autor (autorka) tychże słów miał na myśli „obóz rządzący" jako szeroką formację ideową, na którą wpłynęła publicystyka „Głosu". W tym przypadku wypada się zgodzić. Chociażby wspomniany prof. Łojek był niewątpliwym autorytetem dla prawicowych, czy raczej niepodległościowych środowisk opozycyjnych

[10] Zob. A. Olaszek, *Jan Walc. Biografia opozycjonisty*, Warszawa 2018, s. 205–209; M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny 1981–1982*, t. 2, Kraków 2011, s. 21–24.

nie tylko kręgu Antoniego Macierewicza, ale także dla osób udzielających się w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela i Konfederacji Polski Niepodległej.

„Głos Niepodległości" składa się z ponad 400 stron, które rozpoczyna wstęp autorstwa Ryszarda Terleckiego. Co ciekawe, także aktywnego opozycjonisty, związanego z Krakowem i nieco innym środowiskiem opozycyjnym. Po wstępie następują kolejne bloki tematyczne, w których zgrupowano artykuły: *Nasz cel*; *Kształt opozycji*; *Spory o program*; *Tradycje ideowe*; *Polemiki*; *„Solidarność", stan wojenny i Okrągły Stół*; *Kościół i niepodległość*; *Świat a Polska niepodległa*; *Gospodarka, nauka i niepodległość*; *Historia i niepodległość*; *Zbliża się III RP*. Całość wieńczy artykuł Justyny Błażejowskiej, w którym przybliża ona środowisko tworzące jedno z najważniejszych niezależnych pism w PRL. Już na okładce prezentowane są nazwiska autorów publikowanych tekstów. Brakuje w tym gronie osób, które niekoniecznie czuły się związane ideowo z kręgiem Macierewicza i Piotra Naimskiego. By nie być gołosłownym, wymienię chociażby Jana Walca, jedno z najostrzejszych piór podziemia, czy Jana Józefa Lipskiego, szanowanego przez wszystkie środowiska „prezydenta opozycji"[11]. Brak noty edytorskiej z podaniem wybranego kryterium doboru tekstów i autorów prowadzi do zniekształcenia publicystyki „Głosu". Powoduje, że czytelnik może odnieść wrażenie, że pisano na jego łamach jedynie o niepodległości i drogach jej odzyskania, a było to wszak forum, w którym poruszano wiele innych tematów.

Pozytywnym elementem publikacji jest zamieszczenie na końcu krótkich biogramów autorów artykułów oraz indeksu nazwisk i wykazu skrótów. Dla wielu czytelników wydawać się to może naturalne, ale zdarzają się obecnie pozycje o charakterze opracowań naukowych, które takich elementów nie posiadają[12]. Za dbałość o to należą się Justynie Błażejowskiej pochwały. Wymienione elementy ułatwiają bowiem znacznie lekturę.

Recenzja wydawnictwa źródłowego, a takim niewątpliwie jest „Głos Niepodległości", stanowi niełatwe wyzwanie. Nie sposób krytyce poddawać prezentowane źródło. Pozostaje zatem ocenić głównie pracę edytorską, taką jak jakość przypisów czy wartość merytoryczna wstępu. W tym przypadku ciężar pracy został rozłożony na dwie osoby. Największy wzięła na siebie Justyna Błażejowska. Wybrała i opracowała źródłowe artykuły, będące podstawą edycji. Wielka szkoda, że w publikacji brak noty edytorskiej, z której dowiedzielibyśmy się czy i co zmieniono w tekstach. Chodzi rzecz jasna o sprawy związane z poprawieniem błędów, korektą interpunkcji itp. Jednak poprzez brak noty

---

[11] Zob. Ł. Garbal, *Prezydent opozycji. Krótka biografia Jana Józefa Lipskiego*, Warszawa 2017.

[12] Zob. m.in. L. Kowalski, *Krótsze ramię Moskwy. Historia kontrwywiadu wojskowego PRL*, Warszawa 2017; *idem*, *Cze.Kiszczak. Biografia gen. broni Czesława Kiszczaka*, Poznań 2015; A. Skalimowski, *Sigalin. Towarzysz odbudowy*, Wołowiec 2018.

edytorskiej nie wyjaśniono także ważniejszych kwestii. Przede wszystkim czytelnik zdany jest tylko na własne wyczucie przy rozstrzyganiu, jakim kluczem kierowano się przy doborze konkretnych tekstów. Stosunek pisma do niepodległości? Zapewne tak, ale nigdzie tego nie wyartykułowano. Tak samo brak wyjaśnienia, dlaczego jeden z tekstów otwierających tom[13] pochodzi z emigracyjnego „Aneksu", a nie „Głosu". Owszem, to ważny tekst programowy lidera opisywanego środowiska, ale w tym wypadku czytelnik zauważa dysonans między tytułem a zawartością tomu. Tak samo niewyjaśnione zostało, czym recenzowana pozycja różni się od pierwszego, emigracyjnego wydania publicystyki „Głosu"[14]. Są to poważne uchybienia edytorskie, zauważalne już na początku lektury.

Sytuację w niewielkim stopniu ratuje wstęp autorstwa Ryszarda Terleckiego. Jest to kilkustronicowe wprowadzenie pisane z perspektywy bardziej uczestnika tamtych wydarzeń, niż historyka. Terlecki wspomina własne odczucia podczas lektury „Głosu" i stosunek do osób go tworzących. W klarowny sposób zestawia także dwa przeciwstawne środowiska tworzące KOR. Opcję postrewizjonistyczną z Jackiem Kuroniem na czele oraz środowisko niepodległościowe skupione właśnie wokół „Głosu". Rzecz jasna bliżej mu było do tego drugiego. O sporach wewnątrz KOR powstała już całkiem bogata literatura[15]. Tym większy zawód przeżywa czytelnik, gdy Terlecki-historyk często ustępuje miejsca Terleckiemu-świadkowi historii. Ucieka np. od zgodnego z naukowym warsztatem przybliżenia czytelnikowi genezy i przebiegu konfliktu pomiędzy tymi dwiema grupami. Odnosi się do niego jedynie cytatem z Jana Józefa Lipskiego (s. 10), a przecież początki „Głosu" skupiają w sobie, niczym w soczewce, źródła sporów ideowych dzielących korowców. Gdy pismo zaczynało się ukazywać pod koniec 1977 r., w jego składzie figurował Jacek Kuroń, a Adam Michnik wycofał się z prac dopiero w momencie sporu z Macierewiczem. Czytelnik wznowionej publicystyki „Głosu" powinien mieć możliwość zapoznania się z tymi faktami na początku lektury. Swój wywód Terlecki kończy apelem wyrażającym radość ze znalezienia się w jednym obozie politycznym z twórcami pisma oraz wyraża nadzieję, że publicystyka „Głosu" zostanie poprzez „Głos Niepodległości" przypomniana historykom i politologom, przybliżając genezę sporu „który dziś dzieli Polaków" (s. 13). Ambitne zadanie.

Jak już zasygnalizowano, autorka wyboru publicystyki pisma zdecydowała się zgrupować teksty w bloki tematyczne. To rozsądne posunięcie, którego jedynym minusem jest zaburzenie chronologiczne. Na przykład obok siebie

[13] Marian Korybut [A. Macierewicz], *Refleksje o opozycji*, „Aneks" 1976, nr 12, s. 65–82. W „Głosie Niepodległości" został on opublikowany pod tytułem: *Niepodległość ma jeden kształt. Wiele postaci ma niewola* (s. 17–28).

[14] *Głos. Niezależny miesięcznik społeczno-polityczny*, Paryż 1980.

[15] A. Friszke, *Czas KORu*...; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*....

zamieszczone są teksty z roku 1978 (wywiad ze Stefanem Kurowskim), a kilka stron dalej można przeczytać propozycje reform gospodarczych autorstwa Antoniego Macierewicza ze stycznia 1981 r. W PRL to były dwa zupełnie różne okresy i edytorka powinna wyjaśnić czytelnikowi ich kontekst. Niestety tego nie robi. We wspomnianym wywiadzie ze Stefanem Kurowskim jest m.in. mowa o artykułach trójki ekonomistów ukrytych pod pseudonimami – które Justyna Błażejowska słusznie przypisuje Kurowskiemu – ale już nie wskazuje, w których numerach drugoobiegowej „Opinii" zostały one zamieszczone (s. 304). Podobnych braków jest więcej. Byłoby niezbyt profesjonalnym „czepialstwem" wymienianie wszystkich. Nie chodzi o to, by pastwić się nad brakami, ale recenzowana edycja byłaby dzięki owym przypisom kontekstowym o wiele pożyteczniejsza.

Autorka niejednokrotnie wykazuje, że potrafi profesjonalnie wykonać pracę edytorską. Wydaje się, że przynajmniej częściową winę za opisane braki ponosi brak recenzji wydawniczych. Sprawne oko badacza opozycji niewątpliwie wskazałoby te fragmenty, które wymagają odautorskiego wyjaśnienia kontekstu. Przykład wywiadu ze Stefanem Kurowskim jest tu o tyle wymowny, że był on związany także z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela i Leszkiem Moczulskim, na początku lat dziewięćdziesiątych był zaś jednym z głównych doradców ekonomicznych Konfederacji Polski Niepodległej[16].

Niezrozumiałym zabiegiem jest zamieszczenie dopiero na końcu książki tekstu Justyny Błażejowskiej dotyczącego samego środowiska „Głosu" (s. 418–422). Bezwzględnie powinien się on znaleźć na początku publikacji. Jego lektura z kronikarską precyzją przybliża historię pisma. Napisana jest na wzór rozbudowanego hasła encyklopedycznego i zawiera podstawowe informacje na ten temat. Stanowi element, którego zabrakło we wstępie Ryszarda Terleckiego. Nie jest to pierwszy artykuł autorki poświęcony pismu. Uchodzi ona za ekspertkę w opisywanej materii[17]. Tym większa szkoda, że nie zadbała o należyte, z naukowego punktu widzenia, opracowanie niniejszego wyboru publicystyki.

Świadomie podnoszę walor naukowy recenzowanej pozycji, gdyż z perspektywy „zwykłego" czytelnika opisane uchybienia nie muszą zmieniać pozytywnej oceny lektury. W końcu w tomie wydanym przez Białego Kruka najważniejsze są teksty źródłowe, a te podlegają ocenie opartej głównie na światopoglądzie czytelników i recenzentowi nic do tego. Nawet najbardziej krytyczne uwagi z powyższej recenzji nie zmienią faktu, że tom ów należy powitać z radością. Pozwala on bowiem upowszechnić i nadać nowe życie tekstom, które w szarych latach PRL ożywiały intelektualnie świat opozycji i usiłowały odnaleźć drogę

---

[16] S. Kurowski, *Od października do sierpnia. Moje ćwierć wieku dyskusji o gospodarce*, Warszawa 2001, s. 309, 319.

[17] J. Błażejowska, *„Głos" niepodległości. Wokół narodzin i pierwszych miesięcy istnienia pisma*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2010, nr 32/33.

do niepodległej Polski. Drogę długą i krętą, zakończoną w 1989 r. w sposób daleki od marzeń i koncepcji drukowanych w „Głosie", niemniej jednak niepodległej i demokratycznej Polski. „Głos" był pismem, w którym publikowali liderzy środowisk politycznych rządzących III Rzecząpospolitą, jej ministrowie, premierzy czy nawet jeden z prezydentów. Dawał im on – *nomen omen* – głos w czasach wszechobecnej cenzury. Przypomnienie tych tekstów – nawet niepełne – należy powitać z radością i oddać się lekturze.

Grzegorz Wołk – historyk, politolog, pracownik Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej. Badacz dziejów opozycji politycznej oraz aparatu represji w PRL. Sekretarz redakcji „Encyklopedii Solidarności", autor monografii *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej (1981–1982)* (2009).

IV. EDYCJE ŹRÓDŁOWE

Ewa Rzeczkowska
Katedra Historii Najnowszej
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

„Przebrała się bowiem pewna miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad wszelkim prawem”...

List otwarty mecenasa Władysława Siła-Nowickiego do generała Wojciecha Jaruzelskiego z 16 lutego 1984 r.

W 1983 r., wraz z ukończeniem siedemdziesięciu lat życia, zgodnie z przepisami prawa o adwokaturze z 1982 r.[1], Władysław Siła-Nowicki został skreślony z listy członków zespołu adwokackiego nr 24 w Warszawie. Przez 24 lata pracował jako adwokat, obrońca w procesach politycznych. Pracę traktował jak służbę, dzięki niej zyskał sławę, uznanie i szacunek wielu ludzi.

Studia prawnicze ukończył w 1935 r. na Uniwersytecie Warszawskim. W 1937 r. rozpoczął aplikację adwokacką pod okiem niezwykle barwnej postaci warszawskiej palestry, adwokata Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego (ojca)[2], a kontynuował u Antoniego Belliera. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił mu ukończenie aplikacji. Ponownie na listę aplikantów adwokackich został wpisany w połowie 1958 r. Początkowo, jeszcze w marcu tego roku, odrzucono złożone w styczniu podanie o przywrócenie praw aplikanta adwokackiego, jednak w czerwcu tego samego roku Rada Adwokacka w Warszawie uwzględniła odwołanie i uchwałą z 4 czerwca 1958 r. postanowiła przywrócić W. Siła-Nowickiemu wpis na liście aplikantów oraz dopuścić do egzaminu adwokackiego. Egzamin adwokacki zdał z ogólnym wynikiem „dobrym” i 5 marca 1959 r. został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Warszawie[3]. Po zdaniu egzaminu mógł rozpocząć pracę. Ślubowanie złożył w kwietniu 1959 r. Miał wówczas prawie 46 lat.

1 Art. 19 Ustawy z 26 V 1982 r. Prawo o adwokaturze, DzU 1982, nr 16, poz. 124. Warto zaznaczyć, ze ustawę przyjęto podczas stanu wojennego, jednak prace nad nią rozpoczęto po Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatów, który odbył się w Poznaniu 3–4 I 1981 r.; A. Rościszewski, *Rozważania na temat Prawa o adwokaturze z 1982 r.*, „Palestra” 2012, nr 5–6, s. 19.

2 S. Milewski, *Adwokat nietuzinkowy. Przyczynek do biografii mecenasa Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego*, „Palestra” 2018, nr 3–4, s. 153–160; *idem*, A. Redzik, *Zygmunt Hofmokl-Ostrowski* [w:] *Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. 3, z. 1, Warszawa 2018, s. 167–171.

3 A. Rościszewski, J. Olszewski, A. Grabiński, S. Szczuka, *Szpalty pamięci. Adwokat Władysław Siła-Nowicki (1913–1994)*, „Palestra” 1994, nr 38/3–4, s. 204.

Karierę adwokacką rozpoczynał w wieku, w którym większość jego kolegów miała już ugruntowaną pozycję i znaczny dorobek zawodowy. Jednak dla Siły-Nowickiego nie była to tylko praca zawodowa. Wykonywane obowiązki traktował jako wyraz wdzięczności za ocalone życie:

> [...] moim obowiązkiem wobec społeczeństwa i państwa jest podjąć się obrony w sprawach politycznych w każdym wypadku, gdy się takiej obrony ode mnie zażąda. Uważałem, że ciąży na mnie obowiązek walki o sprawiedliwość dla innych ludzi i że jestem do tego jako prawnik moralnie zobowiązany[4].

Indywidualną kancelarię adwokacką otworzył w 1960 r., następnie współpracował z poznanym w czasie procesu rehabilitacyjnego adwokatem Witoldem Lis-Olszewskim, z którym prowadził np. sprawy dotyczące swobód praktyk religijnych świadków Jehowy[5].

Po wyjściu z więzienia postanowił przede wszystkim udzielać pomocy prawnej kolegom, którzy odbywali jeszcze kary pozbawienia wolności za działalność niepodległościową. Podejmował sprawy, które wymagały rewizji lub te, w których można było uzyskać przedterminowe zwolnienia. Dzięki jego staraniom więzienie opuścił, skazany w 1955 r. na karę śmierci Adam Boryczka, dowódca 6. Wileńskiej Brygady AK[6]. Na przełomie lat 1967–1968 Siła-Nowicki bronił Niny Karsov, aresztowanej przez Służbę Bezpieczeństwa w 1966 r.[7] Stawał też w obronie Janusza Szpotańskiego, satyryka i poety, który został skazany na trzy lata więzienia za napisanie satyrycznej opery *Cisi i gęgacze, czyli bal u prezydenta*, będącej pamfletem na rządy Władysława Gomułki[8]. W konsekwencji uczestnictwa Siła-Nowickiego w procesach politycznych, jesienią 1967 r. w jego mieszkaniu przeprowadzono kilkunastogodzinną rewizję. Zabrano wówczas materiały związane z procesami, w których występował jako adwokat. Wkrótce wszczęto przeciwko niemu postępowania karne i dyscyplinarne, zakończone zawieszeniem prawa wykonywania zawodu adwokata. Kiedy w 1971 r. odzyskał uprawnienia zawodowe, zaangażował się w obronę członków organizacji „Ruch": Mariana Gołębiewskiego i Andrzeja Czumy[9]. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, obok Witolda Lis-Olszewskiego, Jana Olszewskiego, Stanisława Szczuki i Andrzeja Grabińskiego, stawał w obronie szykanowanych ro-

---

[4] W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty*, t. 2, oprac. M. Nowicka-Marusczyk, Wrocław 2002, s. 9.

[5] A. Bąkowski, *Adwokat Witold Lis-Olszewski i jego kat,* „Palestra" 2008, nr 3–4, s. 115–120.

[6] K. Tochman, *Skok w niepodległość. Pułkownik Adam Boryczka (1913–1988)*, Rzeszów 2016, s. 326–327.

[7] K. Rokicki, *Służba Bezpieczeństwa wobec inteligencji twórczej od Października '56 do Marca '68*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2006, nr 5/2(10), s. 179–180.

[8] A. Kubaj, *Mecenas Władysław Siła-Nowicki (1913–1994)*, Kraków 2014, s. 10.

[9] J. Dudek, *Marian Gołębiewski (1911–1996) – żołnierz, opozycjonista, emigrant*, Lublin 2016, s. 270–271.

botników z Ursusa i Radomia. Jako obrońca występował w wielu procesach politycznych w okresie stanu wojennego. Bronił wielu działaczy „Solidarności, w tym Zofię i Andrzeja Romaszewskich, którzy stanęli przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego za zorganizowanie Radia „Solidarność". Jan Olszewski wspominał:

> Był w tych obronach nieustraszony i niezmordowany. Wkładał w nie całą swą rozległą wiedzę prawniczą, ogromne doświadczenie życiowe i zawodowe, wielki talent krasomówczy[10].

Skreślenie 31 lipca 1983 r. Władysława Siła-Nowickiego z listy adwokatów uniemożliwiało mu dalsze wykonywanie zawodu. Usiłował założyć indywidualną praktykę adwokacką, jednak musiał na to uzyskać zgodę ministra sprawiedliwości. Ówczesny minister sprawiedliwości decyzją z 19 stycznia 1984 r. odmówił wydania zezwolenia na taką działalność[11]. Siła-Nowicki jako adwokat był niewątpliwie zagrożeniem dla władz komunistycznych, dlatego użyto środków administracyjnych, aby usunąć go z zawodu. Mecenas pomimo zaawansowanego wieku chciał być nadal aktywny publicznie.

16 lutego 1984 r. skierował do prezesa Rady Ministrów gen. Wojciecha Jaruzelskiego obszerny memoriał, w którym skrytykował ówczesną sytuację polityczną w kraju, a także ukazał przykłady łamania prawa przez funkcjonariuszy publicznych[12]. Pośrednio do napisania tego listu przyczyniły się działania Ministerstwa Sprawiedliwości wobec adwokatów, którzy w czasie stanu wojennego stawali w obronie osób represjonowanych.

Już 14 grudnia 1981 r. przedstawiciele warszawskiej Okręgowej Rady Adwokackiej uchwalili protest przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Kilka dni później, w czasie zebrania Rady Adwokackiej, ustalono strategię obrony w procesach politycznych. Zamierzano konsekwentnie podważać prawomocność wprowadzenia stanu wojennego. W odpowiedzi na taką postawę części środowiska adwokackiego, minister sprawiedliwości wydał poufną instrukcję, aby sędziowie informowali prezesów sądów o adwokatach, którzy podczas rozpraw kwestionowali zasadność wprowadzenia stanu wojennego. Wobec prawników stosowano też środki bezpośredniego nacisku, począwszy od wezwań do specjalnej komórki SB – Biura Ochrony Adwokatury, poprzez rewizje w domach, usiłowania podpalenia mieszkań (jak to miało miejsce w przypadku Siła-Nowickiego), po spalenie domu, należącego do adwokata Piotra Andrzejewskiego

---

10 A. Rościszewski, J. Olszewski, A. Grabiński, S. Szczuka, *Szpalty pamięci...*, s. 207.

11 *Ibidem*, s. 205; Archiwum IPN w Warszawie (dalej: AIPN), 0204/20, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „Stefan", Wyciąg z protokołu nr 16 posiedzenia Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie z 1 XII 1983 r., t. 11, k. 142.

12 AIPN, 0204/20, Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Stefan", Kopia listu do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, 16 II 1984 r., t. 11, k. 193–198.

w Sopocie[13]. W styczniu 1984 r. aresztowano mecenasa Macieja Bednarkiewicza, który od maja 1983 r., wraz z Siła-Nowickim, był pełnomocnikiem Barbary Sadowskiej, matki śmiertelnie pobitego przez milicjantów 12 maja 1983 r. w Warszawie Grzegorza Przemyka. Bednarkiewicz miał też być oskarżycielem posiłkowym podczas procesu sądowego w tej sprawie. Mecenas już wcześniej reprezentował matkę Przemyka, przyczynił się między innymi do jej zwolnienia po aresztowaniu 20 marca 1982 r. przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Warszawie z powodu przechowywania pism drugiego obiegu[14].

Jako pretekst do zatrzymania Bednarkiewicza 11 stycznia 1984 r. władze wykorzystały jego kontakty z dezerterem z Brygady Manewrowej Komendy Stołecznej MO Januszem Bilińskim, który odbywał zasadniczą służbę wojskową w Zmotoryzowanych Odwodach Milicji Obywatelskiej (ZOMO). Bednarkiewicza zatrzymano w drodze na spotkanie opłatkowe środowiska prawniczego z kard. Józefem Glempem, na którym miał przemawiać (notabene zastąpił go Siła-Nowicki). W czasie przeszukania skonfiskowano Bednarkiewiczowi notatki, dotyczące postępowań procesowych, w których uczestniczył jako adwokat, m.in. w sprawie Przemyka i wydarzeń w kościele św. Marcina. Już następnego dnia po jego zatrzymaniu adwokaci: Siła-Nowicki, Jerzy Woźniak i Jan Olszewski podjęli działania celem wyjaśnienia przyczyn zatrzymania kolegi. Starania o uwolnienie Bednarkiewicza podjęły też Naczelna Rada Adwokacka i Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie[15].

Aresztowanie Macieja Bednarkiewicza było sprawą głośną zarówno w środowisku adwokackim, jak i w ówczesnej prasie. Sprawę tę kilkakrotnie podnosił podczas konferencji prasowych rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban. 17 stycznia 1984 r. informował dziennikarzy zachodnich, że aresztowanie adwokata nie ma związku ze zbliżającym się procesem o zabójstwo Grzegorza Przemyka. Do zatrzymania adwokata miało dojść w sprawie śledztwa prowadzonego o udzielenie pomocy dezerterowi z jednostki ZOMO. Prokuratura, jak twierdził Urban, przedstawiła mecenasowi Bednarkiewiczowi kilka innych zarzutów, m.in. dotyczących nakłaniania do złożenia fałszywych zeznań w innym postępowaniu karnym, podżegania do kradzieży mienia społecznego i do ujawnienia tajemnicy państwowej i służbowej[16]. Na kolejnej konferencji 24 stycznia Urban twierdził, że Bednarkiewicz miał utrudniać postępowanie karne przeciwko funkcjonariuszowi ZOMO. Zarzucano mu namawianie dezertera z ZOMO do kradzieży radiostacji milicyjnej, a także to, że adwokat miał

---

[13] T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 96–97.

[14] P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL*, Kraków 2016, s. 88–89.

[15] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 97, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Załącznik do informacji dziennej z 12 I 1984 r., b.p.

[16] *Spotkanie rzecznika rządu z dziennikarzami*, „Trybuna Ludu", 19 I 1985, s. 3.

rzekomo szukać świadków, którzy za opłatą zgodzili się złożyć zeznania obciążające funkcjonariuszy MO o spowodowanie śmierci Przemyka[17]. Rzecznik rządu mówił:

> Dla świadków tych został starannie przygotowany scenariusz treści zeznań. Udzielono im gwarancji opieki oraz ochrony przed ewentualnymi skutkami tak wyreżyserowanych zeznań[18].

W czasie konferencji prasowej J. Urban „niechcący" potwierdził, że MSW wywierało naciski na M. Bednarkiewicza:

> [...] w sierpniu ub. roku w związku z ujawnieniem faktów mogących świadczyć o przestępczej działalności M. Bednarkiewicza w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przeprowadzono z nim rozmowy. Dano mu niedwuznacznie do zrozumienia, iż znane są fakty świadczące o jego przestępczej działalności. Zakładano wówczas, że M. Bednarkiewicz jako doświadczony prawnik zrozumie intencje tych rozmów i skorzysta z ustawy o amnestii[19].

Urban pytany przez Teresę Torańską o swoje wypowiedzi ze stycznia 1984 r. powiedział: „W aresztowanie adwokata nie powinienem się angażować, niewątpliwie źle zrobiłem". Torańska dopytywała: „A pan gadał dlaczego?". Odpowiedział:

> Może z próżności. Trzy czwarte pytań zadawanych przez dziennikarzy dotyczyło przecież spraw związanych z działalnością MSW. A lubiłem być dobrze poinformowany, więc łakomie łapałem wszystkie szczegóły. Lubiłem kamery, tłumy na sali i lubiłem swoimi odpowiedziami bulwersować moją klientelę[20].

W lutym 1984 r. w „Trybunie Ludu" ukazał się tekst, powołujący się na konferencje prasowe Jerzego Urbana, krytykujący adwokatów: Bednarkiewicza i Siła-Nowickiego[21]. O Bednarkiewiczu pisano, że został aresztowany pod zarzutem współuczestnictwa w działaniach przestępczych i zatajania wiedzy o przestępstwie, Siła-Nowickiego zaś przestawiano jako „afiszującego się swą »opozycyjnością«". Zarzucano mu, że wypowiada się do mediów zagranicznych, w których skarży się na sytuację społeczno-polityczną w kraju. „Siła-Nowicki chciałby żyć w »lepszych warunkach«, a przecież nie żyje mu się źle"[22]. Autor artykułu odwoływał się do sporu o majątek rodzinny Siła-Nowickich w Wylągach koło Kazimierza Dolnego, sugerując, że mecenas jest „amatorem ziemi,

[17] *Ibidem*.

[18] *Spotkanie rzecznika rządu z dziennikarzami*, „Trybuna Ludu", 26 I 1984 r., s. 5.

[19] *Ibidem*.

[20] *On. Rozmowa z Jerzym Urbanem* [w:] T. Torańska, *Byli*, Warszawa 2006 s. 263.

[21] J. Olszewski, *Zawodowa i obywatelska odpowiedzialność adwokatów*, „Trybuna Ludu", 27 II 1984 r., s. 5.

[22] *Ibidem*.

której sam nie uprawia". W rzeczywistości sprawa dotyczyła skomplikowanego postępowania sądowego o podział gospodarstwa rolnego, będącego spadkiem po rodzicach mecenasa i jego przyrodniej siostry Janiny Szczepkowskiej-Szydłowskiej. Mecenasów Bednarkiewicza i Siła-Nowickiego, a także Andrzejewskiego i Olszewskiego plasowano w grupie adwokatów o poglądach antysocjalistycznych i klerykalnych, którzy chcieliby wpływać na kierunek działalności samorządu adwokackiego, dążących do zmiany statusu prawnego adwokata[23].

W areszcie przy Rakowieckiej Maciej Bednarkiewicz przebywał pół roku. W czasie prowadzonego śledztwa odmawiał odpowiedzi na pytania, wyjaśniał, że wiąże go tajemnica adwokacka. Sprawę umorzono na podstawie amnestii w lipcu 1984 r., do sądowych rozstrzygnięć nie doszło[24].

Inną kwestią poruszaną przez Siła-Nowickiego w liście do Wojciecha Jaruzelskiego, była sprawa napaści na siedzibę Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom 3 maja 1983 r. Komitet ten powstał na mocy dekretu prymasa Józefa Glempa 17 grudnia 1981 r.[25] Jego siedziba znajdowała się przy kościele pw. św. Marcina przy Piwnej w Warszawie. Jego członkowie i współpracownicy udzielali pomocy osobom represjonowanym w czasie stanu wojennego oraz ich rodzinom. Na czele komitetu stanął biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Władysław Miziołek. W skład komitetu wchodzili duchowni, współpracowały z nim osoby świeckie. W jego prace zaangażowani byli artyści, lekarze, adwokaci i naukowcy. Obok pomocy charytatywnej, w ramach komitetu udzielano pomocy prawnej. W siedzibie komitetu informowano osoby represjonowane i ich rodziny o przysługujących im prawach oraz sposobach ich egzekwowania[26]. Jednym z prawników współpracujących z komitetem był Bednarkiewicz. 3 maja 1983 r. ubrani po cywilnemu funkcjonariusze oddziału specjalnego ZOMO wtargnęli do kościoła św. Marcina i klasztoru franciszkanek. Zdemolowali pomieszczenia komitetu, zniszczyli zgromadzone tam dary zagraniczne, uprowadzili, pobili i grozili śmiercią sześciu działaczom opozycyjnym. Pobito też Barbarę Sadowską[27]. Miała usłyszeć od milicjantów, że jej synowi może stać się krzywda.

---

23 *Ibidem*.

24 *Musimy przetrwać. Z prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej Maciejem Bednarkiewiczem rozmawia Stanisław Mikke*, „Palestra" 1990, nr 34/6–7(390–391), s. 12.

25 W. Rodowicz, *Ludzie Komitetu na Piwnej – współpracownicy i podopieczni* [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2004, s. 153–164. 24 IX 1983 r. Komitet przekształcił się w Prymasowski Komitet Charytatywno-Społeczny.

26 T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie*..., s. 363–369; J.R. Maj, *Dzieło Prymasowskiego Komitetu* [w:] *Caritati in iustitia. Dwadzieścia lat posługi prymasowskiej kardynała Józefa Glempa*, red. S. Budzyński, I. Burchacka, A. Mazurek, A. Wieczorek, Warszawa 2001, s. 243–246.

27 T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie*..., s. 340; P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL*..., s. 89–90.

Władysław Siła-Nowicki uważał, że zaangażowanie się mecenasa Bednarkiewicza w działalność Prymasowskiego Komitetu, udzielanie pomocy prawnej m.in. Sadowskiej oraz fakt, że miał on występować jako oskarżyciel posiłkowy w procesie o zabójstwo Przemyka, spowodowały jego aresztowanie w styczniu 1984 r. Celem było usunięcie go ze sprawy. Zarówno Bednarkiewicz, jak i Siła-Nowicki zwracali uwagę na bezprawne działania funkcjonariuszy MSW w czasie śledztwa w sprawie zabójstwa Grzegorza Przemyka. Obaj prawnicy starali się zniwelować dążenia resortu, który winą za śmierć Przemyka obciążał pracowników warszawskiego pogotowia. Patryk Pleskot twierdzi, że zastraszanie adwokatów spowodowało, że mecenas Wiesław Johann wycofał się z obrony oskarżonego w tej sprawie Michała Wysockiego, kierowcy karetki pogotowia, która transportowała pobitego Przemyka do stacji pogotowia ratunkowego przy ulicy Hożej[28].

W prezentowanym poniżej liście do gen. Jaruzelskiego Siła-Nowicki nazywał kompromitacją działania władz państwowych w śledztwie dotyczącym zabójstwa Przemyka. Uważał, że organy ścigania celowo dążyły do ukrycia rzeczywistych sprawców zabójstwa, oskarżał je o zaciemnianie sprawy i ochronę sprawców. W tym celu używano wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków. Mecenas wymieniał przykłady tego typu działań, począwszy od wywierania nacisków na świadków, poprzez groźby i zastraszania. Pisał o próbach wywierania presji na matkę zmarłego maturzysty. Uważał, że tylko wskutek społecznego nacisku sprawa śmierci Przemyka nie została umorzona. Mecenas celnie wskazywał na manipulacje, zwracał uwagę na to, że od początku chroniono dwóch milicjantów, którym postawiono zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci chłopaka[29]. Żadnego z nich nie aresztowano, choć ciążył na nich zarzut zagrożony karą więzienia do lat 15. Aresztem objęto natomiast oskarżonych w tej sprawie sanitariuszy. Powodem ich uwięzienia nie była jednak kwestia śmiertelnego pobicia Przemyka, lecz zarzut kradzieży i pobicia innej osoby[30]. „Oto jak względne potrafią być decyzje urzędu prokuratorskiego wobec tych samych ludzi!” – pisał Siła-Nowicki. Zwrócił też uwagę, że niedługo po aresztowaniu jeden z sanitariuszy zmienił zeznania i przyznał się do zadania Grzegorzowi Przemykowi śmiertelnych ciosów. Mecenas bez ogródek nazwał te czynności „cudami śledztwa”[31].

---

28 P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL*.., s. 93; zob. też M. Wysocki, *Osaczony złem*, Warszawa 2011, s. 118.

29 Zarzuty przedstawiono Ireneuszowi Kościukowi i Arkadiuszowi Denkiewiczowi.

30 Pracownicy pogotowia: Michał Wysocki i Jacek Szyzdek zostali oskarżeni o pobicie byłego pacjenta pogotowia Waldemara Piwowskiego, zarzucano im także, że przywłaszczyli sobie pewną sumę pieniędzy do niego należącą; zob. P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL*.., s. 104–105.

31 Pobyt Michała Wysockiego w areszcie spowodował u niego załamanie psychiczne, kilkakrotnie próbował popełnić samobójstwo. Pod presją funkcjonariuszy śledczych 4 I 1984 r. zgo-

Celowym nazywał Siła-Nowicki pozbawienie go możliwości wykonywania zawodu oraz odsunięcie od sprawy Przemyka i aresztowanie mecenasa Bednarkiewicza. Działania te miały ułatwić manipulowanie w sprawie i dążenie do uniemożliwienia ujawnienia i skazania rzeczywistych sprawców zbrodni. Za cyniczną prowokację funkcjonariuszy MSW wobec Bednarkiewicza uznawał zgłoszenie się do niego w marcu 1983 r. dezertera z ZOMO, który prosił o pomoc prawną. Maciej Bednarkiewicz mu odmówił, uznając wizytę za podejrzaną. Kilka miesięcy później, już w czasie śledztwa w sprawie śmierci Przemyka, mecenas został wezwany do MSW. Odtworzono mu taśmę z nagraniem zeznania dezertera z ZOMO. Twierdził on, że mecenas miał mu doradzać nieujawnianie się, następnie udzielił finansowej zapomogi oraz namawiał do dostarczenia aparatu radiowo-nadawczego używanego przez jednostki ZOMO. Za jego dostarczenie oraz za przekazanie klucza, według którego porozumiewali się funkcjonariusze ZOMO, Bednarkiewicz miał mu obiecywać wynagrodzenie finansowe. Według Siła-Nowickiego rozmowa w MSW była formą wywarcia presji na adwokacie, aby zaprzestał reprezentowania prawnego Barbary Sadowskiej.

W końcowej części listu Siła-Nowicki w mocnych słowach zarzucał przedstawicielom władzy państwowej demoralizację i utratę poczucia moralności. Postępowanie wymiaru sprawiedliwości w sprawach napadu na prymasowski komitet przy Piwnej, śledztwo w sprawie śmierci G. Przemyka, a także działania wobec M. Bednarkiewicza uznawał za przejaw anarchii władzy. Sędziów, stawiających w stan oskarżenia niewinnych ludzi, nazywał dyspozycyjnymi.

List otwarty datowany na 16 lutego 1984 r. został przesłany do gen. Jaruzelskiego z dołączonym do niego pismem przewodnim. Siła-Nowicki informował w nim o przekazaniu kopii tego listu do PAP, niektórych instytucji i osób prywatnych. Byli wśród nich posłowie nas sejm, przedstawiciel Episkopatu, jednostki organizacyjne adwokatury, kierownictwo PAN, członkowie rodziny Macieja Bednarkiewicza i ks. Jerzy Popiełuszko[32].

Reakcja władz na przesłany list była natychmiastowa. Już 27 lutego 1984 r. prokurator wojewódzki w Warszawie wszczął śledztwo w sprawie przeciwko Siła-Nowickiemu, a 1 marca wiceprokurator Tadeusz Gonciarz z Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie przedstawił mecenasowi zarzut popełnienia przestępstwa z art. 270 w związku z art. 273 § 2 i art. 10 § 2 Kodeksu karnego. Przestępstwem, według prokuratora, było:

> w lutym 1984 r. w Warszawie [...] w celu rozpowszechnienia w kraju i za granicą adresowany do Prezesa Rady Ministrów PRL tzw. list otwarty zawierający oszczercze, poniżające

dził się złożyć całkowicie fikcyjne zeznanie. Powiedział, że czuje się odpowiedzialny za śmierć Grzegorza Przemyka; zob. P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL*.., s. 111; M. Wysocki, *Osaczony złem*..., s. 89 i n.

32 W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty*..., s. 194.

naczelne organy państwowe oskarżenia o stosowanie prowokacji i terroru oraz łamanie prawa, który przekazał różnym osobom, w tym także przebywającym w Polsce korespondentom zagranicznym w celu wywołania szkodliwej dla interesów politycznych PRL kampanii propagandowej podjętej przez zachodnie środki masowego przekazu, w tym również przez radio „Wolna Europa"[33].

W mieszkaniu Siła-Nowickich przeprowadzono przeszukanie, w którym uczestniczyło sześciu funkcjonariuszy MSW[34]. Zarekwirowano kopie listu do gen. Jaruzelskiego, korespondencję, dokumenty związane z działalnością publiczną i adwokacką Siła-Nowickiego, a także narzędzie przestępstwa, czyli maszynę do pisania marki „Olivetti"[35]. Najprawdopodobniej planowano także zatrzymanie mecenasa. W opracowanym projekcie komunikatu do PAP, który został skierowany celem konsultacji do płk. Stanisława Kabacińskiego, zastępcy dyrektora Departamentu III MSW, wykreślono zdanie: „Decyzją prokuratury W. Siła-Nowicki został tymczasowo aresztowany"[36].

Akt oskarżenia przeciwko Władysławowi Siła-Nowickiemu został sporządzony 30 czerwca 1984 r. Prokurator uzasadniał, że w liście otwartym, skierowanym do gen. W. Jaruzelskiego, Siła-Nowicki:

[...] przedstawił w sposób tendencyjny swój osobisty pogląd na temat prowadzonych postępowań przygotowawczych w sprawach dotyczących śmierci Grzegorza Przemyka, adwokata Macieja Bednarkiewicza oraz zajść na terenie klasztoru Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Warszawie. [...] zamieścił w tekście listu także szereg oszczerczych i poniżających pomówień odnoszących się w sposób uogólniony do naczelnych organów władzy państwowej[37].

Władysława Siła-Nowickiego reprezentował przed sądem adwokat Jerzy Woźniak. Postanowieniem z 16 sierpnia 1984 r. Sąd Rejonowy w Warszawie umorzył postępowanie na mocy ustawy o amnestii[38], a przedmioty zabrane z mieszkania Siła-Nowickich, traktowane w postępowaniu jako dowody rzeczowe, uległy przepadkowi[39].

Pomimo że ustawa o amnestii nie dawała mu możliwości złożenia środka odwoławczego, mecenas Siła-Nowicki złożył zażalenie na postanowienie sądu, gdyż oczekiwał uniewinnienia. W odpowiedzi otrzymał jedynie informację:

---

33 AAN, 97, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Notatka dotycząca śledztwa w sprawie Władysława Siła-Nowickiego, Warszawa 8 VI 1984 r., b.p.

34 W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty*..., s. 194.

35 AAN, 97, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Analiza depozytu W. Siła-Nowickiego, Warszawa, 7 III 1984 r., sporządził kpt. Wiktor Fonfara, starszy inspektor Biura Śledczego MSW, b.p.

36 *Ibidem*, Komunikat PAP, luty 1984 r., b.p.

37 *Ibidem*, 59, Akt oskarżenia, Warszawa 30 VI 1984 r., b.p.

38 Ustawa z 21 VII 1984 r. o amnestii, DzU 1984, nr 56, poz. 192.

39 AAN, 59, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Postanowienie, Warszawa 16 VIII 1984 r., b.p.

„Odmówiono przyjęcia zażalenia, gdyż od orzeczenia o zastosowaniu amnestii środek odwoławczy przysługuje tylko prokuratorowi”[40].

Niezależnie od toczącego się postępowania karnego, 7 marca 1984 r. Lucjan Gluza, rzecznik dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej, wszczął postępowanie dyscyplinarne przeciwko Władysławowi Siła-Nowickiemu. Rok później (21 marca 1985 r.) oskarżył go o rozpowszechnianie listu otwartego do Prezesa Rady Ministrów, „zawierającego nieprawdziwe zarzuty p[rzeciw]ko organom administracji państwowej, mogące je poniżyć w opinii publicznej”[41]. Sprawę przekazano do rozpatrzenia Sądowi Dyscyplinarnemu Okręgowej Izby Adwokackiej w Krakowie. Posiedzenie sądu dyscyplinarnego w składzie: przewodniczący Kazimierz Wójcikiewicz, członkowie: Zdzisław Radwanek, Stanisław Jaźwiecki, odbyło się 25 października 1985 r. Mecenasa Siła-Nowickiego reprezentowali R. Raźny i T. Majewski. Jako wniosek dowodowy złożyli akta ze sprawy o spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyka oraz akta dotyczące zajść w kościele pw. św. Marcina w Warszawie. Uzasadniali, że dokumenty potwierdzają słowa zawarte w liście Siła-Nowickiego do premiera Jaruzelskiego[42]. Wnioski te Sąd Dyscyplinarny potraktował jako *notorium*, a więc uznał, że okoliczności w nich przedstawione są powszechnie znane i w związku z tym udowadnianie ich jest zbędne.

Obszerne i niezwykle ważne było tzw. ostatnie słowo, wygłoszone przez Siła-Nowickiego na rozprawie przed Sądem Dyscyplinarnym w Krakowie. Podkreślał, że jest głęboko przekonany o słuszności swego postępowania, a napisanie listu do gen. Jaruzelskiego uważał za swój obowiązek. List ten wyrażał obawy, które potwierdziły się w październiku 1984 r., kiedy zamordowano księdza Jerzego Popiełuszkę:

> [...] gdyby prawidłowo oceniono mój list z 16 lutego ub. r. i wyciągnięto z niego stosowne konsekwencje, nie doszłoby do straszliwej zbrodni popełnionej w tamtą noc październikową przez funkcjonariuszy urzędu, przed nieprawidłowym, niepraworządnym działaniem pracowników, którego ostrzegał mój list skierowany na osiem miesięcy i trzy dni wcześniej do premiera rządu PRL[43].

Mecenas mówił o pracy adwokata, o kwestiach moralnych związanych z wykonywaniem tego zawodu. „Nasz zawód ma szczególne obowiązki i może w pewnych okolicznościach odegrać rolę szczególnie ważną”[44]. W 1976 r., w związku z wydarzeniami w Radomiu, w czasie których doszło do wielokrot-

40 *Ibidem*, Zawiadomienie, b.p.

41 *Ibidem*, Akt oskarżenia, 21 III 1985 r., b.p.

42 *Ibidem*, Wniosek dowodowy, b.p.

43 *Ibidem*, Ostatnie słowo wygłoszone przez obwinionego na rozprawie przed Sądem Dyscyplinarnym Izby Adwokackiej w Krakowie 25 X 1985 r., b.p.

44 *Ibidem*.

nego naruszenia praworządności przez milicję i prokuraturę, postawą bezkompromisową i odważną wykazali się właśnie adwokaci. Dzięki ich zaangażowaniu na wolność wychodzili ludzie, skazani uprzednio na 9 i 10 lat pozbawienia wolności.

> Jest to moim zdaniem – mówił mecenas – chluba naszego zawodu i przykład jak swoją postawą adwokaci mogą przyczynić się dla dobra państwa przy obronie pokrzywdzonych, co zostało przez władzę zrozumiane i należycie ocenione[45].

List, skierowany przez Siła-Nowickiego do premiera napisany został, według niego, z myślą o obronie kolegi, mecenasa Bednarkiewicza, którego aresztowanie w styczniu 1984 r. było naruszeniem praw korporacji zawodowej.

Sąd Dyscyplinarny umorzył postępowanie i uznał, że zarzuty stawiane w akcie oskarżenia należy traktować jako przypadek mniejszej wagi[46]. Od decyzji sądu odwołał się zarówno reprezentujący Siła-Nowickiego mecenas R. Raźny, jak i rzecznik dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej. W pierwszym odwołaniu wnoszono o uniewinnienie, w drugim domagano się uznania winy obwinionego i ukarania go karą dyscyplinarną[47]. Rozpoznaniem odwołań zajął się 1 marca 1986 r. Wyższy Sąd Dyscyplinarny w składzie: przewodniczący Kazimierz Ostrowski oraz członkowie: Anatoliusz Walicki i Tadeusz Sarnowski. Zdecydował on uchylić zaskarżone orzeczenie i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Dyscyplinarnemu Izby Adwokackiej w Krakowie[48]. W uzasadnieniu orzeczenia napisano:

> charakter deliktu dyscyplinarnego zarzucanego obwinionemu, okoliczności sprawy, stanowisko zajmowane przez obwinionego w adwokaturze nie pozwalają na uznanie, że chodzi o wypadek mniejszej wagi[49].

31 stycznia 1987 r. w sprawie postępowania dyscyplinarnego Władysława Siła-Nowickiego obradował Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie[50] w składzie: przewodnicząca Jadwiga Rutkowska oraz członkowie – Karol Pędowski i Marek Mazurkiewicz. W toku obrad przesłuchano świadków: Annę Szymańską i Macieja Bednarkiewicza. Pierwszy ze świadków złożył zeznania

---

45 *Ibidem*.
46 *Ibidem*, Orzeczenie, Kraków, 25 X 1985 r., b.p.
47 *Ibidem*, Odwołanie, Kraków, 5 XII 1985 r., b.p.; W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty*..., s. 198.
48 AAN, 59, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Orzeczenie, 1 III 1986 r., b.p.
49 *Ibidem*.
50 Ze względu na to, że Władysław Siła-Nowicki nie był już członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie, a także w związku z brakiem zgody Sądu Rejonowego w Warszawie na wysłanie do Krakowa dokumentacji, będącej dowodem rzeczowym w postępowaniu dyscyplinarnym, sprawa Siła-Nowickiego została przeniesiona do Warszawy.

dotyczące zajść w kościele św. Marcina w Warszawie, a mecenas Bednarkiewicz potwierdził prawdziwość treści listu otwartego z 16 lutego 1984 r. w zakresie dotyczącym jego działalności jako pełnomocnika Barbary Sadowskiej oraz jako adwokata w sprawie dezertera z ZOMO. Po rozpoznaniu sprawy sąd zdecydował uniewinnić Władysława Siła-Nowickiego. W uzasadnieniu Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie napisał:

> [...] intencją autora było ostrzeżenie, iż „niektóre ogniwa władzy państwowej", a w zasadzie służby aparatu bezpieczeństwa weszły na niebezpieczną drogę. [...] Intencja „ostrzeżenia", któremu miał służyć „list" – i na co powołuje się obwiniony, znajduje zdaniem Sądu – potwierdzenie w tragicznej sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki (jesień 1984 r.), w której jedno z ogniw aparatu bezpieczeństwa działało bezprawnie, doprowadzając do mordu, a po której to sprawie właśnie gen. W. Jaruzelski podjął osobisty nadzór nad tym resortem. Z tych względów Sąd Dyscyplinarny jest zdania, że zarzucane obwinionemu „rozpowszechnianie" nie nosi cech rozpowszechniania karalnego[51].

Orzeczenie Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Warszawie zakończyło trzyletnie postępowanie dyscyplinarne prowadzone przeciwko Władysławowi Siła-Nowickiemu za napisanie i rozpowszechnienie „Listu otwartego" z 16 lutego 1984 r. do gen. W. Jaruzelskiego.

♦

List otwarty do gen. Wojciecha Jaruzelskiego

Warszawa, dnia 16 lutego 1984 r.

Szanowny Panie Generale!

Ostatnie zdarzenia w życiu naszej adwokackiej społeczności: aresztowanie adwokata Macieja Bednarkiewicza, połączone z nadaniem temu z góry przygotowanego, ogólnokrajowego rozgłosu i szeroki oddźwięk tych zdarzeń, zarówno w kraju jak zagranicą, zmuszają mnie do podjęcia stanowiska w tej sprawie w formie listu otwartego do Pana Generała. Przebrała się bowiem pewna miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad wszelkim prawem – również przez samą władzę państwową ustanowionym.

Skierowanie tego listu do Pana uważam za swój obywatelski obowiązek. Prowadziłem bowiem, jako pełnomocnik pokrzywdzonej wspólnie z adwokatem Bednarkiewiczem, sprawę dotyczącą śmierci Grzegorza Przemyka, będącą w moim przekonaniu zasadniczą przyczyną aresztowania Macieja Bednarkiewicza i odbyłem z nim liczne rozmowy na ten temat. Znam również sprawę napaści nie ujawnionej dotychczas bojówki na klasztor św. Marcina w Warszawie w dniu 3 maja [19]83 r., będącą drugą,

[51] AAN, 59, Akta Władysława Siła-Nowickiego, Orzeczenie, Warszawa, 31 I 1987 r., b.p.

szczególnie drażliwą sprawą, którą prowadził adw[okat] Maciej Bednarkiewicz. Ponadto z jego ust słyszałem szereg miesięcy temu relację o przygotowywanej prowokacji, której stał się obecnie ofiarą. W związku z tym, uważam za mój ludzki i koleżeński obowiązek otwarte i bez niedomowień przedstawienie pewnych faktów Panu Generałowi, jako najwyższemu faktycznie przedstawicielowi władzy państwowej.

Z drugiej strony, zarówno mój do niedawna wykonywany zawód adwokata, prowadzącego wiele spraw o charakterze politycznym, jak i moje własne doświadczenia i przeżycia, w związku z którymi znam wyjątkowo dobrze kręte i często tragiczne w wymiarze moralnym drogi naszego wymiaru sprawiedliwości, zobowiązują mnie do publicznego przedstawienia prawdy, tak jak ją widzę i jak gotów jestem ją udowadniać.

Jak nadmieniłem, adwokat Maciej Bednarkiewicz prowadził – niezależnie od wielu innych spraw o charakterze politycznym – jako pełnomocnik pokrzywdzonych dwie sprawy drażliwe. Jedną była sprawa dokonanej napaści na klasztor św. Marcina w dniu 3 maja [19]83 r., drugą – sprawa tragicznej śmierci Grzegorza Przemyka, pobitego w dniu 12 maja [19]83 r. i zmarłego w dniu 14 maja 1983 r. Obie te sprawy są wysoce kompromitujące dla organów ścigania PRL.

W pierwszej z nich znakomicie zorganizowana bojówka dokonała w biały dzień, w środku stolicy państwa, terrorystycznej napaści na kościelną instytucję charytatywną. Działanie sprawców wyszkolonych na poziomie komandosów było względnie umiarkowane – nikt nie stracił życia ani nie odniósł trwałych uszkodzeń ciała, mocno bito tylko tych, którzy odważyli się stawiać opór, straty w zniszczonym mieniu, aczkolwiek poważne, nie przybrały wielkich rozmiarów. Przyznając ten stan rzeczy, stwierdzić przecież trzeba, że wysoce kompromitującym dla organów władzy państwowej jest fakt absolutnej bezkarności i nieujawnienia sprawców, którzy naszym organom ścigania, znanym ze swojej operatywności **muszą**[52] być znani. Jest to jasne dla każdego myślącego człowieka, a ludzi myślących w Polsce nie brakuje.

W sprawie spowodowania tragicznej śmierci Grzegorza Przemyka sytuacja, odnośnie [do] działania organów ścigania w zakresie dążenia do ukrycia sprawców przestępstwa jest równie oczywista. Wszelkie poszlaki wskazują, że Grzegorz Przemyk odniósł śmiertelne obrażenia w toku bicia go na posterunku MO przy ul. Jezuickiej, przy czym skutek śmiertelny nie był przez sprawców zamierzony. Niestety organy ścigania przez szereg miesięcy dążą wszelkimi sposobami, *per fas et nefas*, nie do wyjaśnienia stosunkowo prostej, nieomal oczywistej sprawy, a do jej zaciemnienia, skomplikowania i niedopuszczenia do tego, aby właściwi sprawcy czynu w ogóle zasiedli na ławie oskarżonych.

Szeroki oddźwięk społeczny, olbrzymia liczba ludzi na pogrzebie, który przybrał charakter potężnej manifestacji spowodowały, że nie można było umorzyć tej sprawy po prostu „z braków dowodów winy". Lecz zamiast przeprowadzenia normalnego postępowania przygotowawczego i skierowania sprawy do sądu celem wyjaśnienia jej w drodze normalnego procesu i stosownego ukarania tych, którym wina zostanie udowodniona, puszczono w ruch ogromny mechanizm organizacyjny, począwszy od blokowania mieszkania matki denata, poprzez najrozmaitsze sposoby wywierania nacisku na świadków, groźby, zastraszania, zabierania i wywożenia ze szkoły „przez nieznanych sprawców" ludzi zamieszanych w tę sprawę. Ogłoszono oczywiście niezgodny z prawdą komunikat

52 *Wyróżnienie w oryginale.*

rzecznika prasowego Komendy Stołecznej MO, jakoby Grzegorz Przemyk bezpośrednio z placu Zamkowego przewieziony został do pogotowia na ul. Hożą i w ogóle nigdy nie był [w] Komisariacie MO na ulicy Jezuickiej. Zasięgnięto opinii aż trzech zespołów biegłych na najwyższym szczeblu. Opinie te wypadły jednoznacznie, potwierdzając prawdopodobieństwo zeznań bezpośredniego świadka bicia Grzegorza Przemyka w Komisariacie MO na ul. Jezuickiej. Nie ograniczyło to jednak dalszych zabiegów. Włączono do sprawy dwóch pracowników pogotowia, którzy przewozili denata na ul. Hożą i ze szczególnym rozgłosem przedstawiono w prasie wiadomości o procesach innych pracowników pogotowia, oskarżonych o pobicie i obrabowanie pacjentów.

Wreszcie po sześciomiesięcznym śledztwie skierowano do sądu akt oskarżenia przeciwko 2 milicjantom i 2 sanitariuszom o nieumyślne spowodowanie śmierci przy umyślnym pobiciu (art. 158 § 3 kk) oraz 2 lekarzom o nieudzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie utraty życia.

Już zdawało się, że sprawa ujrzy światło sali sądowej, ale w tym miejscu dokonanego następnego pociągnięcia, nieliczącego się już z pozorami i kompromitującego całkowicie organy Prokuratury. Dwaj sanitariusze pozostający w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyka pod poważnym zarzutem, zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 15, nie zostali w tej sprawie aresztowani – gdyż trzeba by wówczas aresztować również współoskarżonych o to samo milicjantów. Natomiast aresztowano ich w innej, stosunkowo błahej sprawie, dotyczącej podejrzenia o dokonanie czynu zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat trzech (art. 158 § 1 kk – pobicie bez żadnego uszkodzenia ciała)! Oto jak względne potrafią być decyzje urzędu prokuratorskiego wobec tych samych ludzi! I tu nastąpił dalszy „cud" śledztwa. Po aresztowaniu w tej drugiej sprawie, jeden z sanitariuszy przyznał się do zadania Grzegorzowi Przemykowi śmiertelnego urazu! Wobec tej ostatniej, zaiste niebywałej rewelacji, sprawa nieprawomocnym jeszcze w tej chwili postanowieniem skierowana została z powrotem do śledztwa i liczyć się należy ze stosownym ograniczeniem liczby oskarżonych, tj. umorzenia postępowania wobec funkcjonariuszy MO, zanim proces o spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyka dojdzie wreszcie do skutku.

Wszystko to, co w możliwe zwięzłym skrócie przedstawiłem powyżej, jest obrazem groźnej anarchii, dowodem możliwości bezceremonialnego naginania postępowania karnego – tej zasadniczej gwarancji praworządności – do aktualnych potrzeb i dezyderatów politycznych. Dodać trzeba, że w danym wypadku jest to połączone z bardzo złym zrozumieniem rzeczywistych interesów władzy państwowej. Powoduje bowiem, za cenę ochrony jednostek, które dopuściły się przestępstwa, budzenie uczucia niechęci czy wręcz nienawiści ze strony społeczeństwa do aparatu ścigania jako całości.

Pisząc to wszystko nie mam zamiaru przesądzania o czyjejkolwiek winie. To bowiem należy do kompetencji sądu. Piszę o kompromitującym powagę wymiaru sprawiedliwości przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyka.

W powszechnym przekonaniu, które ja również podzielam, aresztowanie adw[okata] Macieja Bednarkiewicza i nadanie temu faktowi szczególnego rozgłosu, łączy się właśnie z tym, że okazał się on człowiekiem sumiennym i bezkompromisowym, występując jako pełnomocnik pokrzywdzonych w dwóch opisanych powyżej sprawach. Jest też rzeczą oczywistą, że wyeliminowanie ze sprawy człowieka, który bierze w niej

udział od początku, uczestniczył w czynnościach śledczych, był obecny przy przesłuchaniu świadków i biegłych – i to w połączeniu z faktem, że drugi pełnomocnik pokrzywdzonej matki Grzegorza Przemyka odsunięty został od uczestniczenia w niej z powodu przekroczenia granicy wieku – w sposób znakomity ułatwia dokonywanie dalszych manipulacji i zabiegów, zmierzających do tego, aby właściwi sprawcy przestępstwa nie zostali ujawnieni.

Adw[okat] Bednarkiewicz w sierpniu [19]83 r. poinformował mnie bezpośrednio osobiście, że, o ile pamiętam, w marcu 1983 r. zgłosił się do niego, skierowany przez jednego z krakowskich adwokatów, prosząc o poradę człowiek podający się za dezertera z jednostki ZOMO. Twierdził on, że zdezerterował ze względu na swój związek z NSZZ „Solidarność". Adwokat Maciej Bednarkiewicz poinformował mnie, że interesant ten wydał mu się podejrzany, do prowadzenia żadnej jego sprawy nie doszło. Jednocześnie adw[okat] Bednarkiewicz opowiedział mi, że otrzymał ostatnio wezwanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie jeden z wyższych urzędników – chyba w stopniu pułkownika – puścił przy nim taśmę z nagranymi zeznaniami wspomnianego dezertera z jednostki ZOMO. Podawał on w nich, iż będąc dezerterem skorzystał w lipcu tegoż roku z amnestii. Zeznawał również, że w okresie ukrywania się zgłosił się do adw[okata] Bednarkiewicza, który zlecił mu dalsze pozostanie w podziemiu i udzielił zapomogi w kwoce 50 tys. zł. Następnie zaczął go namawiać, aby dostarczył mu radiowy aparat nadawczy, jakim posługują się jednostki ZOMO oraz aby udzielił mu informacji, w jaki sposób i przy użyciu jakiego klucza funkcjonariusze ZOMO porozumiewają się pomiędzy sobą w czasie akcji. Za dostarczenie aparatu, który miał być skradziony przy pomocy kolegów dezertera i przekazaniu informacji dotyczących sposobu porozumiewania się, adw[okat] Bednarkiewicz obiecywał 200 tys. zł. W[edłu]g nagrania na taśmie, występujący jako świadek dezerter z ZOMO podawał, iż usiłował on namówić kolegów, aby umożliwili mu zaspokojenie żądań adw[okata] Bednarkiewicza, ale spotkał się z odmową.

Po odegraniu taśmy rozmówca zapytał adw[okata] Bednarkiewicza, co o tym sądzi. Adw[okat] Bednarkiewicz roześmiał się i zapytał z kolei, czy brednie, które usłyszał przed chwilą, są brane na serio. Usłyszał odpowiedź, że oczywiście nie, ale że komunikuje mu się, że taśma z takim nagraniem znajduje się w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rozmowa ta miała miejsce właśnie w okresie intensywnych czynności śledczych w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyka.

Wypowiedź rzecznika prasowego rządu, jakoby organa śledcze w tak oryginalny sposób chciały umożliwić adw[okatowi] Bednarkiewiczowi skorzystanie z amnestii, jest nieudolnym usiłowaniem wyjaśnienia istotnie bardzo trudnego do zrozumienia faktu, dlaczego organa śledcze i Prokuratura, mimo posiadania wszystkich zasadniczych dowodów, o których się teraz mówi, pozostają przez 5 miesięcy całkiem bezczynne. Rozmowa odbyta z adw[okatem] Bednarkiewiczem w gmachu Min[isterstwa] Spraw Wewn[ętrznych] w sierpniu ub.r. nie była sugerowaniem ujawnienia się i skorzystania z amnestii. Była natomiast próbą wywarcia nacisku, przed czym adw[okat] Bednarkiewicz nie ugiął się – wykonując swe obowiązki pełnomocnika pokrzywdzonych zgodnie z przepisami prawa i treścią ślubowania adwokackiego.

Świadomy wszystkich konsekwencji i z pełnym poczuciem odpowiedzialności za każde moje słowo stwierdzam publicznie w tym liście otwartym do Pana Generała,

jako Premiera Rządu PRL, że adw[okat] Maciej Bednarkiewicz jest ofiarą cynicznej prowokacji. Ludzie, którzy tę prowokację zorganizowali wiedzą dobrze, że nie popełnił on żadnego z zarzucanych mu czynów i świadomi tego działają w pełni złej woli. Nadanie zaś sprawie szerokiego rozgłosu ma na celu zastraszenie środowiska, którego obowiązkiem jest w sposób odpowiedzialny, ale odważny i bezkompromisowy, moralnie walczyć o przestrzeganie praworządności w interesie państwa polskiego, jako instytucji nadrzędnej i wspólnego dobra wszystkich Polaków.

Nadmienić jeszcze należy, że przy przeszukaniu mieszkania adw[okata] Bednarkiewicza dopuszczono się dodatkowo rażącego naruszenia praworządności w postaci zabrania, stanowiących tajemnicę, wszystkich akt adwokackich, dotyczących spraw politycznych, w tym również dotyczących napaści na klasztor św. Marcina i spowodowania śmierci Grzegorza Przemyka. Akta te zostały bezprawnie zabrane przez funkcjonariuszy MSW za aprobatą obecnego przy tym przedstawiciela Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie [*sic!*]. Opieczętowane w trzech paczkach zostały następnie zwrócone w większej ilości opieczętowanych innymi pieczęciami, co wywołuje wrażenie szyderstwa z obowiązujących przepisów prawa ze strony ludzi, którzy uważają się za stojących ponad prawem. Nie taili oni zresztą, oddając akta, że zaznajomili się z ich treścią.

Wskazane powyżej rażące uchybienia w sprawach dot[yczących] napaści na klasztor św. Marcina i spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyka i dążenie do zapewnienia bezkarności sprawcom ewidentnych przestępstw, jak również bezceremonialne pogwałcenie ustawowo zabezpieczonej tajemnicy akt adwokackich, są groźnym objawem anarchii władzy. Lecz postawienie w stan oskarżenia i pozbawienie wolności człowieka na podstawie prowokacji i oczywiście fałszywych dowodów, jest już czymś znacznie gorszym – wyrazem głębokiej demoralizacji w działaniu niektórych przedstawicieli władzy państwowej. W tym zakresie mamy tragiczne i wyjątkowo bolesne doświadczenia w dziejach naszego wymiaru sprawiedliwości na przestrzeni czterech ostatnich dziesięcioleci. Nie wolno nam o tym zapomnieć. Mam poczucie miary i nie należę do ludzi zacietrzewionych. Rozumiem doskonale, że na szczęście bardzo dalecy jesteśmy od tego dna, jakim był wymiar sprawiedliwości na początku lat pięćdziesiątych i że są to rzeczy niewspółmierne. Źle, gdy przedstawiciele władzy państwowej zatracają w swych posunięciach poczucie moralności, prowadzi to do skutków, których ostatecznych konsekwencji przewidzieć niepodobna.

Mamy też zarówno cudze, jak własne doświadczenia, że można nie tylko stawiać w stan oskarżenia, ale również przy pomocy dyspozycyjnych sędziów skazywać ludzi – oczywiście niewinnych zarzucanych im przestępstw. Wystarczy wymienić sprawy [Alfreda] Dreyfusa, [Michaiła] Tuchaczewskiego, Laszlò Rajka[53], czy u nas generała Emila

---

[53] Alfred Dreyfus (1859–1935) – francuski oficer pochodzenia żydowskiego. W 1894 r. jako kapitan sztabu generalnego aresztowany pod fałszywym zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Rok później został skazany na dożywotnie zesłanie. W 1899 r. ułaskawiony, a w 1906 r. zrehabilitowany; M. Czajka, *Słownik biograficzny XX wieku*, Warszawa 2004, s. 245.

Michaił Tuchaczewski (1893–1937) – oficer armii carskiej, marszałek ZSRR. W maju 1937 r. usunięty z zajmowanego stanowiska I wiceministra obrony i wyznaczony na dowódcę Nadwołżańskiego Okręgu Wojskowego. Aresztowany 22 V 1937 r. w czasie konferencji organizacji partyjnej Okręgu pod zarzutem szpiegostwa i uczestnictwa w kontrrewolucyjnej organizacji. W oparciu o sfabrykowane dowody zdrady, po krótkim procesie pokazowym skazany na karę

Fieldorfa „Nila"[54], szefa Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, powieszonego na mocy haniebnego wyroku sądowego **za współpracę z Niemcami**[55], któremu przecież nie kto inny, jak Pan Generał postawił jako minister obrony narodowej pomnik na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Można więc bez większych trudności uzyskać również wyrok skazujący adw[okata] Macieja Bednarkiewicza, tym łatwiej, że wchodzić tu może w grę tylko kara bez porównania łagodniejsza. Nie zmieni to jednak oblicza moralnego takiego wyroku.

Zwracam się do Pana Generała z apelem i gorącą prośbą o spowodowanie właściwego przeprowadzenia śledztwa we wszystkich trzech przedstawionych sprawach. Przeprowadzenie takiego śledztwa w sprawie adw[okata] Bednarkiewicza niewątpliwie doprowadzi do jego natychmiastowego uwolnienia.

Skierowanie tego listu uważam za swój, jako obywatela państwa polskiego, moralny obowiązek. Piszę go w przekonaniu, że sprawowanie władzy siłą faktu utrudnia pełny kontakt ze społeczeństwem i że nie wszystko, co dzieje się w państwie, dzieje się za wiedzą jego Naczelnego Kierownictwa – Pana Generała i ludzi Jemu najbliższych.

Piszę wreszcie pamiętając, że wielokrotnie mówił Pan publicznie o bezwzględnej potrzebie opierania działania władzy państwowej na zasadach moralności.

Łączę wyrazy szacunku

(–) W. Siła-Nowicki

Źródło: AAN, 39, Akta Władysława Siła-Nowickiego, b.p., mps.

śmierci i 11 VI 1937 r. rozstrzelany; B. Potyrała, H. Szczegóła, *Czerwoni marszałkowie. Elita armii radzieckiej 1935–1991*, Zielona Góra 1997, s. 17–19, 374.

László Rajk (1909–1949) – węgierski działacz komunistyczny. W sierpniu 1948 r. zwolniony z funkcji ministra spraw wewnętrznych i mianowany ministrem spraw zagranicznych. W końcu maja 1949 r. aresztowany na podstawie zmyślonych dowodów. 24 IX 1949 r. sąd ludowy skazał go na karę śmierci za zbrodnie przeciwko ludowi i zdradę. Został stracony, a jego ciało zalano wapnem i pochowano przy jednej z podmiejskich dróg. W październiku 1956 r. zrehabilitowany; *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, red. W. Roszkowski, J. Kofman, Warszawa 2004, s. 1048–1049.

54 Emil Fieldorf ps. „Nil" (1895–1953) – generał brygady WP, dowódca Kedywu Armii Krajowej. Zatrzymany przez WUBP w Łodzi w 1950 r., następnie przewieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu MBP przy Koszykowej. 20 X 1952 r. skazany na karę śmierci na podstawie sfingowanych zarzutów. W 1958 r. uniewinniony. 8 XII 1972 r. na cmentarzu Powązkowskim odsłonięto symboliczny nagrobek, ufundowany przez ministra obrony narodowej gen. W. Jaruzelskiego; *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 127–131.

55 *Tak w oryginale.*

Monika Komaniecka-Łyp
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN Kraków

Podsłuchy zgodnie z prawem. Przepisy o wykorzystywaniu środków technicznych w pracy operacyjnej jako akty wykonawcze do Ustawy z 14 lipca 1983 r. o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych

W listopadzie 1956 r. w wyniku reorganizacji organów bezpieczeństwa PRL nastąpiły ważne zmiany polegające na „ukryciu" Służby Bezpieczeństwa w strukturach centralnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) i terenowych Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. MSW było szczególnym ministerstwem, w skład którego wchodziły jednostki (departamenty, biura itp.) spełniające swoje zadania dla różnych organów bezpieczeństwa państwa, nie tylko SB i MO[1]. Podstawą jego funkcjonowania w latach 1956–1990 były normatywy opublikowane w Dzienniku Ustaw w latach: 1956[2], 1983[3] i 1989[4].

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych doszło do zasadniczych zmian w MSW. Po objęciu z końcem lipca 1981 r. urzędu ministra Czesław Kiszczak przeprowadził reorganizację ministerstwa. Już 27 listopada 1981 r. wydał zarządzenie nr 055/81 w sprawie zakresu działania członków kierownictwa MSW, w którym podzielił resort na siedem służb (Służba Wywiadu i Kontrwywiadu, Służba Bezpieczeństwa, Służba Zabezpieczenia Materiałowego, Służba Zabezpieczenia Operacyjnego, Służba Polityczno-Wychowawcza, Służba Kadr i Doskonalenia Zawodowego, Wojska MSW). Wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 r. opóźniło reorganizację w ministerstwie i powrócono do niej dwa lata później. 12 kwietnia 1983 r. minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie nr 027/83 w sprawie zakresu działania członków kierownictwa MSW,

---

1 Szerzej na ten temat zob. *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944–1990). Zbiór studiów*, red. A. Jusupović, R. Leśkiewicz, Warszawa 2013.

2 DzU 1956, nr 54, poz. 241. Został on również wydany współcześnie zob. *Ustawa z dnia 13 XI 1956 r. o zmianie organizacji naczelnych organów administracji publicznej w zakresie bezpieczeństwa publicznego* [w:] *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa...*, s. 191.

3 DzU 1983, nr 38, poz. 172. Zob. *Ustawa z dnia 14 VII 1983 r. o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów* [w:] *ibidem*, s. 237–243.

4 Uchwała nr 128/89 Rady Ministrów z 22 VIII 1989 r. zmieniająca Uchwałę w sprawie nadania statutu organizacyjnego Ministerstwu Spraw Wewnętrznych; Zarządzenie nr 075/89 z 24 VIII 1989 r. w sprawie likwidacji i przekształcenia niektórych jednostek organizacyjnych MSW. Zob. *ibidem*, s. 254–260.

które powtarzało w całości zarządzenie nr 055/81. Nowością było w nim powołanie ósmej służby – Służby Milicji. 14 lipca 1983 r. została wydana Ustawa o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów[5]. Dołączono do niej dziewięć aktów wykonawczych opublikowanych w Dzienniku Ustaw, które miały charakter jawny i powszechny[6]. Komentarz prawny i ich interpretację zamieszczono w publikacji resortowej Departamentu Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW[7]. Oprócz przepisów jawnych, do ustawy z 14 lipca 1983 r. wydano normatywy o charakterze tajnym, przeznaczone dla funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Większość z nich dotyczyła wykorzystywania środków technicznych w pracy operacyjnej dla utrwalenia śladów i dowodów: uchwała nr 180 Rady Ministrów z 31 grudnia 1984 r.[8], porozumienie między ministrem spraw wewnętrznych

---

5 A. Jusupović, *Organy bezpieczeństwa państwa w dokumentacji MSW. Próba systematyki* [w:] *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa...*, s. 19–31.

6 Rozporządzenie Rady Ministrów z 18 VIII 1983 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Spraw Wewnętrznych, DzU 1983, nr 48, poz. 48; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 25 X 1983 r. w sprawie zakresu roszczeń przysługujących Ministrowi Spraw Wewnętrznych i podległych mu organów w stosunku do funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, DzU 1983, nr 60, poz. 276; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 I 1984 r. w sprawie zasad i trybu zatrzymywania, kontroli osobistej, przeglądania zawartości bagaży oraz sprawdzania ładunku osób naruszających lub zagrażających porządkowi i ubezpieczeniu publicznemu, DzU 1984, nr 6, poz. 28; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 I 1984 r. w sprawie warunków użycia środków przymusu bezpośredniego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, DzU 1984, nr 6, poz. 29; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 I 1984 r. w sprawie użycia broni palnej przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, DzU 1984, nr 6, poz. 30; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 22 III 1984 r. w sprawie zasad użycia jednostek Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej oraz formacji powołanych do ochrony porządku publicznego lub mienia społecznego, a także zasad użycia przez członków (pracowników) tych jednostek i formacji środków przymusu bezpośredniego i broni palnej, DzU 1984, nr 19, poz. 89; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 IV 1984 r. w sprawie zasad użycia uzbrojonych oddziałów lub pododdziałów zwartych Milicji Obywatelskiej oraz oddziałów zwartych Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w celu zapewnienia bezpieczeństwa państwa lub przywrócenia porządku publicznego, DzU 1984, nr 27, poz. 137; Rozporządzenie Rady Ministrów z 24 V 1984 r. w sprawie świadczeń odszkodowawczych przysługujących w razie utraty życia lub poniesienia uszczerbku na zdrowiu albo szkody w mieniu podczas udzielania pomocy Służbie Bezpieczeństwa lub Milicji Obywatelskiej, DzU 1984, nr 30, poz. 151; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 28 IX 1984 r. w sprawie zasad korzystania przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej z pojazdów lub innych przedmiotów należących do jednostek gospodarki uspołecznionej, instytucji państwowych i obywateli oraz trybu dochodzenia roszczeń w wypadkach powstania z tego tytułu szkód w mieniu, DzU 1984, nr 49, poz. 257.

7 AIPN, 0447/32, t. 1, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Opublikowane akty normatywne dotyczące prawnej ochrony bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego wraz z komentarzem, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego, Warszawa 1987.

8 Uchwała nr 180 Rady Ministrów z 31 XII 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów (dok. nr 1). Zob. AIPN, 01099/14, Zbiór niepublikowanych aktów wykonawczych do ustawy z 14 VII 1983 r. o urzędzie Ministra

a Prokuratorem Generalnym[9], zarządzenie ministra wraz z instrukcją[10], a pozostałe dwa omawiały działania szefów wojewódzkiego i rejonowego urzędu spraw wewnętrznych[11].

W 1988 r. ukazał się komentarz do tych normatywów opracowany przez funkcjonariuszy MSW: specjalistę Wydziału I Departamentu II MSW ppłk. Andrzeja Głowackiego[12] i dyrektora Biura Śledczego MSW płk. Jerzego Karpacza[13]. Przedstawiona przez nich analiza prawna pozwala lepiej zrozumieć cel i okoliczności powstania tych przepisów[14]. W opracowaniu zwracam uwagę na

Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (stan prawny na 25 IV 1985 r.), k. 11–12.

9 Porozumienie z 2 II 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalania śladów i dowodów (dok. nr 2). Zob. *ibidem*, k. 13.

10 Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 II 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów (dok. nr 3); Instrukcja z 25 IV 1985 r. o szczegółowych sposobach, trybie i taktyce postępowania przy stosowaniu środków technicznych (dok. nr 4). Zob. *ibidem*, k. 14–18.

11 Są to: Zarządzenie nr 03 Ministra Spraw Wewnętrznych z 20 I 1984 r. w sprawie zakresu działania szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych; Zarządzenie nr 04 Ministra Spraw Wewnętrznych z 20 I 1984 r. w sprawie zakresu działania szefa rejonowego (miejskiego, dzielnicowego) Urzędu Spraw Wewnętrznych. Zob. *ibidem*, k. 3–10.

12 Andrzej Głowacki (ur. 1945) wykształcenie wyższe prawnicze (magister prawa). Od 16 II 1969 r. inspektor Sekcji do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi Wydziału Dochodzeniowego KSMO w Warszawie. Od 9 do 28 IV 1969 r. słuchacz kursu oficerów dochodzeniowych ds. kryminalnych w Ośrodku Szkolenia MO w Łodzi, od 1 IX 1969 r. do 4 VII 1970 r. słuchacz Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie. Od 16 III 1971 r. inspektor Wydziału II Departamentu II MSW, od 30 IX 1978 r. w Wydziale I Departamentu II MSW jako inspektor (od 27 XI 1982 r. starszy inspektor, od 27 X 1986 r. specjalista, od 1 VI 1989 r. starszy specjalista). 31 VII 1990 r. zwolniony ze służby w MSW. Zob. AIPN, 003088/297, t. 1–2, Akta osobowe Andrzeja Głowackiego.

13 Jerzy Karpacz (ur. 1946), wykształcenie wyższe prawnicze (doktor nauk prawnych). Od 1 V 1968 r. inspektor Wydziału Śledczego SB KWMO w Kielcach, od września 1969 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej CW w Legionowie. Od 15 VII 1970 r. ponownie inspektor Wydziału Śledczego SB KWMO w Kielcach, od 1 V 1974 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW. 27 VI 1975 r. ukończył prawo na UJ. Od 1 IX 1977 r. w Wydziale II Biura Śledczego MSW (jako starszy inspektor, od 1 III 1980 r. zastępca naczelnika, od 15 III 1983 r. naczelnik). Od 1 XI do 31 XII 1983 r. zastępca dyrektora Biura Śledczego MSW, od 1 I 1984 do 31 VII 1985 r. dyrektor Biura Organizacyjno-Prawnego MSW. 6 II 1985 r. otrzymał tytuł doktora nauk prawnych w zakresie kryminalistyki i procesu karnego. Od 1 VIII 1985 do 30 XI 1988 r. dyrektor Biura Śledczego MSW, od 1 XII 1988 do 30 VI 1989 r. szef WUSW w Wałbrzychu, od 1 VII 1989 r. zastępca szefa Służby Bezpieczeństwa, od 1 XI 1989 do 11 V 1990 r. szef Służby Bezpieczeństwa. Poseł na Sejm w latach 1989–1991 z ramienia PZPR. Zob. AIPN, 0242/2904, t. 1–3, Akta osobowe Jerzego Karpacza oraz http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 9 VII 2017 r.].

14 AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne do ustawy o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów wraz z komentarzem, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego

miejsce i rolę nowych przepisów wobec dotychczasowych normatywów regulujących wykorzystanie środków technicznych, omawiam rodzaje i możliwości stosowania środków technicznych oraz sposoby i sytuacje, w jakich można było wykorzystać zdobyte za ich pomocą informacje.

Przepisy o środkach technicznych

Niejawne przepisy z lat osiemdziesiątych odwoływały się do ustępu 1 artykułu 14 Ustawy z 14 lipca 1983 r. o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych: „W celu zapobieżenia niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa godzącego w podstawy ustrojowe, bezpieczeństwo lub obronność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a także zbrodni zabójstwa, Minister Spraw Wewnętrznych – w porozumieniu z Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – może zarządzić stosowanie środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów”[15]. Warto zauważyć, że po raz pierwszy w oficjalnym uregulowaniu prawnym (ustawa) pojawiło się określenie „środki techniczne”. Do tej pory określenie to występowało w niejawnych ogólnych instrukcjach pracy operacyjnej w resorcie bezpieczeństwa[16] oraz w instrukcjach pracy pionu techniki operacyjnej wydawanych przez ministra spraw wewnętrznych[17]. W instrukcjach pracy operacyjnej funkcjonowało pojęcie „technika operacyjna” oraz „rzeczowe źródła informacji”[18]. Od instrukcji pracy operacyjnej z 1970 r. technika operacyjna była zaliczana do „rzeczowych źródeł informacji”. Do środków techniki operacyjnej należały: podsłuch telefoniczny (PT), podsłuch pokojowy (PP), podsłuch telegraficzny (PTG), podgląd dokumentowy fotograficznie/filmowo (PDF) oraz tajne przeszukanie (TP). Zakładanie i wykorzystywanie tych środków było regulowane przepisami wydawanymi w latach: 1958[19],

---

MSW, Warszawa 1988 (dalej: AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne...).

15 *Ustawa z 14 VII 1983 r. o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów* [w:] *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa...*, s. 241.

16 *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/12275,Instrukcje-pracy-operacyjnej-aparatu-bezpieczenstwa-19451989.html [dostęp 8 X 2018 r.].

17 *Instrukcje pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. M. Komaniecka, Kraków 2010 (seria „Normatywy aparatu represji”, t. 1).

18 M. Komaniecka, *Osobowe źródła informacji w technice operacyjnej* [w:] *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 253–262.

19 Instrukcja nr 003/58 dyrektora Biura „T” MSW z 24 III 1958 r. o zasadach stosowania i wykorzystywania podsłuchu pokojowego (PP) i telefonicznego (PT) oraz podglądu i dokumentacji fotograficznej (PDF) [w:] *Instrukcje pracy pionów pomocniczych...*, s. 247–255; Instrukcja nr 001/61 dyrektora Biura „T” z 24 III 1961 r. zmieniająca instrukcję nr 003/58 z 24 III 1958 r.

1968[20], 1979[21], 1982[22]. Na poziomie centralnym pion techniki operacyjnej funkcjonował jako Biuro „T"/Departament Techniki MSW, a wojewódzkim – jako Wydziały „T" KWMO/WUSW[23].

Zasadnicze pytanie, które się nasuwa, to wobec kogo i w jakim celu stosowano środki techniczne. Na podstawie normatywów z 1958 r. i 1968 r. wiadomo, że były wykorzystywane wobec osób „podejrzanych o wrogą działalność"[24]. Ich stosowanie nie mogło być nadużywane, miało wynikać z „potrzeb operacyjnych", poprzedzonych szczegółową analizą spraw „o szczególnym znaczeniu operacyjnym"[25]. Najpełniejszą definicję znajdziemy w Zarządzeniu nr 0047/79 z 27 grudnia 1979 r.: „Technika operacyjna służy do uzyskiwania informacji w sposób tajny przy pomocy specjalnych środków technicznych. Może być stosowana wobec osób podejrzanych o wrogą działalność, winna dotyczyć rozpracowań o szczególnym znaczeniu operacyjnym i wyłącznie w sprawach figurujących w ewidencji operacyjnej"[26]. Wynika stąd, że środki techniczne były jednym ze środków pracy operacyjnej, które mogły być stosowane wyłącznie wobec osób ze spraw operacyjnych zarejestrowanych w ewidencji (w dzienniku rejestracyjnym i kartotekach) mających dla SB „szczególne znaczenie".

Przepisy z połowy lat osiemdziesiątych o środkach technicznych dla utrwalenia śladów i dowodów (Uchwała nr 180 Rady Ministrów z 31 grudnia 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych, Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 lutego 1985 r., Instrukcja z 25 kwietnia 1985 r. o szczegółowych sposobach, trybie i taktyce postępowa-

---

o zasadach stosowania i wykorzystywania podsłuchu pokojowego (PP) i telefonicznego (PT) oraz podglądu i dokumentacji fotograficznej (PDF) [w:] *ibidem*, s. 256.

20 Zarządzenie nr 0068/68 Ministra Spraw Wewnętrznych z 15 VII 1968 r. w sprawie stosowania i wykorzystywania podsłuchu pokojowego (PP), podsłuchu telefonicznego (PT) oraz podglądu i dokumentacji fotograficznej (PDF) [w:] *ibidem*, s. 257–266.

21 Zarządzenie nr 0047/79 Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 XII 1979 r. w sprawie stosowania i wykorzystania techniki operacyjnej wraz z Instrukcją w sprawie zasad i trybu stosowania oraz wykorzystania techniki operacyjnej [w:] *ibidem*, s. 267–282.

22 Zarządzenie nr 0018/82 Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 II 1982 r. zmieniające zarządzenie w sprawie stosowania i wykorzystania techniki operacyjnej [w:] *ibidem*, s. 283–286.

23 M. Komaniecka, *Pod obserwacją i na podsłuchu. Rzeczowe środki pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990*, Kraków 2014, s. 255–293.

24 Instrukcja nr 003/58 dyrektora Biura „T" MSW z 24 III 1958 r. o zasadach stosowania i wykorzystywania podsłuchu pokojowego (PP) i telefonicznego (PT) oraz podglądu i dokumentacji fotograficznej (PDF) [w:] *Instrukcje pracy pionów pomocniczych...*, s. 247; Zarządzenie nr 0068/68 Ministra Spraw Wewnętrznych z 15 VII 1968 r. w sprawie stosowania i wykorzystywania podsłuchu pokojowego (PP), podsłuchu telefonicznego (PT) oraz podglądu i dokumentacji fotograficznej (PDF) [w:] *ibidem*, s. 257.

25 *Ibidem*.

26 Zarządzenie nr 0047/79 Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 XII 1979 r. w sprawie stosowania i wykorzystania techniki operacyjnej wraz z Instrukcją w sprawie zasad i trybu stosowania oraz wykorzystania techniki operacyjnej [w:] *ibidem*, s. 267.

nia przy stosowaniu środków technicznych, Porozumienie z 2 lutego 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów) były unormowaniem nowym, stanowiącym prawną podstawę wykorzystania operacyjnych środków technicznych w przypadkach, kiedy nie zostało wszczęte postępowanie przygotowawcze, a istniało ryzyko popełnienia przestępstwa. Przepisy te nie znosiły obowiązującego wówczas Zarządzenia nr 0047/79 Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 grudnia 1979 r. w sprawie stosowania i wykorzystania techniki operacyjnej (wraz z Instrukcją) zmienionego Zarządzeniem nr 0018/82 Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 lutego 1982 r. Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 lutego 1985 r. (dok. nr 3) miało charakter szczególny, gdyż zostało wydane w związku z art. 14 ust. 1 ustawy o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i uchwałą nr 180 Rady Ministrów z 31 grudnia 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych (dok. nr 1) i dotyczyło stosowania środków technicznych w sytuacjach, o których była mowa w tej ustawie. Z kolei Zarządzenie nr 0047/79 z 27 grudnia 1979 r. dotyczyło stosowania środków technicznych w ogóle i oparte było na generalnej zasadzie kompetencyjnej do wydawania przepisów prawnych rangi zarządzenia, jaka przysługiwała ministrowi w ramach nałożonego nań ustawowo zakresu działania. Środki techniczne „w celu utrwalenia śladów i dowodów" wg przepisów z połowy lat osiemdziesiątych miały być stosowane w sytuacjach, które miały zapobiec popełnieniu przestępstw. Kiedy do przestępstwa doszło, informacje uzyskane za ich pomocą stawały się „dowodami". Genezy tych przepisów należy szukać w resorcie sprawiedliwości i systemie sądownictwa, który przechodził wymuszoną reformę w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, spowodowaną przemianami solidarnościowymi[27]. Należy zwrócić uwagę na to, że reforma sądownictwa musiała być skorelowana z innymi aktami prawnymi, stąd pojawiła się konieczność wydania nowych przepisów.

Szczegółową analizę prawną nowych przepisów z lat osiemdziesiątych w sprawie stosowania środków technicznych dla utrwalenia śladów i dowodów przedstawili Andrzej Głowacki i Jerzy Karpacz w swoim komentarzu. Posłuży ona jako punkt wyjścia do niniejszych rozważań. Autorzy komentarza przedstawili okoliczności, w jakich można było w świetle ustawy korzystać ze środków technicznych. Ustawa wymieniała cztery kategorie przestępstw, które wyjaśniały zasadność użycia środków technicznych: czyny godzące w podstawy ustrojowe PRL, czyny godzące w bezpieczeństwo PRL, czyny godzące w obronność PRL, zbrodnia zabójstwa. Podstawy ustrojowe państwa tworzyła

[27] Szerzej na ten temat zob. K. Niwiński, *PZPR a sądownictwo w latach 1980–1985. Próby powstrzymania „solidarnościowej" rewolucji*, Kraków 2017.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952 r. w dwóch rozdziałach: *I. Ustrój polityczny* oraz *II. Ustrój społeczno-gospodarczy*. Główne zasady stanowiące podstawy ustroju PRL w świetle konstytucji stanowiły: „zasada ludowładztwa, czyli suwerenności ludu pracującego miast i wsi, zasada sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w jego ramach roli klasy robotniczej, zasada przewodniej roli partii klasy robotniczej, zasada systemu przedstawicielskiego, zasada współdziałania organów władzy i administracji z masami, zasada praworządności, zasada socjalistycznego kierunku rozwoju państwa"[28].

Pojęcie „bezpieczeństwo państwa" określał art. 2 ustawy z 14 lipca 1983 r. o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów oraz § 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z 18 sierpnia 1983 r. w sprawie szczegółowego działania Ministra Spraw Wewnętrznych. W pojęciu ochrony bezpieczeństwa państwa według art. 2 ustawy mieściło się: „zwalczanie szpiegostwa, terroryzmu, dywersji i sabotażu oraz innych czynów godzących w konstytucyjne zasady ustrojowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak również koordynowanie działań w zakresie ochrony tajemnicy państwowej i służbowej oraz kontrola ruchu międzynarodowego"[29]. Precyzyjnie zagadnienia te zostały wyjaśnione w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 18 sierpnia 1983 r.[30]

W przypadku analizy pojęcia bezpieczeństwa państwa w kontekście zagrożeń, autorzy komentarza zwrócili uwagę, że prawodawca potraktował je w sposób szeroki, ponieważ czynami zagrażającymi bezpieczeństwu państwa były nie tylko szpiegostwo, terroryzm, dywersja i sabotaż, ale również wszelkie inne czyny godzące w konstytucyjne zasady ustrojowe PRL. Chodziło tutaj nie tylko o przestępstwa, ale o wszelkie naruszenia powyższych, chociażby nie były one zagrożone sankcjami prawa karnego[31]. Należałoby wyjaśnić najpierw, jakie przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa wyliczał Kodeks karny. Kodeks karny obowiązujący w latach osiemdziesiątych nie rozróżniał grupy przestępstw przeciwko bezpieczeństwu państwa, lecz traktował je jako przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu publicznemu. Do tych przestępstw zaliczano: zdradę ojczyzny (art. 122 kk), zamach stanu (art. 123 kk), szpiegostwo (art. 124 kk), zamach terrorystyczny (art. 126 kk), sabotaż (art. 127 kk), zdradę dyplomatyczną (art. 130 kk), dezinformację w służbie bezpieczeństwa

---

[28] AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 62.

[29] *Ustawa z 14 VII 1983 r. o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów* [w:] *Historyczno-prawna analiza struktur...*, s. 237.

[30] Rozporządzenie Rady Ministrów z 18 VIII 1983 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Spraw Wewnętrznych, par. 1, pkt 1, DzU 1983, nr 48, poz. 216; zob. AIPN, 0447/32, t. 1, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Opublikowane akty normatywne..., s. 45–61.

[31] AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 65.

(art. 131 kk), podrywanie jedności sojuszniczej (art. 133 kk), szkodnictwo gospodarcze (art. 134 kk), szkodnictwo dewizowe i celne (art. 135 kk)[32].

Autorzy komentarza zauważyli, że ust. 1 art. 14 ustawy stworzył podstawę prawną do stosowania środków technicznych poza ramami procedury karnej, będąc przepisem należącym do działu prawa administracyjnego. Stosowanie środków technicznych odbywało się w porozumieniu z Prokuratorem Generalnym PRL. Organem zarządzającym użycie środków technicznych był jednak Minister Spraw Wewnętrznych, a nie Prokurator Generalny[33]. Środki techniczne dla zapobieżenia niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa godzącego w podstawy ustrojowe, bezpieczeństwo lub obronność PRL, a także zbrodni zabójstwa należało zastosować nie tylko wtedy, gdy „zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przez określoną osobę przestępstwa", lecz również wówczas, gdy brakowało rozeznania co do konkretnej osoby, chociaż wiadomo, że przestępstwo takie było planowane[34].

Rodzaje środków technicznych

Środkami technicznymi – w rozumieniu uchwały – były urządzenia do utrwalania: „zdarzeń w toku obserwacji miejsc i osób, dźwięku i obrazu, informacji i śladów zawartych w kontrolowanej korespondencji i przesyłkach"[35]. Autorzy komentarza sprecyzowali, jakie urządzenia twórcy uchwały mieli na myśli. Zaliczyli do nich: aparat fotograficzny, kamerę filmową, magnetofon, magnetowid oraz kserograf[36]. „Utrwalanie śladów i dowodów" mogło nastąpić także przez badanie chemiczne i fizyczne przedmiotów i substancji, przeprowadzane na miejscu zdarzenia lub w Zakładzie Kryminalistyki KGMO (Wydziale Kryminalistyki WUSW)[37]. Instrukcja z 25 kwietnia 1985 r. stanowiła rozwinięcie uchwały i określiła, że środkami technicznymi są „urządzenia służące do:

a) kontroli rozmów telefonicznych,
b) kontroli rozmów prowadzonych w różnych okolicznościach,
c) kontroli korespondencji i przesyłek pocztowych,
d) kontroli korespondencji telegraficznej,
e) obserwacji i dokumentowania zdarzeń,
f) badania fizycznego i chemicznego substancji i przedmiotów,

---

32 J. Andrzejew, *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 1973, s. 389.

33 Porozumienie z 2 II 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalania śladów i dowodów (dok. nr 2).

34 AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 67–68.

35 Dok. nr 1, § 1, ust. 2.

36 AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 74.

37 Dok. nr 1, § 1, ust. 3.

g) wykonania czynności przygotowawczych niezbędnych do użycia środków technicznych"[38].

Mimo że instrukcja nie stosowała skrótów, to pojawiają się one w sprawach operacyjnych przy określaniu środków technicznych, np. „KRT", które odczytujemy jako „kontrola rozmów telefonicznych". Autorzy komentarza zwrócili uwagę, że przy określaniu rodzajów środków technicznych „w celu utrwalenia śladów i dowodów", zarówno w uchwale Rady Ministrów, jak i w instrukcji, zastosowano metodę opisową. Inaczej mówiąc, pod pojęciem środków technicznych wymieniano urządzenia, którymi się posługiwano, a nie właściwe środki. Miało to swoje uzasadnienie w konieczności zachowania tajemnicy państwowej, jak i w postępującym rozwoju nowych rozwiązań technicznych i wprowadzaniem ich do wyposażenia służb operacyjno-technicznych. W świetle tego paragrafu środkami technicznymi były wszelkie urządzenia stosowane przez wyspecjalizowane służby, a więc w szczególności: aparaty fotograficzne, kamery filmowe i inne środki pracy kryminalistycznej, zarówno przenośne, jak i używane tylko w laboratoriach Zakładu Kryminalistyki[39].

Fakt zastosowania oraz rodzaje środków technicznych stanowiły tajemnicę państwową[40]. Pojęcie tajemnicy państwowej w tym czasie definiowała Ustawa z 14 grudnia 1982 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Według niej tajemnicą państwową była wiadomość, której ujawnienie osobom nieupoważnionym mogło narazić na szkodę obronność, bezpieczeństwo lub inny ważny interes państwa, dotycząca m.in. organizacji organów ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, ich wyposażenia oraz form i metod pracy, a także danych identyfikujących funkcjonariuszy i osoby współpracujące z organami[41].

Definicja środków technicznych przedstawiona w uchwale nr 180 i instrukcji z 25 sierpnia 1985 r. była różna od tej, która funkcjonowała w instrukcjach pionu techniki operacyjnej, ponieważ instrukcje wskazywały na rodzaje środków technicznych, a nie na urządzenia. Pierwsza instrukcja z 1958 r. wymieniała: podsłuch pokojowy (PP), podsłuch telefoniczny (PT), podgląd i dokumentację fotograficzną (PDF), ale jedynie PDF został zdefiniowany[42]. W zarządzeniu i instrukcji z 1979 r. doszły jeszcze dwa środki techniczne: podsłuch telegraficzny (PTG) oraz tajne przeszukanie (TP)[43].

---

38 Dok. nr 4, § 1.

39 AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 98–99.

40 Dok. nr 1, § 4.

41 DzU 1982, nr 40, poz. 271.

42 Instrukcja nr 003/58 dyrektora Biura „T" MSW z 24 III 1958 r. o zasadach stosowania i wykorzystywania podsłuchu pokojowego (PP) i telefonicznego (PT) oraz podglądu i dokumentacji fotograficznej (PDF) [w:] *Instrukcje pracy pionów pomocniczych*..., s. 247–252.

43 Zarządzenie nr 0047/79 Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 XII 1979 r. w sprawie stosowania i wykorzystania techniki operacyjnej wraz z Instrukcją w sprawie zasad i trybu stosowania oraz wykorzystania techniki operacyjnej [w:] *ibidem*, s. 267–275.

Stosowanie środków technicznych

Uchwała nr 180 Rady Ministrów określała, że środki techniczne miały być stosowane i wykorzystywane wyjątkowo, prewencyjnie, ale tylko w okolicznościach mających zapobiegać popełnieniu przestępstwa „godzącego w podstawy ustrojowe, bezpieczeństwo lub obronność PRL, a także zbrodni zabójstwa".

Decyzję co do wykorzystania tych środków podejmował minister spraw wewnętrznych. Odbywało się to w porozumieniu z Prokuratorem Generalnym PRL[44]. Autorzy komentarza uważali, że chodziło o pewien rodzaj generalnej klauzuli ze strony prokuratora, zezwalającej ministrowi spraw wewnętrznych na stosowanie środków technicznych w pewnych, określonych rodzajowo grupach przestępstw[45]. W porozumieniu z 2 lutego 1985 r. zostały one wymienione. Chodziło więc o osoby podejrzewane o: „działalność mającą na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocą ustroju lub osłabienie mocy obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i państw sojuszniczych; działalność szpiegowską, terrorystyczną, sabotażową lub dywersyjną; współdziałanie z obcymi ośrodkami prowadzącymi działalność przeciwko interesom politycznym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; ujawnienie tajemnicy państwowej; czyny skierowane przeciwko życiu ludzkiemu i inną działalność godzącą w podstawowe interesy polityczne i gospodarcze PRL"[46].

Instrukcja z 25 kwietnia 1985 r. podsumowywała dotychczasowe przepisy w zakresie stosowania środków technicznych (chodziło o ustawę z 14 lipca 1983 r. i uchwałę nr 180 Rady Ministrów). Podstawowe zasady dotyczyły: celu (zapobieganie niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa godzącego w podstawy ustrojowe, bezpieczeństwo lub obronność PRL, a także zbrodni zabójstwa), zakresu (mogły to być tylko środki określone w § 1 instrukcji z 25 grudnia 1985 r.) oraz czasu ich stosowania (tzn. mogły być stosowane jedynie do chwili wszczęcia postępowania karnego)[47].

W myśl zarządzenia nr 08/85 z 4 lutego 1985 r., do stosowania środków technicznych dla utrwalenia śladów i dowodów upoważnieni zostali funkcjonariusze SB i MO, ale tylko ci, do których statutowych zadań należała praca techniczno-operacyjna. Konkretnie chodziło o pracowników: Departamentu Techniki, Biur: „B" i „W" MSW oraz Zakładu Kryminalistyki KGMO[48]. Prawo do występowania z wnioskami o stosowanie tych środków miały jednostki, któ-

---

[44] Dok. nr 2.

[45] AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 72–73.

[46] Dok. nr 2, § 1.

[47] Dok. nr 4, § 3.

[48] Dok. nr 3, § 1; AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 90–91.

re określił § 2 zarządzenia, a więc: dyrektorzy Departamentów I–VI, dyrektorzy Biur: Śledczego, Kryminalnego, Studiów SB, szef Zarządu WSW JW MSW, szefowie wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych. Gdyby inne jednostki chciały wystąpić z wnioskiem o zastosowanie tych środków, musiałyby to zrobić za pośrednictwem jednostek wymienionych w zarządzeniu[49]. W uchwale sformułowano zapis, że w sytuacji kiedy miały być stosowane środki techniczne „urzędy telekomunikacyjne są obowiązane udzielać pomocy w ich stosowaniu, a urzędy pocztowe i celne udostępniać korespondencję oraz przesyłki uprawnionym funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej"[50]. Oznaczało to, że w przypadku zwrócenia się funkcjonariuszy SB i MO do tych urzędów, pomoc udzielana przez ich pracowników była zgodna z prawem.

Autorzy komentarza zwracali również uwagę na to, że wszystkie środki techniczne dla utrwalenia śladów i dowodów miały być stosowane w ramach pracy operacyjnej. Zauważali jednak, że nie chodziło o pojęcie wypracowane w nauce kryminalistyki i dotyczące działań podejmowanych przez Milicję Obywatelską, polegających na ujawnieniu danego przestępstwa lub przestępcy. Podkreślali, że czym innym była praca operacyjna milicji i SB. Praca operacyjna SB była tajna, prowadzona poza procesem karnym, stąd też autorzy komentarza powoływali się na różne opinie teoretyków prawa: „Już tylko te dwa fakty sprawiają, że niektórzy teoretycy są zdania, że poza granicami wytyczonymi przez prawo procesowe czynności operacyjne stają się naruszeniem praworządności. Pogląd ten polega na oczywistym nieporozumieniu i zasadniczej nieznajomości rzeczy. Praca operacyjna jest bowiem prowadzona poza procesem, co wszakże nie oznacza, że jest prowadzona poza prawem. Zarówno jednak tajność tej pracy, jak też jej oderwanie od procesu, pogłębiają potrzebę jednolitości terminologii. Posługiwanie się bowiem różnymi terminami na mało zorientowanym obserwatorze sprawia wrażenie, że jest to działalność zupełnie nieregulowana żadnymi przepisami, o dowolnej terminologii"[51]. Fragment ten pokazuje, że nawet wśród teoretyków prawa pojawiały się wątpliwości, co do legalności działań SB. Przepisy z lat osiemdziesiątych dotyczące wykorzystania środków technicznych dla utrwalenia śladów i dowodów określały, że środki techniczne miały być wykorzystywane w pracy operacyjnej SB i MO prowadzonej dla uniemożliwienia dokonania przestępstw wymienionych w § 1 uchwały, a kiedy przestępstwo zostało dokonane, to materiały utrwalone dzięki użytkowaniu tych środków stawały się dowodami w postępowaniu karnym.

49 Dok. nr 4, § 2; *ibidem*, s. 91–92.
50 Dok nr 1, § 5.
51 AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 69–70.

Decyzję o stosowaniu środków technicznych podejmował minister spraw wewnętrznych i do niego kierowane były wnioski[52]. Ze względu na liczbę zadań ciążących na nim oraz konieczność szybkiego działania, mógł on upoważnić do decydowania w tym zakresie szefów służb nadzorujących poszczególne jednostki organizacyjne. Byli to szefowie służb: Bezpieczeństwa, Wywiadu i Kontrwywiadu, Milicji Obywatelskiej, wojsk MSW oraz podsekretarz stanu nadzorujący Biuro Śledcze[53]. Odbywało się to na podstawie wniosku o stosowaniu środków technicznych wobec osoby podejrzewanej, stanowiącego załącznik nr 1 do Instrukcji z 25 kwietnia 1985 r.

Za stosowanie środków technicznych odpowiedzialny był szef Służby Zabezpieczenia Operacyjnego, który miał prowadzić ewidencję wydanych decyzji na stosowanie środków technicznych (numer sprawy, powody stosowania, osiągnięte wyniki i sposób wykorzystania uzyskanych informacji)[54]. Taką samą ewidencję prowadził kierownik danej jednostki techniczno-operacyjnej, który dodatkowo prowadził ewidencję postanowień o przekazaniu prokuraturze materiałów uzyskanych za pośrednictwem środków technicznych (załącznik nr 2 do instrukcji z 25 kwietnia 1985 r.)[55]. Szef Służby Zabezpieczenia Operacyjnego dwa razy do roku (15 stycznia i 15 lipca) przedstawiał ministrowi spraw wewnętrznych pisemne sprawozdanie o stosowaniu środków technicznych. Autorzy komentarza zwrócili uwagę, że na podstawie tego sprawozdania minister spraw wewnętrznych dwa razy do roku przekazywał prokuratorowi generalnemu informację o stosowaniu środków technicznych zgodnie z porozumieniem z 2 lutego 1985 r.[56], a raz do roku do 15 lutego składał sprawozdanie prezesowi Rady Ministrów o stosowaniu środków technicznych, które zawierało informacje dotyczące spraw, w których wszczęto postępowanie karne lub zamierzano je wszcząć[57].

W zakresie stosowania środków technicznych minister spraw wewnętrznych współpracował z Wojskową Służbą Wewnętrzną za pośrednictwem ministra obrony narodowej przy zapobieganiu przestępstwom godzącym m.in. w stan gotowości bojowej wojsk, strukturę oraz w obronę tajemnicy w siłach zbrojnych (art. 122, 123, 128 kk)[58]. Zostało w tym celu wydane zarządzenie Ministrów Spraw Wewnętrznych i Obrony Narodowej 4 kwietnia 1986 r. w spra-

---

[52] Dok. nr 1, § 6, ust. 1; dok. nr 3, § 2, ust. 2.

[53] AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 92–93.

[54] Dok. nr 3, § 3.

[55] Dok. nr 4, § 6.

[56] AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 93–94.

[57] Dok. nr 1, § 6, ust. 4.

[58] AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 80–81.

wie zasad stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów[59].

Informacje uzyskane za pomocą środków technicznych

Wiadomości uzyskane dzięki stosowaniu środków technicznych nie mogły być wykorzystywane dowolnie, lecz tylko do prowadzenia dalszych działań rozpoznawczo-wykrywczych. Uchwała określała, że „utrwalone za pomocą środków technicznych ślady i dowody uzasadniające podejrzenie popełnienia przestępstwa" miano przekazywać organom prokuratury[60]. Autorzy komentarza stwierdzali, że w myśl intencji ustawodawcy, podstawowym celem stosowania środków technicznych miało być zapobieganie popełnieniu przestępstwa. Kiedy jednak przestępstwo zostało dokonane, to materiały uzyskane drogą techniki operacyjnej mogły być przekazane prokuraturze dla celów postępowania karnego. O ile uchwała nie precyzowała, w jaki sposób powinno być to zrobione, o tyle instrukcja z 25 kwietnia 1986 r. określiła, że materiały te należało wcześniej przekazać do Biura Śledczego. Gdy Biuro Śledcze stwierdziło, że istnieją podstawy prawne ścigania karnego, dyrektor tej jednostki występował do ministra spraw wewnętrznych z propozycją skierowania do Prokuratora Generalnego PRL wniosku o zarządzenie ścigania karnego (załącznik nr 3). Wówczas prokurator podejmował decyzję o ściganiu karnym (załącznik nr 4)[61].

Forma przekazywanych prokuraturze materiałów uzyskanych środkami technicznymi zależała od Służby Bezpieczeństwa. Biuro Śledcze oraz jednostka techniczno-operacyjna dokonywały oceny procesowej tych materiałów i przekształcenia ich w dowody przy zabezpieczeniu pracy operacyjnej (jej metod i środków) przed dekonspiracją[62]. Biuro Śledcze nie musiało przekazywać prokuraturze wszystkich materiałów, a zasadniczym kryterium oceny był interes aparatu bezpieczeństwa. Decyzję w sprawie przekazania prokuraturze materiałów uzyskanych przy użyciu środków technicznych podejmował minister spraw wewnętrznych lub upoważniony przez niego szef służby nadzorującej jednostkę występującą z wnioskiem[63]. Instrukcja określała, że do celów procesowych nie można przekazywać oryginalnych materiałów uzyskanych w wyniku stosowania środków technicznych. Mogły być one dostarczone tylko w for-

[59] AIPN, 01254/743, Akty prawne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1985–1986.
[60] Dok. nr 1, § 6.
[61] Dok. nr 4, § 8, ust. 1; AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 107.
[62] Dok. nr 4, § 4, ust. 3; *ibidem*, § 5; AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 78.
[63] Dok. nr 4, § 4, ust. 2.

mie przetworzonej w taki sposób, aby nie doszło do dekonspiracji zasad pracy techniczno-operacyjnej. Oryginalne nośniki informacji (taśmy magnetofonowe, magnetowidowe, filmowe i inne) należało przechowywać do czasu zakończenia postępowania karnego na wypadek uszkodzenia duplikatu[64]. Informacje pochodzące z kontroli korespondencji i przesyłek pocztowych należało przekazywać w postaci kserokopii[65]. Autorzy komentarza zwrócili uwagę na to, że kserokopie nie stanowiły dowodu procesowego, stąd też proponowali przyjęcie praktyki wykonywania równolegle z kserokopią także fotografii danego dokumentu. Gdyby w toku postępowania karnego doszło do zakwestionowania wiarygodności odbitki ksero, wówczas istniałaby możliwość posiłkowania się fotografią[66]. Informacje o wynikach śledztwa w postępowaniu karnym, w którym wykorzystywano materiały uzyskane za pomocą środków technicznych, mogły być rozpowszechniane w środkach masowego przekazu tylko za zgodą (postanowieniem) prokuratora lub sądu. Niektóre sprawy sądowe mogły być nagłaśniane i rozpowszechniane. Publikacje te miały wpływać na nastroje społeczne, stanowić ostrzeżenie i przestrogę dla niektórych osób (np. dyplomatów) lub środowisk (opozycji). W takich przypadkach musieli być o tym powiadomieni pracownicy jednostek technicznych, których zadaniem było zapobieganie ujawnieniu środków i metod pionu techniki[67].

Wiadomości dodatkowe, które zostały uzyskane jak gdyby „przy okazji" stosowania środków techniki operacyjnej (zwłaszcza dotyczące życia osobistego), a nie mające związku z przestępstwami wymienionymi w ustawie z 14 lipca 1983 r., wg przepisów uchwały, zarządzenia, instrukcji i porozumienia miały zostać zniszczone na podstawie odrębnych przepisów[68]. Obowiązywały wówczas: Zarządzenie nr 0047/79 Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 grudnia 1979 r. w sprawie stosowania i wykorzystania techniki operacyjnej (wraz z instrukcją) zmienione Zarządzeniem nr 0018/82 Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 lutego 1982 r. (§ 12, ust. 8), Zarządzenie nr 60/83 Ministra Spraw Wewnętrznych z 29 czerwca 1983 r. w sprawie szczegółowych zasad i sposobu postępowania z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową[69] (§ 65) oraz Rozporządzenie Ministrów Sprawiedliwości i Obrony Narodowej z 10 maja 1983 r. w sprawie sposobu dokonywania, zabezpieczenia, przechowy-

---

[64] Dok. nr 4, § 7, ust. 1.

[65] Dok. nr 4, § 7, ust. 2.

[66] AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 106.

[67] *Ibidem*, s. 107, 110; dok. nr 4, § 8, ust. 2, 3.

[68] Dok. nr 1, § 6, ust. 3; dok. nr 2, § 2, ust. 2; dok. nr 3, § 4.

[69] *Obieg kancelaryjny dokumentacji jawnej i niejawnej w normatywach aparatu bezpieczeństwa PRL w latach 1945–1990*, oprac. M. Komaniecka-Łyp, Kraków 2019 (seria „Normatywy aparatu represji", t. 7) (w druku).

wania, odtwarzania oraz niszczenia treści rozmów telefonicznych (§ 10)[70]. Instrukcja określała, że niszczenie tej dokumentacji odbywało się w jednostkach techniczno-operacyjnych, które zajmowały się instalowaniem i użytkowaniem środków technicznych. Faktycznie jednak informacje takie należało przekazać do odpowiedniej służby operacyjnej, np. informacje dotyczące przestępstw gospodarczych do pionu walki z przestępstwami gospodarczymi. Mogły one być wykorzystane jedynie dla celów operacyjnych, a nie dowodowych[71].

♦

Przepisy o środkach technicznych dla utrwalenia śladów i dowodów miały swoje zastosowanie w praktyce. Zachowały się sprawozdania szefa Służby Zabezpieczenia Operacyjnego gen. bryg. Stefana Stochaja, który informował ministra spraw wewnętrznych gen. broni Czesława Kiszczaka o stosowaniu środków technicznych. W 1989 r. w 177 sprawach korzystano z nich w formie urządzeń do kontrolowania rozmów telefonicznych i w pomieszczeniach, w tym: w 34 przypadkach wobec osób podejrzewanych o popełnienie zbrodni szpiegostwa, w 12 przypadkach wobec osób podejrzewanych o podjęcie współdziałania z obcymi ośrodkami prowadzącymi działalność przeciwko interesom politycznym państwa, w 120 przypadkach wobec osób podejrzewanych o prowadzenie innej działalności godzącej w podstawowe interesy polityczno-gospodarcze państwa, w 5 wobec osób podejrzanych o czyny skierowane przeciwko życiu ludzkiemu[72].

W wydanym w 2010 r. zbiorze normatywów znalazły się instrukcje pracy pionów techniczno-operacyjnych, w tym pionu techniki operacyjnej. Niniejsza publikacja przepisów o stosowaniu środków technicznych dla utrwalenia śladów i dowodów z połowy lat osiemdziesiątych stanowi jej uzupełnienie.

---

70 DzU 1983, nr 27, poz. 133.

71 AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 78.

72 AIPN, 1585/14175, Stosowanie środków technicznych wobec osób podejrzanych o działalność godzącą w interesy polityczne i gospodarcze Polski, Pismo szefa Służby Zabezpieczenia Operacyjnego gen. bryg. Stefana Stochaja do ministra spraw wewnętrznych gen. broni Czesława Kiszczaka, Warszawa, 19 VII 1989 r., k. 5; *ibidem*, 18 I 1990 r., k. 10–11.

Tabela 1. Analiza przepisów dotyczących stosowania środków technicznych dla utrwalenia śladów i dowodów

Zagadnienia	Uchwała nr 180 Rady Ministrów z 31 XII 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 II 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Instrukcja z 25 IV 1985 r. o szczegółowych sposobach, trybie i taktyce postępowania przy stosowaniu środków technicznych	Porozumienie z 2 II 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów
Sposoby utrwalania śladów i dowodów	1) Środki techniczne, czyli urządzenia do utrwalania: – zdarzeń w toku obserwacji miejsc i osób, – dźwięku i obrazu, – informacji i śladów zawartych w kontrolowanej korespondencji i przesyłkach, np. aparat fotograficzny, kamera filmowa, magnetofon, magnetowid, kserograf 2) badanie chemiczne i fizyczne przedmiotów i substancji (§ 1, ust. 2; AIPN, 00735/1227, Andrzej Głowacki, Jerzy Karpacz, Niepublikowane wykonawcze akty normatywne..., s. 74)			
Pojęcie środków technicznych	Środkami technicznymi, „są urządzenia do utrwalania: 1) zdarzeń w toku obserwacji miejsc i osób, 2) dźwięku i obrazu, 3) informacji i śladów zawartych w kontrolowanej korespondencji i przesyłkach" (§ 1, ust. 2)		„Urządzenia służące do: 1) kontroli rozmów telefonicznych, 2) kontroli rozmów prowadzonych w różnych okolicznościach, 3) kontroli korespondencji i przesyłek pocztowych, 4) kontroli korespondencji telegraficznej, 5) obserwacji i dokumentowania zdarzeń, 6) badania fizycznego i chemicznego substancji i przedmiotów, 7) wykonania czynności przygotowawczych niezbędnych do użycia środków technicznych" (§ 1)	

Zagadnienia	Uchwała nr 180 Rady Ministrów z 31 XII 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 II 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Instrukcja z 25 IV 1985 r. o szczegółowych sposobach, trybie i taktyce postępowania przy stosowaniu środków technicznych	Porozumienie z 2 II 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów
Zasady stosowania środków technicznych	1) Wyjątkowo (§ 2) 2) „w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa godzącego w podstawy ustrojowe, bezpieczeństwo lub obronność PRL, a także zbrodni zabójstwa" (§ 1, ust. 1)		„1) Środki techniczne mogą być stosowane w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu popełnienia określonych rodzajów przestępstw, 2) mogą być stosowane wyłącznie określone w § 1 rodzaje środków technicznych, 3) środki techniczne mogą być stosowane w celu utrwalenia śladów i dowodów przestępstwa do czasu wszczęcia postępowania karnego" (§ 3)	Minister mógł zarządzić stosowanie środków technicznych wobec osób podejrzewanych o: – „działalność mającą na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocą ustroju lub osłabienie mocy obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i państw sojuszniczych; – działalność szpiegowską, terrorystyczną, sabotażową lub dywersyjną; – współdziałanie z obcymi ośrodkami prowadzącymi działalność przeciwko interesom politycznym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; – ujawnienie tajemnicy państwowej; – czyny skierowane przeciwko życiu ludzkiemu i inną działalność godzącą w podstawowe interesy polityczne i gospodarcze PRL" (§ 1)
Jednostki decydujące o stosowaniu środków technicznych	1) Minister spraw wewnętrznych ustalał sposób, tryb i taktykę stosowania środków technicznych (§ 6, ust. 1) 2) minister spraw wewnętrznych raz w roku (do 15 lutego) składał Prezesowi Rady Ministrów sprawozdanie o stosowaniu środków technicznych (§ 6, ust. 4)	1) Minister spraw wewnętrznych podejmował decyzję o stosowaniu środków technicznych na podstawie wniosków kierowników jednostek (§ 2, ust. 2) 2) minister mógł upoważnić szefów służb do podejmowania decyzji o stosowaniu środków technicznych oraz ustalania sposobu, trybu i taktyki ich stosowania (§ 2, ust. 3) 3) szef Służby Zabezpieczenia Operacyjnego – prowadził ewidencję decyzji o stosowaniu środków technicznych	1) Minister spraw wewnętrznych podejmował decyzję o stosowaniu środków technicznych na podstawie wniosków kierowników jednostek lub mógł upoważnić w tym zakresie szefa służby nadzorującego jednostkę wnioskującą (§ 4, ust. 1) 2) minister decydował (lub upoważniał w tym zakresie szefa służb) o przekazaniu materiałów uzyskanych przy pomocy środków technicznych prokuraturze (§ 4, ust. 2)	1) Minister spraw wewnętrznych wnioskował do prokuratora generalnego o zarządzenie ścigania karnego na podstawie „śladów i dowodów przestępstwa utrwalonych za pomocą środków technicznych" (§ 2, ust. 1) 2) minister spraw wewnętrznych dwa razy do roku (w styczniu i lipcu) składał prokuratorowi generalnemu informację o stosowaniu środków technicznych (§ 3, ust. 1)

Zagadnienia	Uchwała nr 180 Rady Ministrów z 31 XII 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 II 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Instrukcja z 25 IV 1985 r. o szczegółowych sposobach, trybie i taktyce postępowania przy stosowaniu środków technicznych	Porozumienie z 2 II 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów
		– przedstawiał ministrowi dwa razy do roku (do 15 stycznia i 15 lipca) pisemne sprawozdanie o stosowaniu środków technicznych (§ 3)		
Jednostki, które mogły występować z wnioskami o stosowanie środków technicznych		1) Dyrektorzy Departamentów I–VI, 2) dyrektorzy Biur: Śledczego, Kryminalnego, Studiów SB 3) szef Zarządu WSW JW MSW 4) szefowie wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych (§ 2, ust. 1)	Kierownicy jednostek organizacyjnych wymienieni w § 2 zarządzenia nr 08/85 (kolumna po lewej – § 2)	
Jednostki upoważnione do stosowania środków technicznych	„W razie zarządzenia stosowania środków technicznych, urzędy telekomunikacyjne są obowiązane udzielać pomocy w ich stosowaniu, a urzędy pocztowe i celne udostępniać korespondencję oraz przesyłki uprawnionym funkcjonariuszom SB i MO” (§ 5)	Funkcjonariusze SB i MO (Departamentu Techniki, Biur „B” i „W” oraz Zakładu Kryminalistyki KGMO) (§ 1)	Kierownicy jednostek techniczno-operacyjnych prowadzili ewidencję decyzji o stosowaniu środków technicznych i postanowień ministra spraw wewnętrznych o przekazaniu prokuraturze materiałów uzyskanych w wyniku użycia środków technicznych (§ 6)	
Materiały uzyskane w wyniku stosowania środków technicznych	1) „Utrwalone za pomocą środków technicznych ślady i dowody uzasadniające podejrzenie popełnienia przestępstwa przedstawia się organom prokuratury” (§ 6, ust. 2) 2) wiadomości nie mające związku z popełnieniem przestępstwa (zwłaszcza dotyczące życia osobistego) podlegały zniszczeniu (§ 6, ust. 3)	1) „Wykorzystanie materiałów uzyskanych w drodze stosowania środków technicznych w postępowaniu karnym następuje za pośrednictwem Biura Śledczego MSW” (§ 5) 2) materiały zawierające wiadomości nie mające związku z popełnieniem przestępstwa (zwłaszcza dotyczące życia osobistego) podlegały zniszczeniu (§ 4)	1) Materiały uzyskane przy użyciu środków technicznych mogą być przekazane prokuraturze na mocy postanowienia ministra spraw wewnętrznych. Postanowienie było wydawane po złożeniu dokumentów: – wnioski z jednostek organizacyjnych o stosowanie środków technicznych, – opinia dyrektora Biura Śledczego MSW o prawnych możliwościach wykorzystania utrwalonych śladów i dowodów, – opinia kierownika jednostki techniczno-operacyjnej o możliwościach wykorzystania „utrwalonych śladów	1) „Ściganie karne na podstawie śladów i dowodów przestępstwa utrwalonych za pomocą środków technicznych zarządza Prokurator Generalny na wniosek ministra spraw wewnętrznych” (§ 2, ust. 1) 2) wiadomości nie mające związku z popełnieniem przestępstwa (zwłaszcza dotyczące życia osobistego) podlegały zniszczeniu (§ 2, ust. 2)

Zagadnienia	Uchwała nr 180 Rady Ministrów z 31 XII 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 II 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Instrukcja z 25 IV 1985 r. o szczegółowych sposobach, trybie i taktyce postępowania przy stosowaniu środków technicznych	Porozumienie z 2 II 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów
			i dowodów" przy równoczesnym zabezpieczeniu metod pracy techniczno-operacyjnej (§ 4, ust. 2, 3) 2) forma przekazywanych prokuraturze materiałów: – „informacje zapisane na taśmie magnetofonowej, magnetowidowej lub filmowej i innych nośnikach informacji, przeznaczone do celów procesowych, należy przekazywać w postaci duplikatów bez innych materiałów i sygnałów pomocniczych występujących w oryginale" (§ 7, ust. 1) – „informacje pochodzące z kontroli korespondencji i przesyłek pocztowych przeznaczone do celów procesowych należy przekazywać w postaci kserokopii treści. Oryginalne zapisy, z których wykonano kopię, przechowuje się do czasu zakończenia sprawy na zasadach odnoszących się do materiałów operacyjnych" (§ 7, ust. 2) 3) materiały zawierające wiadomości nie mające związku z popełnieniem przestępstwa (zwłaszcza dotyczące życia osobistego) podlegały zniszczeniu (§ 9)	
Niszczenie dokumentów	1) „Fakt zastosowania oraz rodzaje środków technicznych zastosowanych w celach, o których mowa w § 1 stanowią, zgodnie z odrębnymi przepisami, tajemnicę państwową" (§ 4)	„Materiały zawierające wiadomości nie mające związku z zapobieżeniem niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, o którym mowa w § 1 uchwały, zwłaszcza dotyczące życia osobistego, podlegają zniszczeniu	1) „Materiały zawierające wiadomości nie mające związku z zapobieżeniem niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, zwłaszcza dotyczące życia osobistego obywateli, podlegają komisyjnemu i protokolar-	„Utrwalone wiadomości nie mające związku z zapobieżeniem niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, o którym mowa w § 1, zwłaszcza dotyczące życia osobistego, podlegają zniszczeniu w trybie określonym odrębnymi przepisami" (§ 2, ust. 2)

Zagadnienia	Uchwała nr 180 Rady Ministrów z 31 XII 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 II 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów	Instrukcja z 25 IV 1985 r. o szczegółowych sposobach, trybie i taktyce postępowania przy stosowaniu środków technicznych	Porozumienie z 2 II 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów
Niszczenie dokumentów	1) „fakt zastosowania oraz rodzaje środków technicznych zastosowanych w celach, o których mowa w § 1 stanowią, zgodnie z odrębnymi przepisami, tajemnicę państwową” (§ 4)	w trybie określonym odrębnymi przepisami” (§ 4)	nemu zniszczeniu dokonywanemu w jednostkach techniczno-operacyjnych, z których pochodziły” (§ 9, ust. 1) 2) „niszczenie materiałów wymienionych w ust. 1 odbywa się zgodnie z przepisami o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej” (§ 9, ust. 2)	

Chodzi o przepisy: Ustawa z 14 XII 1982 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej (DzU 1982, nr 40, poz. 271); Zarządzenie nr 60/83 Ministra Spraw Wewnętrznych z 29 VI 1983 r. w sprawie szczegółowych zasad i sposobu postępowania z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową (§ 65). Zob. *Obieg kancelaryjny dokumentacji jawnej i niejawnej w normatywach aparatu bezpieczeństwa PRL w latach 1945–1990*, oprac. M. Komaniecka-Łyp, Kraków 2019 (seria „Normatywy aparatu represji”, t. 7) [w druku]; Zarządzenie nr 0047/79 Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 XII 1979 r. w sprawie stosowania i wykorzystania techniki operacyjnej (wraz z Instrukcją) zmienione Zarządzeniem nr 0018/82 Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 II 1982 r. (§ 12, ust 8). Zob. *Instrukcje pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. M. Komaniecka, Kraków 2010 (seria „Normatywy aparatu represji”, t. 1), s. 283–284; Rozporządzenie Ministrów Sprawiedliwości i Obrony Narodowej z 10 V 1983 r. w sprawie sposobu dokonywania, zabezpieczenia, przechowywania, odtwarzania oraz niszczenia treści rozmów telefonicznych (DzU 1983, nr 27, poz. 133, § 10).

Dokumenty

Nr 1

1984 grudzień 31, Warszawa – Uchwała nr 180 Rady Ministrów w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów (tajne)

Na podstawie art. 14 ust. 2 ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (DzU nr 38, poz. 172) uchwala się, co następuje:

§ 1

1. W celu zapobieżenia niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa godzącego w podstawy ustrojowe, bezpieczeństwo lub obronność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a także zbrodni zabójstwa, Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej może zarządzić stosowanie środków technicznych utrwalających ślady i dowody.
2. Środkami technicznymi, o których mowa w ust. 1, są urządzenia do utrwalania:
   1) zdarzeń w toku obserwacji miejsc i osób,
   2) dźwięku i obrazu,
   3) informacji i śladów zawartych w kontrolowanej korespondencji i przesyłkach.
3. Utrwalanie śladów i dowodów, o których mowa w ust. 1, następuje także poprzez badania chemiczne i fizyczne przedmiotów i substancji.
4. Zasady kontroli stosowania środków technicznych utrwalających ślady i dowody ustali Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

§ 2

Stosowanie środków technicznych może nastąpić, gdy w inny sposób nie można zapobiec niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, o którym mowa w § 1.

§ 3

Wiadomości uzyskane w drodze stosowania środków technicznych wykorzystuje się w celu, o którym mowa w § 1.

§ 4

Fakt zastosowania oraz rodzaje środków technicznych zastosowanych w celach, o których mowa w § 1 stanowią, zgodnie z odrębnymi przepisami, tajemnicę państwową[1].

---

[1] Ustawa z 14 XII 1982 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej, DzU 1982, nr 40, poz. 271.

§ 5

W razie zarządzenia stosowania środków technicznych, o których mowa w § 1, urzędy telekomunikacyjne są obowiązane udzielać pomocy w ich stosowaniu, a urzędy pocztowe i celne udostępniać korespondencję oraz przesyłki uprawnionym funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej.

§ 6

1. Minister Spraw Wewnętrznych ustala sposób, tryb i taktykę stosowania środków technicznych, o których mowa w § 1.
2. Utrwalone za pomocą środków technicznych ślady i dowody uzasadniające podejrzenie popełnienia przestępstwa przedstawia się organom prokuratury.
3. Utrwalone wiadomości nie mające związku z zapobieżeniem niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, o którym mowa w § 1, zwłaszcza dotyczące życia osobistego, podlegają zniszczeniu w trybie określonym odrębnymi przepisami[2].
4. Minister Spraw Wewnętrznych raz do roku, w terminie do dnia 15 lutego, składa Prezesowi Rady Ministrów sprawozdanie o stosowaniu środków, o których mowa w § 1.

§ 7

1. Organy podległe Ministrowi Spraw Wewnętrznych w zakresie stosowania środków technicznych – współdziałają w sprawach podlegających kompetencji personalnej bądź przedmiotowej Ministra Obrony Narodowej z organami Wojskowej Służby Wewnętrznej.
2. W sprawach podlegających kompetencji Ministra Obrony Narodowej zasady użycia środków technicznych z zastosowaniem postanowień uchwały określi zarządzenie Ministrów Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych[3]. Postanowienie § 5 stosuje się odpowiednio.

---

[2] Zarządzenie nr 60/83 Ministra Spraw Wewnętrznych z 29 VI 1983 r. w sprawie szczegółowych zasad i sposobu postępowania z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową (§ 65). Zob. *Obieg kancelaryjny dokumentacji jawnej i niejawnej w normatywach aparatu bezpieczeństwa PRL w latach 1945–1990*, oprac. M. Komaniecka-Łyp, Kraków 2019 (seria „Normatywy aparatu represji", t. 7) (w druku); Zarządzenie nr 0047/79 Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 XII 1979 r. w sprawie stosowania i wykorzystania techniki operacyjnej (wraz z instrukcją) zmienione zarządzeniem nr 0018/82 Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 lutego 1982 r. (§ 12, ust. 8). Zob. *Instrukcje pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. M. Komaniecka, Kraków 2010 (seria „Normatywy aparatu represji", t. 1), s. 283–284; Rozporządzenie Ministrów Sprawiedliwości i Obrony Narodowej z 10 V 1983 r. w sprawie sposobu dokonywania, zabezpieczenia, przechowywania, odtwarzania oraz niszczenia treści rozmów telefonicznych, DzU 1983, nr 27, poz. 133, § 10.

[3] AIPN, 01254/743, Akty prawne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1985–1986, Zarządzenie Ministrów Spraw Wewnętrznych i Obrony Narodowej z 4 IV 1986 r. w sprawie zasad stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów.

§ 8

Uchwała wchodzi w życie z dniem podpisania.

Prezes Rady Ministrów
gen. armii Wojciech Jaruzelski[4]

Źródło: AIPN, 01099/14, k. 11–12, druk.

[4] Wojciech Jaruzelski (1923–2014) – od czerwca 1947 r. w PPR, od 15 XII 1948 r. w PZPR. Od 1943 r. w szeregach Wojska Polskiego. Od 1948 do 1949 r. wykładowca taktyki w Wyższej Szkole Piechoty. W 1953 r. w Akademii Sztabu Generalnego im. K. Świerczewskiego. W latach 1953–1955 szef Oddziału Akademii Wojskowych, od 1957 do 1960 r. dowódca 12 Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie, od 1 VI 1960 do 6 II 1965 r. szef Głównego Zarządu Politycznego WP. Od 6 II 1965 do 11 IV 1968 r. szef Sztabu Generalnego WP. Od 22 XI 1983 r. zwierzchnik Sił Zbrojnych PRL. Kariera w organach państwowych PRL: od 15 VI 1964 do 19 VII 1989 r. członek KC PZPR, od czerwca 1962 do kwietnia 1968 r. podsekretarz stanu MON, od 11 IV 1968 do 21 XI 1983 r. minister obrony narodowej, od grudnia 1970 do grudnia 1971 r. zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, od 11 XII 1971 do 19 VII 1989 r. członek Biura Politycznego KC PZPR, od 11 II 1981 do 6 XI 1985 r. prezes Rady Ministrów, od 10 X 1981 do 29 VII 1989 r. I sekretarz KC PZPR, od 13 XII 1981 do 21 VII 1983 r. przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, od 22 XI 1983 do 23 VIII 1989 r. przewodniczący Komitetu Obrony Kraju, od 6 XI 1985 do 19 VII 1989 przewodniczący Rady Państwa, od 19 VII do 23 VIII 1989 r. prezydent. Zob. AIPN, 2265/1, 2347/3, 1585/17379; AAN, KC PZPR, I/104, III/132 oraz http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 2 XI 2017 r.]. Zob. także: S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy),* Warszawa 2011 (indeks); P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012 (indeks); L. Kowalski, *Jaruzelski. Generał ze skazą*, Warszawa 2012 (indeks); T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski wg stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 88, 174, 195, 260, 261, 364.

Nr 2

1985 luty 2, Warszawa – Porozumienie między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej regulujące zasady stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów (tajne)

Na podstawie art. 14 ust. 1 ustawy z 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (DzU nr 38, poz. 172) – Minister Spraw Wewnętrznych i Prokurator Generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uzgodnili, co następuje:

§ 1

Minister Spraw Wewnętrznych może zarządzić, w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, stosowanie środków technicznych, określonych w § 1 uchwały Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów[1], wobec osób podejrzewanych o:

– działalność mającą na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocą ustroju lub osłabienie mocy obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i państw sojuszniczych;
– działalność szpiegowską, terrorystyczną, sabotażową lub dywersyjną;
– współdziałanie z obcymi ośrodkami prowadzącymi działalność przeciwko interesom politycznym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;
– ujawnienie tajemnicy państwowej;
– czyny skierowane przeciwko życiu ludzkiemu;
– inną działalność godzącą w podstawowe interesy polityczne i gospodarcze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

§ 2

1. Ściganie karne na podstawie śladów i dowodów przestępstwa utrwalonych za pomocą środków technicznych zarządza Prokurator Generalny na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych.
2. Utrwalone wiadomości nie mające związku z zapobieżeniem niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, o którym mowa w § 1, zwłaszcza dotyczące życia osobistego, podlegają zniszczeniu w trybie określonym odrębnymi przepisami[2].

§ 3

1. Minister Spraw Wewnętrznych w styczniu i lipcu każdego roku przedstawia Prokuratorowi Generalnemu informację o stosowaniu środków technicznych.

[1] Dok. nr 1.

[2] Zob. dok. nr 1, przypis 2.

2. Prokurator Generalny może zwrócić się do Ministra Spraw Wewnętrznych o wyjaśnienie istotnych okoliczności co do stosowania środków technicznych w każdej konkretnej sprawie.

§ 4

Porozumienie obowiązuje z dniem podpisania.

Prokurator Generalny
Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej
Józef **Żyta**[4]

Minister
Spraw Wewnętrznych
gen. broni Czesław **Kiszczak**[3]

Źródło: AIPN, 01099/14, k. 13, druk.

---

3 Czesław Kiszczak (1925–2015) – od 18 XII 1945 r. jako oficer informacji w GZI WP (najpierw w Oddziale II, następnie w Sekcji I Wydziału II, ponownie w Oddziale II). Od 1 VI 1951 r. p.o. szefa Wydziału Informacji 18 DP, od 28 XI 1952 do 1 IX 1953 r. szef Wydziału III OZI nr 1. Od 27 VI 1957 r. szef Oddziału II Zarządu I SWSW, od 29 IX 1959 r. szef Oddziału WSW MW w Gdańsku. Od 18 III 1965 r. p.o. szefa Zarządu WSW SOW we Wrocławiu, a od 17 I 1966 r. szef. 13 VII 1967 r. został zastępcą szefa WSW, 4 I–5 X 1973 r. p.o. szefa Zarządu II SG WP, a od 6 X 1973 do 4 IV 1979 r. szef Zarządu II SG WP. Od 5 IV 1979 do 23 VII 1981 r. szef WSW. Od lipca 1981 r. podsekretarz stanu w MSW i kierownik ministerstwa. Od 31 VII 1981 do 6 VII 1990 r. minister spraw wewnętrznych. Od 12/13 XII 1981 do 21 VII 1983 r. członek WRON. Od lutego do kwietnia 1989 r. współprzewodniczący obrad Okrągłego Stołu. 2–24 VIII 1989 r. prezes Rady Ministrów, od 12 IX 1989 do 6 VII 1990 r. wiceprezes Rady Ministrów. Służbę wojskową zakończył 3 VII 1991 r. Zob. AIPN, 2174/7098, Akta personalne; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp: 4 X 2018 r.]. Zob. także: W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991; *Instrukcje pracy kontrwywiadowczej Wojskowej Służby Wewnętrznej wraz z instrukcjami prowadzenia dokumentacji i ewidencji (1957–1990)*, oprac. B. Kapuściak, Kraków 2010 (seria „Normatywy aparatu represji", t. 2), s. 25–27; L. Kowalski, *Cz. Kiszczak. Biografia gen. broni Czesława Kiszczaka*, Poznań 2015; W. Sawicki, *Współpraca Wojciecha Jaruzelskiego z organami Informacji Wojskowej w świetle materiałów wschodnioniemieckiej Stasi (Studium źródłoznawcze),* „BIPN" 2010, nr 3 (110), s. 97–109.

4 Józef Żyta (1927–2006) – od sierpnia 1978 do maja 1984 r. zastępca prokuratora generalnego, od 1 VI 1984 do 30 III 1990 r. prokurator generalny PRL. Zob. T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991...*, s. 242.

Nr 3

1985 luty 4, Warszawa – Zarządzenie nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów (tajne)

W związku z art. 14 ust. 1 z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (DzU nr 38, poz. 172), uchwałą nr 180 Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów oraz porozumieniem z dnia 2 lutego 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym PRL w tej sprawie zarządza się, co następuje:

§ 1

Środki techniczne, o których mowa w § 1 uchwały nr 180 Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów, zwanej dalej uchwałą, mogą stosować funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej przestrzegając zasad zawartych w zarządzeniu.

§ 2

1. Do występowania z wnioskami o stosowanie środków technicznych upoważnieni są dyrektorzy: Departamentów I–VI, Biur: Śledczego, Kryminalnego i Studiów SB, Szef Zarządu WSW JW MSW oraz szefowie wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych.
2. Decyzję o stosowaniu środków technicznych, o których mowa w § 1 uchwały, podejmuje Minister Spraw Wewnętrznych na podstawie uzasadnionych wniosków kierowników jednostek, o których mowa w ust 1.
3. Minister może upoważnić do podejmowania decyzji, o których mowa w ust. 2, jak również do ustalania sposobu, trybu i taktyki stosowania środków technicznych, szefów służb – nadzorujących jednostki, o których mowa w ust. 1.

§ 3

Szef Służby Zabezpieczenia Operacyjnego:

1) prowadzi ewidencję decyzji o stosowaniu środków technicznych z podaniem numeru sprawy, przyczyn stosowania, osiągniętych wyników i sposobu wykorzystania uzyskanych wiadomości,
2) przedstawia Ministrowi Spraw Wewnętrznych dwa razy w roku do 15 stycznia i 15 lipca – pisemne sprawozdanie o stosowaniu środków technicznych.

§ 4

Materiały zawierające wiadomości nie mające związku z zapobieżeniem niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, o których mowa w § 1 uchwały, zwłaszcza doty-

czące życia osobistego, podlegają zniszczeniu w trybie określonym odrębnymi przepisami[1].

§ 5

Wykorzystanie materiałów uzyskanych w drodze stosowania środków technicznych w postępowaniu karnym następuje za pośrednictwem Biura Śledczego MSW.

§ 6

Szczegółowy sposób, tryb i taktykę postępowania przy stosowaniu środków technicznych określi instrukcja w § 2 zarządzenia.

§ 7

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

Minister
gen. broni Czesław **Kiszczak**

Źródło: AIPN, 01099/14, k. 14, druk.

[1] Zob. dok. nr 1, przypis 2.

Nr 4

1985 kwiecień 25, Warszawa – Instrukcja z dnia 25 kwietnia 1985 r. o szczegółowych sposobach, trybie i taktyce postępowania przy stosowaniu środków technicznych (tajne)

Na podstawie § 6 Zarządzenia nr 08/85 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów[1] – postanawia się co następuje:

Postanowienia ogólne

§ 1

Środkami technicznymi w rozumieniu art. 14 ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (DzU nr 38, poz. 172) oraz § 1 uchwały nr 180 Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów[2] – są urządzenia służące do:

1) kontroli rozmów telefonicznych,
2) kontroli rozmów prowadzonych w różnych okolicznościach,
3) kontroli korespondencji i przesyłek pocztowych,
4) kontroli korespondencji telegraficznej,
5) obserwacji i dokumentowania zdarzeń,
6) badania fizycznego i chemicznego substancji i przedmiotów,
7) wykonania czynności przygotowawczych niezbędnych do użycia środków technicznych.

§ 2

Do występowania z wnioskami o stosowanie środków technicznych wyszczególnionych w § 1 upoważnieni są kierownicy jednostek organizacyjnych wymienieni w § 2 zarządzenia nr 08/85 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów – zwanego dalej zarządzeniem.

§ 3

Wymienione w § 1 przepisy prawne wprowadzają następujące ograniczenia w stosowaniu środków technicznych:

1) środki techniczne mogą być stosowane w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu popełnienia określonych rodzajów przestępstw,
2) mogą być stosowane wyłącznie określone w § 1 rodzaje środków technicznych,
3) środki techniczne mogą być stosowane w celu utrwalenia śladów i dowodów przestępstwa do czasu wszczęcia postępowania karnego.

---

[1] Dok. nr 3.

[2] Dok. nr 1.

Postanowienia szczegółowe

§ 4

1. Decyzje o stosowaniu środków technicznych w postaci urządzeń, o których mowa w § 1 pkt 1–6, w celu utrwalenia śladów i dowodów, podejmują na wniosek kierowników jednostek organizacyjnych wymienionych w § 2 „zarządzenia", Minister Spraw Wewnętrznych lub upoważniony przez Ministra Szef Służby nadzorujący jednostkę wnioskującą (zał. nr 1).
2. Materiały uzyskane przy użyciu środków technicznych, o których mowa w § 1 pkt 1–6, mogą być przekazane prokuraturze wyłącznie na mocy postanowienia Ministra Spraw Wewnętrznych lub upoważnionego przez Ministra Szefa Służby nadzorującego jednostkę wnioskującą (zał. nr 2).
3. Do uzyskania postanowień wymienionych w ust. 2 należy przedłożyć następujące dokumenty:
   1) formalne wnioski kierowników jednostek organizacyjnych wymienionych w § 2 „zarządzenia" o stosowanie środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów,
   2) opinię Dyrektora Biura Śledczego MSW o prawnych możliwościach wykorzystania utrwalonych śladów i dowodów,
   3) opinię kierownika właściwej jednostki techniczno-operacyjnej o możliwościach wykorzystania utrwalonych śladów i dowodów w aspekcie ochrony sposobów oraz metod pracy techniczno-operacyjnej.

§ 5

Na podstawie postanowienia, o którym mowa w § 4 ust. 2, kierownicy właściwych jednostek techniczno-operacyjnych przekazują Dyrektorowi Biura Śledczego MSW utrwalone ślady i dowody.

§ 6

Kierownicy właściwych jednostek techniczno-operacyjnych prowadzą ewidencję decyzji i postanowień, o których mowa w § 4 ust. 1 i 2 z podaniem numeru sprawy, przyczyn stosowania środków technicznych oraz osiągniętych wyników.

§ 7

1. Informacje zapisane na taśmie magnetofonowej, magnetowidowej lub filmowej i innych nośnikach informacji, przeznaczone do celów procesowych, należy przekazywać w postaci duplikatów bez innych materiałów i sygnałów pomocniczych występujących w oryginale.
2. Informacje pochodzące z kontroli korespondencji i przesyłek pocztowych przeznaczone do celów procesowych należy przekazywać w postaci kserokopii treści. Oryginalne zapisy, z których wykonano kopię, przechowuje się do czasu zakończenia sprawy na zasadach odnoszących się do materiałów operacyjnych.

Postanowienia końcowe

§ 8

1. Przekazanie materiałów prokuraturze może nastąpić wyłącznie za pośrednictwem Biura Śledczego MSW.
2. Wykorzystanie przekazanych do Biura Śledczego MSW materiałów uzyskanych za pośrednictwem urządzeń, o których mowa w § 1 pkt 1–6, w środkach masowego przekazu, może nastąpić na podstawie postanowienia prokuratora lub sądu.
3. W przetwarzaniu dla celów publikacyjnych materiałów, o których mowa w ust. 2, powinni uczestniczyć kompetentni pracownicy właściwych jednostek techniczno-operacyjnych.

§ 9

1. Materiały zawierające wiadomości nie mające związku z zapobieżeniem niebezpieczeństwu popełnienia przestępstwa, zwłaszcza dotyczące życia osobistego obywateli, podlegają komisyjnemu i protokolarnemu zniszczeniu dokonywanemu w jednostkach techniczno-operacyjnych, z których pochodziły.
2. Niszczenie materiałów wymienionych w ust. 1 odbywa się zgodnie z przepisami o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej[3].

§ 10

Dyrektorzy właściwych jednostek techniczno-operacyjnych są zobowiązani przedkładać Szefowi Służby Zabezpieczenia Operacyjnego dwa razy do roku do 5 stycznia i do 5 lipca materiały umożliwiające sporządzenie sprawozdania o stosowaniu środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów[4].

Dyrektor Departamentu I MSW
gen. bryg. Z[dzisław] Sarewicz[5]

Dyrektor Departamentu VI
ppłk Z[bigniew] Jabłoński[6]

---

3 Zarządzenie nr 60/83 Ministra Spraw Wewnętrznych z 29 VI 1983 r. w sprawie szczegółowych zasad i sposobu postępowania z wiadomościami stanowiącymi tajemnicę państwową i służbową (§ 65). Zob. *Obieg kancelaryjny dokumentacji jawnej i niejawnej w normatywach aparatu bezpieczeństwa PRL w latach 1945–1990*, oprac. M. Komaniecka-Łyp, Kraków 2019 (seria „Normatywy aparatu represji", t. 7) [w druku].

4 Załączniki stanowią: Wniosek o stosowanie środków technicznych (zał. nr 1), Postanowienie Ministra Spraw Wewnętrznych o przekazaniu prokuraturze materiałów uzyskanych za pośrednictwem środków technicznych stosowanych w celu utrwalenia śladów i dowodów (zał. nr 2), Wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych do Prokuratora Generalnego o zarządzenie ścigania karnego na podstawie materiałów uzyskanych w wyniku stosowania środków technicznych (zał. nr 3), Zarządzenie przez Prokuratura Generalnego wszczęcia postępowania przygotowawczego na podstawie wniosku Ministra Spraw Wewnętrznych o stosowaniu środków technicznych (zał. nr 4).

5 Zdzisław Sarewicz (1930–2015) – od 1 IX do 10 XI 1956 r. uczestniczył w rocznym kursie Departamentu I KdsBP, ale kurs został rozwiązany w listopadzie 1956 r., a on sam zwolniony. 8 IX 1958 r. przyjęty jako oficer operacyjny Wydziału VIII Departamentu II, od 1 VIII 1962 r. starszy oficer operacyjny w tym samym wydziale. 1 VII 1965 r. inspektor Wydziału V Depar-

Dyrektor Departamentu II MSW
płk J[anusz] Sereda[7]

Dyrektor Biura Śledczego
płk Z[bigniew] Pudysz[8]

Dyrektor Departamentu III MSW
gen. bryg. H[enryk] Dankowski[9]

Dyrektor Biura Kryminalnego
płk Z[bigniew] Jabłoński[10]

---

tamentu II, od 1 II 1968 r. w Wydziale I Departamentu II (jako inspektor, od 1 I 1969 r. jako starszy inspektor). 20 VIII 1969 r. oddelegowany do Jednostki Wojskowej nr 2000 II SG WP. Od 1 IV 1971 r. pełnił funkcje kierownicze w Wydziale VII Departamentu II (jako zastępca naczelnika, od 10 VIII 1971 r. p.o. naczelnika). Od 15 XI 1971 r. naczelnik Wydziału IX Departamentu II, od 1 VIII 1972 r. naczelnik Wydziału IV tegoż Departamentu. Od 15 VII 1974 r. zastępca dyrektora Departamentu II, od 23 IX 1983 r. dyrektor Departamentu I, od 20 X 1988 r. dyrektor Departamentu II MSW. Od 1 XI 1989 r. Szef Służby Wywiadu i Kontrwywiadu, a w okresie 4 VI–31 VII 1990 r. szef służby na etacie niejawnym Departamentu II MSW. Zob. AIPN, 003088/268, t. 1–2, Akta osobowe; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 2 XI 2017 r.].

6 Zbigniew Jabłoński (ur. 1940) – przyjęty 1 XII 1964 r. do Referatu ds. Bezpieczeństwa w KPMO w Brzezinach, od 5 IX 1966 do 21 VII 1967 r. był studentem Oficerskiej Szkoły Operacyjnej SB w CW MSW w Legionowie. 1 X 1967 r. został przeniesiony do KWMO w Warszawie, od 1 XI 1967 r. w Wydziale IV KWMO w Warszawie (jako inspektor, od 1 XI 1970 r. starszy inspektor, od 1 XII 1971 r. kierownik grupy, od 1 X 1973 r. zastępca naczelnika). Od 1 X 1975 r. przeniesiony do KWMO w Ciechanowie na stanowisko naczelnika Wydziału IV. Od 4 VIII 1976 r. do 30 VI 1979 r. studiował w ASW na specjalności prawno-administracyjnej i ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego. Od 1 VII 1979 r. w Wydziale I Departamentu IV (jako inspektor, od 1 VIII 1980 r. zastępca naczelnika, a od 1 IV 1981 r. naczelnik). 10 V 1982 r. został zastępcą dyrektora Departamentu IV MSW, a od 1 III 1985 do 15 II 1988 r. pełnił funkcję dyrektora Departamentu VI. Zob. AIPN, 0604/1925, Akta osobowe; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 5 XI 2017 r.].

7 Janusz Sereda (ur. 1943) – przyjęty 14 XI 1968 r. na stanowisko inspektora Wydziału V Departamentu II MSW, od 1 VIII 1974 r. starszy inspektor Wydziału VIII Departamentu II. Od 15 VI 1977 r. w Departamencie II (zastępca naczelnika Wydziału IX, od 15 XII 1977 r. naczelnik Wydziału IX). 1 VII 1982 r. został zastępcą dyrektora Departamentu II, 26 IX 1983 r. dyrektor Departamentu II, zwolniony 31 VII 1990 r. Zob. AIPN, 003988/49, Akta osobowe; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 5 XI 2017 r.].

8 Zbigniew Pudysz (1931–2010) – przyjęty 1 VIII 1957 r. jako oficer śledczy w Wydziale II Biura Śledczego MSW, od 1 I 1959 r. starszy inspektor w tym wydziale. 15 X 1962 r. przeniesiony do Katedry Prawa i Kryminalistyki CW w Legionowie na stanowisko wykładowcy, od 1 IX 1965 r. ponownie w Biurze Śledczym MSW (najpierw inspektor Wydziału Inspekcji, od 15 X 1965 r. inspektor Wydziału Ogólnego, od 1 V 1968 r. starszy inspektor w tym wydziale). Od 1 VI 1969 r. pełnił funkcje kierownicze w Biurze Śledczym (zastępca naczelnika Wydziału II, od 15 III 1973 r. zastępca naczelnika Wydziału Inspekcji, od 1 VI 1980 r. naczelnik Wydziału II). 1 II 1983 r. został zastępcą dyrektora Biura Śledczego, a 1 VIII 1983 r. dyrektorem, którą to funkcję pełnił do 31 VII 1990 r. (od 26 VI 1985 pełnił równocześnie funkcję podsekretarza stanu). Zob. AIPN, 0243/1, t. 1–2, Akta osobowe; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 6 XI 2017 r.].

9 Henryk Dankowski (ur. 1929) – 30 VI 1958 r. przyjęty do Wojskowej Służby Wewnętrznej. W WSW do maja 1982 r.; od 2 VII 1959 r. starszy pomocnik szefa ds. kontrwywiadu Zarządu WSW Pomorskiego Okręgu Wojskowego, Oddział WSW w Szczecinie, od 9 XI 1961 r. w Zarządzie WSW Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, od 3 VI 1968 r. do

Dyrektor Departamentu IV MSW
płk Z[ygmunt] Baranowski[11]

Dyrektor Biura Studiów SB
płk Wł[adysław] Kuca[12]

---

20 V 1977 r. w Oddziale II Zarządu II Szefostwa WSW (starszy pomocnik szefa, następnie p.o. zastępcy szefa i zastępca, a od 15 IV 1977 r. szef). W 1976 r. odbył kurs specjalny w Wyższej Szkole KGB w Moskwie. Od 21 V 1977 r. p.o. szefa Zarządu WSW Pomorskiego Okręgu Wojskowego, od 19 III 1979 r. szef. Od 25 V 1982 r. dyrektor Departamentu III MSW, a od 10 VII 1985 r. równocześnie zastępca szefa Służby Bezpieczeństwa. 20 XII 1986 r. mianowany podsekretarzem stanu, a 31 X 1989 r. I zastępcą ministra spraw wewnętrznych. Zob. AIPN, 0604/1922, t. 1–2, Akta osobowe; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp: 6 XI 2017 r.].

[10] Zbigniew Jabłoński (1933–2012) – od listopada 1956 r. w resorcie, od 1 VI 1958 r. kierownik brygady Sekcji Służby Wywiadowczej KDMO Warszawa Wawer (od 1 VIII 1960 r. kierował brygadą do walki z przestępstwami kryminalnymi). Od 1 II 1963 r. kierownik Sekcji Kryminalnej KDMO Warszawa Praga Śródmieście. Od 16 XI 1965 r. naczelnik Wydziału Służby Wywiadowczej KDMO Warszawa Praga Północ. Od 1 V 1966 r. zastępca naczelnika Wydziału do Walki z Przestępstwami przeciwko Życiu i Zdrowiu KMO m.st. Warszawy. Następnie w kierownictwie Wydziału Kryminalnego KSMO (od 1 I 1968 r. zastępca naczelnika, od 16 XI 1968 r. naczelnik). Od 1 XII 1969 r. zastępca komendanta stołecznego MO ds. MO, od 1 VII 1971 r. I zastępca. Od 15 IX 1972 do 16 IX 1981 r. komendant wojewódzki MO w Krakowie. Od 16 IX 1981 r. w dyspozycji dyrektora Departamentu Kadr MSW, od 15 II 1982 r. główny specjalista w kierownictwie KGMO. Od 15 VII 1983 r. dyrektor Biura Kryminalnego KGMO. Zob. GAP, Akta osobowe. Zob. także: W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, M. Wenklar, *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990. Informator personalny*, wyd. 2 (zmienione i uzupełnione), Kraków 2009, s. 285–287.

[11] Zygmunt Baranowski (1933–1985) – 1 VII 1955 r. przyjęty do służby w WUBP Gdańsk, początkowo w Wydziale II (sekcja 8, następnie 7), od 1 I 1957 r. w Stacji „N" Wydziału „T" (jako oficer techniki, od 1 I 1959 r. kierownik zmiany Stacji „N" na wolnym etacie zastępcy kierownika Stacji). Od stycznia 1962 r. w Wydziale II KWMO w Gdańsku (kierownik zmiany Stacji „N", od 15 IV 1962 r. starszy oficer Grupy 3, 1 I 1969 r. kierownik Grupy, 16 VI 1970 r. zastępca naczelnika). 15 I 1973 r. naczelnik Wydziału II KWMO w Gdańsku. Od 1 VI 1975 r. zastępca komendanta MO ds. SB w Szczecinie. Od 4 III 1980 r. zastępca komendanta wojewódzkiego ds. SB w Katowicach. 15 XI 1984 r. dyrektor Departamentu IV MSW. 15 V 1985 r. zmarł. Zob. AIPN, 0604/882, Akta osobowe; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp: 4 X 2018 r.].

[12] Władysław Kuca (ur. 1934) – 28 VII 1954 r. przyjęty do WUBP w Poznaniu jako referent Sekcji 7 Wydziału III, następnie w Wydziale III WUdsBP w Poznaniu (od 1 IV 1955 r. w Sekcji 1, od 1 VI 1956 r. w Sekcji 6). Od 1 I 1957 r. w Wydziale III KWMO w Poznaniu (oficer, od 1 XI 1962 r. kierownik Grupy, od 1 XI 1971 r. zastępca naczelnika). 15 II 1973 r. przeniesiony na stanowisko starszego inspektora Wydziału II Departamentu III MSW. Od 1 X 1974 r. st. inspektor Wydziału V, 20 XII 1974 r. zastępca naczelnika Wydziału V Departamentu III. 15 VII 1979 r. zastępca naczelnika Wydziału III Departamentu III „A". Od 1 VI 1982 do 24 VI 1985 r. dyrektor Biura Studiów SB. Pozostawał w dyspozycji dyrektora Departamentu Kadr. Od 31 VII 1989 do 20 IV 1990 r. delegowany do pracy w grupie operacyjnej Departamentu V w ZSRR na etacie niejawnym Departamentu V, 10 V 1990 r. zwolniony. Zob. AIPN, 0604/1541, t. 1–2, Akta osobowe; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 4 X 2018 r.].

Dyrektor Departamentu V MSW
gen. bryg. J[ózef] Sasin[13]

Szef Zarządu WSW
Jednostek Wojskowych MSW
płk W[incenty] Romanowski[14]

Źródło: AIPN, 01099/14, k. 15–16, druk (instrukcja); AIPN, 01099/14, k. 17–18 (załączniki nr 1, 2); AIPN, 00735/1227, s. 108–109 (załączniki nr 3, 4).

---

[13] Józef Sasin (ur. 1934) – 1 IX 1954 r. przyjęty do WUBP w Szczecinie jako referent Sekcji X Wydziału I. Następnie od 1 IV 1955 r. w Sekcji V Wydziału II WUdsBP w Szczecinie. Od 8 V 1957 r. w Wydziale III KWMO w Szczecinie (oficer operacyjny, od 1 IV 1961 r. kierownik Grupy III, od 1 IV 1967 r. kierownik Grupy VI). 15 VI 1970 r. przeniesiony do MSW na etat niejawny inspektora Wydziału III Departamentu III. Od 1 VII 1970 r. w Wydziale VI Departamentu III (inspektor, od 1 V 1972 r. zastępca naczelnika). 1 IV 1976 r. mianowany naczelnikiem Wydziału VII Departamentu III, a trzy lata później naczelnikiem Wydziału VII Departamentu III „A". 21 X 1980 r. zastępca dyrektora Departamentu III „A". 7 XII 1981 r. dyrektor Departamentu V, 24 VIII 1989 r. dyrektor Departamentu Ochrony Gospodarki. 4 V 1990 r. w dyspozycji Departamentu Kadr, zwolniony 31 VII 1990 r. Zob. AIPN, 0604/1923, t. 1–2, Akta osobowe; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 4 X 2018 r.].

[14] Wincenty Romanowski (1923–2011) – od 12 XI 1945 do 14 XI 1950 r. oficer Informacji Wojskowej, od 1 XII 1950 do 1 VI 1958 r. w organach administracji wojskowej, od 2 VI 1958 do 7 II 1975 r. w Centralnym Archiwum Wojskowym. Od 8 II 1975 do 4 VI 1975 r. oddelegowany do Zarządu II Sztabu Generalnego WP (JW 2000) do służby w przedstawicielstwie PRL w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie. Od 5 VI 1975 do 15 X 1979 r. zastępca szefa Centralnego Archiwum Wojskowego ds. naukowych. Od 15 X 1979 do 20 VIII 1981 r. w szefostwie WSW MON, od 7 IX 1981 do 12 V 1983 r. główny specjalista Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej Jednostek Wojskowych MSW, od 12 V 1983 do 1 II 1989 r. szef Zarządu WSW Jednostek Wojskowych MSW, od 1 II 1989 do 30 VII 1990 w dyspozycji Departamentu Kadr MSW. Zwolniony ze służby rozkazem z 30 VII 1990 r. Zob. AIPN, 2174/8279, Akta personalne; http://katalog.bip.ipn.gov.pl [dostęp 4 X 2018 r.]. Zob. także: J. Wygoda, R. Peterman, *Zapomniane organy bezpieczeństwa państwa – Wojskowa Służba Wewnętrzna KBW i WOP, Wojskowa Służba Wewnętrzna Jednostek Wojskowych MSW*, „ARwPRL" 2012, nr 1 (10), s. 145.

Załącznik nr 1 – Wniosek o stosowanie środków technicznych

„ZATWIERDZAM"
MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

dnia ....

Zał. Nr 1

TAJNE

WNIOSEK Nr ....

Na podstawie § 2 zarządzenia Nr 08/85 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1985 r. w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów — wnioskuję stosowanie środków technicznych wobec osoby podejrzewanej.

1. Nazwisko, imię, imię ojca ....
   adres zamieszkania ....
2. Podejrzewanej o ....
3. Nr sprawy operacyjnej ....
4. Określić wnioskowany środek techniczny ....
5. Utrwalić ślady i dowody w postaci ....

....
Kierownik jednostki wnioskującej

Opinia jednostki realizującej wniosek

....

....

....

....

Załącznik nr 2 – Postanowienie Ministra Spraw Wewnętrznych o przekazaniu prokuraturze materiałów uzyskanych za pośrednictwem środków technicznych stosowanych w celu utrwalenia śladów i dowodów

Zał. Nr 2

TAJNE

POSTANOWIENIE
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

z dnia ....

o przekazaniu materiałów uzyskanych za pośrednictwem środków technicznych stosowanych w celu utrwalenia śladów i dowodów

Na podstawie art. 14 ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (Dz.U. nr 38, poz. 172) oraz uchwały Nr 180 Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1984 r. w sprawie określenia zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów, a także w związku z porozumieniem z dnia 2 lutego 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym PRL w tej samej sprawie — postanawiam wykorzystać w postępowaniu karnym niżej wymienione utrwalone ślady i dowody popełnienia przestępstwa przez osobę podejrzewaną:

1. Nazwisko, imię, imię ojca ....

   adres zamieszkania ....
2. Podejrzewaną o ....
3. W zakresie wynikającym z akceptowanego wniosku nr ....

   z dnia ....

MINISTER
SPRAW WEWNĘTRZNYCH

W załączeniu:

1) Wniosek z dnia .... o stosowaniu środków technicznych wobec osoby podejrzewanej.
2) Opinia Dyrektora Biura Śledczego MSW.
3) Opinia Dyrektora jednostki techniczno-operacyjnej.

Załącznik nr 3 – Wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych do Prokuratora Generalnego o zarządzenie ścigania karnego na podstawie materiałów uzyskanych w wyniku stosowania środków technicznych

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Załącznik nr 3
T A J N E

Nr ....

Warszawa, ...

PROKURATOR GENERALNY
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Przesyłając materiały w postaci taśmy magnetofonowej i stenogramu dot. treści rozmowy przeprowadzonej w dniu ....
przez .... z ....,
w jego(jej) mieszkaniu wskazujące na utrzymywanie (przez nich) kontaktów z wywiadem ...., informuję, że w oparciu o przepisy art. 14 ust. 1 ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów oraz uchwały nr 180 Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1984 r. w sprawie określania zasad użycia i rodzajów środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów.

— zarządziłem dokonanie utrwalenia treści rozmowy prowadzonej
przez .... z ....
w jego(jej) mieszkaniu ....
w dniu ....

Jednocześnie na podstawie § 2 pkt 1 porozumienia z dnia 2 lutego 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym PRL w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów wnoszę o:

— zarządzenie wszczęcia na tej podstawie śledztwa p-ko ....
.... i ....,
— włączenie do postępowania przedmiotowej taśmy magnetofonowej.

Mając na uwadze, że wymienieni prowadzą działalność szpiegowską na rzecz ...., zasadne jest wszczęcie na tej podstawie śledztwa i włączenie taśmy do materiałów postępowania przygotowawczego.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

(—) ....

Załącznik nr 4 – Zarządzenie przez Prokuratura Generalnego wszczęcia postępowania przygotowawczego na podstawie wniosku Ministra Spraw Wewnętrznych o stosowaniu środków technicznych

Załącznik nr 4

T A J N E

Warszawa, ...

Z A R Z Ą D Z E N I E

Prokurator Generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na podstawie art. 14 ust. 1 ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (Dz.U. Nr 38, poz. 172) oraz § 2 ust. 1 porozumienia z dnia 2 lutego 1985 r. między Ministrem Spraw Wewnętrznych i Prokuratorem Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie stosowania środków technicznych w celu utrwalenia śladów i dowodów w związku z wnioskiem Ministra Spraw Wewnętrznych nr ....

z a r z ą d z i ł :

wszczęcie postępowania przygotowawczego w sprawie o udział w obcym wywiadzie oraz włączenie do materiałów tego postępowania taśmy magnetofonowej z nagraniem rozmowy, prowadzonej w dniu .... w mieszkaniu ....

PROKURATOR GENERALNY
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

(—) ....

pieczęć

Adam Zítek
Univerzita Jana Evangelisty Purkyně v Ústí nad Labem

Raporty o Polsce. Z materiałów Wydziału Ewidencyjnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Komunistyczna Partia Czechosłowacji (KPCz) w swoich działaniach wykorzystywała nieoficjalne metody, takie jak: obserwacja, szantaż, usuwanie oponentów z zajmowanych stanowisk, ale także aresztowania oraz wydawanie wyroków skazujących przeciwników politycznych. Właśnie w celu uzyskiwania informacji i utworzenia powiązań z aparatem bezpieczeństwa powstał w 1946 r., na podstawie decyzji sekretarza generalnego Rudolfa Slanskiego, Wydział Ewidencyjny KC KPCz, czyli struktura pełniąca funkcję partyjnego wywiadu. Pierwszym kierownikiem wydziału został poseł KPCz Jan Vodička, zastąpił go jednak wkrótce Karel Šváb, długoletni działacz partii komunistycznej[1].

Wydział praktycznie już od zakończenia II wojny światowej rozpoczął gromadzenie informacji nie tylko o ówczesnych partiach politycznych (narodowi socjaliści, chadecja, demokracja socjalistyczna, słowacka Partia Demokratyczna), ale również o tych, które po 1945 r. zostały zakazane (partia ludowa, Słowacka Partia Ludowa), ale ich członkowie aktywnie działali w strukturach innych ugrupowań politycznych. Dzięki sieci informatorów i agentów, KPCz była doskonale poinformowana o sytuacji wewnętrznej w pozostałych partiach politycznych. Posiadano informacje o sporach wśród partii i osobach, które ewentualnie mogą zgodzić się na współpracę. W tym celu uzyskiwano też kompromitujące informacje dotyczące głównie przeszłości poszczególnych

[1] Karel Šváb (14 V 1904–3 XII 1952) pochodził z rodziny robotniczej. Niedługo po jego narodzinach rodzina przeniosła się do Niemiec, do Czech wrócili po powstaniu republiki w 1918 r. Od początku istnienia KPCz (1921 r.) Karel Šváb był jej członkiem, przeszedł także szkolenie w Moskwie. Podczas okupacji był aresztowany i osadzony w obozach koncentracyjnych, m.in. w Sachsenhausen. Jego siostra Marie, żona legendy czechosłowackiego ruchu komunistycznego Jana Švermy, też była działaczką komunistyczną. Znaczenie Karla Švába w partii szybko rosło, miał też duży wpływ na działalność aparatu bezpieczeństwa, szczególnie *Státní Bezpečnost* (StB). Był członkiem tzw. piątki bezpieczeństwa, czyli komisji, która odpowiadała za działalność służb bezpieczeństwa, organizowanie procesów sądowych, łącznie z przygotowaniem wyroków itd. W 1950 r. został mianowany wiceministrem Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego. Kiedy rozwinęła się teoria o wrogach wewnętrznych w partii komunistycznej, to właśnie Švába obarczono zadaniem ich wyszukiwania, jednak później sam znalazł się w kręgu podejrzanych i został skazany w procesie z Rudolfem Slánskim.

osób z okresu II wojny światowej. Warto podkreślić, że w późniejszym czasie zbierano również informacje dotyczące wojennej przeszłości członków KPCz.

Ze względu na wartość takich informacji i pragnienie zwiększenia możliwości ich uzyskiwania, na podstawie decyzji Rudolfa Slánského i Karla Švába powstał tzw. Oddział F przy Biurze Rejonowym Bezpieczeństwa Państwa w Pradze (*Oblastní úřadovna Státní bezpečnosti Praha* – StB). Zadaniem działu, w skład którego weszli sprawdzeni członkowie KPCz i funkcjonariusze StB, było zdobywanie zeznań od byłych niemieckich urzędników, które mogły okazać się przydatne przeciwko opozycji politycznej. Materiały dostarczane przez Oddział F nie były jedynym źródłem wykorzystywanym przez Wydział Ewidencyjny. Informacje przekazywały także inne podmioty, w tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ziemski Wydział Bezpieczeństwa (*Zemský odbor bezpečnosti* – ZOB), wojskowy wywiad i kontrwywiad (II wydział oraz V wydział Sztabu Generalnego MON), nawet Ministerstwo Spraw Zagranicznych czy Ministerstwo Informacji[2]. Wiele wskazuje na to, iż przekazywanie organom bezpieczeństwa informacji pozyskanych przez Wydział Ewidencyjny nie było takie proste[3]. Przygotowywane sprawozdania były sporządzane na podstawie danych uzyskanych drogą agenturalną, ale również na podstawie analizy prasy zagranicznej i oficjalnych druków.

Obok informacji związanych z poszczególnymi osobami lub ugrupowaniami politycznymi, Wydział Ewidencyjny gromadził również materiały dotyczące konkretnych organizacji społecznych, członków podziemia, funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa czy wojska. Do rąk Karla Švába trafiały także raporty i sprawozdania dotyczące sytuacji międzynarodowej oraz rozwoju sytuacji w innych państwach tzw. demokracji ludowej, w tym również Polski. Zawartość raportów jest zróżnicowana. Niektóre z nich szczegółowo omawiają m.in. sytuację gospodarczą Polski, działalność kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego czy polskiej emigracji, natomiast inne zawierają dosyć powszechne i szeroko rozpowszechnione informacje. Z analizy powyższych materiałów wynika, że Wydział Ewidencyjny KC KPCz nie posiadał dobrej orientacji dotyczącej rozwoju wydarzeń w Polsce. Nie odróżniano np. podziemia narodowego od poakowskiego. Warto wspomnieć, że zgodnie z ówczesną praktyką stosowaną przez polską służbę bezpieczeństwa, także i w tym wypadku określano je jako „bandy" lub „grupy terrorystyczne".

Dokumenty zgromadzone przez Wydział Karla Švába zostały w Archiwum KC KPCz połączone z Wydziałem Informacyjnym i Wydziałem Technicznym

---

[2] K. Pacner, *Československo ve zvláštních službách. Pohledy do historie československých výzvědných služeb 1914–1989. Díl III. 1945–1961*, Praha 2002, s. 10.

[3] Kierownik ZOB Štěpán Plaček później podał, iż Šváb niechętnie dzielił się z nim informacjami uzyskanymi za pośrednictwem rezydentury KPCz; L. Bílek, *Regionální rezidenti*, „Paměť a dějiny" 2012, nr 2, s. 86.

(na czele z Hedviką Synkovą), które odpowiadały m.in. za łączność (usługi kurierskie, telefon, rejestracja, radiostacja, szyfrowanie itd.) oraz ochronę budynków partii i inne sprawy o charakterze technicznym. Zespół „Šváb-Synková" o sygnaturze A KC KPCz 100/36, został po upadku systemu komunistycznego w 1989 r. r. przejęty przez ówczesne Centralne Archiwum Państwowe (*Státní ústřední archiv* – SÚA), przemianowane w 2005 r. na Archiwum Narodowe (*Národní archiv* – NA). Obok dokumentacji aktowej, zawiera zespół archiwalny Wydział Ewidencyjny, a także kartotekę sporządzoną przez pracowników wydziału dla orientacji w zgromadzonym materiałe. W ostatnim czasie finalizowana jest cyfryzacja wspomnianego zespołu.

♦

Przedstawione poniżej dokumenty pokazują przykładowe sprawozdania dotyczące rozwoju sytuacji w Polsce. Pierwszy z nich został przesłany przez Ziemski Wydział Bezpieczeństwa II na ulicy Waszyngtona w Pradze do Wydziału Ewidencyjnego KC KPCz. Kolejny dokument nie zawiera informacji o instytucji, ale najprawdopodobniej został sporządzony również w ZOB lub Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, które jest również autorem trzeciego z dokumentów. Pierwszy dokument dotyczy wyborów parlamentarnych w 1947 r., kolejny – napisany w języku słowackim – przybliża ogólną sytuację w Polsce. Warto zwrócić uwagę na podkreślenie, że „nienawiść wobec Rosjan jest powszechna". W przeciwieństwie do społeczeństwa polskiego, w Czechosłowacji traktowano Związek Sowiecki jako sojusznika.

Nr 1

ZOB II.[1] Praha, dne 22. ledna 1947
OZ-U…472..[2]
A-V/3[3]

Hlášení

Věc: **Důsledny vítězství demokratického bloku v Polsku**
Zpráva od: Vlastní zjištění

Jak všechny dosavadní zprávy z Polska, jak oficiální, tak i neoficiální, potvrzují, přinesly polské volby ze dne 19.1.1947 vysoké vítězství demokratického bloku. Přesto, že oficiální výsledky nebudou ještě v nejbližších dnech známy, zdá se, že demokratický blok získá více než 70% všech hlasů[4]. Z toho lze prozatím usuzovat na tyto výsledky.

1) Politické vítězství demokratického bloku znamená posílení politické posice polské vlády. Je pravděpodobné, že polská vláda využije této posílené posice k tomu, aby zlikvidovala vnitřní nepřátele, především nejrůznější teroristické bandy ať už bojují na vlastní vrub a nebo se opírají o ilegální zahraniční elementy[5]. Je pravděpodobné, že po volbách v Polsku nastane v brzku všeobecné uklidnění.

2) Polské reakční živly se vítězstvím demokratický skupin nesmíří a budou se pokoušet toto vítězství politicky oslabit, jak je zřejmo již dnes z Mikolajczykových protest[ů][6] proti právoplatnosti voleb atd.[7] Při tom budou podporováni zahraničními vlivy,

---

1 Ziemski Wydział Bezpieczeństwa II powstał w 1945 r. jako przeciwwaga Urzędu Bezpieczeństwa Państwa (StB), który znajdował się pod kontrolą narodowych socjalistów. Działy bezpieczeństwa istniały przy ziemskich radach narodowych w Pradze, Brnie (oddział w Ostrawie). Podlegały im rejonowe oddziały w mniejszych miastach. ZOB był podzielony na cztery sekcje: I – bezpieczeństwo wewnętrzne, II – sekcja wywiadowcza, III – sekcja prawna i administracyjna, IV – sekcja ds. transportu. Mimo że głównym zadaniem ZOB-u było prowadzenie działań wywiadowczych, podejmował on częściowo także pracę śledczą – głównie w związku z przesłuchiwaniem zatrzymanych członków Gestapo, Abwehry lub Sicherheintsdienst; zob. J. Dvořáková, *Státní bezpečnost v letech 1945–1953. Organizační vývoj zpravodajských a státně bezpečnostních složek*, Praha 2007, s. 26–39.

2 Obranné zpravodajství (OBZ) – pion kontrwywiadu, którego głównym zadaniem było udokumentowanie pozostałości nazistowskiej sieci wywiadowczej oraz szukanie zbrodniarzy wojennych; *ibidem*, s. 28.

3 Według okólnika z września 1945 r. używany szyfr znaczył: A – Czechy (np. C – Śląsk Czeski), V – oddział rejonowy, 3 – własny numer funkcjonariusza podającego raport (np. 1 – szef oddziału, 2 – zastępca); *ibidem*, s. 32.

4 Ocena sytuacji bardzo słuszna, bowiem wkrótce Sejm przyjął ustawę o amnestii, która ograniczyła zorganizowane podziemie niepodległościowe.

5 Według oficjalnych wyników, które w związku ze sfałszowaniem wyborów nie oddawały prawdziwej sytuacji, Blok Stronnictw Demokratycznych uzyskał 80,1 proc.

6 Ostatnia litera słowa w oryginale nieczytelna.

7 Polskie Stronnictwo Ludowe złożyło, tak jak w przypadku wcześniej przeprowadzonego referendum, protest w Sądzie Najwyższym, oczywiście bez rezultatów.

jak je př. zřejmo z toho, že anglický vyslanec, který se silně zkompromitoval spoluprácí s teroristickými bandami, byl svou vládou poslán zpět do Varšavy[8]. V polských demokratických kruzích je v tomto aktu spatřována neslýchaná provokace. Udržují se též pověsti, dosud pravděpodobně šířené z okolí Mikolaj[czyka][9], o tom, že anglická vláda a po ní vláda USA odvolají své uznání polské demokratické vlády[10]. Po vyčerpání těchto politických prostředků se pravděpodobně osoby, které se silně zaangažovaly politicky proti demokratickému bloku, budou pokoušet opustit území polského státu.

3) Teroristické bandy, které byly do poslední chvíle udržovány v domnění, že polské volby přinesou politický obrat ve prospěch zájmů, za které bojují, neboť politická argumentace byla vedena v tom smyslu, že vedou boj většiny proti terorizující menšině, budou porážkou Mikolaj[czykovy][11] strany pravděpodobně silně demoralizovány. Lze předpokládat, že příslušníci těchto band budou své skupiny opouštět a z obavy před stíháním budou pravděpodobně rovněž z Polska prchat. Tento rozkladný proces v reakčních skupinách bude urychlován zostřeným postupem polských bezpečnostních orgánů[12].

4) Lze předpokládat, že se počet běženců z Polska v příštích dnech značně zvýší.

Ministerstvo vnitra proto žádáme, aby v dorozumění s ministerstvem národní obrany a s ministerstvem financí zvýšilo bezpečnostní opatření podél polsko-československých hranic[13]. Dále žádáme, aby na tuto okolnost byly upozorněny všechny bezpečnostní složky i ve vnitrozemí, jakož i všechny okresní národní výbory. Zvýšená bezpečnostní opatření je nutno i učiniti podél hranic s americkým okupačním pásmem Německa a Rakouska[14].

Zhodnocení: Navrhovanými bezpečnostními opatřeními nejen, že pomáháme svému slovanskému sousedu, ale chráníme i svou vlastní bezpečnost, neboť již v několika případech se rýsuje spojení našich protistátních živlů s polskými teroristy. Je proto nebezpečí, že by polští běženci mohli být našimi protistátními živly používání.

---

8 Ambasadorem Wielkiej Brytanii w Polsce w latach 1945–1947 był sir Victor Cavendish-Bentinck (18 V 1897–30 VII 1990).

9 W oryginale niepoprawnie: *Mikolajzik*.

10 Reakcja krajów zachodnich była bardzo ostrożna. Chociaż tuż po zakończeniu wyborów pojawiły się głosy o sfałszowaniu głosowania i brutalnych metodach władz bezpieczeństwa, rządy krajów zachodnich nie podjęły konkretnych kroków. Wybory uznano za sfałszowane, lecz nie podjęto ważniejszych czynności dyplomatycznych wobec nowego polskiego rządu. Na protest przeciwko bezczynności swojego kraju zdobył się ambasador USA Arthur Bliss Lane, który po wyborach w Polsce zrezygnował ze służby dyplomatycznej.

11 W oryginale niepoprawnie: *Mikolajzik*.

12 Przewidywania czeskich władz z czasem okazały się nietrafne. Fala uchodźców bowiem malała i w związku z ogłoszoną amnestią liczba członków podziemia niepodległościowego nie wzrosła. „Spaleni" żołnierze najczęściej przenosili się na tereny tzw. Ziem Odzyskanych.

13 Od 1918 do 1949 r. ochroną granic w Czechach, z wyjątkiem czasu wojny, zajmowała się Straż Finansowa podlegająca pod resort Ministerstwa Finansów.

14 Przytoczona wiadomość pokazuje brak orientacji pracowników ZOB w ówczesnej mapie Europy, amerykańska strefa Austrii nie graniczyła bowiem z Czechosłowacją.

Zařizujeme: V tomto smyslu byly vyrozuměny naše podřízené složky.

Obdrží: Ministerstvo vnitra.

Zemský národní výbor.

Źródło: NA, KSČ-ÚV, Šváb-Synková (100/36), 489.4, Hlášení, Důsledky vítězství demokratického bloku v Polsku, k. 1–2.

Nr 2

Informácia

Situácia v Poľsku je veľmi vážna a to jak po stránke hospodárskej tak i politickej.

Poľská vláda nemá doveru v obyvateľstvo a viac ako 80% obyvateľstva túži po novej vláde. Výnosy vlády sú sabotované a šeptaná propaganda pracuje znamenite.

R[eák]cia je sústredená vo strane Mikolajczyka[1], ačkolviek Mikolajczyk je [liberálného][2] smyšľania a je pre spoluprácu s SSSR.

Rošiřue sa zpráva, že bude skoro nová vojna a vedľa Poľska, U SA, Anglie, Turecko, Itálie a Německa zúčastnia sa vojny proti SSSR.

Vojáci novej poľskej armády čekajú na príchod poľských vojákov z Anglie a I[tálie][3] a hovoria, že bude potom vytvorená nová vláda.

Nenavisť proti Rusom je všeobecná.

V těšínskej otázke poľská vláda je na ústupu. Bola by ochotná likvidovať túto otázku dla našho priania, ale chce ustúpiť dostojne tak, aby po vyjednávání a po dohode došlo k uznaniu Těšínska v ČSR, akožto časť ČSR.

Poľká vláda vie, že potrebuje vo vlastnom zaújme priatelské sílne Československo. Aby ČSR mohlo byť silné, k tomu potrebuje uhlie, čo má těšínská územie. Tato územie nieje rozsiahle, pre Poľsko nie je důležité. Poľska vláda však chce, aby poľské obyvatelstvo naslo stejné postavienie aké majú Češi a Slováci.

Poznámka: Vzhľadom na to, že poľska vláda je pokroková a má veľmi ťažkú pozíciu myslím, že by bolo dobré, keby naša vláda ju morálně podporovala a likvidovala těšínsku otázku rokovaním.

Źródło: NA, KSČ-ÚV, Šváb-Synková (100/36), 489.4, Informácia, k. 1.

---

[1] W oryginale niepoprawnie: *Relácja*.

[2] W oryginale niepoprawnie: *lebirálnego*.

[3] W oryginale niepoprawnie: *Itýlia*.

Nr 3

Ministerstvo vnitra
Č. Z-VIII-3491-12/4-46

V Praze dne 24. dubna 1946

Důvěrné

Předmět: Polská emigrace v Číně – obnovení činnosti
Přílohy: /

Ministerstvo vnitra, odbor pro politické zpravodajství, obdrželo zprávu, že polská kolonie v Šanghaji obnovuje činnost, přerušenou japonskou okupací[1]. V Šanghaji žije nyní asi 500 Poláků z předválečné doby a na 1500 polských emigrantů z této války[2].

„Šanghajské echo"? měsíčník polské emigrace v Šanghaji, který měl mezi Poláky za hranicemi pověst nejlépe redigovaného polského zahraničního časopisu, začal opět vycházet a jako dodatek k němu vychází list „Wiadomości".

Dostane v stejném znění pan předseda vlády, pan náměstek předsedy vlády, předsednictvo vlády, ministerstvo zahraničních věcí, MNO-hlavní správa OBZ[3], kanc. pres. republiky, ministerstvo informací, pověřenectvo vnitra.

Za ministra:

Źródło: NA, KSČ-ÚV, Šváb-Synková (100/36), 489.4, Polská emigrace v Číně – obnovení činnosti, k. 1.

---

1 Historia Polonii w Chinach sięga przełomu XVII i XVIII w. Najpierw przybywali tu polscy misjonarze, później zatrzymywali się jeńcy wojenni z armii austrowęgierskiej, byli żołnierze armii rosyjskiej, a także robotnicy i inżynierowie. W latach trzydziestych XX w. w Chinach mieszkało ok. 5 tys. Polaków, ich liczba jednak stopniowo malała. W 1949 r. ok. 1 tys. osób repatriowano do Polski, ale ok. 100 osób zostało; http://www.pekin.msz.gov.pl/pl/wspolpraca_dwustronna/polacy_w_chinach/ [dostęp 30 I 2019 r.]

2 Republika Chińska na początku II wojny światowej udzieliła azylu żydowskim uchodźcom z Europy. Na marginesie można dodać, że w 1941 r. do Szanghaju z Protektoratu Czech i Moraw próbował się dostać komunistyczny działacz pochodzenia żydowskiego Bedřich Reicin, drogę jednak skończył w ZSRR.

3 *Obranné zpravodajství* (OBZ), czyli wojskowy kontrwywiad, powstał w 1945 r. w ramach I Czechosłowackiego Korpusu Armijnego na podstawie rozkazu NKWD. Jego zadaniem była głównie kontrola kadr, wykrywanie dezerterów, zdrajców itd., w rzeczywistości jednak zajmowano się wykrywaniem osób niewygodnych dla komunistycznego reżimu. W kwietniu 1946 r. z OBZ utworzono V Wydział Sztabu Głównego. Wojskowy kontrwywiad w Czechosłowacji zajmował się wykrywaniem resztek nazistowskiego podziemia i wysiedlaniem Niemców – dochodziło przy tym do wielu mordów i wykorzystywania materiałów Gestapo i innych niemieckich władz dotyczących opozycji politycznej. OBZ współpracował z NKWD przy aresztowaniu i kontrolowaniu osób nastawionych antykomunistycznie. Po przejęciu władzy w lutym 1948 r. czechosłowacki wywiad aresztował byłych żołnierzy z Zachodu. Poddawano ich okrutnym torturom, internowano w obozach itd. Na czele OBZ, a później V Wydziału, stał Bedřich Reicin, skazany w 1952 r. w procesie z Rudolfem Slánskim.

V. SPRAWOZDANIA Z KONFERENCJI

Wirginia Węglińska
Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Sprawozdanie z konferencji naukowej „Dąbrowszczacy w trzech odsłonach: wojna domowa, II wojna światowa, PRL", Gdańsk, 26–28 czerwca 2018 r.

W dniach 26–28 czerwca 2018 r. w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku odbyła się konferencja naukowa „Dąbrowszczacy w trzech odsłonach: wojna domowa, II wojna światowa, PRL", zorganizowana przez muzeum i Instytut Pamięci Narodowej. Uczestniczyło w niej ponad trzydziestu pracowników naukowych z Polski i zagranicy, w tym z Hiszpanii i Rosji. W toku prowadzonych obrad, prelekcji i debat, w szerokim kontekście zaprezentowano różne kwestie związane z hiszpańską wojną domową, skupiając się przede wszystkim na udziale w niej tzw. dąbrowszczaków, Polaków służących w ramach Brygad Międzynarodowych. Prelegenci poruszyli w swoich wystąpieniach m.in. zagadnienia ich werbunku, internowania byłych ochotników we Francji, ich udziału w II wojnie światowej, a także roli, jaką odegrali w nowej, komunistycznej rzeczywistości tzw. Polski Ludowej.

Konferencję otworzył dr Marek Szymaniak, kierownik Działu Naukowego gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej, który zwrócił uwagę na aktualność i zasadność podejmowanej problematyki w kontekście dokonującej się w Polsce dekomunizacji przestrzeni publicznej. Podkreślił przy tym, że tematyka obrad nie zawęża się wyłącznie do istoty obecności dąbrowszczaków w Hiszpanii, a poruszane przez badaczy zagadnienia będą odnosić się także do genezy i przebiegu samej wojny domowej. Następnie głos zabrał dr Karol Nawrocki, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. W ramach krótkiego wprowadzenia nawiązał do sylwetki hiszpańskiego duchownego katolickiego – Josemaríi Escrivá de Balaguera, założyciela i pierwszego prałata Opus Dei, świętego Kościoła katolickiego. Życząc uczestnikom owocnych obrad przekazał mikrofon prof. dr. hab. Mirosławowi Golonowi, dyrektorowi oddziału IPN w Gdańsku, który przybliżył intencje przyświecające organizatorom konferencji oraz idee, jakie wpłynęły na jej ostateczny kształt. Wyraził również nadzieję na powstanie publikacji naukowej, która stanie się znaczącym głosem w międzynarodowej debacie o dąbrowszczakach.

Pierwszy z dziesięciu paneli dyskusyjnych pt. *Wojna domowa w Hiszpanii – aspekty międzynarodowe* poprowadził dr Mariusz Krzysztofiński, reprezentujący Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Obrady

rozpoczął referat w języku angielskim wygłoszony przez dr. Pablo de la Fuente de Pablo z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego *Droga do wojny. II republika hiszpańska 1931–1936*. W związku z nieobecnością prof. Adama Wielomskiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który z przyczyn niezależnych od organizatorów nie mógł wziąć udziału w obradach, zebrani nie mogli wysłuchać planowanego referatu *Heterogeniczność obozu narodowego*. Jako następny, głos zabrał dr hab. Tadeusz Miłkowski z Uniwersytetu Warszawskiego, omawiając *Frankistowskie prześladowanie kleru i polityków katolickich podczas wojny domowej i bezpośrednio po niej na tle prześladowań religijnych tego okresu*. Jako ostatni wystąpił dr Bartosz Kaczorowski z Uniwersytetu Łódzkiego, przedstawiając referat *Przyjazna, ale podejrzliwa. Portugalia Antónia de Oliveiry Salazara wobec Hiszpanii narodowej w latach 1936–1939*.

W dyskusji po pierwszym panelu zebrani wyrazili w szczególności zainteresowanie ustaleniami dr. Pablo de la Fuente de Pablo, którego zapytano o wielkość zniszczeń obiektów sakralnych w Hiszpanii w latach 1936–1939. Burzliwa polemika dotyczyła także wystąpienia dr. hab. T. Miłkowskiego. Spierano się przede wszystkim o skalę męczeństwa i przebieg prześladowań duchowieństwa katolickiego w trakcie wojny domowej w Hiszpanii.

Kolejny panel konferencji, poświęcony zagadnieniu organizacji Brygad Międzynarodowych, podzielono na dwie części. Pierwszą z nich poprowadził dr hab. Karol Sacewicz z Delegatury IPN w Olsztynie. W referacie *Front Ludowy jako nowa metoda działania Kominternu* dr Mariusz Krzysztofiński zwracał uwagę na trzy kluczowe, jego zdaniem, problemy badawcze: front ludowy jako narzędzie w budowie pozytywnego wizerunku na niwie międzynarodowej, przykłady realizacji „koalicji" w poszczególnych krajach, a także ocena skuteczności wdrożonych w życie idei. Drugi z prelegentów – dr Paweł Libera, zastępca dyrektora Biura Badań Historycznych IPN, przybliżył zagadnienie funkcjonariuszy Komunistycznej Partii Polski w Hiszpanii. W trakcie wystąpienia odniósł się m.in. do danych statystycznych, podkreślając, że funkcjonująca w publikacjach naukowych liczba 5 tys. polskich ochotników jest w znaczącym stopniu zawyżona. Dr Libera podaje, że maksymalnie było to około 3900 osób. Ostatni z prelegentów w tym panelu, Mikołaj Kwiatkowski z Uniwersytetu Warszawskiego i Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, przedstawił referat *Prozopografia środowiska dąbrowszczaków w świetle akt AAN*. Opierając się na dostępnej dokumentacji, przybliżył m.in. płeć, średnią wieku dąbrowszczaków, ich doświadczenie wojskowe przed hiszpańską wojną domową, stopnie wojskowe uzyskane w Brygadach Międzynarodowych, a także przynależność partyjno-organizacyjną w okresie powojennym. W dyskusji podsumowującej pojawiły się m.in. pytania o prezentowane w trakcie referatu dr. Pawła Libery dane statystyczne. Nie zabrakło również uwag natury metodologicznej.

Drugą część panelu, prowadzoną przez dr. Pawła Liberę, rozpoczął wygłoszony w języku rosyjskim referat Anny Kanarskiej z Instytutu Słowiano-

znawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk *Sytuacja w międzynarodowych oddziałach armii republikańskiej w świetle doniesień kierowanych do Moskwy przez polskich interbrygadzistów*. Następnie głos zabrała Magdalena Gibiec z Uniwersytetu Wrocławskiego, która nakreśliła zagadnienie ukraińskich ochotników w szeregach dąbrowszczaków, skupiając się na przykładzie Kompanii im. Tarasa Szewczenki. Przemawiający jako ostatni dr hab. Dariusz Jeziorny z Uniwersytetu Łódzkiego przedstawił zagadnienie hiszpańskiej wojny domowej widzianej oczami brytyjskich ochotników (1936–1939). Niestety, zebrani nie mogli zapoznać się z ustaleniami dr. hab. Pawła Skibińskiego, który z uwagi na obowiązki służbowe nie mógł wziąć udziału w konferencji.

Dyskusję po tej części obrad rozpoczął Paweł Libera, wnosząc ciekawe uzupełnia do referatu Magdaleny Gibiec. Kolejne pytania skierowano do Anny Kanarskiej i dr. hab. Dariusza Jeziornego.

Ostatni panel dyskusyjny pierwszego dnia obrad, moderowany przez Pawła Sztamę, reprezentującego Biuro Badań Historycznych IPN i Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, skoncentrował się wokół obrazu wojny domowej w Hiszpanii w prasie i publicystyce. Uczestnicy konferencji wysłuchali czterech referatów: Dawida Zagziła z Delegatury IPN w Olsztynie pt. *Polskojęzyczna prasa Brygad Międzynarodowych. Wybrane aspekty*, dr. hab. Grzegorza Berendta z Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku i Uniwersytetu Gdańskiego pt. *Żydowscy narodowcy o rodakach w brygadach międzynarodowych na łamach pisma „Hajnt" (1936–1939)*, dr. hab. Karola Sacewicza pt. *Wojna domowa w Hiszpanii i działalność Brygad Międzynarodowych w świetle publicystyki antykomunistycznej w II Rzeczypospolitej*, a także dr. Macieja Korkucia z Oddziałowego Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie pt. *Oblicze polityczne XIII Brygady Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego w świetle pisma „Dąbrowszczak"*.

W prowadzonej w ramach panelu dyskusji, polemikę odnośnie założeń metodologicznych i źródeł wykorzystanych w dwóch ostatnich wystąpieniach podjęła dr Olga Glondys z Uniwersytetu Autonomicznego w Barcelonie. Kolejne pytania dotyczyły zakresu i charakteru oddziaływania propagandy antykomunistycznej (na podstawie wymienianej prasy), a także recepcji i wpływu omawianych miesięczników na opinię publiczną.

Drugi dzień konferencji był zogniskowany przede wszystkim wokół roli dąbrowszczaków w historii Polski. Otwierający obrady piąty panel, moderowany przez prof. dr. hab. Mirosława Golona, zatytułowany *Rzeczpospolita a wojna domowa w Hiszpanii*, rozpoczął wykład dr. Jana Stanisława Ciechanowskiego z Wydziału Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego *Władze Rzeczypospolitej Polskiej wobec hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939) i udziału w niej „dąbrowszczaków"*. Wobec nieobecności kolejnego z ujętych w programie konferencji prelegentów, dr. hab. Roberta Majznera z Akademii Jana Długosza

w Częstochowie, głos zabrał Wojciech Grott z Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, który odniósł się do obrazu hiszpańskiej wojny domowej w przedwojennej prasie pomorskiej. Ostatnim referentem był Maciej Żuczkowski z Biura Badań Historycznych IPN, który przedstawił zagadnienie *Polska Partia Socjalistyczna a wojna domowa w Hiszpanii*. W trakcie polemiki po zakończeniu wystąpień nawiązywano do charakteru działań i losów Mieczysława Niedziałkowskiego, a także semantyki występującej w źródłach cytowanych przez ostatniego z mówców.

Część szóstą konferencji, prowadzoną przez dr. Daniela Czerwińskiego z gdańskiego Oddziału IPN, poświęcono problematyce losów polskich ochotników po zakończeniu hiszpańskiej wojny domowej. W wystąpieniu zatytułowanym *Polscy interbrygadziści i koniec wojny domowej w Hiszpanii w świetle relacji dr. Samuela Flato* dr Olga Glondys z Uniwersytetu Autonomicznego w Barcelonie zaprezentowała wstępne wyniki projektu prowadzonego wspólnie z dr. Carlesem Braso Broggim z Otwartego Uniwersytetu Katalonii. Wątki działań francuskich wobec problemu uchodźców hiszpańskich w latach 1938–1940, w oparciu o materiały z archiwów departamentalnych Francji, przybliżyła dr Aneta Nisiobęcka z Archiwum IPN. Kolejny prelegent, dr hab. Janusz Wróbel z Oddziałowego Biura Badań Historycznych w Łodzi, kontynuując podjętą już przez dr Olgę Glondys tematykę polskich lekarzy w Chinach, przedstawił referat *Dąbrowszczacy w Chinach 1939–1945*. Jako ostatni wystąpił prof. Mikołaj Iwanow z Uniwersytetu Opolskiego, który scharakteryzował sylwetkę i losy Bolesława Mołojca, jednego z najbardziej prominentnych dąbrowszczaków. W czasie dyskusji duże zainteresowanie uczestników wzbudził referat dr Olgi Glondys, do którego zaproponowano pewne uzupełnienia.

Po przerwie obrady skoncentrowały się wokół problematyki dąbrowszczaków w tzw. Polsce Ludowej. W części pierwszej – *W służbie partii i bezpieki* – wyniki prowadzonych badań przedstawiło czterech badaczy z IPN. Moderatorem panelu był dr Marek Szymaniak z gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej. Jako pierwszy z referatem *Dąbrowszczacy w elicie PPR i PZPR* wystąpił dr hab. Mirosław Szumiło, reprezentujący Biuro Badań Historycznych IPN i Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Następnie miejsce przy mównicy zajął dr Daniel Czerwiński, przedstawiciel Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku, który przybliżył zebranym tematykę dąbrowszczaków w aparacie bezpieczeństwa tzw. Polski Ludowej. Kolejni prelegenci, prof. dr hab. Mirosław Golon oraz dr Witold Bagieński z Archiwum IPN, przedstawili zarysy biograficzne – pierwszy z nich dotyczył płk. Henryka Toruńczyka, drugi gen. Wacława Komara.

Drugi dzień obrad wieńczyła dyskusja panelowa *Miejsce dąbrowszczaków w historii Polski* z udziałem dr. Jana Stanisława Ciechanowskiego i dr. Macieja Korkucia, którą poprowadził dr hab. Mirosław Szumiło. Podczas debaty skupiono się m.in. na zagadnieniach mitu dąbrowszczaków funkcjonującego

w przestrzeni publicznej – jego genezie, sile i ideowości, a także położeniu dąbrowszczaków w III Rzeczypospolitej i przysługujących im uprawnieniach kombatanckich. Reprezentujący krakowski IPN dr Maciej Korkuć wskazał, że rola dąbrowszczaków w dziejach Polski sprowadza się do bycia ważnym elementem w budowie partii komunistycznej i jej wojskowego ramienia, jakim była Gwardia Ludowa. Zwrócił również uwagę na to, że ukuty przez propagandę termin „ochotnicy wolności" jest obecnie reaktywowany. Natomiast dr Jan Stanisław Ciechanowski szeroko omówił kwestię uprawnień kombatanckich. Wśród pytań, polemik i refleksji z sali, pojawiły się spostrzeżenia, że mit dąbrowszczaków nie jest obecnie dobrze znany w społeczeństwie.

W ostatnim dniu konferencji obrady prowadzono w dwóch sesjach. W ramach pierwszej z nich kontynuowano tematykę dąbrowszczaków w tzw. Polsce Ludowej, zawężając ją jednak do studium wybranych przypadków. Referaty zaprezentowało pięciu prelegentów: Paweł Sztama z Biura Badań Historycznych IPN i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (*Dąbrowszczak w Głównym zarządzie Wojska Polskiego – płk Jan Rutkowski*), Grzegorz Wołk z Biura Badań Historycznych IPN (*„Dobry" komunista wart upamiętnienia? Przypadek Mieczysława Broniatowskiego*), Bartosz Kapuściak z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach (*Michał Bron – oficer wywiadu wojskowego rozpracowywany przez kontrwywiad Sił Zbrojnych PRL*), dr hab. Jacek Romanek z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Lublinie (*Bolesław Maślankiewicz i Ignacy Borkowski – dwaj komendanci wojewódzcy MO w Lublinie o „dąbrowszczackich korzeniach"*), dr Robert Spałek z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie (*Kilanowicz – Korczyński – Komar – więźniowie Bieruta*). W trakcie dyskusji głos zabrał m.in. dr hab. Paweł Libera, pytając o ewentualny wpływ wojny w Hiszpanii na losy wymienionych bohaterów, szczególnie te po 1945 r. Każdy z prelegentów wskazał, że epizod hiszpański odegrał istotną rolę w życiorysach przedstawianych postaci, szczególnie przy obsadzie stanowisk partyjnych. Duże zainteresowanie wzbudził także referat Grzegorza Wołka, w związku z którym zadano najwięcej pytań.

Tematyka ostatniego, dziesiątego panelu rozwijała sygnalizowane już w uprzednich wystąpieniach kwestie, a mianowicie ukazanie obrazu dąbrowszczaków w historiografii, literaturze i muzealnej narracji. Jako pierwsza swój referat *Pisanie siebie, pisanie Hiszpanii: O potędze ideologii i potrzebie identyfikacji grupowej w poezji i wspomnieniach interbrygadzistów* wygłosiła dr hab. Monika Bednarczuk z Uniwersytetu w Bochum. Po niej kolejno głos zabrali: dr Marcin Kłodziński z Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku z wystąpieniem *Legenda osierocona. Początki tworzenia mitu dąbrowszczaków w tzw. Polsce Ludowej*, dr hab. Tadeusz Rutkowski z Uniwersytetu Warszawskiego, przybliżając problematykę dąbrowszczaków w historiografii PRL, a także dr

Marek Szymaniak, prezentując obraz wojny domowej w Hiszpanii na wystawie głównej Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Niestety zebrani nie mogli zapoznać się z ustaleniami dotyczącymi obrazu dąbrowszczaków i samej hiszpańskiej wojny domowej z perspektywy publikacji Lecha Wyszczelskiego, poczynionych przez dr. Daniela Koresia z Archiwum Wojskowego w Oleśnicy i Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN we Wrocławiu, gdyż z przyczyn niezależnych od organizatorów nie mógł on uczestniczyć w konferencji.

Panel zakończyła szczególnie gorąca dyskusja, wywołana przede wszystkim referatem dr. Marka Szymaniaka, do którego pojawiło się najwięcej pytań.

Podsumowując obrady, dr Daniel Wicenty z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku poinformował zebranych o planowanym wydaniu wszystkich referatów w postaci publikacji pokonferencyjnej. Wyraził również nadzieję na kontynuację podobnych spotkań naukowych i podejmowanie zagadnienia dąbrowszczaków w nowych odsłonach.